

ANNOS PLURIMOS!
PROFESOR
MARCELI KOSMAN



Na drogach i bezdrożach
historii, politologii i kultury politycznej

*Profesorowi Marcelemu Kosmanowi
– przyjaciele i uczniowie*

KSIĘGA JUBILEUSZOWA

REDAKCJA NAUKOWA
Andrzej Stelmach
Bartłomiej Secler



UNIwersYTET
IM. ADAMA MICKIEWICZA
W POZNAŃU

WYDZIAŁ NAUK POLITYCZNYCH I DZIENNIKARSTWA

POZNAŃ 2021



ANNOS PLURIMOS!
PROFESOR
MARCELI KOSMAN



POZNAŃ 2021



ANNOS PLURIMOS!
PROFESOR
MARCELI KOSMAN



Na drogach i bezdrożach historii, politologii i kultury politycznej

*Profesorowi Marcelemu Kosmanowi
– przyjaciele i uczniowie*

KSIĘGA JUBILEUSZOWA

REDAKCJA NAUKOWA

Andrzej Stelmach

Bartłomiej Secler



UNIWERSYTET
IM. ADAMA MICKIEWICZA
W POZNANIU

WYDZIAŁ NAUK POLITYCZNYCH I DZIENNIKARSTWA

POZNAŃ 2021

Na drogach i bezdrożach
historii, politologii i kultury politycznej

Profesorowi Marcelemu Kosmanowi
– przyjaciele i uczniowie



RECENZENCI

Prof. dr hab. Grzegorz Piwnicki
Prof. UAM dr hab. Edward Jeliński

REDAKCJA NAUKOWA

prof. dr hab. Andrzej Stelmach
dr Bartłomiej Secler

REDAKCJA I OPRACOWANIE

dr Bartłomiej Secler
prof. dr hab. Krzysztof Molenda

OPRACOWANIE GRAFICZNE, SKŁAD, DTP

prof. dr hab. Krzysztof Molenda

WYDAWCA

Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa
Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu,
ul. Uniwersytetu Poznańskiego 5, 61-614 Poznań, tel. 61 829 65 17

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa
Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu

Druk: UNI-DRUK

Wydawnictwo i Drukarnia L. Basiński, A. Basiński sp. j.



W publikacji wykorzystano ilustracje Juliusza Kossaka do „Trylogii” Henryka Sienkiewicza,
by podkreślić wielką fascynację, pasję popularyzatorską i wnikliwy obszar badawczy
prof. Marceliego Kosmana związany z twórczością Henryka Sienkiewicza.

ISBN 978-83-66740-39-6

SPIS TREŚCI



Andrzej Stelmach	
Wstęp ~~~~~	7

CZĘŚĆ I

O Marcelim Kosmanie
Przyjaciele i uczniowie

Tadeusz Wallas	
Interdyscyplinarne dokonania Marcelego Kosmana ~~~~~	11–17
Andrzej Stelmach	
Laudacja na uroczystości odnowienia doktoratu Marcelego Kosmana 5 grudnia 2016 roku ~~~~~	19–22
Jerzy Babiak	
Marceli Kosman – Wielkopolanin z wyboru ~~~~~	25–28
Roman Baron	
Przyjaźń a synergia w pracy historyka. Miejsce Marcelego Kosmana we współpracy polskich i czeskich historyków ~~~~~	31–44
Iwona Hofman	
Mój Profesor ~~~~~	47–49
Stanisław Sławomir Nicieja	
Polihistor Marceli Kosman: z Kujaw w szeroki świat historiografii ~~~~~	51–57
Jaroslav Pánek	
Czeskie Czasopismo Historyczne (Český časopis historický) – tęcznikiem Marcelego Kosmana z czeską historiografią ~~~~~	59–78
Bartłomiej Secler	
Dwie dekady wędrówek po obrzeżach polityki Profesorowi Marcelemu Kosmanowi w 81. rocznicę urodzin ~~~~~	81–97

CZĘŚĆ II

Między historią, polityką i kulturą: przeszłość i teraźniejszość
Prace dedykowane Profesorowi Marcelemu Kosmanowi

Ilona Długa Co się stało z naszą prasą... Krótki przegląd środków społecznego przekazu w języku polskim na Litwie ~~~~~	101–112
Janina Małgorzata Halec Amatorski polski ruch śpiewaczy w Lesznie przed II wojną światową ~~~~~	115–126
Iwona Hofman Znaczenie kronik emigracyjnych w programie „Kultury” ~~~~~	129–138
Henryka Ilgiewicz Stanisław Kościatkowski (1881–1960) – historyk, pedagog i działacz społeczny ~~~~~	141–151
Marek Ingot SJ Jeszcze w kwestii kanonicznego potwierdzenia jezuitów w Imperium rosyjskim (1801) ~~~~~	153–174
Bogdan Koszel „Wewnętrzna sprawa Rosji” (?) Niemcy i pierwsza wojna czeczeńska ~~~~~	179–188
Ryszard Kowalczyk Ideowe fundamenty czasopisma regionalistycznego – szkic teoretyczno-źródłowy ~~~~~	191–214
Elżbieta Lesiewicz Relacje polsko-czeskie w kręgu zainteresowań Wielkopolan ~~~~~	217–227
Grzegorz Łukomski Z dziejów polskiego wywiadu wojskowego w latach 1939–1945. Emigracyjna droga płk dypl. Stefana Mayera ~~~~~	229–248
Stanisław Obirek Trwająca sarmatyzacja polskich jezuitów ~~~~~	251–263
Zdzisław W. Puślecki Wszechobecna cyfryzacja a inwigilacja społeczeństwa ~~~~~	265–278
Marek Żyromski Rocznice, święta i uroczystości jako narzędzia procesu legitymizacji władzy w systemach totalitarnych ~~~~~	281–298

W S T Ę P

Niniejszą publikację poświęcamy prof. dr. hab. Marcelemu Kosmanowi. Wybitnemu uczonemu, popularyzatorowi nauki, dydaktykowi i wychowawcy wielu pokoleń naukowców i studentów. We wszystkich wspomnianych obszarach Profesor ma zasługi wyjątkowe, a często wręcz wybitne. Dla nas, przyjaciół, współpracowników i uczniów, Profesor jest niedościgłym wzorem. Jego pasja, niezwykła pracowitość, wszechstronność zainteresowań w połączeniu z głęboką wiedzą i umiejętnością analizy zawsze stanowiła dla szerokiego grona jego współpracowników wzór do naśladowania i wyzwanie do wyteźonej pracy, aby choć w części dorównać Profesorowi.

Księga Jubileuszowa, tradycyjnie, ma być uhonorowaniem dorobku naukowego i zasług, ale jednocześnie zawsze stanowi podziękowanie za wieloletnią przyjaźń, opiekę naukową, wsparcie w różnych obszarach aktywności. Jest wyrazem pamięci i trwałości obecności Jubilata w sercach i umysłach jego najbliższych, przyjaciół, uczniów i współpracowników. Nie inaczej jest i w tym przypadku. Przekazujemy naszemu Profesorowi dowód wdzięczności, szacunku i przyjaźni. Nie po raz pierwszy mamy taką możliwość. Już kilkakrotnie społeczność Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa dedykowała prof. Marcelemu Kosmanowi księgi jubileuszowe a także w inny, równie podniosły sposób honorowała jego zasługi dla nauki polskiej i naszego Wydziału. Pan Profesor, mimo upływu lat, po każdym jubileuszu dawał nam argumenty, aby dziękować za kolejne sukcesy. Nigdy nie ustawał w prowadzeniu badań naukowych i publikowaniu ich rezultatów. Jestem przekonany, że aktywność Pana Profesora nadal będzie budziła nasz podziw i dawała natchnienie dla zwielokrotnienia również naszych wysiłków naukowych.

W pierwszej części Księgi zamieściliśmy dedykowane bezpośrednio Profesorowi przesłania od Jego przyjaciół i współpracowników. Przypominamy w nich drogę życiową i naukową Jubilata, ale także odkrywamy nasze osobiste relacje i wspomnienia. Druga część zawiera artykuły naukowe dedykowane Panu Profesorowi przez jego przyjaciół, uczniów i współpracowników. Część trzecia to zbiór fotografii upamiętniających najważniejsze wydarzenia z życia Profesora. W tym wydawnictwie staraliśmy się przedstawić głównie zdjęcia z ostatnich lat, po poprzednich jubileuszach. Księga została wzbogacona o ilustracje do *Trylogii* Henryka Sienkiewicza. W ten sposób pragniemy Profesorowi podziękować za jego pasję związaną z twórczością polskiego noblisty.

Szanowny Panie Profesorze, Drogi Marceli, w imieniu społeczności Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, licznego grona przyjaciół i współpracowników z całego kraju, życzę wielu lat w zdrowiu, pełni sił i twórczego entuzjazmu. Nadal pozostajesz dla nas wzorem tytana pracy. Niech trwa to jak najdłużej!

Multos Annos, Drogi Profesorze

Andrzej Stelmach



CZĘŚĆ I

O Marcelim Kosmanie

Przyjaciele i uczniowie



„odbyłem fascynującą
podróż badawczą przez
stulecia, stopniowo
zblizając się od schyłku
wieków średnich do
współczesności”

Marceli Kosman

Tadeusz Wallas

Interdyscyplinarne dokonania Marcelego Kosmana



Przyszły profesor Marcelego Kosmana urodził się 8 maja 1940 r. w Izbicy Kujawskiej. Tam też ukończył szkołę podstawową oraz Liceum Ogólnokształcące im. Jana Kasprówicza. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w 1957 r. podjął studia na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zakończyły się one uzyskaniem tytułów w 1961 r. magistra historii, a w 1964 r. magistra pedagogiki. W 1966 r. ukończył studia doktorskie na ww. Wydziale uzyskując stopień naukowy doktora nauk humanistycznych. W okresie studiów poznał wielu wybitnych historyków, którzy wywarli duży wpływ na kolejne Jego życiowe, a zwłaszcza naukowe, wybory. W swych publikacjach i publicznych wystąpieniach Profesor wielokrotnie podkreślał swoją szczególną wdzięczność dla profesorów Gerarda Labudy i Henryka Łowmiańskiego, których uznał za swych mistrzów. Pod kierunkiem tego pierwszego przygotował m.in. pracę magisterską z historii na temat *Rozpad państwa Hunów w połowie V wieku*. Natomiast profesor Łowmiański był promotorem pracy doktorskiej zatytułowanej *Dokumenty i kancelaria wielkiego księcia Witolda*.

Stopień naukowy doktora habilitowanego M. Kosmanowi nadała Rada Instytutu Historii PAN w 1971 r. Podstawą tego naukowego awansu była przede wszystkim rozprawa *Reformacja i kontrreformacja w Wielkim Księstwie Litewskim w świetle propagandy wyznaniowej*. Dalsze systematycznie i intensywnie prowadzone badania naukowe umożliwiły powstanie znaczącego dorobku publikacyjnego. Umożliwił on uzyskanie w 1980 r. tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego, a w roku 1989 tytułu profesora zwyczajnego nauk humanistycznych.

Droga Profesora do tytułów naukowych – przecież niełatwa z uwagi na ówczesne trudności z dostępem do źródeł i opracowań spowodowane chociażby konsekwencjami trwającej zimnej wojny, działaniami cenzury i nieporównywalnie większymi, w stosunku do obecnej rzeczywistości, niedostatkami w jakich kiedyś prowadzono badania naukowe – może być uznana za wzorcową dla przyszłych pokoleń naukowców. Szybkie tempo kolejnych awansów służyło nie tylko budowie pozycji Profesora w środowisku badaczy, ale przede wszystkim przyczyniało się do rozwoju naukowej wiedzy o dalszej i bliższej przeszłości. Przecież każdy kolejny awans poprzedzony był wydaniem drukiem dziesiątków kolejnych książek i innych prac naukowych, w których ogłaszane były rezultaty badań nad zagadnieniami zupełnie nowymi lub wcześniej podjętymi przez innych, ale często w wymiarze przyczynkarskim.

Kariera zawodowa i najważniejsze osiągnięcia organizacyjne

Profesor od 1961 do 1968 roku pracował jako nauczyciel języków polskiego i łacińskiego oraz wiedzy o społeczeństwie w Liceum Ogólnokształcącego w rodzinnej Izbicy Kujawskiej. Po uzyskaniu stopnia doktora został dyrektorem tegoż Liceum. Stamtąd przeszedł do pracy w Zakładzie Historii Pomorza Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk. W latach 1976–1982 był dyrektorem Biblioteki Kórnickiej PAN. W tym samym okresie pracował też w niepełnym wymiarze czasu pracy Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UAM. W okresie od 1983 do 1993 swoją pracą zawodową przyczynił się do rozwoju badań i studiów historycznych w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu, gdzie był kierownikiem najpierw Zakładu Historii do Czasów Nowożytnych a następnie Katedry Historii Europy Wschodniej. Wybitny politolog Andrzej Chodubski, badacz dorobku naukowego Profesora wyliczył, że „w ciągu <opolskich> 10 lat ukazało się 295 tytułów różnych Jego opracowań”¹. Z UAM Profesor ponownie się związał w 1987 r., ale początkowo zatrudnienie to było dodatkowym miejscem pracy. Dopiero w 1993 r. otrzymał On zgodę ministra właściwego ds. szkolnictwa wyższego na przeniesienie do Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu na stałe. W Instytucie (od 2008 r. na Wydziale) Nauk Politycznych i Dziennikarstwa tej uczelni sprawował najpierw funkcję kierownika Zakładu Dziennikarstwa, a od 2003 r. kierownika Zakładu Kultury Politycznej. Tę ostatnią funkcję piastował, aż do przejścia na emeryturę w 2012 r. Równocześnie od 1996 do 2008 r. był też zatrudniony jako profesor zwyczajny w Wyższej Szkole Zarządzania i Bankowości w Poznaniu, gdzie kierował Katedrą Kultury Politycznej. Był w tej Szkole także prorektorem ds. nauki, w latach 2002–2005 rektorem, a od 1999 do 2007 dyrektorem Instytutu Historii Politycznej.

Wielką zasługą Profesora było organizowanie zespołów z udziałem badaczy krajowych i zagranicznych. Rezultatem ich działalności jest kilkadziesiąt wieloautorskich monografii powstałych pod Jego redakcją. W składzie takich zespołów zawsze byli przedstawiciele wszystkich pokoleń badaczy – od doktorantów do profesorów. Służyło to, zwłaszcza młodszym badaczom, doskonaleniu umiejętności prowadzenia badań oraz umożliwiło

1 A. Chodubski, *De litteris meritis Profesora Marceliego Kosmana*, w: *Przez Kresy i historię po obrzeża polityki. Profesorowi Marcelemu Kosmanowi w półwiecze pracy naukowej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2011, s. 17.

przekazanie im wiedzy o przyjętych w takich działaniach standardach. Działalność organizacyjna Profesora walnie przyczyniła się do rozwoju naukowego i kadrowego środowiska historyków w dzisiejszym Uniwersytecie Opolskim oraz Instytutu (obecnie Wydziału) Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM. W trakcie pracy w tej ostatniej Uczelni, Profesor stworzył dwa interdyscyplinarne zespoły badawcze i kierował nimi aż do przejścia na emeryturę. Pierwszy z nich prowadził badania nad kulturą polityczną w Polsce. Ich wyniki zostały opublikowane w 9 zeszytach, które ukazały się w latach 1996–2012 pod wspólnym tytułem *Kultura polityczna w Polsce*. Natomiast drugi zespół prowadził badania na temat czynników determinujących życie polityczne. Rezultaty tych prac ogłoszono drukiem w 11 tomach pod wspólnym tytułem *Na obrzeżach polityki*. Ukazały się one pod redakcją Profesora w latach 2002–2017.

Profesor wielokrotnie był pomysłodawcą oraz organizatorem międzynarodowych i krajowych konferencji o tematyce historycznej, a także politologicznej. O randze takich wydarzeń świadczyła częsta obecność znanych i uznanych badaczy z polskich oraz zagranicznych ośrodków akademickich, w tym szczególnie częsta z Czech i Litwy.

Osiągnięcia naukowe

Profesor M. Kosman jest autorem kilkudziesięciu monografii oraz ponad 1600 innych publikacji, w tym wielu artykułów w czasopismach naukowych, rozdziałów w wieloautorских pracach i recenzji. Ukazały się one głównie w języku polskim, ale kilkadziesiąt prac ogłoszono również w językach angielskim, niemieckim, czeskim, białoruskim, rosyjskim i litewskim, nakładem wydawnictw działających m.in. w Polsce, Czechach, RFN, Rosji, Białorusi, a także na Litwie. W tekstach Jego autorstwa odnajdujemy rezultaty badań na tematy pozostające w zainteresowaniu przede wszystkim historii, ale spora liczba prac mieści się w polu badawczym nauk o polityce, religioznawstwa, literaturoznawstwa, kulturoznawstwa, a nawet pedagogiki. W każdym przypadku, ukazane analizy oparte zostały na solidnej bazie, na którą składały się liczne – najczęściej niepublikowane - źródła oraz różnej postaci opracowania naukowe. Zawsze też ogłaszanym drukiem rozważaniom, towarzyszyła ciekawa narracja z opiniami Profesora, a kończyły je przekonujące oceny i wnioski. Pierwsze artykuły Jego autorstwa ukazały się w roku 1963, a ostatnie w roku bieżącym. Natomiast pierwszą monografię zatytułowaną *Na tropach bohaterów trylogii* o objętości 367 str. opublikowało Wydawnictwo Książka i Wiedza w 1966 roku. Zaś ostatnią monografię pod tytułem *Między wizją literacką i prawdą dziejową. Nad „Trylogią” Henryka Sienkiewicza studia i szkice*, Profesor wydał w r. 2015 w Wydawnictwie Nauka i Innowacje. Na najwyższe uznanie zasługuje Jego systematyczność w pracy badawczej i publikowaniu jej rezultatów. Od 1963 roku, w każdym roku do rąk czytelników trafiało od 4 (1963 r.) do 62 w szczytowym 2010 r. różnego rodzaju prac.

Prowadzone przez Profesora badania naukowe najczęściej koncentrowały się wokół historii Polski i powszechnej od późnych wieków średnich do końca czasów nowożytnych, dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego i Litwy, stosunków wyznaniowych oraz dziejów kultury polskiej, w tym kultury politycznej. Z uwagi na bardzo bogatą i wielowątkową twórczość

Profesora i ograniczone ramy niniejszego opracowania, zwrócę uwagę tylko na najważniejsze – moim zdaniem – naukowe osiągnięcia Profesora. Osiągnięcia, które w najwyższym stopniu przyczyniły się do rozwoju naukowej wiedzy o przeszłości, albo wydarzeniach i postaciach z tą przeszłością związanych.

Badania Profesora umożliwiły przede wszystkim lepsze poznanie dziejów Polski, Litwy, Kresów, a nawet szerzej Europy Wschodniej oraz stosunków między Polakami i ich wschodnimi sąsiadami. Bardziej kompleksowe ustalenia na te tematy zamieszczono we wspomnianych już wyżej dysertacjach: doktorskiej i habilitacyjnej. W tym nurcie mieszczą się – pomijając artykuły w czasopismach i rozdziały w pracach zbiorowych – także m.in. następujące książki: *Wielki książę Witold* (KiW, Warszawa 1967, s. 279); *Władysław Jagiełło* (KiW, Warszawa 1968, s. 300); *Drogi zaniku pogaństwa u Bałtów* (Wrocław 1976, s. 288); *Zmierch Perkuna czyli ostatni poganie nad Bałtykiem* (Warszawa 1981, s. 388); *Litwa pierwotna. Mity, legendy, fakty* (Warszawa 1987, s. 383); *Orzeł i Pogoń. Z dziejów polsko-litewskich XIV-XX w.* (KiW, Warszawa 1992, s. 380); *Od chrztu do chrystianizacji. Polska – Ruś – Litwa* (KiW, Warszawa 1992, s. 172); *Cmentarze Dawnego Wilna* (Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 1994, s. 168); *Polska – Litwa. Z odległej i bliższej przeszłości* (T. 1., Poznań 2003, s. 320; T 2., Poznań 2005, s. 259; T 3. Poznań 2007, s. 204). W tematykę omawianego cyklu wpisuje się także wydana w 2009 r. w Mińsku książka *Z historii i kultury Vialikaha Kniastva Litouskaha* (s. 448). Szczególnie wiele do naukowego poznania wniosło trzyczęściowe dzieło *O Kresach w historii i legendzie. Studia i szkice z dziejów polskiej granicy wschodniej*, które zostało wydane przez Wydawnictwo Naukowe WNPiD UAM. Część pierwsza ukazała się w 2011 r. (ss. 280), druga w 2014 r. (ss. 295), a trzecia w roku 2019 (ss. 209).

Na wyróżnienie i uwagę kolejnych pokoleń badaczy zasługuje monografia pt. *Historia Białorusi* (Ossolineum, Wrocław 1979, ss. 405). Dzieło to było i pozostaje pionierskie, ponieważ nikt do tej pory w literaturze polskiej nie przedstawił tak kompleksowych dziejów wschodniego sąsiada Polski. Oczywiście, dziś na te dzieje należałoby spojrzeć ponownie z uwagi na znaczący już wpływ czasu od wydania wymienionej książki oraz pojawienie się możliwości dostępu do nowych źródeł, którego nie było w okresie istnienia Związku Radzieckiego. Od dawna zdaje sobie z tego sprawę Profesor, który zapowiada: „chciałbym właściwie na nowo ukazać ostatnie stulecie, a więc sprawy które znałem a nie mogłem przedstawić ze względów cenzuralnych (z druku została usunięta wówczas znaczna część tekstu)”.

Już liczba wymienionych wyżej monografii oraz ich tytuły świadczą o wkładzie Profesora do poszerzenia wiedzy na temat przeszłości Kresów. Ma ona charakter także bardzo użyteczny, ponieważ bez tej wiedzy często nie można dostrzec i zrozumieć uwarunkowań dzisiejszych relacji Polski z jej wschodnimi sąsiadami. Brak takiego zrozumienia niewątpliwie jest jedną z przyczyn niepowodzeń w tych relacjach.

Drugim istotnym obszarem zainteresowań badawczych Profesora były stosunki wyznaniowe w Polsce i na Litwie. W szczególności skupił się On na opartej głównie na – często wcześniej nie badanych – źródłach analizie problemów, takich jak: specyfika i trwałość wierzeń pogańskich u Bałtów, chrystianizacja Litwy, reformacja i kontrreformacja w Polsce i na Litwie oraz relacje między wspólnotami wyznaniowymi i ich determinanty. Ważniejszymi

opracowaniami ukazującymi tego typu tematykę są m.in. książki: *Protestanci i kontrreformacja. Z dziejów tolerancji w Rzeczypospolitej XVI- XVIII wieku* (Wrocław 1978, ss. 175; *Litewska Jednota Ewangelicko-Reformowana od połowy XVII w. do 1939 r.* (Opole 1986, ss. 147); *Między ołtarzem a tronem. Poczet prymasów polskich* (Poznań 2000, ss. 228); *Interrex. Prymasi w kulturze politycznej dawnej i współczesnej Polski* (Poznań 2011, ss. 208). W tym cyklu mieści się także monumentalne dzieło *Poczet arcybiskupów gnieźnieńskich i prymasów Polski* (Wydawnictwo „M”, Kraków 2012), do którego słowo wstępne napisał poprzedni Metropolita Gnieźnieński Prymas Polski Józef Kowalczyk.

Objęcie funkcji dyrektora Biblioteki Kórnickiej PAN otworzyło nowy rozdział w twórczości Profesora.

W większym zakresie podjął On badania nad historią bibliotek od czasów przedrozbirowych do XX wieku, zwracając przede wszystkim uwagę na ich rolę w budowie warsztatu naukowca i w upowszechnianiu kultury. Takie wnioski wynikają m.in. z lektury trzykrotnie wydawanej pracy pt. *Opowieści kórnickie* (pierwsze wydanie w r. 1978, drugie w 1983 i trzecie w 2010) oraz wydanej przez Ossolineum w 1984 r. monografii *Z dziejów Biblioteki Kórnickiej*. Do tego nurtu należy zaliczyć także pracę *Swojemu miastu. Działalność Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu w latach 1829-1945* (Poznań 1979). Pod redakcją Profesora wydano w latach 1977–1983 także siedem zeszytów dzieła pt. *Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej* (zeszyty 13-20).

W tzw. okresie kórnickim, Profesor pogłębił swoje badawcze zainteresowanie także dziejami Wielkopolski, które zaowocowało wieloma artykułami, rozdziałami w monografiach oraz książkami. W każdej z takich prac Profesor ukazuje wybrane instytucje, wydarzenia i zjawiska – nawet jeżeli były one już wcześniej przedmiotem zainteresowania badaczy – w nowym ujęciu, na jakie pozwoliły odkryte lub poddane ponownej analizie źródła. Takie właśnie nowe przesłanie wynika z lektury m.in. opublikowanej w 2013 r. książki *Ojczyzna się odradza. Zwycięskie Powstanie nad Wartą* (Oficyna Wydawnicza G & P, Poznań 2013).

Rozpoczęcie pracy w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, zaowocowało podjęciem przez Profesora badań nad związkami między historią i politologią. Przedmiotem analiz stały się zwłaszcza historyczne uwarunkowania politycznych działań. Profesor w przekonujący sposób udowodnił, że przeszłość, nawet odległa, w istotny sposób determinuje współczesne życie polityczne, a brak wiedzy historycznej u decydentów politycznych jest jedną z istotnych przyczyn niepowodzeń w podejmowanych działaniach. Większość prac opublikowanych od przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. wpisuje się w problem badawczy, jakim jest kształtowanie się i specyfika polskiej kultury politycznej. Ciekawe wnioski z wieloletnich badań odnajdujemy np. w książce *Kultura polityczna – kultura historyczna* (Wydawnictwo WNPiD UAM, Poznań 2010).

Osobny rozdział w dorobku Profesora zajmują różnej objętości eseje, które pisał On pod wpływem fascynacji twórczością Henryka Sienkiewicza. Pierwsze prace, początkowo przyczynkarskie, w ramach tego nurtu ukazały się w roku 1964. Już w roku 1966 opublikowano blisko czterystustronicowe dzieło pt. *Na tropach bohaterów trylogii* (KiW, Warszawa),

które potem jeszcze cztery razy było ponownie wydawane – za każdym razem w zmienionej formule. Ostatni raz miało to miejsce w roku 1996. Kolejne prace w ramach tego cyklu były wydawane w następnych latach. Najważniejsze z nich to: „*Ogniem i mieczem*” – *prawda i legenda* (trzecie wydanie: Wydawnictwo G&P, Poznań 1999); *Henryka Sienkiewicza wizja Polski wspaniałej* (Wydawnictwo WNPiD UAM, Poznań 1999); *Na tropach bohaterów „Krzyżaków”* (ostatnie, drugie wydanie: Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010); *Krzyżacy w historii i legendzie. W 600 rocznicę grunwaldzkiej wiktarii* (Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2010); *Między wizją literacką i prawdą dziejową. Nad „Trylogią” Henryka Sienkiewicza. Studia i szkice* (Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2015, ss. 331). Zaletą tych prac jest ukazywanie „wizji literackiej” na tle „prawdy dziejowej” oraz kształtowanie umiejętności odróżniania legend, mitów i literackiej fikcji od faktów. To tego typu dzieła przyczyniły się do upowszechnienia wiedzy historycznej wśród dwóch pokoleń Polaków. Profesor ma swój duży wkład do realizacji tego bardzo pożytecznego dla budowy świadomości narodowej przedsięwzięcia.

W dorobku Profesora znajdują się również monografie będące syntezami efektów Jego badań i wiedzy. Taki charakter ma fundamentalne dzieło: *Polska w drugim tysiącleciu*, t. 1: *Czasy narodu i państwa szlacheckiego* (Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007, ss. 204); t. 2: *Dzieje nowoczesnego Narodu i Państwa* (Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007, ss. 468). Ukazuje ono historię Polski w świetle nowych źródeł i ustaleń Profesora skonfrontowanych z rezultatami pracy innych autorów. Podobny charakter ma praca *Dejiny Polska*, którą wydało w języku czeskim w 2011 r. wydawnictwo Uniwersytetu Karola w Pradze. Spotkała się ona z bardzo życzliwym przyjęciem ze strony tamtejszych recenzentów i przyczynia się do upowszechnienia wiedzy o historii Polski wśród mieszkańców naszego południowego sąsiada.

W dorobku Profesora znajdują się także: liczne bibliografie postaci historycznych, jak i współczesnych; podręczniki w tym ośmiokrotnie wydawany pod nazwą *Historia dla klasy VI* oraz późniejszy czterokrotnie wydawany w latach 1984–1988 podręcznik do nauczania historii w kasie VI szkoły podstawowej pt. *Wielkość i upadek Rzeczypospolitej szlacheckiej*; materiały metodyczne do nauczania historii i inne.

Niewątpliwie prof. M. Kosman przyczynił się w istotny sposób do rozwoju polskiej nauki poprzez pomnożenie naukowej wiedzy o różnych aspektach odległej i bliskiej przeszłości. W pełni należy zgodzić się z tym co sam o sobie napisał: *odbyłem fascynującą podróż badawczą przez stulecia, stopniowo zbliżając się od schyłku wieków średnich do współczesności. Skupiłem uwagę w głównej mierze na mitach i faktach, na kulturze historycznej społeczeństwa i jej miejscu w edukacji politycznej. Ułatwiło to włączenie się do nurtu badawczego politologii a zaowocowało stworzeniem zespołu studiów nad kulturą polityczną...²*

2 M. Kosman, *Kultura polityczna – kultura historyczna*, Poznań 2009, s. 5.

Profesor Marcei Kosman jest wybitnym uczonym, kreatorem i organizatorem życia naukowego. Był także bardzo dobrym uniwersyteckim wykładowcą. W istotny sposób przyczynił się do rozwoju badań naukowych i oferty dydaktycznej m.in. w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W UAM, w trakcie ponad dwóch dekad zawodowej aktywności, stworzył szkołę badaczy kultury politycznej. Ma też liczne zasługi w upowszechnianiu naukowej wiedzy ponieważ opublikował wiele prac popularno-naukowych, podręczników, artykułów publicystycznych i wywiadów, które najczęściej adresowane były do dzieci i młodzieży. Przyczynił się do internacjonalizacji badań naukowych poprzez inicjowanie i tworzenie międzynarodowych zespołów badawczych, a następnie kierowanie nimi. Ma też duże osiągnięcia w kształceniu kadr naukowych. Wypromował 20 doktorów oraz był kilkadziesiąt razy recenzentem w przewodach habilitacyjnych oraz w postępowaniach o nadanie tytułu naukowego profesora. Na początku zawodowego życia był nauczycielem szkoły średniej, a potem nauczycielem akademickim. Prowadził wykłady, konwersatoria i seminaria dyplomowe, które cieszyły się dużą popularnością wśród studentów. Wypromował kilkuset licencjatów i magistrów.

Profesor jest człowiekiem bardzo pracowitym z olbrzymim dorobkiem w różnych wymiarach akademickiej aktywności. Legitymuje się bogatą wiedzą i jednocześnie jest niezwykle skromny. Wyróżnia się rzetelnością w prowadzonych badaniach. Chętnie służy pomocą i radą innym. Pomimo swej pozycji w środowisku, przy różnych ważniejszych wydarzeniach podkreśla szacunek dla swoich nauczycieli i mistrzów, których miał zaszczyt spotkać w trakcie edukacji i pracy zawodowej. Cieszy się powszechnym szacunkiem i uznaniem.



Nie sposób wymienić
wszystkie funkcje
i dokonania w barwnym
życiorysie...

Andrzej Stelmach

Andrzej Stelmach

Laudacja na uroczystości odnowienia doktoratu Marcelego Kosmana 5 grudnia 2016 roku



Marceli Kosman jest Wielkopolaninem w szerszym – z czasów przedwojennych – znaczeniu tego słowa. Podkreślam to, ze względu na silną więź emocjonalną oraz zasadnicze pole badawcze Profesora. Jednakże jego *małą ojczyznę* są Kujawy a tą szczególną i najtrwalszą Izbica Kujawska. Tam przyszedł na świat podczas drugiej wojny światowej. Od 1947 r. rozpoczął edukację szkolną od drugiej klasy, do której został „awansowany” po kilku tygodniach nauki z pierwszoklasistami ze względu na wcześniejsze opanowanie sztuki czytania i pisania. To nie umiejętność czytania, ale kaligrafia sprawiała mu najwięcej problemów. Z biegiem czasu charakter jego pisma przybrał postać specyficzną, nierzadko trudną do odczytania przez samego autora. Na szczęście nowe technologie, takie jak maszyna do pisania a później komputer, przyszły mu w sukurs.

Już w szkole podstawowej odkrył swą muzyczną pasję – grę na fortepianie. Znaczącym osiągnięciem w tej sztuce było opanowanie utworów znanych mistrzów. Do dziś dnia w swych zbiorach przechowuje dzieła zebrane Fryderyka Chopina a ze szczególną nostalgią wspomina *Poloneza A-Dur*, a także *Drugą rapsodię węgierską* Franciszka Liszta. Swe umiejętności w tym zakresie doskonalił pod kierunkiem szkolnych nauczycieli muzyki. Wraz z orkiestrą i chórem, jako akompaniator, uczestniczył w licznych konkursach. Także wojewódzkich. Dzięki temu w 1955 r. – jako uczeń Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kasprówicza w Izbicy Kujawskiej – po raz pierwszy ujrzał Poznań. To wtedy miał okazję po raz pierwszy obejrzeć imponujący gmach Opery im. Stanisława Moniuszki a w nim spektakl osiadłego po drugiej wojnie światowej w grodzie Przemysła wilnianina Zygmunta Szeligowskiego *Bunt żaków*. Dwa lata później miał się z Poznaniem związać na trwałe.

Pierwszymi większymi miastami w horyzoncie geograficznym młodego ucznia były powiatowe Koło oraz diecezjalny Włocławek, którego księgarnie stanowiły źródło wzbogacania jego księgozbioru. Podczas wycieczki szkolnej do Warszawy oczarował go świeżo odbudowany z ruin Rynek Starego Miasta a w prawdziwym teatrze sztuka Aleksandra Maliszewskiego *Droga do Czarnolasu*. Wielka wystawa rolnicza stanowiła okazję klasowej podróży do Lublina. W gronie rodzinnym zaś odwiedzał Częstochowę, Gdynię i Wybrzeże. Autopsja uzupełniała wiedzę pozyskiwaną wcześniej z lektur. Już wtedy korzystał z prenumeraty miesięcznika „Nowe Książki”. Czasopismo stanowiło niewyczerpane źródło wiedzy o nowo ukazujących się książkach i podsycało pasję czytelniczką młodego człowieka.

Nie zdążył poznać w liceum znakomitego animatora kultury Mikołaja Kozakiewicza, który przeniósł się do Warszawy. Ale poznał jego rówieśnika Henryka Wysłoucha. Obu wichry wojny rzuciły na Kujawy z Wilna. Gdy w Izbicy w 1945 r. powoływano do życia szkołę średnią, to oni organizowali w środowisku małomiasteczkowym życie kulturalne, m. in. amatorskie spektakle teatralne. Naszego dzisiejszego bohatera oczarowała inscenizacja *Ballad i romansów* Adama Mickiewicza. To było kilka lat wcześniej, zanim miał okazję obejrzeć spektakle w prawdziwych teatrach w Warszawie i Poznaniu. Ale także do Izbicy docierali znakomici artyści wraz z „Artosem”. Do dziś wspomina koncert szopenowski w wykonaniu Barbary Hesse-Bukowskiej oraz występy innych wybitnych wirtuozów na dziedzińcu szkolnym.

W okresie przedmaturalnym miał szczęście spotkać nauczyciela, którego nazywa dziś swoim pierwszym mistrzem. Był to wspomniany Henryk Wysłouch, filolog klasyczny, za jego czasów dyrektor liceum. On to wprowadzał Marceliego na lekcjach łaciny nie tylko w arkana kultury klasycznej, ale szerszej, wiedzy humanistycznej. Do dziś ówczesny młodzian pamięta, jak na egzaminie maturalnym po wygłoszeniu z pamięci znacznej części słynnej *Katylinarki* rozpoczynającej się od słów „*Quousque tandem abutere Catilina patietnia nostra...*” dokonał analizy twórczości Cicerona.

Jako kierunek studiów wybrał historię. Egzamin wstępny rozpoczął się pracą pisemną. Kandydatów przywitał elegancki profesor. Później dowiedzieli się, że był to dziekan, Janusz Pajewski. Siedemnastolatek sporo czasu spędzał w czytelni głównej Biblioteki Uniwersyteckiej. Penetrował przepastne ówczesne antykwariaty, zwłaszcza przy ul. Ratajczaka i Starym Rynku, księgarnię naukową przy Czerwonej Armii (tak się nazywała ul. Święty Marcin). Dzięki temu w szybkim tempie wzbogacił swoją bibliotekę niejednym znakomitym wydawnictwem. Kilkanaście książeczek łacińskich pochodziło z serii Teubnera w Lipsku. Obok historii zaczął uczęszczać na zajęcia z filologii klasycznej. Wprawdzie determinacji starczyło na niespełna rok, ale wystarczyło, aby poznać sędziwych profesorów Witolda Klingera i Jana Sajdaka oraz podziwiać erudycję doktora Jana Horowskiego a w gronie kolegów spotkać dzisiejszych luminarzy latynistyki i grezystyki – Ignacego Lewandowskiego i Sylwestra Dworackiego. Na historii poznał w gronie kolegów wielu późniejszych profesorów. Zaczynało studia sześćdziesiąt osób, z tego kilkanaście uzyskało habilitację. Starostą roku, od początku do końca, był późniejszy rektor profesor Józef Orczyk. Marceli Kosman zaliczył też dwa lata filologii polskiej (dowodzi tego zachowany indeks)

oraz uzyskał drugie magisterium – z pedagogiki.

W trakcie studiów spotkał dwóch swoich wielkich Mistrzów – Gerarda Labudę i Henryka Łowmiańskiego. Pod kierunkiem pierwszego napisał pracę magisterską (*Rozpad państwa Hunów w połowie V wieku*), drugi zaś był promotorem rozprawy doktorskiej (*Dokumenty i kancelaria wielkiego księcia Witolda*). H. Łowmiański był recenzentem na egzaminie magisterskim, G. Labuda zaś pełnił podobną funkcję w przewodzie doktorskim. Drugim recenzentem był wówczas Juliusz Bardach. Wszyscy trzej w przyszłości należeli do grona opiniodawców w przewodach habilitacyjnym oraz na tytuł profesora nadzwyczajnego i profesora zwyczajnego, podobnie jak Janusz Tazbir. Odegrali oni ważną rolę w rozwoju warsztatu badawczego i pisarskiego Marcelego Kosmana jako historyka Reformacji i Kontrreformacji oraz Litwy historycznej.

Na drodze do naukowej samodzielności zasadnicze znaczenie miała rozprawa habilitacyjna *Reformacja i Kontrreformacja w Wielkim Księstwie Litewskim w świetle propagandy wyznaniowej* (1972). Stanowiła ona ważne ogniwo w przyszłym warsztacie politologa, kiedy piętnaście lat później znalazł się w gronie wiodących badaczy w ówczesnym Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa. Z Wydziałem Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM pozostaje w silnym związku do dziś. Najpierw przez ćwierć wieku jako profesor zwyczajny a od kilku lat profesor senior. Nadal aktywny na polu badawczym, organizacyjnym i pisarskim.

Zanim doszło do tej stabilizacji zawodowej, bezpośrednio po magisterium, przez trzy lata był nauczycielem języka polskiego i łaciny w swojej pierwszej Alma Mater – Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Kasprowicza w Izbicy Kujawskiej. Powrócił do niego zaraz po uzyskaniu stopnia naukowego doktora, na dwa lata jako dyrektor.

Jego opiekunem naukowym podczas studiów doktoranckich był profesor Henryk Łowmiański. On też wraz z prof. Gerardem Labudą zapewnili mu dalszy rozwój naukowy i stabilizację zawodową. Powrót do Poznania w 1972 r. rozpoczął nowy etap w życiu młodego uczonego. Najpierw zajmował stanowisko adiunkta a wkrótce docenta w Zakładzie Historii Pomorza Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk. Następnie przez sześć i pół roku pełnił funkcję dyrektora Biblioteki Kórnickiej PAN. Wtedy to swoje zainteresowania badawcze poszerzył o kulturę Wielkopolski XIX i XX wieku. W tym okresie napisał m. in. książkę *Opowieści kórnickie*, która dotąd doczekała się trzech wydań.

Dekada 1983 – 1993 to czas dojazdów do Opola i związku etatowego z tamtejszą Wyższą Szkołą Pedagogiczną, dzisiejszym uniwersytetem; z tego czasu wspomina przede wszystkim zorganizowanie Katedry Historii Europy Wschodniej w Instytucie Historii.

Nie sposób wymienić wszystkie funkcje i dokonania w barwnym życiorysie, toteż zbliżając się do końca wymienię prezesurę w Oddziale Poznańskim Związku Literatów Polskich (dwie kadencje) oraz współpracę z miejscowymi uczelniami niepaństwowymi – Wyższą Szkołą Zarządzania i Bankowości (był jej prorektorem i rektorem), Wyższą Szkołą Handlu i Usług oraz Wyższą Szkołą Bezpieczeństwa. Pozostawił tam trwałe ślady dokonań w postaci licznych publikacji.

Z nostalgią wspomina liczne pobyty naukowe na Litwie (nazywa się Wilnianinem z adopcji) a ostatnimi laty obustronnie owocne kontakty z Czechami. Czego dowodem jest

nadanie mu przez Akademię Nauk w Pradze najwyższego odznaczenia – złotego medalu im. Franciszka Palackiego.

Trwałe ślady dokonań pozostawił Marceli Kosman na naszym Wydziale. Przede wszystkim są to publikacje – w bibliografii zbliżającej się do dwóch tysięcy publikacji są to książki autorskie i pod redakcją. Ich zestawienie zawierają księgi pamiątkowe, na 60- i 70-lecie urodzin. Był kierownikiem Zakładu Dziennikarstwa oraz organizatorem i pierwszym kierownikiem Zakładu Kultury Politycznej. W zakładzie tym organizował cykle konferencji, których plon zawierają wielotomowe publikacje pod nagłówkami *Kultura polityczna w Polsce* oraz *Na obrzeżach polityki*. Uczestniczyli w nich badacze z wielu ośrodków krajowych i z zagranicy. Czy to przypadek, że szereg książek jego pióra opublikowanych w Wydawnictwie Instytutu (Wydziału) Nauk Politycznych i Dziennikarstwa otwierają studia *Henryka Sienkiewicza wizja Polski wspaniałej*, zamyka zaś wydrukowany w tych dniach tom *Henryk Sienkiewicz i polityka*. Wielkiemu polskiemu nobliście Marceli Kosman pozostawał wierny od początku jako historyk, jest również wierny jako politolog.

Posiada szereg odznaczeń regionalnych i państwowych, m. in. Medal Komisji Edukacji Narodowej, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski oraz Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski *Polonia Restituta*. Otrzymał go na wniosek UAM z rąk kończącej swą kadencję prezydenta Bronisława Komorowskiego.

W dniu 10 marca 2017 roku uzyskał najważniejsze wyróżnienie, jakie może spotkać uczonego, doktorat Honoris Causa nadany mu przez Senat Uniwersytetu Opolskiego, z którym był związany jako profesor przez dziesięć lat.

Jego własna *Alma Mater* 5 grudnia 2016 roku uhonorowała go największym wyróżnieniem, jakie może spotkać jej doktora, a mianowicie *Odnowieniem Doktoratu* w 50. rocznicę obrony dysertacji na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.





Juliusz Kossak, *Kmicicowa kompania*, 1885

Etos to jedno, ale
rozsądek, pracowitość
przy odrobinie (?)
fantazji to cechy,
o których też warto
pamiętać

Marceli Kosman

Jerzy Babiak

Marceli Kosman – Wielkopolanin z wyboru

Jerzy Babiak: *Panie Profesorze, całe życie związał Pan z Poznaniem. Jaka była Pańska droga zawodowa?*

Marceli Kosman: Rzeczywiście stolica Wielkopolski wcześniej stała się moim „domem”, ale z urodzenia (1940) związany jestem z pograniczem Kujaw Wschodnich, czyli Wielkopolską w szerszym, jeszcze sięgającym czasów przedrozbiorowych znaczeniu. W znanych mi dokumentach nazwisko Kosman odnotowane zostało w XVIII wieku wraz z miejscem zamieszkania – Izbica Kujawska (dawniej powiat Koło, województwo poznańskie, obecnie pow. Włocławek woj. kujawsko-pomorskie). Tam i ja przyszedłem na świat, a w 1957 roku w miejscowym Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Kasprowicza uzyskałem maturę, zaś po ukończeniu studiów historycznych na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza wróciłem na kilka lat jako nauczyciel (łaciny i języka polskiego!), a następnie dyrektor w mojej pierwszej Alma Mater. Ale utrwały się moje związki z Poznaniem, gdzie w trybie zaocznym uzyskałem drugie magisterium (z pedagogiki), przede wszystkim poprzez studia doktoranckie sfinalizowane w 1966 roku (promotorem był prof. Henryk Łowmiański, pracę magisterską napisałem pod kierunkiem prof. Gerarda Labudy), a dwa lata później definitywnie zakończyłem pracę w szkolnictwie średnim wraz z uzyskaniem etatu w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk (Zakład Historii Pomorza w Poznaniu). Od tego momentu rozpoczęła się moja „zinstytucjonalizowana” droga naukowa. Po dwóch latach również zamieszkałem w stolicy Wielkopolski, co zbiegło się z uzyskaniem habilitacji i tym samym wraz z docenturą samodzielności na drodze badawczej.

JB: *Jakie były na tej drodze etapy w ciągu minionego niemal półwiecza?*

MK: Po doktoracie na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza kolokwium habilitacyjne odbyło się w Warszawie, gdzie ma swą siedzibę IH PAN. Mój warsztat naukowy po

przeprowadzce z Izbicy (do dziś utrzymuję z tamtejszym liceum i domem rodzinnym serdeczne kontakty) znajduje się niezmiennie w Poznaniu, gdzie prawdziwym przełomem stało się uzyskanie po raz pierwszy w moim mieszkaniu własnego „gabinetu” (8m²); po kolejnych kilkunastu latach został on zamieniony – w szeregowcu – na znacznie większe pomieszczenie, zresztą książki dominują od 35 lat niemal na wszystkich trzech kondygnacjach domku jednorodzinnego. W zasięgu ręki znajdują się wspaniałe zbiory książnic poznańskich z Biblioteką Uniwersytecką na czele. Do czasu stąd wyruszałem na przeprowadzanie kwerend krajowych oraz zagranicznych...

JB: *Jakie były główne kierunki owych podróży, zwłaszcza tych długoterminowych?*

MK: Ponad pół roku spędziłem w Herzog August Bibliothek w Wolfenbüttel (Dolna Saksonia), ale najdłużej w moim ukochanym Wilnie, przebywałem tam kilkanaście razy, a efektem tych wyjazdów stało się kilkanaście książek, naukowych, eseistycznych. A w kraju na pierwszym miejscu wspomnę Warszawę (z Archiwum Głównym Akt Dawnych), Kraków, wrocławskie Ossolineum... Było też kilka propozycji zamieszkania w innych ośrodkach...

JB: *Ale wróćmy do pytania o owo dobiegające kresu poznańskie półwiecze, zwłaszcza że silnie zaznaczył się w nim związek Pana Profesora z nauką i kulturą Wielkopolski a zwłaszcza jej stolicy...*

MK: Początek mu dała propozycja objęcia stanowiska dyrektora Biblioteki Kórnickiej Polskiej Akademii Nauk, która zapoczątkowała poprzez sześć i pół lat trwający (1976-1982) mój związek ze zbiorami i tradycją jednej z najstarszych książnic polskich. Trwałym tego dowodem jest szereg publikacji, tomy „Pamiętnika Biblioteki Kórnickiej” z owych lat, a zwłaszcza książka *Opowieści kórnickie* – opowieść o zamku, jego mieszkańcach, zbiorach oraz ich strażnikach, przede wszystkim moich zasłużonych poprzednikach. Została ona opublikowana w 1978 roku przez ówczesne Wydawnictwo Poznańskie (na wielki jubileusz 150-lecia Biblioteki) i wznowiona po kilku latach, a niedawno po raz trzeci (znacznie poszerzona) nakładem Fundacji Zakłady Kórnickie. Dziś, po latach, z satysfakcją przyjąłem z rąk autora egzemplarz świeżo wydanej monografii poświęconej dziejom i współczesności tej instytucji pióra Zbigniewa Kalisza, pierwszego przeze mnie wypromowanego doktora (1978) i najbliższego w moich latach kórnickich współpracownika (na stanowisku wicedyrektora). A podczas niedawnej wizyty na miejscowym cmentarzu spotkałem jakże wiele grobów przypominających znajome nazwiska z Kórnik, Biblioteki oraz Instytutu Dendrologii. Wszak minęły od tamtych czasów cztery dziesięciolecia.

JB: *To bardzo znaczący okres w Pańskiej działalności, doniosły zwłaszcza na niwie badawczej i upowszechniania wiedzy o dokonaniach Tytusa Działyńskiego i jego spadkobierców, aż po dzień dzisiejszy, ale jedynie fragment w bogatej i wszechstronnej działalności. Spróbujmy ją jeśli nie przybliżyć, to przynajmniej zasygnalizować! Tytuł profesora nadzwyczajnego uzyskał Pan w 1980, a profesora zwyczajnego osiem lat później, oba w Belwederze?*

MK: Zgadza się. Podczas tej drugiej uroczystości przypadł mi zaszczyt złożenia w imieniu

około setki nominatów podziękowań na ręce wiceprzewodniczącego Rady Państwa Kazimierza Barcikowskiego. Lata kórnickie zakończyły się w połowie pamiętnego roku 1982 i wówczas los sprawił, że rozpoczęła się dekada opolska – przyjąłem propozycję zatrudnienia w Instytucie Historii ówczesnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej (obecnie Uniwersytet Opolski), z którą do dziś dnia utrzymuję serdeczne związki. Tam właśnie, gdy na to pozwoliła sytuacja polityczna, zorganizowałem – nawiązując do międzywojennej tradycji – Zakład Historii Europy Wschodniej i zostałem jego pierwszym kierownikiem. Poważny incydent zdrowotny uniemożliwił jednak dalsze regularne dojazdy do Opola i zakończył się trwałym powrotem na UAM, na którym zresztą od 1987 roku byłem zatrudniony na drugim etacie, w ówczesnym Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa (obecnie Wydział), z którym od 2012 roku jestem związany jako profesor senior. Tu przejściowo kierowałem Zakładem Dziennikarstwa, a przez kilkanaście lat Zakładem Kultury Politycznej, którego powołania byłem inicjatorem.

JB: Panie Profesorze, jest Pan historykiem, ale i politologiem. Co dla Pana oznacza hasło Wielkopolski „Tutaj narodziła się Polska”?

MK: Uściślijmy. Tu udało się miejscowym władcom stworzyć podwaliny państwowości, czego dowodem jest określenie *Polonia Maior*. Nie udało się to Małopolanom (*Polonia Minor*), zresztą ze względu na położenie geograficzne (potężni południowi sąsiedzi). A dla mnie w latach dzieciństwa powieści o czasach piastowskich (Kraszewski, Bunsch, Grabski i inni) oznaczały pasjonowanie się historią, zanim przyszła fascynacja na całe życie Sienkiewiczem.

JB: Co dla Pana Profesora oznacza etos Wielkopolanina?

MK: Etos to jedno, ale rozsądek, pracowitość przy odrobinie (?) fantazji to cechy, o których też warto pamiętać. Odsyłam tu do moich książek kórnickich, *Sylwetki Wielkopolan* (napisana wspólnie z żoną), *Skrzetuski w historii i legendzie, Henryka Sienkiewicza wizja Polski wspaniałej, Henryk Sienkiewicz i polityka*, trzy pozycje o powstaniu wielkopolskim (jedna z nich pod wymownym tytułem *Determinacja połączona z rozważą*).

JB: Które, Pańskim zdaniem, wydarzenia historyczne winniśmy jako Wielkopolanie szczególnie akcentować i upowszechniać?

MK: Zwłaszcza te o pozytywnym wydźwięku – obrona przed *Drang nach Osten* w różnych czasach, powstanie wielkopolskie (nadchodzi setna rocznica wybuchu), ale i te, które świadczyły o umiejętności wyciągania wniosków z własnych błędów, np. podczas najazdu szwedzkiego 1655-1660 i wielu innych na przestrzeni wieków. Sporo się tego zebrało – nie ma się czego wstydzić, ale i nadmiernie puszyć się nie przystoi.

JB: W ostatnim czasie został Pan Profesor uhonorowany przez Uniwersytet Opolski tytułem doktora honoris causa. Może Pan Profesor przybliżyć motywację zawartą w laudacji?

MK: Z satysfakcją przyjąłem pięć książek pamiątkowych, a zwłaszcza liczny w nich oraz w uroczystościach jubileuszowych udział środowiska opolskiego (w 2000 r. uczestniczyła oficjalna delegacja z JM Rektorem na czele). Uniwersytet Opolski pamiętał o pięćdziesięcioleciu mojego doktoratu na UAM w grudniu 2016 roku, a sam kilka miesięcy

później – w dniu 10 marca roku następnego obdarzył mnie swą najwyższą godnością. Spotkanie z tej okazji w *Collegium Maius Almae Matris Opoliensis* zaliczam do szczególnie doniosłych w moim życiu. Do laudacji wygłoszonej wówczas przez prof. Stanisława Sławomira Nicieję (oraz pełnych materiałów z uroczystości) odsyłam do publikacji *Doctor Honoris Causa Universitatis Opoliensis*¹, a także do tekstu mojego wystąpienia zatytułowanego *Między Poznaniem a Opolem*². Laudator w podsumowaniu swego wystąpienia powiedział:

Marceli Kosman, będąc polihistorem, nie stronił też od historii najnowszej i zagadnień politologicznych [...]. Od roku 1974 jest członkiem Związku Literatów Polskich, był przez kilka kadencji prezesem poznańskiego oddziału ZLP.

JB: Dziękuję za rozmowę.

Rozmowa i zdjęcia ukazały się drukiem w „Przeglądzie Wielkopolskim” nr 4/2017.

Redaktorzy niniejszego tomu dziękują Panu Stanisławowi Stopieniowi, Redaktorowi Naczelnemu czasopisma, za udostępnienie rozmowy i zgodę na jej przedruk.



-
- 1 *Doctor Honoris Causa Universitatis Opoliensis* – Tomasz Szarota, Marceli Kosman, red. J. Neuberg, Opole 2017, s. 31–41.
 - 2 *Ibidem*, s. 48–58.



Juliusz Kossak, *Kmicic z Oleńką na kuligu*, 1885

Co tak naprawdę
oznacza określenie
mieć szczęście do ludzi
zrozumiałem, kiedy na
swej drodze zawodowej
napotkałem profesora
Marcelego Kosmana

Roman Baron

Roman Baron

Przyjaźń a synergia w pracy historyka. Miejsce Marcelego Kosmana we współpracy polskich i czeskich historyków

Spytałam o przyjaciół, czy jeszcze ich ma.

*Kilkoro moich byłych asystentów,
którzy także już mają byłych asystentów,
pani Ludmiła, która rządzi w domu,
ktoś bardzo bliski, ale za granicą,
dwie panie z biblioteki, obie uśmiechnięte,
mały Grześ z naprzeciwka i Marek Aureliusz
– odpowiedział.*

Wisława Szymborska

*Zebrane tu studia wzbogacają trwale
historiografię zarówno Czech, jak i Polski.
Stanowią też dowód
owocnej naukowej współpracy,
która w niejednym wypadku
przybrała charakter trwałej przyjaźni*

Marceli Kosman

W ubiegłym roku kalendarzowym (2020) trafił do obiegu naukowego dwunasty tom z cyklu *Na obrzeżach polityki*, którego wydawcą jest Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu¹; redaktorem wszystkich dwunastu tomów był w latach 2002–2020 znany polski uczony Marcelem Kosman², profesor historii i nauk politycznych tegoż Uniwersytetu, obecnie *profesor emeritus*, doktor *honoris causa* Uniwersytetu Opolskiego, odznaczony przez prezydenta RP Bronisława Komorowskiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, wybitny badacz szczególnie dziejów Polski, Litwy i Białorusi, ale zarazem pamiętający o swym kujawskim rodowodzie oraz kulturowym i narodowym dziedzictwie Wielkopolski, a ponadto wspaniały popularyzator wiedzy historycznej i zarazem czołowy znawca zagadnienia prawdy i fikcji w powieściach historycznych pierwszego polskiego (i jednocześnie słowiańskiego) laureata literackiej Nagrody Nobla. Autor niezliczonych prac publikowanych w wielu językach i krajach. Ta zwięzła siłą rzeczy charakterystyka byłaby niepełna bez wspomnienia choć słowem o pracach Jubilata na temat szeroko rozumianej polskiej kultury politycznej – od średniowiecza po współczesność. Również w tym wypadku prof. Kosman podjął się roli redaktora naukowego cyklu *Kultura polityczna w Polsce*, wydając w latach 1996–2006 sześć tomów tematycznych w ośmiu woluminach³.

Uważny czytelnik mógłby w tym miejscu zadać sobie (i autorowi) pytanie: A gdzie w tym wszystkim mieści się przywołana w (pod)tytule artykułu współpraca polskich i czeskich historyków? Można udzielić odpowiedzi krótkiej i prostej, lecz także nieco dłuższej i wielowarstwowej. I właśnie tym drugim tropem postaramy się podążać w niniejszym szkicu, którego podstawowym impulsem stał się list dziekana prof. Andrzeja Stelmacha z 29 marca br., natomiast motywacją zaciągnięty w ubiegłych dwu dekadach wielki dług wdzięczności wobec Jubilata i Jego środowiska naukowego (w Poznaniu, licznych ośrodkach badawczych

-
- 1 *Na obrzeżach polityki*, cz. 12, M. Kosman (red.), Poznań 2020.
 - 2 Sylwetkę Jubilata przybliżają różnego rodzaju hasła biograficzne (polskie, litewskie, białoruskie) – np. w *Złotej Księdze Nauki Polskiej 2000*, a ponadto artykuły takich autorów jak: J. Seredyka, *Droga historyka ku współczesności*, [w:] *Przeszłość odległa i bliska. Marcelemu Kosmanowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, K. Robakowski et al. (red.), Poznań 2000, s. 5–8; J. Załubski, *Słowo o Jubilate*, [w:] *ibidem*, s. 9–12; L. Ludorowski, *Wstęp*, [w:] *Sienkiewiczowskie fascynacje Marcelego Kosmana*, L. Ludorowski (red.), Lublin 2005, s. 7–10; A. Chodubski, *Gaudium in litteris est. Rzecz o Profesorze Marcelem Kosmanie*, [w:] *ibidem*, s. 15–26; idem, *De litteris meritis Profesora Marcelego Kosmana*, [w:] *Przez Kresy i historię po obrzeża polityki. Profesorowi Marcelemu Kosmanowi w półwiecze pracy naukowej*, I. Hofman, W. Maguś (red.), t. I, Toruń 2011, s. 13–27; J. Pánek, *Marceli Kosman – historyk zainspirowany Sienkiewiczem*, [w:] *ibidem*, s. 28–36; G. Labuda, *Udział Marcelego Kosmana w tworzeniu syntezy historii dziejów Polski i krajów sąsiednich*, [w:] *ibidem*, s. 40–57; A. Chodubski, *O politologicznym nurcie zainteresowań Profesora Marcelego Kosmana*, [w:] *Przeszłość odległa i bliska. Studia z zakresu politologii i historii*, T. Wallas (red.), Poznań 2012, s. 13–32; J. Pánek, *Marceli Kosman. Dějepisec inspirovaný Sienkiewiczem*, [w:] idem, *Historici mezi domovem a světem. Studie – články – glosy – rozhovory*, Pardubice 2013, s. 451–458; S. S. Nicieja, *Laudacja na cześć Doktorów honoris causa Uniwersytetu Opolskiego – profesorów Tomasz Szaroty i Marcelego Kosmana*, [w:] *Tomasz Szarota, Marceli Kosman – Doctores Honoris Causa Universitatis Opoliensis*, J. Neuberg (red.), Opole 2017, s. 18–41 (zwłaszcza s. 31–41).
 - 3 *Kultura polityczna w Polsce*, t. I–VI, M. Kosman (red.), Poznań 1996–2006.

w Polsce i za granicą), ale także rodzinnego z Panią Profesor Bogumiłą Kosmanową na samym czele⁴.

Prawdą jest stwierdzenie, że zadania i misji bycia łącznikami między narodowymi historiografiami niejako w naturalny sposób brały i nadal biorą na siebie przede wszystkim jednostki zajmujące się zawodowo dziejami drugiego (nie tylko sąsiedniego) państwa czy narodu, względnie również specjalizujące się w zagadnieniach z zakresu wzajemnych stosunków politycznych, wojskowych, gospodarczych, religijnych, kulturalnych, naukowych itd. (nieraz przy tym w znacznie szerszym kontekście geograficznym lub/i tematycznym). Obok szerokiej wiedzy o „swojej” i „obcej” przeszłości dysponowali lub dysponują bowiem najczęściej rozległymi kontaktami osobistymi i instytucjonalnymi, które dodatkowo ułatwiały i ułatwiają nabyte wieloletnią praktyką biernie i czynnie kompetencje językowe (jakaż to przecież różnica prowadzić rozmowy i korespondencję w języku ojczystym a kongresowym, jeśli oczywiście nie są tożsame; w przypadku języka polskiego i czeskiego, jak wiadomo, nie są).

Do w ten sposób rozumianej grupy (aczkolwiek różnice w poziomie naukowym, roli w narodowych historiografiach, znajomości języków, poglądów i przekonań politycznych, nawet w stosunku do sąsiedniego narodu itd. były w jej ramach niemałe) łączników między polską i czeską historiografią należeli w przeszłości tytułem przykładu: Jaroslav Goll, Karel Kadlec, Jaroslav Bidlo, Josef Macůrek, Zdeněk Hájek, Hynek Bulín, Jaromír Mikulka, Václav Žáček, Milan Kudělka, Andělín Grobelný, Vladislav Šťastný, Jaroslav Valenta, Mečislav Borák (po stronie czeskiej)⁵, czy Aleksander Brückner, Oswald Balzer, Zygmunt Wojciechowski, Kazimierz Piwarski, Karol Maleczyński, Henryk Batowski, Gerard Labuda, Jolanta Dworzaczkowa, Roman Heck, Marian Orzechowski, Józef Chlebowczyk, Janusz Gruchała, Jerzy Kozeński, Stanisław Bylina, Jerzy Tomaszewski, Marek Kazimierz Kamiński, Jerzy Grygiel (po stronie polskiej)⁶.

Istnieje jednak także nieco odmienny typ łączników pomiędzy narodowymi historiografiami w ogólności, a między polską i czeską historiografią w szczególności. Chodzi mianowicie przede wszystkim o tych badaczy, którzy co prawda nie zgłębiali i nie zgłębiają dziejów wzajemnych stosunków, ani też dziejów Czech z polskiej perspektywy czy w sposób lustrzany

4 Co nie wykluczało jednak kontaktów naukowych. Por. R. Baron, *Dobrze czy źle? Stan badań nad dziejami stosunków czesko-polskich w XIX wieku*, [w:] *Między historią, politologią a medioznawstwem. Wybór problemów. Pani prof. zw. dr hab. Bogumile Kosmanowej (...) dedykują Dziekan i pozostali pracownicy oraz doktoranci Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, T. Wallas (red.)*, Poznań 2010, s. 93–102.

5 R. Baron, R. Madecki, J. Malicki et al., *Czeskie badania nad Polską w kontekście Europy Środkowej i Wschodniej*, Praha 2016. Z licznych opracowań czołowego znawcy problematyki czesko-polskich kontaktów naukowych w XIX i XX wieku, w tej liczbie również w dziedzinie historiografii, zob. np. M. Důrčanský, *Česko-polské vědecké kontakty v 19. a 20. století (stav výzkumu v posledních dvou dekadách a výhledy do dalších let)*, [w:] R. Baron, R. Madecki a kolektiv, *Česká polonistická studia: tradice a současnost (filologie – historie – politologie – právo)*, Praha 2014, s. 163–170.

6 *Česká polonistika a polská bohemistika*, M. Myška, R. Gładkiewicz (red.), Praha 1995; *Česká polonistika a polská bohemistika na přelomu století. Česká polonistika i polská bohemistika na pruelomie stuleci*, M. Borák, R. Gładkiewicz (red.), Praha 2009.

dziejów Polski z perspektywy czeskiej, czy nawet nie prowadzili badań porównawczych czeskiego i polskiego kontekstu dziejowego, lecz pomimo tego przejawiali systematyczne zainteresowanie ścisłą współpracą przedstawicieli obu historiografii. Powodów do takiego działania było i jest z pewnością wiele, i to różnego rodzaju. Niektórych można się zapewne domyślać, gdyż wynikają z odpowiednich uwarunkowań, inne mogą być natomiast dziełem takiego czy innego przypadku, zbiegu okoliczności i tym podobnie. To samo można zresztą powiedzieć o wymienionych wyżej postaciach i ich przygodach intelektualnych z czeską względnie z polską historią i kulturą. Niezależnie jednak od charakteru przyczyn i źródeł zainteresowania międzynarodową współpracą (np. bezpośredni lub pośredni wpływ Mistrza, wizyty naukowe sąsiedniego kraju – badania naukowe, konferencje, spotkania z przedstawicielami sąsiedniej historiografii w krajach trzecich, lektury artykułów naukowych, monografii i syntez – w oryginale lub w tłumaczeniu, wykłady gościnne, współpraca uniwersytetów lub instytutów naukowych, miast partnerskich itd.) faktem pozostaje jej szczególnie wymiar naukowy, jak również społeczno-kulturowy – przyczynianie się do wzajemnego lepszego poznawania i zrozumienia, w tym konkretnym wypadku polsko-czeskiego i czesko-polskiego.

Do tej właśnie grupy łączników między polską i czeską historiografią należy naszym zdaniem (już od ponad dwudziestu lat) prof. Marceł Kosman. U źródeł Jego wielostronnych i wieloletnich działań na rzecz współpracy polskich i czeskich historyków można – jak sądzę – dostrzec trzy wybitne naukowe indywidualności. Pierwszą z nich należy upatrywać w Mistrzu, którym był (obok prof. Henryka Łowmiańskiego) wspomniany już wyżej prof. Gerard Labuda (1916–2010) – znawca między innymi wczesnośredniowiecznych dziejów Słowian Zachodnich. Uczeń dedykował swemu Nauczycielowi m.in. jeden z tomów *Kultury politycznej w Polsce*⁷. Drugą osobowością był przyjaciel prof. Jan Sereďyka (1928–2008) – znawca m.in. dziejów polskiego parlamentaryzmu, który przyczynił się do poznawania dziejów parlamentaryzmu czeskiego w polskiej historiografii (jako organizator konferencji i inicjator publikacji pokonferencyjnej)⁸. I właśnie wspólnie z Janem Sereďyką – podczas tygodniowej wizyty na Uniwersytecie Karola w Pradze – poznał Marceł Kosman późniejszego czeskiego przyjaciela prof. Jaroslava Pánka (* 1947)⁹. To spotkanie zaowocowało wiele lat później na różne sposoby z korzyścią dla jego uczestników, ale przede wszystkim dla dobra i rozwoju polskiej i czeskiej historiografii (zwłaszcza w wymiarze międzynarodowym).

Kiedy wybitny czeski historyk Jaroslav Pánek – z tytułu pełnionej wówczas funkcji prorektora Uniwersytetu Karola w Pradze – nawiązywał kontakty partnerskie z uniwersytetami

7 *Kultura polityczna w Polsce*, t. VI, cz. 1: *Litwa w polskiej tradycji i kulturze politycznej. Profesorowi Gerardowi Labudzie w 90. rocznicę urodzin i 70-lecie pracy naukowej*, M. Kosman (red.), Poznań 2006.

8 *Sejm czeski od czasów najdawniejszych do 1913 roku*, M. J. Ptak (red.), Opole 2000. Rec. J. Kořalka, *Sejm czeski od czasów najdawniejszych do 1913 roku (Opole 2000)*, „Český časopis historický”, 2004, nr 4, s. 884–885.

9 *Pismo gratulacyjne prof. dra hab. Jaroslava Pánka dra hc., wiceprezesa Akademii Nauk Republiki Czeskiej (Praha 8 XI 2012 r.)*, [w:] *Tabula Gratulatoria. 70-lecie urodzin, 40-lecie pracy naukowej i twórczej oraz zakończenie pracy zawodowej w UAM profesora doktora habilitowanego Marcelega Kosmana*, Poznań 2012.

na kilku kontynentach, nie zapomniał również o bliskich mu sąsiadach na czesko-polskim pograniczu. I tak dotarł na Uniwersytet Opolski, który błyskawicznie podjął decyzję o udzieleniu czeskiemu uczonemu tytułu doktora *honoris causa*. Recenzentami w przewodzie doktorskim zostali Marceli Kosman i Kazimierz Orzechowski, uroczyste *laudatio* wygłosił Jan Sereďyka (17 maja 2001)¹⁰.

Odtąd współpraca naukowa rozwinęła się na dobre i przybrała bardziej systematyczny i programowy charakter. Prof. Pánek został stałym uczestnikiem organizowanych przez prof. Kosmana konferencji w Poznaniu z cyklu *Kultura polityczna w Polsce* (od 16–17 maja 2000 roku, kiedy miała miejsce konferencja w Małej Auli UAM¹¹), a następnie z cyklu *Na obrzeżach polityki*¹², wnosząc tym samym do obrad polskich badaczy (nie tylko historyków, lecz również np. politologów czy medioznawców) czeski ogląd – prezentowany przy tym przez wybitnego przedstawiciela czeskiej historiografii. Dochodziło zatem nie tylko do znaczącego poszerzania zakresów tematycznych poszczególnych sesji naukowych, ale jednocześnie ich kontekstów porównawczych, oraz obecności zagadnień z problematyki wzajemnych kontaktów czesko-polskich (przede wszystkim elit politycznych i kościelnych) czy wzajemnego postrzegania Czechów i Polaków w epoce wczesnonowożytnej¹³.

Oprócz najważniejszego i najbardziej tutaj aktywnego z historyków czeskich Jaroslava Pánka można jeszcze wymienić kilku innych uczestników z Republiki Czeskiej, którzy wnieśli do obrad konferencyjnych i/lub tomów pokonferencyjnych własne tematy i doświadczenia badawcze (w kolejności alfabetycznej): Roman Baron, Zdeněk Beneš, Jiří Míhola, Miloslav Polívka, Jaroslav Vaculík i Jiří Vykoukal¹⁴.

Niejako z drugiej strony prof. Kosman brał udział w organizowanych przez prof. Pánka konferencjach w Pradze (7–8 grudnia 2000 roku) i Pardubicach (15–17 czerwca 2004)¹⁵,

-
- 10 R. Baron, *Jaroslav Pánek – przedstawiciel czeskiej historiografii w Polsce*, [w:] *Na obrzeżach polityki*, cz. 11, M. Kosman (red.), Poznań 2017, s. 101–102.
 - 11 J. Pánek, *Poznańska konference o dějinách politické kultury*, „Český časopis historický”, 2000, s. 670–671.
 - 12 Jeden z tomów zadedykował polski redaktor swemu czeskiemu przyjacielowi, otwierając publikację pięknym okolicznościowym tekstem: M. Kosman, *Humanista znad Weltawy*, [w:] *Na obrzeżach polityki*, cz. 4, *Jaroslavovi Pánkovi w šesćdziesięciolecie urodzin*, M. Kosman (red.), Poznań 2007, s. 5–13.
 - 13 R. Baron, *Badania nad dziejami kultury politycznej a współpraca polskich i czeskich historyków u progu XXI wieku*, [w:] *Na obrzeżach polityki*, cz. 5, M. Kosman (red.), Poznań 2007, s. 33–40; E. Lesiewicz, *Polsko-czechosłowackie i polsko-czeskie relacje w kontekście badań politologiczno-historycznych*, [w:] *Pół wieku współpracy. Na tropach poznańsko-brneńskich kontaktów naukowych i kulturalnych. W 50. rocznicę podpisania umowy partnerskiej między miastami*, S. Paczos, U. Kowalska-Nadolna (red.), Poznań 2018, s. 111–125.
 - 14 R. Baron, *Czeski udział w dwu cyklach konferencyjnych Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM*, [w:] *Na obrzeżach polityki*, cz. 10, M. Kosman (red.), Poznań 2014, s. 175–181.
 - 15 J. Pánek, *Kultura polityczna w Europie Środkowej w Średniowieczu i we wczesnym okresie nowożytności (Podsumowanie wyników konferencji w Pardubicach)*, [w:] *Na obrzeżach polityki*, cz. 5, s. 7–11.

które dotyczyły ważnych z punktu widzenia czeskiej historiografii zagadnień naukowych lub/oraz wpisywały się w zakrojoną na szeroką skalę współpracę przedstawicieli historiografii czeskiej i polskiej, którzy zaprosili do współpracy kolegów z historiografii austriackiej, litewskiej, niemieckiej, słowackiej, słoweńskiej i węgierskiej. Mowa tutaj głównie o dwóch konferencjach i publikacjach. Tematem i tytułem pierwszej z nich było *Vladislavské zřízení zemské a počátky ústavního zřízení v Českých zemích (1500–1619)* (pol. Władysławowska ustawa krajowa i początki systemu konstytucyjnego na ziemiach czeskich 1500–1619), gdzie Marceli Kosman przedstawił omawiane zagadnienie na przykładzie Wielkiego Księstwa Litewskiego¹⁶. Natomiast druga konferencja i publikacja książkowa związana była bezpośrednio z udziałem czeskich i polskich historyków na XX-tym Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych w Sydney (2005), stanowiąc materiał pod obrady kongresowe. W pierwszym tomie (z konferencji na zamku w Pardubicach) M. Kosman zamieścił swój artykuł poświęcony kulturze politycznej Litwy w XVI i XVII wieku¹⁷.

Wydarzeniom tym towarzyszyła uroczystość wręczenia Medalu Františka Palackiego, przyznawanego przez Czeską Akademię Nauk za wybitne zasługi w naukach historycznych, profesorom Janowi Sereďyce i Marcelemu Kosmanowi. Autorem laudacji był prof. Jaroslav Pánek. Samego aktu wręczenia Medali dokonała prezes Czeskiej Akademii Nauk, prof. Helena Illnerová, w swym obszernym gabinecie, ulokowanym w samym sercu historycznej Pragi – z widokiem po drugiej stronie Alei Narodowej na Teatr Narodowy (9 października 2003)¹⁸. Obaj odznaczeni złożyli kwiaty pod pomnikiem najwybitniejszego czeskiego historyka (nazywanego ojcem narodu czeskiego), którego imię nosi przywoływany powyżej Medal¹⁹.

Dla naszkicowania tła i szerszego kontekstu dodajmy, iż tego samego zaszczytu dostąpili (obok Kosmana i Sereďyki) następujący przedstawiciele polskiej historiografii: Stanisław Bylina i Henryk Batowski (1997), Jerzy Tomaszewski (2003), Wojciech Iwańczak (2011)²⁰,

-
- 16 M. Kosman, *Ewolucja ustrojowa i początki konstytucjonalizmu w Wielkim Księstwie Litewskim na tle prawodawstwa Polski i Europy Środkowej (XVI – połowa XVII wieku)*, [w:] *Vladislavské zřízení zemské a počátky ústavního zřízení v Českých zemích (1500–1619)*, D. Janiš, K. Maľý, J. Pánek (red.), Praha 2001, s. 361–375.
 - 17 M. Kosman, *Political Culture in Lithuania in the 16th and 17th Centuries*, [w:] *Political Culture in Central Europe (10th – 20th Century)*, part I: *Middle Ages and Early Modern Era*, H. Manikowska and J. Pánek in cooperation with M. Holý (red.), Prague 2005, s. 249–265.
 - 18 J. Pánek, *Dva polští historici raného novověku – Jan Sereďyka a Marceli Kosman (K jejich ocenění Medailí Františka Palackého)*, „Folia Historica Bohemica”, 2005, s. 267–292. Częścią składową artykułu jest Bibliografia selektywna prac Marceliego Kosmana – *Výběrová bibliografie prac Marceliho Kosmana* (s. 285–291); idem, *Uroczystość w Pradze*, „Forum Naukowe”, 2004, nr 4, s. 283–284; idem, *Ocenění zahraničním vědcům*, „Bulletin Historického ústavu AV ČR”, 2003, nr 2, s. 10–18.
 - 19 J. Pánek, *Przemówienie gratulacyjne*, [w:] *Sienkiewiczowskie fascynacje Marceliego Kosmana*, s. 44–48.
 - 20 R. Šimůnek, D. Janiš, J. Pánek, J. Valenta, J. Němeček, J. Vykoukal, R. Baron, *Česko-polské vztahy*, [w:] *Akademická encyklopedie českých dějin*, t. II – Č/1, J. Pánek (red.), Praha 2011, s. 369.

Michał Pułaski (2019); aktualnie rozważana jest kandydatura Piotra M. Majewskiego (2021).

Krąg bliskich współpracowników, kolegów i przyjaciół w życiu historyka pozostawia najczęściej trwałe ślady w (na ogół trudno dostępnej) korespondencji, jak również (w przypadku osób zasłużonych i mających za sobą wieloletnie doświadczenia) w księgach jubileuszowych. Podążając tym śladem nie umknie nam fakt, że już w księdze jubileuszowej prof. Kosmana sprzed ponad dwudziestu lat znajduje się artykuł prof. Pánka²¹. Kiedy natomiast siedem lat później obchodził tę samą rocznicę urodzin Jaroslav Pánek, to sytuacja niejako się powtórzyła – zmienił się tylko kierunek wysłania okolicznościowego artykułu – z Poznania na Pragę²².

Poznański polihistor Marcelei Kosman nawiązał ponadto współpracę z redakcją czołowego czeskiego pisma w dziedzinie nauk historycznych. Jednym z jego dwóch redaktorów naczelnych został w 2000 roku Jaroslav Pánek; drugim był, i jest nim nadal, prof. Jiří Pešek. „Český časopis historický” (dalej: ČČH, pol. Czeskie Czasopismo Historyczne) – w dużym stopniu odpowiednik polskiego „Kwartalnika Historycznego”, aczkolwiek mający obecnie w czeskiej historiografii jeszcze większe znaczenie i oddziaływanie – publikował odtąd na swych łamach liczne recenzje autorstwa M. Kosmana. Wspomnijmy jednak w tym miejscu nie recenzje (za wyjątkiem może tylko *Kresowej Atlantydy* rektora Uniwersytetu Opolskiego Stanisława Sławomira Nicieja²³) a nekrologi Jego Mistrza prof. Gerarda Labudy oraz prof. Janusza Tazbira²⁴, ponieważ nekrologów zagranicznych historyków ukazuje się w ČČH bardzo niewiele; chodzi wyłącznie o wybitnych uczonych związanych w taki czy inny sposób z czeską historiografią. Czytelników zainteresowanych szerzej tą skądinąd arcyważną i arcyciekawą problematyką odsyłam do artykułu prof. Jaroslava Pánka, pomieszczonego w niniejszej Księdze – *Czeskie Czasopismo Historyczne (Český časopis historický) – łącznikiem Marcelega Kosmana z czeską historiografią*.

Z innych czeskich czasopism naukowych, w których Jubilat umieszczał swe artykuły i recenzje trzeba wspomnieć przynajmniej „Slovanský přehled”²⁵ (pol. „Przegląd Słowiański”),

-
- 21 J. Pánek, *Historiografia czeska u schyłku 20 wieku jako problem kontynuacji*, [w:] *Przeszłość odległa i bliska. Marcelemu Kosmanowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, s. 141–152.
 - 22 M. Kosman, *Unia Polski z Litwą i jej echa w XIX–XX wieku*, [w:] *Per saecula ad tempora nostra. Sborník prací k šedesátým narozeninám prof. Jaroslava Pánka*, t. I, J. Mikulec, M. Polívka (red.), Praha 2007, s. 247–251.
 - 23 Rec. M. Kosman, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych, t. I–VII / Stanisław Sławomir Nicieja (Opole 2012–2015)*, „Český časopis historický”, 2016, nr 2, s. 529–530.
 - 24 M. Kosman, *Gerard Labuda (28. 12. 1916 – 1. 10. 2010)*, „Český časopis historický”, 2010, nr 4, s. 750–752; idem, *Janusz Tazbir (5. srpen 1927 – 3. květen 2016)*, „Český časopis historický”, 2016, nr 3, s. 857–861.
 - 25 M. Kosman, *Slavista, medievalista, polyhistor (O Gerardu Labudovi k jeho 90. narozeninám)*, „Slovanský přehled”, 2006, nr 2, s. 287–298; idem, *Badatel o minulosti – Magister vitae (K. 80. narozeninám Janusze Tazbira*, tłum. V. Burian, „Slovanský přehled”, 2008, nr 3, s. 491–503.

„Folia Historica Bohemica”²⁶, „Czech-Polish Historical and Pedagogical Review”²⁷ oraz ukazujący się w Nowym Jorku (czeski) periodyk „Comenius. Journal of Euro-American civilization”²⁸. Jeden z artykułów ukazał się też w praskim tomie pokonferencyjnym²⁹. Nie mniej godna szacunku i uznania była systematyczna i jakże intensywna działalność recenzyjna prof. Kosmana na łamach polskich periodyków naukowych, w tej liczbie przybliżająca polskich czytelnikom wyniki badań czeskiej historiografii (m.in. prace albo/i książki jubileuszowe takich autorów jak: Jaroslav Pánek, František Kavka, Josef Petráň, Michal Svatoš, Ivana Čornejová, Jan Havránek, Karel Malý, Jiří Pešek, Václava Horčáková, Dana Dvořáčková, Ladislav Soukup, Svatava Raková, Eva Semotanová, Roman Baron, Markéta Pánková). Wśród tych czasopism należy wymienić szczególnie „Przegląd Zachodni”, „Studia Źródłoznawcze”, „Zapiski Historyczne” oraz „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”³⁰. Nie można też pominąć autorskiej współpracy ze stosunkowo nowym, ale już o ugruntowanej pozycji polsko-czeskim czasopiśmem „Historia Slavorum Occidentis”, którego redakcja mieści się *notabene* w Instytucie Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, a ukazuje się w Wydawnictwie Adam Marszałek w Toruniu; wspólnymi wydawcami są Polskie Towarzystwo Historyczne i Sdružení historiků České republiky (pol. Towarzystwo Historyków Republiki Czeskiej).

Interesującym aspektem, o wielkiej wymowie, jest kwestia recenzowania prac M. Kosmana przez historyków czeskich. Jej początki sięgają głęboko w przeszłość. Już bowiem pod koniec lat 70-tych ukazały się kolejno na łamach czasopism „Studia Comeniana et historica” i „Československý časopis historický” recenzje monografii *Protestanci i kontrreformacja. Z dziejów toleracji w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku* (Wrocław 1978), których

26 M. Kosman, *90-lecie urodzin Juliusza Bardacha*, „Folia Historica Bohemica”, 2005, s. 293–294.

27 M. Kosman, *Aleksander Gieysztor and Gerard Labuda. For the 100th Anniversary of Two Great Historians' Birthdays (1916–2016)*, „Czech-Polish Historical and Pedagogical Journal”, 2016, nr 2, s. 50–68.

28 M. Kosman, *Henryk Sienkiewicz – Artist, Polish Patriot, and Citizen of the World*, „Comenius. Journal of Euro-American civilization”, 2015, nr 2, s. 245–261; idem, „King Jagello”. *The Monument of the Polish King in New York's Central Park*, „Comenius. Journal of Euro-American civilization”, 2016, nr 1, s. 77–80.

29 M. Kosman, *Demythologized biographies. The Extreme Assessments of Personages („Black” vs. „White”). Based on Selected Examples from Poland's History*, [w:] *Metodické problémy moderní biografistiky*, M. Makariusová, P. Vošahlíková (red.), Praha 2010, s. 152–158.

30 Por. B. Wojcieszak, *Bibliografia Marcelego Kosmana za lata 1963–2010*, [w:] *Przez Kresy i historię po obrzeża polityki*, t. II, s. 410–520; E. Lesiewicz, *Polsko-czechosłowackie i polsko-czeskie relacje*, s. 112.

autorami byli Jaroslav Pánek³¹ i Jan Kučera. Kolejne rozprawy poznańsko-opolskiego historyka omawiali w trybie recenzyjnym m.in. następujący historycy czescy: ponownie Jaroslav Pánek (*Sienkiewiczowskie fascynacje Marcelego Kosmana, Henryk Sienkiewicz i polityka*), Pavla Vošahlíková (*Henryka Sienkiewicza wizja Polski wspaniałej*), Roman Baron, Matěj Bílý (*Los Generała*), Jaroslav Vaculík (*Dějiny Polska*), Jiří Pešek i Radomír Vlček (*Henryk Sienkiewicz ve světě politiky*).³²

O ile w ramach (współczesnej) polskiej historiografii Marceli Kosman podjął się niebywałego wręcz (dla jednostki) zadania i czynu w postaci opracowania syntezy naukowej całych ponad tysiącletnich dziejów Polski – *Polska w drugim tysiącleciu*, t. I: *Czasy narodu i państwa szlacheckiego*, t. II: *Dzieje nowoczesnego narodu i państwa* (Toruń 2007)³³, to w kontekście czeskiej historiografii Jego *Dějiny Polska*³⁴ (pol. Historia Polski), które ukazały się w prestiżowym wydawnictwie Uniwersytetu Karola w Pradze (Karolinum), były i są zaledwie drugim takim opracowaniem wyszłym spod pióra polskiego historyka – po opracowaniu Michała Bobrzyńskiego *Přehled dějin polských* w tłumaczeniu Jaroslava Bidla (*Historia Polski w zarysie*) z końca XIX wieku. Z czeskich historyków podobnego w skali zadania podjął się do tej pory tylko jeden, dodajmy najlepiej ze wszystkich do tego przygotowany, profesor Josef Macůrek z Uniwersytetu Masaryka w Brnie, który w 1948 roku opublikował *Dějiny polského národa* (pol. Historia narodu polskiego). Ostatnio zbliżył się do J. Macůrka pod tym względem prof. Miloš Řezník – jako kierownik zespołu autorskiego najnowszej czeskiej syntezy naukowej historii Polski – *Dějiny Polska* (Praha 2017).

Niestety zamiaru opublikowania w Polsce współczesnej syntezy dziejów ziem czeskich (*Dějiny českých zemí*, pod redakcją Jaroslava Pánka i Oldřicha Tůmy, Praha 2008) nie udało się z różnych powodów zrealizować. Sukcesem pod tym względem zakończyły się dopiero ostatnio wieloletnie wysiłki prof. Jana Rychlíka, który wraz ze swym bułgarskim kolegą

-
- 31 V. Horčáková, *Bibliografie vědeckých prací Jaroslava Pánka*. Bibliography of scholarly works of Jaroslav Pánek, Praha 2016, s. 147. W indeksie osób M. Kosman zajmuje jedno z głównych miejsc – obok słoweńskiego badacza i intelektualisty mieszkającego w Pradze Otona Berkopca, czeskiego bałkanologa macedońskiego pochodzenia Ivana Dorovskiego, niemieckich historyków Joachima Bahlckeego i Winfrieda Eberharda, polskiego historyka Henryka Gmietenka, oraz historyków czeskich: Václava Bůžka, Ivana Hlavačka, Josefa Janáčka, Karela Malý'ego, Jiřega Mikulca, Jiřega Peška, Josefa Petraňa, Miloslava Polívki, Evy Procházkovej, Jana Skutilla, Františka Šmahela, Josefa Války i Petra Vorela.
 - 32 Kwerenda (nie tylko) z tym związana byłaby bardzo żmudna i czasochłonna bez bazy danych stworzonej przez zespół pod kierunkiem dr Václavy Horčákovéj z Instytutu Historii Czeskiej Akademii Nauk, której tą drogą wyrażam swoją wdzięczność. Bibliografie dějin Českých zemí (cas.cz).
 - 33 Zob. G. Labuda, *Na zakończenie o autorskiej syntezie globalnej*, [w:] idem, *O historykach. Kto jest kim w dziejopisarstwie polskim?*, Poznań 2010, s. 128–129; idem, *Rozważania nad teorią i historią kultury i cywilizacji*, Poznań 2008, s. 49–50n.
 - 34 M. Kosman, *Dějiny Polska*, Praha 2011. Postać Autora przybliżył czytelnikom czeskim nie kto inny jak: J. Pánek, *Marceli Kosman – historik inspirowany Sienkiewiczem*, [w:] *ibidem*, s. 11–16. Trzy lata później te role się odwróciły: M. Kosman, *O Autorze, jego twórczości i najnowszym dziele*, [w:] J. Pánek, *Czechy a Polska na progu czasów nowożytnych*, tłum. E. J. Baron, H. Gmietenek, W. Iwańczak, J. Tomaszewski, Toruń 2014, s. 7–23.

Władimirem Penczewem opublikował przetłumaczoną na język polski obszerną syntezę pt. *Historia Czech* (Wrocław 2020), której wydawcą jest Polsko-Czeskie Towarzystwo Naukowe z prezesem Ryszardem Gładkiewiczem na czele; poprzednia autorstwa polskich historyków – Romana Hecka i Mariana Orzechowskiego – ukazała się pół wieku temu jeszcze jako *Historia Czechosłowacji* (Wrocław – Warszawa – Kraków 1969).

Po tym jak Marceli Kosman wy dobył sobie w świadomości środowiska czeskich historyków oraz miłośników historii stałą i ugruntowaną pozycję – przede wszystkim jako autor poważnej i poczytnej syntezy dziejów sąsiedniego kraju – przyszła niejako kolej na jego całozyciową fascynację powieściopisarstwem historycznym Henryka Sienkiewicza. Choć nie do końca. Albowiem (wielko)poliski historyk postanowił przedstawić czeskiej czytającej publiczności zdecydowanie mniej znane lub w ogóle nieznanne oblicze tego jakże popularnego w ich kraju, i to już od ostatnich dwu dekad XIX wieku³⁵, pisarza. Przygotował (najpierw polski³⁶) wybór publicystyki politycznej oraz innych śladów działalności autora *Trylogii* na rzecz rozwoju kultury europejskiej a w jej ramach pomyslnego rozwiązania sprawy polskiej, czyli odzyskania przez Polskę niepodległości, czego jak wiadomo niestety nie dożył, umierając niespełna dwa lata wcześniej w hotelu nad Jeziorem Genewskim, mając za sobą zaledwie 70 lat życia³⁷.

Edycję zatytułowaną *Henryk Sienkiewicz ve světě politiky* (pol. Henryk Sienkiewicz w świecie polityki) poprzedził erudycyjnym wstępem, składającym się z kilku tematycznych części (Polska w czasach rozbiorów, stosunek Sienkiewicza do pruskiej ekspansji, Sienkiewicz jako polityk i autor polityczny, działalność charytatywna pisarza w latach I wojny światowej), charakterystyki edycji i bibliografii. Prestiżowe wydawnictwo naukowe Academia zadbało o sprawdzenie poziomu merytorycznego czeskiego tłumaczenia, jak również o przedmowę przedstawiciela czeskich nauk humanistycznych. Obu tych zadań podjął się wypróbowany przyjaciel Autora i Redaktora książki, prof. Jaroslav Pánek³⁸. Zresztą nie poraz pierwszy. Tak samo postąpił kilka lat wcześniej, kiedy trzeba było uważnie pochylić się nad tekstem czeskiego tłumaczenia Historii Polski (*Dějiny Polska*) i ręką doświadczonego, sumiennego historyka oraz redaktora – jednocześnie władającego wyśmienicie językiem oryginału a także jak mało kto z Jego rodaków językiem przekładu – dokonać wielu niezbędnych zmian i poprawek.

Recenzje tej szczególnej pod wieloma względami publikacji książkowej (*Henryk Sienkiewicz ve světě politiky*), wpisującej się we współczesny polsko-czeski kontekst kulturowy, opublikowały najważniejsze czeskie czasopisma historyczne – „Český časopis historický” i „Slovanský přehled”. Można tylko żałować, że prace tłumaczeniowe, redakcyjne

35 R. Baron, *Rzecz o niektórych związkach Henryka Sienkiewicza z Czechami*, [w:] *Przez Kresy i historię po obrzeża polityki*, t. II, s. 13–38.

36 Rec. J. Pánek, *Henryk Sienkiewicz i polityka. Studia i szkice / Marceli Kosman* (Poznań 2016), „Český časopis historický”, 2017, nr 2, s. 608–610.

37 M. Kosman (red.), *Henryk Sienkiewicz ve světě politiky*, tłum. M. Benešová, Praha 2018.

38 J. Pánek, *Velmistr historického románu ve světě politiky*, [w:] *Henryk Sienkiewicz ve světě politiky*, s. 11–19.

i wydawnicze nie skorelowano z praskimi, czy szerzej z czeskimi, obchodami setnej rocznicy zgonu autora *Krzyżaków*, kiedy to Ambasada RP w Pradze – na czele z Panią Ambasador RP Grażyną Bernatowicz – podjęła cały szereg inicjatyw, jak np. wystawa sienkiewiczowska w siedzibie władz i biblioteki Czeskiej Akademii Nauk.

Wspomnieć nie tylko wypada, ale i warto o uroczystości, która przebiegła 20 marca 2018 roku w symbolicznym dla polsko-czeskich stosunków miejscu i mieście. Muzeum Okręgowe w Lesznie było świadkiem aktu uhonorowania Marceliego Kosmana Medalem im. Jana Amosa Komeńskiego, który odznaczony otrzymał z rąk dr Markéty Pánkovej – dyrektor Narodowego Muzeum Pedagogicznego i Biblioteki im. Jana Amosa Komeńskiego w Pradze. Doceniono w ten sposób nie tylko liczne recenzje, w których polski uczyony zwracał uwagę czytelników (szczególnie „Rocznika Leszczyńskiego”, na łamach którego już w 1977 roku omawiał książkę anglisty Stanisława Helsztyńskiego pt. *Uczeń Amosa*), na nowe czeskie prace komeniologiczne, lecz również całokształt jego zasług związanych z promowaniem czeskiej kultury nad Wisłą i Wartą³⁹. Wśród Polaków, którzy w ostatnim czasie dostąpili tego zaszczytu znaleźli się kolejno: Włodzimierz Kaczorowski z Uniwersytetu Opolskiego (2014)⁴⁰, Marzena Krajewska z Ambasady RP w Pradze (2018), Henryk Gmiterek z Uniwersytetu im. Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie, Adam Fijałkowski z Uniwersytetu Warszawskiego oraz Kamila Szymańska z Muzeum Okręgowego w Lesznie (wszyscy troje 2019; podczas uroczystości w Senacie Parlamentu Republiki Czeskiej)⁴¹.

Co tak naprawdę oznacza określenie mieć szczęście do ludzi zrozumiałem, kiedy na swej drodze zawodowej napotkałem najpierw prof. Jaroslava Pánka a następnie – właśnie dzięki niemu – prof. Marceliego Kosmana. Profesora Kosmana widziałem po raz pierwszy w Pradze podczas uroczystości wręczenia Medalu im. Františka Palackiego. Byłem przygotowany do *ad hoc* tłumaczenia słów podziękowań profesorów Kosmana i Sereďyki na język czeski, jak również słów prof. Illnerovej (pani prezes Czeskiej Akademii Nauk) skierowanych do odznaczonych. Nie zaszła w ogóle taka potrzeba. Następnym razem zobaczyłem prof. Kosmana w Poznaniu (w sali konferencyjnej DS Jowita – „Akumulatory”) w roli gospodarza kolejnej międzynarodowej konferencji z cyklu *Kultura polityczna w Polsce* (2004)⁴². Nietrudno było dostrzec, że organizator cieszy się wielkim szacunkiem obecnych, posiada charyzmę i poczucie humoru. Od tamtego czasu sporo się wydarzyło, ale przede wszystkim noszę w sobie wdzięczność wobec Profesora i jego Małżonki za bezcenną i bezinteresowną pomoc z ich

39 Pracownik UAM – Prof. Marceli Kosman odznaczony medalem im. Jana Amosa Komeńskiego (amu.edu.pl) [dostęp 29 IV 2021].

40 M. Kosman, *Medal J. A. Komeńskiego dla profesora Włodzimierza Kaczorowskiego*, „Indeks”, 2014, nr 7–8, s. 59–60.

41 Mezinárodní konference Odkaz Komenského v umění a uměleckém vzdělávání právě probíhá, NPMK [dostęp 29 IV 2021].

42 R. Baron, *Mezinárodní konference o politické kultuře v Polsku*, „Český časopis historický”, 2004, s. 696–698.

strony. Na dodatek – jak mądre przysłowie mówi – „kto szybko pomaga, dwa razy pomaga”. A Marceli Kosman jest wprost uosobieniem szybkiego i zarazem skutecznego działania, łącząc walory świetnego kierownika, dyrektora, rektora itd. oraz tytana twórczej pracy, co jest zjawiskiem dosyć rzadkim – nie tylko wśród historyków.

Wiele zawdzięczał tym poznańskim konferencjom (najpierw w Jowicie, później na Morasku) w sensie naukowym (bynajmniej „nie tylko” publikacyjnym)⁴³, ale też poznawczym (historycznie, topograficznie, kulturowo, mentalnościowo itp.) i *last but not least* koleżeńskim; nie sposób wymienić wszystkich inspirujących postaci kilku generacji badawczych, reprezentujących różne polskie (i nie tylko) ośrodki naukowe i dziedziny nauki, wszystkich tych nowo poznanych koleżanek i kolegów, którzy z biegiem lat stali się dobrymi znajomymi, by nie nadużywać słowa przyjaźń, z którymi zarazem człowiek automatycznie wita się serdecznie i nie wyjeżdża bez pożegnania. Wspólnych rozmów i wymiany doświadczeń, spotkań nie tylko w Poznaniu, ale też np. w Brnie i Pradze, trudno już nawet zliczyć. Pozwolę sobie zatem wymienić tylko kilkanaście nazwisk bez uwzględnienia w tym miejscu bohatera niniejszego tekstu i jego Małżonki (w kolejności alfabetycznej i bez stopni naukowych): Anita Adamczyk, Alina Balczyńska-Kosman, Tadeusz Bujnicki, Janusz Byliński, Andrzej Chodubski, Józef Długosz, Piotr Forecki, Iwona Hofman, Henryka Ilgiewicz, Włodzimierz Kaczorowski, Michał M. Kosman, Bogdan Koszel, Gerard Labuda, Elżbieta Lesiewicz, Grzegorz Łukomski, Stanisław Mikołajczak, Marek Moliński, Bronisław Pasierb, Żaneta Polowczyk-Kuik, Jan Rzońca, Hienadz Sahanowicz, Bartłomiej Secler, Jan Sereyka, Tadeusz Wallas, Bogumił Wojcieszak, Edward Wrześniewski, Jan Załubski, Beata Zarzycka, Marek Żyromski. Dopiero znacznie później zacząłem uczestniczyć również w konferencjach poznańskich organizowanych przez prof. prof. Waldemara Łazugę i Józefa Dobosza⁴⁴.

Nie byłoby mej książki *Między Polską i Czechami. W optyce historyka z Brna* (Toruń 2009) bez pomysłu i inicjatywy w tej sprawie, którą podjął Profesor Kosman podczas jednej ze swych wizyt w Pradze. Pamiętam jak dziś, że podziwialiśmy wtedy całą trójką, czyli wspólnie z Panią Profesor Bogumiłą Kosmanową, uroki czeskiej stolicy w pobliżu mostu Karola i pomnika Bedřicha Smetany. Recenzje wydawnicze – ich lektura była dla mnie nader

43 Z niewymienionych powyżej np.: R. Baron, *Kultura polityczna we współczesnej historiografii polskiej (z punktu widzenia historyka z Brna)*, tłum. E. J. Baron, [w:] *Na obrzeżach polityki*, cz. 4; s. 227–249; idem, *Stosunki czesko-polskie u progu współczesności. Stan badań na początku XXI wieku*, tłum. E. J. Baron, [w:] *Na obrzeżach polityki*, cz. 6, M. Kosman (red.), Poznań 2008, s. 113–125; idem, *Polsko-czeska miłość na Kresach*, [w:] *Na obrzeżach polityki*, cz. 7, M. Kosman (red.), Poznań 2009, s. 179–190; idem, *Z dziejów polonofilstwa czeskiego. Czechosłowacko-Polski Klub w Brnie (1925–1939)*, [w:] *Na obrzeżach polityki*, cz. 8, M. Kosman (red.), Poznań 2010, s. 99–118; idem, *Spełniona misja. Prof. Marian Szykowski a „wzajemność” polsko-czeska*, [w:] *Na obrzeżach polityki*, cz. 9, M. Kosman (red.), Poznań 2013, s. 29–57; idem, *Polská menšinová historiografie v českých zemích v česko-polském kontextu*, [w:] *Na obrzeżach polityki*, cz. 12, M. Kosman (red.), Poznań 2020, s. 149–159; idem, *Między polityką a kulturą. Wokół aktualnych obchodów rocznicowych nad Wełtawą i Wisłą*, [w:] *Wielkie rocznice w dyskursie publicznym i pamięci społecznej*, M. Kosman (red.), Poznań 2011, s. 73–84.

44 R. Baron, *Stylista doskonały*, [w:] *Album Amicorum Waldemara Łazugi. Profesorowi w 60 rocznicę urodzin*, M. Menz (red.), Poznań 2012, s. 206; idem, *Marian Szykowski w kręgu czeskich polonofilów i polskich czechofilów*, [w:] *Pół wieku współpracy*, s. 127–138.

pouczająca – opracowali profesorowie Jan Sereďyka i Marceli Kosman, który ponadto napisał *O Autorze i ksiąŹce słów kilka*⁴⁵. Po ukazaniu się ksiąŹki prof. Jerzy Tomaszewski – bodajŹe jako jedyny z sześciu recenzentów – zwrócił uwagę na dobry zwyczaj przedstawiania nieznanego szerzej młodszego kolegi po fachu przez powszechnie znanego historyka⁴⁶. Profesorowi zawdzięczam również zorganizowanie prezentacji ksiąŹki w Poznaniu, którą bliŹej przedstawiła zebranej publiczności – głównie naukowcom i studentom Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM – koleŹanka ElŹbieta Lesiewicz (1 grudnia 2009 roku)⁴⁷.

Nie zapomnę również wspólnych podróŹy po Wielkopolsce (Poznań, Puszczykowo, Śmiełów, Rogalin, Ostrów Lednicki, Kórnik, Pobiedziska), południowych (Brno, Slavkov u Brna/Austerlitz) i północnych (Ostrawa) Morawach, Dolnej Austrii (Wiedeń, Hollabrunn), Słowacji (Bratysława), Śląsku Cieszyńskim (Czeski Cieszyn i Cieszyn, Karwina, Jabłonków), Kotlinie Kłodzkiej (Polanica Zdrój), Czechach (Praga, Kost, Humprecht, Jičín, Křivoklát, Karlowe Wary, Kutná Hora), a także spotkań np. przy okazji powrotu Profesora z Rodziną z Vevey przez Pragę, pobytów w kurortach (Lázně Jeseník, Kudowa-Zdrój) czy „w połowie drogi” (Turnov); konferencji Profesora (i Beaty Zarzyckiej) oraz wspólnej kolacji z prezydentem Miasta Inowrocławia Ryszardem Brejzą (2010)⁴⁸; spotkania z czytelnikami w Bibliotece Regionalnej w Karwinie i pogadanki Profesora z dziećmi o Sienkiewiczu w szkole jego imienia w Jabłonkowie (2010); wykładu Profesora o dziedzictwie jagiellońskim w Instytucie Polskim w Pradze (2012); poznańskiej prezentacji ksiąŹek czeskich historyków w języku polskim – prof. prof. Jaroslava Pánka (*Czechy a Polska na progu czasów nowoŹytnych*) i Petra Vorela (*Od srebrnego talara do światowego dolara*) oraz niŹej podpisanego (*Ambasadorowie wzajemnego zrozumienia*), w której uczestniczył ponadto prezes Towarzystwa Historyków Republiki Czeskiej prof. Jiří Kocian (2015)⁴⁹; udziału autorskiego Profesora w publikacji pod moją redakcją⁵⁰; uroczystości nadania Profesorowi tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Opolskiego (2017).

Na drodze do kolejnych spotkań, konferencji czy uroczystości, jak przede wszystkim obchody 80-tej rocznicy urodzin Profesora i XXIII Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych w Poznaniu (2020), stanęła zupełnie nieoczekiwanie pandemia COVID-19.

-
- 45 M. Kosman, *O Autorze i ksiąŹce słów kilka*, [w:] R. Baron, *Między Polską i Czechami. W optyce historyka z Brna*, Toruń 2009, s. 7–13.
- 46 Rec. J. Tomaszewski, *Między Polską i Czechami / Roman Baron (Toruń 2009)*, „Przegląd Historyczny”, 2009, nr 2, s. 860.
- 47 M. Kosman, *Autor z Pragi i jego ksiąŹka wydana w Toruniu*, [w:] *Na obrzeŹach polityki*, cz. 8, s. 283–286; Rec. E. Lesiewicz, *Między Polską i Czechami / Roman Baron (Toruń 2009)*, „Przegląd Politolologiczny”, 2009, nr 3, s. 164–168.
- 48 R. Baron, *Polacy w Karlowych Warach*, [w:] *Inowrocław – stolica Kujaw Zachodnich na tle wybranych europejskich uzdrowisk*, M. Kosman (red.), wydanie II poszerzone, Poznań 2013, s. 127–135.
- 49 E. Lesiewicz, *Polsko-czechosłowackie i polsko-czeskie relacje*, s. 114.
- 50 M. Kosman, *Lithuania of the Past as Seen at the Beginning of the 21st Century*, [w:] *Czeskie badania nad Polską*, s. 232–248.

Zawsze jednak pozostają pod ręką książki Profesora, które zajmują całą półkę mej domowej biblioteki (m.in. *Poczet arcybiskupów gnieźnieńskich i prymasów Polski, Z polsko-liewskiej przeszłości, Opowieści kórnickie, Henryka Sienkiewicza wizja Polski wspaniałej, Na tropach bohaterów Krzyżaków, Ogniem i mieczem. Prawda i legenda, O Kresach w historii i legendzie I–II, Interrex, Kultura polityczna – kultura historyczna, Discernere vera ac falsa, „Determinacja połączona z rozważą”, From the history of Poland 10th – 20th Century*), jak również inne otrzymane w prezencie (m.in. dwa tomy *Encyklopedii Katolickiej, Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995, Historia Litwy. Dwugłós polsko-litewski, Alfons Mucha, Piórkem i węglem, Wspomnienia o Ignacym Mosiu, Długi romans z muzą Klio*), a do tego regularnie wysyłane z Poznania do Pragi czasopismo naszego „wspólnego” Uniwersytetu Opolskiego – „Indeks”, na łamach którego często pojawia się nazwisko Profesora.

Wnioski, jak przypuszczam, nasuwają się (Czytelnikom) same. Na dokonywanie podsumowań jest, moim zdaniem, pod wieloma względami za wcześnie. Wypada zatem lakonicznie stwierdzić, że Profesor Marcełi Kosman działał aż zaskakująco dużo na rzecz współpracy historyków polskich i czeskich (szczególnie w pierwszych dwu dekadach XXI wieku) i poznawania dziejów Polski w środowisku czeskich historyków, studentów, ale i w szerokim gronie czeskich czytelników (*Dějiny Polska, Henryk Sienkiewicz ve světě politiky*) – o wiele więcej niż niejeden badacz zajmujący się przez całe życie stosunkami polsko-czeskimi i czesko-polskimi. Pomogły mu w tym z pewnością takie zalety jak: szeroka wiedza, otwartość, zdolności organizacyjne, dotrzymywanie danego słowa, lekkie pióro, hart ducha, optymizm, ciekawość poznawcza, tolerancja, wizja i pragmatyzm w działaniu, żelazna dyscyplina, wspaniałe poczucie humoru, i *last but not least* umiejętność znajdowania odpowiednich partnerów do (międzynarodowej) współpracy – takich jak prof. Jaroslav Pánek po stronie czeskiej. Są bowiem (naukowe) zadania przerastające możliwości nawet najwybitniejszych jednostek, zadania dla których warto podjąć współpracę i osiągnąć efekt synergii. Czy możliwy jednak – zwłaszcza na dłuższą metę – bez wzajemnego zrozumienia, szacunku, życzliwości, bezinteresowności, spieszenia z pomocą, empatii..., czyli jednym słowem bez przyjaźni?

Ad multos annos Szanowny Panie Profesorze, Drogi Marcełi, Przyjacielu





Juliusz Kossak, *Spotkanie Skrzetuskiego z Chmielnickim na Dzikich Polach*, 1885

Mój Profesorze,
spełniasz swoje życie,
hojnie obdarzając
innych.

Niech tak trwa!

Iwona Hofman

Iwona Hofman

Mój Profesor

Jubileusz 80. lecia Profesora Marceliego Kosmana przypadął na 2020 rok. „O roku ów”, chciałoby się zawołać za Wieszczem, który tym ekspresywnym zwrotem opisał na kartach „Pana Tadeusza” nadzieje na odbudowę Polski, dzięki kampanii Napoleona w Rosji (Księga XI, „Rok 1812”); o roku ów pandemiczny – wiele zmieniłeś, odebrałeś, utraciłeś... Oczekując na możliwość uhonorowania Profesora, na szansę spotkania i rozmowy w Poznaniu, gdzie Uniwersytet im. Adama Mickiewicza pięknie podtrzymuje tradycje związków i pamięci o swoich profesorach, myślę z wdzięcznością o własnych doświadczeniach nauki i pracy na tymże Uniwersytecie, pod opieką Profesora Kosmana, w latach dziewięćdziesiątych XX wieku i pierwszej dekadzie następnego stulecia...

Zatytułowałam ten krótki tekst „Mój Profesor”, bo inaczej nie potrafię myśleć i mówić o Marcelim Kosmanie. W 2004 roku, kiedy uzyskałam w UAM stopień doktora habilitowanego, Profesor – zgodnie z akademickim obyczajem – zaproponował odformalizowanie kontaktów i przejście na ty. Było to dla mnie tak onieśmialające, że do dzisiaj, używam zwrotu „Mój Profesorze”, wtedy zastosowanego *ad hoc*, wówczas i nadal wydającego mi się najbardziej odpowiednim do sytuacji komunikowania się Mistrza z wyzwolonym czeladnikiem.

Moje pierwsze spotkanie z Profesorem datuje na czerwiec 1975 roku. Skąd ta dokładność? Jako uczennica pierwszej klasy II Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Zamoyskiego

w Lublinie otrzymałam, „za pierwsze miejsce w czytelnictwie szkoły” książkę „Na tropach bohaterów Trylogii”. Przeczytałam ją szybko, bo Henryk Sienkiewicz był w kanonie lektur, literackość Jego obrazów historii wzmacniały wrażenia filmów „Pan Wołodyjowski” i „Przygody pana Michała”, a Autor książki miał niezwykle dary: urealniania losów bohaterów oraz świata powieści Sienkiewicza, tłumaczenia zawilosci historii, sugestywny język. Nie myślałam wtedy, że poznam Marcelego Kosmana jako pisarza, historyka, propagatora wiedzy, ale zachwycił mnie styl i gatunek tej popularnonaukowej prozy.

W latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, wielokrotnie słyszałam wystąpienia Profesora Kosmana na konferencjach Sienkiewiczowskich, nazywanych przez twórcę – prof. dr hab. Lecha Ludorowskiego – „perygrynującymi”: w Oblęgorku, Sandomierzu, Baranowie Sandomierskim, Zamościu; później także w Roskoszy koło Białej Podlaskiej, gdzie inny znawca pisarstwa Sienkiewicza, prof. dr hab. Krzysztof Stępnik organizował cykliczne spotkania... Profesor Kosman zawsze był starannie przygotowany – wystąpienia przemyślane w każdym detalu i wygłoszone zrozumiale. Czekaliśmy na Niego. Przyjazd Profesora był nobilitujący, ze względu na renomę naukową i sławę piewcy Sienkiewiczowskiego świata, oddzielającego wyobraźnię i kreację historii od faktów. Po latach, ten nurt badań, znalazł swoje odzwierciedlenia w publikacjach serii „Fakty i mity”, redagowanej przez Profesora Kosmana. Myślę, że m.in. z tego powodu, tj. obiektywizowania spojrzeń i ujęć historii, książki Profesora są tak rozpoznawalne i cenione, a warsztat znalazł tylu kontynuatorów, choćby w badaniach kultury politycznej.

Powiedzieć, że Profesorowi zawdzięczam wszystko, to nic nie powiedzieć. Nauczył mnie dostrzegania potencjału niebanalnych tematów, swobody skojarzeń, odwagi w stawianiu pytań i wyznaczanych celów (nie tylko naukowych). Zachęcił do zajęcia się paryską „Kulturą”, wiedząc, że poszukuję drogi na obrzeżach polityki, na pograniczu literatury, publicystyki, myśli politycznej. Dojeżdżałam pilnie do Poznania na tzw. seminaria wyższe prowadzone przez Profesora, jeszcze w dawnej siedzibie Wydziału Nauk Społecznych przy ul. Szamarzewskiego w Poznaniu. Spotykali się tam doktoranci i aspirujący do pracy naukowej doktorzy z życzliwą troską i żartobliwą wyrozumiałością traktowani przez Profesora i dopingowani do pracy. Wstyd było przyjechać nieprzygotowanym, bo Profesor nie upomniał, nie karał, nie patrzył z wyrzutem, ale był zawiedziony, że nie dość skutecznie zachęcił do wysiłku – sam Tytan pracy.

Profesor Kosman hołdował zasadzie, którą wielu przyjęło, przekonując się o jej trafności: nie pouczaj, nie krytykuj, nie przeszkadzaj w popełnianiu błędów, które i tak będą popełnione. Przydatna w nauce i życiu zasada, wzbogaca relacje międzyludzkie o zaufanie. Dzięki temu przesłaniu, my seminarzyści rozwijaliśmy skrzydła, a i dziś nie obniżamy lotów, rozumiejąc, że koszty porażek są wkalkulowane w długotrwałe przedsięwzięcia, i że powodzenie zależy od stopnia determinacji.

*

Miałam zaszczyt być redaktorką 2. tomowej Księgi dedykowanej Profesorowi Marcelemu Kosmanowi z okazji 70. urodzin i 50. lecia pracy zawodowej, o symbolicznym tytule „Przez Kresy i historię po obrzeża polityki” (Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2011). Byłam wyróżniona obok prof. dr. hab. Tadeusza Wallasa funkcją recenzenta w postępowaniu o nadanie Profesorowi godności akademickiej doktora honoris causa Uniwersytetu Opolskiego w 2017 roku. Odczuwam głęboką wdzięczność i satysfakcję z tych przywilejów uczennicy i współpracownicy Mistrza.

Dziękuję Profesorowi Tadeuszowi Wallasowi, prorektorowi UAM do spraw kadr i rozwoju i Profesorowi Andrzejowi Stelmachowi, dziekanowi Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM za szlachetną inicjatywę uczczenia kolejnego Jubileuszu Profesora Marceliego Kosmana. Warto przypomnieć o specjalnym wydawnictwie „Przyszłość odległa i bliska. Marcelemu Kosmanowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin” pod redakcją Kazimierza Robakowskiego (Wyd. UAM 2000) oraz zaangażowaniu Władz Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, gdzie podtrzymuje się chwalebny zwyczaj utrwalania wspólnoty przez poszanowanie historii i osiągnięć jej członków.

Przyłączając się do wielu serdecznych słów, jubileuszowych gratulacji i życzeń, Mojemu Profesorowi po prostu dziękuję. Za to, że korzystając z Jego wzorców, odnalazłam swoją drogę w życiu. Daną mi uwagę i troskę, spłacam najlepiej jak potrafię. Dziękuję także Profesor Bogumile Kosmanowej, łagodnej, a gdy trzeba – zdecydowanej, zwolenniczce spokojnych działań, dających radość niespiesznej pracy.

Mój Profesorze, spełniaz swoje życie, hojnie obdarzając innych. Niech tak trwa!

Ad multos annos!



„Za twórczość naukową
oraz za działalność
społeczną, za jej wielki
ładunek edukacyjny
i emanujący z niej głęboki
humanizm i patriotyzm”

Z uchwały Senatu Uniwersytetu Opolskiego nadającego prof. Marcelemu Kosmanowi tytuł:
Doctor Honoris Causa
(2017)

Stanisław Sławomir Nicieja

Polihistor Marceli Kosman: z Kujaw w szeroki świat historiografii

Jest w Polsce kilka tysięcy historyków. Jak w każdym zawodzie są wśród nich rzemieślnicy i artyści, kaprale i generałowie, przenikliwi i wyjątkowo dociekliwi analitycy, skrupulatni jak księgowi rejestratorzy faktów, ale też znakomici erudyci swobodnie poruszający się po dużych przestrzeniach czasowych, o wielkiej wyobraźni i intuicji historycznej polihistorzy.

Z tysięcy historyków w każdym pokoleniu tylko niewielu (podobnie jak u poetów, muzyków, pisarzy czy malarzy) ma szansę być historykami ponadczasowymi, trwałe i wyraziście wpisany w dzieje historiografii. Aby tak się stało, muszą się wyróżnić oryginalnością swych opracowań, odkryciami, których inni nie potrafili zauważyć oraz talentem przy opisywaniu zjawisk. Prof. Marceli Kosman należy do tej grupy badaczy historyków, których można nazwać polihistorami, szeroko patrzącymi na historię, badaczy o wielowłótkowych zainteresowaniach.

Prof. Marceli Kosman wywodzi się z Kujaw, z ziemi Jana Kasprowicza, Stanisława Przybyszewskiego i jednego z najwybitniejszych polskich eseistów – Włodzimierza Paźniewskiego. Kolebką rodziny Kosmanów jest Izbica Kujawska, gdzie jego przodkowie z dziada pradziada trudnili się rzemiosłem. Jego dziadek – Stefan (1880-1957) był rymarzem, a ojciec – Leonard (1910-1997) prowadził zakład rzemieślniczy, w którym szył czapki.

Urodzony w 1940 roku Marceli Kosman jest starszym bratem Janiny (rocznik 1943) – nauczycielki historii i Romualdy (rocznik 1948) – bibliotekarki i romanistki. Od lat chłopięcych był stałym klientem małej księgarenki w swojej Izbicy, a później – gdy brakowało tam nowości księgarskich wyższego kalibru – odwiedzał dobrze zaopatrzone w literaturę również naukową księgarnie w pobliskich Włocławku i Kole.

W Izbicy Kujawskiej ukończył szkołę podstawową oraz średnią. Największy wpływ na jego osobowość wywarł wówczas nauczyciel języka łaciny, a zarazem dyrektor Liceum Ogólnokształcącego – Henryk Wyslouch, wywodzący się z Wileńszczyzny, krewny znakomitego uczonego Seweryna Wysloucha. Ciekawość świata i wczesne zanurzenie się w lekturach miało wpływ na szybką emancypację chłopca z kujawskiej rodziny rzemieślniczej. W siedemnastym roku życia otrzymał świadectwo maturalne, gdy miał 21 lat ukończył studia historyczne. W wieku 31 lat był już po habilitacji, a profesurę belwederską uzyskał w 40 roku życia. Pod względem szybkości była to jedna z najszybszych karier naukowych w polskiej humanistyce.

Imponująco szybkie awanse

Na miejsce studiów Marceli Kosman wybrał Poznań i tamtejszy Uniwersytet im. Adama Mickiewicza i na tej uczelni otrzymał w wieku 21 lat magisterium z historii, a trzy lata później drugie magisterium – z pedagogiki. W wieku 26 lat był już doktorem. Można rzec, że jest uczniem dwóch bodaj najwybitniejszych poznańskich historyków pierwszej połowy XX wieku: Gerarda Labudy – pod kierunkiem którego napisał pracę magisterską na temat „Rozpad państwa Hunów w połowie V wieku”, i prof. Henryka Łowmiańskiego – pod kierunkiem którego napisał pracę doktorską zatytułowaną „Dokumenty i kancelaria wielkiego księcia Witolda”. Jako wdzięczny uczeń poświęcił tym dwóm uczonym piękne eseje. Jest to znamienna cecha osobowości prof. Marcelego Kosmana: pamiętanie o rocznicach urodzin i jubileuszach swoich znajomych i przyjaciół bądź osób, które ceni: pisze o nich w różnych czasopismach – od gazet codziennych po poważne periodyki naukowe. Mam wielką satysfakcję, iż tych dobrodziejstw doznałem też osobiście.

Wspomniane wyżej szybkie tempo osiągnięcia samodzielności naukowej jest w przypadku prof. Marcelego Kosmana zadziwiająca, bo nie miał tuż po zakończeniu studiów etatu naukowego na którejś z polskich uczelni. Nie otrzymał żadnego stypendium naukowego, a w latach 1961-1968 pracował jako nauczyciel języków polskiego i łacińskiego oraz nauki o społeczeństwie w Liceum Ogólnokształcącym w rodzinnej Izbicy Kujawskiej. Pierwsze swoje prace naukowe pisał w czasie wolnym i podczas urlopów. Awans na stopień doktorski zaowocował tym, że został dyrektorem w swoim liceum, co tylko przysporzyło mu obowiązków administracyjnych.

W końcu 1967 roku otrzymał za sprawą swego mistrza – prof. Gerarda Labudy etat adiunkta w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk (Zakład Historii Pomorza w Poznaniu), a w 1976 roku (w pięć lat po habilitacji) został dyrektorem Biblioteki Kórnickiej PAN. Jest to jedna z najważniejszych ksiąźnic polskich, porównywana w znaczeniu z wrocławskim Ossolineum, krakowską Jagiellonką, czy poznańską Biblioteką Raczyńskich. 36-letni wówczas, młody Marceli Kosman objął dyrekcję w instytucji stworzonej przez rodzinę Działyńskich i nawiązał do pięknych tradycji swych poprzedników, m.in. Wojciecha Kętrzyńskiego, Zygmunta Celichowskiego, Władysława Pocięchy, którzy nie tylko byli generalnymi kustoszami kórnickich zbiorów, ale równocześnie znakomitymi dziejopisami.

Marceli Kosman objął kierownictwo biblioteki w momencie krytycznym dla tej

instytucji i z personelem niezwykle skonfliktowanym. Jego łagodna osobowość: zdolności koncyliacyjne i wyrozumiałość spowodowały, że opanował sytuację i stworzył w Bibliotece Kórnickiej warunki do owocnej pracy. Kierował Biblioteką Kórnicką ponad 6 lat i to był jeden z najciekawszych, najbardziej twórczych i najszcześniejszych okresów w jego życiu. Tryskał zdrowiem, entuzjazmem, imponował wielką pracowitością, co objawiało się w licznych publikacjach.

Sprzyjało temu bardzo udane małżeństwo z polonistką – Bogumiłą Lenarczykówną, rówieśnicą, absolwentką Uniwersytetu Łódzkiego, którą poznał w lipcu 1965 roku na dworcu w Warszawie. Wspólnie jechali na tygodniową wycieczkę turystyczną do Berlina i Poczdamu. Po powrocie byli już nieodłączną parą. Jeszcze w tym samym roku pobrali się, a wkrótce urodził się ich pierwszy syn – Cezary (rocznik 1966), a sześć lat później Michał – obecny profesor politologii na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Bogumiła Kosmanowa, od pięćdziesięciu pięciu lat towarzyszka życia prof. Marcelego Kosmana, jest również profesorem o dużym dorobku polonistyczno-historycznym. Jest autorką książek i wnikliwych studiów nad twórczością Józefa Ignacego Kraszewskiego oraz nad dziejami bibliotek wielkopolskich. Niekiedy publikuje wspólnie z mężem. Jest to małżeństwo wzorcowe, o profesorskim dorobku, wspólnych pasjach oraz zainteresowaniach naukowych.

Opolskie dziesięciolecie

W lutym 1982 roku, w stanie wojennym, prof. Marcelego Kosmana nie z własnej woli zakończył sprawowanie funkcji dyrektora Biblioteki Kórnickiej. Rozpoczął się wówczas kolejny ważny rozdział w jego biografii związany z opolskim środowiskiem naukowym. W 1983 roku podjął pracę na pierwszym etapie w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. Genezy decyzji trwałego związku z uczelnią opolską należy szukać w jego przyjaźni z prof. Janem Seredyką (1928-2008) – historykiem parlamentaryzmu, uczniem prof. Władysława Czaplińskiego. Spotkali się po raz pierwszy w Wilnie w 1972 roku i od tego momentu datowały się ich niezwykle serdeczne więzi przyjaźni. Uczestniczyli w różnych konferencjach i sesjach, wymieniali z sobą publikacje. Gdy niespodziewanie Marcelego Kosmana stracił stanowisko dyrektora Biblioteki Kórnickiej, Jan Seredyka – ówczesny dyrektor Instytutu Historii WSP w Opolu i były rektor tej uczelni zaproponował mu pracę w Opolu.

O kulisach przyjaźni z Janem Seredyką Marcelego Kosmana napisał z wielką serdecznością w swoim esejie „Opolanin w Mińsku i Wilnie”, przywołując ich wspólne wyprawy do Pińska (miasta młodości Seredyki), na Polesie i do Wilna.

Z perspektywy lat oferta pracy Jana Seredyki okazała się szczęśliwą i dla opolskiej uczelni i dla prof. Kosmana, który trafił w Opolu do środowiska otwartego, serdecznego i co najważniejsze – zainteresowanego tematyką jego badań. W Opolu pod kierunkiem prof. Jana Seredyki działała silna Katedra Dziejów Polskiego Parlamentaryzmu, w której znaczące pozycje z każdym rokiem zyskiwali – oprócz kierownika – także profesorowie Józef Długosz, Włodzimierz Kaczorowski i Jan Rzońca. Był to krąg bliskich przyjaciół. Miałem to szczęście i satysfakcję, iż wówczas też znalazłem się w orbicie tych osób, osiągając stopniowo samodzielność naukową. Poznałem wówczas smak przyjaźni ludzi o władnietych pasjach

badawczą. W tym kręgu znaleźli się również historycy czescy, z prof. Jarosławem Pankiem – ówczesnym prorektorem Uniwersytetu Karola w Pradze i prezesem Czeskiego Towarzystwa Historycznego.

Okres opolski (lata 1983-1993) w biografii Marcelego Kosmana to czas bardzo intensywnej pracy naukowej, bo w tym dziesięcioleciu opublikował około 300 tytułów różnych swoich opracowań, a więc mniej więcej 30 rocznie. Wykształcił wówczas stu kilkudziesięciu magistrów i doprowadził do finalizacji trzech doktoratów: zmarłego tragicznie w 1997 roku Bronisława Ciocha (1946-1997) – prezesa Związku Nauczycielstwa Polskiego na Opolszczyźnie, autora biografii Walerego Przyborowskiego; Jakuba Wajera z Włocławka i Haliny Tumolskiej – obecnej profesor mieszkającej w Kaliszu.

Poważna choroba, która dotknęła prof. Marcelego Kosmana w 1991 roku, i długa rekonwalescencja, uniemożliwiły mu regularne dojazdy (250 km) z Poznania do Opola. I wówczas związał się już na dobre z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, gdzie kierował aż do przejścia na emeryturę w 2012 roku najpierw Zakładem Dziennikarstwa, a od 2003 roku zorganizowanym wówczas Zakładem Kultury Politycznej.

Był też prof. Marcelego Kosmana rektorem Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości w Poznaniu w latach 2002-2005 oraz przez 10 lat dyrektorem Instytutu Historii w tej uczelni.

Obecność prof. Marcelego Kosmana w dawnej WSP, a w obecnym (od 1994 roku) Uniwersytecie Opolskim, przyczyniła się do rozwoju kadrowego opolskiej Almae Matris. Jego więzi z opolską uczelnią są trwałe – nie tylko przez utrzymywanie przyjacielskich relacji z opolskimi historykami (również z tymi z najnowszej generacji), ale też poprzez regularne publikowanie na łamach „Indeksu” – pisma Uniwersytetu Opolskiego artykułów i recenzji książek, bez pobierania za to honorarium.

Główne wątki twórczości

Dorobek naukowy prof. Marcelego Kosmana jest tak rozległy, że trudno go ogarnąć, bo liczy w sumie ponad 1600 pozycji bibliograficznych, w tym 60 książek. Na szczęście jego uczniowie, a zwłaszcza profesorowie Andrzej Chodubski – z Uniwersytetu Gdańskiego i Iwona Hofman – z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, zadbali o jego egzemplifikację. Zainteresowany biografią prof. Marcelego Kosmana ma w dyspozycji pełną bibliografię jego prac oraz zgromadzone w specjalnych wydawnictwach artykuły biograficzne i recenzje jego książek.

Imponująco wielowątkowa twórczość prof. Marcelego Kosmana zamyka się w czterech głównych kręgach tematycznych:

Pierwszy – to historia Litwy i Białorusi, i to od zarania dziejów do czasów współczesnych. Najważniejsze pozycje w tej tematyce to: „Drogi zaniku pogaństwa u Bałtów”, „Zmierzch Perkuna, czyli ostatni poganin nad Bałtykiem”, „Litwa pierwotna – mity, legendy, fakty”, „Od chrztu do christianizacji – Polska – Ruś – Litwa”, „Cmentarze dawnego Wilna”, „Orzeł i Pogoń. Z dziejów polsko-litewskich od XIV do XX wieku”, „Historia Białorusi”. Bardzo interesujące pod względem literackim są również trzy biografie: wielkiego księcia Witolda, Władysława Jagiełły i królowej Bony. Niezmiernie interesujące są również dwa tomy

jego studiów i szkiców z dziejów polskiej granicy wschodniej pt. „Na Kresach w historii i legendzie”, wydanych przez oficynę Uniwersytetu Poznańskiego w latach 2011-2014. Jest tam wiele znakomitych artykułów i recenzji, które wcześniej były rozproszone w różnych periodykach i objawiły się w nowym kształcie edytorskim w tej oryginalnej, pasjonującej antologii.

Drugi wielki obszar badawczy prof. Marcelego Kosmana to stosunki wyznaniowe w Polsce i na Litwie oraz historia kościoła na Kresach. Tu na szczególną uwagę zasługują monografie: „Protestanci i kontrreformacja. Z dziejów tolerancji Rzeczypospolitej”, „Litewska Jednota Ewangelicko-Reformowana od połowy XVII do 1939 roku”, oraz kolejne wersje biografii przywódców Kościoła w naszym państwie (od XI do początków XXI wieku): „Poczet prymasów polskich”, „Między ołtarzem a tronem”, „Interrex” oraz „Poczet prymasów Polski i arcybiskupów gnieźnieńskich” – piękne wydanie albumowe z przedmową arcybiskupa Józefa Kowalczyka.

Trzeci duży obszar twórczości wiąże się z czasami, gdy Marcelego Kosmana był dyrektorem Biblioteki Kórnickiej i dotyczy historii Wielkopolski: W tej tematyce na szczególną uwagę zasługują: „Opowieści kórnickie” (trzy wydania), „Działalność Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu”, i siedem zeszytów „Pamiętnika Biblioteki Kórnickiej” oraz „Powstanie Wielkopolskie”.

Znakomity Sienkiewiczolog

Czwarty obszar badawczy prof. Marcelego Kosmana wiąże się z fascynacją uczonego twórczością Henryka Sienkiewicza. I na tym polu osiągnął specjalną popularność. Wykazał się oryginalnym talentem popularyzatorskim i literackim, stając się wybitnym Sienkiewiczologiem mającym ogromne zasługi w popularyzowaniu twórczości polskiego Noblisty. Marcelego Kosmana wielokrotnie w swych wywiadach prasowych i radiowych podkreślał, iż właśnie od Sienkiewicza uczył się kultury i finezji języka. Czytał jego powieści od lat chłopięcych. Umiejętność opowiadania i dramatyzowania fabuły, która emanuje z twórczości Sienkiewicza, była wzorcem dla młodego historyka. Tam poznał wdzięk i powab polszczyzny. Stał się też historykiem, który stroni od tak częstego w cechu zawodowych historyków nudziarstwa. Starał się brać na siebie wysiłek pisarski tak, aby czytelnik miał łatwość zrozumienia nawet najtrudniejszych zagadnień. Książki Marcelego Kosmana czyta się z przyjemnością, a równocześnie pożytkiem intelektualnym. Jest w nich dramaturgia i potoczystość wypowiedzi, a jednocześnie widoczna dążność do maksymalnej jasności, lapidarności i perfekcji. Wiąże się to z talentem pisarskim i umiejętnością posługiwania się metaforą. Ten walor ujawnia się szczególnie w jego pracach poświęconych rozważaniom nad prawdą historyczną, legendą i mitem w dziełach Sienkiewicza. W tym zakresie Kosman ma ogromny dorobek, bo jego książki, takie jak „Na tropach bohaterów *Trylogii*” (sześć wydań) czy „*Ogniem i mieczem* – prawda i legenda” (trzy wydania), „Na tropach bohaterów *Krzyżaków*” (dwa wydania) i „Na tropach bohaterów *Quo vadis*” są ciągle wznawiane. Przy niebywałej dzisiaj konkurencji wydawniczej i wielkiej ofercie czytelniczej prace i książki poświęcone prawdzie i mitom autorstwa Marcelego Kosmana są poszukiwane i nie zalegają półek księgarskich.

Wśród licznych publikacji prof. Marcelego Kosmana na temat twórczości Sienkiewicza wyróżnia się antologia pt. „Sienkiewicz i polityka” (Poznań 2016). Ta imponująca erudycją książka jest potwierdzeniem tezy Adama Wiercińskiego, że historycy, tacy jak Władysław Czapliński, Adam Kersten, Jarema Maciszewski, Janusz Tazbir, Janusz Pajewski, Władysław Serczyk i właśnie Marceli Kosman głębiej rozumieją autora *Trylogii* niż częstokroć utytułowani poloniści i potrafią oddać mu sprawiedliwość.

Sienkiewicz miał zawsze krytyków i spotykały go – co wydaje się zrozumiałe – niechętnie mu wypowiedzi ze strony innych pisarzy, czyli konkurentów, jak choćby Bolesława Prusa, Elizy Orzeszkowej, Witolda Gombrowicza czy Czesława Miłosza. Poloniści i publicyści kierowali i kierują pod jego adresem częstokroć absurdalne zarzuty. Do tego grona dołączył ostatnio profesor Uniwersytetu Gdańskiego Stefan Chwin – historyk literatury, pisarz i eseiści. Stwierdził on, że Sienkiewicz „zatrzał naszą patriotyczną wyobraźnię na całe dziesięciolecie” („Nowa Trybuna Opolska”, wrzesień 2016, nr 206). Gdyby prof. Stefan Chwin wczytał się głębiej w twórczość Sienkiewicza i uzupełnił swą wiedzę znajomością studiów Marcelego Kosmana, nie ośmieszałby się taką supozycją. Absurdalność wypowiedzi Stefana Chwina – po wywodzie opartym na analizie tekstów Sienkiewicza – świetnie spuentował Adam Wierciński, pisząc: „Kończ... Waść!... Wstydu... Oszczędź!...” („Indeks” 2016, nr 7/8). A argumentów na taką puentę można znaleźć bez liku w studiach prof. Kosmana. Są one potrzebne i ciągle aktualne, zwłaszcza gdy po raz kolejny próbuje się nicować historię Polski: obecnie od strony poprawności politycznej, czyli nowej cenzury. Dla przykładu: drażni niektórych słowo „czern” występujące w „Ogniem i mieczem” i zalecają wyrzucić tę powieść z wykazu z lektur. Jest jedno antidotum na takie pomysły – czytać studia Sienkiewiczowskie Kosmana.

Wielką zasługą prof. Marcelego Kosmana jest ukazanie talentów dyplomatycznych i politycznych Henryka Sienkiewicza w czasie trwania I wojny światowej. Schorowany już wówczas autor *Trylogii* był człowiekiem instytucją, którego różne siły polityczne próbowały wykorzystać do swych doraźnych, partykularnych interesów. Ale Sienkiewicz, mając zdolności dyplomatyczne, umiał tego uniknąć, nie tracąc autorytetu i pozycji społecznej, mimo że wokół miał wielu zaślepionych politycznych fanatyków.

Prof. Kosman ma w swoim dorobku również syntezy historii Polski, m.in. „Polska w drugim tysiącleciu” (dwa tomy) oraz wydane po czesku przez Uniwersytet Karola w Pradze „Dejiny Polska”.

Romans z politologią

Marceli Kosman, będąc polihistorem, nie stronił też od tematyki historii najnowszej i politologii. W tym zakresie szczególnie znaczące są trzy jego pozycje bibliograficzne poświęcone biografii gen. Wojciecha Jaruzelskiego, a zwłaszcza książka pt. „Wojciech Jaruzelski wobec wyzwań swoich czasów. O kulturze politycznej w Polsce przełomu tysiącleci”, która ukazała się w sierpniu 2003 roku i stała się oryginalną próbą podważenia czarno-białego obrazu stworzonego przez propagandę i prasę w stosunku do polityka, który wprowadził w Polsce stan wojenny.

Marceli Kosman, komentując wydanie tej książki, stwierdził w jednym z wywiadów, iż zdecydował się podjąć ten temat, widząc jak nakręcała się medialna nienawiść i agresja w stosunku do tego polityka po 1992 roku. W swoich pracach Marceli Kosman wysoko ocenia znaczenie Wojciecha Jaruzelskiego w najnowszej historii Polski, głównie jako osobę, która w warunkach niemającego w Polsce precedensu gigantycznego konfliktu społecznego, doprowadziła do porozumienia z opozycją, do „okrągłego stołu, co w jego odczuciu, uchroniło Polskę przed wojną domową, a w konsekwencji przed interwencją sowiecką. Mając to przekonanie uznał, iż w warunkach ostrego propagandowego niszczenia Jaruzelskiego i jego osamotnienia należy podjąć próbę opisanego racjonalnie jego biografii. Niewątpliwie Marceli Kosman wykazał tutaj dużą odwagę cywilną, bo wśród historyków polskich i politologów taka postawa była i nadal jest rzadkością. O jego odwadze cywilnej świadczy fakt, iż miał świadomość, że za węgłem czają się publicyści o ambicjach historyczno-literackich w rodzaju Piotra Semki, Rafała Ziemkiewicza czy Marcina Wolskiego, a na zapleczu byli i są jeszcze groźniejsi, jak Bronisław Wildstein (sławetny lustrator psa Szarika i Hansa Klossa), Sławomir Cenckiewicz czy Ryszard Terlecki, dla których powiedzieć cokolwiek dobrego o historii PRL graniczy z grzechem śmiertelnym.

Od roku 1974 prof. Marceli Kosman jest członkiem Związku Literatów Polskich. Jest to stosunkowo rzadki przypadek, aby zawodowy historyk posiadał status literata. A warto zwrócić uwagę, że prof. Marceli Kosman stał się członkiem ZLP w latach prezesury Jarosława Iwaszkiewicza, kiedy bytność w tym cechu zawodowych literatów była autentycznym wyróżnikiem i nobilitacją. Pozycja społeczna ZLP ucierpiała bardzo po stanie wojennym w Polsce. Podział środowiska literackiego na dwa związki – ZLP i SPP (Stowarzyszenie Pisarzy Polskich) – doprowadził w istocie do zupełnej marginalizacji politycznej obu tych organizacji i trudno przewidzieć, kiedy ten proces się zakończy. Niemniej jednak prof. Marceli Kosman był przez kilka kadencji prezesem poznańskiego oddziału ZLP.

Zmierzając do konkluzji pragnę stwierdzić, że prof. Marceli Kosman jako historyk, pedagog i literat jest bardzo wysoko ceniony w swoim poznańskim środowisku uniwersyteckim, czego pięknym dowodem była uroczystość 50-lecia odnowienia Jego doktoratu w grudniu 2016 roku na macierzystej Almae Matris, przy pełnej auli i z udziałem urzędującego oraz byłych rektorów Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jest również doktorem *honoris causa* Uniwersytetu Opolskiego (rok 2017). Tytuł ten otrzymał – jak czytamy w uchwale Senatu opolskiej uczelni – „za twórczość naukową oraz za działalność społeczną, za jej wielki ładunek edukacyjny i emanujący z niej głęboki humanizm i patriotyzm”.



Profesor Marceli
Kosman od ponad
czterech dekad jest
obecny w czeskiej
historiografii

Jaroslav Pánek

Jaroslav Pánek

Czeskie Czasopismo Historyczne (Český časopis historický) – łącznikiem Marcelego Kosmana z czeską historiografią



Profesor Marceli Kosman od ponad czterech dekad jest obecny w czeskiej historiografii¹. Nie tylko jako jeden z nielicznych historyków zagranicznych, którym Akademia Nauk Republiki Czeskiej przyznała najwyższe honorowe odznaczenie za szczególne osiągnięcia w dziedzinie nauk historycznych – Złoty Medal im. Franciszka Palackiego (8 października 2003)² i nie tylko jako badacz, który uczestniczył w międzynarodowych konferencjach organizowanych przez czeskie instytucje naukowe, ale także jako autor o bardzo szerokim spektrum tematycznym. *Bibliografia historii krajów czeskich (Bibliografie dějin českých zemí)*, centralna baza danych tworzona przez Instytut Historii Akademii Nauk Republiki Czeskiej, rejestruje 170 wpisów; biorąc pod uwagę zagranicznych historyków należy stwierdzić, że jest to bardzo wysoka liczba, jakiej nie osiągają nawet niektórzy badacze zajmujący się w Europie czy Ameryce przede wszystkim historią Czech.

- 1 Pierwsza recenzja w czeskiej prasie ukazała się w 1978 r.: J. Pánek, M. Kosman: Protestanci i kontrreformacja. Z dziejów tolerancji w Rzeczypospolitej XVI-XVIII wieku (Wrocław 1987), *Studia Comeniana et historica* VIII/18, 1978, s. 91–92.
- 2 J. Pánek, Medaile Františka Palackého polským historikům Marcelimu Kosmanovi a Janu Seredykovi, *Bulletin Historického ústavu AV ČR* 14, 2003, nr 2, s. 10–17; tenże, Uroczystość w Pradze, *Forum Naukowe* 9, 2004, nr. 4 (19), s. 283–290; tenże, Dva polští historici raného novověku – Jan Seredyka a Marceli Kosman (K jejich ocenění Medailí Františka Palackého), *Folia Historica Bohemica* 21, 2005, s. 267–292; tenże, Marceli Kosman – historyk zainspirowany Sienkiewiczem, in: J. Pánek, *Czechy a Polska na progu czasów nowożytnych*, Toruń 2014, s. 573–581.

Z publikacji Marceliego Kosmana są oczywiście najbardziej znane i najczęściej cytowane jego dwie książki opublikowane w języku czeskim – mowa tu o syntezie historii Polski, która ukazała się w 2011 r. w najważniejszym czeskim wydawnictwie uniwersyteckim Karolinum³ i o opatrzonej komentarzami edycji krytycznej pism politycznych Henryka Sienkiewicza, włączonej w roku 2018 przez wydawnictwo Academia do prestiżowej edycji *Europa*⁴. Bardzo ważne są jednak również teksty Kosmana, które ukazały się w dwóch monografiach zbiorowych – wyszły one w Pradze, ale prezentowały prace autorów z wielu krajów europejskich. Pierwsza publikacja była pokłosiem międzynarodowej konferencji mającej miejsce na Uniwersytecie Karola w Pradze w grudniu 2000 r. z okazji 500. rocznicy wydania Rozporządzenia Władysława II Jagiellończyka dla Królestwa Czeskiego⁵, druga została przedstawiona na XX Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych w Sydney w sierpniu 2005 r.⁶. Już te zwięzłe informacje świadczą o tym, że Marceli Kosman w ostatnich dziesięcioleciach wtajemniczał czeskich badaczy, studentów i szeroki ogół społeczeństwa w historię Polski i Litwy, uczestnicząc jednocześnie w wydarzeniach, które były potwierdzeniem przyjaznej współpracy czeskich i polskich naukowców na międzynarodowej arenie.

Jednak narzędziem przepływu informacji naukowych między Polakami a Czechami były nie tylko książki i rozprawy naukowe. Ważną rolę odegrały również mniejsze teksty, których w ostatnich sześćdziesięciu latach Marceli Kosman napisał co niemiara. Jeśli chodzi o polskie czasopisma, to były to głównie *Czasopismo Prawno-Historyczne*, *Indeks. Pismo Uniwersytetu Opolskiego*, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, *Przegląd Zachodni* i *Studia Źródłoznawcze*, na łamach których prezentował nową czeską literaturę i opracowania tematów łączących polską i czeską historiografię. Natomiast z czeskich czasopism na pierwszy plan jego zainteresowań wysunęło się *Czeskie Czasopismo Historyczne* (Český časopis historický, czeski skrót ČČH – *The Czech Historical Review*), w którym pisał o wybitnych polskich historykach i o ich publikacjach; ponadto w formie nekrologów prezentował kompleksowe spojrzenie na dzieło wybitnych osobistości, których dorobek zamknęła śmierć. W ten sposób przybliżył czeskim czytelnikom klasyków polskiej historiografii Gerarda Labudę i Janusza Tazbira, ale również Stanisława Sławomira Nicieję i wielu innych młodszych historyków⁷. Z drugiej jednak strony w *Czeskim Czasopiśmie Historycznym* od 1979 r. ukazywały się recenzje

-
- 3 M. Kosman, *Dějiny Polska*, wstęp J. Pánek, Praha 2011.
 - 4 M. Kosman (ed.), *Henryk Sienkiewicz ve světle politiky*, wstęp J. Pánek, Praha 2018.
 - 5 M. Kosman, Ewolucja ustrojowa i początki konstytucjonalizmu w Wielkim Księstwie Litewskim na tle prawodawstwa Polski i Europy środkowej (XVI – połowa XVII wieku), in: *Vladislavské zřízení zemské a počátky ústavního zřízení v českých zemích (1500-1619)*, ed. K. Malý i J. Pánek, Praha 2001, s. 361-375.
 - 6 M. Kosman, *Political Culture in Lithuania in the 16th and 17th Centuries*, in: *Political Culture in Central Europe (10th – 20th Century)*, Part I: Middle Ages and Early Modern Era, ed. H. Manikowska, J. Pánek i M. Holý, Prague 2005, s. 249-265.
 - 7 M. Kosman, Gerard Labuda (28. 12. 1916 – 1. 10. 2010), ČČH 108, 2010, s. 750-752; tenże, Janusz Tazbir (5. 5. 1927 – 3. 8. 2016), ČČH 114, 2016, s. 857-861; por. tenże, Slavista, medievalista, polyhistor (O Gerardovi Labudovi k jeho 90. narozeninám), *Slovanský přehled* 92, 2006, s. 287-298.

prac Kosmana⁸, oceniające znaczenie jego dzieła dla czeskiej historiografii, zwłaszcza dla okresu wczesnonowożytnego. Tym samym główne czasopismo czeskich historyków wkroczyło w życie Marceliego Kosmana niewątpliwie zdecydowanie wyraźniej niż w przypadku pozostałych polskich badaczy. Dlatego też warto przy tej okazji naszkicować główne rysy rozwoju czasopisma, które zajmuje kluczowe miejsce w historii nowoczesnych czeskich nauk historycznych⁹.

* * *

Zapotrzebowanie na czasopisma naukowe pojawiało się w krajach czeskich od czasów oświecenia w XVIII w., ale dopiero w wieku XIX zaczęły się coraz wyraźniej krystalizować periodyki poświęcone poszczególnym dziedzinom naukowym. W 1827 r. dzięki twórcy nowożytnej czeskiej historiografii Franciszkowi Palackiemu (1798-1876) powstało w Pradze *Czasopismo Muzeum Czeskiego – Časopis Českého musea* (później *Czasopismo Muzeum Królestwa Czeskiego – Časopis Musea království Českého*), a w 1869 r. *Czasopismo Macierzy Morawskiej (Časopis Matice moravské)* w Brnie. Oba czasopisma miały na początku charakter politematyczny, aczkolwiek stopniowo były coraz bardziej ukierunkowane na nauki humanistyczne. Jednak w tym czasie zaczęły zyskiwać coraz mocniejszą pozycję czasopisma poświęcone konkretnym dziedzinom nauk, takie jak *Zabytki archeologiczne i topograficzne (Památky archeologické a místopisné)* (1854), podejmujące nie tylko problematykę archeologii i topografii historycznej, ale też historii sztuki i historii regionu oraz czasopismo poświęcone historii czeskich Niemców *Mittheilungen des Vereines für Geschichte der Deutschen in Böhmen* (1862).

Ogólny wzrost poziomu edukacji, czym charakteryzowały się prestiżowe gimnazja i w elitarnej formie także praski wydział filozoficzny, wraz z rosnącym znaczeniem historyzmu w rozwoju społecznym wymuszały powstanie takiego czasopisma, które umożliwiałoby spotkanie przedstawicieli wszystkich dyscyplin historycznych na uniwersytecie z ambitnymi studentami i profesorami szkół średnich. Centrum tych dążeń stał się Klub Historyczny (Historický klub), w którym w 1872 r. stowarzyszili się prascy studenci historii i który

-
- 8 J. Kučera, M. Kosman: Protestanci i kontrreformacja. Z dziejów tolerancji w Rzeczypospolitej XVI-XVIII wieku (Wrocław 1987), *Československý časopis historický* 27/77, 1979, s. 614; P. Vošahlíková, M. Kosman: Henryka Sienkiewicza wizja Polski wspaniałej. Studia i szkice (Poznań 1999), *ČČH* 98, 2000, s. 397; J. Pánek, Sienkiewiczowskie fascynacje Marceliego Kosmana (Lublin 2005), *ČČH* 104, 2006, s. 419; tenże, M. Kosman: Henryk Sienkiewicz i polityka. Studia i szkice (Poznań 2016), *ČČH* 115, 2017, s. 608-610; J. Pešek, M. Kosman (ed.), Henryk Sienkiewicz ve světle politiky (Praha 2018), *ČČH* 116, 2018, s. 925-927.
- 9 Niniejszy tekst oparty jest głównie na analizie 118 roczników *Czeskiego Czasopisma Historycznego*, które ukazały się w ciągu 125 lat istnienia tego czasopisma. Oczywiście nawiązuje również do wieloletnich doświadczeń autora zdobytych dzięki udziałowi – od 1990 r. – w wydawaniu *Czeskiego Czasopisma Historycznego*, a od 2000 r. jednego z dwóch redaktorów naczelnych. W związku z tym, że chodzi o podsumowanie ogromnego zbioru faktów, przypisy ograniczają się do tego, co jest absolutnie niezbędne. Niemal całe dzieje czeskiej historiografii od końca XIX w. po czasy współczesne dotyczą rozwoju *Czeskiego Czasopisma Historycznego*, dlatego odsyłam do obszernej bibliografii zawartej w pracy J. Pánek (ed.), *Akademická encyklopedie českých dějin*, tom V, Praha 2019.

stopniowo wyrósł na pierwszą profesjonalną organizację zrzeszającą czeskich historyków. Jego członkiem i przez krótki czas także prezesem był w tym czasie młody człowiek o zdolnościach organizacyjnych Antonín Rezek (1853-1909), który już w 1874 r. wystąpił z propozycją wydawania „czasopisma naukowego o charakterze historycznym i geograficznym”. Jednak napotkał na brak środków, ponieważ krąg potencjalnych abonentów był stale jeszcze zbyt wąski¹⁰.

Rezek jednak nie poddał się i kiedy jako profesor nadzwyczajny na praskim uniwersytecie osiem lat później uzyskał poparcie czołowego praskiego wydawcy Jana Otty, założył *Rocznik Historyczny (Sborník historický)*. Wydawał go przez cztery lata (1883-1886) jako regularne czasopismo zawierające artykuły, recenzje i rubrykę informacyjną; niestety periodyk był nierentowny, dlatego też podjął decyzję o zawieszeniu jego wydawania. Mimo tego Rezek nie zrezygnował z podstawowej idei¹¹. Starania czeskich historyków mające na celu stworzenie własnego czasopisma stawały się sprawą honoru zawodowego, ponieważ odzwierciedlały rywalizację głównych dyscyplin uniwersyteckich. Jakościowe czasopisma zaczęli bowiem wydawać czescy matematycy i fizycy (1872) oraz filolodzy (1873). Coraz poważniejszym impulsem stawało się też pragnienie sprostania kolegom z zagranicy. Tam już istniał model nowoczesnego czasopisma, które stworzyli historycy w Niemczech (*Historische Zeitschrift*, 1859), a następnie we Francji (*Revue historique*, 1876). Do silnych wzorów zachodnioeuropejskich dołączył wkrótce *The English Historical Review* (1886), a później *The American Historical Review* (1895). Szczególnie mocny impuls przyszedł z bliskiego sąsiedztwa w ramach monarchii austro-węgierskiej – ze strony galicyjskich Polaków, którzy od 1887 r. wydawali we Lwowie *Kwartalnik Historyczny*¹².

Dla profesora praskiego wydziału filozoficznego Antonína Rezka stało się to bodźcem do podjęcia ponownej próby spełnienia swoich marzeń. Podkreślił zainteresowanie rozwojem czeskiej historiografii poprzez świadome nauczanie uniwersyteckie, którego narzędziem miało się stać wspólnie tworzone czasopismo. Także jego kolega, wybitny pedagog Jaroslav

10 K. Kučera, Historický spolek a Historický klub, ČČH 88, 1990, s. 85-91; J. Pánek – M. Pokorná, Historický klub, in: *Akademická encyklopedie českých dějin*, tom V, Praha 2019, s. 150-155.

11 B. Jiroušek, Antonín Rezek a Sborník historický (1883-1886), ČČH 99, 2001, s. 823-837; tenże, *Antonín Rezek*, České Budějovice 2002.

12 Szczegółowa historia czasopisma nie została jeszcze napisana, powstało jednak kilka artykułów obejmujących dłuższy okres jego rozwoju: J. Marek, Idea ČČH, Bulletin Historického ústavu AV ČR 6, 1995, nr 3, s. 3-6; idem, Sto let časopisu, ČČH 94, 1996, s. 1-13; J. Špét, Po stu letech (K výročí Českého časopisu historického), ČČH 93, 1995, s. 3-24; F. Šmahel, Sto ročníků Českého časopisu historického. Jubilejní ohlédnutí, ČČH 100, 2002, s. 733-740; J. Pánek – J. Pešek, Český časopis historický. Dějiny jako dědictví i jako výzva, *Akademický bulletin AV ČR*, 2013, nr 5, s. 26-27. Rozwojowi czasopisma poświęca również uwagę opracowanie F. Kutnar – J. Marek, *Přehledné dějiny českého a slovenského dějepisectví. Od počátků národní kultury až do sklonku třicátých let 20. století*, Prague 1997. Ostatnio ukazał się zarys rozwoju Czeskiego Czasopisma Historycznego od 1895 r. do współczesności: J. Pánek, Český časopis historický, Praha 2020; tenże, *The Czech Historical Review*, Prague 2021; także J. Pánek, Historické časopisy, in: *Akademická encyklopedie českých dějin*, tom V, Praha 2019, s. 97-123. Międzynarodowe porównanie zawiera publikacja *Historische Zeitschriften im internationalen Vergleich*, ed. M. Middel, Leipzig 1999.

Goll (1846-1929), postrzegał czasopismo jako narzędzie do publikowania najlepszych prac powstałych na wydziałowym seminarium. Było to zrozumiałe, ponieważ istniał tylko jeden czeski uniwersytet, a praskie Seminarium Historyczne (Historický seminář) na przełomie XIX i XX w. było centrum modernizacji czeskiej historiografii¹³.

We wspólnym oświadczeniu z listopada 1894 r., w którym poinformowali czeską opinię publiczną o założeniu Czeskiego Czasopisma Historycznego, Goll i Rezek ujawnili szersze ambicje. Nie chcieli się zadowolić artykułami na temat historii krajów czeskich, ale uwzględnili także problematykę historii powszechnej; nie wystarczyło im rejestrowanie wszelkiej krajowej i zagranicznej produkcji w odniesieniu do czeskiej historii, ale chcieli uchwycić „wszystkie ważniejsze zjawiska światowej literatury historycznej”. I w żadnym wypadku nie ograniczali się do środowiska jednej uczelni wyższej, ale zamierzali uczynić z Czeskiego Czasopisma Historycznego „czasopismo, bez którego nie może się obejść żaden pracownik na polu historii ..., dobrego i niezawodnego lidera dla wszystkich licznych miłośników historii w naszym narodzie, którzy chcą wiedzieć, co nowego dzieje się w tej dziedzinie na świecie ...”. Choć nie zostało to wyraźnie powiedziane, istniała wyraźna ambicja zapewnienia *Czeskiemu Czasopismu Historycznemu* pozycji głównego pośrednika między czeską a światową historiografią¹⁴.

Współpraca dwóch czołowych znawców historii Czech, Europy Środkowej i historii powszechnej – cieszących się znacznym uznaniem społecznym – była dla osiągnięcia celu decydująca. Podczas gdy Rezek dał się poznać jako energiczny i niestrudzony organizator, siedem lat starszy Goll był najbardziej wpływową osobistością wśród historyków na czeskim uniwersytecie w Pradze, myślicielem z poetyckim zacięciem, który w oparciu o zasady krytycznego pozytywizmu w sposób przemyślany budował własną szkołę naukową i posiadał prawdziwie europejskie horyzonty. Goll (znawca historii średniowiecza) znalazł w Rezku, który jako badacz zajmował się historią nowożytną aż po czasy współczesne, czyli XIX w., doskonałego sprzymierzeńca. Z jednej strony była tu polityczna powściągliwość Golla, natomiast z drugiej temperament Rezka, zawsze gotowego do zaangażowania w sprawy publiczne. Ponadto wyczuwało się między nimi pewne napięcie wynikające z różnicy poglądów wzajemnie się uzupełniających liberała Golla i konserwatysty Rezka. Dla początków czasopisma w tamtych czasach trudno było sobie wyobrazić lepszą kombinację, zwłaszcza kiedy Gollowi udało się pozyskać bezinteresowne wsparcie praskiego wydawnictwa Bursík & Kohout. Wspólne cele przyświecające założycielom sprawdziły się także później, kiedy Rezek jako radca ministerstwa w roku 1896 podjął pracę w administracji państwowej i wykorzystał swoją pozycję w Wiedniu do zdobycia dla *Czeskiego Czasopisma Historycznego* dotacji ministerstwa szkolnictwa.

Już pierwszy rocznik *Czeskiego Czasopisma Historycznego* świadczył o tym, że naukowcy,

13 J. Goll, *Po desíti letech*, ČČH 11, 1905, s. 1-11; J. Šusta, *Jaroslav Goll*, ČČH 35, 1929, s. 475-488; F. M. Bartoš, *Jaroslav Goll*, Praha 1947; K. Kazbunda, *Stolice dějin na pražské universitě*, III, Praha 1968; J. Marek, *Jaroslav Goll*, Praha 1991; B. Jiroušek, *Jaroslav Goll. Role historika v české společnosti*, České Budějovice 2006.

14 J. Goll – A. Rezek, *Náš program*, ČČH 1, 1895, s. 1-2.

k którzy podjęli się prac redakcyjnych, posiadali nie tylko wszechstronne umiejętności, ale byli też odpowiednio przygotowani do tworzenia czasopisma. Przy niewielkiej liczbie czeskich historyków w tamtych czasach tom (liczący 426 stron) składający się z dziewiętnastu rozpraw, dziewięciu krótszych artykułów, ponad pięćdziesięciu omówień o literaturze i wielu innych szczegółowych informacji świadczył o stosunkowo szerokim wachlarzu autorskim i tematycznym. Zakres informacyjny obejmował obok tematyki czeskiej i czesko-niemieckiej także problematykę austriacką, włoską, południowosłowiańską czy anglo-saksońską, przy czym w kolejnych rocznikach poszerzył się – przede wszystkim jeśli chodzi o śledzenie literatury zagranicznej – o obszar polski, rosyjski, niemiecki, francuski, belgijski, skandynawski, bałkański, ale pośrednio także amerykański i Dalekiego Wschodu. I choć były to przeważnie tylko krótkie komentarze, to nie ulegało wątpliwości, że zwłaszcza dzięki wysiłkom Jaroslava Golla i pierwszego pokolenia jego uczniów czescy czytelnicy mogli się zaznajomić z wybranymi tematami z zakresu historii świata oraz ich aktualnymi opracowaniami historiograficznymi.

Stopniowo ostatnie słowo w *Czeskim Czasopiśmie Historycznym* zaczęło należeć do niedawnych absolwentów praskiego Seminarium Historycznego, którzy poszerzyli swoje horyzonty studiami w Wiedniu, w Rzymie, na niemieckich i francuskich uniwersytetach. Niektórzy z nich stali się wschodzącymi gwiazdami swoich dziedzin i kierunków tematycznych – historyk sztuki Max Dvořák, przedstawiciel nauk pomocniczych historii Gustav Friedrich, mediewista Václav Novotný, badacz historii Kościoła Kamil Krofta, znawca problematyki kontrreformacyjnej Bohumil Navrátil i historyk zajmujący się dziejami Polski i Słowian Jaroslav Bidlo. Od swoich nauczycieli Golla i Rezka przejęli inspiracje tematyczne i krytyczne podejście do źródeł, od Golla zwłaszcza ideę poszukiwania organicznej genezy zjawisk historycznych i ich zależności przyczynowych, do pewnego stopnia pozytywistyczny dystans historii wobec aktualnych problemów politycznych i zwykle także wyższe wymagania dotyczące formy literackiej prac historycznych¹⁵.

W gronie utalentowanych młodych historyków, urodzonych w latach 1868-1876, szczególnie wyróżniali się dwaj z nich, którzy swoimi zdolnościami, wszechstronnością i zasięgiem dzieła życia przewyższyli wszystkich pozostałych. Obaj późniejsi profesorowie praskiego uniwersytetu – Josef Pekař (1870-1937)¹⁶ i Josef Šusta (1874-1945)¹⁷ – jako badacze podejmowali wielkie tematy od średniowiecza aż do czasów sobie współczesnych i mieli nawet wiele wspólnego pod względem charakterologicznym, ale w młodości każdy z nich szedł inną drogą. Podczas gdy Pekař po powrocie ze studiów zagranicznych pozostał w kraju,

15 O podejściu Golla do historii i historiografii F. Kutnar – J. Marek, *Přehledné dějiny českého a slovenského dějepisectví*, s. 384sq.; Jiří Štaif, *Historici, dějiny a společnost. Historiografie v českých zemích od Palackého a jeho předchůdců po Gollovu školu, 1790-1900*, I-II, Prague 1997, szczególnie s. 240.

16 Z. Kalista, *Josef Pekař*, Praha 1994; *Josef Pekař a české dějiny 15.-18. století*, Bystré nad Jizerou 1994; J. Hanzal, *Josef Pekař. Život a dílo*, Praha 2002.

17 J. Lach, *Josef Šusta 1874-1945. A history of a life, a life in history*, Olomouc 2003; tenże, *Josef Šusta. Český historik světového rozhledu*, in: *Zwycięzcy i przegrani w dziejach średniowiecznych i wczesnonowożytnych Czech i Polski*, Kraków 2012, s. 45-60.

Šusta będąc obiężyświatem dużą część młodych lat spędził jako badacz w Rzymie. Goll już z tego powodu, że Pekař był cztery lata starszy, miał w krytycznym momencie wyraźne preferencje. Kiedy Rezek w 1897 r. zrezygnował ze współredagowania *Czeskiego Czasopisma Historycznego*, Goll wybrał Pekařa na swojego współpracownika. Jednak tą decyzją rozczarował pozostałych ambitnych uczniów, którzy również mieli nadzieję na uzyskanie prestiżowego stanowiska u boku swojego mistrza. W szczególności Novotný i Navrátil, później Bidlo i Friedrich zerwali z *Czeskim Czasopismem Historycznym* i przenieśli punkt ciężkości swojej działalności wydawniczej do innych specjalistycznych czasopism¹⁸.

Zerwanie współpracy miało nie tylko podłoże osobiste i związane z karierą, ale świadczyło także o zasadniczych różnicach w podejściu do historii i relacji między historiografią a współczesnością. Podczas gdy Václav Novotný, jego uczniowie i zwolennicy dążyli do maksymalnego wykorzystania źródeł do szczegółowego faktograficznego przedstawienia rzekomo dającej się odtworzyć przeszłości, Josef Pekař i bliscy mu historycy uświadamiali sobie względność wiedzy historycznej i roli jej interpretacji. I choć poglądy na filozofię historii i na współczesną politykę miały wiele odmian i zmieniały się w czasie, pierwsza grupa w głównych zarysach zajęła stanowisko bliskie aktywnemu politycznie socjologowi Tomaszowi G. Masarykowi (1850-1937) i jego pragmatycznej koncepcji historii, podczas gdy druga grupa z jego aktualizacją historii polemizowała. W ten sposób powstały dwa nurty nowoczesnej czeskiej historiografii, przy czym linia Pekařa miała swoją trybunę w *Czeskim Czasopiśmie Historycznym*, które jednak było otwarte na dyskusję i wypowiedzi autorów o innych poglądach¹⁹.

Na początku XX w. *Czeskie Czasopismo Historyczne* niewątpliwie dzięki swojemu poziomowi znalazło się w grupie prestiżowych czasopism europejskich. Jednak w szerszym kontekście jego wadą trwałą pozostawał fakt, że drukowano go niemal wyłącznie w języku czeskim, nie było też zwyczaju publikowania streszczeń w językach obcych. W ten sposób możliwości komunikacji międzynarodowej były znacznie ograniczone. W długim okresie od końca XIX do połowy XX w., kiedy wprowadzono obcojęzyczne streszczenia, informacje o wydarzeniach w historiografii europejskiej płynęły głównie w jednym kierunku – z zagranicy do Czech. W ten sposób funkcjonowała znakomita rubryka recenzyjna *Czeskiego Czasopisma Historycznego*, która co roku prezentowała kilkadziesiąt recenzji i wiele omówień o tym, co się dzieje w historiografiach zagranicznych. Czołowe miejsce zajmowały referaty o pracach niemieckich, polskich, rosyjskich, francuskich, włoskich i angielskich, ale ukazywały się też recenzje, a nawet opracowania syntetyczne o stanie mniejszych historiografii,

18 O złożonych relacjach między uczniami Golla B. Jiroušek – J. Blüml – D. Blümlová (eds), *Jaroslav Goll a jeho žáci*, České Budějovice 2005.

19 Cf. V. L. Tapié, Pekař a Masaryk, in: *O Josefu Pekařovi. Příspěvky k životopisu a dílu*, Praha 1937, s. 241-246; J. Štaif, *Historici, dějiny a společnost*, s. 271sq.; bibliografia: *Akademická encyklopedie českých dějin*, tom V, Praha 2019, s. 436-466, 476-479.

na przykład węgierskiej i duńskiej²⁰. W szczególności Goll, Pekař i Šusta wykorzystali swoje szerokie horyzonty i przeforsowali trudny pod względem wyboru i opracowania gatunek recenzji jako narzędzie krytyki i jednocześnie recepcji bodźców zewnętrznych. *Czeskie Czasopismo Historyczne* było w stanie uchwycić wiele z najważniejszych osiągnięć współczesnych nauk humanistycznych, włączyć je w proces poznawania przeszłości i przybliżyć w taki sposób, który przynosił nie tylko wiedzę, ale też zapewniał wspaniałe doznanie literackie.

Choć Jaroslav Goll aż do końca I wojny światowej zajmował wiodącą pozycję w redakcji *Czeskiego Czasopisma Historycznego*, to począwszy od 1898 r. faktyczny prymat zyskał i umacniał jego uczeń i kontynuator Josef Pekař. Pisał godne uwagi opracowania, publikował w odcinkach w kilku rocznikach całe monografie, a czytelników pozyskiwał przenikliwymi analitycznie recenzjami i ostrymi polemikami; w nekrologach udowadniał swój cenny talent obserwatorski, głębię psychologiczną i zdolność przedstawiania zmarłych historyków w niezwykle żywych barwach. Pekař, człowiek nieposiadający rodziny, żył historią i dla historii, ale przede wszystkim dla „swojego” czasopisma. W okresie, kiedy kierował redakcją, co trwało aż do połowy lat 30. XX w., *Czeskie Czasopismo Historyczne* zyskało dużą renomę, ale stało się zapleczem publikacyjnym tylko dla jednej – jakkolwiek bardzo ważnej – części czeskiego środowiska historycznego.

Oprócz utrzymywania reprezentatywnego kręgu autorów drugim niezbędnym warunkiem długofalowego istnienia prestiżowego i czołowego czasopisma naukowego było jego finansowe zabezpieczenie. Czasopisma wzorcowe, które powstały w Niemczech, Francji, Wielkiej Brytanii czy USA miały znacznie szersze zaplecze badawcze, a ze względu na publikowanie w językach kongresowych miały nieporównywalnie korzystniejsze warunki materialne. *Czeskie Czasopismo Historyczne* otrzymywało wprawdzie pewne wsparcie od czeskiego ministerstwa szkolnictwa, a także od Czeskiej Akademii Umiejętności, ale ciągle odnotowywało deficyt i jego istnienie zależało od ochoty wydawnictwa do pokrywania tej straty z innych źródeł.

Josef Pekař, skądinąd niepraktyczny człowiek, rozwiązał tę kwestię w sposób odpowiadający jego niezwykłemu intelektowi i produktywności pracy. Zrozumiał, że musi zreorganizować czeskie środowisko historyczne i jednocześnie w taki sposób wpłynąć na opinię publiczną, aby jej znacząca część stała się właśnie tym potrzebnym zapleczem. Po ukończeniu trzydziestu lat był już naukowcem i nauczycielem o niekwestionowanym autorytecie, więc bez problemu został wybrany w maju 1904 r. na prezesa Klubu Historycznego. Pekař zasadniczo przeorganizował nieco niestabilne stowarzyszenie w profesjonalne towarzystwo, w którym decydującą pozycję posiadali uniwersyteccy profesorowie i które wzbudzało zainteresowanie specjalistów w archiwach, bibliotekach i innych instytucjach, ale także

20 J. Hanzal, Pekařovy recenze, ČČH 94, 1996, s. 354-358; K. Bláhová, *České dějepisectví a Evropa. Recenzní a informační oddíly Českého časopisu historického a Časopisu Musea království Českého na přelomu 19. a 20. století*, ČČH 100, 2002, s. 815-840.

stosunkowo wielu profesorów historii w szkołach średnich²¹.

Josef Pekař pozostał na stanowisku prezesa aż do swojej śmierci w 1937 r. i stał nie tylko na czele, ale był też *spiritus movens* Klubu Historycznego. W związku z tym, że jego wyjściowym impulsem działania było zabezpieczenie *Czeskiego Czasopisma Historycznego*, dlatego też w 1905 roku przeniósł czasopismo od prywatnego wydawcy do majątku Klubu. Uważał, że wydawanie *Czeskiego Czasopisma Historycznego* jest najważniejszym zadaniem towarzystwa i jednocześnie stanowi centrum organizacyjne działalności naukowej w całej czeskiej historiografii. Starając się zapewnić stałą sieć informacyjną postanowił uzupełnić czasopismo *Bibliografią historii czeskiej* (*Bibliografie české historie*), rejestrującą wszelką (łącznie z zagraniczną) literaturę dotyczącą historii krajów czeskich i sam w 1905 r. opracował jej pierwszy tom. Odpowiednio wykorzystał fakt, że najbardziej rozpowszechnionymi i najbardziej korzystnymi komercyjnie publikacjami historyków są podręczniki do historii i ich publikowanie skoncentrował właśnie w Klubie Historycznym. Sam napisał dla czeskich gimnazjów i szkół realnych przejrzysty i bardzo popularny podręcznik do czeskiej historii. Wielokrotne wydawanie tego i innych podręczników stało się dochodową działalnością wydawniczą. Właśnie ona zapewniła środki finansowe na wydawanie *Czeskiego Czasopisma Historycznego* i wytworzyła nawet pewne rezerwy na przyszłość²².

Jednak nowym problemem stawał się stosunek historii, a zwłaszcza *Czeskiego Czasopisma Historycznego* do wydarzeń publicznych. Na początku XX w. młode pokolenie już nie mogło dłużej dystansować się od spraw publicznych i w swojej interpretacji najnowszej historii siłą rzeczy przybliżało się do polityki. Aktualne pytania stawiały ostatnie cztery wieki czeskiej historii, ponieważ były związane z istnieniem monarchii habsburskiej. Monarchia długofalowo demontowana emancypacyjnymi dążeniami narodów Europy Środkowej, ale też agresywną polityką wiedeńskiego rządu i generalicji budziła wątpliwości, ale w stanie wojny wymagała zewnętrznej lojalności. Redaktorzy *Czeskiego Czasopisma Historycznego* zachowali dystans i nie uczynili niczego, co mogłoby ich zdyskredytować. Lecz jesienią 1918 r. należało zająć jasne stanowisko wobec nowo powstałej republiki i jej najwyższych przedstawicieli.

Aczkolwiek Goll od 1886 r. towarzyszył T. G. Masarykowi w ostrej walce na płaszczyźnie kultury o prawdziwą interpretację domniemanych średniowiecznych fałszerstw, *Rękopisów królowodworskiego i zielonogórskiego* (*Rukopis královédvorský a zelenohorský*), to jednak później ich drogi rozeszły się, ponieważ Goll nie podzielał stanowiska Masaryka w sprawie tak zwanego kursu realistycznego w praktycznej polityce. Niektórzy uczniowie Golla, łącznie z Pekařem, sprzeciwili się filozofii czeskiej historii Masaryka. Tak więc przed I wojną światową *Czeskie Czasopismo Historyczne* mogło być odbierane jako jedno z centrów, gdzie toczyły się polemiki przeciwko poglądom przyszłego Prezydenta Wyzwoliciela. Goll

21 Stowarzyszenie to – po gruntownej reorganizacji w latach 90. XX w. – jest do tej pory centralną profesjonalną organizacją noszącą nazwę Czeskie Towarzystwo Historyczne, *Sdružení historiků České republiky* (Klub Historyczny, *Historický klub* 1872).

22 J. Klik, *Josef Pekař a Historický Klub*, *ČČH* 43, 1937, s. 253-260.

w niepewnej sytuacji czasów przewrotu w 1918 r. zrezygnował ze współredagowania czasopisma²³, podczas gdy Pekař z nową sytuacją poradził sobie elastyczniej²⁴. Od razu w grudniu 1918 r. zamieścił w *Czeskim Czasopiśmie Historycznym Pozdrowienia dla nowych czasów swobody*, które „dadzą nam także nową historię”²⁵. Nie rezygnując ze swoich poglądów na historię, ostro skrytykował „rozmiary bezprawia, jakiego dopuścili się w krajach czeskich Wiedeń i Habsburgowie”, natomiast docenił samodzielne państwo. Pekař podkreślił znaczenie patriotyzmu, idei narodowych i pozytywnego nacjonalizmu, broniąc jednocześnie praw mniejszości narodowych we wspólnej ojczyźnie²⁶.

Powstanie państwa czechosłowackiego w październiku 1918 r. przyniosło zasadnicze zmiany w organizacji nauk historycznych. Powstały nowe uniwersytety w Brnie i w Bratysławie (1919 r.), na których mogli wykorzystać swoje umiejętności uczniowie Pekařa, powstały nowe instytucje badawcze, zaczęły wychodzić nowe czasopisma, zakładano dużą reorganizację archiwistyki. Wszystko to dawało niewyobrażalne wcześniej możliwości zatrudnienia dla pracowników naukowych w tych dziedzinach. W zmienionych warunkach *Czeskie Czasopismo Historyczne* musiało sprostać zwiększonej konkurencji na rynku czasopism, a jego redaktor musiał wyjść naprzeciw potrzebom ambitnego i młodego pokolenia. Zaszły zmiany w składzie autorów i częściowo także w zakresie tematycznym.

Na czechosłowackich uniwersytetach zaczęli podejmować pracę przedstawiciele młodszego pokolenia docentów i profesorów, co miało znacząco wpłynąć na rozwój *Czeskiego Czasopisma Historycznego* w następnych dziesięcioleciach. Václav Chaloupecký (1882-1951)²⁷, działający na Uniwersytecie im. J. A. Komeńskiego w Bratysławie, odwołując się do francuskiej historiografii oświadczył, że każde pokolenie powinno dać narodowi własną koncepcję historii i że teraz przysła kolej na historyków urodzonych w latach 80. XIX w. Słowa te z 1922 r. były związane z zasadniczym zamiarem programowym stworzenia czechosłowackiej historii na zasadzie czechosłowakizmu jako historii narodu, który spełnił dwa swoje cele – wyswobodzenie od Habsburgów i zjednoczenie Czechów i Słowaków²⁸. Brneński archiwista i profesor historii na Uniwersytecie im. T. G. Masaryka w Brnie František Hrubý (1887-1943) skoncentrował się na walce stanów przeciwko habsburskiej rekatolizacji i centralizacji, zaproponował nowe podejście do historii gospodarczej i podkreślił rolę Moraw²⁹. Uczeń Šusty, a potem jego następcą na praskiej katedrze Karel Stloukal (1887-1957) wykorzystał swoje

23 J. Špét, Kapitola z dějin Českého časopisu historického, ČČH 89, 1991, s. 714-725.

24 K. Kazbunda, *Stolice dějin na české universitě v Praze 1914-1918. Jaroslav Goll a Josef Pekař ve víru války světové*, ed. M. Kučera, Praha 2000; M. KUČERA, *Rakouský občan Josef Pekař (Kapitola z kulturně politických dějin)*, Praha 2005.

25 J. Pekař, *Pozdrav*, ČČH 24, 1918, załącznik.

26 J. Pekař, Říjen 1918, ČČH 25, 1919, s. 181-197.

27 M. Ducháček, Václav Chaloupecký. *Hledání československých dějin*, Praha 2014.

28 V. Chaloupecký, Československé dějiny, ČČH 28, 1922, s. 1-30.

29 J. Čechura – J. Šetřilová, František Hrubý a Český časopis historický, ČČH 94, 1996, s. 223-244.

doświadczenia badawcze w nowo założonym Czechosłowackim Instytucie Historycznym w Rzymie i rozwinął krytyczne badania z zakresu historii Kościoła w okresie wczesnonowoczesnym³⁰. Każdy z tych przedstawicieli średniego pokolenia wniósł do Czeskiego Czasopisma Historycznego konfliktowe tematy, które były bliskie ówczesnej tendencji odrzucania „austriackości”, formowania się narodowego państwa i krytyce Kościoła katolickiego.

Czasopismo z jednej strony toczyło wieloletnią walkę o liberalną interpretację historii Kościoła i przeciwstawiało się klerykałnemu nurtowi czeskiej historiografii³¹, a z drugiej strony prowadziło walkę Pekařa o „sens czeskiej historii”³². *Czeskie Czasopismo Historyczne* pozostawało platformą dyskusji, ale jednocześnie prezentowało odkrywczę prace o szerokim wachlarzu tematycznym od średniowiecza do współczesności. Autorami części z nich byli młodzi badacze, wśród których wyróżniali się Bedřich Mendl prezentujący impulsy francuskiej szkoły Annales, Josef Matoušek dobrze zorientowany w historiografii włoskiej, Jan Slavík zajmujący się najnowszą historią Rosji, historyk baroku Zdeněk Kalista czy historycy podejmujący problematykę historii współczesnej Karel Kazbunda, Jan Opočenský i Jaroslav Werstadt. Zachowano przenikanie do dziedzin pokrewnych nauk, zwłaszcza historii literatury. Jeśli chodzi o współautorów zagranicznych, to nie było ich za wiele, ale obok tekstów ze środowiska słowiańskiego (z ciągłą dbałością o tematykę polską, południowosłowiańską i rosyjską) pojawiło się silniejsze ukierunkowanie na historiografię brytyjską. Europejskie spojrzenie stale zapewniała jakościowa rubryka recenzyjna.

Jednak nawet to nie wystarczyło, ponieważ w latach trzydziestych pojawiło się nie spodziewane zagrożenie. Trzydziestodwuletni docent Josef Matoušek, jedna z pierwszych ofiar mordów dokonanych na czeskiej inteligencji 17 listopada 1939 r., krótko przed tym zajmował się w *Czeskim Czasopiśmie Historycznym* tematem *Faszyzm i historiografia włoska* (1938). Prześledził metody, za pomocą których reżim totalitarny dąży do zapanowania nad świadomością historyczną ludności – poprzez bezwzględne podporządkowanie instytucji badawczych państwu faszystowskiemu i forsowanie faszystowskich koncepcji i wytycznych ideowych w interpretowaniu historii: nieco swobodniej w nauce, ale całkowicie bezkompromisowo w popularyzacji i nauczaniu historii³³. Josef Pekař, który przez całe życie uważnie śledził historiografię niemiecką, już wcześniej w jednym ze swoich ostatnich rozważań zatytułowanym *O nową historię w Trzeciej Rzeszy* (1935) skomentował zmiany na europejskiej scenie historiograficznej. Odkrył w niej przerażające zmiany, jakie zaszły od czasu dojścia

30 B. Jiroušek, *Karel Stloukal. Profesor obecných dějin*, České Budějovice 2014.

31 J. Pánek, *Hlídkka versus Český časopis historický (Spor o výklad církevních dějin v první polovině 20. století)*, ČČH 114, 2016, s. 372-414; tenże, Kontrowersje historiograficzne w sprawie roli Kościoła w średniowiecznych i wczesnonowoczesnych dziejach Czech, in: W. Iwańczak – A. Januszek-Sieradzka – J. Smołucha (eds), *Kościół w społeczeństwie w Czechach i w Polsce w średniowieczu i epoce nowożytnej*, Kraków 2020, s. 291-317.

32 Cf. M. Havelka, *Spor o smysl českých dějin 1895-1938*, Praha 1995; tenże, *Dějiny a smysl. Obsahy, akcenty a posuny „české otázky” 1895-1989*, Praha 2001; M. Bednář, *Smysl české existence. Česká státní idea a Masarykova česká otázka*, Praha 2018.

33 J. Matoušek, *Fašismus a italské dějepiscectví*, ČČH 44, 1938, s. 82-92, 538-546.

do władzy nazistów i przezornie ostrzegał przed niebezpieczeństwem zagrażającym interpretacji historii, o ile zostanie ona zdominowana przez propagandę Goebbelsa. Nie odrzucał historiografii zaangażowanej, ale podkreślał, że „w tym wszystkim dla historyka powinna być najważniejsza przede wszystkim prawda, tj. poznanie rzetelnie zbadanego, do czego prowadzi droga głównie poprzez fachowość, pracowity empiryzm i determinację pracy oraz osądzania w duchu obiektywizmu, przewodniej koncepcji wszelkiej pracy naukowej”³⁴. Dwaj historycy, przedstawiciele starszego i młodszego pokolenia, przeczuwali nadciągającą burzę i obaj pod koniec życia pozostawili credo, które w czasach dochodzenia do mocy faszyzmu i nazizmu ozdabiało *Czeskie Czasopismo Historyczne*.

W ostatnich latach życia Josef Pekař nie domagał i nie miał już sił na samodzielne zarządzanie *Czeskim Czasopismem Historycznym*. Od 1935 r. jego współredaktorami zostali wieloletni przyjaciel Josef Šusta, uczeń František Hrubý i długoletni oddany współpracownik Josef Klik³⁵. Treść czasopisma ani krąg jego autorów nie uległy zasadniczej zmianie, ale kiedy 23 stycznia 1937 r. Pekař zmarł, było oczywiste, że właśnie dobiega końca niepowtarzalnie długie czterdziestolecie wyjątkowej osobistości, dla której *Czeskie Czasopismo Historyczne* było nie tylko służbą publiczną w tej dziedzinie, ale też pełnowartościową treścią życia prywatnego. Josef Šusta, który przejął berło, nie ustępował Pekařowi ani pod względem intelektualnym ani artystycznym, ale znajdował się już w zupełnie innej sytuacji życiowej; podczas gdy Pekař został współpracownikiem Golla w wieku dwudziestu ośmiu lat, to Šusta miał już ponad sześćdziesiąt lat i był żyjącym klasykiem, obciążonym wieloma innymi obowiązkami organizacyjnymi³⁶.

W normalnych okolicznościach trzyosobowa redakcja bez wątpienia poradziłaby sobie ze stworzeniem bardzo wysokiej jakości czasopisma. Wiedza Šusty z zakresu historiografii europejskiej umożliwiała poszerzenie tematyki w części zawierającej artykuły i recenzje. Wzrosła liczba wątków tematycznych z historii Polski, krajów południowosłowiańskich, Ukrainy i Rosji, podobnie jak z historii Włoch i Francji. Sympatycznym aspektem rocznika za rok 1938 był fakt, że w środowisku z przewagą mężczyzn pojawiły się przyczynki dwóch historyczek, włącznie artykułu Milady Paulovej o pracy czołowego znawcy historii Polski Jaroslava Bidla. W następnym 1939 r. jako artykuł wprowadzający opublikowano studium *Filozofia historii, jej zadania i podział* Jiřiny Popelovej³⁷, potwierdzając tym samym, że w przyszłości w głównym czasopiśmie historycznym już nigdy nie zabraknie kobiet – reprezentantek czeskiej nauki.

Okupacja nazistowska i wybuch II wojny światowej położyły się cieniem na rozwoju *Czeskiego Czasopisma Historycznego*. Zmniejszyła się objętość, w roczniku za rok 1940 ukazały się tylko trzy artykuły, między innymi rozważania młodego socjologa Edgara Stanislava Haunera, który dwa lata później został rozstrzelany przez Niemców w odwecie za działalność

34 J. Pekař, O nový dějepis v Třetí říši, ČČH 41, 1935, s. 555-566; cytacja s. 561.

35 B. Jiroušek, *Josef Klik. Historik ve stínu Josefa Pekaře*, České Budějovice 2011.

36 J. Šusta, Památce Josefa Pekaře, ČČH 43, 1937, s. 235-252.

37 J. Popelová, Filosofie dějin, její úkoly a rozdělení, ČČH 45, 1939, s. 9-30.

w ruchu oporu, na wybuchowy temat *Równowaga sił i podział stref interesu*³⁸. Wśród autorów mniejszych tekstów – niewątpliwie dzięki pełnionej przez Šustę funkcji prezesa Czeskiej Akademii Umiejętności – pojawiło się niezwykle szerokie grono znakomitych znawców dziedzin pokrewnych – archeologii, numizmatyki, historii sztuki, filologii klasycznej, lingwistyki, nauki o literaturze i slawistyki. Działalność redakcyjna Šusty była wyraźnie ukierunkowana na czasopismo, które obejmowałoby nauki historyczne w nieosiągalnym dotąd zakresie. Było to jednak tylko przejawem łabędziego śpiewu, ponieważ niemiecka administracja okupacyjna 14 maja 1941 r. zakazała dalszego wydawania kolejnych numerów *Czeskiego Czasopisma Historycznego*³⁹.

Czeskie Czasopismo Historyczne wkroczyło do pierwszych lat powojennych dramatycznie osłabione. Morawski historyk František Hrubý zmarł przedwcześnie już w lutym 1943 r., Josef Šusta – pod presją niesprawiedliwego oskarżenia o kolaborację – w maju 1945 r. odebrał sobie życie. Po wojnie w wydawanie czasopisma zaangażowali się dwaj najważniejsi międzywojenni współpracownicy – Václav Chaloupecký i Karel Stloukal. Obok nich miał działać dwudziestoosobowy zespół redakcyjny mający wspierać redakcję w czasach pełnych paradoksów.

We wstępie odnowionego rocznika 1946 napisał Chaloupecký *Pozdrowienia dla nowej wolności*. Było to wyrazem radości z wyzwolenia i jednocześnie niepewności w związku z przyszłością, bolesną świadomością, że niepodległe państwo czechosłowackie przetrwało zaledwie dwadzieścia lat. Wyczuwało się traumę Monachium 1938, kiedy Czesi zostali zdradzeni przez swoich sojuszników i wydani wrogom jako „niemal nieznaną naród”. Zdaniem autora, aby zapobiec podobnej katastrofie w przyszłości, czescy historycy mają obowiązek pokazać Europie i światu swoje należne miejsce w dziejach kultury ludzkości. Nadzieje związane z zachodnimi sojusznikami (które okazały się płonne) postanowiono zastąpić wiarą w pomoc ze wschodu, ufnością, że sojusz słowiański zagwarantowany przez Związek Radziecki będzie stanowił zaporę przed agresją germańską i zapewni Czechom niezależność narodową w ramach Europy⁴⁰. Nowa redakcja *Czeskiego Czasopisma Historycznego* wkroczyła w powojenne lata z hasłem prawdy, wolności, humanizmu i pokoju wśród narodów słowiańskich. Jak szybko się okazało – był to wielki błąd.

Redakcja kierowana przez niekomunistycznych liberałów była przygotowana na kompromis. Starła się wychodzić naprzeciw powojennym oczekiwaniom tekstami o ruchu robotniczym, akcentowaniem słowiańskiej tematyki, prezentowaniem sowieckiej literatury, a nawet zwracając uwagę na pisma przywódców komunistycznych. Do przeprowadzenia sabotażu wystarczyło dwóch marksistowskich członków rady; Václav Čejchan i Jaroslav

38 E. S. Hauner, Rovnováha velmocí a rozdělení zájmových sfér, ČČH 47, 1940, s. 236-253.

39 J. Špét, *Po stu letech*, s. 14.

40 V. Chaloupecký, Pozdrav nové svobodě, ČČH 47, 1946, s. 1-3; cytacja s. 1 i 2.

Charvát⁴¹, którzy redakcję kontrolowali od wewnątrz, byli niezadowoleni z „niedostatecznie postępowej” orientacji czasopisma i po lutym 1948 r. przyczynili się do jego zaniku. Po zakończonych niepowodzeniem rozmowach, których celem było zachowanie istnienia czasopisma, Klub Historyczny w styczniu 1951 r. został urzędowo pozbawiony praw wydawniczych i *Czeskie Czasopismo Historyczne* już po raz drugi w ciągu dziesięciu lat oficjalnie przestało istnieć⁴².

Czeskie Czasopismo Historyczne zostało wprowadzone przez reżim komunistyczny zlikwidowane, ale jego pozycja w historiografii była tak mocno ugruntowana, że pośrednio nawiązało do niego także nowy reżim. Bez wyraźnego odniesienia do zachowania ciągłości zastąpiło go *Czechosłowackie Czasopismo Historyczne* (*Československý časopis historický*, czeski skrót ČSČH), które ukazywało się w latach 1953-1989 jako centralny organ czzechosłowackiej historiografii. Jego nazwa była równie paradoksalna jak nazwa instytucji zabezpieczającej wydawanie czasopisma – powstałej w 1952 r. Czechosłowackiej Akademii Nauk (*Československá akademie věd*, czeski skrót ČSAV). Słowacka historiografia nigdy bowiem nie połączyła się z czeską w jedną całość i tak na Słowacji w tym samym 1953 r. założono równoległe *Czasopismo Historyczne* (*Historický časopis*). Aczkolwiek do rady redakcyjnej *Czechosłowackiego Czasopisma Historycznego* zostali formalnie zaproszeni niektórzy słowaccy historycy i czasem ukazywały się w nim słowackie artykuły, w rzeczywistości był to nadal czeski periodyk, którego wydawanie leżało w gestii praskiego Instytutu Historii Czechosłowackiej Akademii Nauk (natomiast w 70. i 80. latach Instytutu Historii Czechosłowacji i Świata Czechosłowackiej Akademii Nauk, *Ústav československých a světových dějin ČSAV*).

Trzydzieści siedem roczników *Czechosłowackiego Czasopisma Historycznego* stało się odzwierciedleniem rzeczywistości⁴³. Zawartość czasopisma była ograniczona przymusowym lub przynajmniej pozorowanym odwoływaniem się do ideologii marksizmu-leninizmu i historycznego materializmu. To, czego pierwotne *Czeskie Czasopismo Historyczne* unikało, a mianowicie polityzacja partyjna, stało się charakterystycznym rysem zwłaszcza pierwszych roczników *Czechosłowackiego Czasopisma Historycznego*, a potem haniebnych artykułów wstępnych z czasów neostalinowskiej „normalizacji” 70. i 80. lat XX w. Podczas gdy *Czeskie Czasopismo Historyczne* zachowywało dystans wobec rządów Habsburgów i pozwoliło sobie nie zgodzić się z filozoficznymi poglądami czzechosłowackiego prezydenta, *Czechosłowackie*

41 J. Petrůň, *Historická skupina (Komentář k vzpomínkám jejich členů)*, in: *Studie z obecných dějin. Sborník prací k sedmdesátým narozeninám prof. Dr. Jaroslava Charváta*, Praha 1975, s. 11-47; B. Jiroušek, *The Journals of the Historical Group, Prager wirtschafts- und sozialhistorische Mitteilungen* 12, 2010, s. 101-116; tenże, *Jaroslav Charvát. Historik v systému vědy a moci*, Praha 2011; J. Bouček, Jan Slavík o zániku ČČH a Nejedlého Dějinách národa českého, *Soudobé dějiny* 14, 2007, s. 190-226.

42 B. Jiroušek, *Zánik Českého časopisu historického po únoru 1948 ve světle dobových dokumentů*, ČČH 107, 2009, s. 119-147.

43 K. Hrubý, *První desetiletí Československého časopisu historického (1953-1962)*, ČČH 97, 1999, s. 780-802; reedycja: K. Hrubý, *Cesty komunistickou diktaturou. Kritické studie a eseje*, Praha 2018, s. 66-91.

Czasopismo Historyczne weszło w życie wygłaszając peany na cześć komunistycznych kryfuszów i ich wysiłków mających na celu zbliżenie z sowiecką nauką historyczną. Dwóch z nich – później także na zachodzie cenionych historyków – redaktor naczelny František Graus (1921-1989)⁴⁴ i dyrektor Instytutu Historii Josef Macek (1922-1991)⁴⁵ – wyszło na przeciw oczekiwaniom czasów dogmatycznego stalinizmu i sowietyzacji czeskiej nauki i *Czechosłowackie Czasopismo Historyczne* odpowiednio do tego wyglądało. W krajach bloku sowieckiego nie należało to do wyjątków, ale właśnie w tym przypadku porównanie z przedwojennym *Czeskim Czasopismem Historycznym* świadczyło o głębokim upadku.

Nie tylko silna presja partii komunistycznej i jej ideologii, nie tylko zerwanie kontaktów z nauką zachodnią, ale też wybór tematów i ich propagandowe opracowanie oznaczały przerwanie ciągłości czeskiej historiografii. Na plan pierwszy wysunęła się walka klas i jej ekonomiczne uwarunkowania, tak zwane postępowe tendencje przeszłości, dzieje ruchu robotniczego i komunistycznego czy Związku Sowieckiego, zawsze kosztem historii powszechnej, historii kultury i starszych dziejów politycznych, nie mówiąc już o historii Kościoła. Historia, zwłaszcza historia nowożytna, miała się stać narzędziem walki propagandowej i legitymizacji komunistycznego reżimu jako naturalnego rezultatu całego dotychczasowego rozwoju ludzkości.

W latach 60. dochodziło do stopniowego rozluźniania kleszczy dogmatyzmu i w *Czechosłowackim Czasopiśmie Historycznym* zaczęły się sukcesywnie pojawiać wyniki standardowych prac naukowych i rozważania dotyczące historiografii europejskiej. Drukowano artykuły wybitnych zachodnich historyków i rozwinęła się dyskusja na temat ambitnego zamiaru opracowania czeskiej syntezy historii świata⁴⁶. Macek i Graus, którzy po 1952 r. zredukowali *Czasopismo* do „narzędzia walki” propagandy komunistycznej, wyrazili zgodę na publikowanie w *Czechosłowackim Czasopiśmie Historycznym* studiów i recenzji znakomych czeskich historyków młodszego pokolenia – Josefa Janáčka, Jana Křena, Roberta Kvačka, Bedřicha Loewensteina, Jaroslava Mezníka, Josefa Petránia, Františka Šmahela i kilku innych.

Poważnym ciosem była okupacja Czechosłowacji w 1968 r. Trzy dni po inwazji obcych wojsk, 24 sierpnia, ukazał się specjalny numer *Czechosłowackiego Czasopisma Historycznego*, w którym redaktor naczelny F. Graus i pozostali historycy zaprotestowali przeciwko temu bezprawiu. Chcieli zająć stanowisko zgodnie ze swoim sumieniem i poszukując nowego sposobu postanowili nawiązać do tradycji z czasów sprzed reżimu komunistycznego i wydali jeden numer (pierwszy z roku 1970) pod tradycyjnym tytułem *Czeskie Czasopismo Historyczne*. Pod względem zakresu tematycznego i poziomu naukowego było rzeczywiście bardzo podobne do swojego dawnego poprzednika. Był to jednak ostatni rozpaczliwy krzyk

44 *Spannungen und Widersprüche. Gedenkschrift für František Graus*, ed. Susanna Burghartz et alii, Sigmaringen 1992; *František Graus – člověk a historik*, ed. Z. Beneš, B. Jiroušek, A. Kostlán, Praha 2004.

45 B. Jiroušek, *Josef Macek mezi historií a politikou*, Praha 2004.

46 B. Jiroušek, Význam úvah o světových dějinách na stránkách Československého časopisu historického, in: *Česká věda a Pražské jaro (1963-1970)*, Praha 2001, s. 305-311.

niezależnego czasopisma, ponieważ wnet doszło do zmiany wydawcy – Instytut Historii zastąpił Instytut Historii Czechosłowacji i Świata Czechosłowackiej Akademii Nauk; czasopismo przeszło w ręce twardych „normalizatorów”. Podwójny numer 2-3/1970 ponownie niósł nazwę *Czechosłowackie Czasopismo Historyczne*, a jego redaktorem naczelnym w następnych czterech latach został niewyraźny stalinowski historyk XIX i XX w. Oldřich Říha (1911-1974)⁴⁷. Smutnym świadectwem przemian czasów na łamach czasopisma stało się potępienie „liberalizacji i anarchii” praskiej wiosny i upokarzające oświadczenie kilku historyków, którzy odwołali swoje protesty z sierpnia 1968 r.

W dusznej atmosferze „normalizacji” na czele *Czechosłowackiego Czasopisma Historycznego* stanął drugorzędny historyk zajmujący się dziejami drugiej połowy XIX i początków XX w. Jurij Křížek (1919-2015), agresywny człowiek o doktrynerskich poglądach, który w latach 1975-1989 zgodnie ze swoją wizją starał się formować *Czechosłowackie Czasopismo Historyczne*. Powrót do lat pięćdziesiątych w zmienionym świecie już nie był możliwy i temu odpowiadała ówczesna modyfikacja. *Czasopismo* miało z jednej strony służyć rządzącemu reżimowi, a z drugiej strony miało się stać swego rodzaju krajową przeciwwagą naukową dla historiografii emigracyjnej i dysydenckiej. Na zewnątrz miało świadczyć o tym, że również w okupowanej Czechosłowacji prowadzone są wolne badania naukowe w dziedzinie nauk historycznych. Stworzyło to sprzeczną sytuację, w jakiej *Czechosłowackie Czasopismo Historyczne* znajdowało się aż do czasów aksamitnej rewolucji; pierwsze strony poszczególnych numerów wypełnione były bezdusznymi artykułami wstępnymi o charakterze politycznym bądź proreżimowymi artykułami, a z niektórych recenzji zionęła „nienawiść klasowa” wobec niewygodnych autorów, podczas gdy niektóre prace, zwłaszcza dotyczące bardziej odległej historii i wiele omówień o literaturze utrzymywały wysoki poziom naukowy.

Jednak ogólny bilans lat 1953-1989 jest godny ubolewania i w najlepszym razie kontrowersyjny. *Czasopismo* stało się świadectwem czasów w jeszcze większym stopniu niż było to zamiarem jego redaktorów. Odzwierciedlało ograniczanie podstawowych swobód, a w szczególności wolności badań, tak samo jak wielokrotnie tłumionych prób poszerzenia przestrzeni dla niezależnej interpretacji historii. Przyniosło refleksje na temat komunistycznego eksperymentu: jego druzgocących początków, powtarzających się kryzysów i ostatecznego rozpadu; ponadto ujawniło, jak na ten ruch zareagowały nowe pokolenia i jakie stanowisko zajęli poszczególni historycy reprezentujący różne dziedziny naukowe.

Przywrócenie prestiżu najważniejszemu czasopismu naukowemu było jednym z głównych zadań wybitnego mediewisty i husytologa Františka Šmahela (*1934)⁴⁸, który na

47 Cf. *Studie z obecných dějin. Sborník historických prací k 60. narozeninám prof. Dr. Oldřicha Říhy, DrSc.*, ed. Josef Haubelt, Jan Wanner, Praha 1972.

48 *Husitství – reformace – renesance. Sborník k 60. narozeninám Františka Šmahela*, I-III, ed. J. Pánek, M. Polívka, N. Rejchrtová, Praha 1994; *Evropa a Čechy na konci středověku. Sborník příspěvků věnovaných Františku Šmahelovi*, ed. E. Doležalová, R. Novotný, P. Soukup, Praha 2004; *Verba in imaginibus. Františku Šmahelovi k 70. narozeninám*, ed. M. Nodl, P. Sommer, E. Doležalová, Praha 2004; *Středověký kaleidoskop pro muže s hůlkou. Věnováno Františku Šmahelovi k životnímu jubileu*, ed. E. Doležalová, P. Sommer, Praha 2016.

początku 1990 r. przejął kierownictwo odnowionego Instytutu Historii funkcjonującego w ramach Akademii Nauk i redakcję jego najważniejszego periodyku. Także w nowych warunkach postanowił uszanować ciągłość rozwoju nauk historycznych w tym też ich ciemnych stron, powrócił do pierwotnej nazwy *Czeskie Czasopismo Historyczne* i uwzględnił w numeracji roczników *wszystkich 37 lat ukazywania się Czechosłowackiego Czasopisma Historycznego*. W burzliwej atmosferze nastącej po aksamitnej rewolucji nie było to rzeczą oczywistą, ponieważ wszystko, co wiązało się z minionym reżimem, zasługiwało na potępienie. Jednak nowy redaktor przeforsował ciągłość jako „przejaw szacunku dla profesjonalnego czasopisma, które od 1895 r. do końca lat czterdziestych XX w. kształtowało rozwój krajowej historiografii krytycznej, poszerzało jej horyzonty i współkształtowało czeską świadomość historyczną”⁴⁹.

Świadomość ponadczasowej odpowiedzialności za rozwój tej dziedziny stopniowo przejęło także środowisko naukowców. Przyczyniła się do tego również nowo powstała rada redakcyjna, do której F. Šmahel wybrał dwunastu wybitnych historyków starszego pokolenia i kilku przedstawicieli wówczas średniego pokolenia. W pierwszych latach u boku Šmahela wykorzystali swoją profesjonalną wiedzę zwłaszcza czołowy znawca historii najnowszej Robert Kvaček, historyk historiografii Jaroslav Marek i mediewista Dušan Třeštík, stopniowo dołączali kolejni. Ważne jednak było to, że udało się stworzyć sieć osób i kontaktów między dotychczasową „oficjalną” historiografią i dysentem, wspólnotę zainteresowań między instytutami Akademii Nauk i uniwersytetami oraz między Pragą, Brnem i Ostrawą, co było w czasach krótkofalowego – ale mającego źródło w utylitarnej interpretacji historii – wzrostu ideologii morawskiego separatyzmu niezwykle istotne⁵⁰.

Z punktu widzenia koncepcji odnowione *Czeskie Czasopismo Historyczne* stało się doskonałym przeciwieństwem skrępowanego ideologią *Czechosłowackiego Czasopisma Historycznego*. Šmahel otworzył czasopismo „szerokiemu wachlarzowi światopoglądowych koncepcji historycznych, szkół metodologicznych i indywidualnych podejść ... po warunkiem niekwestionowanego poziomu historycznego, wkładu poznawczego i czystości etycznej publikowanych tekstów”. Pod jego kierownictwem redakcja *Czeskiego Czasopisma Historycznego* sprzeciwiła się „zajmowaniu arbitrażowych stanowisk w sporach naukowych”, ale nie zrezygnowała z prawa forsowania i obrony własnego stanowiska⁵¹. Był to powrót do korzeni *Czeskiego Czasopisma Historycznego*, z którego przeszłości wyciągnięto naukę, powrót wzbogacony gorzkimi doświadczeniami pełnego sprzeczności XX w.

Odnowienie *Czeskiego Czasopisma Historycznego* nastąpiło w czasach, które wraz z wolnością przyniosły także wiele poważnych problemów. Instytut Historii i całą Akademię Nauk poddano gwałtownym przeobrażeniom, ich istnienie było zagrożone, brakowało pieniędzy na naukę, a długoterminowe projekty badawcze utrudniała duża rotacja kadry naukowej.

49 F. Šmahel, Několik vět úvodem, ČČH 88, 1990, s. 1-2; cytacja s. 1.

50 J. Pánek – J. Pešek, Znovuzrození Českého časopisu historického, ČČH 112, 2014, s. 605-623 (reedice: J. Pánek, *Historici mezi vědou a vědní politikou*, Pardubice 2016, s. 251-270).

51 F. Šmahel, Několik vět úvodem, s. 1.

W nowych warunkach ekonomicznych produkcja czasopisma znacznie podrożała, gwałtownie wzrosła jego cena, w wyniku czego zmniejszyła się liczba abonentów. Dynamiczne lata dziewięćdziesiąte nie sprzyjały zbytnio systematycznej pracy badawczej, ponieważ wielu historyków było zajętych pisaniem nowych podręczników historii, popularyzacją czy obowiązkami organizacyjnymi, ponadto powstające instytuty historyczne na nowych uniwersytetach zakładały własne czasopisma, które oferowały szybką publikację powstających tekstów, którym często stawiano niższe wymagania odnośnie do ich poziomu. To wszystko znacznie komplikowało tworzenie stabilnego zaplecza autorskiego⁵².

Redaktor naczelny *Czeskiego Czasopisma Historycznego* dzięki swojemu autorytetowi naukowemu i ludzkiemu także w trudnych warunkach potrafił pozyskać do współpracy większość czeskich historyków, którzy zajmowali się szerszymi ponadregionalnymi tematami. Autorami prac byli także zagraniczni historycy, przede wszystkim z Niemiec, Austrii, Francji i USA podejmujący czeską i środkowoeuropejską problematykę⁵³. Wynikiem trzynastu lat wysiłków organizacyjnych i redakcyjnych było stworzenie stabilnego zaplecza autorskiego i przeformowanie norm europejskich zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz (*Czeskie Czasopismo Historyczne* w dalszym ciągu funkcjonowało i funkcjonuje za granicą pod swoją angielską nazwą *The Czech Historical Review*).

Czasopismo uwzględniło w swoim spektrum tematycznym historię krajów czeskich i wybrane tematy z historii powszechnej od średniowiecza do mniej więcej połowy XX w., ale z biegiem czasu naturalnie poszerzyło swoje zainteresowania w kierunku współczesności. Poświęcało znaczną uwagę historii historiografii i metodom prac historycznych. W części recenzyjnej nawiązało kontakt z historiografią europejską, głównie niemieckojęzyczną, później anglojęzyczną, ale z oczywistym uwzględnieniem historiografii polskiej. Pod tym względem *Czeskie Czasopismo Historyczne* odzwierciedlało nowy nurt czeskich badań i jednocześnie stwarzało warunki do stopniowego rozszerzania horyzontów geograficznych i językowo-etnicznych. Poprzez doskonalenie zawartości treściowej czasopisma pod względem metodycznym, tematycznym i bibliograficznym, ustalenie jasnych kryteriów w odniesieniu do publikacji tekstów i stworzenie autorskiego zaplecza F. Šmahel nieformalnie odnowił pozycję *Czeskiego Czasopisma Historycznego* jako najbardziej prestiżowego czasopisma historycznego w Republice Czeskiej i zapewnił mu międzynarodowe uznanie.

Lata 1990-2002 są absolutnie przełomowym okresem w dziejach *Czeskiego Czasopisma Historycznego*, w pełni porównywalnym z aktem założycielskim Golla i Rezka oraz z rozkwitem w czasach Pekařa i Šusty. Ale z jedną zasadniczą różnicą. Podczas gdy jego poprzednicy bazowali na stopniowym rozwoju czeskiej historiografii w XIX i w pierwszej połowie XX w., Šmahel musiał pokonać głęboki upadek w tej dziedzinie i nieufność do głównego czasopisma. Należy stwierdzić, że w czasach wolności, które zarazem cechował pewien chaos i trudności finansowe na przełomie tysiącleci udało mu się to doskonale. Sam oświadczył, że

52 F. Šmahel, „Historia calamitatum...”, *Bulletin Historického ústavu AV ČR* 4, 1993, č. 3, s. 1; J. Pánek, *Historici mezi domovem a světem*, Pardubice 2013, s. 342-353.

53 J. Pánek, *Historický ústav Akademie věd ČR*, in: *Akademická encyklopedie českých dějin*, tom V, Praha 2019, s. 156-179, szczególnie s. 175-176.

kierowanie *Czeskim Czasopismem Historycznym* należało do najbardziej honorowych zadań w jego karierze naukowej⁵⁴; należy jeszcze w tym miejscu dodać, że był to również jeden z najbardziej udanych okresów w historii tego pisma.

W styczniu 2003 r. do działalności Františka Šmahela płynnie nawiązali Jaroslav Pánek (był już współredaktorem od roku 2000), historyk zajmujący się epoką wczesnonowożytną, i Jiří Pešek, który w tamtym czasie oprócz badań nad kulturą wczesnonowożytną przesunął punkt swoich zainteresowań na historię XX w. Następne lata ogólnie rzecz biorąc sprzyjały rozwojowi czasopism historycznych i *Czeskie Czasopismo Historyczne* uwzględniło w swoim programie – znacznie rozbudowane – publikowanie artykułów w językach obcych⁵⁵. *Czeskie Czasopismo Historyczne* pod względem opracowania i przejrzystości (abstrakt w języku angielskim, słowa kluczowe, summary) dostosowało się do standardów europejskich i oprócz języka czeskiego i słowackiego, ewentualnie polskiego, publikuje teksty również w głównych językach kongresowych. Dzięki tej wielostronnej otwartości *Czeskie Czasopismo Historyczne* zostało włączone do międzynarodowej bazy ERIH (*European Reference Index for the Humanities*), a mianowicie do najwyższej kategorii czasopism o zasięgu ogólnosięciowym (Category A – International 1), SCOPUS i innych. Poziom *Czeskiego Czasopisma Historycznego* stał się też jednym z argumentów w zaostrzonych polemikach dotyczących naukowej wartości poznawczej i finansowania czasopism z dziedzin humanistycznych.

W ciągu roku ukazują się cztery numery (przekraczające tysiąc stron tekstu) *Czeskiego Czasopisma Historycznego*; stopniowo czasopismo zwiększyło zarówno swą objętość, jak i zakres tematyczny. Na jego łamach oprócz artykułów z zakresu historii Czech, Czechosłowacji, Europy Środkowej i powszechnej w opracowaniu autorów krajowych i obok problematyki z historii Czech podejmowanej przez autorów zagranicznych znajdują się także opracowania, recenzje i omówienia dotyczące historii globalnej i stosunków między-cywilizacyjnych; w czasopiśmie publikują także historycy z Dalekiego Wschodu, Indii, Ameryki Łacińskiej i innych makroregionów. Niedługo jednostronny przepływ informacji z zagranicy do czeskiego środowiska od roku 1990 został uzupełniony „eksportem” informacji, które są efektem pracy badaczy krajowych i ich współdziałania ze współpracownikami z zagranicy.

Na przełomie XX i XXI w. w Czechach wyraźnie wzrosła liczba instytucji naukowych i profesjonalnych historyków, w wyniku czego nastąpił zalew nowych czasopism historycznych. Paradoksalnie właśnie duża liczba periodyków, prowadząca niemal do nieprzejrzystości i chaosu, wymagała wzmocnienia bazy, w oparciu o którą można było śledzić istotne aspekty rozwijającej się historiografii ponad granicami instytutów Akademii Nauk i uczelni wyższych, niezależnie od wielości subdyscyplin oraz poszczególnych kierunków i podporządkowanych im zadań badawczych. *Czeskie Czasopismo Historyczne* w minionym dwudziestolecu nie pretendowało do odgrywania wiodącej pozycji, jednak niezależnie od tego o możliwość publikowania w nim ubiegało się i nadal ubiega coraz więcej specjalistów

54 F. Šmahel, *Sto ročníků Českého časopisu historického*, s. 737.

55 J. Pánek – J. Pešek, *Historický časopis s národní tradicí a mezinárodní otevřeností*, ČČH 109, 2011, s. 1-4.

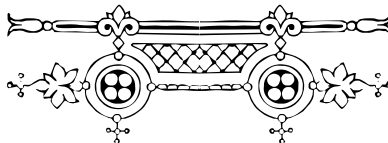
– przedstawiciele wszystkich czterech zawodowo aktywnych obecnie pokoleń.

Historycy młodszych roczników (także z dziedzin pokrewnych od archeologii po sinologię), zarówno z Czech, jak i z zagranicy – mimo pojawiania się periodyków o węższym profilu i o niższych wymaganiach – podejmują starania o publikowanie w *Czeskim Czasopiśmie Historycznym*. Osoby pragnące przedstawić wyniki swoich prac spoza kręgu własnej pracy zawodowej czy też spoza własnej dziedziny, ci którzy chcą przeciwstawić się szkodliwej atomizacji, szukają swojego miejsca w *Czeskim Czasopiśmie Historycznym*. Niektórzy z nich w rubrykach recenzyjnych i dyskusyjnych rozwijają krytykę prac historiograficznych i nawiązują w ten sposób potrzebny dialog.

Czeskie Czasopismo Historyczne, które ma za sobą 125 lat własnej złożonej historii i historii krajów czeskich, nie jest bazą publikacyjną tylko jednej instytucji czy jednej grupy opinotwórczej. Pozostaje czasopismem otwartym dla wartościowych pracy naukowych wszystkich czeskich historyków, a także tych zagranicznych ekspertów, którzy oferują opracowania i recenzje dotyczące istotnych aspektów historii Europy Środkowej, ich kontekstu ogólnoeuropejskiego i światowego, a także kluczowych tematów z historii powszechnej. W ocenie europejskiej i światowej *Czeskie Czasopismo Historyczne* zostało uznane za jedno z najbardziej prestiżowych czasopism humanistycznych, ale ważniejsze od tego formalnego uznania jest jego zdolność do konsekwentnego służenia naukom historycznym i międzynarodowej współpracy historyków.

* * *

Czeskie Czasopismo Historyczne jest o osiem lat młodszym rówieśnikiem *Kwartalnika Historycznego* i tak samo jak on odzwierciedla przemiany Europy Środkowej od końca XIX w. po współczesność. W jego przeszłości są zarówno blaski, jak i cienie. Redaktorzy czasopisma we współpracy z autorami krajowymi i zagranicznymi już od ponad trzydziestu lat dążą do przezwyciężenia negatywnego dziedzictwa ery komunistycznej. Do przeobrażenia *Czeskiego Czasopisma Historycznego* we wszechstronnie otwarte forum dyskusyjne przyczyniło się i nadal przyczynia – dzięki artykułom i recenzjom – także kilku polskich historyków. Profesor Marcelel Kosman zajmuje wśród nich honorowe miejsce. Niech ten artykuł autorstwa redaktora naczelnego *Czeskiego Czasopisma Historycznego* będzie wyrazem wdzięczności nie tylko za opublikowane teksty, ale też za jego długoletni wkład w rozwijanie przyjaźni między polskimi i czeskimi historykami.





Juliusz Kossak, *Przygoda w drodze do Lubniów*, 1885

...wędrując przez
dwanaście tomów
„obrzeży polityki”
spotykamy znanych
i mniej znanych autorów,
śledzimy ich naukowe
debiuty, obserwujemy
rozwój, badawcze
fascynacje, żegnamy
Mistrzów...

Bartłomiej Secler

Bartłomiej Secler

Dwie dekady wędrówek po obrzeżach polityki

Profesorowi Marcelemu Kosmanowi w 81. rocznicę urodzin



W 2022 roku mija dwadzieścia lat od ukazania się pierwszego tomu z cyklu *Na obrzeżach polityki*, którego pomysłodawcą i redaktorem naukowym był prof. Marcelem Kosman. Zapoczątkowane w 2002 roku przedsięwzięcie, skupiające wokół Profesora grono badaczy reprezentujących różne dyscypliny naukowe – jego uczniów i przyjaciół z różnych ośrodków naukowych, również badaczy spoza Polski – miało swoją genezę w spotkaniach zespołu badań nad kulturą polityczną skupionego w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku wokół Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Naukowe dyskusje i spory badacze toczyli m.in. podczas organizowanych w stolicy Wielkopolski konferencjach, zaś spod ich pióra wyszły liczne artykuły zawarte w wydawnictwie pt. *Kultura polityczna w Polsce*¹. Należy w tym miejscu odnotować, że wielokrotnie problematyka kultury politycznej gościła na łamach nowego cyklu publikacji. We wprowadzeniu do pierwszego tomu *Na obrzeżach polityki* prof. M. Kosman pisze: „(...) prezentowana tu książką stanowi efekt zbiorowego wysiłku, ale też kolejne ogniwo w pracach zorganizowanego niemal przed dziesięciu latu zespołu badań nad kulturą polityczną w Polsce, do którego to zadania przygotowywałem się czterokrotnie dłużej, bo właściwie od początku swej drogi naukowej, istotne w niej miejsce wyznaczając relacjom między prawdą a fikcją w obrazie teraźniejszości. Tej aktualnej i stopniowo

1 Zob. *Przeszłość i teraźniejszość* (1996); *Mity i fakty* (1999); *Wizje przyszłości* (2000); *Swoi i obcy*, cz. 1 i cz. 2 (2004); *W kręgu chrześcijańskich tradycji Starego Kontynentu* (2005); *Elity dawne i nowe* (2005); *Litwa w polskiej tradycji i kulturze politycznej*, cz. 1 i cz. 2 (2006); *Wielkie rocznice w dyskursie publicznym i pamięci społecznej* (2011).

przechodzącej do przeszłości, czyli kultury historycznej i kultury politycznej. Zarazem była to droga od dalekiej przeszłości (schyłek antyku) poprzez wieki średnie i czasy nowożytne aż po współczesność, która przecież – zwłaszcza jeśli jest ona złożona, przy tym niekoniernie łatwa dla żyjących – w sposób szczególnie przyciąga uwagę historyka. On sam przecież był jej obserwatorem i uczestnikiem, a ponadto może weryfikować świadectwa przeszłości w wyniku analizy materiałów aktualnych, z którymi sam się styka²². Podaję w tym miejscu ten długi cytat z Profesora, gdyż spoglądając z perspektywy dwóch dekad na opublikowane dwanaście tomów *Na obrzeżach polityki* widać wyraźnie, że pomysł na przedmiot badań nie był dziełem przypadku, a przemyślanym i systematycznie realizowanym projektem. Warto także podkreślić, że stworzony przez Profesora Kosmana zespół i łamy „obrzeży polityki” nie ograniczały się wyłącznie do doświadczonych badaczy, niejednokrotnie były bowiem miejscem debiutów debiutów magistrantów czy doktorantów.

Jak już wyżej napisałem, od 2002 roku drukiem ukazało się dwanaście części *Na obrzeżach polityki*. Znakiem rozpoznawczym całej serii jest jej charakterystyczna brązowa szata graficzna z obrazem Jana Matejki Kazanie Skargi. Wybór tego motywu nie był losowy. Z dzieła dziewiętnastowiecznego malarza unosi się bowiem duch wielkiej wizji dziejowej, zaś bohatera obrazu – Piotra Skargę herbu Pawęża, jezuitę, nadwornego kaznodzieję Zygmunta III Wazy – Profesor Kosman określa jako „porywającego wizjonera”²³. Dość wspomnieć, że problematyka jezuickiej aktywności, bliska zainteresowaniom naukowym Profesora, także była przedmiotem rozważań na kartach „obrzeży polityki”. Celem tego okolicznościowego szkicu, który dedykuję prof. Marcelu Kosmanowi, jest próba syntetycznego omówienia i podsumowania cyklu *Na obrzeżach polityki*, ale także przypomnienia autorów i ich prac⁴. Pod względem ilościowym, łącznie we wszystkich tomach serii swoje artykuły opublikowało 77 badaczy krajowych i reprezentujących zagraniczne ośrodki naukowe. W sposób szczególnie należy tu wyróżnić uczonych z Czech, którzy od tomu czwartego regularnie publikowali swoje prace naukowe poświęcone dziejom kultury politycznej czy współpracy czeskich i polskich historyków.

Trzy pierwsze tomy *Na obrzeżach polityki*, wydane w 2002 roku, w dużym stopniu koncentrowały się na problematyce propagandy politycznej. Dominuje ujęcie historyczne, politologiczne i prasoznawcze. Nieżyjący już prof. Jan Sereďyka, recenzent zeszytów, zauważył, że zawarte w nich artykuły, poświęcone związkom między faktami historycznymi i propagandowymi (wyrażanymi przede wszystkim na łamach prasy) nie tylko dowodzą atrakcyjności tak zarysowanego pomysłu badawczego, ale nade wszystko kładą akcent na współczesność przy równoczesnym uwzględnieniu doświadczeń historycznych. Analizując treść artykułów zawartych także w innych tomach, można szybko nabrać przekonania, że idea spojrzenia na

2 *Na obrzeżach polityki. Część pierwsza*, red. M. Kosman, Wydawnictwo INPiD UAM, Poznań 2002, s. 5.

3 *Na obrzeżach polityki. Część piąta*, red. M. Kosman, Wydawnictwo INPiD UAM, Poznań 2007, s. 5.

4 Wykaz autorów i ich prac zestawilem w tabeli umieszczonej pod koniec niniejszego tekstu.

współczesność przez pryzmat przeszłości jest cechą charakterystyczną redagowanych przez Profesora Kosmana kolejnych części *Na obrzeżach polityki*.

Opublikowany w 2007 roku, wspomniany już wyżej tom czwarty, został dedykowany wybitnemu czeskiemu historykowi Profesorowi Jaroslavowi Pánkowi. Okazją ku temu było sześćdziesięciolecie urodzin Humanisty znad Wełtawy – jak nazwie J. Pánka w tekście otwierającym ten tom Profesor Kosman. Ale była też inna okazja, tj. podsumowanie i podziękowanie za dotychczasową wieloletnią współpracę. Profesor Pánek był wielokrotnie gościem *Alma Mater Posnaniensis*, w tym Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa. W rzeczonym tomie znajdują się dwa zdjęcia. Pierwsze pochodzi ze spotkania ze studentami Instytutu w 1999 roku, zaś drugie – wykonane rok później – ze spotkania na temat współpracy między badaczami z Poznania i Pragi, które odbyło się na Uniwersytecie Karola. W tym miejscu pozwolę sobie na osobistą refleksję. Z licznych rozmów z Profesorem Kosmanem (promotorem mojej pracy magisterskiej, doktorskiej, przez lata opiekunem i naukowym Mistrzem) wiem, że niezmiernie ceni sobie współpracę z czeskimi historykami. Korespondując niedawno z Profesorem Pánkiem, przy okazji prac nad niniejszą księgą jubileuszową, uwagę moją przykuło to, w jaki sposób wyraził się o Profesorze Kosmanie, napisał: „Mój Drogi Przyjaciel”. I jestem przekonany, że jest to przyjaźń odwzajemniona.

Tematyka części czwartej „obrzeży polityki”, której recenzentem był prof. Czesław Mojsiewicz (podobnie jak trzech kolejnych tomów) koncentrowała się m.in. na studiach biograficznych: Albrychta Stanisława Radziwiła, Stanisława Leszczyńskiego, Henryka Sienkiewicza, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Józefa Milewskiego czy Wojciecha Jaruzelskiego. Nadto badacze pojęli problematykę kultury politycznej, elit politycznych i umysłowych, stosunków polsko-czechosłowackich, zagłady Żydów, roli Kościoła katolickiego w wyborach parlamentarnych i prezydenckich, które odbyły się w 2005 roku.

Piąty tom *Na obrzeżach...*, podobnie jak poprzedni, ukazał się drukiem w 2007 roku. Jego pierwsza część dotyczyła zagadnień związanych z historią politologii i kultury politycznej. Stanowiące tę część teksty powstały m.in. na kanwie referatów wygłoszonych przez ich autorów na konferencjach w Pardubicach, Warszawie, Poznaniu i Słubicach. Stanowiły plon dalszej współpracy polsko-czeskiej i wysiłków Profesora Kosmana w realizację wspólnych przedsięwzięć. W tym kontekście odnotować należy także aktywność dra Romana Barona z Uniwersytetu Masaryka w Brnie (obecnie Czeska Akademia Nauk w Pradze). Nadto, chciałbym zaznaczyć, że obok prof. Marceliego Kosmana, prof. Iwony Hofman z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie czy prof. Andrzeja Chodubskiego z Uniwersytetu Gdańskiego, dr Roman Baron był najczęściej publikującym swoje teksty w dotychczasowych tomach „obrzeży polityki”. Artykuły i szkice drugiej części piątego tomu poświęcone były polskiej granicy wschodniej, niemieckim echem przygotowań do rozmów okrągłego stołu, sytuacji Polaków na Białorusi, myśli księdza Józefa Tischnera czy analizom o charterze prasoznawczej.

Wraz z publikacją piątej części „obrzeżowego” zeszytu, trwały intensywne przygotowania redakcyjne do wydania tomu szóstego. We wstępie Profesor Kosman napisał: „Z satysfakcją mogę stwierdzić, że wytworzył się stały zespół badaczy kultury politycznej, w skład

którego wchodzi (niestety dla ścisłości trzeba tu posługiwać się także czasem przeszłym)⁵ przedstawiciele ośrodków krajowych i zagranicznych. Nie będzie przesadą napisać o swoistej przyjaźni naukowej, czego wyrazem jest na początku każdego spotkania poszukiwanie się jego stałych uczestników i uczucie zawodu, kiedy którego z tych najbardziej wiernych i aktywnych zabraknie⁶. Teksty zamieszone w tomie, w dużym stopniu poświęcone historii, historykom, polityce historycznej, dziejom Europy, tożsamości europejskiej, wartościom cywilizacji zachodniej czy – tradycyjnie już – stosunkom polsko-czeskim, były pokłosiem zorganizowanej konferencji naukowej w nowej siedzibie, już nie Instytutu, a Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM⁷ na kampusie Morasko. Spotkanie konferencyjne stało się także przyczynkiem do dyskusji nad stanem polskiej politologii i znaczeniem badań nad kulturą polityczną, jak również refleksji nad najnowszymi dziejami Polski. Należy podkreślić, że w tym kontekście badacze zwrócili uwagę, że przyjęta i efektywnie realizowana przez Profesora Kosmana formuła „obrzeży polityki”, pozwala traktować nauki polityczne w symbiozie w dyscyplinami pokrewnymi, przede wszystkim prawem, historią, socjologią, literaturoznawstwem, medioznawstwem, psychologią, kulturoznawstwem i innymi. Dwudniowa konferencja, której wówczas (z woli Profesora) miałem zaszczyt i przyjemność być współorganizatorem oraz sekretarzem, była zapowiedzią kolejnych wydziałowych spotkań z cyklu *Na obrzeżach polityki*. Nadesłane wtedy teksty, które z powodu tempa prac redakcyjnych nie zostały opublikowane we wspomnianej części szóstej, jak również inne prace w znaczącym stopniu dotyczące związków między politologią a historią, zostały umieszczone w kolejnym, siódmym tomie. Został on poświęcony pamięci wspomnianego już prof. Jana Seredyki „(...) wiernego współpracownika naszego zespołu badawczego i uczestnika poznańskich konferencji, od kilku dziesięcioleci związanego blisko z Poznaniem, znakomitego badacza parlamentaryzmu i staropolskiej kultury politycznej”⁸. W tomie tym, obok teksów przyczynkarskich, Profesor Kosman umieścił rozprawy pióra wytrawnych badaczy o charakterze metodologicznym, poszerzające wiedzę na temat „obrzeży polityki” i ukazujące dalsze możliwości badawcze – prof. Bronisława Pasierba, prof. Anny Wolff-Powęskiej, prof. Gerarda Labudy, prof. Hienadza Sahanowicza, prof. Włodzimierza Kaczorowskiego, prof. Jana Rzońcy, prof. Grzegorza Łukomskiego.

Wydana w 2010 roku ósma część *Na obrzeżach polityki* to najobszerniejszy ze wszystkich opublikowanych dotąd tomów. W zasadniczym swym zrębie zawiera teksty – wygłoszone

-
- 5 Profesor Kosman miał tu na myśli śmierć w sierpniu 2008 roku prof. Jana Seredyki z Uniwersytetu Opolskiego, który był stałym uczestnikiem organizowanych w Poznaniu konferencji naukowych na temat kultury politycznej, jak również autorem artykułów i recenzentem *Na obrzeżach polityki*.
 - 6 *Na obrzeżach polityki. Część szósta*, red. M. Kosman, Wydawnictwo INPiD UAM, Poznań 2008, s. 5.
 - 7 1 września 2008 roku, wchodzący w skład Wydziału Nauk Społecznych UAM, Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa usamodzielniał się i został przekształcony w Wydział.
 - 8 *Na obrzeżach polityki. Część siódma*, red. M. Kosman, Wydawnictwo WNPiD UAM, Poznań 2009, s. 7.

w postaci referatów podczas konferencji zorganizowanej przez Zakład Kultury Politycznej WNPiD UAM w grudniu 2009 roku – dotyczące powiązań politologii z innymi naukami społecznymi. Już niejako tradycją cyklu „obrzeżowych” publikacji stały się akcenty czeskie. Tom otwiera „spojrzenie na przeszłość i perspektywę jednoczącej się, choć pełnej rozterek Europy, pióra często u nas goszczącego znakomitego humanisty z Pragi, prof. Jarosława Pánka (...). Zamykają zaś materiały związane z promocją zbioru studiów czeskiego historyka młodszego pokolenia (pochodzenia polskiego) dra Romana Barona⁹, (...) aktywnego naszego współpracownika¹⁰ – napisał we wstępie Profesor Kosman. Odnotował także śmierć prof. Gerarda Labudy¹¹, historyka, mediewistę, jednego ze swoich naukowych Mistrzów (obok prof. Henryka Łowmiańskiego), byłego rektora Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Kolejny – dziewiąty już tom – *Na obrzeżach polityki* oddany został do rąk czytelników w 2013 roku. Zeszyt ten określiłbym jako „europejski”, gdyż gros opublikowanych w nim artykułów i szkiców traktuje o kulturze i myśli politycznej w perspektywie dziedzictwa Starego Kontynentu. Tom otwiera znakomita, syntetyczna i erudycyjna refleksja prof. Andrzeja Chodubskiego poświęcona korzeniom kultury politycznej w przestrzeni europejskiej. W innych artykułach nie brakuje pytań o tożsamość Europy, humanistycznego namysłu o wartościach, na których się opiera, czy przypomnienia wybitnych postaci, kształtujących ład i kulturę polityczną współczesnej Europy. Po części problematyka ta pojawia się także w kolejnych tomach.

Okazją do świętowania i podsumowań dotychczasowej aktywności zespołu „obrzeży polityki” był rok 2014. Wtedy bowiem ukazała się dziesiąta część cyklu. Część wstępna zeszytu, tym razem zatytułowana „Od Redaktora”, w ów podsumowaniu wykraczała daleko poza 2002 rok, kiedy ukazał się pierwszy tom „obrzeży”. Redaktor Kosman sięgnął pamięcią do 1987 roku, kiedy rozpoczął się jego związek z Instytutem Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM. „(...) upływały wówczas trzy dziesięciolecia od chwili, kiedy jako student wstąpiłem w mury *Almae Matris Posnaniensis*”¹² – wspomina. Następnie zaś, przypominał o tych uczonych, którzy przez lata towarzyszyli mu w refleksji nad kulturą polityczną i wiernie wędrowali po obrzeżach polityki, podkreślając przy tym kolejny już raz międzynarodowy charakter zespołu badawczego, którym od lat kierował. Poczynione wspomnienie – dziś z perspektywy czasu – odczytuję jako przyczynek do rozrachunku z przeszłością, tym bardziej że nastał moment przejścia Profesora na zasłużoną emeryturę. Już wtedy jednak wiadomym było, że nie będzie emerytura bierna. Warto przy tym zwrócić uwagę na fragment wstępu do jedenastego tomu *Na obrzeżach polityki* wydanego w 2017 roku: „Wraz z częścią jedenastą

-
- 9 Chodziło o książkę: R. Baron, *Między Polską a Czechami. W optyce historyka z Brna*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2009.
 - 10 *Na obrzeżach polityki. Część ósma*, red. M. Kosman, Wydawnictwo WNPiD UAM, Poznań 2010, s. 5-6
 - 11 Prof. Gerard Labuda zmarł 1 października 2010 roku w Poznaniu.
 - 12 *Na obrzeżach polityki. Część dziesiąta*, red. M. Kosman, Wydawnictwo WNPiD UAM, Poznań 2014, s. 5.

doszliśmy po piętnastu latach do kresu studiów zatytułowanych *Na obrzeżach polityki* (...). Jeszcze niedawno byłem przekonany, że zamkną się one w 2014 r. na części dziesiątej, jako że dwa lata wcześniej dobiegała kresu moja czynna służba na poznańskiej *Alma Mater*, z którą związany jestem od pierwszego roku studiów historycznych (1957/1958), a tym samym i kierowanie Zakładem Kultury Politycznej w Instytucie, a następnie na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Ale w tych latach powstał i wydatnie pracował (dowodem tego liczne konferencje i publikacje) międzynarodowy zespół badań nad kulturą historyczną i polityczną, którego jedni członkowie wystąpili z inicjatywą wydania kolejnego zeszytu, a inni tę inicjatywę ochoczo poparli. Wobec tego – przynajmniej pod moją redakcją – zamykamy cykl na części XI. Czas, który mi pozostał, pragnę poświęcić na częściową przynajmniej realizację swych tematów badawczych¹³. No cóż... w tym miejscu chciałbym tylko odnotować, że ci sami badacze namówili Profesora na kolejne „obrzeża”, a inni ten pomysł chętnie wsparli. Tym samym, trzy lata później, w 2020 roku ukazał się kolejny, dwunasty zeszyt pod redakcją naukową Profesora.

Zanim jednak słów kilka o tomie z 2020 roku, wróćmy do części jedenastej. Opublikowane teksty, jak poprzednio, oscylują między przeszłością a teraźniejszością oraz, na co wskazuje M. Kosman, przypominają m.in. jubileusze znakomitych humanistów (Aleksandra Gieysztorą i Gerarda Labudę) i nawiązują do „wielkich tematów, czekających na swych badaczy”¹⁴. W tomie tym Profesor składa także wdzięczność tym, bez których realizacja licznych przedsięwzięć badawczych, w tym „obrzeży polityki”, nie byłaby możliwa, tj. Profesorowi Tadeuszowi Wallasowi, długoletniemu dziekanowi WNPiD UAM oraz następcy na stanowisku kierownika Zakładu Kultury Politycznej, jak również Profesorowi Andrzejowi Stelmachowi, obecnemu dziekanowi WNPiD UAM. Na szczególną uwagę zasługuje ostatni (*last but not least*) załączony do jedenastego tomu tekst zatytułowany *Między Poznaniem a Opolem*, pióra Profesora Kosmana. Tekst ten stanowił podstawę wystąpienia Uczonego w Auli Błękitnej Uniwersytetu Opolskiego z 10 marca 2017 roku po uroczystym nadaniu Mu godności *doctore honoris causa* tej uczelni. Laudację na cześć Profesora wygłosił były rektor Uniwersytetu Opolskiego Professor Stanisław S. Nicieja, który zadedykował Mu także Tom XII *Kresowej Atlantydy. Historia i mitologia miast kresowych*: „Prof. Marcelemu Kosmanowi – polihistorowi, biografście i pisarzowi, znawcy dziejów Polski, Litwy i Białorusi oraz twórczości Henryka Sienkiewicza, wychowawcy kilku pokoleń historyków polskich”¹⁵. Natomiast kilka miesięcy wcześniej – 5 grudnia 2016 roku w Auli Lubrańskiego UAM odbyła się uroczystość odnowienia doktoratu Profesora Kosmana z okazji 50. rocznicy obrony pracy doktorskiej poświęconej dokumentom i kancelarii Wielkiego Księcia Witolda.

13 *Na obrzeżach polityki. Część jedenasta*, red. M. Kosman, Wydawnictwo WNPiD UAM, Poznań 2017, s. 5.

14 *Ibidem*, s. 6.

15 S.S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, Tom XII: Zbaraż, Podhorce, Olesko, Koropiec, Wydawnictwo MS Opole, Opole 2018. W książce tej szerzej o Profesorze Kosmanie zob. s. 29-36.

Na omawiany tom jedenasty *Na obrzeżach polityki* należy zwrócić uwagę z jeszcze jednego – niestety przykrego – powodu. W 2017 roku opublikowany został kilkunastostronicowy suplement do tej części dedykowany Profesorowi Andrzejowi Chodubskiemu, który zmarł przedwcześnie 8 lipca 2017 roku. Jak zauważył w słowie pożegnania Profesor Andrzej Stelmach, gdański politolog „był postacią barwną, renesansową, wyróżniającą się pośród współczesnych ludzi nauki szerokością zainteresowań, uprawiającą różne gatunki pisarstwa, pracowitością, pięknym i barwnym językiem w mowie i piśmie, życzliwym ludziom, chętnie podróżującym w związku z konferencjami i spotkaniami okolicznościowymi, zwłaszcza uroczystościami jubileuszowymi kolegów, a także udziałem w przewodach doktorskich i habilitacyjnych¹⁶. Obszerny esej swojemu Przyjacielowi, stałemu bywalcowi poznańskich konferencji i nigdy nie odmawiającemu złożenia artykułu do „*obrzeży polityki*”, poświęcił także Profesor Kosman. „Po raz ostatni spotkaliśmy się na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Auli Lubrańskiego, kiedy Andrzej przyjechał z Gdańska w dniu 5 grudnia ubiegłego roku (2016) na uroczystość odnowienia mojego doktoratu. Przez myśl nam nie przeszło, że to ostatnia Jego wizyta w Poznaniu (...). To jeden z najwybitniejszych dziś politologów polskich a zarazem – niestety zjawisko coraz rzadsze w dzisiejszej rzeczywistości – badacz i pisarz o szerokich prawdziwie humanistycznych horyzontach twórczych. (...) Miał wielu przyjaciół w Poznaniu (...), od schyłku poprzedniego wieku uczestniczył w organizowanych przeze mnie konferencjach z zakresu kultury politycznej. W ich dorobku publikacyjnym pozostawił szereg artykułów. Dla mnie – podobnie jak dla niejednego z grona kolegów z uniwersyteckiego miasta nad Wartą – był również przyjacielem rodziny¹⁷ – wspominał z żalem M. Kosman.

Powyższe wspomnienie pióra Profesora Kosmana zostało także załączone do ostatniego, dwunastego tomu cyklu *Na obrzeżach polityki*. Do grona publikujących, znanych już z innych części „*obrzeży*” lub konferencyjnych spotkań w Poznaniu, dołączył reprezentujący wileński Uniwersytet im. Michała Romera prof. Henryk Malewski, prezes założonego w 1989 roku Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy. Wśród innych autorów wędrujących z Profesorem Kosmanem po obrzeżach polityki, tradycyjnie znaleźli się przedstawiciele krajowych (Lublin, Wrocław, Opole, Poznań, Leszno, Kórnik) i zagranicznych (Praga, Rzym, Wilno) ośrodków naukowych.

16 A. Stelmach, *Profesorowi Andrzejowi Chodubskiemu na pożegnanie od koleżanek i kolegów z Poznania*, w: *Na obrzeżach polityki. Część jedenasta – suplement*, red. M. Kosman, Wydawnictwo Naukowe WNPiD UAM, Poznań 2017, s. 3.

17 M. Kosman, *Wspomnienie o Profesorze Andrzeju Chodubskim (zm. 6 VII 2017 r.)*, w: *ibidem*, s. 5-20.

Zawartość tomów z cyklu *Na obrzeżach polityki* pod redakcją prof. Marcelgo Kosmana (rok wydania poszczególnych części: I-III 2002; IV-V 2007; VI 2008; VII 2009; VIII 2010; IX 2013; X 2014; XI oraz Suplement 2017; XII – 2020).

Recenzenci tomów: prof. dr hab. Jan Seredyka (t. I-III); prof. dr hab. Czesław Mojsiewicz (t. IV-VII); prof. dr hab. Kazimierz Robakowski (t. VIII); prof. dr hab. Andrzej Sakson (t. IX-X); prof. dr hab. Tadeusz Wallas (t. XI+Suplement-XII).

Autorzy	Tytuły opublikowanych prac
Axer Jerzy (Warszawa)	<i>Trylogia jako lektura elitarna</i> (t. IV)
Balczyńska-Kosman Alina (Poznań)	<i>Europejski Instytut do Spraw Równości Kobiet i Mężczyzn w Wilnie</i> (t. XI)
Baron Roman (Brno-Praga)	<i>Kultura polityczna we współczesnej historiografii polskiej (z punktu widzenia historyka z Brna)</i> (t. IV); <i>Badania nad dziejami kultury politycznej a współpraca polskich i czeskich historyków u progu XXI wieku</i> (t. V); <i>Stosunki polsko-czeskie u progu współczesności. Stan badań na początku XXI w.</i> (t. VI); <i>Polsko-czeska miłość na Kresach</i> (t. VII); <i>Z dziejów polonofilstwa czeskiego. Czechosłowacko-Polski Klub w Brnie (1925-1939)</i> (t. VIII); <i>Spełniona misja. Prof. Marian Szykowski a „wzajemność” polsko-czeska</i> (t. IX); <i>Czeski udział w dwu cyklach konferencyjnych Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM</i> (t. X); <i>Jaroslav Pánek – przedstawiciel czeskiej historiografii w Polsce</i> (t. XI); <i>Od stereotypów narodowych do misji polsko-czeskiego zbliżenia. Fragment przebytej drogi Mariana Szykowskiego</i> (t. XI); <i>Polská menšinova historiografie v českých zemích v česko-polském kontextu</i> (t. XII)
Bąk Wojciech (Poznań)	<i>Sport i polityka – dwie strony tego samego medalu</i> (t. II)
Beneš Zdenek (Praga)	<i>Historiografia a kultura polityczna</i> (t. V)
Byliński Janusz (Wrocław)	<i>Antyregalistyczna propaganda w czasach rokoszu Zebrzydowskiego (1606-1608)</i> (t. I)

Chodubski Andrzej (Gdańsk)	<i>„Farys” jako przykład pisma integrującego Polaków na obczyźnie</i> (t. V); <i>Tradycja słowiańska a wartości cywilizacji zachodniej w polskim rodowodzie kulturowym</i> (t. VI); <i>Istota i funkcje cywilizacyjne „pogranicza”</i> (t. VIII); <i>Korzenie kultury politycznej w przestrzeni europejskiej</i> (t. IX); <i>Globalizacja a kultura polityczna</i> (t. IX); <i>Kazanie ks. Izydora Chodubskiego wygłoszone 14 listopada 1751 r. w Poznańskiej Bazylice Archikatedralnej</i> (t. IX); <i>Ruchy migracyjne: przeszłość i terażniejszość</i> (t. XI)
Długosz Józef (Wrocław)	<i>Antywojenna polemika polsko-śląska 1620 roku</i> (t. VII)
Dwornicki Piotr (Poznań)	<i>Józef Piłsudski i jego polityka na łamach „Kuriera Poznańskiego” w okresie wojny polsko-bolszewickiej 1920</i> (t. II)
Fedorowicz Krzysztof (Poznań)	<i>Cienie historii. Z badań nad stosunkami polsko-ukraińskimi</i> (t. II)
Forecki Piotr (Poznań)	<i>Chrześcijańskie motywacje antysemityzmu na łamach „Rycerza Niepokalanej”</i> (t. I); <i>Polityczny charakter treści antysemickich na łamach „Rycerza Niepokalanej”</i> (t. II); <i>Dyskusja wokół filmu „Shoah” Claude’a Lanzmanna na łamach polskiej prasy</i> (t. IV); <i>„Biedni Polacy” w mrokach nie-pamięci</i> (t. V)
Gąszczolowski Andrzej (Poznań)	<i>Wojsko Polskie na wschodnim teatrze działań wojennych. Czyn zbrojny, myśl polityczna a polski interes narodowy</i> (t. X)
Graczyk Bartłomiej (Poznań)	<i>Księga pamiątkowa na 90-lecie urodzin Wojciecha Jaruzelskiego</i> (t. X)
Halec Janina Małgorzata (Leszno)	<i>Biblioteka publiczna między kulturą a polityką</i> (t. XI); <i>Wielkopolanin Zygmunt Wilkoński współzałożyciel inowrocławskich solanek</i> (t. XII)
Hofman Iwona (Lublin)	<i>Portret literacki Jerzego Giedroycia. „Kultura” w anegdocie</i> (t. I); <i>Kwintet solistów. O długoletnich redaktorach i ich pismach</i> (t. II); <i>„Ziemia, której nie zobaczysz”...</i> (t. III); <i>Z rozważań nad kulturą polityczną Europy Środkowej</i> (t. V); <i>Juliusz Mieroszewski: między paryską „Kulturą” a Rozgłośnia Polską Radia Wolna Europa</i> (t. VII); <i>Archiwum Jerzego Giedroycia. Pierwsze spojrzenie</i> (t. VIII); <i>Archiwum Leopolda Ungera</i> (t. X); <i>O Kościele poważnie. „O religii bez namaszczenia”</i> (t. XI); <i>Litwa i Ukraina w programie Jerzego Giedroycia</i> (t. XII)

Ilgiewicz Henryka (Wilno)	<i>Aspekty polityczne budowy pomników w Wilnie na przełomie XIX i XX wieku (t. VI); Uroczystości na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie (t. IX); Towarzystwo Przyjaciół Biblioteki im. Eustachego i Emilii Wróblewskich w Wilnie (1936-1939) (t. IX); Wkład Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej w badania narodów sąsiedzkich (t. X); Towarzystwo Miłośników Historii Reformacji Polskiej imienia Jana Łaskiego w Wilnie (1916-1940) (t. XI); Towarzystwo Badań Dziejów Wyzwolenia Wileńszczyzny i Ziem Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej (t. XII)</i>
Inglot Marek SJ (Rzym)	<i>Jezuici polscy – wykładowcy na Gregorianie. W nawiązaniu do Prof. Marceliego Kosmana „Między Krakowem i Gregorianum w Rzymie” (t. XII)</i>
Janicka Izabela (Poznań)	<i>Sylwetka Wojciecha Jaruzelskiego w ocenie prasy zachodnoniemieckiej (t. IV); Niemieckie echa przygotowań do rozmów „okrągłego stołu” (t. V); Niemiecka pamięć historyczna (t. VI); Język niemieckiej kultury politycznej w okowach globalizacji (t. VIII)</i>
Janowski Karol B. (Warszawa)	<i>„Europejskość” a Polaków kultura polityczna (t. IX)</i>
Kaczorowski Włodzimierz (Opole)	<i>Wymiar biologiczny w badaniach historycznych i politologicznych (t. VII)</i>
Kakareko Ksenia (Poznań)	<i>Organizacje polskie na Grodzieńszczyźnie (t. VIII)</i>
Kalisz Zbigniew (Kórnik)	<i>Restytucja Fundacji „Zakłady Kórnickie”. Współczesność (t. XII)</i>
Kanafocka Patrycja (Poznań)	<i>O końcu pewnej epoki – czyli nowy obraz ziemiaństwa wielkopolskiego po pierwszej wojnie światowej. Na podstawie wspomnień Izabeli i Jerzego Drwęskich (t. VIII); Wywiad w cieniu polityki. Stanisław Bernard Appenzeller – szara eminencja polskich służb specjalnych (1939-1945) (t. X); Przygotowanie do służby informacyjnej w świetle wykładów i wspomnień oficerów Wojska Polskiego i Polskich Sił Zbrojnych 1918-1945 [artykuł współautorski napisany z Grzegorzem Łukomskim] (t. X)</i>
Każmierak Alicja (Lublin)	<i>Media Tatarów krymskich jako czynnik kształtowania tożsamości narodowej (t. VI)</i>

Kijas Artur (Poznań)	<i>Prezydent Gabriel Narutowicz w pamiętnikach współczesnych</i> (t. X)
Kijowski Maciej (Rzeszów)	<i>Kilka spostrzeżeń o społeczno-prawnych aspektach pogrzebów prezydentów RP Lecha Kaczyńskiego i Wojciecha Jaruzelskiego</i> (t. X); <i>O sprowadzeniu do Polski zwłok (szczątków) Ignacego Jana Paderewskiego, Ignacego Mościckiego i gen. broni Władysława Sikorskiego – tyleż detalicznie co krytycznie</i> (t. X)
Kochańska Barbara (Poznań)	<i>Tradycja Konstytucji Trzeciego Maja w poznańskiej „Tęczy” (lata 1928-1931)</i> (t. III)
Kosman Marcelei (Poznań)	<i>„Stan wojenny w Polsce 1981 r. w świetle paryskiej „Kultury”</i> (t. I); <i>Polityka – historia – politologia</i> (t. III); <i>Humanista znad Wełtawy</i> (t. IV); <i>Daleko i blisko do Europy. Refleksje nad standardami kultury politycznej w polskim tysiącleciu</i> (t. V); <i>Adam Michnik i Wojciech Jaruzelski. Zapis jednej rozmowy</i> (t. VI); <i>Krajobraz po bitwie (1410 – 15 VII – 2010)</i> (t. VII); <i>Mieczysław F. Rakowski i Wojciech – droga polityków do przyjaźni</i> (t. VIII); <i>Autor z Pragi i jego książka wydana w Toruniu</i> (t. VIII); <i>Wokół jednego doktoratu honoris causa Uniwersytetu Poznańskiego</i> (t. X); <i>Aleksander Gieysztor i Gerard Labuda – w 100-lecie urodzin wielkich historyków (1916-2016)</i> (t. XI); <i>Między Poznaniem a Opolem</i> (t. XI); <i>Wspomnienie o Profesorze Andrzeju Chodubskim (zm. 6 VII 2017 r.)</i> (t. XI Suplement); <i>Wielkopolan droga do uniwersytetu</i> (t. XII); <i>W setną rocznicę powstania Uniwersytetu Poznańskiego. Przegląd publikacji jubileuszowych</i> (t. XII); <i>Wspomnienie o Profesorze Andrzeju Chodubskim (zm. 6 VII 2017 r.)</i> (t. XII)
Kosman Michał M. (Bydgoszcz)	<i>Zachodniemiecki ruch protestu 1968 roku. Wymiar społeczno-polityczny</i> (t. VII)
Kosmanowa Bogumiła (Poznań)	<i>Kraszewskiego odkrywanie Europy. Część pierwsza</i> (t. IV); <i>Kraszewskiego odkrywanie Europy. Część druga</i> (t. V); <i>Kraszewskiego odkrywanie Europy. Część trzecia</i> (t. VI); <i>Wielkie postacie w kulturze politycznej współczesnej Europy</i> (t. IX)
Kosowska Ewa (Katowice)	<i>Zagubiony kontekst</i> (t. I)

Kowalczyk Ryszard (Poznań)	<i>Wizje III RP w lokalnej prasie pronowskiej okresu przełomu politycznego 1989/1990. Z okazji 30 rocznicy przeobrażeń Polski 1989-2019 (t. XII)</i>
Kurek Jacek (Katowice)	<i>Uwagi o kondycji umysłowej szlachty polskiej u schyłku panowania Augusta II Sasa (t. III)</i>
Labuda Gerard (Poznań)	<i>Biblioteka Ordynacji Myszkowskich- Wielopolskich w Chrobrzu w latach wojny 1939-1945 (t. VI); Polskę od niemiecko-sowieckiego zniewolenia uratowały „błędy strategiczne” Adolfa Hitlera (t. VII)</i>
Lesiewicz Elżbieta (Poznań)	<i>Kwestia cieszyńska w polityce Polski i Czechosłowacji (1918-1938) (t. IV); Czechy między euroentuzjazmem a eurosceptycyzmem (t. VII)</i>
Lipiński Artur (Poznań)	<i>Antykomunizm Jana Olszewskiego a problem konsolidacji demokracji w Polsce (t. II); Recepcja tzw. sprawy Macierewicza w polskiej prasie opiniotwórczej (t. III)</i>
Ludorowski Lech (Lublin)	<i>Sienkiewicz – elity – pomnik Adama Mickiewicza (t. IV)</i>
Lupa-Marcinowska Aneta (Poznań)	<i>Daniel Passent wobec wyzwań epoki (t. III)</i>
Łukomski Grzegorz (Poznań)	<i>Polska granica wschodnia z perspektywy Rządu RP na Uchodźstwie 1939-1945 (t. V); Józef Mackiewicz jako prekursor sowietologii w Drugiej Rzeczypospolitej (t. VII); Propaganda polska 1939-1940 (t. VIII); Polska racja stanu w przestrzeni politycznej XX wieku (t. IX); Przygotowanie do służby informacyjnej w świetle wykładów i wspomnień oficerów Wojska Polskiego i Polskich Sił Zbrojnych 1918-1945 [artykuł współautorski napisany z Patrycją Kanafocką] (t. X); Niepodległość Rzeczypospolitej z perspektywy geopolitycznej. Relacje niemiecko-rosyjskie w Polska 1914-1921 (t. XI)</i>
Małewski Henryk (Wilno)	<i>Polityka na obrzeżach kryminalistyki (t. XI)</i>
Malinowska Joanna (Poznań)	<i>Echa powstania Wszechnicy Piastowskiej w poznańskiej prasie (t. VI); Uniwersyteckie Studio Filmowe – próba podsumowania pierwszego dziesięciolecia działalności na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (t. VIII)</i>
Maliszewski Kazimierz (Toruń)	<i>Obraz Europy w polskich gazetach rękopiśmiennych w dobie późnego Baroku (1670-1750) (t. II)</i>

Mikołajczak Stanisław (Poznań)	<i>Polacy na Białorusi w świetle spisu z 1999 r. (t. II); Polacy w życiu politycznym Białorusi w latach 1988-2007 (t. V); Współczesny katolicyzm na Białorusi w kontekście polskiego odrodzenia (t. VI); Klub Miłośników Kultury Polskiej w Lidze (1987-1988) (t. VII); Polacy na Białorusi – znane i mniej znane aspekty odrodzenia narodowego (t. VIII); Kultura polityczna Białorusi a bezpieczeństwo narodowe Polski w latach 1991-2012 (t. IX)</i>
Moliński Marek (Piła)	<i>Rosja jako problem Polaków w myśli Andrzeja Walickiego (t. VIII); Zjednoczona Europa w myśli politycznej paryskiej „Kultury” (t. IX)</i>
Nicieja Stanisław Sławomir (Opole)	<i>Generał, który nie chciał być Andersem (t. XII)</i>
Obirek Stanisław (Warszawa)	<i>Chłód wokół jezuitów (t. VII)</i>
Pánek Jaroslav (Praga)	<i>Kultura polityczna w Europie Środkowej w Średniowieczu i we wczesnym okresie nowożytności (Podsumowanie wyników konferencji w Pardubicach) (t. V); W Europie wszyscy płyniemy w jednej łodzi (Europa na rozdrożu – pomiędzy przeszłością a przyszłością) (t. VIII); Czeski Instytut Historyczny w Rzymie i jego poprzednicy (Infrastruktura badań nad źródłami włoskimi i watykańskimi w XIX-XXI wieku) (t. XII)</i>
Pasierb Bronisław (Wrocław)	<i>Józef Milewski (1859-1916). O polskich elitach politycznych (t. IV); Pierwsza polska szkoła politologiczna (t. V); Józef Bohdan Oczapowski (1840-1895), pierwsze próby z teorii polityki (t. VI); Politologia historyczna jako tradycyjna dyscyplina naukowa (t. VII); Pierwsza polska debata wokół kultury politycznej (t. VIII); Czas na syntezę wschodniej granicy (t. XI); Wokół apostołstwa „starej i nowej wiary” (t. XII)</i>
Piechocki Marcin (Poznań)	<i>Cenzura w oparach polityki. Urzędnicy wobec poznańskich dziennikarzy (t. VIII)</i>
Piosik Jan (Poznań)	<i>Pamięć zbiorowa i polityka historyczna – próba uporządkowania pojęć (t. VII)</i>
Plewka Katarzyna (Lublin)	<i>Mieczysław Franciszek Rakowski – obserwator polityki międzynarodowej (t. VIII)</i>
Polowczyk-Kuik Żaneta (Poznań)	<i>Edukacja w dobie cyfrowej (t. I); Internet obywatelski – wybrane problemy (t. II)</i>

Rzońca Jan (Opole)	<i>Hetmani litewscy jako politycy na przełomie XVI i XVII wieku</i> (t. VII)
Sahanowicz Hienadź (Mińsk)	<i>Polityka historyczna w Białorusi ostatniego dziesięciolecia</i> (t. VII); <i>Szlachta Wielkiego Księstwa Litewskiego wobec Unii Lubelskiej w XVII wieku</i> (t. VIII)
Secler Bartłomiej (Poznań)	<i>Kościół wobec wyborów parlamentarnych i prezydenckich w Polsce w 2005 roku</i> (t. IV); <i>„Katolicyzm otwarty” w myśli księdza Józefa Tischnera</i> (t. V); <i>Odniesienia historyczne w publicystyce księdza Józefa Tischnera po 1989 roku</i> (t. VI); <i>Józefa Tischnera rozważania nad homo sovieticus</i> (t. VII); <i>Teologia polityczna – zarys problemu</i> (t. VIII); <i>Kultura polityczna versus praktyka polityczna</i> (t. IX); <i>Polityka historyczna VIII kadencji Sejmu RP – nowe otwarcie? Przykład podjętych uchwał rocznicowych (listopad 2015-lipiec 2016)</i> (t. XI); <i>Konflikt polityczny w perspektywie sporów o przeszłość. Przykład wybranych uchwał rocznicowych Sejmu RP (kontekst międzynarodowy)</i> (t. XII)
Seredyka Jan (Opole)	<i>Nad pamiętnikiem Albrychta Stanisława Radziwiłła</i> (t. IV)
Skalski Dariusz (Poznań-Wałcz)	<i>„Podstuchy” jako czynnik kształtujący polską scenę polityczną</i> (t. X); <i>„Afera podsłuchowa”, Internet, służby a polska scena polityczna</i> (t. XI)
Skwarczyńska Małgorzata (Częstochowa)	<i>Aspekty polityczne w „testamencie” króla Stanisława Leszczyńskiego</i> (t. IV)
Sobczak Jacek (Poznań)	<i>Polska tożsamość narodowa w obliczu integracji europejskiej</i> (t. V); <i>Polityka historyczna a wolność ekspresji, twórczości artystycznej i badań naukowych</i> (t. VI); <i>Czy Wschowa w czasach saskich była nieformalną stolicą Rzeczypospolitej?</i> (t. VII)
Sonczyk Wiesław (Warszawa)	<i>Polityczne implikacje współpracy Bolesława Prusa z petersburskim „Krajem” (na przykładzie felietonów publikowanych w roku 1883)</i> (t. III); <i>TVN Warszawa 2008-2011 – powstanie, oferta programowa, przyczyny likwidacji</i> (t. IX)
Stachowiak Paweł (Poznań)	<i>Kościół katolicki w Polsce po 1989 r. wobec PRL. Szkic o kościelnej „polityce pamięci”</i> (t. VII)
Stankiewicz Wojciech (Gdańsk)	<i>Elity polityczne a postawy polskiego społeczeństwa po 1989 roku</i> (t. IV)

Stelmach Andrzej (Poznań)	<i>Profesorowi Andrzejowi Chodubskiemu na pożegnanie od koleżanek i kolegów z Poznania (t. XI Suplement)</i>
Suchoński Adam (Opole)	<i>Dekada lat osiemdziesiątych XX wieku w Polsce na kartach zagranicznych podręczników do nauczania historii (t. VII)</i>
Sznajder Gabriela (Ostrów Wlkp.)	<i>Władysław Zamoyski. Wizerunek „dziwnego hrabiego” (t. III)</i>
Tumolska Halina (Poznań-Kalisz)	<i>Rok 1905 w prasie kaliskiej. Recepcja wydarzeń polityczno-społecznych w serwisie prasowym, w opiniach i komentarzach (t. I); Elity umysłowe Kalisza na przełomie XIX i XX wieku (t. IV); Mit i historia w obszarze zainteresowań współczesnej nauki (t. VIII); Język polityczny dyskursu Janusza Korwin-Mikkego (t. X); Język polskiego dyskursu publicznego w sytuacji kryzysowej (t. XI)</i>
Vaculik Jaroslav (Brno)	<i>Cześć na Wołyniu (t. VI); Erozja mitu Europy i Unii Europejskiej? – refleksje humanisty (t. IX)</i>
Wawrzyńska Małgorzata (Wrocław)	<i>Powstanie Szkoły Nauk Społecznych i Handlowych w Warszawie (t. V)</i>
Wojcieszak Bogumił (Poznań)	<i>Dzielność rozsądku. Z dziejów polskiej kultury politycznej w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1815-1832 (t. I); Teraz jest inaczej. Trylogia wśród Polaków na Litwie historycznej przełomu XIX i XX wieku (t. VII); Między Campo Formio, Łaskiem a Brukselą. Szkic o „chcizmie” w polskiej kulturze politycznej (t. IX); „Reakcyjna zgnilizna” i „socjalistyczne pieski”, czyli wokół Sienkiewicza bez zmian?... (na marginesie Narodowego Czytania „Trylogii”) (t. X); Poznańskie jako przestrzeń politycznego oddziaływania twórczości Henryka Sienkiewicza w latach pruskiego zaboru (próba rekonstrukcji) (t. XI)</i>
Wolff-Powęska Anna (Poznań)	<i>Historyk wobec wyzwań współczesności (t. VI); Rocznice historyczne jako medium polityki pamięci (t. VII)</i>
Wrześniewski Edward (Poznań)	<i>Wielcy nieznani – o wkładzie polskich uczonych i wynalazców w światowy postęp technologiczny (t. V); O wybranych związkach techniki i wynalazków z polityką oraz przyczynek do amerykańskiej faktografii (t. VI); Muzyka – ekran – polityka (t. VIII); Rozważania o muzyce w kulturze politycznej – jednoczy czy dzieli nowożytną Europę (t. IX); Barwy relacji muzyczno-politycznych (t. X); Kisiel, Waldorff i muzyka w polityce (t. XI)</i>

Wyszyński Jacek (Poznań)	<i>Oblicza polskiej polityki w Internecie</i> (t. III)
Zadenska Maria (Uppsala)	<i>Monarchomachowie w państwie Argenidy: XVII-wieczna nauka Johna Barclaya o państwie suwerennym i jego elitach w Potopie Henryka Sienkiewicza</i> (t. IV)
Zakrzewski Andrzej J. (Częstochowa)	<i>Poglądy Stanisława Leszczyńskiego na rolę żony panującego na tle epoki</i> (t. IV)
Załubski Jan (Poznań)	<i>Media tradycyjne i wirtualne. Prognoza na XXI wiek</i> (t. I); <i>Czego pamięć nie zgubiła</i> (t. XII)
Zarzycka Beata (Inowrocław)	<i>Początki dziennikarstwa lokalnego w Inowrocławiu</i> (t. V); <i>Ostatni dzień prymasostwa Józefa Glempa – Inowrocław, 18 grudnia 2009 r.</i> (t. VIII); <i>Utrwalić obraz świata, czyli od rysunku do fotografii prasowej</i> (t. IX)
Żyromski Marek (Poznań)	<i>Różne metody przekazywania władzy monarszej (na wybranych przykładach z okresu starożytności)</i> (t. VI)

* * *

W tym miejscu chciałbym sformułować kilka uwag podsumowujących. Nie ulega wątpliwości, że dorobek zespołu kierowanego przez Profesora Marcelę Kosmana jest imponujący pod względem ilościowym i jakościowym. Wiele lat wspólnych wędrówek po obrzeżach polityki to nade wszystko próba humanistycznej refleksji nad rolą współczesnej politologii i jej powiązania z innymi dyscyplinami naukowymi, głównie z historią. Wielokrotnie wspólnym mianownikiem tej refleksji był namysł nad kulturą historyczną i polityczną – zarówno w wymiarze teoretycznym, jak również praktycznym (praktyki politycznej).

Z dzisiejszej perspektywy, ponowna lektura wielu tekstów publikowanych *Na obrzeżach polityki* kilka lub kilkanaście lat temu prowadzi do przekonania jak trafne były stawiane przez ich aktorów diagnozy i prognozy. Mam też nieodparte wrażenie, że wiele podjętych problemów to nie peryferia polityki, obrzeża, ale jej centrum. Wspomnieć tu można chociażby o tekstach odnoszących się do kondycji kultury politycznej, polityki historycznej, manipulacji faktami na użytek polityki czy sporów o wartości i kształt dzisiejszej Europy. W końcu, wędrując przez dwanaście tomów „obrzeży polityki” spotykamy znanych i mniej znanych autorów, śledzimy ich naukowe debiuty, obserwujemy rozwój, badawcze fascynacje, żegnamy Mistrzów... Być może pojedynczy pokonferencyjny zeszyt pozostaje wyłącznie kroniką naukowego spotkania, zapisem wygłoszonych referatów. W przypadku „obrzeży” to prawie dwie dekady wspólnej wędrówki, wielu rozmów na szlaku, nawiązywania interesujących kontaktów naukowych, ale również towarzyskich i przyjacielskich. Udział w tym i niebywałą zasługę ma Profesor Marcelem Kosman, któremu z okazji kolejnych urodzin życzę przede wszystkim zdrowia, pogody ducha i zrealizowania wszystkich planów, nie tylko tych naukowych!

Annos, annos plurimos!





CZĘŚĆ II

*Między historią, polityką i kulturą:
przeszłość i terażniejszość*

Prace dedykowane Profesorowi Marcelemu Kosmanowi



Polacy na Litwie
znajdowali się
w wyjątkowej sytuacji
jeśli porównać ich
z mieszkańcami innych
państw postradzieckich

Ilona Długa

Ilona Długa

Co się stało z naszą prasą... Krótki przegląd środków społecznego przekazu w języku polskim na Litwie



Proces formalnego rozpadu Związku Radzieckiego zapoczątkowany w 1988 roku spowodował, że mieszkający w jego republikach obywatele polskiej narodowości uzyskali swoistą autonomię – mogli zakładać własne organizacje społeczno-kulturalne i polityczne, nauczać w ojczystym języku czy w końcu wydawać polskojęzyczną prasę.

Polacy na Litwie znajdowali się w wyjątkowej sytuacji jeśli porównać ich z mieszkańcami innych państw postradzieckich. W Litewskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej korzystano z nauki w języku polskim, czytano sprowadzaną z Polski prasę oraz wydawano jedyne na terytorium całego państwa pismo polskojęzyczne – „Czerwony Sztandar”. Po pojawieniu się możliwości funkcjonowania wolnej prasy w latach 90. XX wieku, nasi rodacy nie musieli więc zakładać jej od podstaw. Pracowali tam już bowiem doświadczeni dziennikarze, z których część zaangażowała się w tworzenie nowych pism. Dodatkowo powstające zespoły redakcyjne zasilali osoby młode, pełne energii i pomysłów, które często studia dziennikarskie lub inne humanistyczne kończyły w Polsce. Miały więc inne wyobrażenie o pracy dziennikarskiej i funkcjonowaniu rynku prasowego. Z drugiej strony „Czerwony Sztandar” wykształcił także odbiorców prasy polskiej. Nie stanowili więc oni grupy, którą najpierw trzeba przekonać do sięgnięcia po te periodyki. Jednak pisma polskie powstające w Republice Litewskiej w tamtym czasie raczej nie wzbudzały zainteresowania młodszych roczników czytelników. Tematyka w nich poruszana w żaden sposób nie konkurowała z zawartością gazet litewskich bądź rosyjskich. W tamtym czasie sprawy mniejszości polskiej przedstawiano na łamach prasy naszych rodaków w odpowiednich porcjach, chociaż odzywały się głosy, że zbyt często gościły tematy związane z historią lub

szeroko pojętym folklorem, a zbyt rzadko z aktualnymi problemami społecznymi, ekonomicznymi czy politycznymi. Niewiele publikowano materiałów na tematy międzynarodowe i dotyczące wewnętrznych spraw Polski.

Spośród Polaków mieszkających na Litwie pod koniec XX wieku, 88,3% biegle znało polski w mowie, a 72% – w piśmie, mimo, że nie był ich językiem ojczystym. Świadczyło to o tym, że w domach podtrzymywano zwyczaj porozumiewania się w naszym języku, wielu ludzi posługiwało się nim w życiu codziennym, rodzice rozmawiali w nim ze swoimi dziećmi, utrwalając tym samym jego znajomość. Przez wszystkie powojenne lata na Litwie funkcjonowały także polskie szkoły, do których zdarzało się, że uczęszczali także uczniowie z rodzin mieszkających w innych republikach. Polacy potrafili wyraźnie akcentować swoje żądania i protestować przeciwko przejawom dyskryminacji na tle narodowościowym. Mass media nie musiały więc tutaj spełniać roli podtrzymywania świadomości narodowej, a bardziej skupiały się na konsolidowaniu społeczności polskiej wokół aktualnych problemów. Nie było także konieczne wypełnianie przez nie zadania nauki języka polskiego, gdyż ilość przedszkoli i szkół, dostęp do polskiej literatury, a także inne możliwości dokształcania, w pełni zaspokajały te potrzeby.

W latach powojennych ludność polska w Litewskiej SRR nie została całkowicie pozbawiona słowa drukowanego w języku ojczystym. Dnia 1 lipca 1953 roku ukazał się w Wilnie pierwszy numer, wspomnianego już, ogólnorepublikańskiego dziennika polskojęzycznego pt. „Czerwony Sztandar”. Nie było to jednak pismo polskiej grupy mniejszościowej, ale organ KC KP Litwy. Dziennik ukazywał się w objętości 4 stron, nie drukowano specjalnych dodatków, ale istniały dodatki niesamoistne, publikowane okresowo na całej kolumnie. Periodyk stał się swoistą kroniką życia Polaków początkowo tylko z Litwy, a później całego Związku Radzieckiego. Nie należy jednak zapominać, iż dziennik był organem partii komunistycznej i jako taki musiał na swych łamach propagować idee leninowskie, przyjaźń narodów, patriotyzm radziecki, internacjonalizm socjalistyczny, przekazywać i popularyzować hasła przodownictwa w działalności produkcyjnej, organizacyjnej i politycznej¹. Często poruszano tematy dotyczące jakości, efektywności, wydajności, oszczędności, współzawodnictwa i walki o miano przodowników pracy. Pismo posiadało stałe działy: partyjny i kontroli społecznej, propagandy, kultury, przemysłu i transportu, rolnictwa, szkół i młodzieży, budownictwa radzieckiego i korespondentów, informacji, listów i sportowy. Redagowali je zarówno dziennikarze, jak i osoby nie związane z tym zawodem – często korzystano z materiałów nadesłanych przez nieetatowych korespondentów terenowych. W ciągu blisko 37 lat funkcjonowania dziennika pod tym tytułem, jego nakład wzrósł z 6,7 tysięcy do 53 tysięcy egzemplarzy z czego połowa rozchodziła się w Polsce². W latach 50. ubiegłego stulecia zasięg kolportażu obejmował zaledwie kilka rejonów strefy wileńskiej, a następnie rozszerzył się do terytorium

-
- 1 Hasła o tej treści znaleźć można na przykład w artykule redakcyjnym „Do naszych czytelników i przyjaciół”, który ukazał się z okazji 25. rocznicy wydawania dziennika. „Czerwony Sztandar” 1978, nr 151.
 - 2 E.Kurzawa, *Polskie środki masowej komunikacji na Wileńszczyźnie*. „Goniec Kresowy” 1990, nr 1, s.6.

całej republiki, później całego ZSRR, by z czasem wyjść poza jego granice³. Dwie pierwsze strony miały charakter ogólnoinformacyjny. Zamieszczano tam wiadomości z Litwy, pozostałych republik oraz ze świata. Na trzeciej i czwartej stronie znajdowały się rubryki tematyczne: „Trybuna Nauczyciela”, „Sprawy Moje, Twoje, Nasze...”, „Kącik Kobiety”, „Listy do redakcji”, „Pro i Contra – dwutygodnik młodzieżowy”, „Nowiny ze szkół”, „Muzykorama”. Niezależnie od programu, jaki musiała realizować redakcja „Czerwonego Sztandaru”, należy podkreślić znaczenie dziennika dla umacniania świadomości polskiej grupy mniejszościowej i konsolidowania tej społeczności. Rola tego dziennika w nauczaniu języka polskiego była niepodważalna⁴. Od 1958 roku ukazywała się przy nim, skierowana do dzieci i młodzieży szkolnej autonomiczna, posiadająca odrębną numerację kolumna „Młode Zastępy” (później tytułowana jako „Zastępy Młodych”). Początkowo był to dwutygodnik, później przekształcony w miesięcznik, w którym drukowano porady ortograficzne, informacje o polskich szkołach na Litwie, wiersze, opowiadania oraz listy czytelników.

Do 1990 roku mniejszość polska na Litwie miała do dyspozycji jeszcze trzy gazety rejonowe. Pierwszą z nich była „Przyjaźń”, organ Wileńskiego Komitetu Rejonowego Partii i Wileńskiego Komitetu Wykonawczego Deputowanych Ludowych. Jej nakład w 1990 roku wynosił 11 tysięcy egzemplarzy, z czego w języku polskim wychodziło około 4,5-5 tysięcy⁵. W rejonie sołecznickim wydawano mutację pisma rosyjskojęzycznego „Przykazania Lenina”, których pierwszy numer pojawił się pod koniec 1953 roku. Teksty najczęściej tłumaczono z języka rosyjskiego lub litewskiego. Warto podkreślenia jest fakt, iż raz w miesiącu pojawiała się na jego łamach specjalna kolumna literacka. Ostatnią z gazet rejonowych był – ukazujący się w rejonie trockim – „Przodownik”. Tak jak poprzednie, wychodził w trzech językach, ale jego nakład – 690 egzemplarzy – był najniższy z wszystkich gazet polskich na Litwie. We wszystkich tych czasopismach dominowała tematyka produkcyjna.

Warto wspomnieć, że w latach 1949-1954 w celach propagandowych każdy kołchoz lub sowchoz przygotowywał po polsku swoją gazetę, która była tłumaczeniem z języka rosyjskiego albo litewskiego. Wśród nich znajdowały się m.in. takie tytuły: „Szlakiem Stalina”, „Iskry Leninowskie”, „Człowiek Pracy”. Trudno je nazywać „polską prasą”, a fakt ich wydawania wskazuje bardziej na siłę języka polskiego na Litwie w tamtych czasach.

Najstarszym spośród współczesnych ogólnokrajowych pism polskich w Republice Litewskiej jest dziennik „Kurier Wileński”, przekształcony z „Czerwonego Sztandaru”. Swym

-
- 3 „Czerwony Sztandar” czytano na Kamczatce, Wyspach Kurylskich, Czechosłowacji, Niemczech, Kanadzie, Mongolii i oczywiście w Polsce, gdzie w Cieszynie powstał nawet Klub Miłośników „Czerwonego Sztandaru”. Olszewski B., *Żegnaj stary tytule*. „Czerwony Sztandar” 1990, nr 32.
 - 4 Na łamach dziennika drukowano rozprawy naukowe dotyczące języka polskiego, a specjalne rubryki literackie, zamieszczając utwory znanych twórców, wspomagały polonistów w nauce mowy ojczystej. Na początku lat 80. przeprowadzono dyskusję na temat podręczników do nauki języka polskiego. Redakcja rozbudziła również wśród litewskich Polaków chęć uczenia się języka przodków na kursach pozaszkolnych.
 - 5 Reszta nakładu to 5 tysięcy egzemplarzy w języku rosyjskim i około 1,5 tysiąca w litewskim. E.Kurzawa, *Polskie środki komunikacji*, s.6.

tytułem nawiązuje do wydawanej w Wilnie przed 1939 rokiem bardzo popularnej gazety codziennej⁶. Od 1990 roku pismo uległo kilkukrotnym przeobrażeniom. Pierwsza z modyfikacji nastąpiła 9 lutego 1990 roku i polegała na zmianie tytułu i winiety tytułowej. Polacy w Litewskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej zdążyli przyzwyczaić się do „Czerwonego Sztandaru” i dlatego redakcja nie odcięła się całkowicie od 37 lat funkcjonowania pod starą nazwą. Z tego powodu nie zmieniono również numeracji pisma. „Kurier Wileński” miał stać się dziennikiem polemicznym i prawdomównym. Dnia 1 marca 1995 roku rząd litewski zdecydował o prywatyzacji „Kuriera Wileńskiego”⁷, co oznaczało wycofanie dotacji finansowych. Poprzednio pismo należało do państwa, które – zdaniem redakcji – nie wywiązywało się ze swoich zobowiązań. Opóźnianie w wypłacaniu dotacji spowodowało poważne problemy, a nawet groziło likwidacją dziennika. Prywatyzację przeprowadzono 1 lipca 1995 roku – jego udziałowcami w większości zostali pracujący tam dziennikarze. Zdecydowano wówczas o zmianie winiety gazety, która nawiązywała do tradycji przedwojennego „Kuriera Wileńskiego”⁸. Deklarowano zmianę grafiki i treści. Język miał stać się zrozumiały, prosty, ale przede wszystkim poprawny. Zapowiadano reformy w redakcji i wymianę około 50 dziennikarzy na ludzi młodych. Ponieważ ówczesny, 8-tysięczny nakład pisma był deficytowy, obliczono, że zacznie ono przynosić zyski przy nakładzie 20-tysięcznym, co miało stać się nigdy nie zrealizowanym celem.

Zmiany, jakie zaszły w XX wieku we wszystkich dziedzinach życia, w tym także w zakresie informowania i komunikacji społecznej, nie miały – jak deklarują twórcy gazety – większego wpływu na charakter „Kuriera Wileńskiego”, który pozostaje trybuną litewskich Polaków oraz szkołą dziennikarstwa dla wielu młodych ludzi z Wileńszczyzny. Nadal gości w polskich domach, ale też zaprasza na swoje imprezy, konkursy, plebiscyty. Jesienią 2018 roku zaproponowano nową formułę sobotniego wydania dziennika. Tego dnia dostępny jest kolorowy magazyn przypominający polskie tygodniki opinii z materiałami analitycznymi, felietonami i reportażami. Od tego czasu prenumerata dziennika wzrosła o około 15%. Wydanie weekendowe powstaje we współpracy z dziennikarzami z Polski. Tygodnik liczy 44 strony i drukowany jest na lepszym niż codzienne numery papierze.

W styczniu 2020 roku „Kurier Wileński” zmienił cykl wydawniczy – teraz ukazuje się we wtorki i czwartki, a w soboty odbiorcy otrzymują wspomniane magazynowe wydanie

-
- 6 Przedwojenny „Kurier Wileński” należał do najważniejszych pism pozawarszawskich. Miał charakter popularny i stosował niektóre chwyt gazety brukowych (określane jako „krew na pierwszej stronie”). W latach 1918-1926 zachowywał demokratyczno-liberalny charakter. Po przewrocie majowym w 1926 roku reprezentował prorządowy kierunek, walcząc jednak o prawo do umiarkowanej krytyki polityki sanacji. W latach 30. XX wieku ukazywał się w nakładzie 15-20 tysięcy egzemplarzy. Nadal sporo miejsca zajmowały w nim materiały sensacyjne, ale dużo uwagi poświęcano sprawom lokalnym. A.Paczkowski, *Prasa polska 1918-1939*. Warszawa 1980, s. 67.
 - 7 Na tym samym posiedzeniu rządu zdecydowano również o prywatyzacji rosyjskojęzycznego „Echa Litwy”. W.Mieczkowska, *Kalendarium litewskie 1995*. Lithuania 1995, nr 4, s.112.
 - 8 Lai, *Nowe Szaty „Kuriera”*, „Gazeta Wyborcza”, 3.07.1995

weekendowe⁹. Redaktor naczelny gazety Robert Mickiewicz tłumaczył, że przeobrażenia te zostały podyktowane zmieniającym się zapotrzebowaniem na informację. Według niego aktualności stały się domeną portali internetowych, a czytelnicy papierowego wydania oczekują dłuższych tekstów, reportaży, wywiadów, które wymagają więcej czasu na przygotowanie. Podkreślił, że od 2020 roku na taką samą częstotliwość wydawania jak „Kurier Wileński” przeszedł także największy litewski dziennik „Lietuvos Rytas”¹⁰. Oczywiście działa też internetowa strona internetowa www.kurierwilenski.lt.

W Wilnie w 1989 roku, niemalże w przeciągu półtora miesiąca powstały trzy polskie gazety. Chronologicznie pierwszą z nich był dwutygodnik „Nasza Gazeta”, biuletyn informacyjny Związku Polaków na Litwie (ZPL), którego pierwszy numer ukazał się w listopadzie 1989 roku. Początkowo pojawiał się nieregularnie. Kolportaż odbywał się przez oddziały i koła ZPL, a później doszła również możliwość prenumeraty. Tygodnik zamieszczał szczegółowe informacje o działalności organizacji Polaków na Litwie. Publikowano liczne materiały historyczne i literackie oraz artykuły zajmujące się problemami polskich grup w innych państwach powstałych po rozpadzie ZSRR, np. w Kazachstanie, na Białorusi i Ukrainie. Informacje z kraju i ze świata traciły nieco na swej aktualności, ale godne odnotowania było kalendarium najważniejszych wydarzeń.

W 2000 roku w ZPL nastąpił kryzys, którego efektem było funkcjonowanie przez pewien czas dwóch równoległych Związków. W tej sytuacji głównym akcjonariuszem „Naszej Gazety” został Ryszard Maciejkianiec, dotychczasowy prezes Związku, nieuznawany przez większość członków organizacji. Czasopismo stało się w pewnym sensie jego własnością. W listopadzie 2001 roku, prawdopodobnie pod wpływem toczącego się sporu o prawa do tytułu, między Zarządem Głównym ZPL i osobami skupionymi wokół niego, doszło do przekształcenia tego periodyku w gazetę „Nasz Czas”¹¹. Wtedy, na prośbę Zarządu Głównego ZPL, od 2002 roku „Nasza Gazeta”, jako organ ZPL, wydawany był jako dwustronicowa wkładka do gazety samorządu rejonu wileńskiego „Tygodnika Wileńszczyzny”. Dzisiaj tygodnik można zaprenumerować lub kupić w oddziałach i kołach ZPL. Aktualne numery udostępniane są na stronie internetowej <http://zpl.lt/archiwum-tygodnika-nasza-gazeta/>.

Pierwszy numer dwutygodnika „Znad Wilii” wydano w Wigilię Bożego Narodzenia 1989 roku. Należy podkreślić, iż był on pierwszą prywatną gazetą na Litwie. W artykule wstępnym Czesław Okińczyc, jeden z jego założycieli, deklarował chęć nagłaśniania na łamach pisma miłości do ziemi ojczystej i wszystkich jej mieszkańców, ale również troskę

-
- 9 Inf.wł., 67 lat „Kuriera Wileńskiego” i 28 lat „Znad Wilii”. Dostęp na stronie internetowej pod adresem: <http://www.wilnoteka.lt/artukul/67-lat-kuriera-wilenskigo-i-28-lat-znad-wilii> (dostępne 20 kwietnia 2021 roku).
 - 10 Inf.wł., „Kurier Wileński” zmienił cykl wydawniczy. Dostęp na stronie internetowej pod adresem: <http://www.wilnoteka.lt/artukul/kurier-wilenski-zmienil-cykl-wydawniczy> (dostępne 20 kwietnia 2021 roku).
 - 11 Była to inicjatywa łącząca trzy czasopisma polskie wydawane na Litwie („Nasza Gazeta”), Łotwie („Latgalia”) i w Estonii („Nasza Polonia”).

o odradzającą się niepodległą Republikę Litewską¹². Głosił konieczność szerokiego, rzetelnego i obiektywnego omawiania przemian zachodzących w tym czasie na Litwie. Za najważniejszy problem uznał dążenie Litwinów do uzyskania pełnej samodzielności, ale w litewskim ruchu narodowościowym widział szanse Polaków, którzy w pełni demokratycznym kraju będą mogli rozwinąć działalność społeczną, kulturalną oraz pielęgnować swoje tradycje. Dlatego na pierwszym miejscu stawiał bezpośredni dialog polsko-litewski, bez udziału uczestników zarówno ze Wschodu, jak i z Zachodu. Pismo miało przyczynić się do połączenia Polaków i Litwinów i do historycznego odrodzenia się Litwy. Do współpracy zaprosił inteligencję, artystów, fotografików. Od samego początku stanowisko redaktora naczelnego piastuje jeden ze współzałożycieli – Romuald Mieczkowski.

Pod koniec XX wieku pismo było dwutygodnikiem. Wydawcy i redakcja „Znad Wilii” skupiali wokół siebie środowiska kulturotwórcze, inicjowali wydarzenia kulturalne i artystyczne. Pomagała w tym założona przez nich Polska Galeria Artystyczna „Znad Wilii” – pierwsza po II wojnie tego typu placówka polska w Wilnie. Redakcja do dzisiaj współorganizuje wiele imprez, m.in. coroczne Międzynarodowe Spotkania Poetyckie „Maj nad Wilią”. Powstało przy niej także polskie Studio Dokumentalistyki Filmowej, które stworzyło swoistą kronikę obecności Polaków na Wileńszczyźnie.

Od 2000 roku „Znad Wilii” jest 160-stronicowym kwartalnikiem o tematyce kulturalno-społecznej. Jego bieżące numery dostępne są na stronie internetowej¹³, a lektura wskazuje, że od lat niezmienny jest charakter i linia programowa periodyku.

Tydzień po wydaniu pierwszego numeru „Znad Wilii” czyli 31 grudnia 1989 roku pojawił się nowy ilustrowany dwutygodnik „Magazyn Wileński”. Powstał on z inicjatywy Związku Polaków na Litwie, Towarzystwa „Polonia”, Kościoła katolickiego oraz redakcji warszawskiego miesięcznika „Wiedza i Życie”. Pragnieniem zespołu redakcyjnego stało się dotrzeć do wszystkich zakątków Wileńszczyzny, a także szukać czytelników na Grodzieńszczyźnie i Lwowszczyźnie. W swej treści i formie pismo odzęgnywało się od periodyków wydawanych w ZSRR przed 1990 rokiem. Zasadniczym celem miała stać się obrona interesów Polaków – głównie zamieszkałych na Litwie, ale sporo miejsca zajmowała problematyka polonijna w innych byłych republikach radzieckich, głównie na niedalekiej Białorusi, na Ukrainie, Łotwie, w Estonii i Kazachstanie. Pod koniec lat 90. XX wieku był to niezależny miesięcznik społeczno-polityczny i literacko-kulturalny. Zajmował się głównie problemami Polaków na Litwie oraz w innych państwach postradzieckich. Zamieszczał również materiały literackie – głównie wiersze poetów wileńskich – oraz edukacyjne.

W 2020 roku „Magazyn” obchodził 30-lecie istnienia. Miesięcznik ukazuje się w nakładzie 1 tysiąca egzemplarzy, z czego większość kolportowana jest w Polsce, USA, Kanadzie, Finlandii. Porusza aktualne tematy polityczne, społeczne, kulturalne, religijne, dotyczące oświaty polskiej, poprawnej polszczyzny, tradycji Wileńszczyzny. Dużo miejsca poświęca

12 Cz. Okinczyc, *Zapraszamy do dialogu*. „Znad Wilii” 1989, nr 1.

13 Gazeta dostępna jest pod adresem: <https://www.znadwiliwilno.lt/pl/kwartalnik-znad-wilii-2018/> (dostępne 20 kwietnia 2021 roku).

historii, pisze się również o bieżącym życiu Polaków mieszkających na Litwie. Ukazały się cykle reportaży: „Śladami Sienkiewiczowskiego «Potopu»”, „O dawnych dworach polskich na Litwie”, „Z dziejów harcerstwa polskiego na Litwie”, „O Polakach z Litwy kowieńskiej”¹⁴.

Czasopismem ogólnolitevskim, które powstało najpóźniej było „Słowo Wileńskie” ukazujące się zaledwie przez 1,5 roku – od listopada 1994 do czerwca 1996 roku¹⁵. Pismo miało charakter informacyjno-publicystyczny. Redakcja nie utożsamiała się z żadną partią polityczną i udostępniała swe łamy politykom reprezentującym różne opcje, stając się miejscem, gdzie można było swobodnie wymieniać poglądy i opinie. Za główny cel obrano konsekwentne przekazywanie rzetelnych informacji i opinii. Ważnym elementem w kształtowaniu charakteru „Słowa Wileńskiego” był umiar i rozważa, dojrzałość i odpowiedzialność. Szczególną troską otoczono język – jego czystość, precyzja i przejrzystość miała stać się w tygodniku sprawą najwyższej wagi¹⁶. W „Słowie” nie brakowało tematów historycznych, literackich, turystycznych, szkolnych, telewizyjnych itd.

W Wilnie w latach 90. XX wieku istniał – wydawany prywatnie, ale wspomagany przez samorząd rejonu wileńskiego – tygodnik „Przyjaźń”. Swym tytułem nawiązywało do pisma wydawanego przed 1992 rokiem i rozwiązanego po zlikwidowaniu rad narodowych dążących do utworzenia polskich regionów autonomicznych. Pierwsze plany wznowienia „Przyjaźni” pojawiły się w 1994 roku, ale zrealizowano je rok później. Mimo identycznego tytułu, zrezygnowano z kontynuacji numeracji. Pismo zajmowało się głównie problematyką samorządową, prezentowało najważniejsze wydarzenia z regionu wileńskiego. Podstawę stanowiła edycja w języku polskim, ale każdy numer ukazywał się również w języku litewskim i rosyjskim¹⁷. W 2002 roku gazeta została przemianowana na „Tygodnik Wileńszczyzny”. W 2014 roku w jubileuszowym komentarzu z okazji 20-lecia działalności, redakcja deklarowała: Chcemy zapewnić Państwu, że naszym największym pragnieniem jest przekazywanie rzetelnej informacji o rzeczach wielkich i mniej doniosłych, o sukcesach i radościach ludzi z Wileńszczyzny, którzy zawsze byli i są dla nas najważniejsi¹⁸.

Z innych pism lokalnych warto wspomnieć „Solczę” („Šalčia”) powstała w Solecznikach w 1991 roku, która była wiernym apologetą rządów komisarycznych – podobnie jak „Wilnia” w rejonie wileńskim. Od 1 stycznia 1996 roku przestała się ukazywać jej polska wersja. Do

14 Inf.wł., *30-lecie „Magazyny Wileńskiego”*. Dostęp na stronie internetowej pod adresem: <http://www.wilnoteka.lt/artukul/30-lecie-magazynu-wilenskiego-0> (dostępne 20 kwietnia 2021 roku).

15 Swym tytułem nawiązywało do założonego w 1922 roku i redagowanego przez Stanisława Cat-Mackiewicza konserwatywnego dziennika „Słowo”, które z pisma prowincjonalnego o niskim nakładzie przeistoczyło się w popularne wydawnictwo ogólnokrajowe. J.Łojek, *Dzieje prasy polskiej*. Warszawa 1988, s.100.

16 S.Widtmann, *Drogi Czytelniku*. „Słowo Wileńskie” 1994, Nr 0, s.1.

17 Na podstawie rozmowy, którą autorka przeprowadziła z Jadwigą Podmostko, redaktorem naczelnym „Przyjaźni” w Wilnie dnia 9 września 1997 roku.

18 „Tygodnik Wileńszczyzny” ma 20 lat. Dostęp na stronie internetowej pod adresem: <http://l24.lt/pl/spoleczenstwo/item/37070-tygodnik-wilenszczyzny-ma-20-lat> (dostępne 20 kwietnia 2021 roku).

tego czasu wydawano ją w trzech językach. Rezygnację z polskiej wersji tłumaczono problemami finansowymi. W 1995 roku redakcja zwracała się z bezskutecznymi prośbami o wsparcie do samorządu rejonowego. Zdaniem wielu mieszkańców rejonu sołecznickiego i władz rejonowych pismo nie było obiektywnym źródłem informacji¹⁹. W tej sytuacji władze rejonu sołecznickiego rozważały możliwość stworzenia nowego pisma, jak to zrobiono w rejonie wileńskim, gdzie wznowiono wydawanie „Przyjaźni”. W styczniu 1996 roku powołano więc komisję, która miała przygotować plan, przedstawić wniosek dotyczący celowości wydawania pisma samorządowego oraz oceny kosztów przedsięwzięcia. Gazety jednak nie wznowiono.

W latach 90. ubiegłego stulecia na Litwie wyodrębniła się nieliczna grupa czasopism wydawanych przez Kościoł katolicki. Autorce wiadomo o dwóch takich wydawnictwach: miesięczniku parafii Św.Ducha w Wilnie „Spotkania” oraz przygotowywanym przez księży w Ejszyszkach „Siewcu Prawdy”. Pierwsze z nich w 1996 roku stało się dwutygodnikiem kolportowanym na terenie całej Litwy i prawdopodobnie wchłonęło drugą z wymienionych inicjatyw kościelnych.

Aktywna dziennikarsko była na Litwie młodzież szkół średnich, która w latach 90. XX wieku tworzyła: „Niezależny Międzyszkolny Magazyn „Schody”, gazetkę trzech szkół średnich: im. A.Mickiewicza, im.W.Syrokomli i im.S.Konarskiego, „Dziurę Szkolną” w Szkole Średniej im.A.Mickiewicza oraz „Zwierciadelko” w Szkole Średniej im.Jana Pawła II. Na ich wzór powstawały podobne gazetki w wielu szkołach Wilna i Wileńszczyzny, między innymi: „Serwus” w Mejszagole czy „Bez Nazwy” w Wojdatach.

Specyficznym, jak na rodzaj prowadzonej działalności było wydawanie przez Klub Włóczęgów Wileńskich czasopisma pt. „Włóczęga”. Nawiązywało do pisma o treści społeczno-literackiej i politycznej, o takiej samej nazwie wydawanego przez organizację o takim samym charakterze i nazwie w latach 1932-1936²⁰. Większość zamieszczanych tam artykułów poruszała tematykę związaną z działalnością Klubu lub przybierało formę relacji z wypraw organizowanych przez jego członków, ale znaleźć w nim można również wiele innych materiałów dotyczących problemów młodzieży.

Trzeba także wspomnieć o magazynie „W Kręgu Kultury. Kwartalniku Naukowym i Literackim”, którego pierwszy numer datowany był na październik-grudzień 1993 roku. Pismo, poświęcone „fundamentalnym zagadnieniom kultury, historii nauki, oświaty, filozofii, literatury”²¹, przybliżało czytelnikom osiągnięcia współczesnej humanistyki polskiej i obcej oraz umożliwiało publikację artykułów naukowców i literatów, szczególnie ludzi młodych. Tym samym kwartalnik miał wypełnić lukę na rynku prasy polskiej na Litwie

19 Z. Żdanowicz, *Nie ma polskiej „Śalci”*. „Słowo Wileńskie” 1996, nr 1, s.4.

20 Pierwszy numer przedwojennego „Włóczęgi” wydano 6 lipca 1932 roku jako dodatek do „Kuriera Wileńskiego”. Drugi opublikowano w listopadzie tego samego roku i był on już wydawnictwem samodzielny. Łącznie do kwietnia 1936 roku ukazało się 29 numerów, po czym, z powodów finansowych, pismo zawieszono. Jego jednorazowy nakład wynosił 1 tysiąc egzemplarzy. A.Srebrakowski, *Wileńscy „Włóczędy”*. Wrocław 1997, s.43.

21 *Słowo wstępne*. „W Kręgu Kultury” 1993, nr 1, s.3.

i publikować artykuły dłuższe, o charakterze naukowym, artystycznym i filozoficznym²².

W Republice Litewskiej poza prasą drukowaną istnieją audycje radiowe i telewizyjne w języku polskim. Przez całą dobę słuchać można polskiego „Radia znad Wilii”, pierwszej prywatnej stacji na Litwie. Inauguracja jego działalności nastąpiła 1 lipca 1992 roku. Oficjalnie rozgłośnię otwarto 21 października tego samego roku. Od 1 czerwca 1993 roku program nadawany jest przez całą dobę, co w tamtym czasie nie było częstą praktyką. Jej założycielem i właścicielem jest Czesław Okińczyc. Od samego początku poziomem i charakterem programów nie odbiega ona od komercyjnych rozgłośni w Polsce. Radio to zawsze cieszyło się ogromną popularnością – w sondażach jakie przeprowadzano w latach 90. ubiegłego stulecia, uwzględniających około 2 tysięcy mediów: stacji telewizyjnych, radiowych i gazet, plasowała się w pierwszej dziesiątce. Dynamicznie prowadzony program, najświeższe informacje, aktualne przeboje muzyczne, ciekawe wywiady czy konkursy sprawiają, że słucha jej duża część społeczeństwa. Trójjęzyczność rozgłośni znacznie rozszerzała krąg radiosłuchaczy, a jednocześnie reklamodawców.

Obecnie Radio znad Wilii dociera do około 50 tysięcy słuchaczy. Od wielu lat redakcja jest partnerem Polskiego Radia. Najpopularniejsze audycje to serwis informacyjny „Znad Wilii”, „Słowo o słowie”, „Puls oświaty”, „Bajka w radiu”, „Wileńszczyzna na co dzień”. Od 2013 roku funkcjonuje portal informacyjny www.zw.lt, który jest zarówno oficjalną witryną rozgłośni, jak również miejscem, w którym dziennikarze radia publikują m.in. felietony, fotoreportaże, wywiady. W 2015 roku zostało uruchomione internetowe młodzieżowe radio ZW FUN.

W latach 90. XX wieku w Radiu Litewskim codziennie emitowano półgodzinną audycję w języku polskim, finansowaną przez władze litewskie. Tworzona przez dwa zespoły dziennikarzy, zawierała informacje i wywiady dotyczące aktualnych wydarzeń w Wilnie, na Litwie oraz w Polsce.

Obecnie na antenie radia publicznego LRT Klasika codziennie ukazuje się 30-minutowa audycja w języku polskim pt. „Santara”. Zawiera ona aktualne informacje oraz komentarze²³.

W sierpniu 1988 roku rozpoczęto raz w tygodniu, w Programie I Telewizji Litewskiej, emisję półgodzinnego programu w języku polskim pt. „Panorama Tygodnia”, który był odpowiednikiem podobnej audycji w języku rosyjskim. W 1991 roku czas audycji polskich wydłużył się do 2 godzin tygodniowo – cotygodniowy magazyn trwał wówczas godzinę, a ponadto codziennie nadawano około 10-minutowy program informacyjny pt. „Studio Polskie”. W następnym roku zlikwidowano programy codzienne, a audycję polską, noszącą od 1991 roku nazwę „Rozmowy Wileńskie” ponownie skrócono do 30 minut tygodniowo. Początkowo, podobnie jak programy tworzone przez inne mniejszości narodowe, „Rozmowy Wileńskie” wchodziły w skład redakcji informacyjnej. Program miał charakter informacyjny i polityczny, był kroniką życia Polaków na Wileńszczyźnie, prezentował problemy

22 Ibidem.

23 Audycję aktualna i archiwalne można znaleźć na stronie internetowej pod adresem: <https://www.lrt.lt/tema/lenku-kalba> (dostępne 20 kwietnia 2021 roku).

narodowościowe, rozmowy z politykami czy posłami do litewskiego Sejmu. W 1992 roku wszystkie programy mniejszości narodowych przeniesiono do wspólnej redakcji. Z czasem audycja utraciła swój charakter polityczny, brakowało w niej także bieżących informacji, które zostały zastąpione komentarzami, wywiadami i felietonami o tematyce kulturalnej, oświatowej i społecznej²⁴.

W 2021 roku telewizja publiczna na kanale LRT Plus nadaje w soboty półgodzinny program w języku polskim pt. „Jak się masz sąsiedzie” („Kas geresnio, kaimyne?”). Znajdują się tam aktualności, materiały historyczne, komentarze, prezentacje współczesnych ciekawych osób. Warto w tym miejscu podkreślić, że audycja polska sąsiaduje z materiałami o podobnym charakterze nadawanymi po białorusku i ukraińsku, a na tym samym kanale regularne są codzienne wiadomości po rosyjsku²⁵.

Dnia 17 września 2019 roku rozpoczęło emisję TVP Wilno – kanał Telewizji Polskiej dla Polaków na Litwie. Nadawany jest w języku polskim. Na antenie prezentowane są bieżące informacje o polskich sprawach, kulturze, rozrywce, historii i tradycji. Obejrząc tam można codzienne programy informacyjne, zwłaszcza bliskie i ważne dla grupy docelowej wiadomości lokalne oraz audycje publicystyczne przygotowane przez dziennikarzy polskich mediów na Litwie. Misją stacji jest upowszechnianie języka polskiego, tradycji polskiej oraz promowanie pozytywnego wizerunku Polski za granicą. Zespół dziennikarzy i realizatorów został zrekrutowany spośród Polaków mieszkających na Litwie²⁶. TVP Wilno nadaje na Wileńszczyźnie, w rejonach święciańskim, solecznickim i wileńskim.

Współczesna rodzina polskich mass mediów na Litwie poszerzyła się o portale internetowe – wilnoteka.lt oraz L24.lt

Wilnoteka, witryna internetowa określająca się jako pierwszy na Litwie polski portal multimedialny i wirtualne miejsce spotkań, powstała z doświadczeń i archiwów polskiego studia TV w Wilnie. W ramach regularnej współpracy z Telewizją Litewską i Telewizją Polską powstawały audycje dokumentujące i pokazujące życie społeczne, kulturalne, polityczne oraz gospodarcze Polaków na Litwie. Wilnoteka miała być miejscem, w którym audycje te byłyby udostępniane szerszej widowni. Obok nich ukazywać się miały najświeższe informacje, dłuższe publikacje i materiały opiniotwórcze.

Działający od kwietnia 2013 roku portal społeczno-informacyjny L24.lt to czterojęzyczna platforma prowadzona w języku polskim, litewskim, angielskim i rosyjskim. Jego

24 Na podstawie rozmowy z Romualdem Mieczkowskim, redaktorem naczelnym dwutygodnika „Znad Wilii”, który również tworzy „Rozmowy Wileńskie” od momentu ich powstania, przeprowadzonej przez autorkę w Wilnie dnia 11 września 1997 roku.

25 Nagrania – aktualne i archiwalne – dostępne są na stronie internetowej telewizji pod adresem: <https://www.lrt.lt/tema/kas-geresnio-kaimyne> (dostępne 20 kwietnia 2021 roku).

26 TVP Wilno – nowy kanał Telewizji Polskiej dla Polaków na Litwie. Dostęp pod adresem internetowym: <https://wilno.tvp.pl/43823367/tvp-wilno-nowy-kanal-telewizji-polskiej-dla-polakow-na-litwie>; E.Roś, R.Białkowski, Morawiecki: TVP Wilno przyczyni się do tego, że relacje polsko-litewskie będą jeszcze lepsze. Artykuł na stronie internetowej: <https://www.pap.pl/aktualnosci/news%2C512488%2Cmorawiecki-tvp-wilno-przyczyni-sie-do-tego-ze-relacje-polsko-litewskie-beda> (dostęp 20 kwietnia 2021 roku).

zadaniem jest szybkie, dynamiczne i dokładne przekazywanie wiadomości o najnowszych wydarzeniach i faktach z życia codziennego Litwy i zagranicy z dziedziny polityki, gospodarki, sportu, kultury, religii. Redaktor naczelny Wiktor Jusiel deklaruje otwarcie na współpracę ze wszystkimi mediami w kraju oraz z różnymi środowiskami i społecznościami wielojęzycznej i wielokulturowej Litwy, z organizacjami społecznymi i politycznymi, samorządami Wileńszczyzny, Kłajpedy, Wisagini, Żmudzi, Kowieńszczyzny i innych regionów kraju²⁷.

Na portalu L24.lt widnieje też miejsce nazwane Radio Wilno. To interaktywna rozgłośnia działająca od kwietnia 2016 roku, której audycje umieszczane są w serwisie Youtube. Przedstawia ono wileńskie i kresowe sprawy oraz polską muzykę. Program nastawiony jest na promocję osiągnięć kulturalnych, gospodarczych, oświatowych, sportowych i innych dziedzin życia społecznego na Litwie i w Polsce, a także Polonii na świecie, bez nacisku na działalność komercyjną. Zespół tworzą dziennikarze z Wileńszczyzny, z Polski oraz polonijni. W planach było stworzenie mobilnego studia w celu transmisji nabożeństw, koncertów, wydarzeń kulturalnych i innych²⁸.

W tym miejscu wypada nadmienić, że każda z wymienionych w tym artykule redakcji prowadzi swoją stronę internetową.

W 2013 roku powstało Zrzeszenie Media Polskie na Litwie, które skupiło przedstawicieli redakcji: „Album Wileński”, „Kurier Wileński”, „Magazyn Wileński”, „Nasza Gazeta”, Portal L24, „Radio Znad Wili”, „Spotkania”, „Tygodnik Wileńszczyzny”, Wilnoteka. Celem tej inicjatywy była koordynacja współdziałania między polskimi mediami funkcjonującymi na Litwie, podejmowanie wspólnych działań w celu pozyskiwania środków finansowych oraz doskonalenie współpracy z litewskimi, polskimi i międzynarodowymi instytucjami, zajmującymi się wspieraniem środków społecznego przekazu²⁹. Ma ono także uświadamiać i utrwalać znaczenie dziennikarzy dla mieszkańców polskich na Litwie – obok nauczycieli, działaczy społecznych i politycznych, ludzi kultury oraz duchownych są oni jedną z największych i najbardziej wpływowych grup zawodowych, tworzących dziś polską inteligencję Wileńszczyzny³⁰.

Doskonałą klamrą tego krótkiego przeglądu środków społecznego przekazu w języku polskim na Litwie wydaje się być wystawa „Media Polskie na Litwie 1944-2020”, którą otwarto w Domu Kultury Polskiej w Wilnie w grudniu 2020 roku. Zaprezentowano na niej kilkadziesiąt polskich tytułów prasy drukowanej, które w ciągu ostatnich 80 lat były elementem

27 Informacja na stronie internetowej <http://l24.lt/pl/o-nas> (dostęp 20 kwietnia 2021 roku).

28 Adres internetowy to <http://l24.lt/pl/radio-wilno> (dostęp 20 kwietnia 2021 roku).

29 *Powstało Zrzeszenie „Media polskie na Litwie”*. Artykuł na stronie internetowej: <https://kurierwilenski.lt/2013/05/10/powstalo-zrzeszenie-media-polskie-na-litwie/> (dostęp 20 kwietnia 2021 roku).

30 Inf.wł., *Walenty Wojniłło prezesem Zrzeszenia Mediów Polskich na Litwie*. Artykuł na stronie internetowej: <http://www.wilnoteka.lt/artukul/walenty-wojniullo-prezesem-zrzeszenia-medio-w-polskich-na-litwie> (dostęp 20 kwietnia 2021 roku).

polskiej tożsamości w tym kraju³¹.

W 30 gablotach przeważały tytuły gazet z okresu radzieckiego. Nie zabrakło także periodyków współczesnych. Autor wystawy, wileński dziennikarz Antoni Radczenko tak skomentował tę ekspozycję: *Dzisiaj Polacy na Litwie mają naprawdę dużo tytułów medialnych. Nie wiem, czy któraś mniejszość narodowa w jakimś kraju może się pochwalić taką liczbą*. Wskazał jednak, że w odróżnieniu od okresu powojennego i radzieckiego, obecnie w państwie litewskim nie wystarcza odbiorców polskiego słowa: *„Albo nie potrafimy dotrzeć do czytelników, słuchaczy, widzów, albo w dobie obecnej język polski z przestrzeni medialnej wypycha język litewski, rosyjski, angielski*³².



-
- 31 Wystawa „Media Polskie na Litwie 1944-2020”, jest też dostępna na stronie internetowej Domu Kultury Polskiej w Wilnie: <http://polskidom.lt/pl/events/wystawa-polskie-media-na-litwie-1944-2020/>. (dostęp 20 kwietnia 2021 roku).
- 32 A. Akińczo, *W Wilnie otwarto wystawę „Media Polskie na Litwie 1944-2020”*. Artykuł na stronie internetowej: <https://dzieje.pl/wystawa/w-wilnie-otwarto-wystawe-media-polskie-na-litwie-1944-2020> (dostęp 20 kwietnia 2021 roku).



Juliusz Kossak, *Pochód Chmielnickiego z Tuchaj Bejem*, 1886

„...krzewienie słowa
polskiego w czystym
brzmieniu, krzepienie
ducha narodowego
i pobudzanie do miłości
Ojczyzny...”

Janina Małgorzata Halec

Janina Małgorzata Halec

Amatorski polski ruch śpiewaczy w Lesznie przed II wojną światową

Początki amatorskiego ruchu śpiewaczego



Polski ruch śpiewaczy w Lesznie wpisuje się ściśle w wieloletnią tradycję ruchu amatorskiego odgrywającego znaczącą rolę społeczną i kulturalną w Wielkopolsce jeszcze pod zaborem pruskim. W roku 1892 ruch ten został ujęty w utworzony w Poznaniu przez grono tamtejszych działaczy różnych zespołów śpiewaczych Związek Kół Śpiewackich Polskich na Wielkim Księstwie Poznańskim¹. Był to początek zorganizowanego amatorskiego ruchu śpiewaczego w Wielkopolsce – później też na Śląsku, Pomorzu a także na terenach Westfalii i Nadrenii, gdzie liczne były skupiska polskich emigrantów zarobkowych, następnie wśród Polonii w USA. Związek oficjalnie powstał dla krzewienia kultury śpiewaczej i muzycznej, wspierania istniejących trzynastu kół i zachęcania do tworzenia nowych, wydawania dla nich śpiewników, organizowania konkursów, także dla kompozytorów. Do związku po kilkunastu latach dołączyły, na początek trzy, towarzystwa śpiewacze z Leszczyńskiego.

1 W 1848 roku zostało utworzone w Poznaniu Towarzystwo „Harmonia” oraz zespoły, które skupiały się wokół Towarzystwa Pedagogicznego założonego przez Ewarysta Estkowskiego. Pierwsze natomiast zrzeszenie śpiewacze powstało z inicjatywy Bolesława Dembińskiego w 1869 pod nazwą Towarzystwo Centralne „Harmonia”, o czym pisze Krystyna Winowicz w swym opracowaniu pt. *Najstarsze tradycje polskiego amatorskiego ruchu chóralnego w Wielkim Księstwie Poznańskim* pomieszczonej w pracy zbiorowej *Amatorski zorganizowany ruch śpiewaczy Wielkopolski w latach 1892-1992*, Poznań 1992, s. 40-65.

Rzeczywistym celem Związku Kół Śpiewackich, nieujawnianym wobec zaborcy, było „...krzewienie słowa polskiego w czystym brzmieniu, krzepienie ducha narodowego i pobudzanie do miłości Ojczyzny, szerzenie wiary w zmartwychwstanie wolnej i niepodległej Polski, szerzenie oświaty...”². Zadaniem związku było wpływanie na poziom wykonawczy, między innymi poprzez zarządzanie, mimo przeszkód ze strony władz zaborczych, świąt pieśni i zawodów chórów, zapewnienie poprzez ich szkolenie dobrych dyrygentów oraz materiałów repertuarowych dla śpiewaczych zespołów, których wiele powstało w XIX wieku. Działania związku miały duży wydźwięk moralny wobec pozostawiania ziem polskich pod zaborami i silnych działań germanizacyjnych w zaborze pruskim. Trudno przecenić rolę polskiej pieśni, wykonywanej przez różnej liczebności i o różnym poziomie artystycznym zespoły, dla umacniania uczuć narodowych, patriotycznych i dla zachowania polskości, co nie było łatwe wobec kilku już pokoleń zrodzonych i wyrosłych w niewoli.

Dbając o integrację poszczególnych kół, zarząd związku wydawał od roku 1908 czasopismo „Śpiewak”, które wkrótce po zawiązaniu zaabonowało również leszczyńskie Koło Śpiewackie Polskie im. Dembińskiego.

W swym repertuarze wielkopolskie koła, a więc i leszczyńskie, miały między innymi pieśni Bolesława Dembińskiego, Zygmunta Noskowskiego, Stanisława Niewiadomskiego, Władysława Żeleńskiego, Wojciecha Gieburowskiego, Józefa Surzyńskiego a także Fryderyka Chopina. Towarzystwa śpiewacze w Wielkim Księstwie Poznańskim miały też w swych repertuarach różne formy wokalne, a nawet wokально-instrumentalne, wykonywane wówczas, gdy miały możliwość występowania z własnym zespołem instrumentalnym czy też orkiestrą. Wśród tych form częste były utwory przeznaczone do odegrania na scenie – operetki i opery lub ich fragmenty. Wiele towarzystw gotowych było urządzać przedstawienia teatralne, wystawiać różne formy teatralne z muzyką lub bez niej, a więc wodewile, krotochwile, komediooperę, obrazy ludowe, a najczęściej przedstawienia jednoaktowe, bowiem te formy cieszyły się szczególnym powodzeniem wśród publiczności, również w Leszczyńskim. Chóry świeckie, tak jak kościelne, miały w repertuarze również utwory religijne, a więc msze, oratoria i pasje; wykonywały kantaty³. Najczęściej jednak wykonywały proste pieśni jedno- i wielogłosowe zarówno kompozytorów polskich, jak i obcych, pamiętać przy tym należy, że najczęściej chórzyci nie znali nut i śpiewali ze słuchu.

W roku 1914 do Związku Kół Śpiewackich Polskich należało 347 kół gromadzących 16 500 członków – Polaków, wśród nich było 74 członków koła im. Dembińskiego z Leszna (42 czynnych i 32 nieczynnych)⁴. Wszystkie one skupiały zarówno członków czynnych, śpiewających, jak i biernych, którzy wspierali je w sprawach organizacyjnych. Koła miały też członków honorowych, który to tytuł nadawany był osobom zasłużonym dla konkretnego

2 S. Szajek, *Powstanie Związku Kół Śpiewackich Polskich na Wielkie Księstwo Poznańskie*, [w:] *Amatorski zorganizowany...*, s. 66-96.

3 B. Zakrzewska-Nikporczyk, *Amatorski ruch chóralny w Wielkopolsce do I wojny światowej*, [w:] *Amatorski zorganizowany...*, s. 97-127.

4 A. Piwoń, „Dembiński” w Lesznie pod zaborem pruskim, „Przyjaciel Ludu” 2012, z. 2-3, s. 22-30.

koła i dla śpiewactwa w ogóle. Zespoły śpiewackie spotykały się na zjazdach, których miały ogromne znaczenie dla amatorskiego ruchu śpiewaczego. Ostatni pod zaborami zjazd śpiewaczy zorganizowany przez Wielkopolski Związek odbył się w dniach 28 i 29 czerwca roku 1914 i stał się wielką manifestacją polskości. Dla dziejów śpiewactwa w Lesznie i powiecie leszczyńskim jest on szczególnie ważny także dlatego, że wzięły w nim udział chóry na tym terenie działające.

W powiecie leszczyńskim istniały na początku wieku XX dwa towarzystwa śpiewacze – „Lutnia” w Osiecznej od roku 1906 i w Bukówcu Górnym „Cecylia” od roku 1908, w samym natomiast Lesznie w roku 1911 powstało Koło Śpiewackie Polskie im. B. Dembińskiego, z dyrygentem Romanem Lubierskim. Od zebrania organizacyjnego honorowało ono przepisy Związku Kół Śpiewackich Polskich. Na zebraniu wspólnym w dniu 16 czerwca roku 1912 trzy te koła połączyły się organizacyjnie i utworzyły XIII Okręg Wielkopolskiego Związku Kół Śpiewaczych. Inicjatorem tego wydarzenia był Józef Tylczyński z Leszna, który został pierwszym prezesem okręgu⁵. Dyrygentem okręgowym wybrano wkrótce Romana Lubierskiego związanego ze śpiewactwem amatorskim w Wielkopolsce.

Młody okręg XIII już 6 lipca 1913 roku urządził pierwszy swój zjazd kół śpiewaczych. Dziesięć ich, wraz z „Dembińskim”, wzięło udział w niezwykle udanej manifestacji polskiej pieśni. Występy przyjęte zostały przez publiczność entuzjastycznie. Chór „Dembiński” urządził już wcześniej wspólnie z istniejącymi w Lesznie polskimi stowarzyszeniami różne imprezy, wśród innych także muzyczne i przedstawienia sceniczne. Szczególnie aktywne było w tym względzie Towarzystwo Przemysłowców, działające w Lesznie od roku 1892, z którego wyszła myśl założenia koła śpiewackiego i z którym zorganizowało ono na przykład w roku 1912 obchody 100-lecia śmierci księcia Józefa Poniatowskiego. Grono obywateli Leszna – Polaków – angażujących się w patriotyczną działalność oświatowo-kulturalną było liczne. Byli to ludzie różnych zawodów, na przykład powołaniem zespołu śpiewaczego „Dembiński” zajmował się komitet organizacyjny, który tworzyli, między innymi: wymieniany już lekarz Franciszek Domański, restaurator Marcin Raszewski, kupiec Józef Tylczyński, mistrz fryzjerski Stanisław Drąg i czeladnik krawiecki Jan Chałaciński⁶. W działalność koła angażował się mecenas Adam Ruszczyński, przez kilka lat jego prezes (1914-1920).

Pierwszy publiczny koncert dał „Dembiński” w styczniu 1912 roku. Program tego koncertu był bogaty, występował bowiem ze składu „Dembińskiego” chór mieszany, duety męski i żeński, solista oraz deklamatorzy. Wykonanych zostało kilkanaście pieśni, wśród nich, co ciekawe, utwór *Pieśni siła*, którego autorem słów był dr medycyny Franciszek Domański a muzykę skomponował Roman Lubierski. Wielka wojna zakończyła pierwszy krótki okres działalności okręgu leszczyńskiego, do którego wówczas również należały koła śpiewacze z Ponieca i Wolsztyna. W latach 1914-1920 okręg nie działał, ale koło „Dembiński” było czynne, chociaż zmniejszyła się liczba jego członków (w roku 1916 było ich tylko 31) i przez

5 T. Błajezyk, *Rzut oka na rozwój polskiego śpiewactwa chórowego okr. XII Wlkp. Zw. Śpiewaczego*, „Ziemia Leszczyńska” 1937, z. 2, s. 87-98.

6 T. Jórğa, *Rzut oka na 25-letnią działalność Koła śpiewu im. Dembińskiego w Lesznie*, „Głos Leszczyński” 1936, nr 144, s. 3.

pewien czas powołanego do wojska dyrygenta Lubierskiego, zastępował ksiądz Paweł Dziubiński, wikariusz w parafii św. Mikołaja (1911-1917, co miało wpływ na dobór repertuaru, a po nim kilkoro innych dyrygentów. Organizowane jednak były zebrania, lekcje, a nawet imprezy dla szerszego niż towarzyskie grona uczestników. Chór śpiewał podczas polskich nabożeństw w kościele pw. św. Mikołaja do czasu, gdy w 1916 roku zabroniono mu tych występów. W roku 1917 zorganizowane zostały przez koło uroczystości ku czci Henryka Sienkiewicza, a także wieczór poświęcony Tadeuszowi Kościuszce, kiedy oprócz koncertu w wykonaniu chóru i wykładu Adama Ruszczyńskiego o naczelniku wyświetlono obrazy z jego życia z komentarzem niedawno do Leszna przybyłego księdza Tadeusza Kopczyńskiego⁷. Pod koniec roku koło występowało na uroczystości 25-lecia Towarzystwa Przemysłowego i wzięło udział w jasełkach, które zorganizowało Towarzystwo Robotników. W czerwcu roku 1918 urządziło koncert pieśni z występami chóru mieszanego i żeńskiego oraz przedstawieniem komediooper w jednym akcie pod tytułem *Miłości ułańskie* (autor słów – Franciszek Ksawery Godebski) a następnie uczestniczyło w Poznaniu wraz z innymi wielkopolskimi kołami śpiewu w jubileuszu 25-lecia Towarzystwa Śpiewu „Halka” na Jeźyczach, zdobywając tam trzecią nagrodę.

Zbliżała się niepodległość. Prezes Ruszczyński mówił na zebraniu w październiku roku 1918: „Dochodzimy bowiem do kresu naszej niewoli i mamy niebawem nowe, swobodne życie na gruzach siół i miast rozpocząć”⁸. 17 stycznia 1920 roku Leszno stało się na powrót polskim miastem.

W niepodległej Polsce 1918–1939

Podniosła uroczystość przejścia Leszna przez władze polskie odbyła się z udziałem generała Józefa Dowbora-Muśnickiego 18 stycznia 1920 roku na rynku staromiejskim. Podczas mszy polowej wystąpił chór „Demiński”, wykonując pod batutą Franciszka Bąka *Bogurodzica*. Zabrzmiał wówczas również inny ważny dla Polaków utwór – *Boże, coś Polskę*.

Wkrótce leszczyńskie Koło Śpiewackie Polskie imienia Demińskiego, w skrócie (powszechnie używanym przez koła śpiewacze) – „Demiński” – zebraniem na początku lutego 1920 roku, w gronie około osiemdziesięciorga członkiń i członków, rozpoczęło działalność w niepodległej Polsce⁹. Pierwszym w wolnej ojczyźnie prezesem wybrany został, ponownie, lecz na krótko, Walenty Biechowiak, dyrygentem był Józef Grodzki, a po nim funkcję przejął

7 Ksiądz Tadeusz Kopczyński (1888-1941) w Lesznie w latach 1917-1921 wikariusz, a następnie administrator w parafii pw. św. Mikołaja, Zasłużony dla polskości, sekretarz Powiatowej Rady Ludowej w czasie powstania wielkopolskiego, aresztowany przez władze pruskie i internowany wraz z innymi obywatelami zaangażowanymi w walce o polskość Leszna w Żaganianiu (1919), autor broszurki *W pierwszą rocznicę oswobodzenia ziemi leszczyńskiej (17 stycznia 1921 r.)*, [Leszno 1921]. Od 1921 roku w Poznaniu proboszcz parafii Bożego Ciała, sekretarz Towarzystwa Czytelni Ludowych, od 1922 proboszcz w Białosiłwiu. W lutym 1941 zamęczony w Dachau.

8 A. Piwoń, op. cit., s. 29.

9 Chór „Demiński” działał w Lesznie, z przerwą podczas II wojny i okupacji niemieckiej, do lat sześćdziesiątych wieku XX.

Roman Lubierski. Zasłużeni dla koła Adam Ruszczyński i Józef Tylczyński zostali wyróżnieni godnością członków honorowych. Taki tytuł miał też ks. Tadeusz Kopczyński, a dr. Tadeusza Błażejczyka po latach obdarzono tytułem prezesa honorowego. Koło było aktywne przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego, notując różną liczbę członków i zmieniając prezesów i dyrygentów¹⁰. „Demiński” już 9 maja 1920 roku urządził w mieście dzień pieśni polskiej¹¹. W tymże roku występował podczas koncertu na rzecz plebiscytu na Śląsku oraz wystawił jednoaktówkę pod tytułem *Przewodnik dla zakochanych*. Jesienią następnego roku wystawiona została komedia w trzech aktach *Radcy pana radcy* Michała Bałuckiego¹². Pomyślny dla koła był rok 1922, kiedy chór z powodzeniem wystąpił w Warszawie na Wszehpolskim Zjeździe Stowarzyszeń i zajął pierwsze miejsce wśród obecnych tam chórów z Wielkopolski. W latach następnych częste były koncerty, wieczornice, organizowane były odczyty i wykłady, mimo trudności organizacyjnych i zmian na funkcji prezesa i dyrygenta. Wśród ciekawszych wydarzeń wymienić warto dwa koncerty w roku 1924, ponieważ dochód z jednego z nich przeznaczony został na opiekę nad dziećmi, z drugiego – na budowę pomnika wdzięczności na placu Tadeusza Kościuszki, wznoszonego na miejscu pruskiej „Germanii”, także udział w uroczystości 10-lecia niepodległości miasta, koncerty z orkiestrą 55 Pułku Piechoty pod dyrekcją Aleksandra Olszewskiego, między innymi poprzedzające i wzbogacające projekcję filmu *Halka* (1931)¹³ i podczas „Wieczornicy Moniuszkowskiej”, czy „Wieczór pieśni Bolesława Dembińskiego” (1932) a także występy podczas koncertu poświęconego twórczości Feliksa Nowowiejskiego (1933), z którego dochód został przeznaczony na wsparcie licznych w mieście bezrobotnych. Kiedy w roku 1936 „Demiński” bardzo uroczysto obchodził swe 25-lecie, w programie znalazły się między innymi *Kujawiak* Feliksa Nowowiejskiego i kantata *Pieśń o ziemi naszej* z muzyką Bolesława Dembińskiego odśpiewana przez chór mieszany z towarzyszeniem orkiestry 55 Pułku Piechoty pod batutą Ludwika Szymańskiego.

Od lipca 1920 roku w Lesznie działało Koło Śpiewu Kolejarzy Polskich im. T. Kościuszki, od roku 1921 pod imieniem Fryderyka Chopina. O przesłankach jego powstania pisano później: „Grono starszych śpiewaków kolejarzy wróciwszy na łono oswobodzonej ojczyzny i znając potęgę pieśni polskiej, która im dodawała otuchy w lepszy byt i chcąc dalej prowadzić swą pracę na niwie śpiewaczej i zużytkować w wolnej ojczyźnie nabyte na obczyźnie doświadczenia pod tym względem, postanowili stworzyć w Lesznie zespół śpiewaczy. Z ich

10 Funkcję prezesa od powstania koła do roku 1939 pełnili kolejno: Józef Tylczyński, Adam Ruszczyński, Władysław Biechowiak, Józef Rzepka, Tomasz Stanek, Błaś, dr Tomasz Błażejczyk, dr Teofil Jórka. Dyrygentami byli Roman Lubierski, ks. Paweł Dziubiński, Aleksandra Jaśkiewiczówna, Roman Lubierski, Irena Jaskiewiczówna, Franciszek Bąk, Józef Grodzki, Roman Lubierski, Józef Herman, Waław Ciesielski, J. Herman, Ludwik Szymański do roku 1939.

11 „Śpiewak” 1920, nr 2, s. 9.

12 A. Piwoń, „Demiński w Lesznie w latach 1920-1933”, „Przyjaciel Ludu” 2013, z. 1-2, s. 21-29.

13 „Halka” w reżyserii Konstantego Meglickiego z roku 1929 była filmem niemym. Wersja dźwiękowa powstała w roku 1937 (reżyser Juliusz Gardan).

inicjatywy powstała wśród kolejarzy placówka śpiewacza z początkowym celem propagowania pieśni pomiędzy pracownikami kolejowymi. Przypadki jednak popchnęły placówkę tą do rozszerzenia zakresu swego działania i stworzyły z niej chór [...]”¹⁴. Pierwszym prezesem był Ignacy Chmielewski, dyrygentem organista z leszczyńskiej fary – Walenty Żurowski, który prowadził też zawiązujący się chór kościelny¹⁵. Podobnie jak w kole „Demiński” zmieniali się prezesi i dyrygenci, z czym łączyły się problemy trudne nieraz do pokonania, na przykład związane z wykonywanym repertuarem¹⁶. Różna była liczba członków czynnych, nieczynnych i honorowych, ale „Chopin” pozostawał aktywny do wybuchu II wojny światowej i, dodać należy – istnieje nadal¹⁷. Nowo powstałe koło miało charakter muzyczno-teatralny, podobnie jak inne takie zespoły przygotowywało oprócz występów wokalnych cieszące się zainteresowaniem publiczności amatorskie przedstawienia i zabawy taneczne, które miały też przynosić pewien dochód, między innymi, podobnie jak wcześniej w przypadku „Demińskiego” – na własny instrument, fortepian.

Chór od początku był chórem czterogłosowym, mieszanym, a podczas zjazdów i innych występów „Chopin” tworzył ze swego składu, podobnie jak np. „Demiński”, trzy chóry: mieszany, męski i żeński. Każdy z nich ubiegał się o jak najwyższą kwalifikację swych umiejętności. Do koła mógł przystąpić każdy, kto chciał śpiewać i miał odpowiednie do tego warunki głosowe oraz podporządkowywał się obowiązującemu w kole regulaminowi. „Chopin” zapoczątkował swą działalność artystyczną od przygotowywania składanych programów obejmujących pieśni kompozytorów polskich i obcych, przedstawienia, recytacje a nawet tańce¹⁸. Z zachowanych materiałów wynika, że już w 1921 roku zaproponował publiczności aż siedem przedstawień, a były to w październiku *Kościuszko w Petersburgu* Adama Staszczyka, następnie tragedia romantyczna Józefa Korzeniowskiego *Dymitr i Monia (Dymitr i Maria)*,

-
- 14 Muzeum Okręgowe Leszno (MOL), Teczka...*Historia Koła śpiewaczego Kolejowców Polskich w Lesznie Wlkp.*, k. 120. Zachowana pisownia dokumentu.
 - 15 W mieście prawdopodobnie został już wcześniej założony chór „Moniuszko”, który liczył 40 osób a jakoby działał od 17 czerwca 1920 roku do roku 1922. Istniał więc krótko, pozostał jego nikły ślad tylko w nielicznych zachowanych dokumentach. Jako prezes tego chóru został zapisany Kuczur, sekretarzem był Suwaliński, skarbnikiem Stanek. O chórze „Moniuszko” w Lesznie nie znajdujemy informacji oprócz zamieszczonej w Aktach Starostwa Powiatowego Leszczyńskiego. APL, Spis towarzystw, s. 17. Za : Z. Smoluchowski, *Kronika ruchu amatorskiego w Leszczyńskim 1900-1970*, cz. III, s.222.
 - 16 Prezesami Koła „Chopin” byli w międzywojniu kolejno: Ignacy Chmielewski, Michał Pawlak, Stanisław Szal, Roman Otto, Stanisław Alwin, Roman Lubierski, Władysław Adfeldt, Wiesław Suligowski, Ludwik Grzegorzewski. Dyrygentami natomiast byli: Walenty Żurowski, Roman Lubierski, Antoni Rymarczyk, Władysław Wojciechowski, Zygmunt Maćkowiak, Stanisław Frąckowiak, Sarnowski, Jerzy Weigt.
 - 17 W roku 2020 Chór Miejski „Chopin” w Lesznie obchodził swe stulecie i wówczas wydana została jego monografia – Janina Małgorzata Halec, *Chór „Chopin” w Lesznie 1920-2020. Dzieje i współczesność*, Leszno 2020.
 - 18 Pisze o tym między innymi Hilary Ciesielski w swej pracy pod tytułem *Amatorski ruch chóralny Leszna w latach 1945-1980. Uwarunkowania i problemy artystyczne*. Msp w zbiorach rodziny autora. Tekst jest częścią większej całości, która pod tym tytułem była przygotowywana jako dysertacja doktorska autora.

Stefanii Tuchołkowej *Stryjek Fonsio*: farsa operetkowa w dwóch aktach dla drużyn śpiewaczkich i amatorów, E. Miaskowskiej dramat w czterech aktach zatytułowany *Obrona Trembowli*, obrazek ludowy *Znaleziona* oraz Kazimierza Brodzińskiego (z muzyką Krystyna Józefata Ostrowskiego) sielanka *Wiesław czyli wesele krakowskie*¹⁹; ponadto 20 listopada zaprosiło na „Obchód listopadowy”. W kwietniu następnego roku „Chopin” zaprezentował się publicznie podczas urządzonego przez siebie koncertu, w którego programie znalazły się: *Polonez* Piotra Maszyńskiego na chór mieszany z towarzyszeniem fortepianu, *Polonez towarzyski* Edwarda Ponieckiego na chór mieszany a cappella, *Pożegnanie lasu* Feliksa Mendelssohna Bartholdy’ego na chór męski oraz *Sielanki* na chór mieszany Mieczysława Sołtysa²⁰. Dużym sukcesem było pokonanie przez „Chopina” na okręgowym zjeździe śpiewaczym w roku 1928 doświadczonego „Demińskiego”, zarówno przez chór męski, jak i żeński.

Szczególnym wydarzeniem w międzywojniu było dla „Chopina” wykonanie oratorium pod tytułem *Syn marnotrawny* Henryka Opieńskiego, wystawione pod protektoratem proboszcza z parafii św. Mikołaja, ks. Stefana Abta. Na plakacie umieszczona została uwaga: „Cały czysty zysk przeznaczają się na cele budowy nowego kościoła w Lesznie!” Chór śpiewał z towarzyszeniem orkiestry symfonicznej 55 Pułku Piechoty, wystąpili soliści z Poznania. Bezprecedensowe to przedsięwzięcie, bogaty i ambitny program wieczoru wymagał wielu prób i rzetelnej pracy wszystkich zaangażowanych w jego udany pod względem artystycznym i organizacyjnym przebieg. W pierwszej części koncertu chór zaśpiewał z towarzyszeniem orkiestry *Ave Verum* W. A. Mozarta, w części drugiej wykonał z udziałem solistów i z towarzyszeniem orkiestry pułkowej oratorium H. Opieńskiego. Dyrygentem był Zygmunt Maćkowiak.

Działalnością kół śpiewaczych kierowały zarządy wybierane na corocznych walnych zebraniach wszystkich członków, które to zebrania były najwyższą władzą koła. Zarząd wybierany był na okres jednego roku, a poszczególni jego członkowie mogli powtarzać kadencje, których liczba nie była określona. Wybierany był prezes i jego zastępca, sekretarz, skarbnik i bibliotekarz, który miał pieczę nad nutami należącymi do koła, oraz członkowie zarządu (nazywani radnymi, a czasem ławnikami) i komisja rewizyjna. Bywało, że wybierani byli zastępcy na poszczególne funkcje. Dyrygent również wchodził w skład zarządu. Do kompetencji zarządów należały wszystkie sprawy artystyczne i organizacyjne.

Oba leszczyńskie koła śpiewacze, pozdrawiające się dawnym hasłem Wielkopolskiego Związku „Cześć Pieśni”, rywalizowały o prymat podczas zjazdów i innych imprez śpiewaczych, należały też do Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego, brały udział w organizowanych przezeń zjazdach i świętach pieśni.

Do związku nie należało leszczyńskie Towarzystwo Śpiewu Kościelnego „Cecylia”, które istniało do roku 1934, a także powołane zamiast niego na krótko Towarzystwo Chóru

19 Z. Smoluchowski, *Kronika ruchu artystycznego w Leszczyńskim 1900-1970*, t. III, s. 261.

20 Podają za: M. Wojciech, *Chór im. „Chopin” w Lesznie*, s. 18.

Kościelnego pw. św. Kazimierza²¹.

Po odzyskaniu niepodległości wielkopolski związek nadal organizował koncerty, przemarsze i zjazdy śpiewaków oraz konkursy wykonawcze, co wpływało na poziom artystyczny występów. Podczas dorocznych przeglądów i zjazdów, organizowanych również przez poszczególne okręgi, także leszczyński, sprawdzane było opanowanie repertuaru i poziom artystyczny poszczególnych zespołów a tym samym oceniany był wkład pracy wnoszony podczas lekcji przez dyrygentów i śpiewaków. Zjazdy miały swój tradycyjny, co roku realizowany scenariusz, na który składały się zazwyczaj: msza w miejscowym kościele katolickim, uroczysty przemarsz ulicami miasta czy wsi ze sztandarem i emblematami, najczęściej drewnianą lirą. Następnie miały miejsce przesłuchania i ocena występów przez specjalną komisję, ogłoszenie wyników i wręczenie nagród. Zawody kończyły się koncertami dla publiczności urządzanymi bardzo często na wolnym powietrzu, tak samo często odbywały się też na zakończenie tego swoistego święta zabawy taneczne z poczęstunkiem dla śpiewaków. Zjazdy stwarzały możliwość kwalifikowania chórów do jednej z trzech kategorii obowiązującej do następnego zjazdu, co następowało w wyniku oceny stopnia trudności opanowanego i prezentowanego repertuaru. Organizowane również były przez zarząd główny związku konkursy dla kompozytorów pieśni, aby tym samym stwarzać szansę na wzbogacanie się repertuaru chórów. W jednym z takich konkursów wziął udział doktor Tomasz Błażejczyk z Leszna, prezes „Demińskiego” w latach 1926-1929, a następnie prezes XII Okręgu; znana i wykonywana była skomponowana przez niego pieśń pod tytułem *Witaj, domku mój rodzinny*.

Koła należące do związku miały obowiązek udziału w dorocznych zawodach poszczególnych okręgów, który wynikał z jego regulaminu²². Na zawodach i zjazdach śpiewaczy wolno było wykonywać tylko utwory polskich kompozytorów. Chóry dzielone były na podstawie wyznaczonych pieśni konkursowych na trzy kategorie, o czym decydowała ilość punktów zdobytych podczas poprzednich zawodów. Oceniane były: intonacja i ogólna czystość, wymowa, dynamika, frazowanie, rytmika, dyrygowanie oraz ogólne wrażenie, w tym – prezentacja. Leszczyńskie chóry najczęściej otrzymywały wysokie kategorie. Co dwa lata odbywały się pod koniec roku zawody pomiędzy najlepszymi chórami z poszczególnych okręgów.

Koła śpiewackie nadal, tak jak za czasów zaborów, miały wpływ na życie społeczności, w których działały, na jej zainteresowania kulturalne, na wywoływanie i utrzymywanie uczuć patriotycznych. W dalszym ciągu, stanowiąc oddziały związku, były zorganizowane w okręgi, te zaś tworzyły związek, który od roku 1924 nosił nazwę Wielkopolski Związek Kół Śpiewaczy, a od roku 1933 – Wielkopolski Związek Śpiewaczy. Leszno miało swych reprezentantów w jego władzach, w lutym 1929 roku do zarządu głównego Wielkopolskiego Związku wybrany został Nicefor Perzyński, dyrektor Gimnazjum, a wśród radnych tegoż

21 Towarzystwa śpiewacze przy parafiach rozwiązane zostały przez kardynała Augusta Hlonda, na ich miejsce powstawały chóry kościelne. Kaczmarek Konrad [red.], *Dzieje parafii św. Mikołaja w Lesznie*, Leszno 1995, s. 206.

22 *Regulamin Wielkopolskiego Związku Kół Śpiewaczy*, „Przegląd Muzyczny” 1930, nr 5, s. 14-17.

zarządu, między innymi w roku 1930, znajduje się nazwisko Romana Lubierskiego²³, zaś w roku 1939 – Tomasza Błażejczyka. Wielkopolski Związek był bardzo aktywny i innowacyjny. Wielkopolanie byli inicjatorami powołania Zjednoczenia Polskich Zespołów Chóralnych, przemianowanego później na Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczych, a następnie nosiło nazwę Zjednoczenie Polskich Chórów i Orkiestr; jego organem był „Przegląd Muzyczny” (1925-1931). Znajdowały się w nim notatki również o ruchu śpiewaczym w Lesznie i powiecie.

W pierwszym dziesięcioleciu niepodległości wielkim wydarzeniem o charakterze artystycznym, pedagogicznym i politycznym, mającym też wpływ na ożywienie śpiewactwa w Lesznie i powiecie, był Wszechsłowiański Zjazd Śpiewaczy. Został on pod patronatem Prezydenta RP, Ignacego Mościckiego, zorganizowany w Poznaniu podczas Powszechnej Wystawy Krajowej, w dniach 18-21 maja roku 1929²⁴. Uczestniczyły w nim chóry i towarzystwa śpiewacze z Polski, Czechosłowacji, Bułgarii i Jugosławii oraz zespoły polonijne w łącznej liczbie około 18 tysięcy osób. Połączone zespoły męskie, obejmujące około osiem tysięcy wykonawców, na otwarcie zjazdu zaśpiewały pod batutą Władysława Raczkowskiego XIV-wieczny hymn do słów Wincentego z Kielczy – *Gaude Mater Polonia*. Ze zjazdem łączył się Festiwal Muzyki Polskiej (21-29 maja), podczas którego zostało wykonanych czternaście koncertów symfonicznych. Szczególnym wydarzeniem Zjazdu było posadzenie 21 maja w pobliżu gmachu Opery symbolicznego drzewa – Lipy Słowiańskiej, którą usunęli Niemcy zaraz na początku II wojny światowej²⁵.

Z samego Leszna w Zjeździe uczestniczyły oba chóry świeckie: Koło Śpiewu Kolejarzy Polskich im. Chopina i Koło Śpiewu im. Dembińskiego. Pierwszy pod dyrekcją Romana Lubierskiego wykonał podczas popisów kół związków wielkopolskiego i pomorskiego pieśń pod tytułem. *Deszcz w słońcu* Bolesława Wallka-Walewskiego, a „Dembiński” pod batutą Józefa Hermana madrygał *Dwie wisienki* Feliksa Nowowiejskiego. Z całego Okręgu XII leszczyńskiego udział w zjeździe brało dwanaście kół liczących razem 584 uczestników. W zawodach śpiewaczych, które przeprowadzone zostały podczas tego zjazdu, okręg leszczyński zdobył siódme miejsce na osiemnaście klasyfikowanych okręgów.

Okręg ten po latach przerwy wojennej wznowił działalność z inicjatywy Walentego Biechowiaka 31 października 1920 roku. Przystąpiły doń oprócz „Dembińskiego”, również niedawno powstałe Koło Śpiewu Kolejarzy w Lesznie oraz koła z Włoszakowic i Święciechowy. Walenty Biechowiak został wybrany prezesem leszczyńskiego okręgu Wielkopolskiego Związku Kół Śpiewaczych i był nim aż do roku 1927. Wtedy na krótko funkcję prezesa okręgu przejął Romana Lubierski, a w 1928 roku Nicefor Perzyński, dyrektor gimnazjum męskiego. Po nim, w latach 1933-1939, prezesem XII okręgu był doktor Tomasz

23 B., XXXI Walne Zebranie Delegatów Wkp. Związku Kół Śpiewaczych, „Przegląd Muzyczny” 1929, nr 3, s. 19; 1930, nr 5, s. 15-17.

24 Był to zarazem XII wielkopolski i IV ogólnopolski zjazd związku śpiewackiego.

25 *Wszechsłowiański Zjazd Śpiewaczy 18 – 21 maja 1929 roku w Poznaniu*: Program, s. 16. Dostęp przez: Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa; 28. 05. 2019. Drzewo lipy była podczas zaborów symbolem polskości.

Błażejczyk, lekarz i kompozytor, który, podkreślając różne aspekty działalności śpiewaczej w początkach odzyskanej niepodległości, pisał: „Rozpoczyna się nowy okres pracy około kultury śpiewaczej, okres swobodnego zajmowania się pieśnią polską chóralską, już nie w celu obrony przed zalewem pruskim, lecz dla rodzimej sztuki samej, dla artystycznego pogłębienia wyczynów śpiewaczy i dla własnego zadowolenia śpiewaków i rozkoszowania się dźwiękiem polskiej pieśni chóralskiej”²⁶.

O jednym z pierwszych zjazdów w niepodległym Lesznie zorganizowanym 3 lipca 1921 w czasopiśmie „Śpiewak” znalazła się krótka notatka: „Zjazd w Lesznie (do niedawna na wskroś niemieckim mieście udał się nadszpiewanie [...] Zjazd przeprowadziło Koło „Demiński”, które też obchodziło równocześnie swe 10-letnie istnienie”²⁷.

W roku 1922 obowiązki dyrygenta okręgowego w Lesznie podjął nauczyciel gimnazjalny, Roman Lubierski i pełnił je aż do swej śmierci w roku 1932; znany był ze swych bezpośrednich kontaktów z kołami, których pod koniec 1922 roku okręg liczył trzynaście. W kilku z nich bywał dyrygentem. W Lesznie od roku 1912 znajdowała się siedziba najpierw XIII (1920-1922), a potem Okręgu XII (od początku 1923 roku, aż do lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku) Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego²⁸. W roku 1925 w skład leszczyńskiego okręgu wchodziło już piętnaście kół (827 członków – 175 czynnych), w roku 1930 – 21 kół (trzy były nieczynne) liczące łącznie 1052 członków, a w 1936 – dwadzieścia kół śpiewaczy liczących w sumie tysiąc członków²⁹. Te liczby ulegały w poszczególnych latach pewnym wahaniom, ukazują jednak, jak szeroki i znaczący był amatorski ruch śpiewaczy w Lesznie i Leszczyńskiem.

Okręg organizował co roku w Lesznie albo w powiecie zjazdy, w których uczestniczyło od kilku do kilkunastu zespołów; w roku 1937 świętował on swoje 25-lecie. Samorządy miasta i powiatu leszczyńskiego wspierały te organizacyjne i artystyczne wydarzenia, ponieważ zespoły chóralskie widoczne były w życiu swych środowisk³⁰.

18 czerwca roku 1939 miał miejsce ostatni przed wojną zjazd kół śpiewaczy XII okręgu. Uczestniczyło w nich osiem zespołów – siedem mieszanych i jeden męski.

W Lesznie istniało też przez cały okres międzywojenny kilka chórów szkolnych również występujących dla publiczności, a do najbardziej liczących się należał chór Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego, prowadzony przez Antoniego Maternę oraz chór z seminarium żeńskiego z dyrygentką Pelagią Dźwikowską. 23 czerwca 1928 roku w Lesznie miało miejsce Święto Pieśni, w którym wzięło udział trzynaście zespołów szkolnych liczących łącznie około 600 osób. Połączonymi chórmi, które śpiewały pieśni o wymowie patriotycznej – hymn państwowy, *Bogurodzicę*, *Rzeczpospolitą*, *Nasz Bałtyk* Stanisława Rybki

26 T. Błażejczyk, op. cit., s. 90-91.

27 *Zjazd Okręgu XIII w Lesznie*, „Śpiewak” 1921, nr 3, s. 5-6.

28 T. Błażejczyk, op. cit., s. 87 – 98.

29 „Przegląd Muzyczny” 1930, nr 4, s. 17.

30 Miasto fundowało nagrody w konkursach śpiewaczy, np. w 1925 roku. APL, Akta Miasta Leszna, sygn. 1340, s. 235.

– dyrygował Ludwik Szymański³¹. Takie święta organizowane też były w następnych latach.

Od 1930 roku występował w mieście Chór Nauczycieli z Leszna i powiatu pod batutą Romana Lubierskiego. W roku 1932 zaprezentował się w „Koncercie muzyki religijnej”, w następnym roku śpiewał *Sonety krymskie* Stanisława Moniuszki do słów Adama Mickiewicza. Istniał tylko do 1933 roku, kiedy zaczął podupadać i się rozpadł, ale w jego krótkiej historii zapisali się szczególnie Bernard Szelaąg, Anna Andrzejewska, Ludwik Szymański i Mieczysław Górny. W roku 1936 nauczyciel Stanisław Poprawski założył składający się z bezrobotnych nauczycieli chór męski, ale zespół ten pod nazwą „Rewelersi” występował tylko do lata 1939 roku.

Nauczyciele, obok organistów kościelnych, byli też najczęściej dyrygentami zespołów chóralnych należących do Wielkopolskiego Związku³². Tak było i w Lesznie, a najaktywniejszy przez wiele lat był Roman Lubierski., a wyróżniał się także zaangażowaniem artystycznym i organizacyjnym Ludwik Szymański.

Oceniając amatorski ruch śpiewaczy podczas zaborów i w międzywojennym Lesznie, który tworzyły Koło Śpiewu „Dembiński”, Koło Śpiewu Kolarzy Polskich „Chopin”, chóry nauczycielskie, a także szkolne dziecięce i młodzieżowe, można stwierdzić, że był on żywy, miał w swych szeregach w pewnych latach po kilkaset nawet członków, a działający w mieście i w powiecie leszczyńskim okręg Wielkopolskiego Związku skupiał organizacyjnie najszerzą grupę działaczy na tym terenie proponujących społeczeństwu wiele imprez o charakterze lokalnym i o szerszym zasięgu, wśród których szczególne miejsce zajmowały zjazdy okręgowe i święta pieśni. Dla wielu osób, zarówno spośród wykonawców jak i publiczności, była to jedyna możliwość kontaktu z muzyką i śpiewem chóralny; udział w działalności kół śpiewackich zaspokajał także wiele różnorodnych potrzeb ich członków, dawał zadowolenie z osobistych przeżyć, pozwalał realizować potrzebę spontanicznego muzykowania, śpiewania, prezentowania się pozytywnie w środowisku i nawet zajmowania w nim satysfakcjonującej pozycji społecznej.

W czasie II wojny światowej i niemieckiej okupacji w latach 1939-1945 polskie zespoły śpiewacze oficjalnie zamilkły również w Lesznie. Niektóre tylko grupki śpiewaków występowały konspiracyjnie, na początku okupacji jeszcze mogły to robić w kościołach, zanim tych niemieckie władze okupacyjne w roku 1941 ostatecznie nie pozamykały i nie zabroniły odprawiania nabożeństw dla Polaków.

Wiele osób związanych z amatorskim ruchem śpiewaczym w Wielkopolsce i w kraju straciło życie w czasie wojny i okupacji niemieckiej. Straty poniosło śpiewactwo leszczyńskie. W obozie koncentracyjnym w Mauthausen Gusen zamęczony został 11 IX 1940 roku, przedtem więziony w Forcie VII w Poznaniu i obozie koncentracyjnym w Dachau, profesor gimnazjalny Nicefor Perzyński, pełniący w latach 1928-1933 funkcję prezesa leszczyńskiego

31 „Przegląd Muzyczny” 1929, nr 6, 7, 8, s. 70.

32 S. K., *Z życia chórów*, „Przegląd Muzyczny” 1930, nr 5, s. 10-11.

okręgu Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego, działacz na polu oświaty i kultury. W 1940 też roku w Krakowie zmarł prezes XII Okręgu, doktor Tomasz Błażejczyk, wysiedlony przez Niemców z Leszna do Generalnej Guberni.

Przestały istnieć orkiestry pułków stacjonujących do 1939 roku w Lesznie, tak często towarzyszące występom zespołów śpiewaczych i organizujących własne koncerty, również plenerowe.





Juliusz Kossak, *Napad Bohuna na Kurcewiczów w Rozłogach*, 1885

„...pismo podsycalo tlący
się ogień, nie pozwalało
zapomnieć o przeszłości
zniewolonych
narodów i tragicznej
teraźniejszości...”

Iwona Hofman

Iwona Hofman

Znaczenie kronik emigracyjnych w programie „Kultury”

Jak wynika z korespondencji, Jerzy Giedroyc nieomal od początków istnienia „Kultury” projektował powoływanie przedstawicieli pisma np. w Niemczech, Wielkiej Brytanii, USA i Kanadzie. Przewidywał bowiem, że polscy czytelnicy rozproszeni po świecie, podejmujący często heroiczne próby odnalezienia nowego miejsca do życia oczekiwać będą – właśnie w prasie emigracyjnej – informacji na ten temat. Redaktor widział potrzebę uruchomienia stałej rubryki adresowanej do najliczniejszych skupisk wychodźstwa powojennego. Jednocześnie oddzielał dwa zadania „Kultury”: kształtowanie opinii i stanowiska emigracji wobec spraw Kraju oraz sytuacji międzynarodowej, które odbywało się za pomocą przede wszystkim artykułów programowych od podstawowej powinności regularnego informowania odbiorców o detalach składających się na ich trudną egzystencję z dala od ojczyzny¹. Dwutorowość oddziaływania na polską opinię publiczną wynikała z koncepcji realizowanych przez „Kulturę” tzw. związania interesów Kraju i emigracji wokół programu niepodległościowego², z uwzględnieniem wielowarstwowych konfliktów min. we wzajemnych relacjach.

-
- 1 Warto pamiętać, że „Kultura”, za Juliuszem Mieroszewskim odróżniała Polonię od emigracji politycznej, wyznaczając tej drugiej rolę przywództwa moralnego i elity odpowiedzialnej za ogół rodaków zagranicą. Por. J. Mieroszewski, „Nasze życie na emigracji”, „Kultura” 1953 nr 4/66, s. 3-16.
 - 2 Grażyna Pomian w katalogu wystawy z okazji 40-lecia „Kultury” słusznie podkreśliła, że miesięcznik Jerzego Giedroycia od początku charakteryzował profil „emigracyjno-krajowy”, jego adresatami mieli być Polacy, których łączyła wspólnota poglądów, a nie miejsce zamieszkania”. Elementarni świadomości zbiorowej pozostawały: idea niepodległości państwa, program liberalno-demokratyczny, krytyczny stosunek do przeszłości, niezależność. Por. G. Pomian, „Emigracja i emigranci”, (w:) Kultura i jej krąg, Lublin 1995, s. 145.

Równie szybko Jerzy Giedroyc dostrzegł konieczność współpracy z przedstawicielami diaspory ukraińskiej, litewskiej, rosyjskiej itd. Uważał, że dzięki poszerzeniu problematyki miesięcznik skutecznie przezwycięży pewną izolację, ewentualny prowincjonalizm i wyjdzie poza getto polskie. Tak zrodził się pomysł systematycznego zamieszczania na łamach pisma różnych form publicystycznych służących zbliżeniu – w przyszłości – Polski z sąsiadami.

Wkrótce okazało się, iż pragmatyce linii politycznej „Kultury” przydatne są kroniki, zainicjowane w 1950 r. przeglądem tematyki niemieckiej³. Staraniem korespondentów pisma, w różnym okresie ukazywało się piętnaście kronik; w ostatnim roczniku (2000 r.) istniały nadal: kronika białoruska, niemiecka, australijska. Syntetyczne spojrzenie na „kronikarski” dorobek „Kultury” uświadamia różnorodność ich zastosowania. Po pierwsze: kroniki emigracyjne, obok przeglądów prasy oraz listów, traktowanych jako gatunek dziennikarstwa politycznego, stanowiły specyficzną formę publicystycznego komentarza podniesioną do rangi samodzielnej wypowiedzi informującej. Dzięki kronikom, co podkreślała m.in. Grażyna Pomian⁴ Polacy na wszystkich kontynentach otrzymywali obraz życia codziennego diaspory, walki o zachowanie polskości, procesów asymilacyjnych, awansu społecznego i materialnego, sprawozdania z działalności instytucji emigracyjnych oraz sylwetki wybitnych rodaków. Po drugie: kroniki ukraińska, litewska, białoruska, czeska i słowacka obok działu „W sowieckiej prasie”, a później „Notatek rosyjskich” Adama Kruczka (ps. Michała Hellera) stanowiły najwyrazistszą wykładnię idei ULB wypracowanej przez Juliusza Mieroszewskiego. Po trzecie: tak określone kroniki odzwierciedlały stanowisko „Kultury” wobec Polonii, emigracji politycznej oraz przebywających na wychodźstwie dysydentów z obszaru Ukrainy, Litwy, Białorusi. W konsekwencji zatem, formą kronik posługiwano się w obrębie dwóch podstawowych sfer zainteresowania miesięcznika (emigracja, sąsiedzi). Biorąc pod uwagę fakt, że ukazywały się one przez prawie półwiecze, często po kilka w jednym z ponad sześciuset numerów pisma, stwierdzić można znaczne walory źródłowe kronik. Pozostają one wszakże poza obszarem penetracji naukowej⁵.

Niezbędnym tłem dla przedstawienia „zjawiska” kronik jest krótkie przypomnienie poglądów Jerzego Giedroycia na emigrację. Jak wiadomo, przesłanką założenia Instytutu Literackiego było przekonanie Redaktora o długotrwałym charakterze zmian geopolitycznych w Europie po II wojnie światowej. Ci, którzy podjęli decyzję, aby nie wracać do Kraju dokonywali równocześnie określonego wyboru politycznego. W podobnie dramatycznej sytuacji znaleźli się reprezentanci innych narodów Europy Środkowo-Wschodniej, włączonej w orbitę wpływów sowieckich. Emigracja, zwana „niezłomną” nie dopuszczała nawet możliwości kontaktu z reżimową Warszawą, występując w obronie legalizmu rządu londyńskiego i żądając m.in. przywrócenia granicy wschodniej Polski ustalonej w Traktacie

3 Por. J.B. „Kronika emigracyjna: Niemcy”, „Kultura”, 1950 nr 10/36, s. 109-111. Następną chronologicznie była „Kronika emigracyjna: Londyn, Niemcy, Australia”, K. 1950 nr 12/38, s. 134-139.

4 Por. G. Pomian, „Emigracja...”, op. cit., s. 150.

5 Postulat szerszego opracowania materiałów kronikarskich sformułowali np. Krzysztof Pomian, Jerzy Pomianowski, Janusz Korek.

Ryskim (1918 r.). Bardziej elastyczna postawa, cechująca J. Giedroycia, oznaczała racjonalne uznanie zaistniałych warunków i gotowość podejmowania romantyczno-pozytywistycznych akcji zmierzających do stopniowej odmiany rzeczywistości. Grażyna Pomian ilustrując stanowisko „Kultury” tak zasadniczych kwestiach jak: stosunki Polski z Rosją, Ukrainą, Litwą, Niemcami, przebieg granic, ewolucja ustroju, wykorzystwała wypowiedzi programowe Józefa Łobodowskiego, Józefa Mackiewicza, Juliusza Mieroszewskiego, deklarację Czesława Miłosza „Nie”, list ks. Józefa Majewskiego, ankietę „Literatura emigracyjna a Kraj”⁶. Andrzej Mietkowski uzupełnił to wyliczenie artykułami Bohdana Osadczyka, Józefa Czapskiego, Konstantego Jeleńskiego, Leopolda Ungera⁷. Uszczegółowienie problematyki emigracyjnej następuje przykładowo dzięki zestawieniu następującej publicystyki: Piotra Dunina „Przechowalnia wartości moralnych” (K. 1952 nr 12/62), J. Mieroszewskiego „Oblicze emigracji” (K. 1953 nr 4/66) oraz „Polacy i... Poganie” (K. 1954 nr 9/83), Stanisława Zarzewskiego „Fetysze i fikcje emigracji” (K. 1953 nr 9/71), Kazimierza Sabbata „Rola polityczna emigracji” (K. 1969 nr 4/259), Witolda Wirpszy „Jaki jest sens emigracji” (K. 1975 nr 10/337), Piotra Wandycza „Czy emigracja jest jeszcze potrzebna” (K. 1989 nr 10/505), „Bilans emigracji” (K. 1999 nr 3/618). Autorzy tych artykułów odnotowują najważniejsze nurty dyskusji o istocie uchodźstwa politycznego, jego postępującej degradacji, braku umiejętności przystosowania się do nowych warunków, zacieraniu różnic pomiędzy emigracją polityczną i zarobkową, rozdźwiękach wśród partii oraz ugrupowań, przyczynach nieufności wobec Kraju, zadaniach kolejnych pokoleń wychowywanych już na obczyźnie⁸. Niektóre wypowiedzi utrzymane są w tonacji patetycznej. W tym zestawieniu, kroniki, to proza codziennego życia zwykłego emigranta, zbanalizowana patriotycznymi akademiami, święceniem rocznic narodowych, małymi sukcesami w dalekich, „przymusowych” ojczyznach. Redaktorzy kronik przekładali podniosłe słowa na wymiar lokalnych inicjatyw polskich społeczności rozsianych po świecie.

Począwszy od 1950 r. korespondenci „Kultury” nadsyłali informacje z USA, Kanady, Australii, Francji, Austrii, Szwecji, Norwegii, Danii, Niemiec, Rosji, Wielkiej Brytanii, Czech i Słowacji, Ukrainy, Litwy, Białorusi. Przyjęta data ma charakter umowny, gdyż kroniki pojawiały się wymiennie, czasami po kilka w jednym zeszycie, czasami zaś wcale, bywały ogłaszane regularnie i zawieszane. Na ogół posiadały stałe miejsce w układzie treści oraz jednolitą szatę graficzną. Drukowano je anonimowo lub podpisane, często inicjałem lub pseudonimem. Ważnym dodatkiem kronik, co wynikało także z logicznego uporządkowania wnętrza numeru były rubryki „Wydarzenia miesiąca”, zawsze dwudzielne: „Zachód-Emigracja”, „Kraj

6 Por. G. Pomian, „Wizja Polski na łamach Kulowy 1947-1976”, Lublin 1999, t. I, s. 171-415.

7 Por. A. Mietkowski, „Sąsiedzi i Europa”, (w:) „Kultura i jej krąg”, op. cit., s. 95-106.

8 Znana jest symptomatyczna wypowiedź J. Mieroszewskiego, po fali wyjazdów z Polski w 1968 r.: „bilans emigracyjny jest zawsze ujemny. Traci się niepomierne więcej niż się zyskuje. Nie może być inaczej, ponieważ emigracja dyktowana jest w 90 wypadkach na 100 koniecznością, a nie wyborem. Każdy emigrant jest uciekinierem — ucieka przed nędzą i bezrobociem albo przed prześladowaniem politycznym”, J. Mieroszewski „Kronika angielska”, K. nr 8/250-9/251, s. 107.

– blok wschodni”. Poza systematycznie redagowanymi, ukazywały się w „Kulturze” kroniki pojedyncze (np. polska brazylijska, kolumbijska, „z Teherenu”) lub zaledwie kilkakrotne (np. żydowska)⁹. Do stylistyki zapisów kronikarskich nawiązywały niektóre publikacje omawiające np. możliwości emigracji do Afryki (K. 1970 nr 41271) i losy, tamtejszej Polonii (K. 1987 nr 12/483), sytuację Polaków we Włoszech (K. 1987 nr 10/481), Argentynie (cykl Witolda Kussa w latach 1964-1965), Belgii (K. 1951 nr 2/40-3141),

W ciągu półwiecza kroniki ulegały różnym modyfikacjom jak: zmiana tytułu, autora prowadzącego, proporcji tematyki polskiej i kraju osiedlenia np. „List z Wyspy”, „Kronika angielska”, „Przegląd niemiecki”, „Kronika niemiecka”. Uwzględniając zastrzeżenia wstępne odnośnie do sposobu konstruowania kronik do stricte emigracyjnych zaliczyć można kronikę: amerykańską, kanadyjską, australijską (i nowozelandzką)¹⁰, francuską, austriacką, szwedzką, norweską, duńską. Kroniki emigracyjne adresowane do innych narodów to: ukraińska, litewska, białoruska, czeska słowacka oraz wieloletnie serie „Z sowieckiej prasy” i „Notatki rosyjskie” Adama Kruczka. Model „mieszany” reprezentowały korespondencje „Berlińczyka” i „Londyńczyka”. Fakt, że „Kultura” przez tyle lat zamieszczała kroniki z obszaru ULB, Rosji oraz Niemiec świadczy o tym, jak wielką wagę przywiązywano do poprawy stosunków Polski z niepodległymi przyszłości Ukrainą, Litwą, Białorusią, „zeuropeizowaną” Rosją, i zjednoczonymi Niemcami.

Pierwsze kroniki emigracyjne poświęcone Polakom w Ameryce zamieścił Jan Lerski w numerach 2/40-3/41, 7/45-8/46, 10/48 rocznika 1951. Następne i odtąd już systematyczne publikował Edward Puacz w 1973 r. (nr od .41307 do 12/315). Ostatnią zaś ogłoszono anonimowo w zeszycie w 12/543, w 1992 r. Ciągłość kronik (przez dwanaście numerów pisma) zachowały roczniki: 1974-1977, 1979, 1981, przy czym w latach 1976-1977 podpisali je Jerzy Jankowski, Benedykt Heydenkorn, a w 1981 r. niektóre sygnował Zbigniew Byrski. W pozostałych kompletach częstotliwość kronik amerykańskich przedstawia się następująco: 1978, nr 1/364-2/365 do 7/370-8/371, 10/373 do 12/375, autor W.S.; 1980 nr 1/388-2/389 do 9/396 – Sally Boss, Zdzisław Bau, Edward Puacz, 1982 – nr 1/412-2/413 do 11/422, 1984 nr 5/440, 6/441, 9/444 do 12/447, 1985 nr 1/448-2/449, 4/451, 9/456 do 12/459, 1986 – nr 4/463 do 10/469, autor Zbigniew Byrski, 1990 – nr 1/508-2/509, 3/510, 6/513, 9/516 do 11/518 – Mariusz Szejnert, 1991 – nr 1/520-2/521 do 11/530¹¹. W okresie poprzedzającym cykliczną publikację tych kronik materiały przeglądowe związane z życiem Polaków w USA

9 Por. J. Pr., „Kronika polska”, K. 1952 nr 6/56, St. Fischlowitz, „Kronika brazylijska”, K. 1953 nr 5/67, J. Wójcik, „Polacy w Brazylii”, K. 1958 nr 12/1345, A.S., „Migawki z Brazylii”, K. 1959 nr 6/140, J. Wójcik, „Antoni Icha w Brazylii”, K. 1960 nr 12/158, A. Kiipper, „Polonica kolumbijska”, K. 1964 nr 1/195-2/196, J.G. Korka, „Kronika z Teheranu”, K. 1977 nr 4/355. An., „Kronika żydowska”, K. 1955 nr 11/97, Abraham Andes, „Kronika żydowska”, K. 1956 nr 7/105-8/106, And., „Kronika żydowska”, K. 1958 nr 1/123-2/124.

10 Jerzy Grot-Kwaśniewski, autor „Kroniki australijskiej” tytułował ją czasami podwójnie — „Kronika australijska i nowozelandzka” (np. w latach 70. XX w.).

11 Nie oznaczam roczników bez kroniki, w tym przypadku 1983, 1987-1989. Zapis bez autora sygnalizuje, że brakowało podpisu pod tekstem. Uwagi te stosuję odpowiednio do pozostałych kronik.

zamieszczali: Melchior Wańkowicz, Witold Leitgeber, Ewa Gieratowa. Danuta Mostwin, Alicja Iwańska, ks. Wojciech Sojka. Kroniki amerykańskie były wysoko cenione, gdyż zawierały szczegółowe omówienia problematyki środowiska polskiego, a ponadto sytuowały te zagadnienia w szerszym kontekście sytuacji uchodźców z Europy Wschodniej¹².

Kronika kanadyjska ukazywała się systematycznie w latach 1972-1999 spod kompetentnego pióra Benedykta Heydenkorna, autora wielu książek poświęconych obecności Polaków, a także Ukraińców w Kanadzie. Publicysta współpracował z „Kulturą” już od 1952 r., podobnie jak wypowiadający się w tym zakresie: Zbigniew Małecki, Tadeusz Brzeziński, Adam Jaworski. Ze względu na długotrwałość rubryki B. Heydenkorna odnotowuję tylko, iż najwyższa frekwencja występuje w rocznikach 1975, 1981-1985, 1990-1991, pojedyncze zaś zapisy w latach 1994-1995, 1997, 1999. Interesujące informacje z kontynentu australijskiego przekazywane były począwszy od 1952 r., nieregularnie do 1956 r. przez E. Żagiella (ps. Edmunda Jakubowskiego), oraz w okresie 1973-2000. Redaktorami odpowiedzialnymi za tę kronikę są głównie: Jerzy Dobrostański (1974-1978 do nr 3/336), Jerzy Grot-Kwaśniewski (1978, od nr 6/369 – 1986, do nr 6/465). W pozostałych rocznikach ukazywała się ona bez podpisu, na ogół jednak w dwóch do pięciu zeszytach całości. Równoległe, zwłaszcza w latach 50. i 60. zeszłego stulecia, Roman Gronowski, Jerzy Zubrzycki, Andrzej Chciuk i Adam Nasielski przedstawiali na łamach miesięcznika różne aspekty udziału Polaków w życiu polityczno-społecznym, gospodarczym Australii.

Wymienione trzy kroniki należą do najdłużej i najczęściej ogłaszanych w „Kulturze”. Zyskiwały one oddźwięk u czytelników dzięki staranności przekazu oraz dbałości jak najszerszą panoramę wydarzeń.

Spośród kronik europejskich wyróżnić należy francuską i szwedzką o zdecydowanie krótszej tradycji, ale dorównujące tamtym rzetelnością autorów dokumentujących nawet drobne przejawy aktywności Polaków we Francji i Szwecji. Pierwszą kronikę francuską napisał Jan Ulatowski w nr 10/48 z 1951 r., następna „Paryżanina” ukazała się w 1966 r., nr 7/225-8/226. Pojedyncze opracowania tematu przez Jerzego Jankowskiego występują w latach 1975 (nr 4/331, 9/336), 1979 (nr 6/381), 1980 (nr 6/393). Od nr 11/434 w 1983 do nr 4/475 w 1987 r., kronikę redagował Wojciech Sikora przygotowując jej stałe edycje. W konwencji sprawozdań i komunikatów mieściły się ponadto doniesienia o emigracji polskiej we Francji Wacława Zbyszewskiego, Piotra Kalinowskiego, Macieja Morawskiego, Nicolasa Palewskiego.

Bez wątplenia autorskim dziełem Norberta Żaby była kronika szwedzka podawana regularnie w latach 1977 (nr 9/360) – 1992 (nr 6/537), kontynuowana przez Annę Riedl w nr 10/565 z 1994 r. i 9/576 z 1995 r. Kronika austriacka ukazywała się sporadycznie w okresie od 1982 r., nr 3/414 do 5/416, autor Marian Gomułka, zaś jako publikacja zespołowa — w 1983 r. (nr 1/424, 3/425, 5/427), 1984 (nr 1/436-2/437), 1988 (nr 3/486). Kronika norweska zapoczątkowana przez Ivana Lundego w 1982 r. (nr 3/414, 12/422) znalazła ciąg dalszy w wykonaniu Pawła Gajownicza w rocznikach 1985-1987, 1991-1992 i Janiny Januszewskiej-Skreitberg (1992 nr 11/542, 1994 nr 5/560). Czterokrotnie pojawiła się także kronika duńska

12 Por. B. Wierzbiański, „Rocznica widziana zza oceanu”, (w:) „O Kulturze. Wspomnienia i opinie”. Oprac. G. i K. Pomianowie, Londyn 1987, s. 104.

Andrzeja Rysia w 1982 r. (nr 4/415, 6/417, 11/422) i 1987 r. (nr 4/475).

Analizowanie treści tych kronik potwierdza słuszność konstatacji Lidii Ciołkoszowej, że „Kultura” wnosząc sporą wiedzę o położeniu Polaków w świecie stanowiła swojego rodzaju informator dla emigrantów¹³. Inny wniosek Grażyny Pomian akcentującej rolę pisma w przywracaniu Polakom poczucia dumy, narodowej najtrudniejszych chwilach na obczyźnie podsumowuje dorobek autorów tej grupy kronik¹⁴. Pojawienie się w „Kulturze” kroniki ukraińskiej, litewskiej, białoruskiej, a także czeskiej i słowackiej znajduje ścisłe uzasadnienie w programie politycznym lansowanym przez Jerzego Giedroycia. Kroniki obszaru ULB stanowiły przekonujący dowód zainteresowania Redaktora postęпами w dziedzinie przełamania wielowiekowych, negatywnych stereotypów, odkłamywania historii, poznawania aspiracji wolnościowych sąsiadów. Były one jednym z wielu narzędzi realizacji koncepcji partnerskich związków niepodległej Polski. Ukrainy, Litwy, Białorusi. Czechy i Słowacja zajmowały zaś ważne miejsce ze względu na projekty federacyjne. Podobne powody, a więc potrzeba zaznajomienia czytelników z realiami dawnej i współczesnej Rosji, upowszechnianie wiedzy o sowieckich realiach politycznych, rosyjskiej kulturze, itd. wyjaśniają genezę – zbliżonej gatunkowo – rubryki Adama Kruczka. Przegląd prasy, obudowany rozległym komentarzem tego autora wskazywał, że rachuby Mieroszewskiego na rozpad „imperium sowieckiego” wskutek ruchów odśrodkowych są w pełni racjonalne.

Kronika ukraińska ukazywała się z różną częstotliwością przez czterdzieści siedem lat. Inauguracja odbyła się w nr 5/55, w 1952 r., piórem Jana Tokarskiego i Bohdana Osadcuka. W tym roczniku „Kultury” rubryka pojawiała się regularnie, co miesiąc, do nr 12/62, a jej głównym autorem był B. Osadcuk (używający skrótu BEO), wspomagany przez Borysa Lewyckjego, Władysława Bączkowskiego, Jewhena Małaniuka. W latach 1953-1959 kronika ukraińska występuje ośmiokrotnie, najczęściej w pojedynczych zeszytach rocznika. Po dłuższej przerwie zostaje wznowiona w 1972 r., nr 11/302 publikacją B. Lewyckjego. W latach 70. na ogół są to dwa, trzy zapisy w cyklu rocznym (wyjątek stanowi rocznik 1975 – nr 1/328-2/329 do 6/333, 9/336, 12/339). Pojawiają się także nowi autorzy: Benedykt Heydenkorn, Dominik Morawski, Władysław Żeleński. Podobnie, przedstawia się układ kronik w następnym dziesięcioleciu – kroniki zabrakło w zeszytach z lat: 1981, 1985, i 1989. W 1990 r. pojawiła się kronika łącząca problematykę Ukrainy, Litwy, Białorusi w opracowaniu Józefa Darskiego (nr 5/512, 11/518, 12/519), który redagował ponadto rubrykę w latach 1991 (nr 1/520-2/521) i 1992 (nr 1/532-2/533, 3/534). Ostatnie kroniki ukraińskie B. Osadcuka ukazały się w trzech pierwszych numerach zeszytów z 1999 r. (nr 1/616-2/617, 31618),

13 Por. L. Ciołkoszowa, „W oczach stałego czytelnika”, (w:) „O Kulturze...”, op. cit., s. 96.

14 „Dla tych wszystkich, którym emigracja przyniosła degradację statusu społecznego, a z których niemilosiernie szydziła propaganda reżimowa, dla tych, którzy borykali się z ogromnymi trudnościami materialnymi, a nie chcieli stracić nadziei, dla dzieci emigrantów poszukujących identyfikacji z kulturą narodową, wreszcie dla tych, dla których ideały wolnościowe były treścią ich życia Kultura stawała się schronieniem i była ich przewodnikiem. Więcej, przywracała im godność jako Polakom i jako członkom międzynarodowej społeczności. Kultura nie tylko przywracała im przeszłość, ale również pozwalała żyć we współczesności polskiej i międzynarodowej”, G. Pomian, „Emigracja...”, op. cit., s. 150.

Obok nich ukazywały się stale: „Przegląd czasopism ukraińskich” (1957 r.), „Wydawnictwa ukraińskie”, „Z ULB” (1991 r.), „Niepodległa Ukraina i Polska” (1992 r.), „Z prasy ukraińskiej” (1992-1993 r.), liczne deklaracje, sprawozdania z dwustronnych konferencji, listy, apele. Poza wymienionymi, publicystykę tego rodzaju uprawiali: Juliusz Mieroszewski, Józef Łobodowski, Paweł Hostowiec (ps. Jerzego Stempowskiego), Józef Czapski, Bogusław Bakuła, Bogna Berdychowska, Jurij Szewelow, Iwan Koszeliwec, Wołodymyr Małynowicz.

Wiele walorów poznawczych posiada kronika litewska prowadzona z niezwykłą starannością i punktualnością przez E. Żaglella w latach 1974-1990, a kontynuowana przez Józefa Darskiego do 1992 r. Kolejne odcinki kroniki występujące prawie w każdym numerze „Kultury” układały się w mozaikę spraw litewskich. Poszerzenie tej tematyki przynosiły szkice i analizy Waclawa Zyndrama-Kościalkowskiego, Tadeusza Katelbacha, Leona Mitkiewicza, Józefa Mackiewicza, Stanisława Swianiewicza, Kazimierza Okulicza, Andrzeja T. Romera, Mirosława Czecha, Jana Widackiego, Anny Starońskiej, Tomasza Venclovy, Jagody Hernik. Przykład kroniki E. Żagiella najlepiej uwidacznia zaangażowanie pisma w realizację koncepcji ULB.

Pierwszą kronikę białoruską przygotował w 1955 r. Andrzej Vincenz (nr 12/98), odpowiedzialny także za jej ciąg dalszy dwa lata później (1957 nr 1/111-2/112). W 1976 r. dwie kroniki, w ostatnich numerach pisma przedstawił Władysław Brylewski, inicjując w ten sposób swój autorski wkład w rozwój kroniki aż do 1982 r. (łącznie piętnaście komunikatów). W latach 1986-1992 kronikę białoruską redagował Józef Darski (od 1990 r. we wspomnianej już formie łącznej), najczęściej występując dwu-, trzykrotnie w ciągu roku. Po dłuższej przerwie kronika powróciła w 1999 r. (nr 3/618 do 5/620, 7/622-8/623, 10/625), będąc jak zawsze uzupełnieniem zasadniczych artykułów m.in. E. Żagiella, Wiktora Sukienickiego, Józefa Mirskiego, Mieczysława Jackiewicza, Sokrata Janowicza, Jana J. Milewskiego, Stanisława Szuszkiewicza, Włodzimierza Pawluczuka. Dodać należy, że w latach 70. kilkakrotnie ukazało się w „Kulturze” omówienie zatytułowane „Białoruskie czasopisma na Zachodzie” (1975 nr 7/334-8/335) oraz „Białoruskie pokłosie” (1976 nr 1/340-2/341, 5/344).

Wyjątkowo prezentuje się bilans przeglądu „W sowieckiej prasie” zainaugurowany przez Adama Kruczka w nr 5/260 z 1969 r. Rubryka ukazywała się bez przerwy do 1997 r., w ostatnim pięcioleciu pod zmienionym tytułem „Notatki z Rosji” (od nr 7/538-8/539 z 1992 r.). Nieśmiałą próbą podjęcia dzieła A. Kruczka wydają się pojedyncze „Notatki...” w roczniku 1998 (nr 4/607, autor – Mariusz Sielski). Przegląd znajdował się w każdym zeszytu miesięcznika przez blisko trzydzieści lat, wzbudzając podziw dla erudycji oraz politycznego rozeznania autora¹⁵.

Wśród kronik emigracyjnych adresowanych do sąsiadów znajduje się ponadto „Kronika czeska i słowacka” redagowana kolejno przez Karela Klatojvskiego, Stefana Michnika, Karola Szwedowicza, Alexandra Tomskiego. Ukazywała się ona w latach: 1970, 1972-1976, 1980, 1983-1989 z niewielką częstotliwością (wyjątek stanowią roczniki: 1973 nr 3/306, 5/308,

15 Kronikom ukraińskiej litewskiej i białoruskiej oraz przeglądowi A. Kruczka poświęceni rozdział książki „Ukraina, Litwa, Białoruś w publicystyce paryskiej Kultury”, Poznań 2003, s. 54-60.

7/310-8/311, 9/312 do 12/315, 1983 nr 3/426 do 7/430-8/431, 10/433, 1989 nr 1/496s2/497, 5/500, 7/502-8/503, 11/506). Ich wydźwięk wzmocniały studia Piotra Wandycza, Jarosława Dreslera, Hanny Jechovej, Bogusława Bakuły, Kazimierza Karnkowskiego.

Ostatni zespół krótkich tekstów informujących składa się z korespondencji nadsyłanych z Londynu i Niemiec. Kontrapunktem uprawianej przez J. Mieroszewskiego wielkiej publicystyki były „Listy z Wyspy” oraz „Kronika angielska”. Okoliczności ich narodzin przybliża epistolografia Redaktora i „Londyńczyka”. Jerzy Giedroyc powierzył Mieroszewskiemu zadanie specjalne relacjonowania codziennego życia emigranta w „polskim” Londynie, gdyż pomimo określonych kontrowersji, nie bagatelizował wpływu bliskości najważniejszych instytucji państwa na wygnaniu na świadomość Polaków. Wiadomości od mimowolnego uczestnika wydarzeń i dyskusji w środowisku diaspory były ważne zarówno dla polemistów „Kultury”, jak i tysięcy czytelników kierujących ze świata wzrok właśnie na Londyn. Pierwsza kronika nazwana „emigracyjną” ukazała się w 1951 r., w nr 1/39, kolejna już jako „angielska” – w zeszycie następnym. Roczniki 1952-1953 nie były jeszcze kompletne; jednakże w latach 1954-1970 Mieroszewski umieszczał kronikę w każdym zeszycie. W 1971 r. ogłosił ją cztery razy (nr 1/280-2/281, 3/282, 7/286-8/287), a 1973 r. – raz (nr 10/313). Kronika angielska, pisana żywo i dowcipnie, posiada dzisiaj wartość historyczną. Dzięki charakterystycznym cytatom z ówczesnej prasy, oficjalnych dokumentów, książek obrazuje faktyczne problemy swoich czasów. Jako jej dopełnienie traktować można publikacje cykliczne „W oczach Londynu” oraz „List z Londynu” Józefa Garlickiego i Grażyny Nowak, a także artykuły Bogdana Czaykowskiego, Bolesława Sułka, Bohdana Brodzińskiego, Tadeusza Walczaka, Zofii Danilewicz-Zielińskiej, Hanny Świdorskiej, Jerzego Zubrzyckiego. Warto podkreślić, że „Londyńczyk” umiejętnie spletał wątki polskie oraz angielskie, poświęcając liczne kroniki sprawom kraju, w którym odnalazł azyl i schronienie po latach wojennej tułaczki.

Poszukując analogii co do zasady konstrukcji, proporcji zamieszczanych materiałów dotyczących nowej i starej ojczyzny zatrzymać się należy przy kronice niemieckiej. Jej pierwszą formą była „Korespondencja z Niemiec” Edwarda Roditi i Fritza Baumgartena wydrukowana nr 9/35 „Kultury” z 1950 r. Zaraz potem — do 1953 r. — „Kronikę emigracyjną: Niemcy” przygotowywał Jerzy Prądyński — „Berlińczyk”, a po jego śmierci — używający tego pseudonimu Bohdan Osadczyk. Ostateczny kształt nadał rubryce Andrzej Chilecki, redagujący ją w latach 1975-1989, przy czym w rocznikach 1979-1982 oraz 1984-1988 znajduje się po dwanaście odcinków kroniki. Po krótkotrwałej pracy kronikarskiej Grzegorza Ziętkiewicza (1990, nr 1/508-2/509 do 7/514-8/515), rubrykę przejął 1992 r. i układał do 2000 r. (ostatni zapis w nr 6/633) Andrzej Stach. W tym czasie była ona zamieszczana sporadycznie. Ponadto w latach 1955, 1959-1960, 1970 okresowo pojawiał się „Przegląd niemiecki” podpisany przez Stefana W. Kozłowskiego. Niemcy były stałym przedmiotem zainteresowania „Kultury”, aczkolwiek dyskusja o granicy zachodniej budziła mniejsze emocje wśród emigrantów niż utrata Kresów Wschodnich. Wojenna przeszłość i nagłaśniane przez propagandę krajową tendencje rewizjonistyczne podsycały lęki przed odbudową polityczną oraz militarną Niemiec. Publicyści paryskiego miesięcznika odnosili się głównie do problematyki RFN, w niej upatrując reprezentanta właściwych Niemiec. Zgodnie z ewolucją pisma i wyraźnym przesunięciem

akcentów na sprawy polskie od połowy lat 70. XX wieku kronika poświęcała wiele miejsca najnowszej emigracji oraz kontaktom między Bonn i Warszawą¹⁶.

Inwentaryzacyjny przegląd zawartości wszystkich kronik w ciągu ich długiej obecności na łamach „Kultury” upoważnia do wysnucia kilku wniosków. Kroniki odgrywały dużą rolę w chwili publikacji. Z listów nadchodzących do redakcji wynika, że wzbudzały żywe zainteresowanie; czytelnicy często uzupełniali zawarte w nich wiadomości, przedstawiali własne relacje, podejmowali polemiki, dziękowali za poświęconą im uwagę. Kroniki bowiem stanowiły najprawdziwszy refleks ich życia, które wiedli na marginesie pryncypialnych sporów o istotę emigracji. Podobne znaczenie odegrały kroniki z przewagą informacji adresowanych do innych narodowości. Dwudzielna kompozycja np. kroniki litewskiej służyła rejestracji skąpych doniesień z LSRR, a równoległe – przejawów aktywności uchodźców na Zachodzie. Często, wolny świat dowiadywał się dzięki tym zapisom o losach dysydentów i gwałceniu praw człowieka. Pozostaje bezspornym, iż emigranci zyskiwali prawdziwe wiadomości, których na próżno poszukiwali ich rodacy w prasie krajowej. Kroniki oraz pokrewne im formy tzn. przeglądy i listy są bogato udokumentowanym, szczegółowym sprawozdaniem z życia emigrantów. Sięgając dzisiaj do tych publikacji jako źródeł historycznych, socjologicznych, kulturowych pamiętań należy, że zawierają one wyraźny trop preferencji politycznych oraz upodobań stylistycznych redaktorów „prowadzących”.

Obecność kronik uzasadniona była ponadto linią programową „Kultury”. Zasadę i potrzebę ich funkcjonowania ocenić można jedynie przez pryzmat poglądów Jerzego Giedroycia na emigrację oraz miejsce Polski w Europie.

Kroniki posiadają wartość historyczną. Dla badacza dziejów najnowszych, emigracji, historii Kościoła stanowią cenne źródło właśnie dzięki detalicznemu rejestrowaniu zdarzeń. Ich lektura wzbogaci warsztat socjologa i znawcy kultury. Po latach interesujące są obszernie cytowane w kronikach artykuły z prasy niezależnej lub emigracyjnej, na ogół trudno dostępnej lub jak w przypadku manifestów, listów otwartych, druków ulotnych nie zachowanych. Największym walorem tych rubryk jest rzeczowość, dokładność, obiektywizm, mozaikowość tematów. Pomimo oczywistej przydatności kroniki bywają marginalizowane. Sądzę, że dzieje się tak dlatego, że ich poznanie wymaga cierpliwej pracy, przekartkowania kilkuset zeszytów „Kultury”, woli przebrnięcia przez mało atrakcyjny optycznie zapis (pomniejszona czcionka, bez akapitów, całości problemowe oddzielone jedynie drobnym znakiem graficznym). Wreszcie eksploratorzy dorobku J. Giedroycia koncentrują się na publicystyce komentatorów tej miary co Juliusz Mieroszewski, Bohdan Osadczyk, Leopold Unger.

Emigrantów z Europy Wschodniej intrygowały wiadomości zza żelaznej kurtyny. Jedni liczyli na kolejny konflikt zbrojny i rychły powrót do ojczyzny, inni – z nostalgią i żalem pielęgnowali pamiętki przeszłości. Łączyło ich poczucie wyobcowania, przekonanie o zdradzie sojuszników i niezgoda na pojałtański porządek. Jak wynika z kronik, Ukraińcy i Litwini formułowali postulaty zrównania Kijowa oraz Wilna z satelnickim statusem Warszawy jako

16 Kroniki niemieckie ocenił Richard Breyer jako „nieodzowne źródło informacji” w okolicznościowych „Pozdrowieniach dla Kultury z okazji jej czterdziestolecia” zamieszczonych w tomie „O Kulturze...”, op cit., s.150-151.

pierwszy krok na drodze do suwerenności. Jerzy Giedroyc dostrzegał zapotrzebowanie na informację z Kraju, które stopniowo uzupełniał serwisem z bloku sowieckiego. Szerszy kontekst był jego zdaniem niezbędny, aby zająć stanowisko wobec nieznannej z autopsji rzeczywistości. Wydzielenie takich rubryk jak: „Sąsiedzi”, „Kroniki”, „W sowieckiej prasie” oraz zapraszanie na łamy miesięcznika pisarzy, publicystów, działaczy emigracyjnych z obszaru ULB było gestem przyjaznym i przemyślanym. Redaktor zaprzeczał w ten sposób rozpowszechnianym opiniom o polskich fobiach narodowościowych, weryfikował ukraińskie i litewskie negatywne wyobrażenia o Polakach, narażał się „niezłomnym” londyńczykom. W dalekim planie łączył istnienie stałych cyklów z przebudową myślenia o przyszłych stosunkach sąsiedzkich w Europie Wschodniej.

Już po zamknięciu pisma, Bohdan Osadczuk, czołowy komentator i „kronikarz” niepodległej Ukrainy uświadomił czytelnikom rolę Jerzego Giedroycia wraz z zespołem Maisons-Laffitte w procesie odzyskiwania tożsamości i godności narodowej przez mieszkańców postsowieckich państw, akcentując prawdę przekazu, niezależność polityczną „Kultury”¹⁷. Mówiąc obrazowo, pismo podsycalo tłący się ogień, nie pozwalało zapomnieć o przeszłości zniewolonych narodów i tragicznej terażniejszości, ciągle powtarzając argumenty, sceny, recenzje, opinie.

W najogólniejszej płaszczyźnie publicystyka wschodnia miesięcznika służyła wypracowaniu i utrwaleniu następujących zasad regulujących współżycie Polski z przyszłymi partnerami obszaru ULB: uznanie oraz poparcie prawa do niepodległości, akceptacja granic, rezygnacja z przywództwa regionalnego Warszawy. Stały się one programem najpierw opozycji demokratycznej, a następnie – głównych sił politycznych III Rzeczypospolitej. Z oczywistych względów wszystkie dyskusje na temat możliwości stworzenia wspólnego frontu walki z rosyjskim okupantem do końca ósmej dekady ubiegłego stulecia odbywały się wśród reprezentacji diaspory. Kroniki stały się miejscem styku tych dwóch środowisk.



17 Por. P. Smoleński, „Bojaźń i lęk na Ukrainie”. Rozmowa z Bohdanem Osadczukiem politologiem i publicystą, emerytowanym profesorem Wolnego Uniwersytetu w Berlinie, „Gazeta Wyborcza” 2002 nr 79.3987, s. 16.



Juliusz Kossak, *Książę Jeremi na mogile*, 1885

Wychował i przygotował
liczne grono młodych
historyków, cieszył
się powszechnym
szacunkiem i uznaniem

Henryka Ilgiewicz

Henryka Ilgiewicz

Stanisław Kościałkowski (1881–1960) – historyk, pedagog i działacz społeczny



Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie pedagogicznej, naukowej i społecznej działalności Stanisława Kościałkowskiego (1881–1960), polskiego historyka, profesora Uniwersytetu Stefana Batorego, członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk i innych towarzystw wileńskich, zesłańca politycznego w roku 1941, działacza emigracyjnego w latach 1941–1960. W pracy zostaną przytoczone najważniejsze publikacje Kościałkowskiego, w tym monumentalne dwutomowe dzieło *Antoni Tyzenhauz podskarbi nadworny litewski*, napisane w Wilnie, wydane w latach 1970–1971 w Londynie, które do dnia dzisiejszego zachowało wartość naukową. Artykuł został napisany w oparciu o źródła archiwalne i drukowane, publikacje Kościałkowskiego oraz opracowania historyków polskich.

Lata szkolne i uniwersyteckie Stanisława Kościałkowskiego

Stanisław Julian Kościałkowski, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk i wielu innych towarzystw wileńskich, urodził się 24 października 1881 r. w Grodnie z ojca Józefa Edwarda Maurycego Kościałkowskiego i matki Ludwiki z Eysymontów. W rodzinie pielęgnowano polskie tradycje patriotyczne. Józef Kościałkowski, lekarz z zawodu, brał udział w powstaniu styczniowym, a po zdławieniu powstania był zesłany na Syberię. Po powrocie z zesłania osiadł w Grodnie, gdzie zajmował się praktyką lekarską. S. Kościałkowski po ukończeniu gimnazjum rosyjskiego w Grodnie w 1900 roku rozpoczął studia na Wydziale Historyczno-Filologicznym Uniwersytetu Warszawskiego, ale po pół roku studiów przeniósł się do Krakowa i kontynuował studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1905 r. na tymże uniwersytecie uzyskał stopień doktora

filozofii na podstawie rozprawy „Rola polityczna Antoniego Tyzenhauza podskarbiego nadwornego litewskiego za Stanisława Augusta”. Po obronie dostał stypendium Akademii Umiejętności i wyjechał do Rzymu, gdzie zbierał materiały do tzw. *Tek rzymskich*¹.

Pedagogiczna, naukowa i społeczna działalność Stanisława Kościałkowskiego w Wilnie

W 1906 r. S. Kościałkowski osiadł w Wilnie. Od 1 września 1906 r. do końca roku szkolnego 1914/1915 pracował ponadetatowym nauczycielem języka polskiego w szkołach wileńskich. Profesor Jan Otrębski przemawiając w 1931 r. na uroczystości z okazji 50-lecia S. Kościałkowskiego i 25-lecia jego działalności w Wilnie, zaznaczył, że był on „duchowym nauczycielem młodzieży polskiej w latach, kiedy polskość szczególnie była nękana i uczył ją słowem i swoim własnym czynem, jak należy spełniać obowiązki – i te codzienne, i te, których wymagają pewne ważne chwile w życiu człowieka i narodu”².

Ponadto S. Kościałkowski od początku przybycia do Wilna działał społecznie w różnych wileńskich towarzystwach: Polskim Towarzystwie „Oświata”, Towarzystwie Biblioteki im. Eustachego i Emilii Wróblewskich, Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Wilnie, od 1907 r. wchodził do zarządu do ostatniego, był sekretarzem, redagował „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie”, opiekował się działem archiwalnym w bibliotece TPN, w latach 1915–1918 pełnił obowiązki bibliotekarza³.

Praca naukowo-badawcza S. Kościałkowskiego dotyczyła dziejów wewnętrznych Litwy w drugiej połowie XVIII wieku, głównie działalności podskarbiego nadwornego Antoniego Tyzenhauza (1733–1785), który w latach 1765–1780 był zarządcą litewskich ekonomii królewskich. Badania nad polityczną działalnością Tyzenhauza rozpoczął w Krakowie w czasie pisania rozprawy doktorskiej i kontynuował po osiedleniu się w Wilnie. Wykorzystując materiały zebrane w Krakowie, Rzymie i Wilnie w latach 1907–1914 na posiedzeniach Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie wygłosił szereg odczytów jak to: *Ze studiów nad działalnością Antoniego Tyzenhauza podskarbiego nadwornego litewskiego za Stanisława*

-
- 1 Lietuvos centrinis valstybės archyvas (dalej: LCVA), sygn. F. 175, ap. 1(1Bb), b. 738, Curriculum Vitae Stanisława Kościałkowskiego, k. 26; LCVA, sygn. F. 175, ap. 1(1Bb), b. 738, Odpis dyplomu doktora filozofii, wydane Stanisławowi Julianowi Kościałkowskiemu dn. 4 grudnia 1905 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim, k. 3.
 - 2 LCVA, sygn. F. 175, ap. 5 (IVB), b. 302, Tekst przemówienia prof. Jana Otrębskiego z okazji 50-lecia i 25-lecia działalności w Wilnie Stanisława Kościałkowskiego, Wilno 1931, k. 21.
 - 3 *Spis członków [Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie] z roku 1907*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie” 1908, t. 1, s. 184–187; *Sprawozdanie ze stanu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie w roku 1914*. Wilno 1915, s. 3–4; L. Żytkowicz, *Kościałkowski Stanisław (1881–1960)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 14/3, z. 62, 1969, s. 394.; H. Ilgiewicz, *Societas Academicae Vilnenses: Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie (1907–1939) i jego poprzednicy*, Warszawa 2008, s. 512–520.

Augusta (1907), *Ze studiów nad nuncjaturą Litty*⁴ (1911), *Z dziejów ekonomii królewskich na Litwie* (1913), *O stosunkach i statystycznych danych w ekonomiach na Litwie w XVIII w.: grodzieńskiej, olickiej, szawelskiej, brzesko-kobryńskiej i mohylewskiej* (1914)⁵.

W 1914 r. w piątym tomie „Rocznika Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie” ukazał się obszerny artykuł S. Kościałkowskiego o ekonomiach królewskich na Litwie⁶. Ekonomie lub dobra stołowe były częścią dóbr królewskich (królewszczyzn) wydzielonych w końcu XVI w. i przeznaczonych wyłącznie na zaspokojenie potrzeb króla i skarbu nadwornego. S. Kościałkowski w swej pracy o ekonomiach królewskich na Litwie nie miał zamiaru naświetlić zagadnienie w całości, tylko przedstawić ogólny ich stan po pierwszym rozbiore Rzeczypospolitej. Po przestudiowaniu literatury przedmiotu i dostępnych mu źródeł S. Kościałkowski doszedł do następujących wniosków:

1. W 1783 r. na Litwie z pięciu byłych ekonomii królewskich: grodzieńskiej, olickiej, szawelskiej, brzesko-kobryńskiej i mohylewskiej pozostały cztery, ponieważ terytorium ekonomii mohylewskiej w wyniku pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej (1772) włączone zostało do Rosji.
2. W roku 1783 cztery ekonomie litewskie, pozostałe w granicach Rzeczypospolitej, uszczuplonej przez pierwszy rozbiór, obejmowały obszar 21 271 włók. Do tej liczby nie były wliczone tak zwane grunta „sianożętne”, „puste”, zaściankowe, ogrodowe, placowe, których obszar nie poddaje się bliższemu określeniu. Także nie były tą liczbą objęte puszcze, które zwłaszcza w ekonomii grodzieńskiej były bardzo znaczne. Obszar utraconej ekonomii mohylewskiej zajmował mniej więcej 6 500 włók gruntów mierzonych.
3. Ogół ludności w roku 1783 w czterech omawianych ekonomiach wynosił około 118 712 głów, w tej liczbie gospodarzy (głównych członków rodzin) – 26 511. Liczby te nie obejmowały szlachty siedzącej na gruntach ekonomii, wraz z którą liczba ludność wzrastała do 120 000 głów. Ludność ekonomii mohylewskiej w przeddzień pierwszego rozbioru wynosiła ok. 40 000 głów.
4. Ważnym przeobrażeniem w życiu włościan ekonomii królewskich było oczynszowanie chłopów w zamian pracy pańszczyźnianej. Przeobrażenia te rozpoczęły się około połowy XVII wieku, zakończyły się w początkach XVIII w. Aczkolwiek zniesienie folwarków i pańszczyzny oraz zamiana wszelkich robocizn na czynsze nie znosiła zależności poddańczej chłopów od administracji dóbr, to jednak stwierdzić należy, podkreślał S. Kościałkowski, iż rozluźniała do pewnego stopnia więzy poddańcze

4 Laurentius Litta (Lorenzo Litta, Wawrzyniec Litta) (1756–1820) – dyplomata i polityk watykański, kardynał-biskup Sabiny, prefekt Kongregacji Rozkrzewiania Wiary (od 1814), arcybiskup Teb, nuncjusz apostolski w Rzeczypospolitej (1794–1797), a następnie w Rosji (1797–1799). Wikariusz generalny Rzymu (1818–1820). Zob. https://pl.wikipedia.org/wiki/Laurentius_Litta. Dostęp: 02 04 2021.

5 *Zarys stanu i działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie w latach 1907–1932*, Wilno 1932, s. 11–13.

6 S. Kościałkowski, *Ze studiów nad dziejami ekonomii królewskich na Litwie (z mapką)*, Wilno 1914 (odbitka z „Rocznika Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie” 1914, t. 5).

i odpowiadała interesom ludności wiejskiej. Powrót do pańszczyzny za Stanisława Augusta, gdy wielu reformatorów usiłowało stworzyć w swych dobrach system gospodarowania bez przymusowej pańszczyźnianej pracy chłopu, w ekonomiach królewskich na Litwie odbył się wbrew życzeniu ludności wiejskiej i stał się powodem zaognienia na długie lata stosunków między administracją a ludnością wiejską, czego wyrazem były liczne skargi do króla, a także poważne rozruchy, jakie wybuchły w lipcu 1769 r. w ekonomii szawelskiej oraz w 1778 r. w ekonomii brzeskiej⁷.

Bunty chłopów zostały stłumione, ich przywódcy surowo ukarani, a wznowione obowiązki pańszczyźniane pozostawiono, gdyż Tyzenhauz był przekonany, że dzięki powrotowi w ekonomiach do gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej nastąpi zwiększenie dochodów, umożliwiających urzeczywistnienie innych przedsięwzięć, w tym założenie manufaktur i rozwój przemysłu. „Możność intensywnej gospodarki przemysłowo-rolniczej w szerszym zakresie widziano jedynie na wielkich obszarach dworskich – chłopu-czynszownikowi, jako sile ekonomiczno-kulturalnej, widocznie jeszcze nie ufano, – zaprowadzono tedy gospodarstwa folwarczne, a na nich pańszczyźnianą pracę chłopu, którą starano się jak najściślej określić i jak najskrupulatniej wyzyskać. Jednocześnie przez zaprowadzenie udogodnień w handlu, urządzenie dróg, mostów i grobel, uspławnienie rzek, przez podniesienie stanu budynków gospodarskich włościan, – starano się podnieść zasobność włościanina i jego siłę płatniczą, by móc silniej przykręcić śrubę podatkową” – konkluduje S. Kościółkowski⁸.

Rozpoczęte przez wileńskiego historyka badania naukowe zostały przerwane wybuchem pierwszej wojny światowej. W pierwszym roku wojny S. Kościółkowski był zaangażowany do porządkowania zbiorów muzealnych i bibliotecznych Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, przeniesionych latem 1914 r. do nowej siedziby TPN nad rzeką Wilią. W 1915 r., kiedy bibliotekarz TPN, gen. Walerian Dobużyński został powołany do służby czynnej w armii rosyjskiej, cała praca nad uporządkowaniem biblioteki spadła na barki S. Kościółkowskiego. Wiele niespokojnych chwil przeżył on razem z innymi pozostałymi w Wilnie członkami zarządu w czasie ewakuacji Rosjan z Wilna, kiedy w obawie przed grabieżą dniami i nocami dyżurowali w gmachu TPN. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności budynek i zbiory prawie nie ucierpiały. Na stanowisku bibliotekarza Towarzystwa Przyjaciół Nauk S. Kościółkowski pozostał do kwietnia 1918 r., kiedy go zamienił Ludwik Czarkowski⁹.

Po zajęciu Wilna przez Niemców (19 września 1915 r.) i wprowadzeniu przez nich stanu okupacyjnego S. Kościółkowski, nie zważając na trudności czasu wojennego, razem z innymi działaczami polskiej oświaty zajął się organizacją szkolnictwa polskiego. Od roku szkolnego 1915/1916 do końca wojny był kierownikiem i nauczycielem szkół Stowarzyszenia

7 Tenże, s. 54–61, 69–70.

8 Tenże, s. 63.

9 M. Brensztejn, *Biblioteka Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie*, „Ateneum Wileńskie” 1933, t. 8, s. 346–349.

Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie¹⁰. W latach 1918–1919 S. Kościałkowski brał udział w pracy Komitetu Organizacyjnego Uniwersytetu Wileńskiego i Komisji Organizacyjno-Rewindykacyjnej¹¹. W 1921 roku został powołany na stanowisko zastępcy profesora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie¹², w 1923 r. mianowany profesorem nadzwyczajnym¹³, w 1937 r. – profesorem zwyczajnym historii Polski. Pracował na tym stanowisku do momentu przerwania działalności uniwersytetu w dniu 15 grudnia 1939 r.¹⁴.

Cieszył się szacunkiem zarówno wśród kolegów, jak i studentów. Zdaniem kolegów, S. Kościałkowski obejmował rozległe dziedziny naukowe. Metodologia historii i nauki pomocnicze, dzieje powszechne i dzieje Polski wchodziły w zakres jego zainteresowań, przy czym w poszczególnych dziedzinach posiadał on gruntowną znajomość rzeczy, opartą na opanowaniu zasadniczej literatury naukowej i podstawowych wydawnictwach źródłowych¹⁵.

Mimo zajętości na uniwersytecie S. Kościałkowski czynnie udzielał się pracy społecznej. Był wiceprezesem (1929–1938), potem prezesem (od 30 listopada 1938) Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, członkiem Towarzystwa Przyjaciół Biblioteki Stefana Batorego

-
- 10 LCVA, sygn. F. 175, ap. 1(1Bb), b. 738, Zaświadczenie Prezesa Zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej i Naczelnika Kancelarii Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego o pracy S. Kościałkowskiego w szkołach wileńskich, Wilno, dn. 14 grudnia 1928 r., k.19.
 - 11 A. Wrzosek, *Wskrzeszenie Uniwersytetu Wileńskiego w roku 1919*, w: *Księga Pamiątkowa ku uczczeniu CCCL rocznicy założenia i X wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego*, t. 2: *Dziesięciolecie 1919–1929*, Wilno 1929, s. 6–7; K. Kolbuszewski, *Wydział Humanistyczny USB w latach 1919–1929*, w: *Księga pamiątkowa ku wskrzeszeniu ...*, s. 190–19; P. de Laval, *Katedry historii Uniwersytetu Stefana Batorego*, w: *Z dziejów Almae Matris Vilnensis: Księga pamiątkowa ku czci 400-lecia założenia i 75-lecia wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego*, red. naukowa Ludwik Piechnik, Kazimierz Puchowski, Kraków 1996, s. 56–60.
 - 12 LCVA, sygn. F. 175, ap. 5 (IVB), b. 302, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Sekcja Nauki i Szkół Wyższych do Rektoratu Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie [Zawiadomienie o powołaniu D-ra Stanisława Kościałkowskiego do wykładów dziejów Rzeczypospolitej Polskiej w charakterze zastępcy profesora w Uniwersytecie Stefana Batorego od dn. 1. XI. 1920 r.], Warszawa, dn. 27 października 1920 r., k. 27.
 - 13 LCVA, sygn. F. 175, ap. 5 (IV B), b. 302, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Departament Nauki i Szkół Wyższych do Pana D-ra Stanisława Juliana Kościałkowskiego [Zawiadomienie, że Prezydent RP mianował S. Kościałkowskiego postanowieniem z dn. 27 marca 1923 r. profesorem nadzwyczajnym w Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie], Warszawa, dn. 16 kwietnia 1923 r., k. 22.
 - 14 LCVA, sygn. F. 175, ap. 5 (IV B), b. 302, Prezydent Rzeczypospolitej do Pana D-ra Stanisława Kościałkowskiego [O mianowaniu S. Kościałkowskiego profesorem zwyczajnym historii Polski na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie], Warszawa, dn. 14 września 1937 r., k. 4.
 - 15 LCVA, sygn. F. 175, ap. 5 (IVB), b. 302, Opinia Janusza Iwaszkiewicza i Henryka Łowmiańskiego o pracy naukowej i pedagogicznej Stanisława Kościałkowskiego, Wilno 1935, k. 9–13; L. Żytkowicz, *Moje wspomnienia o profesorach Uniwersytetu Stefana Batorego*, w: *Z dziejów Almae Matris Vilnensis: Księga pamiątkowa ku czci 400-lecia założenia i 75-lecia wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego*, red. naukowa L. Piechnik, K. Puchowski, Kraków 1996, s. 61–64; M. Kozłowski, *Wychowawca i nauczyciel. O uczniach Stanisława Kościałkowskiego*, w: *Stanisław Kościałkowski pamięci przywrócony*, red. M. Dabrowska, Warszawa–Łódź 2016, s. 130–179.

w Wilnie, Wileńskiego Koła Związku Bibliotekarzy Polskich, Towarzystwa Przyjaciół Biblioteki Państwowej im. Eustachego i Emilii Wróblewskich, wchodził w skład Komitetu Towarzystwa Pomocy Naukowej im. Eustachego i Emilii Wróblewskich¹⁶.

W okresie międzywojennym S. Kościółkowski opublikował liczne przyczynki i artykuły, w tym w wydawanym w latach 1923–1939 przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie czasopiśmie „Ateneum Wileńskie”¹⁷ oraz w *Polskim Słowniku Biograficznym*¹⁸. Pracował razem z Henrykiem i Marią Łomiańskimi nad przygotowaniem do druku dużego zbioru źródeł p. t. *Kodeks miasta Wilna*, obejmującym dokumenty dotyczące miasta Wilna od czasów najdawniejszych do 1795 roku¹⁹.

Na łamach „Ateneum Wileńskiego” publikował też recenzje, m. in. o pracach litewskiego historyka, profesora Uniwersytetu Litewskiego w Kownie Augustyna Janułajtisa (lit. Augustinas Janulaitis), przetłumaczonych z języka litewskiego na polski i wydanych w Wilnie. Pierwszą z nich *Powstanie włościan szawelskich w roku 1769*, wydaną najpierw w języku litewskim w roku 1910 r., następnie w języku polskim w roku 1921²⁰, S. Kościółkowski oceniał pozytywnie, zaznaczając, że A. Janułajtis poruszył mało znany epizod dziejów włościan na Litwie, jakim było powstanie czy bunt włościan w ekonomii szawelskiej w roku 1769 i przedstawił go wyczerpująco, o ile na to pozwalały źródła. Praca Janułajtisa, mimo niektórych usterek, jest tym cenniejsza, zaznaczał polski historyk, że oparta została

-
- 16 *Sprawozdanie ze stanu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie za rok 1926*, Wilno 1926, s. 21–30; *Sprawozdanie ze stanu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie za rok 1938*, Wilno 1939, s. 39–47; LCVA, sygn. F. 285, ap. 1, b. 9, Lista członków założycieli Towarzystwa Przyjaciół Biblioteki im. Wróblewskich w Wilnie, k. 3; Lietuvos mokslų akademijos biblioteka, Rankraščių skyrius (dalej: LMAVB, RS,) sygn. F. 75–21, Lista członków Towarzystwa Przyjaciół Biblioteki im. Wróblewskich w Wilnie, k. 118–120; LCVA, sygn. F. 53, ap. 23, b. 1515, Do Starostwa Grodzkiego [Dane o składzie osobowym Komitetu Towarzystwo Pomocy Naukowej im. Eustachego i Emilii Wróblewskich w latach 1922–1938], k. 1, 4, 6, 8, 10, 11, 12, 27, 30, 31, 32.
 - 17 S. Kościółkowski, *Aleksander Zdanowicz. Zarys biograficzny*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie” 1918, t. 6, s. 17–49; tenże, *Nieznanzy przyczynki do lat młodych Mickiewicza*, tamże, 1921, t. 7, s. 189–196; tenże, *Działalność ś. p. dra Władysława Zahorskiego na gruncie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie*, „Ateneum Wileńskie” 1927, t. 4, s. 452–458; tenże, *Praca ś. p. dr Ludwika Czarkowskiego na gruncie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie*, tamże, 1928, t. 5, s. 193–197.
 - 18 S. Kościółkowski, *Dalewski Aleksander (1827–1862), działacz społeczny, patriota*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 4, 1937, s. 394–395; tenże, *Dalewski Franciszek (1825–1904), patriota, działacz społeczny*, PSB, t. 7, 1937, s. 395; tenże, *Dalewski Tytus (1841–1864), uczestnik powstania 1863 r.*, PSB, t. 4, 1937, s. 396; tenże, *Dobużyński Walerian (1842–1921), gen.-por. armii rosyjskiej, bibliotekarz Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie*, PSB, t. 5, 1939–1946, s. 277–278; tenże, *Dmochowska Emma z Jeleńskich (1864–1919), powieściopisarka i działaczka społeczna, redaktorka*, PSB, t. 5, 1939–1946, s. 201–202.
 - 19 *Akty cechów wileńskich*, cz. 1–2. Opracował H. Łowmiański, M. Łowmiańska, S. Kościółkowski, Wilno 1939.
 - 20 A. Janulaitis, *Valstiečių sukilimas XVIII amžiuje Lietuvoje: iš Šiaulių ekonomijos archyvo*, Vilnius 1910; tenże, *Powstanie włościan szawelskich w roku 1769*, tłumaczenie z litewskiego, Wilno: Wyd. „Nowin Wileńskich”, 1921.

w znacznej części na materiale, pochodzącym z archiwum ekonomii szawelskiej, zaginionym podczas pierwszej wojny światowej²¹.

W tym że samym numerze „Ateneum Wileńskiego” S. Kościałkowski zrecenzował późniejszą pracę A. Janułajtisa o powstaniu styczniowym na Litwie, jaka ukazała się w języku litewskim w 1921 r. w Kownie, w języku polskim – w 1923 r. w Wilnie²². S. Kościałkowski najpierw wymienił, jego zdaniem, pozytywne cechy pracy, mianowicie: 1. Książka w całości poświęcona zagadnieniu powstania styczniowego na Litwie, który w ogólnych opracowaniach dziejów powstania poruszany jest jakby ubocznie i drugoplanowo; 2. Autor usiłuje przedstawić przebieg powstania w związku z interesami i dążeniami szerokich mas ludowych na Litwie, które znowuż w opracowaniach ogólnych należycie opracowane nie były; 3. Autor mógł naświetlić nie jeden szczegół mało znany, lub całkiem nowy, ponieważ miał za czasów zaboru rosyjskiego dostęp do archiwów rządowych w Wilnie (archiwum generał-gubernatora, Muzeum Murawjowa, deputacji szlacheckiej) przed wojną niedostępnych dla badaczy Polaków, zaś w 1915 r. wywiezionych częściowo do Rosji²³.

Na tym się jednak kończą dodatnie strony pracy, ubolewał S. Kościałkowski. Wileńskiego historyka szczególnie raził agitacyjny, wysoce nacjonalistyczny i demagogiczny charakter pracy, który się ujawniał w licznych szczegółach: w uważaniu Warszawy za ostoję wstecznicstwa na Litwie, w przypisywaniu warstwom ludowym na Litwie szczególnego uświadomienia kulturalnego i politycznego, w narzucaniu ówczesnemu pojęciu „Litwin” tam, gdzie autorowi to dogadza, znaczenia polityczno-etnograficznego, wrogiego kulturze i dążeniom politycznym polskim, którego w roku 1863 wyraz ten nie posiadał, w stałym, nieopartym na faktach przeciwstawieniu „Litwy” oraz jej interesów i ówczesnych dążeń niepodległościowych dążeniom i interesom „Polski”²⁴. Brak metodycznego badania kwestii obok tendencyjności, według S. Kościałkowskiego, to druga kardynalna wada książeczki, odbierająca znaczną część jej wartości naukowej, nie mówiąc o licznych usterkach faktograficznych i językowych²⁵.

S. Kościałkowski na zakończenie zaznacza z przykrością, że omawiana praca Janułajtisa o powstaniu styczniowym na Litwie jest do pewnego stopnia typowe dla powstałych w tym czasie prac autorów litewskich. Rys ich charakterystyczny polega na tym, że w części opierają się one na materiałach niewyzyskanych, a więc zawierają pewne cechy badań naukowych. Łączą je wszakże z tak jaskrawą tendencją polityczną, z takim brakiem skrpułów

21 S. Kościałkowski, rec. pracy: Janułajtis Augustyn, Powstanie włościan szawelskich w roku 1789. Tłumaczenie z litewskiego, wyd. „Nowin Wileńskich”, Wilno: Druk Żaibas w Wilnie, 1921, „Ateneum Wileńskie” 1923, t. 1, z. 3–4, s. 591–592.

22 A. Janulaitis, *1863–1864 m. sukilimas Lietuvoje*, Kaunas 1921; tenże, *Powstanie w Litwie, 1863–1864 r.*, tłumaczenie z litewskiego, Wilno 1923.

23 S. Kościałkowski, rec. pracy: Janułajtis Augustyn, Powstanie w Litwie 1863–1864 r. Tłumaczenie z litewskiego, nakładem „Ziemi Ojczystej”, Wilno 1923, s. 109, „Ateneum Wileńskie” 1923, t. 1, z. 3–4, s. 585–586.

24 Tenże, s. 586–589.

25 Tenże, s. 589–590.

naukowych i metody badawczej, że do prac naukowych z trudnością zaliczane być mogą²⁶.

Głównym przedmiotem badań samego S. Kościalkowskiego w okresie międzywojennym nadal pozostawały dzieje Litwy w drugiej połowie XVIII w. ze szczególnym uwzględnieniem działalności Antoniego Tyzenhauza. Na łamach czasopisma „Ateneum Wileńskie” w 1924 r. ukazał się jego artykuł *Z dziejów Komisji Skarbowej Litewskiej w początkach panowania Stanisława Augusta 1765–1780*, w 1928 r. – *Z literatury polemiczno-sądowej XVIII w. Studium historyczno-bibliograficzne na tle sprawy Antoniego Tyzenhauza 1780–1784*²⁷.

Dzięki S. Kościalkowskiemu osobowość i działalność Antoniego Tyzenhauza została przedstawiona na wystawie historycznej „Polska i Litwa w łączności dziejowej” urządzonej w Bibliotece Uniwersyteckiej z powodu VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie, na którą S. Kościalkowski zebrał liczne eksponaty (rękopisy, plany, druki, portrety). Wystawa trwała od 17 do 29 września 1935 r. Ponadto, 21 września 1935 r. na zebraniu inauguracyjnym Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Grodnie wygłosił on odczyt *Rzut oka na działalność Antoniego Tyzenhauza*²⁸.

W wyniku długoletnich badań S. Kościalkowskiego powstała obszerna monografia o podskarzim litewskim Antonim Tyzenhauzie. Miała być wydana w 1939 roku przez Polską Akademię Umiejętności w związku z przypadającą w owym roku dwudziestą rocznicą reaktywowania Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, lecz wybuch drugiej wojny światowej i zmieniające się okupacje Wilna przekreśliły te plany. Mimo tego S. Kościalkowski póki pozostawał w Wilnie nie przerywał pracy nad przygotowaniem dzieła do druku i jeszcze 12 stycznia 1941 r. opatrzył go przedmową. Kontynuował on również działalność pedagogiczną. Po zamknięciu Uniwersytetu Stefana Batorego przez władze litewskie prowadził tajne zajęcia ze studentami u siebie w domu. Jednocześnie z dużym poświęceniem pracował w Towarzystwie Przyjaciół Nauk, którego był prezesem. Pracy tej nie przerwał ani w czasie okupacji sowieckiej (19 września – 27 października 1939 r.) ani po przekazaniu przez Związek Radziecki Wilna i Wileńszczyzny Litewskiej Republice (w październiku 1939 r.), ani po ich nacjonalizacji przez władze sowieckie w sierpniu 1940 r.²⁹

Jednocześnie S. Kościalkowski, jako członek Komitetu Towarzystwa Pomocy Naukowej im. Eustachego i Emilii Wróblewskich, razem z prezesem Bronisławem Krzyżanowskim i innymi pozostałymi członkami wymienionego Komitetu dokładał wszelkich starań by zachować Bibliotekę Państwową im. Wróblewskich i jej zbiory, dopomóc znajdującym się

26 Tenże, s. 590.

27 S. Kościalkowski, *Z dziejów Komisji Skarbowej Litewskiej w początkach panowania Stanisława Augusta 1765–1780*, „Ateneum Wileńskie” 1924, t. 2, z. 7/8, s. 381–408; tenże, *Z literatury polemiczno-sądowej XVIII w. Studium historyczno-bibliograficzne na tle sprawy Antoniego Tyzenhauza 1780–1784*, tamże, 1928, t. 5, z. 15, s. 1–78.

28 M. Brensztejn, *Wystawa historyczna „Polska i Litwa w łączności dziejowej (do roku 1863)” w Wilnie we wrześniu 1935 r.*, Wilno 1936, s. 12–13 (Wydawnictwa Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie; Nr 10).

29 Lietuvos valstybės istorijos archyvas (dalej:LVIA), sygn. F. 1139, ap. 22, b. 267, Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie za rok 1940.

w ciężkim położeniu jej pracownikom i praktykantom³⁰.

W sowieckim łagrze i na emigracji

W dniu 14 czerwca 1941 r. S. Kościałkowski podzielił los wielu innych przedstawicieli polskiej nauki i kultury w Wilnie – został aresztowany i deportowany do sowieckiego łagru na Uralu (*Се́веро-Ура́льский исправительно-трудо́вой лаге́рь, Севура́ллаг*), gdzie przebywał w ciężkich warunkach od 8 lipca 1941 r. do 19 stycznia 1942 r.³¹. Jego małżonka Eugenia z Żelskich Kościałkowska była deportowana do Kraju Ałtajskiego. Do Wilna Kościałkowsy już nigdy nie wrócili. S. Kościałkowski po zwolnieniu w styczniu 1942 roku z łagru na podstawie układu Sikorski – Majski wyjechał na Bliski Wschód, gdzie przybyła również jego żona. Pracował w polskich placówkach kulturowych w Teheranie i Bejrucie. W roku 1950 przybył do Anglii. Pracował w szkole gimnazjalnej nazaretanek w Pitsford Hall koło Northampton, wykładał na Uniwersytecie Polskim w Londynie. Był członkiem wielu polonijnych towarzystw i organizacji, opublikował liczne prace na łamach wydawnictw polonijnych, a także wydał drukiem poszczególne edycje samodzielne³².

Przebywając na emigracji S. Kościałkowski pamiętał o Wilnie i o organizacjach wileńskich. W 1957 r. opublikował w „Tekach Historycznych” okolicznościowy artykuł o Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Wilnie (1907–1957), poświęcony pięćdziesiątej rocznicy jego powstania³³. Uważając, że główne jego dzieło o Antonim Tyzenhauze zaginęło bezpowrotnie w 1956 r. wydał w Londynie skróconą jego wersję odtworzoną z pamięci³⁴. Rękopis jednak nie zaginął. Przechowany w Wilnie przez siostrę profesora Jadwigę z Kościałkowskich Łukowską po wojnie został wywieziony do Polski. Bezsporną rolę w ocaleniu dzieła o Tyzenhauzie odegrał były uczeń Kościałkowskiego Leonid Żytkowicz, absolwent Uniwersytetu Stefana Batorego, później profesor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika

-
- 30 LMAVB, RS, sygn. F. 75, b. 22/1, *Komitet Towarzystwa Pomocy Naukowej im. Wróblewskich w Wilnie do Ministerstwa Oświaty na ręce Pana Pełnomocnika w Wilnie*, Wilno 20 listopada 1939 r., k. 4–6.
- 31 M. Wołos, *Słów kilka o Raptularzu, czyli dzienniku profesora Stanisława Kościałkowskiego z syberyjskiego łagru*, w: *Stanisław Kościałkowski pamięci przywrócony*, pod red. M. Dąbrowskiej, Warszawa–Łódź 2016, s. 180–192.
- 32 S. Portalski, *Zarys historii Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie*, Londyn 2009, s. 371–373; M.A. Supruniuk, *Naukowa i polityczna działalność Stanisława Kościałkowskiego na Bliskim Wschodzie w latach 1942–1949*, w: *Stanisław Kościałkowski pamięci przywrócony ...*, s. 193–214; J. Draus, *Emigracyjna działalność Stanisława Kościałkowskiego w Wielkiej Brytanii (1950–1960)*, w: *Stanisław Kościałkowski pamięci przywrócony ...*, s. 227–244; *Bibliografia wybranych prac Stanisława Kościałkowskiego i literatura o nim (oprac. Michał Kozłowski)*, w: *Stanisław Kościałkowski pamięci przywrócony ...*, s. 319–322.
- 33 S. Kościałkowski, *Pamiętna, choć przemilczana rocznica: Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie: w pięćdziesięciolecie jego powstania (1907–1957)*, „Teki Historyczne” 1956/1957, t. 8, s. 94–121.
- 34 S. Kościałkowski, *Antoni Tyzenhauz podskarbi nadworny litewski. Studia nad wewnętrznymi dziejami Litwy w początkach panowania Stanisława Augusta (1765–1780)*, w: *Studia i szkice przygodne*, Londyn 1956, s. 17–64.

w Toruniu. Zadbał on o przepisanie na maszynie rękopisu uzyskanego od Łukowskiej, wykonał pracę redakcyjną polegającą na odczytaniu i uzupełnieniu tekstu, uporządkował przypisy. Zamierzano wydać dzieło S. Kościółkowskiego w Polsce, ale z różnych przyczyn pomysłu tego nie urzeczywistniono. Po 1956 r. maszynopis wysłano Kościółkowskiemu do Anglii. Profesor do ostatnich dni życia pracował nad jego uzupełnieniem, ale tak i nie doczekał wydania. Zmarł 2 września 1960 r. w Pitsford Hall w Anglii i tam został pochowany³⁵.

Dwutomowe dzieło S. Kościółkowskiego o podskarzim nadwornym litewskim Antonim Tyzenhauzie, liczące ponad 1200 stron, zostało wydane w Londynie w latach 1970–1971 staraniem Społeczności Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Wydanie zaopatrzone wstępny słowem wydawców, biogramem S. Kościółkowskiego, przedmową, napisaną przez samego S. Kościółkowskiego w Wilnie w styczniu 1941 r., przypisami i indeksem osobowym³⁶. Ponadto w końcu tomu drugiego znajdują się „Relacje” zawierające zebrane przez S. Kościółkowskiego następujące materiały źródłowe: 1. Opis wizyty królewskiej w Grodnie 15–17 września 1777 r.; 2. Karol Boromeusz Feuerabend o Tyzenhauzie (1799); 3. Kazimierz Kontrym o A. Tyzenhauzie (1821); 4. Julian Ursyn Niemcewicz (1823); 5. Ks. Faustyn Ciecierski o Tyzenhauzie (1824); 6. A. Bućkiewicz o Tyzenhauzie³⁷.

Dzieło S. Kościółkowskiego mimo, że od jego wydania w Londynie minęło pięćdziesiąt lat, nie utraciło swej wartości naukowej i do dnia dzisiejszego służy badaczom i czytelnikom, interesującym się dziejami Wielkiego Księstwa Litewskiego w drugiej połowie wieku XVIII, zwłaszcza dziejami ekonomii królewskich i reformami przeprowadzonymi przez nadwornego podskarbiego litewskiego Antoniego Tyzenhauza.

Podsumowanie

Życie i działalność polskiego historyka Stanisława Kościółkowskiego w latach 1906–1941 były związane z Wilnem. W latach 1906–1914 pracował on nadetatowym nauczycielem języka polskiego w szkołach wileńskich, czynnie działał w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Wilnie, w latach pierwszej wojny światowej brał udział w organizowaniu i rozwoju szkolnictwa polskiego, w latach 1918–1919 – w reaktywowaniu Uniwersytetu Wileńskiego, na którym potem pracował do jego zamknięcia w grudniu 1939 r. Wychował i przygotował liczne grono młodych historyków, cieszył się powszechnym szacunkiem i uznaniem. Jednocześnie udzielał się pracy społecznej w licznych towarzystwa wileńskich, publikował prace w czasopiśmie „Ateneum Wileńskie”, posyłał artykuły biograficzne do *Polskiego Sownika Biograficznego*, pracował nad monografią o nadwornym podskarzim litewskim Antonim Tyzenhauzie. Wszechstronna działalność S. Kościółkowskiego w Wilnie została przerwana jego aresztem w czerwcu 1941 r. i zesłaniem do łagru sowieckiego. Po zwolnieniu

35 M.A. Supruniuk, *Losy rękopisu książki o Antonim Tyzenhauzie, w: Stanisław Kościółkowski pamięci przywrócony ...*, s. 119–129.

36 S. Kościółkowski, *Antoni Tyzenhauz podskarbi nadworny litewski*, Londyn 1970–1971, t. 1–2.

37 S. Kościółkowski, *Antoni Tyzenhauz podskarbi nadworny litewski*, Londyn 1971, t. 2, s. 543–556.

wyjechał na Bliski Wschód, od 1950 r. mieszkał w Londynie, gdzie kontynuował działalność pedagogiczną, brał aktywny udział w polskich organizacjach polonijnych i publikował prace naukowe.



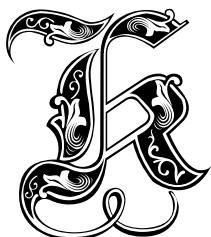
Juliusz Kossak, *Podbipięta z Pułjanem pod Konstantynowem*, 1885

Jezuici w Rosji odegrali
jedyną i wyjątkową
rolę dla przyszłości
Towarzystwa Jezusowego
na całym świecie...

Marek Inglot SJ

Marek Inglot SJ

Jeszcze w kwestii kanonicznego potwierdzenia jezuitów w Imperium rosyjskim (1801)*



Kanoniczne przywrócenie do istnienia zakonu Towarzystwa Jezusowego, którego dokonał Pius VII w 1814 r. – po 41 latach od jego kasaty zarządzonej przez Klemensa XIV (brewe *Dominus ac Redemptor*, 21 lipca 1773 r.) – było ostatecznym aktem kilku wcześniejszych regulacji papieskich, które do niego doprowadziły. Najważniejszym z nich była oficjalna aprobata papieska Towarzystwa Jezusowego istniejącego w Imperium Rosyjskim w 1801 r. (Pius VII, brewe *Catholicae fidei*, 7 marca 1801 r.).

Część zniesionego zakonu ignacjańskiego nie podzieliła losu swoich konfratrów na całym świecie i trwała w państwie carów, kontynuując swoją działalność. Ich żywotność i aktywność apostołska oraz konkretne działania, przede wszystkim ojca Gabriela Grubera, przyczyniły się w sposób decydujący do uzyskania aprobaty papieskiej ich stanu i statusu uzyskanej od papieża Piusa VII w 1801 r. Ważną rolę odegrali w tej kwestii także przedstawiciele dyplomacji papieskiej tak na rosyjskim dworze carskim w Petersburgu, jak i w samej Kurii rzymskiej.

* W nawiązaniu do treści mojego artykułu w pierwszej Księdze pamiątkowej dedykowanej Panu Profesorowi M. Kosmanowi: *U schyłku tysiąclecia. Księga pamiątkowa z okazji sześćdziesięciolecia urodzin Profesora Marceliego Kosmana*, red. K. Pająk i J. Załubski, Poznań 2001.

W poprzednim artykule ukazałem bardziej starania o. Grubera¹; w niniejszym więcej miejsca poświęcę roli dyplomatów papieskich².

-
- 1 M. Ingłot, *Jezuita w otoczeniu carskim. Ojciec Gabriel Gruber i car Paweł I, w U schyłku tysiąclecia. Księga pamiątkowa z okazji sześćdziesięciolecia urodzin Profesora Marcellego Kosmana*, ss. 103–117.

Gabriel Gruber (Grueber) był z pochodzenia Słowencem. Urodził się 4 maja 1740 r. w Wiedniu, w rodzinie mieszczańskiej. Został ochrzczony 6 maja w kościele Mariahilf otrzymując imiona Gabriel Erhard Jan Nepomucen. Studia klasyczne – do retoryki włącznie – ukończył w kolegium jezuickim w Wiedniu. W dniu 18 października 1755 roku wstąpił tam do Towarzystwa Jezusowego. Po ukończeniu rocznego studium łaciny i greki w Leoben (1757–1758), studiował filozofię w Grazu (1758–1760), a następnie odbył specjalistyczne studia w zakresie języków w Wiedniu (1760–1761) i matematyki w Trnawie (1961–1962). Teologię studiował w Wiedniu (1762–1763) i w Grazu (1763–1767), gdzie też w 1766 r. przyjął święcenia kapłańskie. W roku 1767–1768 odbył tzw. trzecią probację (roczne studium duchowości i prawa zakonnego) w Judenburgu, która stanowiła uwieńczenie formacji zakonnej i przygotowanie do złożenia uroczystej profesji zakonnej. W roku 1768 o. Gruber został posłany do kolegium jezuickiego w Ljubljanie, gdzie był profesorem mechaniki i hydrauliki. Zaprojektował tam nowy kościół i kolegium jezuickie i kierował ich budową. Zamierzając wyjechać na misje do Chin kształcił się w medycynie i chirurgii. Dnia 15 sierpnia 1773 r. – na dzień przed ogłoszeniem kasaty zakonu w Rzymie – złożył w Ljubljanie uroczystą profesję zakonną. Po kasacie pozostał w Ljubljanie i był profesorem rysunku, geometrii, mechaniki i hydrauliki. Pracował także nad regulacją rzeki Sawy oraz – jako nadworny fizyk cesarza Józefa II – otrzymał odpowiedzialne stanowisko przy budowie statków w Trieście. W latach 1773–1780 kierował pracami nad kanałem, który do dziś nosi jego imię (*Gruberkanal*). W lutym 1784 r. przybył do Połocka i wstąpił ponownie do zakonu. W kolegium połockim wykładał mechanikę i architekturę (1784–1799), a później fizykę doświadczalną (1799–1800). W zachowanych życiorysach Grubera podkreślano głównie jego biegłość w architekturze cywilnej, malarstwie perspektywicznym, mechanice, hydraulice i astronomii, nie tylko w teorii ale przede wszystkim w praktyce. W 1797 r. został mianowany asystentem wikariusza generalnego – najpierw Gabriela Lenkiewicza (zm. 10 listopada 1798 r.), a później Franciszka Kareu. Z powodu choroby o. Kareu był jego pośrednikiem w kontaktach z rządem i ze Stolicą Apostolską. Dnia 22 października 1802 r. został wybrany generałem zakonu. Zmarł w wyniku nieszczęśliwego wypadku (dym z zaproszonego ognia wraz z niepokojem spowodowanym tym pożarem spowodował gwałtowny atak astmy, który okazał się śmiertelny) w nocy z 6 na 7 kwietnia 1805 r. (25 na 26 marca s.s.) w Petersburgu. Gruber był najwybitniejszą osobistością, jaką zakon posiadał w tamtym czasie, a jego rządy należą do wyjątkowych w całej blisko pięciowiekowej historii zakonu. Jego inicjatywom i staraniom w decydującym stopniu zakon zawdzięcza odrodzenie kanoniczne w 1814 roku.

Z ważniejszych prac o G. Gruberze zob.: P. Pierling, *Gabriel Gruber et les Jésuites réfugiés en Russie*, Meudon 1999; M. Ingłot, *Jezuita w otoczeniu carskim. Ojciec Gabriel Gruber i car Paweł I, w: U schyłku tysiąclecia. Księga pamiątkowa z okazji sześćdziesięciolecia urodzin Profesora Marcellego Kosmana*, red. K. Pająk i J. Załubski, Poznań 2001; M. Ingłot, *Gabriel Gruber, S.J. (1740-1805): Nel bicentenario della sua elezione a generale della Compagnia di Gesù*, w: „Archivum Historicum Societatis Iesu”, 71 (2002), ss. 353-368; A. Serše – D. Juričić Čargo – S. Južnič – M. Košir, *Gabrijel Gruber S.J. 1740–1805. Razstava ob. 200 letnici smrti*, Ljubljana 2005; S. Južnič, *Gabrijel Gruber. Od ljubljanskega prekopa do jezuitskega generala*, Ljubljana 2006; M. Ingłot, *Pater Gebriel Gruber (1740–1805): Student der Tyranauer Universität, der Generaloberer der Gesellschaft Jesu wurde*, w: *Die Tyranauer Universität im Licht der Geschichte*, red. A. Hološová und Kollektiv, Kraków – Trnava 2012, ss. 256–277.

- 2 Nieuniknione są powtórzenia, na które się decyduje dla ułatwienia lektury tekstu.

Zachowanie i rozwój zakonu w Imperium carów (1772-1820)

Najdłuższa (trwająca 48 lat) z dotychczasowych obecności Towarzystwa Jezusowego w państwie rosyjskim³ przypada na wyjątkowy okres w dziejach zakonu założonego przez Ignacego Loyolę w 1540 roku: zbiega się z kanoniczną kasatą zakonu. Po ponad dwu wiekach niezwykle aktywnej i owocnej działalności na wielu polach w całym świecie, papież Klemens XIV zniósł zakon brewem *Dominus ac Redemptor* (21 lipca 1773 r.). W ciągu kilku miesięcy kasata została przeprowadzona w większości wspólnot na całym świecie. Decyzji papieża nie podporządkowali się władcy niekatolicki: prawosławna Katarzyna II i protestant Fryderyk II, którzy zakazali publikacji dekretu papieskiego w swoich posiadłościach⁴. Katarzyna II – jak sama zawsze podkreślała – nie dopuściła do likwidacji jezuitów w swoim państwie doceniając rolę ich szkół oraz ich przydatność w swojej polityce edukacyjnej. Faktem jest, iż w Imperium rosyjskim dekret papieski nigdy nie został promulgowany w sposób określony przez papieża, pozostając tym samym bez mocy prawnej. Zakonnicy obecni w granicach Imperium pozostali więc na swoich miejscach, kontynuując swoją misję. W 1801 roku otrzymali oni od papieża Piusa VII oficjalne, kanoniczne zatwierdzenie swojego stanu w Imperium a w roku 1814 ujrzeli przywrócenie zakonu na całym świecie przez tego samego papieża. Przypadła im więc do spełnienia historyczna rola zapewnienia ciągłości zakonu sprzed 1773 r. z zakonem odrodzonym w 1814 roku⁵.

3 Od 1581 r., kiedy to pierwszy jezuita (Antonio Possevino) stanął w granicach kraju carów, jezuiti pojawiali się tam jeszcze pięciokrotnie przed 1772 r. Najdłuższą, z krótkich wszakże obecności, stanowiła misja w Moskwie w latach 1698-1719, która cieszyła się protekcją Piotra Wielkiego. Obecnie jezuiti działają w Rosji oficjalnie od 1992 r.

4 Po kilku latach Fryderyk II zezwolił na przeprowadzenie kasaty: w 1776 r. brewe kasacyjne ogłoszono na Śląsku, a w 1780 r. na terenie Prus.

Zakaz promulgowania dekretu papieskiego przez Katarzynę II nie był czymś nowym ani wyjątkowym. Praktyka tak zwanego *exequatur* była elementem polityki dworów królewskich wobec papieża. Stosowali ją także władcy katolicki, ograniczając w ten sposób swobodę działania papieża. W „Instrukcji” Sekretariatu Stanu dla nuncjusza w Warszawie, G. A. Archettiego, mianowanego nuncjuszem apostolskim na dworze w Petersburgu, wspomina się fakt tolerowania także w Rosji tego „wielkiego nadużycia”, podobnie jak to miało miejsce w innych państwach. M.-J. Rouët de Journal, *Nonciatures de Russie d'après les documents authentiques*. I. *Nonciature d'Archetti 1783-1784*, Città del Vaticano 1952, s. 39-40.

5 Na temat genezy jezuitów w Imperium rosyjskim w tym okresie (znanych w historiografii i tradycji zakonnej, jako „jezuiti białoruscy”) i głównych wydarzeniach z ich dziejów zob.: S. Załęski, *Historia zniesienia zakonu jezuitów i jego zachowania na Białej Rusi*, t. II (*Historia zniesienia jezuitów w Polsce i ich zachowanie na Białej Rusi*), Lwów 1875 oraz (zwłaszcza, gdy chodzi o ukazanie ich roli w dziele przywrócenia zakonu w 1814 r.) M. Inglot, *La Compagnia di Gesù nell'Impero Russo (1772-1820) e la sua parte nella restaurazione generale della Compagnia*, Roma 1997 (wyd. rosyjskie: *Общество Иисуса в Российской империи (1772-1820 гг.) и его роль в повсеместном восстановлении Ордена во всем мире*, Moskwa 2004; wyd. angielskie: *How the Jesuits Survived Their Suppression. The Society of Jesus in the Russian Empire (1773-1814)*, Philadelphia 2015). Zob. także S. Pavone, *Una strana alleanza. La Compagnia di Gesù in Russia dal 1772 al 1820*, Napoli 2008; *Россия и иезуиты. 1772-1820*, ред. М. Инглот S.J., Е.С. Токарева, Москва 2006. Odsyłam do mojej książki w przypisach w niniejszym artykule odnoszą się do jej wydania włoskiego.

Wyjątkowość tego okresu dla całej historii zakonu św. Ignacego podkreśla również fakt, iż jest związany z władcami niekatolickimi: przetrwanie Towarzystwa Jezusowego w Rosji, jak i cała działalność zakonu na terenie Imperium – dodajmy zaraz: działalność zakrojona na szeroką skalę i prowadzona z rozmachem właściwym Towarzystwu Jezusowemu od jego początków – nie byłaby możliwa bez szczególnej przychylności i nadzwyczajnego wręcz poparcia ze strony prawosławnych władców Rosji.

Jezuici w Rosji odegrali więc jedyną i wyjątkową rolę dla przyszłości Towarzystwa Jezusowego na całym świecie oraz wnieśli znaczący wkład w misję Kościoła katolickiego; wywarli także, co warto podkreślić, nie mało znaczący wpływ na wiernych prawosławnych stolicy Imperium – Petersburga. Ich obecność i działania okazały się również ważne i znaczące dla Stolicy Świętej i interesów Kościoła katolickiego w tej części świata.

Jezuici znaleźli się w Imperium Rosyjskim w 1772 r. – na rok przed kasatą papieską – wskutek I rozbioru Polski, w którym Rosja zagarnęła Białoruś i tzw. Inflanty Polskie (część południowo-wschodnia Inflant, z Dyneburgiem). Pod panowaniem rosyjskim znalazło się także 201 jezuitów w 18 placówkach: 97 ojców, 49 kleryków i 55 braci zakonnych – koadiutorów. Prowadzili oni kolegia w Połocku, Orszy, Witebsku i Dyneburgu, rezydencje w Mohylewie i Mścisławiu (w 1799 r. podniesione do rangi kolegiów) oraz 3 domy misyjne na Białorusi (Faszczów, Łozowica, Rasna) i 9 stacji misyjnych w Inflantach Polskich (Aula, Dagda, Indryca, Kaunata, Laukiesa, Prele, Pusza, Użwał, Warkłany).

Na skutek interwencji carycy Katarzyny II jezuici białoruscy nie podzielili losu swoich współbraci na całym świecie (około 23 tysiące). Jak już zostało powiedziane wyżej, dekretując kasatę zakonu, papież przepisał równocześnie kanoniczny sposób jej przeprowadzenia: dokument kasacyjny nabierał mocy prawnej po odczytaniu go każdej wspólnocie przez miejscowego ordynariusza lub jego delegata. Na terenie Imperium rosyjskiego akt taki nigdy nie miał miejsca. Katarzyna II już wcześniej zakazała ogłaszania w swoim państwie jakichkolwiek rozporządzeń papieskich, uniemożliwiając tym samym także egzekucję brewe znoszącego Towarzystwo Jezusowe. Jezuici pozostali więc na miejscu, kontynuując życie zakonne i działalność apostolską. Caryca, która organizowała właśnie system edukacyjny Imperium (nigdy nie udało jej się tego ambitnego planu zrealizować)⁶, włączyła w te plany także jezuitów i ich szkoły. Dlatego też – wbrew decyzji Klemensa XIV – zachowała ona zakon św. Ignacego w swoim państwie. We wszystkich późniejszych deklaracjach dotyczących jezuitów, caryca i jej ministrowie wysuwali ten argument jako pierwszy i podstawowy. Niemniej jednak, jak wynika z jej niektórych wypowiedzi i całej jej postawy w polityce wobec papieżstwa, decyzja ta była motywowana także chęcią demonstracji swojej autonomii wobec dworu rzymskiego na pierwszym miejscu, ale też wobec innych władców. Ze strony jezuitów motywem decyzji o pozostaniu na terenie Imperium i złożeniu przysięgi na wierność (czym narazili się na niemałe krytyki) było zapewnienie opieki katolikom, którzy znaleźli się pod panowaniem prawosławnego władcy.

6 Por. S. Litak, *Historia wychowania*, t. I (*Do Wielkiej Rewolucji Francuskiej*), Kraków 2004, ss. 221-222.

W oczekiwaniu na wykonanie woli papieża także we wspólnotach położonych na terenie Imperium rosyjskiego, jezuita w nich żyjący kontynuowali bez jakichkolwiek zmian zakonnej styl życia, nie mianowano jednak nowych przełożonych, nie przyjmowano nowicjuszy, przzerwano studia, nie udzielano święceń kapłańskich i nie dopuszczano do ostatecznych ślubów zakonnych. Przełożonym tej ocalałej grupy został mianowany rektor kolegium połockiego – największej i najważniejszej placówki pozostałej pod zaborem rosyjskim – o. Stanisław Czerniewicz⁷. Robił on wszystko, aby uchronić ją przed rozproszeniem, wykazując, iż nie wolno było nikomu opuszczać zakonu samowolnie. Jednocześnie Czerniewicz podejmował kroki w celu otrzymania od rządu zgody na przeprowadzenie kasaty. Wobec niemożliwości jej uzyskania, czynił starania w Rzymie w celu poznania woli nowego papieża Piusa VI odnośnie nich samych i prosił o możliwość przyjmowania do ich grona byłych jezuitów spoza Białorusi⁸.

Ograniczeni w pierwszym okresie po rozbiórce Polski do terenu Białorusi i do zachowania stanu sprzed 1773 r., niedługo potem – już w latach osiemdziesiątych – jezuita białoruscy otwarli się na świat. Przełomowym wydarzeniem w tym dziele było otwarcie nowicjatu (1780 r.) i I Kongregacja Połocka (1782 r.), która wybrała wikariusza generalnego z władzą przełożonego generalnego – w osobie o. Stanisława Czerniewicza oraz aprobata papieska statusu tej części Towarzystwa Jezusowego udzielona *vivae vocis oraculo* przez Piusa VI w 1783 roku⁹. Dzięki poparciu carycy jezuita zorganizowali życie zakonne w ramach zwyczajnie funkcjonującej prowincji (z nowicjatem i całym cyklem formacji), z władzą centralną

7 Stanisław Czerniewicz urodził się 15 sierpnia 1728 r. na Litwie. Wstąpił do Towarzystwa Jezusowego 16 sierpnia 1743 r. w Wilnie. W l. 1759-1768 przebywał w Rzymie jako sekretarz o. Karola Koryckiego, asystenta polskiego przy generale zakonu; zawarł w tym czasie wiele znajomości, które owocowały podczas okresu jego rządów zakonem na Białorusi. Od 1769 r. był rektorem kolegium w Połocku. Mianowany 25 października 1773 r. przełożonym grupy jezuitów pozostałych pod zaborem rosyjskim, w 1774 r. został wiceprowincjałem jezuitów na Białorusi, a przez I Kongregację Generalną w Połocku (*Congregatio Generalis Extraordinaria*) został wybrany (17 października 1782 r.) wikariuszem generalnym (*Vicarium Generale perpetuum cum plena potestate Praepositi Generalis*). Zmarł 18 lipca 1785 r. w Stajkach na Białorusi. – *Diccionario histórico de la Compañía de Jesús. Biográfico-temático* (= DHCJ), red. Ch. E. O'Neill – J. M. a Domínguez, II, Roma-Madrid 2001, ss. 1028-1030. Biogramy wszystkich jezuitów wymienionych w tekście znajdziemy w: *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy, 1564-1995*, oprac. L. Grzebiń, Kraków 1996. Biogramy niektórych zamieszcza również DHCJ.

8 Zob. M. Inglot, *La Compagnia di Gesù*, ss. 51-63.

9 Zob. M. Inglot, *La Compagnia di Gesù*, ss. 125-136.

(wikariusz generalny z asystentami) i prowincjałem¹⁰ – zgodnie z własnym Instytutem¹¹.

Ta reorganizacja była zasługą i dziełem pierwszego przełożonego jezuitów białoruskich – wspomnianego już – o. Stanisława Czerniewicza. Okazał się on człowiekiem rzeczywiście opatrnościowym i to jemu w pierwszym rządzie jezuitów zawdzięczają przetrwanie na Białorusi. Dzięki swojej mądrości i zdecydowaniu w działaniu zdołał uniknąć spontanicznego rozproszenia się członków zakonu na samą wieść o dekrete kasacyjnym oraz zachować jedność we wspólnotach i kontynuację życia zakonnego i dzieł apostolskich.

Te wydarzenia sprawiły, między innymi, iż wielu ex-jezuitów z całej Europy wyraziło wolę powtórnego wstąpienia do zakonu na Białorusi. Od 1782 r. zaczynają przybywać do Połocka z różnych stron Kontynentu coraz liczniejsi z nich, a niedługo potem także nowi kandydaci do zakonu; był wśród nich, m.in., Jan Roothaan, przyszły generał Towarzystwa Jezusowego w Rzymie (1829-1853). Ich obecność i przygotowanie – pośród nich było wiele wybitnych osobistości – wpłynęło w sposób decydujący na podniesienie poziomu szkół oraz przyczyniło się – również w sposób znaczący – do nawiązania więzi z ex-jezuitami w całej Europie. Dwadzieścia lat po kasacie, w 1793 roku, jezuitów białoruscy sami przekroczyli granice Imperium carów udając się do Księstwa Parmy, gdzie na zaproszenie tamtejszego władcy, Księcia Ferdynanda IV, podjęli się dzieła odrodzenia swojego zakonu¹².

Nieliczna początkowo grupa jezuitów (po 1773 roku zmniejszyła się do ok. 110 osób w roku 1779 i była to najniższa liczba), z czasem rozrosła się i rozszerzyła zakres swej obecności i działalności także na inne tereny państwa rosyjskiego. Okres świetności zakonu jezuitów w Imperium rosyjskim i szczytowego rozwoju jego działalności przypada na rządy cara Pawła I. W tym krótkim czasie (1796–1801), dzięki niezwyklej protekcji ze strony władcy, jezuitów osiedlili się w stolicy Imperium a także otrzymali oficjalną aprobatę papieską. Podobnie było w pierwszej połowie panowania Aleksandra I, czego kulminacyjnym momentem było podniesienie kolegium w Połocku do rangi Akademii. W 1814 roku, w momencie kanonicznego przywrócenia zakonu na całym świecie, było w Rosji 349 jezuitów (174 księży, 91 kleryków, 84 braci koadiutorów) i 27 nowicjuszy¹³. Zakon pod wodzą generała rezydującego w Petersburgu działał na terenie Białorusi, w Petersburgu, w Rydze oraz

10 Wikariuszami generalnymi zakonu w Imperium rosyjskim byli: Stanisław Czerniewicz (1782-1785), Gabriel Lenkiewicz (1785-1798), Franciszek Kareu (1799-1802; od 1801 generał zakonu w Imperium rosyjskim), Gabriel Gruber (1802-1805) i Tadeusz Brzozowski (1805-1820). W l. 1782-1802 oraz w l. 1816-1820 generał rezydował w Połocku, a w l. 1802-1815 – w Petersburgu.

11 Termin „Instytut Towarzystwa” oznacza zarówno rodzaj życia i działania jezuitów, jak również dokumenty, w których jest on autentycznie i prawomocnie przedstawiony. Jedne z tych dokumentów są prawem w ścisłym znaczeniu, inne zaś inspirują lub wyjaśniają duchowość zakonu lub sposób postępowania jezuitów, albo też przekazują zdrowe tradycje Towarzystwa. – Zob. *Konstytucje Towarzystwa Jezusowego wraz z przypisami Kongregacji Generalnej XXXIV oraz Normy Uzupełniające zatwierdzone przez tę samą Kongregację*, Kraków-Warszawa 2006, ss. 286-289.

12 Zob. M. Inglot, *La Compagnia di Gesù*, ss. 166-179.

13 *Catalogus Sociorum et officiorum Societatis Jesu in Imperio Rosiaco ex Anno 1814 in Annum 1815*, Polociae [1814].

prowadził misje w głębi Rosji (Saratów n. Wołgą, Odessa, Astrachań, Mozdok na Kaukazie, Irkuck i Tomsk na Syberii); był też obecny poza jej granicami (w Italii, na wyspach na Morzu Egejskim, w Anglii, w Stanach Zjednoczonych, w Niderlandach). W roku 1820 Towarzystwo Jezusowe w Imperium Rosyjskim liczyło 358 członków, pochodzących z wielu narodowości. Byli wśród nich: Litwini, Polacy, Łotysze, Niemcy, Francuzi, Belgowie, Szwajcarzy, Włosi oraz po jednym z Czech, Anglii, Holandii i Portugalii¹⁴.

Głównym polem działalności apostolskiej jezuitów w Imperium rosyjskim było szkolnictwo, a najważniejszym ośrodkiem naukowym i szkolnym było kolegium w Połocku, które od lat osiemdziesiątych XVIII stulecia, a zwłaszcza od początku panowania Pawła I, przeżywało okres wspólnego rozkwitu.

W roku akademickim 1772/1773 w kolegium połockim prowadzono szkoły średnie oraz wykładano filozofię i teologię dla kleryków jezuickich. W chwili kasaty w kolegium tym przebywało 90 jezuitów: kapłanów, kleryków i braci zakonnych związanych głównie ze szkolnictwem średnim i wyższym. Na czterech latach studiowało teologię 28 młodych jezuitów, słuchaczy filozofii na dwuletnim studium było 12. Profesorów teologii było czterech (Ignacy Dąbrowski, Karol Borkowski, Jan Hercyk, Jan Borkowski), a filozofii dwóch (Emmanuel Weygl i Michał Borowski). W ramach osobnych kursów architektury i matematyki dla kleryków zakonu, którzy mieli nauczać w szkołach, o. Franciszek Kareu wykładał architekturę, a o. Antoni Byszkowski – matematykę¹⁵. Studia te, zawieszane wraz z kasatą, zostały przywrócone w 1780 roku (teologia) i w 1782 roku (filozofia). Początki były skromne: wykłady z teologii prowadził o. Michał Borowski, a z filozofii – o. Jan Borkowski. Wkrótce dołączyli do nich dwaj inni, którzy przybyli na Białoruś z Europy Zachodniej – o. Krzysztof Jackel oraz nieco później (w 1783 r.) o. Augustyn Magnani. W roku 1796 we wszystkich szkołach połockich kształciło się około 244 młodzieży, a w 1811 r. – 441.

Byli jezuita przybywający na Białoruś z różnych stron kontynentu przyczynili się w wyjątkowy i szczególnie sposób do rozkwitu kolegium. Największy wkład wniósł wspomniany już o. Gabriel Gruber. Był on w Połocku profesorem oraz organizatorem studium nauk przyrodniczych i technicznych. Jego również dziełem było całe, bogate zaplecze naukowe, jak gabinet historii naturalnej, gabinet fizyczny, laboratorium chemiczne, kład modeli architektonicznych. Z pomocą przygotowanych przez siebie fachowców wybudował na podstawie własnych planów okazałe muzeum fizyczno-mechaniczne, bibliotekę, galerię obrazów i salę teatralną z bogatymi dekoracjami; sam ozdobił freskami salę muzeum. Kolegium posiadało ponadto cenne zbiory medali i kruszców oraz pracownię instrumentów mechanicznych; wykonywano tu także instrumenty dla carskiego Ermitażu w Petersburgu.

Wstąpienie na tron Aleksandra I oraz inicjatywy, które wkrótce podjął nowy car, groziły kolegium połockiemu zahamowaniem. W wyniku reformy systemu szkolnego w Imperium w 1803 roku, ośrodek ten wraz z innymi szkołami Towarzystwa Jezusowego znalazł się

14 Archivum Romanum Societatis Iesu (= ARSI), Russia 1008, IV („Catalogus primus personarum olim Provinciae Rossicae [...] comparatus a. 1820”).

15 *Catalogus Personarum et Officiorum Provinciae Masoviae Societatis Jesu ex Anno 1772 in Annum 1773, Nesvisii [1772]*, ss. 30-33.

w zależności Uniwersytetu Wileńskiego. Już w 1804 roku Uniwersytet nałożył na jezuitów obowiązek dostosowania programu szkolnego do wymogów swoich własnych programów. Jezuiti zgadzali się na wprowadzenie do swojego programu pewnych modyfikacji, bez pogwałcania jednakże swoich statutów. Sytuacja zaostrzyła się od roku 1806, kiedy zreformowany Uniwersytet zaczął domagać się od jezuitów przyjęcia programu nauczania, którym rządziły się szkoły wydziału naukowego Uniwersytetu, a które były przeciwne zakonnej *Ratio studiorum*. Spór został rozstrzygnięty definitywnie w styczniu 1812 roku wraz z przywilejem Aleksandra I, którym podniósł on kolegium w Połocku do rangi Akademii z prawami wyższej uczelni¹⁶.

Ukaz Aleksandra I do rządzącego senatu zezwalający na wyniesienie kolegium połockiego do rangi Akademii nosi datę 12 (24 – n.s.) stycznia 1812 roku¹⁷. Nowa uczelnia nosiła oficjalną nazwę: Akademia Zakonu Jezuickiego, popularnie – Akademia Połocka. Cieszyła się osobistą protekcją cara, podlegała bezpośrednio generałowi zakonu¹⁸, a w sprawach nauczania – Ministerstwu Oświecenia Publicznego. Akademia posiadała trzy Wydziały: Teologii, Filozofii i Nauk Wyzwolonych oraz Języków i Literatury. Miała prawo nadawania stopni naukowych doktora teologii oraz prawa kanonicznego i cywilnego. Pierwszym rektorem Akademii Połockiej został Antoni Lustyg, rektor kolegium od 1805 r., który pełnił tę funkcję do 1 sierpnia 1814 r. Po nim rządili Akademią Alojzy Landes (1 sierpnia 1814 – 1 sierpnia 1817) i Rajmund Brzozowski (1 sierpnia 1817–1820)¹⁹. Akademii Połockiej podlegały wszystkie szkoły jezuickie w Imperium rosyjskim.

Akademia Połocka została uroczystie otwarta 15 (27 – n.s.) czerwca 1812 roku. Wskutek wojen napoleońskich wszystkie szkoły połockie jednak zamknięto. Niektóre klasy otwarto dopiero 8 (20 – n.s.) stycznia 1813, a rok akademicki rozpoczęto 17 września, kiedy zebrano się ok. 100 uczniów. Uroczysta inauguracja Akademii, połączona z promocją pięciu nowych doktorów teologii, miała miejsce 25 listopada (7 grudnia – n.s.) – w uroczystość

16 Na temat sporu jezuitów z akademikami wileńskimi zob.: J.M. Giżycki, *Materiały do dziejów Akademii Połockiej i szkół od niej zależnych*, Kraków 1905, ss. 35-46; K. Bartnicka, *Działalność edukacyjna Jana Śniadeckiego*, „Monografie z dziejów oświaty” XXIII, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980, passim; D. Beauvois, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803-1832*, t. II: *Szkoły podstawowe i średnie*, Lublin 1991, ss. 161-171 (Daniel Beauvois jest dość stronniczy w swoich poglądach i odnośnie Akademii Połockiej posłużył się prawie wyłącznie dawną literaturą, nie przeprowadzając własnych badań; z nieukrywaną też niechęcią wyraża się o jezuitach).

17 „Przywilej Najmilościwszego Imperatora i Samowładcy Wszech Rusi na Jezuicką Połocką Akademią”. – ARSI, Russia 1005, V-3bis; Por. J. M. Giżycki, op. cit., ss. 58-62.

18 Na czele jezuitów białoruskich w czasach działalności Akademii stał Tadeusz Brzozowski; sprawował on swój urząd przez prowincjała i rektora Akademii. W latach 1812-1820 urząd prowincjała sprawowali: Alojzy Landes (1809-1814), Wincenty Tywankiewicz (1814-1817), Stanisław Świętochowski (1817-1820).

19 Kanclerzami Akademii byli: Józef Angiolini (1813-1814), Rajmund Brzozowski (1814-1817) i Michał Leśniewski (1817-1820), a jej sekretarzami: Ignacy Brzozowski (1813-1814), Franciszek Borowski (1814-1817), Franciszek Dzierzoyński (1817-1818) i Klemens Piotrowski (1818-1820).

św. Katarzyny – tego samego roku²⁰. Pierwszy rok akademicki rozpoczęło 84 studentów: na wydziale teologicznym kształciło się 25 osób, na filozoficznym – 29, języki studiowało 30; w szkołach przy Akademii pobierało nauki 123 uczniów. Kadra profesorska liczyła w 1813 roku 25 wykładowców²¹. Program studiów z woli rządu faworyzował wyraźnie przedmioty ścisłe, a więc Wydział Filozofii i Nauk Wyzwolonych (mimo tego jezuitom nie udało się nigdy uzyskać prawa nadawania doktoratów z filozofii, o co na różne sposoby zabiegali).

Akademia Połocka dysponowała dobrze wyposażonymi pracownikami naukowymi, biblioteką, drukarnią, wydawała także – aczkolwiek bardzo krótko i nieregularnie – własne czasopismo naukowe „Miesięcznik Połocki”. Biblioteka kolegium wzbogaciła się szczególnie od początku lat osiemdziesiątych XVIII w., kiedy to do Połocka przywozili lub przysyłali swoje zbiory exjezuici z Polski i z zachodniej Europy. Zbiory książkowe liczyły w 1820 r. ponad 40 000 woluminów i należały do największych w tej części kontynentu. Mieściły się one w obszernej sali bibliotecznej wyposażonej w artystycznie wykonane meble. Wśród nich znajdowały się bezcenne polonika – rękopisy i druki. Książki polskie wyodrębnił Rajmund Brzozowski w osobną „Bibliotekę polską”, liczącą ok. 10 000 tomów²². Drukarnia w Połocku została otwarta w 1787 r. i cieszyła się przywilejem Katarzyny II. Z chwilą otwarcia Akademii, jej też została ona podporządkowana. W latach 1787-1820 wydała ona ok. 350 druków zwartych w języku polskim, łacińskim, niemieckim, francuskim, włoskim, rosyjskim i łotewskim²³. Oficyna ta dotąd mało znana okazała się według najnowszych badań jedną z najbardziej aktywnych na Kresach, posiadającą znaczny wpływ na środowiska polskie Białorusi, a nawet całej Rosji. Prawie połowę produkcji stanowiły druki polskie, w tym w dużej mierze literatura odrodzenia i oświecenia – wydania J. Kochanowskiego i I. Krasickiego. To właśnie w zachowanych drukach połockich jest dziś najbardziej dostrzegalne pielegnowanie języka polskiego wśród jezuitów w Połocku. Drukarnia połocka także dostarczała podręczników szkolnych dla szkół jezuickich na Białorusi oraz polskich modlitewników: trafiały one nad Morze Czarne, na Kaukaz, na Syberię – wszędzie tam, gdzie istniały polskie osiedla i zarazem jezuickie stacje misyjne.

W roku akademickim 1814/1815 na trzech wydziałach Akademii studiowało łącznie 136 osób, z czego 50 jezuitów, 11 bazylianów, 10 księży diecezjalnych i 65 osób świeckich. Liczbę tę ograniczył ukaz carski z czerwca 1817 r., zakazujący przyjmowania do szkół połockich katolików obrządku wschodniego. Przed zamknięciem Akademii, w 1820 roku, we

20 J. M. Giżycki, op. cit., ss. 64-65.

21 Wykaz profesorów (i innych funkcji we wszystkich placówkach zakonnych) podawały każdego roku katalogi prowincji białoruskiej drukowane w Połocku od 1784 do 1820 roku.

22 Służyła mu ona pomocą w rozpoczęciu opracowaniu opisowej bibliografii literatury polskiej. Brzozowski pozostawił w rękopisie *Słownik pisarzy polskich*, napisany w Połocku i uzupełniany w Rzymie. – J. Starnawski, *Rajmunda Brzozowskiego „Słownik pisarzy polskich” w części odnaleziony*, w: „Ruch Literacki”, r. XXV (1984), z. 1-2, ss. 83-100.

23 W. Kaczorowski, R. Sękowski, *Drukarnia połocka w latach 1787-1820. Problemy badawcze i próba odtworzenia produkcji wydawniczej*, w: *Jezuicka ars historica. Prace ofiarowane Księdzu Profesorowi Ludwikowi Grzebieniowi SJ*, red. M. Inglot, S. Obirek, Kraków 2001, ss. 219-244.

wszystkich szkołach połockich kształciło się ogółem ok. 700 uczniów; profesorów było 39. W swoich krótkich dziejach Akademia Połocka promowała ponad 100 doktorów.

Drugim ważnym ośrodkiem zakonu na polu szkolnictwa była stolica Imperium – Petersburg²⁴. Ukaz cara Pawła z października 1800 roku powierzał jezuitom – jak już wyżej wspomniano – m.in. administrację kościoła parafialnego św. Katarzyny w Petersburgu²⁵ wraz z pozwoleniem na otwarcie tam szkół. W pierwszych dniach grudnia 1800 r. przybyli do stolicy, dołączając do Grubera, ojcowie Kajetan Angiolini, Dezydery Richardot, Grzegorz Rottensteiner i Józef Kamieński (w marcu następnego roku zastąpiony przez Tadeusza Hattowskiego) jako kaznodzieje i katechiści dla wiernych języka – odpowiednio – włoskiego, francuskiego, niemieckiego i polskiego; przedstawiciele tych właśnie narodowości stanowili przeważającą większość wspólnoty katolickiej Petersburga. Wkrótce potem jezuita otwarli szkoły: Gabriel Gruber został mianowany pierwszym rektorem kolegium. Na początku roku 1801 dotarli nad Nową kolejni zakonnicy: trzej przyszli nauczyciele w szkole parafialnej oraz dwóch braci koadiutorów. W lutym zostało zainaugurowane kolegium. Szkoła, która po trzech miesiącach liczyła trzydziestu uczniów, z początkiem nowego roku szkolnego miała ich już ponad stu, a w miarę otwierania nowych klas – do ok. 200. Początkowo, z racji darmowości nauczania, uczęszczana była głównie przez synów uboższych katolików, lecz była ona otwarta także dla młodzieży niekatolickiej. Regulamin i program nauczania był taki sam jak we wszystkich kolegiach na Białorusi: nauka trwała sześć lat, edukację zaczynało od podstaw języka rosyjskiego i łaciny, a kończono na filozofii i teologii²⁶.

W styczniu 1803 r. jezuita otwarli w Petersburgu konwikt dla młodzieży szlacheckiej, który po trzech latach przemieniono w *Collegium Nobilium*. Jego rektorem – od inauguracji do zamknięcia w 1815 r. – był ojciec Andrzej Czyż. Od 1807 r. kolegium to miało osobne grono pedagogiczne i własny program nauczania²⁷. Przebywało w nim zawsze 60-70 konwiktatorów, wywodzących się z najwyższych warstw społeczeństwa rosyjskiego. Edukacja trwała sześć lat – z możliwością uzupełnienia studiów o filozofię i prawo w klasie siódmej. W programie nauczania akcentowano języki mówione, zwłaszcza francuski. Przykładano wielką wagę do wychowania religijnego: młodzieńcom prawosławnym zapewniono katechetę popa i udział w nabożeństwach w cerkwi.

Osiedlenie się jezuitów w stolicy Imperium rosyjskiego okazało się prawdziwym

24 O jezuitach w Petersburgu zob.: M.-J. Rouët de Journal, *Un collège de Jésuites à Saint-Petersbourg, 1800-1816* (w serii *La Compagnie de Jésus en Russie*), Paris 1922; M. Inglot, *La Compagnia di Gesù*, ss. 108-111. Bardzo interesujący jest diariusz kolegium obejmujący okres od 20 listopada 1800 r. do 21 stycznia 1815 r., którego kopia przechowywana jest w ARSI (Coll. Gaillard, 31) oraz listy G. Grubera do F. Kareu (ARSI, Russia 1004, I).

25 Por. P. Ханковска, *Храм святой Екатерины в Санкт-Петербурге*, Санкт-Петербург 2001.

26 Zob. P. Т. Рашкова, *Регламент и образовательные программы школ Общества иисуса в С.Петербурге в 1800-1816 гг.*, w: *Религиозное образование в России и Европе в конце XVIII – начале XIX в.*, ред. М. Инглот S.J., Е.С. Токарева, Санкт-Петербург 2009, ss. 244-255.

27 *Plan d'éducation au Pensionnat des nobles*, w: M.-J. Rouët de Journal, *Un collège de Jésuites*, ss. 104-109. Naszkicowany przez Grubera jesienią 1802 r., program ten podkreślał nierozłączność formacji intelektualnej i duchowej.

sukcesem. Kaznodzieje i katecheci, którzy prowadzili duszpasterstwo przy kościele św. Katarzyny w czterech językach – dla wiernych narodowości polskiej, francuskiej, niemieckiej i włoskiej, stanowiących wspólnotę katolicką Petersburga – z każdym rokiem zaznaczali oni coraz bardziej swoją obecność w środowisku stolicy. Oddziaływali także na społeczność prawosławną, łącznie z przedstawicielami najwyższych jego sfer²⁸. Kościół św. Katarzyny i szkoły prowadzone przez jezuitów przyciągały ludzi ze wszystkich sfer, umożliwiając jezuitom (zwłaszcza poprzez szkoły) nawiązanie relacji z rosyjską arystokracją. W diariuszu domu zakonnego, który bardzo drobiazgowo odnotowuje wizyty ojców poza kolegium, znajdujemy także nazwiska wybitniejszych osobistości, które go odwiedzały. Najczęściej pojawiali się tam ambasadorzy akredytowani w Petersburgu, spośród których najbardziej znany to Joseph de Maistre, wielki przyjaciel jezuitów i dusza społeczności katolickiej stolicy. Spędzał on długie godziny na rozmowach z Gruberem i jego współbraćmi. Hrabia miał zwyczaj uczestniczyć każdej niedzieli w pierwszej mszy św. (o godz. 7.00), odprowadzanej zawsze przez Grubera, a po niej zatrzymać się z jezuitą. Kościół i dom jezuitów był odwiedzany także przez Rosjan; niektóre damy z wysokich sfer rezydowały nawet w domu należącym do jezuitów! Ten wpływ wywierany przez nich na wielkich Petersburga doprowadzi pewnego dnia do rozłamu w łonie społeczności stolicy: na zwolenników jezuitów i na ich przeciwników²⁹. Działania tych ostatnich doprowadziły do wydalenia Towarzystwa Jezusowego ze stolicy w końcu 1815 roku³⁰. Oficjalnym motywem tego kroku cara było doprowadzenie do nawrócenia na katolicyzm kilku młodzieńców i niektórych dam z wysokich sfer Petersburga. Bezpośrednią przyczyną było przejście na katolicyzm jednego z bratanków księcia Aleksandra Golicyna, ministra Wyznań, który był uczniem kolegium jezuickiego. W ostatnim roku obecności zakonu w Petersburgu żyło tam i działało 27 jezuitów: 20 ojców, 5 kleryków i 2 braci koadiutorów³¹.

Obok tych dwóch ośrodków centralnych działały z powodzeniem dawne kolegia i powstawały nowe. Towarzystwo Jezusowe posiadało w Imperium rosyjskim jeszcze 7 innych kolegiów: dawne – w Dyneburgu, Orszy, Witebsku, Mohylewie, Mścislawiu, a także – nowo powstałe – w Romanowie (od 1811 r.) i w Użwałdzie (od 1817 r.). W Dyneburgu i Witebsku nauczano do filozofii włącznie, w pozostałych – do retoryki. W Czeczersku, Krasławiu oraz przy niektórych misjach nad Wołgą, w Astrachaniu, na Kaukazie i nad Morzem Czarnym prowadzono szkoły niższe, a przy rezydencji w Rydze w 1810 r. została otwarta szkoła dla dziewcząt. W programie nauczania dawano wiele miejsca naukom ścisłym: matematyce, architekturze, fizyce i chemii. We wszystkich kolegiach wprowadzono nauczanie języków obcych, przede wszystkim francuskiego i niemieckiego. Lekcje odbywały się po łacinie, a od

28 E. H. Цимбаева, *Иезуиты XVIII века и их влияние на формирование русского католицизма*, w: *Россия и иезуиты. 1772-1820*, ss. 307-324. Por. M. Inglot, *Apostolstwo intelektualne jezuitów w Imperium Rosyjskim (1772-1820)*, w: *Intelektualny wymiar misji Kościoła*, red. W. Kubik, Kraków 2002, ss. 88-89.

29 M.-J. Rouët de Journal, *Une Russe catholique. Madame Swetchine*, Paris [1929], s. 104.

30 31 grudnia (1 stycznia 1816 – n.s.).

31 *Catalogus Sociorum et Officiorum Societatis Jesu In Imperio Rossiaco ex Anno 1814 in Annum 1815*, Polociae [1814].

1802 r. – po rosyjsku. W sumie, we wszystkich szkołach jezuickich na terenie Imperium rosyjskiego w 1796 r. pobierało naukę 726 uczniów, a w 1815 roku – około 2000 (z tego około 400 kształciło się we wszystkich szkołach połockich – średnich i niższych)³². Przy każdym prawie kolegium istniał konwikt szlachecki: w 1805 r. mieszkało w nich ok. 220 młodzieńców³³.

Jezuicom nie udało się objąć ośrodków szkolnych i wychowawczych na Litwie – jak życzył sobie tego car Paweł I. Jezuita – świadomi z jednej strony wagi tego dzieła, a z drugiej strony zdający sobie sprawę ze swoich ograniczonych sił – prosili cara o odłożenie do 1 maja 1801 r. przejęcia tego dzieła. Nagła tragiczna śmierć Pawła I w nocy z 11 na 12 (23 na 24 – n.s.) marca tego roku przerwała jednak wszystkie przygotowania i plany.

Przedstawicielstwa papieskie w Rosji na przełomie XVIII i XIX wieku³⁴

W historii stosunków Stolicy Apostolskiej i Rosji³⁵ szczególne znaczenie miały lata na przełomie XVIII i XIX wieku, związane z misją nuncjuszów, tj. ambasadorów Biskupa

32 K. Drzymała, *Akademia Połocka*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. I, Lublin 1973, s. 219.

33 Zob. M. Inglot, *La Compagnia di Gesù*, ss. 95-111.

34 Na podstawie M. Inglot, *Papieskie misje dyplomatyczne w Rosji pod koniec XVIII i na początku XIX wieku*, w *Kościół w Polsce. Dzieje i kultura*, XV, red. J. Walkusz, Lublin 2016, ss. 55-70.

35 Jeśli chodzi o stosunki Stolicy Apostolskiej z Rosją, największym rzeczoznawcą tego tematu był jezuita ojciec Paul Pierling, urodzony w 1840 r. w Petersburgu, w starej katolickiej rodzinie pochodzenia bawarskiego. W pięciu tomach swojego wielkiego dzieła *La Russie et le Saint-Siège*, opublikowanego w Paryżu w latach 1896–1912, przedstawia wzajemne relacje łączące Rosję i Stolicę Apostolską na przestrzeni czterech stuleci: zaczyna się od wydarzeń pierwszej połowy XV wieku i kończy zniesieniem nuncjatury w Petersburgu w 1804 r., tj. za panowania Aleksandra I i pontyfikatu papieża Piusa VII. Por. *La Russie et le Saint-Siège. Études diplomatiques*, t. I, *Les Russes au Concile de Florence. Mariage d'un Tsar au Vatican. – Les papes Médicis et Vasilii III. Mystification et projets d'ambassade*, Paryż 1896; t. II, *Arbitrage pontifical. Projekcje militaire de Bathory cintre Moscou. Le tsar Fedor et Boris Godunov*, Paryż 1897; t. III, *La fin d'une dinastie. La légende d'un Empereur. – L'Apogée et la catastrophe. Les Polonais au Kremkun*, Paryż 1901; t. IV, *Pierre le Grand – La Sorbonne – Les Dolgorouki – Le duc de Liria – Jubé de la cour*, Paryż 1907; t. V, *Catherine II – Paul I – Alexandre I*, Paryż 1912.

Chronologiczną kontynuacją dzieła Pierlinga są dwa tomy jego ojca Adrien Boudou, także jezuita. Są to: *Le Saint-Siège et la Russie. Leurs relations diplomatiques au XIXe siècle*, pierwszy opublikowany w Paryżu w 1922 dotyczy okresu 1814–1847, natomiast opublikowany w 1925 r. dotyczy odpowiednio lat 1848–1883. Zarówno wspomniane wcześniej dzieła Pierlinga, jak i Boudou są fundamentalne, ze względu na bogactwo źródeł, zaczerpniętych z Tajemnych Archiwów Watykańskich oraz z archiwów Moskwy, Petersburga i Paryża. Punktem zwrotnym w dwustronnych relacjach między Rosją a Stolicą Apostolską był konkordat (którego lepiej nazwać „konwencją” – jak słusznie zauważył profesor Jurij Karlov podczas konferencji *Rosja i jezuita w królestwie Katarzyny II*, która odbyła się w Moskwie w marcu 2002 r.) zawarty między Stolicą Apostolską a Rosją w 1847 r.; monografię na ten temat napisała Zofia Olszamowska-Skowrońska. Por. *Le Concordat de 1847 avec la Russie d'après les documents authentiques*, w *Sacrum Poloniae Millenium*, t. VIII-IX, Rzym 1962, ss. 447-879. Ta sama uczona opublikowała ponadto korespondencję papieża z carami Rosji w latach 1814-1878: *La correspondance des Papes et des Empereurs de Russie (1814-1878). Selon les documents authentiques*, Rzym 1970.

Rzymu na rosyjskim dworze carskim, podczas panowania Katarzyny II, Pawła I i Aleksandra I. Okres ten rozpoczęto misją Giovanni Andrea Archettiego, który w randze ambasadora Stolicy Apostolskiej dotarł do stolicy Rosji w 1783 r., a zakończono w 1804 r., zamknięciem nuncjatury kierowanej przez Tommaso Arezzo. W międzyczasie przebywał w Petersburgu nuncjusz Lorenzo Litta, a po nim *chargé d'affaires a.i.* Giovanni Antonio Benvenuti.

Pierwsze dwie nuncjatury, kierowane przez Archettiego i Littę, miały jasno określone cele i były bezpośrednio związane z rozbiorami Polski i przechodzeniem katolików pod panowanie władcy prawosławnego. W „instrukcjach” im udzielonych nie było mowy o jezuitach i ich sytuacji w Imperium.

Pierwszym wysłannikiem papieża na dwór w Petersburgu został mianowany nuncjusz w Polsce Giovanni Andrea Archetti³⁶. Przybył on do Petersburga 4 lipca 1783 roku³⁷.

Najważniejszym przedmiotem misji Archettiego było uregulowanie kwestii łacińskiego arcybiskupa Mohylewa, to jest kanoniczne erygowanie metropolii i instalacji Stanisława Siostrzeńcewicza jako arcybiskupa metropolity, wraz z wręczeniem mu paliusza i nadaniem jurysdykcji kanonicznej. Ponadto nuncjusz musiał przeprowadzić kanoniczną nominację Jana Beniślawskiego jako koadiutora Siostrzeńcewicza i udzielić mu święceń biskupich. Miał też ustanowić kapitułę wokół nowego arcybiskupa. Drugim zasadniczym zadaniem Archettiego było doprowadzenie do ingresu nowego arcybiskupa grecko-katolickiego w Połocku³⁸.

Kluczowe negocjacje trwały kilka miesięcy i przyniosły dla Kościoła pomyślne rezultaty. Ambasador Stolicy Apostolskiej uzyskał to, czego oczekiwał papież. W dniu 8/19 grudnia 1783 roku Archetti erygował kanonicznie archidiecezję w Mohylewie, którą papież Pius VI utworzył mocą breve *Onerosa pastoralis* z 15 kwietnia 1783³⁹. Dwa dni później podniósł

36 Urodził się w Brescii 11 września 1731 roku. Po uzyskaniu doktoratu obojga praw, został przez papieża Benedykta XIV mianowany wicelegatem w Bolonii (1756). Przeznaczony do objęcia nuncjatury w Warszawie, 17 września 1775 otrzymał święcenia biskupie (arcybiskupem tytularnym Chalcedonii). Przybył do Warszawy wiosną 1776 roku i pozostał w niej do końca 1784 roku. Od 1785 roku był legatem papieskim w Bolonii. 1 czerwca 1795 roku został mianowany biskupem Ascoli; tam zmarł 5 listopada 1805 roku. – L. Pásztor, *Archetti, Giovanni Andrea*, w: *Dizionario Biografico degli Italiani*, vol. 3, Roma 1961, ss. 754-756 (bibliografia); P. Zajac (Ed.), *Acta Nuntiaturae Polonae*, t. LIV: *Ioannes Andreas Archetti (1776-1784)*, vol. I (8 IV 1775 – 25 VII 1776), Cracoviae 2013, passim.

37 M.-J. Rouët de Journal, *Nonciatures de Russie d'après les documentes authentiques*. I. *Nonciature d'Archetti 1783-1784*, Città del Vaticano 1952. Zob też: *Un nonce du pape à la cour de Catherine II. Mémoires d'Archetti, (Les jésuites de Russie [1783-1785])*, wyd. J. Gagarin, Paris-Bruxelles 1872. Rękopis przypisywany Archettiemu nie był jednak jego dziełem, ale ks. prałata Gioacchino Tosi, sekretarza Archettiego w czasie misji w Bolonii i powstał na prośbę Piusa VI. W przygotowaniu: P. Zajac (Ed.), *Acta Nuntiaturae Polonae*, t. LIV: *Ioannes Andreas Archetti (1776-1784)*, vol. II, który obejmuje też okres misji Archettiego w Petersburgu.

38 „Istruzione per Mgr nunzio di Varsavia destinato legato apostolico a Pietroburgo”, w: M.-J. Rouët de Journal, *Nonciature d'Archetti*, ss. 38-66 (document 25).

39 „Acte d'érection de l'archidiocèse de Mohilev”, w: M.-J. Rouët de Journal, *Nonciature d'Archetti*, ss. 457-460.

Stanisława Sierstrzeńcewicza do godności arcybiskupiej⁴⁰ i wręczył mu paliusz 18/29 stycznia 1784 roku (święto katedry św. Piotra). Ostatecznie 28 stycznia/8 lutego 1784 roku udzielił święceń biskupich Janowi Benisławskiemu. Obydwie uroczystości odbyły się w kościele św. Katarzyny w Petersburgu, który abp Archetti konsekrował kilka miesięcy wcześniej⁴¹. W końcu, wraz z sakrą biskupią udzieloną Herakliuszowi Lissowskiemu (7/18 kwietnia 1784), została przywrócona grecko-katolicka siedziba metropolitalna w Połocku. Wynik misji Archettiego był satysfakcjonujący także dla Katarzyny II, która ze swojej strony osiągnęła od papieża to, co sobie założyła, to znaczy kanoniczne usankcjonowanie arbitralnie podjętych przez nią wcześniejszych rozwiązań.

W czasie pobytu w Petersburgu abp Archettiemu udało się zdobyć przychylność carycy. Kiedy opuszczał stolicę Rosji (13 czerwca 1784 roku), został przez nią hojnie obdarowany. Wkrótce potem na jej wniosek został wyniesiony do godności kardynalskiej (20 września 1784 roku); kapelusze otrzymał w Grodnie (24 października 1784 roku) z rąk króla Stanisława Augusta Poniatowskiego⁴².

Od kiedy Andrea Archetti opuścił Petersburg, Stolica Apostolska nie traciła nadziei na ustanowienie w Rosji stałej nuncjatury. Musiało jednak upłynąć trzynaście lat, zanim przedstawiciel papieża – Lorenzo Litta⁴³ – zawitał ponownie w stolicy Imperium Rosyjskiego. Okazją ku temu była koronacja nowego władcy Wszechrusi, cara Pawła I. Cele misji papieskiego wysłannika wykraczały jednakowoż daleko poza zwykłą obecność na uroczystościach koronacyjnych.

Kolejne rozbiory Polski w 1793 i 1795 spowodowały jej zniknięcie z mapy Europy. W rezultacie w prawosławnej Rosji znalazły się całe diecezje łacińskie i grecko-katolickie, liczące w sumie około czterech milionów wiernych, a także kilka parafii obrządku ormiańskiego. Katarzyna II samowolnie ustanowiła nową administrację dla Kościoła rzymsko-katolickiego i podjęła kroki wymierzone przeciwko Kościołowi grekokatolickiemu.

W celu zaradzenia sytuacji, Pius VI zaniepokojony rozwojem sytuacji, zdołał wkrótce przed śmiercią carycy (listopad 1796 roku) uzyskać jej zgodę na wysłanie do Petersburga swojego przedstawiciela. Cel jego misji był jasno określony: chodziło o zorganizowanie w Imperium Rosyjskim struktur Kościoła katolickiego, czyli wyznaczenie diecezji, mianowanie biskupów i potwierdzenie w imieniu Stolicy Apostolskiej tych nominacji, które zostały

40 „Acte d'élévation de Stanislas Sierstrzenecwicz à la dignité archiépiscope”, w: M.-J. Rouët de Journal, *Nonciature d'Archetti*, ss. 461-462.

41 Konsekracja kościoła poświęconego św. Katarzynie Aleksandryjskiej, patronki carycy Rosji, miała miejsce 7/18 października 1783 roku. Kamień węgielny pod tę świątynię władczyni położyła osobiście w 1763 roku. Por. S. J. Siennicki, *Opis historyczny rzymsko-katolickiego kościoła Świętej Katarzyny w St. Petersburgu od r. 1763 do 1872*, Warszawa 1872.

42 P. Zając, *Jeden z najszcześniejszych dni króla Stanisława Augusta – Grodno, 24 października 1784 r.*, w: *W cieniu wojen i rozbiorów. Studia z dziejów XVIII i początków XIX w.*, red. U. Kosińska, D. Dukwicz, A. Danilczyk, Warszawa 2014, ss. 311-338.

43 M.-J. Rouët de Journal, *Nonciatures de Russie d'après les documents authentiques. Nonciature de Litta 1797-1799*, Città del Vaticano 1943.

dokonane jedynie przez władze carskie⁴⁴.

Na początku 1797 roku nuncjusz w Warszawie, abp Lorenzo Litta⁴⁵ (mimo zniknięcia Rzeczypospolitej z mapy Europy wciąż akredytowany w Polsce), został wyznaczony przez papieża do udziału w uroczystości objęcia tronu w Petersburgu przez syna Katarzyny II i złożeniu mu życzeń w imieniu Piusa VI (11 lutego został mianowany *Oratorem*, co znaczyło ambasadorem nadzwyczajnym Stolicy Apostolskiej przy carze Rosji). Dnia 21 marca/1 kwietnia 1797 roku Litta jako „ambasador nadzwyczajny papieża rzymskiego” przybył do Moskwy i 30 marca/10 kwietnia została mu udzielona audiencja u cara. W niedzielę wielkanocną 5/16 kwietnia uczestniczył w koronacji nowego władcy. Kilka dni później został przyjęty przez kanclerza I. A. Ostermanna i przez wicekanclerza A. B. Kurakina, którym wręczył „Memoriał”, zawierający najważniejsze elementy i postulaty jego misji: odnowienie zawieszonych diecezji obydwu obrządków, oddanie wszystkich kościołów przekazanych przez władze prawosławnym oraz skonfiskowanych klasztorów, a ponadto gwarancje swobodnego sprawowania kultu i jurysdykcji kościelnej⁴⁶. Negocjacje trwały rok. Dnia 28 kwietnia/8 maja 1798 roku Paweł I podpisał dwa ukazy, które sankcjonowały osiągnięte porozumienia: pierwszy dotyczył liczby biskupów obrządku łacińskiego, ich organizację oraz nazwiska, a drugi regulował kwestie obrządku grecko-katolickiego. Abp Litta kolejnymi aktami prawnymi wydanymi między 27 lipca/7 sierpnia a 31 lipca/11 sierpnia 1798 roku promulgował w imieniu Stolicy Apostolskiej powstanie nowej administracji kościelnej, której granice odpowiadały granicom Imperium Rosyjskiego⁴⁷. Papież Pius VI potwierdził te akty bullą *Maximis undique pressi* z 17 listopada 1798 roku.

Papieski ambasador spotkał się w Petersburgu z ciepłym i serdecznym przyjęciem. Sam car osobiście dawał mu w różnych okolicznościach wyrazy szczególnego szacunku i okazywał swoją życzliwość. Misja Litty miała jednak niespodziewany i gwałtowny koniec. W dniu 28 kwietnia/9 maja 1799 roku otrzymał on polecenie natychmiastowego opuszczenia Imperium

44 Por. M. Inglot, *La Compagnia di Gesù*, ss. 136-149 (z bibliografią tam wskazaną).

45 Urodził się w Mediolanie 23 lutego 1756 roku. W 1780 uzyskał stopień doktora obojga praw. Mianowany nuncjuszem w Polsce (5 sierpnia 1793) i arcybiskupem tytularnym Teb (23 września 1793), został konsekrowany w Rzymie 6 października 1793 roku. Przybył do Warszawy 24 marca 1794 roku i pozostał w niej przez trzy lata. Po zakończeniu misji w Rosji w 1799 roku powrócił do Rzymu. 23 lutego 1801 roku Pius VII mianował go kardynałem *in pectore*. Włączenie go do kolegium kardynalskiego zostało upublicznione 28 września 1801 roku. W 1809 roku razem z papieżem został wywieziony do Francji, gdzie pozostał do upadku Napoleona (1814). Po powrocie do Rzymu 26 września 1814 roku został podniesiony do godności kardynała-biskupa Sabiny, pełniąc kolejno funkcje prefekta Kongregacji *de Propaganda fide* (1814-1818) i wikariusza diecezji rzymskiej (1818-1820). Zmarł nieoczekiwanie w Monte Flavio w Sabinie podczas wizyty duszpasterskiej 1 maja 1820 roku. – M. Inglot, *La Compagnia di Gesù nell'Impero Russo*, ss. 136-137.

46 „Memoriale”, Moskwa 9/20 kwietnia 1797, w: M.-J. Rouët de Journal, *Nonciature de Litta*, ss. 34-44.

47 *Actus ad Ecclesiam Metropolitanam Mohileviensem aliasque Catholicas Cathedrales Ecclesias Latini Ritus in Imperio Rossiano Spectantes ab Illmo, Excellmo, Rndissimo Dno Laurentio Litta (...) signati (...), Petropoli Anno 1798 [Połock 1798]*.

Rosyjskiego. Przyczyną był „Memoriał” Piusa VI z 20 stycznia tegoż roku, wysłany z florencyjkiej Certosy, w którym papież wyrażał sprzeciw wobec wyboru cara Pawła I na Wielkiego Mistrza Zakonu Maltańskiego⁴⁸.

Ta niezwykle ważna okoliczność w stosunkach między Rzymem a Rosją, znana powszechnie jako „sprawa maltańska”, miała swój początek w 1794 roku wraz z misją Giulio Renato Litty, brata nuncjusza i kawalera Zakonu Maltańskiego, który przebywał w Petersburgu od 1789 roku⁴⁹. W 1794 roku powierzono mu negocjacje dotyczące majątku zakonu w Rosji. Zakończyły się one podpisaniem „Konwencji” 4/15 stycznia 1797 roku. Na mocy porozumienia powstał Wielki Przeorat Rosji, a car Paweł I został poproszony, aby stanął na czele nowej fundacji i przyjął tytuł protektora zakonu. Po zajęciu Malty przez Napoleona w czerwcu 1798 roku kawalerzy maltańscy w Rosji ogłosili (27 października/7 listopada) zdjęcie z urzędu wielkiego mistrza Ferdynanda von Hompesch i wybór cara Rosji na Wielkiego Mistrza. Dnia 2/13 listopada Paweł I przyjął wybór. Pius VI sprzeciwił się temu, notyfikując swoją decyzję w „Memoriale” z 20 stycznia 1799 roku⁵⁰.

W przewidywaniu burzy, jaką wywołał ten dokument, dyplomacja papieska wysłała go do adresata dopiero 6 marca. Litta, który osobiście był zwolennikiem wyboru cara, otrzymał „Memoriał” 6/17 kwietnia. Po zapoznaniu się monarchy z dokumentem, nuncjusz popadł w niełaskę i trzy tygodnie później musiał opuścić Rosję. Niespójność między „tak” nuncjusza i „nie” papieża spowodowała wściekłość cara, a w konsekwencji zerwanie stosunków między Rosją i Stolicą Apostolską.

Po wyjeździe Litty przedstawicielstwo papieskie w Petersburgu nie zostało całkowicie zamknięte, pozostał tam bowiem jako audytor nuncjatury ks. prałat Giovanni Antonio Benvenuti⁵¹. Mimo że przez pierwsze dwa lata nie pełnił żadnej oficjalnej funkcji (dopiero

48 „Promemoria per Monsignore Lorenzo Litta, Arcivescovo di Tebe, Ambasciatore e Delegato Apostolico all’Imperial corte di Russia”, w: A. Thainer, *Die Neuesten Zustände der Katholischen Kirche beider Ritus in Polen und Russland seit Katharina II. bis auf unsere Tage*, Augsburg 1841, Część II (Dokumenty), ss. 375-378.

49 Por. M. Inglot, *La Compagnia di Gesù*, s. 141.

50 Por. M. de Taube, *L’Empereur Paul Ier de Russie Grand Maître de l’Ordre de Malte et son „Grand Prieuré” de l’Ordre de Saint-Jean-de-Jérusalem*, Paris 1955; M.-J. Rouët de Journal, *Malte et Russie*, w: „Annales de l’Ordre Souverain Militaire de Malte”, 19 (1961), ss. 84-97; C. Toumanoff, *L’Ordre de Malte et l’Empire de Russie*, Rome 1979; П. Стерний, *В тмену восьмиконечного креста. Мальтийский орден и его связи с Россией*, Москва 2013; *La Russie e l’Ordre de Malte, 1697-1817*, introduction de P. V. Stegny, Moscou 2019.

51 Urodził się 16 maja 1765 roku w Belvedere (Ankona). Uzyskawszy tytuł doktora obojga praw został wysłany wraz z nuncjuszem L. Littą do Warszawy, jako audytor nuncjatury. Dnia 13 marca 1797 roku z Warszawy udał się w tej samej roli do Petersburga. Po wyjeździe Litty z rosyjskiej stolicy (28 kwietnia/9 maja 1799) kierował sprawami nuncjatury. W maju 1801 roku, po wstąpieniu na tron Aleksandra I, został *chargé d’affaires*, wznawiając tym samym stosunki dyplomatyczne między Rosją a Stolicą Apostolską. W Petersburgu pozostał do stycznia 1804 roku. Po powrocie do Rzymu pełnił różne urzędy w Państwie Kościelnym. W 1826 został kreowany kardynałem *in pectore* (nominacja została upubliczniona w 1828 roku) i niedługo potem został mianowany biskupem Osimo i Cingoli: otrzymał sakrę 25 stycznia 1829 roku. Zmarł w Osimo 14 listopada 1838 roku. – G. Pignatelli, *Benvenuti, Giovanni Antonio*, w: *Dizionario Biografico degli Italiani*, vol. 8, Roma 1966, ss. 667-671 (bibliografia).

w maju 1801 roku został mianowany *chargé d'affaires*), to jego aktywność miała istotne znaczenie dla sprawy Kościoła katolickiego w Rosji⁵².

Kwestia przywrócenia nuncjatury w Petersburgu została podniesiona już we wrześniu 1799 roku. Paweł I był na to gotowy, co wyraził wobec senatora Abbondio Rezzonico, który przybył do stolicy rosyjskiej jako doręczyciel listu kardynałów zgromadzonych w Wenecji po śmierci Piusa VI. Nowy papież, Pius VII, wybrany 14 marca 1801 roku, w liście do nowego cara Aleksandra I, datowanym 27 kwietnia 1801 roku, nawiązując do dobrych stosunków między obydwoma dworami, prosił, aby mógł posłać do Petersburga swojego legata. W dniu 26 sierpnia 1801 roku car pozytywnie odpowiedział na prośbę papieża. Do stolicy Imperium Rosyjskiego wyznaczono arcybiskupa Annibale della Genga, przyszłego papieża Leona XII (1823-1829), który jednak ostatecznie nie mógł się tam udać z powodu choroby⁵³. Wskutek tego 27 kwietnia 1802 do nuncjatury w Rosji został oficjalnie wyznaczony prałat Tommaso Arezzo⁵⁴.

Nuncjusz przybył do Petersburga dopiero rok później, 9 kwietnia 1803 roku. Oficjalne cele misji Arezzy zawarte w „Instrukcji” były następujące: swobodne sprawowanie kultu katolickiego i swobodna komunikacja wiernych ze Stolicą Apostolską; kwestia Kolegium kościelnego; misje na terenach wschodnich i południowych Imperium Rosyjskiego; cała seria spraw dotyczących wiernych obrządku grecko-katolickiego⁵⁵. Okoliczności zmusiły go do zajęcia się także innymi sprawami, takimi jak: pełnomocnictwa metropolity Stanisława Sierścieńcewicz, nominacje biskupów oraz kwestie związane z uniwersytetem i seminarium

52 Od połowy 1799 roku do początku 1801 roku w centrum jego aktywności znajdowała się sprawa Zakonu Maltańskiego oraz oficjalne zatwierdzenie Towarzystwa Jezusowego w Rosji, które Litta pozostawił nierozwiązane. Zob.: M.-J. Rouët de Journal, *Nonciatures de Russie d'après les documents authentiques. Intérim de Benvenuti 1799-1803*, Città del Vaticano 1957; M. Inglot, *La Compagnia di Gesù*, ss. 136-164.

53 Zob. M. Inglot, *La Compagnia di Gesù*, ss. 160-161.

54 Urodził się 16 grudnia 1756 roku w Orbetello w Toskanii. Od 1773 do początku 1802 roku pełnił różne funkcje w rządzie Państwa Kościelnego. 19 marca 1802 roku przyjął święcenia kapłańskie, 29 marca otrzymał nominację na arcybiskupa tytularnego Seleucji iznaczony nuncjuszem w Rosji; 4 kwietnia otrzymał święcenia biskupie. Po krótkiej misji w państwie Aleksandra I, wrócił do Rzymu w grudniu 1806 roku. 27 kwietnia 1808 roku został mianowany pro gubernatorem Rzymu. Kreowany kardynałem (8 marca 1816) został mianowany legatem w Ferrarze a w 1820 roku biskupem Sabiny. Zmarł w Rzymie 3 lutego 1833 roku. – M. Barsali, *Arezzo, Tommaso*, w: *Dizionario Biografico degli Italiani*, vol. 4, Roma 1962, ss. 108-112 (bibliografia).

M.-J. Rouët de Journal, *Nonciatures de Russie d'après les documents authentiques. Nonciature d'Arezzo 1802-1806*, Część I: 1802-1804, Roma 1922; Część II: 1804-1806, Roma 1927. Zob. także: M. Amara-Poignet, *L'oeuvre d'Arezzo, Nonce Apostolique à Saint-Petersburg (1802-1806)* (rozprawa doktorska na Wydziale Prawa Kanonicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego), Roma 1991.

55 „Istruzione per Mgr Arezzo, Oratore della S. Sede Apostolica presso S. Maestà l'Imperatore di tutte le Russie”, w: M.-J. Rouët de Journal, *Nonciature d'Arezzo 1802-1806*, Część I: 1802-1804, ss. 3-15.

w Wilnie powołanymi przez cara⁵⁶.

Po kilkunastu miesiącach misja nuncjusza Arezzy w stolicy rosyjskiej została przerwana za sprawą sporu o ekstradycję J. H. Gauthier Poët de Vernègues. Był to francuski rojalista, od września 1803 roku naturalizowany Rosjanin, który został wydalony z Neapolu na prośbę ambasadora francuskiego ze względu na prowadzoną przez niego działalność wywiadowczą. Za zgodą papieża został aresztowany w Rzymie w grudniu 1803 roku. Jego ekstradycja (4 maja 1804 roku) położyła kres stosunkom papiesko-rosyjskim⁵⁷. Dnia 14 czerwca 1804 roku nuncjusz został pożegnany bez otrzymania audiencji u cara. Tommaso Arezzo wyjechał z Petersburga 2 lipca i aż do listopada 1806 roku pozostawał w Dreźnie, mając nadzieję na wznowienie misji w stolicy Imperium Rosyjskiego.

Jednak powrót nuncjusza papieskiego do Rosji okazał się możliwy dopiero w 1991 roku.

Potwierdzenie kanoniczne Towarzystwa Jezusowego w Imperium rosyjskim

Jezuici otrzymali oficjalną aprobatę i zatwierdzenie Towarzystwa Jezusowego w Imperium rosyjskim od papieża Piusa VII, 7 marca 1801 r. (brewe *Catholicae fidei*).

Ten akt papieski stanowił punkt wyjścia dla działalności nakierowanej przez „rosyjskich” jezuitów, na uzyskanie oficjalnego uznania ich statusu przez Stolicę Apostolską. W 1800 r. – roku wyboru Piusa VII – cieszyli się już papieską aprobatą dla ich istnienia w Rosji, ogłoszoną przez Piusa VI w 1783 r. *vivae vocis oraculo*, w obecności Jana Benisławskiego. Następny krok został podjęty piętnaście lat później, tj. w 1798 roku. Tym razem nuncjusz w Petersburgu Lorenzo Litta wraz z sekretarzem leciwego już papieża, byłego jezuitę Giuseppe Marottiego, zobowiązali się do uzyskania „papieskiej deklaracji” na korzyść jezuitów w Imperium rosyjskim. Pius VI wyraził swoją przychylność i 2 marca 1799 r. rozpoczął oficjalne deklaracje na korzyść jezuitów w Rosji, upoważniając nuncjusza do podjęcia kroków w celu uzyskania prośby dworu carskiego i biskupów o legitymizację istnienia jezuitów w Rosji. Pod koniec życia Pius VI przeszedł zatem z ostrożnej i nieśmiałej zgody (z 1783 r.) do pozytywnego pragnienia oficjalnego przywrócenia Towarzystwa Jezusowego, wyrażając swoją aprobatę dla istnienia zakonu w Rosji. Był gotów jej udzielić – jednakże na prośbę dworu carskiego. Niestety rozpoczęte pomyślnie negocjacje w sprawie „papieskiej deklaracji”, wkrótce zostały

56 Na temat złożonej sytuacji Kościoła katolickiego w Imperium Rosyjskim zob.: „Relazione finale” nuncjusza Arezzy („Relazione dello stato attuale delle Chiese cattoliche esistenti nello Impero Russo, e degli affari trattati in tempo della legazione apostolica da S. E. Monsignor Arezzo Arcivescovo di Seleucia e Ambasciatore straordinario della S. Sede presso l'imperial Corte di Pietroburgo”, w: M.-J. Rouët de Journal, *Nonciature d'Arezzo 1802-1806*, Część I: *1802-1804*, Roma 1922, ss. 425-496).

57 Szczegółowy opis „sprawy Vernègues”, zob. P. Pierling, *La Russie et le Saint-Siège*, vol. V, ss. 401-451; M.-J. Rouët de Journal, *Nonciature d'Arezzo*, Część I, ss. CXXIX-CLXIII. Sekretarz stanu, kardynał Ercole Consalvi poświęcił całe strony swoich *Pamiętników* „sprawie Vernègues”, uważając, że jest to „najbardziej nieszczęsna ze wszystkich afer”, „afera wyjątkowo nieszczęsna w swoim początku, przebiegu i w samym zakończeniu” (*Memorie del Cardinale Ercole Consalvi*, red. M. Nasalli Rocca di Corneliano, Roma 1950, ss. 194-205; cytaty pochodzą ze strony 194). Oczywiście cała ta sprawa zajmuje wiele miejsca w korespondencji kard. Consalviego z nuncjuszem Arezzo.

zawieszono. Równocześnie z papieską zgodą na rozpoczęcie działań w tej sprawie nuncjusz w Petersburgu otrzymał także „Pro memoria” dotyczące Zakonu Maltańskiego. Litta opuścił Rosję, a kilka miesięcy później, w nocy z 28 na 29 sierpnia 1799 r., papież Pius VI zmarł jako więzień w Valence⁵⁸.

Kwestia zatwierdzenia jezuitów w Rosji została wówczas przejęta przez samych jezuitów; wziął ją w swoje ręce o. Gabriel Gruber. Tym razem została uwieńczona sukcesem: na prośbę jezuita car skierował do papieża Piusa VII osobisty list (11 sierpnia 1800 r.), w którym prosił o oficjalne uznanie istniejącego w jego imperium zakonu Towarzystwa Jezusowego⁵⁹.

Wielkiego sprzymierzeńca w swoich działaniach Gruber znalazł w osobie audytora nuncjatury Giovanniego Antonio Benvenuto, który pozostał w Petersburgu po wyjeździe Litty. Pomimo iż w pierwszych dwóch latach nie sprawował żadnej oficjalnej funkcji, jego praca miała jednakże wielkie znaczenie. Od połowy 1799 r., to przede wszystkim kwestie pozostawione przez Littę nierozwiązane, a dotyczące Zakonu Maltańskiego i zatwierdzenia Towarzystwa Jezusowego, znalazły się w centrum wymiany korespondencji z Sekretariatem Stanu⁶⁰. Benvenuti był osobiście bardzo dobrze nastawiony do ojca Grubera i jego współbraci, a także do oficjalnego uznania ich zakonu w Imperium Rosyjskim. Wyraził się także jasno za papieską reaktywacją jezuitów w Rosji i wierzył (już od września 1800 r.), że oficjalne wznowienie istniejącego Towarzystwa Jezusowego w Rosji byłoby „z pewnością przydatne dla miejscowego katolicyzmu”. Pisał do kard. Consalviego, 3 września 1800 r:

[...] O. Gruber ze względu na swoje umiejętności i wiedzę jest konsultowany na temat sztuk pięknych, fabryk, maszyn i narzędzi niezbędnych w produkcji, handlu itp. W ten sposób wkupił się w łaski Władcy i ważnych Panów, którzy mają największy wpływ na rządy. Szacunek zdobyty dzięki swoim talentom i zachowaniu przynosi korzyści całemu Zakonowi i uważa się, że ma on być niezmiernie pożyteczny dla Państwa ze względu na wszystkie wyżej wymienione cechy i dla szkół i edukacji, jeśli [Zakon] stanie się liczniejszy i jeśli papież go zatwierdzi. Uważa się także, że jest on przydatny między innymi w handlu z Chinami. Papież ryzykuje zatem dużo, sprzeciwiając się prośbie. Jeśli chodzi o Rosję, z pewnością będzie ona przydatna dla miejscowego katolicyzmu⁶¹.

Kilka tygodni później dodał, nie ukrywając swoich uczuć względem zatwierdzenia Towarzystwa i korzyści, jakie mogłaby ona przynieść:

[...] O. Gruber, któremu nie jestem w stanie wystarczająco oddać sprawiedliwości, na jaką zasługuje. Ze względu na szczerą prawdę muszę przyznać, że jeśli jezuita zostaną tutaj w Rosji przywrócić w Rosji, to istnieje pomysł, aby

58 Por. M. Inglot, *La Compagnia di Gesù*, ss. 136-149.

59 Zob. M. Inglot, *Jezuita w otoczeniu carskim. Ojciec Gabriel Gruber i car Paweł I, w U schyłku tysiąclecia. Księga pamiątkowa z okazji sześćdziesięciolecia urodzin Profesora Marceliego Kosmana*, ss 103-117.

60 O jego działalności w Petersburgu zob. M.-J. Rouët de Journal, *Intérim de Benvenuti 1799-1803*.

61 M.-J. Rouët de Journal, *Intérim de Benvenuti*, ss. 28-30 (tł. moje).

mieć ich w Petersburgu i innych prowincjach imperium poza granicami Rosji⁶². Kilkakrotnie byłem zobowiązany do takiego rozumowania, że jeśli tylko jedna osoba mieszkająca tutaj przez pewien czas była w stanie zaskarbić sobie szacunek i uznanie najważniejszych Panów, a co ważniejsze tych wszystkich, którzy mają wpływ na sprawy publiczne, to czego można oczekiwać lub spodziewać się od jezuitów, jeśli będą posiadali tutaj lub gdziekolwiek indziej kolegia? Jestem przekonany, że działaliby na rzecz Stolicy Apostolskiej i katolicyzmu jak nuncjusze apostołscy, czy misjonarze. Tutejszy władca ma taki szacunek dla wyżej wymienionej osoby [o. Grubera], że w dzień przed jego wyjazdem przekazał mu, że za jego pośrednictwem chciałby przekazać papieżowi o jego przychylności, dodając, że niewiele różni się jego religia od naszej, nawiązując niemalże do możliwości pojednania. Z polecenia Władcy nie jest on teraz obecny, bowiem nakazał mu zbadanie i analizę nowych miejsc do ustanowienia kolegiów, i w ten sposób Jego Wysokość z pewnością zapewni szybką i przychylną odpowiedź Ojca Świętego na ten temat⁶³.

W innym liście z 22 listopada tego samego roku, Benvenuti dodaje: „[...] Car uważa, że jezuici będą wsparciem dla jego imperium. W konsekwencji jest uważany za jakobina ktokolwiek się im sprzeciwia i jest surowo karany pod pretekstem sanacji edukacji i dobrych obyczajów. Będą bardzo potężni we wszystkim, a w szczególności w sprawach religijnych”⁶⁴. Ze swej strony o. Gruber bardzo cenił poświęcenie Benvenutiego, uważając, że „bardzo działał na rzecz Kościoła i Towarzystwa”⁶⁵.

Nowy papież, Pius VII był bardzo przychylnie nastawiony do Towarzystwa Jezusowego i do jego przywrócenia. W niespełna miesiąc po powrocie do Rzymu (3 lipca 1800 r.) papież zwrócił się do króla Hiszpanii Karola IV, prosząc o zgodę na jego plan przywrócenia zakonu św. Ignacego na całym świecie. Negatywna reakcja króla zmusiła papieża do ograniczenia się do kanonicznej aprobaty jezuitów w Rosji⁶⁶.

7 marca 1801 r., odpowiadając na prośbę Pawła I i suplikę wikariusza generalnego Franciszka Kareu, który w imieniu jezuitów prosił „aby Wasza Świątobliwość zechciał raczyć udzielić Apostolskiego Breve, które [...] jasno zaaprobuje naszą kanoniczną egzystencję

62 Pod koniec roku 1800 jezuici otworzyli kolegium w Petersburgu, wkrótce potem także *Collegium Nobilium*; następnie założyli swoje misje w Saratowie nad Wołgą (1803), w Odessie nad Morzem Czarnym (1804), w Rydze na Łotwie (1804), na Astrze nad Morzem Kaspijskim (1805), w Mozdoku na Kaukazie (1806) i na Syberii w Irkucku (1811) oraz w Tomsku (1815).

63 Benvenuti do Consalviego, 29 września 1800, w: M.-J. Rouët de Journal, *Intérim de Benvenuti*, ss. 33–36 (tł. moje).

64 Benvenuti do Consalviego, 22 listopada 1800, w: M.-J. Rouët de Journal, *Intérim de Benvenuti*, str. 45–48.

65 G. Gruber do F. Kareu, 3/15 listopada 1801, ARSI, Rosja 1004, I-26.

66 Stosowne listy w M. Ingłot, *La Compagnia di Gesù*, ss. 288–292.

w Rosji⁶⁷, Pius VII wydał brewe *Catholicae fidei*, którym oficjalnie wyraził zgodę i zatwierdził zakon jezuitów w Rosji. Brewe zostało zaadresowane do „Czcigodny Syna Franciszka, prezbitera i przełożonego Zgromadzenia Towarzystwa Jezusowego w Imperium Rosyjskim”. To bardzo niecodzienne wyrażenie miało swoje podstawy, które zostały wyjaśnione przez kard. Consalviego, jednakże nie zmieniło rzeczywistości. Mając na względzie Klemensa XIV – co jest zrozumiałe – zwrócono uwagę aby uniknąć jakiegokolwiek zwrotu, który miałby sugerować uznanie jezuitów istniejących wcześniej w Rosji jako takich. W brewe papież podkreślił wartość dzieła prowadzonego przez jezuitów na rzecz religii katolickiej w Imperium rosyjskim i znaczenie ich działalności na rzecz katolików w rosyjskim państwie carskim. Uznając zatem wagę rekomendacji i prośby cara, papież udziela tego, o co został poproszony, czyli „pozwolenia na zgromadzenie w jednym ciele wszystkich znajdujących się tam jezuitów i tych, którzy tam przybędą”. Przełożonym Towarzystwa papież uczynił o. F. Kareu; wskazując na przestrzeganie pierwotnej reguły zarządzania wg. św. Ignacego, potwierdzonej przez Pawła III. Ostatecznie Pius VII przyznał Towarzystwu w Rosji zgodę na zakładanie kolegiów, kształcenie młodzieży i edukowanie jej w religii i naukach ścisłych oraz na udzielanie sakramentów za pozwoleniem ordynariuszy⁶⁸.

Tym aktem Pius VII formalnie zatwierdził jezuitów w Imperium rosyjskim, jak sam to wyraził w liście do cara z 9 marca 1801 r.⁶⁹. Od tego momentu wikariusz generalny stał się generałem Towarzystwa Jezusowego – ale tylko w Rosji. W owym roku jezuitów w Imperium rosyjskim było 244 (w tym 107 kapłanów, 81 kleryków i 56 braci koadiutorów)⁷⁰. Zakon był także obecny poza Białą Rusią: dziesięciu jezuitów działało w Petersburgu, a dwóch (Luigi Panizzoni i Bernardino Scordialò) we Włoszech. Brewe zostało wysłane do jezuitów w Połocku dopiero rok później, 21 września 1802 r., ale tylko w formie prywatnej, ponieważ car Aleksander I nie uważał za konieczne jego, ponieważ w Rosji jezuiti nigdy nie zostali poddani kasacji.

Catholicae fidei miało podwójną konsekwencję: Połock zalała fala petycji o uzyskanie przynależności do Towarzystwa w Rosji, wystosowanych przez pojedyncze osoby, jak i grupy

67 F. Kareu do Piusa VII, 31 lipca 1800, ASV, *Nunz. Pol.* 344-V (Kopia); ed. M.-J. Rouët de Journel, *Intérim de Benvenuti*, ss. 92–93.

68 Brewe *Catholicae fidei* w: *Institutum Societatis Iesu*, vol. I, Florentiae 1892, ss. 332–335 („Breve confirmationis auyhenticum” w ARSI, Russia 1004, VI-7).

69 „[...] L'intérêt qu'Elle prend à la demande qui Nous a été faite de donner par Notre autorité l'existence canonique à la Société de Jésus dans l'Empire de Votre Majesté est pour Nous un motif bien puissant qui Nous engage à y condescendre. Nous ne doutons pas, qu'une pareille démarche ne conduise directement à l'avantage de la Religion Catholique dans son Empire, à la culture et à l'éducation des sujets qui la professent, de même qu'à l'extirpation de ces maximes dépravées contre la Religion, l'autorité souveraine et la société. Toutes ces considérations qui sont propres de Notre Ministère Apostolique Nous font concourir aux sages vûes de Votre Majesté Impériale, et Nous avons le plaisir de Lui envoyer le Bref, par lequel nous venons de donner Notre sanction formelle à l'existence des Jésuites dans l'Empire de Votre Majesté” [...]. – ARSI, Russia 1004, VI-10 (Kopia).

70 *Catalogus Personarum et Officiorum Societatis Jesu in Alba Russia ex Anno 1801 in Annum 1802, Poloniae* [1801].

byłych jezuitów z Europy i Stanów Zjednoczonych, natomiast jezuitów w Rosji ogarnął wielki entuzjazm misyjny. W tym dwukierunkowym działaniu, zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz, Towarzystwo Imperium Rosyjskiego jednocześnie dawało i otrzymywało.

W ten sposób przygotowywano ponowne powołanie do życia Towarzystwa Jezusowego przez papieża Piusa VII, najpierw w Królestwie Obojga Sycylii (1804 r.) i ostatecznie na całym świecie (bulla *Sollicitudo omnium ecclesiarum* z 7 sierpnia 1814 r.). Bulla stwierdzała, że wszystkie przywileje przyznane wyłącznie jezuitom w Imperium rosyjskim, a później także w Królestwie Obojga Sycylii, zostały rozciągnięte na całe Państwo Kościelne, jak i wszystkie inne państwa. Tu ukazuje się podstawowa rola, jaką odegrało Towarzystwo Jezusowe z Białej Rusi w procesie powszechnego przywrócenia Towarzystwa.





Juliusz Kossak, *Zagłoba zdobywa sztandar*, 1886

Bitne narody kaukaskich górali przez stulecia opierały się ambicjom mocarstwowym Rosji

Bogdan Koszel

Bogdan Koszel

„Wewnętrzna sprawa Rosji” (?) Niemcy i pierwsza wojna czeczeńska

Destabilizacja Kaukazu Północnego po upadku Związku Radzieckiego



Bitne narody kaukaskich górali przez stulecia opierały się ambicjom mocarstwowym Rosji. Dążenia kolejnych carów Piotra I, Aleksandra I czy Mikołaja I wprawdzie po krwawych walkach i powstaniach doprowadziły do włączenia do imperium tego regionu w 1864 r., ale sytuacji nie uznawano za stabilną. Do utrzymania porządku potrzebne były znaczne siły wojskowe, skupione w ufortyfikowanych twierdzach¹.

Po obaleniu caratu utworzeniu i utworzeniu ZSRR, w 1934 połączono obszar Czeczenii i Inguszetii w Czeczeńsko-Inguski Obwód Autonomiczny, który w dwa lata później stał się autonomiczną republiką. W 1942 r. po zajęciu części Kaukazu przez hitlerowski Wehrmacht niektórzy Czeczeńcy i Ingusze okazywali radość z tego powodu i wiązali nadzieje na niepodległość z III Rzeszą. Spotkała ich za to surowa kara. W 1944 r. decyzją Stalina tysiące mieszkańców tej republiki zesłano na Syberię i do Kazachstanu. Do swojej małej ojczyzny mogli powrócić dopiero po śmierci Stalina. Nowy przywódca radziecki Nikita Chruszczow w 1957 r. reaktywował autonomiczną republikę, ale władze na Kremlu nie ufały Czeczenom. Nie inwestowano w tym regionie, poziom edukacji i opieki zdrowotnej stał na niskim poziomie².

-
- 1 U. Halbach, *Rußlands Auseinandersetzung mit Tschetschenien*, Köln 1994, s. 42; Tenże, *Die Bergvölker (gorcy) als Gegner und Opfer: Der Kaukasus in der Wahrnehmung Rußlands (Ende des 18. Jh. bis 1864, [w:] M. Alexander, (Hrsg.), Die Völker in der Geschichte Osteuropas*, Stuttgart 1991, s. 52-65.
 - 2 Ch. King, *Widmo wolności. Historia Kaukazu*, Kraków 2010 (głównie część piąta).

We wrześniu 1991 r. po tzw. puczu G. Janajewa przyszłość Związku Radzieckiego było przesądzone. W Czeczenii prorosyjski szef rządu Doku Sawgajew skompromitowany wyrazami poparcia dla puczystów został obalony i zastąpiony przez nacjonalistę i byłego generała lotnictwa Dżohara Dudajewa. Nowy przywódca deklarując przywiązanie do Koranu dążył do uzyskania niepodległości, podczas gdy Inguszetia opowiedziała się za pozostaniem w ramach państwa rosyjskiego. 27 października 1991 r. zorganizowano w Czeczenii niepodległościowe referendum. Według oficjalnych i kwestionowanych danych przy 72% frekwencji 90% opowiedziało się za niepodległością. 1 listopada formalnie ogłoszono Czeczenię niepodległym państwem, a w kilkanaście dni później ogłoszono mobilizację³.

Niezależne państwo czeczeńskie oznaczało zerwanie z Inguszetią, która później stała się jako republika Inguszetii częścią składową Federacji Rosyjskiej. Prezydent Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Radzieckiej Borys Jelcyn, który przejęcie władzy przez Dudajewa uznał za „zwycięstwo sił demokratycznych” tym razem nie uznał niepodległości czeczeńskiej i Dudajewa jako prezydenta. Czeczenię traktowano jako obszar wpływów rosyjskich (bliska zagranica) i obawiano się, że do podobnych procesów dojdzie w innych częściach regionu⁴.

Na mocy konstytucji przyjętej 12 marca 1992 r. Czeczenia określiła się jako „niezależne demokratyczne państwo”, ale nie stało się to na mocy referendum, które przewidywało prawo federalne. Po proklamacji suwerennej Federacji Rosyjskiej 31 marca 1992 r. separatyści odrzucili propozycję podpisania układu federacyjnego i nadal podkreślali niezawisłość państwa czeczeńskiego. 16 stycznia 1994 przyjęła nazwę Czeczeńska Republika Iczkerii. Natomiast Inguszetia już jako odrębna republika powstała 4 czerwca 1992 r. przystąpiła do Federacji Rosyjskiej⁵.

Na ówczesnym etapie władze w Moskwie nie zdecydowały się na bezpośrednią interwencję i rozpoczęły na szeroką skalę działania – finansowe i wywiadowcze – mające na celu wsparcie antydudajewowskiej opozycji. Kiedy w 1993 r. Dudajew próbował dokonać zmiany konstytucji w kierunku stworzenia systemu autorytarnego, doszło do zerwania porozumienia z parlamentem, który uważał, że w wolnościowej tradycji czeczeńskiej nigdy nie leżało podprządkowanie się centralistycznej władzy. Kraj podzielił się na część północną bardziej związana z Rosją i południową – Iczkerię. Dudajew nie widząc możliwości współpracy z parlamentem, 17 kwietnia 1993 r. podjął decyzję o wprowadzeniu rządów prezydenckich. Czeczenia 16 stycznia 1994 przyjęła nazwę Czeczeńska Republika Iczkerii.

3 J. B. Dunlop, *Russia confronts Chechnya: roots of a separatist conflict*, Cambridge University Press 1998 s. 114–115.

4 U. Petersohn, *Russland (Tschetschenien)* [w]: U. Petersohn, *Selektiver Schutz universaler Menschenrechte*, Baden Baden 2009, s. 189.

5 K. Kurczab-Redlich, *Głowa o mur Kremla*, Warszawa 2007, s. 191–192.

Działania wojenne

Pomimo szukania porozumienia przez Dudajewa z władzami rosyjskimi, prawdopodobnie 25 sierpnia 1994 r. na tajnym posiedzeniu międzyresortowym z udziałem szefa administracji prezydenta B.Jelcyna Siergieja Fiłatowa zapadła decyzja o odsunięciu siłą Dudajewa od władzy. Za takim rozwiązaniem opowiedzieli się ponadto Paweł Graczow – minister obrony oraz wicepremier Siergiej Szachraj. 26 sierpnia czeczeńska opozycja wspierana finansowo i uzbrojona przez Rosjan próbowała bezskutecznie zablokować stolicę kraju Grozny. Jednocześnie Rosja ogłosiła blokadę całej Czeczenii⁶.

Opozycyjne ugrupowania organizowane przez byłe elity partii komunistycznej i rozczarowanych dotychczasowych zwolenników Dudajewa utworzyły radę tymczasową i wyłoniły rząd odrodzenia narodowego pod przywództwem Sałambeka Chadżijewa. W odpowiedzi, 16 września 1994 r. Dudajew wprowadził stan wojenny. Próba zdobycia Groznego przez rosyjskie oddziały pancerne pod przykrywką akcji zbrojnej opozycjonistów nie powiodła się. Wiele oficerów i żołnierzy rosyjskich dostało się do niewoli⁷.

W maju 1994 r. ze stanowiska ministra ds. narodowości zwolniony został Szachraj a jego miejsce zajął Nikołaj Jegorow co było oznaką zmiany kursu wobec niepodległościowych aspiracji Czeczenów. Opcja rokowań zeszła na dalszy plan. Jelcyn miał w perspektywie wybory prezydenckie w 1996 r. i z pewnością chciał się pokazać jako polityk zdecydowany, skuteczny dbający o interesy Federacji Rosyjskiej i nie wahający się użyć siły w ich obronie⁸.

Przejsie przez Rosję do radykalnych działań nastąpiło po podpisaniu dwóch dekretów przez prezydenta Jelcyna z 30 listopada oraz z 9 grudnia, które mówiły o podjęciu przedsięwzięć w sprawie przywrócenia praworządności konstytucyjnej i porządku prawnego na terytorium Republiki Czeczeńskiej oraz nakazujący rządowi przywrócenie tej praworządności w oparciu o wszelkie dostępne środki⁹.

Na terenie samej Czeczenii miały miejsce głównie działania partyzanckie, lecz ofensywa rosyjska zmierzała w pierwszej kolejności do zajęcia Groznego. 11 grudnia 1994 r. do republiki wkroczyły wojska rosyjskie. Po szybkim zajęciu stolicy, utrzymanie miasta na dłużej nie powiodło się, gdyż rozbite na małe oddziały jednostki czeczeńskie znakomicie wykorzystywały taktykę walk ulicznych. Rosjanie zareagowali nerwowo, a prezydent Jelcyn pozwolił na otwarte bombardowania lotnicze miasta i okolic. Od 22 grudnia bomby zaczęły spadać na ludność cywilną i obróciły w ruiny wiele budynków. Ich ofiarami byli przede wszystkim

- 6 E. Schneider, *Die Moskauer Entscheidung über den Tschetschenie-Krieg – Abläufe, Motive, Akteure – (II): Entscheidungsablauf und rechtlich umstrittener Entscheidungsinhalt*, „Aktuelle Analysen / BIOst”, nr 19/1995).
- 7 P. Roth, *Tschetschenien in drei kaukasischen Kriegen*, „Die politische Meinung”, nr 368/2000, s. 57.
- 8 E. Schneider, *Die Moskauer Entscheidung über den Tschetschenien-Krieg – Abläufe, Motive, Akteure – (I): Verengung von Entscheidungsalternativen und Entscheidungsmotive*, „Aktuelle Analysen / BIOst”, nr, 18/1995.
- 9 Szczegółowe omówienie okoliczności zob. U.Halbach, *Jelzins Krieg im Kaukasus. (I): wohl nicht gegen Rußland?*, „Aktuelle Analysen / BIOst”, nr 1/1995. Por. G. Klein, *Separatyzm czeczeński w latach 1994-1996*, Łódź 20015, s. 100.

zamieszkujący Grozny Rosjanie (ok.70%), co wywołało w samej FR protesty i negatywne komentarze. Zapraszając na pola ulicznych bitew i bombardowań zagranicznych dziennikarzy, Dudajewowi udało się zainteresować międzynarodową opinię publiczną i światowe media, które jednoznacznie opowiedziały się po stronie ofiar i poszkodowanych. Oceniano, że wskutek bombardowań i ostrzału artyleryjskiego podczas ataku na Grozny zginęło 25 tys. osób spośród ludności cywilnej, a w najbliższych tygodniach i miesiącach jeszcze dodatkowo 35 tys. cywilów i żołnierzy¹⁰.

Nieudolnie przeprowadzona operacja wojskowa przez zadufanych rosyjskich wojskowych przy używaniu coraz to większych sił i nieoczekiwane olbrzymie straty wywołały oburzenie rosyjskiej opinii publicznej i silną polaryzację poglądów. W lutym 1995 r. Rosjanie opanowali ostatecznie opanowali miasto po rozkazie o ewakuacji stolicy przez szefa sztabu czeczeńskich sił zbrojnych Asłana Maschadowa, który nakazał wycofanie się i przejście do walki partyzanckiej na terenie całego kraju.

8 kwietnia 1995 r. żołnierze rosyjskiego MSW (MWD) w wiosce Samaszki położonej 35 km na zachód od Groznego rozpoczęli przeszukania domostw mieszkańców wsi, dokonując licznych egzekucji i podpaleń. Jak podawały źródła Amnesty International z rąk żołnierzy nrosyjskich śmierć poniosło 25 cywilów, wśród nich kobiety i dzieci. Tak duża liczba ofiar wśród cywilnej ludności skłoniła 14 czerwca 1995 r. jednego czeczeńskich komendantów polowych Szamila Basajewa do dokonania „rajdu” terrorystycznego na szpital miejski w Budionnowsku, w graniczącym z Czeczenią Kraju Stawropolskim. Na miejscu bojownicy wzięli około 1500 zakładników spośród mieszkańców miasta i zabarykadowali się z nimi w szpitalu. Zażądali przerwania wojny w Czeczenii. Próby szturm, podjęte przez rosyjskich antyterrorystów z jednostki „Alfa”, nie dały rezultatu, życie straciło 120 zakładników, a 400 odniosło rany. 20 czerwca rząd Rosji został zmuszony do pójścia na ustępstwa – weszło w życie zawieszenie broni, a napastnicy odjechali autobusami do Czeczenii. Łącznie w wyniku siedmiodniowego kryzysu zginęło 130 osób¹¹.

Wydarzenia w Budionnowsku spowodowały powrót do rokowań (21.06-30.07) w sprawie zawieszenia broni i pokojowego rozwiązania konfliktu. Jednakże gdy 6 października 1995 r., w zamachu odniósł rany dowódca Połączonej Grupy Wojsk, gen. Anatolij Romanow, zerwano zawieszenie broni i powrócono do akcji zbrojnych¹². Czeczeński bojownicy przez trzy dni w początkach lutego 1996 r. przebywali w nowo zajęтым Groznym i nie ostrzeliwani przez siły rosyjskie wycofali się.

Po skutecznym zamachu za pomocą precyzyjnie sterowanej rakiety, śmierć poniósł Dudajew a jego obowiązki jako prezydenta przejął Zelimchan Jandarbijew. 27 maja 1996 r. wraz z Asłanem Maschadowem przyleciał on do Moskwy na negocjacje pokojowe, zakończone podpisaniem rozejmu. Spotkał się z nimi B. Jelcyn, który następnie w ramach

10 Ch. King, op.cit. s. 210.

11 T. W. Grabowski, *Terroryzm północnokaukaski. Źródła, przejawy i przeciwdziałanie zjawisku*, Kraków 2017, s. 286-287.

12 F. Hassel, *Der Krieg im Schatten. Russland und Tschetschenien*, Frankfurt am Main 2003, s. 28.

prezydenckiej kampanii wyborczej polecił do Groznego z gratulacjami dla zwycięskich wojsk rosyjskich. Po powrocie do Czeczenii, 29 maja 1996 r. A. Maschadow, trzymając się ustaleń w sprawie rozejmu nakazał oddziałom czeczeńskim zaprzestanie operacji wojskowych. Po ogłoszeniu korzystnych dla Jelcyna wyników wyborów prezydenckich, 8 lipca dowódca rosyjskiej grupy Wojsk Kaukaskich Wiaczesław Tichomirow przedstawił Czeczenom nowe ultimatum, grożąc wznowieniem walk. Na terenie kraju wprowadzono godzinę policyjną oraz rozpoczęto bombardowania większych czeczeńskich miast. Oznaczało to jednostronne zesrwanie rozejmu i w tej sytuacji 6 sierpnia Czeczeni przeszli do kontrofensywy. Odbity został Grozny, a broniące go rosyjskie wojska po raz kolejny poniosły porażkę. 30 sierpnia 1996 w Chasawiurcie, generałowie Aleksandr Lebięd i A. Maschadow podpisali rozejm, kończący pierwszą wojnę czeczeńską. Zgodnie z jego postanowieniami strony konfliktu wyrzekły się użycia siły, potwierdzono prawo do samostanowienia a problem statusu republiki został odłożony na 5 lat. 31 grudnia 1996 r. wojska rosyjskie ostatecznie wycofano z Czeczenii¹³.

Russia first!

Zгода Michaiła Gorbaczowa na zjednoczenie Niemiec w 1990 r. stworzyła solidne podstawy pod przyszły rozwój stosunków Niemiec z Rosją na różnych płaszczyznach. Od początku lat dziewięćdziesiątych stopniowo zacieśniały się wzajemne kontakty.

Po rozpadzie ZSRR Niemcy byli zainteresowani polityczną i gospodarczą transformacją Rosji a tym samym wzmocnieniem stabilności na obszarze Europy Wschodniej. Moskiewski Traktat o ostatecznej regulacji w sprawie Niemiec z 12 września 1990 r. był jednocześnie podstawą dla zawarcia dalszych porozumień radziecko-niemieckich. Już 9 października Niemcy i ZSRR zawarły porozumienie o „określonych środkach przejściowych” odnoszących się do stacjonowania i wycofywania wojsk radzieckich, a 12 października 1990 r. podpisano traktat o warunkach tymczasowego stacjonowania i fazowym wycofywaniu wojsk radzieckich do końca 1994 r. Ukoronowaniem zbliżenia dwóch państw był odpisany 9 listopada 1990 r. przez Gorbaczowa i Kohla układ o dobrym sąsiedztwie, partnerstwie i współpracy, zawierający klauzulę o nieagresji¹⁴.

Po zawarciu tego układu, wobec szybko postępującej implozji Związku Radzieckiego Niemcy szybko przerwali swoje zainteresowania na Rosję. Zależało im, aby rozpad radzieckiego kolosa odbywał się w sposób bezpieczny i przewidywalny, nie zakłócał procesu zjednoczeniowego i nie podważał bezpieczeństwa europejskiego. W listopadzie 1991 r. wizytę w Niemczech złożył prezydent Rosji Borys Jelcyn i była to jego pierwsza wizyta po kryzysie wywołanym nieudanym sierpniowym puczem Janajewa. W grudniu 1992 r. swoją pierwszą wizytę w Rosji złożył kanclerz Kohl i oświadczył, że Rosja jest „najważniejszym i najpotężniejszym wschodnim sąsiadem” Niemiec. Jelcyn zmagający się wówczas z silną opozycją

13 Th. Kunze, *Der Tschetschenienkonflikt. Geschichte, Stereotypen und Ausblick*, „KAS-Auslandsinformationen”, nr 10/2005, s.6, https://www.kas.de/c/document_library/get_file?uuid=9527c6ad-af1c-9b65-187f-ea9b026c520d&groupId=252038 [dostęp: 2020-12-11].

14 Teksty układów zob. K. Kaiser (hrsg.), *Deutschland Vereinigung. Die internationalen Aspekte. Mit wichtigen Dokumenten*, Bergisch Gladbach 1991, s. 318-342.

wewnętrzną mógł liczyć na poparcie Kohla, który widział w jego rządach najlepszą szansę na zdemokratyzowanie Rosji i stworzenie z niej partnera przewidywalnego i wiarygodnego¹⁵.

W Berlinie podjęto działania na rzecz włączenia Rosji w krwioobieg gospodarki światowej i międzynarodowej wymiany handlowej. Mając doświadczenia w sanacji gospodarczej wschodnich krajów związkowych, żaden inny kraj nie wspierał i nie rozumiał reform rosyjskich lepiej niż RFN. Pomimo olbrzymiego zadłużenia Rosji, nadal udzielano jej kredytów, rozwijano interesujące projekty techniczne i gospodarcze. Polityka RFN wobec Rosji opierała się na przesłankach zapewnienia bezpieczeństwa strategicznego. Wychodzono z założenia, że słaba, rozchwiana politycznie i gospodarczo Rosja będzie destabilizować porządek europejski i negatywnie wpływać na rozwój procesów integracyjnych na kontynencie. Natomiast demokratyzująca się pod wpływem Zachodu „Rosja partnerska” mogłaby zapewnić Europie bezpieczeństwo na wschodzie, podobnie jak USA na zachodzie. Rozwój stosunków niemiecko-rosyjskich miał być wkładem RFN w politykę wschodnią całej Unii Europejskiej, a tym samym w dzieło stabilizacji całego kontynentu¹⁶.

Biorąc pod uwagę te wszystkie uwarunkowania, problem wybijania się Czeczenii na niepodległość, podobnie jak w przypadku Naddniestrza w polityce Niemiec ustępował miejsca daleko ważniejszym zagadnieniom związanym z kształtowaniem się miejsca i roli Rosji w postzimnowojennej Europie i świecie. Poza tym od 1993 r. zdecydowanie większe zainteresowanie międzynarodowej opinii publicznej i świata mediów skupiał coraz krwawszy przebieg konfliktu w Bośni-Hercegowinie, a czołówki gazet zdominowane były przez dramatyczne sceny z obłożonego przez Serbów bośniackich Sarajewa. Kiedy w grudniu 1993 r. minister spraw zagranicznych Niemiec Klaus Kinkel niedaleko Suszdała spotkał się ze swoim rosyjskim odpowiednikiem Andriejem Kozyrjewem dyskutowano o wielu zagadnieniach, ale sytuacji w Czeczenii, której niepodległości nie uznało żadne państwo – nie poruszano¹⁷.

Dopiero interwencja wojsk rosyjskich w grudniu 1994 r. i walki w Grozным siłą rzeczy spowodowały wzrost zainteresowania wydarzeniami na odległym Kaukazie. Krytyka rosyjskich działań była wszakże umiarkowana. Wytykano administracji prezydenta Jelcyna, że pragnie ugruntować na Zachodzie przekonanie, że Rosja jest państwem demokratycznym, ale zdaniem niemieckich komentatorów w rozwiniętych demokracjach nikomu nie przyszłoby do głowy regulowanie politycznych problemów za pomocą brutalnej interwencji wojskowej¹⁸. Zwracali oni także uwagę, że Rosjanie mają głęboko zakorzenione w świadomości

15 Ch. Hacke, *Die Außenpolitik der Bundesrepublik Deutschland. Von Konrad Adenauer bis Gerhard Schröder*, Frankfurt/M.-Berlin 2003, s. 159–160. Por. K. Segbers, *Die Entwicklungen in Rußland und ihre Auswirkungen auf die deutsch-russische Zusammenarbeit*, w: Ch. Zänker (Hg.), *Stand und Perspektiven des deutsch-russischen Verhältnisses*, Bonn 1993, s. 23–28; H. Kohl, *Erinnerungen 1990–1994*, München 2007, s. 378–379.

16 A. Stent, *Rivalen des Jahrhunderts. Deutschland und Rußland im neuen Europa*, Berlin-München 2000, s. 416.

17 Kinkel trifft Kosyrew in Susdala, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 16.12.1993.

18 G. Simon, *Der Krieg in Tschetschenien: Folgen für Rußland. Fünf Thesen.*, „Aktuelle Analysen BLOst”, 7/1995). Bundesinstitut für ostwissenschaftliche und internationale Studien. <https://nbn-resolving.org/urn:nbn:de:0168-ssoar-45302> [dostęp: 2020-12-7].

słowa klucze: wojny kaukaskie i Afganistan jako symbole rosyjskiego poniżenia i klęski i nie pragną powtórzenia się podobnych sytuacji. Muszą się więc jednak z tym liczyć, że dumni Czeceńcy podobnie jak w przeszłości, również tym razem stawią twardy opór¹⁹.

Niemcy, tak jak jak rządy innych państw zachodnich nie miały zamiaru wstawiać się za krajem, który nie został nigdzie na świecie uznany i ograniczyły się do niezbyt zdecydowanych protestów przeciw nadmiernej brutalności działań wojennych. W czasie trwania operacji czeceńskiej Międzynarodowy Fundusz Walutowy przyznał Rosji poważny kredyt, ale Unia Europejska zawiesiła podpisanie umowy przejściowej do Układu o Partnerstwie i Współpracy (PCA) z Rosją (5.01.1995) i został przesunięty termin jej przyjęcia do Rady Europy (30.01.1995)²⁰.

Inną natomiast kwestią budzącą wątpliwości z punktu widzenia prawa międzynarodowego był atak Rosji na formalnie niepodległe państwo. W opinii niemieckich konstytucjonalistów i znawców prawa międzynarodowego stawało to pod znakiem zapytania słowa B. Jelcyna skierowane do państw sukcesyjnych ZSRR o możliwości wzięcia tyle suwerenności, ile będą te kraje w stanie udźwignąć. Wątpliwości było więcej. Jak można było w uzasadnieniu o interwencji powoływać się na uchwaloną w grudniu 1993 r. konstytucję FR zakazującą secesji częściom składowym federacji skoro Czeczenia ogłosiła niepodległość przed rozpadem ZSRR i nie weszła do FR i Wspólnoty Niepodległych Państw. Idąc dalej można zapytać dlaczego Moskwa pozwoliła Ukrainie, krajom bałtyckimi innym republikom na utworzenie własnych suwerennych państw, a zabroniła tego Czeczenii?²¹.

W szerszym wymiarze w Niemczech i państwach zachodnich rozgorzała dyskusja na temat tego, czy interwencja rosyjska reprezentuje klasyczną politykę imperialną, czy też jest przeprowadzana w celu ochrony moskiewskiego centrum przed rosnącą presją ze strony peryferii. Czy Moskwa chciała zatrzymać Czeczenię w Federacji Rosyjskiej z powodu własnych partykularnych politycznych i gospodarczych interesów, czy też obawiała się niestabilności i braku bezpieczeństwa dla rosyjskiego południa i całego Kaukazu w wyniku wycofania się z Czeczenii?²².

-
- 19 Ch. Semler, *Ein ganz besonderer Gruß aus Moskau*, „Die Tageszeitung” 7. 9. 1994 <https://taz.de/Ein-ganz-besonderer-Gruss-aus-Moskau/!1544499/>, [dostęp: 2020-12-12]; U. Halbach, *Jelzins Krieg im Kaukasus. (II): Motivation, Rechtfertigungen, Ängste*, „Aktuelle Analysen / BIOst”, nr 2/1995.
 - 20 H. Timmermann, *Tschetschenien, Rußland und Europa. (II): Die Reaktion Moskaus auf die Kritik von Europarat und Europäischer Union*, „Aktuelle Analysen BIOst”, nr 34/1995.
 - 21 Szersze analizy od strony prawnej zob. H. Sauer, N. Wagner, *Der Tschetschenien-Konflikt und das Völkerrecht: Tschetscheniens-Sezession, Russlands Militärinterventionen und die Reaktionen der Staatengemeinschaft auf dem Prüfstand des internationalen Rechts*, „Archiv des Völkerrechts”, nr 45 (März 2007), s. 53-83; D. Heinzig, *Hat sich Tschetschenien 1991 rechtswirksam von Rußland losgetrennt?* „Aktuelle Analysen / BIOst”, nr 5/1995; J. Perović, *Der Nordkaukasus unter russischer Herrschaft. Geschichte einer Vielvölkerregion zwischen Rebellion und Anpassung*, Wien-Köln-Weimer 2015.
 - 22 H. Bischof, *Sturm über Tschetschenien : Rußlands Krieg im Kaukasus*, Bonn 1995, Friedrich Ebert Stiftung, s.17, <http://library.fes.de/fulltext/aussenpolitik/00009.htm> [dostęp: 2020-12-06].

Komentarze polityczne były zgodne, że operacja wojskowa przyczyni się do radykalizacji działań idących w stronę terroryzmu ze strony strony słabszej – Czeczeńców.

Ciekawe spostrzeżenie na ten temat wygłosił ówczesny Rzecznik Praw Człowieka w Rosji Siergiej Kowaliow. Ten krytyczny na ogół wobec władz na Kremlu działacz społeczny uważał, że należy w obecnej sytuacji uczynić wszystko aby uchronić włądą, raczkującą demokrację w Rosji ze względu na znaczenie Rosji dla globalnego bezpieczeństwa. Pogwałcenie praw człowieka w Czeczenii uznał jednak za sprawę karygodną, wymagającą międzynarodowego potępienia²³.

Inicjatywy niemieckie na rzecz deeskalacji konfliktu

11 grudnia 1994 r. po rozpoczęciu operacji rosyjskiej w Czeczenii rząd niemiecki oficjalnie opublikował swoje stanowisko. Uznał, że Czeczenia jest integralną częścią składową Federacji Rosyjskiej i miała ona prawo przywrócić i zapewnić terytorialną jedność państwa. Wyraził nadzieję, że podczas rosyjskich działań respektowane będą prawa człowieka²⁴.

Interwencja rosyjska w Czeczenii miała miejsce w końcu pierwszego półrocznego przewodnictwa zjednoczonych Niemiec w Radzie Unii Europejskiej i dlatego też rząd niemiecki był formalnie zobowiązany do przejścia inicjatywy. Z jego inspiracji problem wojny w Czeczenii omawiany był 20 grudnia 1994 r. na obradach Stałej Rady Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE), gdzie przedstawiciele Niemiec domagali się politycznego rozwiązania konfliktu. W dzień później ambasadorowie państw unijnych akredytowani w Moskwie spotkali się w Essen z ministrem A. Kozyriewem. Szef niemieckiej misji w Moskwie doświadczony dyplomata Otto von der Gablentz ostrzegł przed niekorzystnymi dla Rosji następstwami na arenie wewnętrznej i zewnętrznej wynikającymi z niehumanitarnego sposobu prowadzenia przez FR czeczeńskiej operacji. Podobne zatroskanie rozwojem sytuacji wobec wiceministra spraw zagranicznych Rosji Georgija Mamedova wyrazili wysocy przedstawiciele niemieckiego Urzędu Spraw Zagranicznych²⁵.

Serię konsultacji kontynuował minister Kinkel, który 29 grudnia w rozmowie telefonicznej z A. Kozyriewem domagał się przerwania walk, potępił naruszenie praw człowieka i wezwał do zgody na włączenie KBWE do negocjacji. 30 grudnia po uzgodnieniach z partnerami podobne *démarche* na ręce wiceministra spraw zagranicznych FR Nikołaja Afanasjewskiego złożyli przedstawiciele tzw. unijnej trojki. Tego samego dnia Rosja wyraziła zgodę na włączenie się KBWE do procesu pokojowego²⁶.

5 stycznia 1995 r. w rozmowie telefonicznej z prezydentem Jelcynem kanclerz Kohl zapewnił, że traktuje konflikt w Czeczenii jako wewnętrzną sprawę Rosji, ale cierpliwie

23 S. Kowaliow, *Byłem w Czeczenii*, Podkowa Leśna 1995, s. 41.

24 *Antwort der Bundesregierung auf die Kleine Anfrage der Fraktion der SPD -Drucksache 13/437 – Verhalten der Bundesregierung*, Deutscher Bundestag, <http://dipbt.bundestag.de/doc/btd/13/007/1300718.pdf> [dostęp:2020-01-10].

25 Ibidem.

26 Ibidem.

próbował wpłynąć na decyzje Kremla, by poprzez brutalizację działań wojskowych nie zrażał do siebie życzliwie nastawionych do rosyjskiej transformacji państw zachodnich. Nie chciał słyszeć o jakichkolwiek dla FR dokuczliwych sankcjach gospodarczych ze strony Unii Europejskiej. Uważał, że byłaby to doskonała pożywka dla antyzachodniej propagandy w Rosji i oznaczałaby wzmocnienie sił nacjonalistycznych marzących o odbudowie imperium²⁷.

Tego samego dnia frakcja poselska Partii Demokratycznego Socjalizmu (PDS) w Bundestagu przedłożyła wniosek do rządu o potępienie agresji rosyjskiej w Czeczenii, wezwanie do zaprzestania działań wojennych, włączenia się do akcji mediacyjnej przekształconej właśnie KBWE w Organizację Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE) i ONZ oraz do udzielenia Czeczenii pomocy humanitarnej²⁸.

Walki o Grozny stały się podstawą do dyskusji w Bundestagu 19 stycznia 1995 r. na temat sytuacji w Czeczenii wywołaną przez opozycyjną wówczas SPD. Zwrócono się zapytaniem do rządu, czy traktowanie problemów czeczeńskich jako „wewnętrznych” spraw Rosji i wspieranie za wszelką cenę B. Jelcyna jako orędownika przemian demokratycznych w Rosji przed zbliżającymi się wyborami prezydenckimi w FR w czerwcu 1996 r. jest dobrym rozwiązaniem w obliczu powszechnego łamania praw człowieka przez siły rosyjskie.

W odpowiedzi minister Kinkel stwierdził, że rząd niemiecki dokładał wiele starań, aby doprowadzić do politycznego rozwiązania konfliktu. Mógł jedynie „skłaniać rząd rosyjski do podjęcia określonych działań, ale nie zmuszać do nich”. Skrytykował władze rosyjskie za łamanie praw człowieka w Czeczenii, a tym samym prawa międzynarodowego i zasad wynikające z członkostwa Rosji w OBWE. Wskazywał, że za pomocą bomb i granatów skierowanych przeciwko własnym obywatelom nie można odbudowywać integralności terytorialnej państwa. Z drugiej strony oskarżał prezydenta Dudajewa, że pragnie uchodzić za bojownika w słusznej sprawie, ale dymisjonując rząd, rozwiązując parlament i trybunał konstytucyjny w rzeczywistości dba tylko o własne interesy. W przedstawionym przez niego katalogu niemieckich oczekiwań w pierwszej kolejności znalazło się natychmiastowe przerwanie ognia i rozpoczęcie negocjacji pokojowych i we współpracy czeczeńsko-rosyjskiej znalezienie odpowiednich rozwiązań, zgodnych z konstytucją FR. W jego opinii pomocą mogłaby służyć OBWE. W kwestii przyjęcia Rosji do Rady Europy wypowiedział się pozytywnie wychodząc z założenia, że jej członkostwo zmusi Moskwę do respektowania zasad demokratycznych obowiązujących w świecie zachodnim²⁹.

Inny ton zabrzmiał w wypowiedzi kanclerza Kohla. Nie krył się on ze swoją przyjaźnią

27 M. Kosman, *Polityka RFN wobec ZSRR/Rosji w latach 1989-2009*, Bydgoszcz 2013, s. 248.

28 *Antrag der Abgeordneten der PDS Krieg in Tschetschenien*, Deutscher Bundestag 13. Wahlperiode Drucksache 13/172 05. 01.95, <https://dip21.bundestag.de/dip21/btd/13/001/1300172.pdf> [dostęp:2021-01-12].

29 *Plenarprotokoll 13/12 Bundestag Deutscher Stenographischer Bericht 12. Sitzung Bonn, Donnerstag, den 19. Januar 1995*, <http://dipbt.bundestag.de/dip21/btp/13/13012.pdf> [dostęp: 2021-01-10]. Por. F.Weohner, *Glasnost*, „Neues Deutschland” 23.01.1995, <https://www.neues-deutschland.de/artikel/529209.glasnost.html> [dostęp:26.12.2020].

z rosyjskim przywódcą i zapewniał, że B. Jelcyn jest jedynym gwarantem przemian demokratycznych w Rosji i stabilności jej prozachodniego kursu politycznego. Usprawiedliwiał działania jego administracji tłumacząc to nawarstwiającymi się trudnymi problemami wewnętrznymi i zewnętrznymi, z którymi Jelcyn jest na co dzień konfrontowany. Za szczególnie cenny uznał rozkaz prezydenta o zaprzestaniu nalotów na Grozny³⁰.

Opozycja, głównie z ław poselskich socjaldemokratów i zielonych zarzucała prezydentowi Jelcynowi tolerowanie „niehumanitarnego i barbarzyńskiego” sposobu prowadzenia wojny. Ówczesny współprzewodniczący frakcji Sojusz 90/Zieloni w Bundestagu i i jednocześnie rzecznik tego ugrupowania Joschka Fischer zarzucił kanclerzowi Kohlowi traktowanie wojny w Czeczenii jako „wewnętrznej sprawy” Rosji w sytuacji, kiedy supermocarstwo nuklearne dopuszcza się zbrodni na małym północnokaukaskim narodzie. Poseł z SPD Norbert Gansel zwrócił uwagę, że jedność terytorialna Rosji nie może opierać się na brutalnej sile militarnej. Dla Rosji oznaczać będzie to dodatkowy problem, bo wojna czeczeńska z pewnością obciąży jej relacje ze światem islamu. Były minister spraw wewnętrznych i członek kierownictwa frakcji poselskiej CDU/CSU Rudolf Seiters chwalać prozachodni kurs Jelcyna jednocześnie zaapelował o jak najszybsze działania Niemiec i społeczności międzynarodowej w celu natychmiastowego przerwania ognia i znalezienia pokojowego rozwiązania³¹.

W przyjętej na końcu deklaracji posłowie potępiili działania armii rosyjskiej w Czeczenii, domagali się natychmiastowego zaprzestania wymiany ognia i wytykali Rosji utratę międzynarodowego zaufania. Z drugiej strony Bundestag zastrzegł, że krytyczne stanowisko nie oznacza pozbawienia prawa Rosji do zaprowadzania porządku i ładu w obrębie swoich granic i jest ona zgodnie z regułami OBWE uprawniona do działań na rzecz obrony integralności terytorialnej federacji³².

W zgodzie z wcześniejszymi ustaleniami z Moskwą, w dniach 24-25 stycznia w Czeczenii przebywała misja OBWE. Kierujący w tym czasie pracą tej organizacji Węgry dokładali wiele starań, aby powstrzymać eskalację konfliktu. Utworzona decyzją Stałej Rady z 11 kwietnia 1995 r rozpoczęła działalność Grupa Wspierająca w Czeczenii. 26 kwietnia podjęła swoje czynności w stolicy zrewoltowanej republiki Groznych. Zajmowała się udzielaniem pomocy humanitarnej ofiarom wojny, działała na rzecz szybkiego zakończenia działań zbrojnych, a po ich zakończeniu udzielała pomocy w budowie instytucji demokratycznych³³.

30 *Erklärung des Bundeskanzlers zum Konflikt in Tschetschenien, 13 Januar 1995*, Die Bundesregierung, <https://www.bundesregierung.de/breg-de/service/bulletin/erklarung-des-bundeskanzlers-zum-konflikt-in-tschetschenien-790566> [dostęp:2021-01-10].

31 *Plenarprotokoll 13/12*, op.cit.

32 *Antrag der Fraktionen der CDU/CSU und F.D.P. Lage in Tschetschen*, Deutscher Bundestag 13. Wahlperiode Drucksache 13/228 18. 01.95 Antrag der Fraktionen der CDU/CSU und F.D.P. Lage in Tschetschen.; <https://dip21.bundestag.de/dip21/btd/13/002/1300228.pdf> [dostęp:2021-01-12]; M. Kosman, op.cit. s. 249.

33 I. Gyarmati *Der ungarische Vorsitz und der Tschetschenien-Konflikt*, „IFSH OSZE-Jahrbuch 1996”, Baden-Baden 1996, s. 177-188; R. Zięba, *Funkcjonowanie paneuropejskiego mechanizmu bezpieczeństwa KBWE/OBWE*, „Studia Europejskie”, nr 3/1998, s. 101.

W miarę upływu czasu ton wypowiedzi niemieckich mediów i polityków wobec działań rosyjskich zaostrzał się. Od czasu ataku Basajewa na Budionnowsk w 1995 r. do zamachu na posterunki policji na miasto Nalczyk w autonomicznej republice FR Kabardo-Balkaria w październiku 2005 r. zginęły setki ludzi, najwięcej ofiar było wśród niewinnej ludności cywilnej. Jak obliczono ogółem do tego czasu konflikt czeczeński pochłonął ok. 160 tys. ofiar³⁴.

W interpretacji niemieckich mediów przewijał się wątek o częściowo usprawiedliwionej akcji terrorystycznej Czeczeńców jako odpowiedź na agresję strony rosyjskiej i próby zdławienia wolnościowych aspiracji tego narodu. Aktywne w RFN Gesellschaft für bündrohte Völker informowało o ludobójstwie Rosjan na ludności czeczeńskiej. Pisma lewicowe „Neues Deutschland” i „Junge Welt” wiązały operacje wojsk rosyjskich w Czeczenii z obroną interesów FR związanych z ochroną tranzytu ropy naftowej ze źródeł kaukaskich. Nawet konserwatywne dzienniki „Die Welt” i „Frankfurter Allgemeine Zeitung” szukały usprawiedliwienia dla aktów terroru ze strony czeczeńskich bojowników jako wyniku fałszywej i zgubnej polityki władz rosyjskich wobec zbuntowanej republiki, albo jako działania pochodzące z rozpacz i desperacji³⁵. Jednocześnie wyrażano przekonanie, że akcje czeczeńskich bojowników nie przysłużą się wyciszeniu konfliktu, lecz rozpętają „kaukazofobię” w Rosji i dadzą do ręki argumenty zwolennikom siłowego rozwiązania problemów czeczeńskich³⁶.

Brak większej politycznej aktywności i politycznego zaangażowania na rzecz rozwiązania konfliktu rosyjsko-czeczeńskiego Niemcy rekompensowali na innych polach. Aktywnie wspierali działalność Biura Pomocy Humanitarnej Wspólnoty Europejskiej ECHO, aktywnie działającego na terenie Czeczenii. W 1996 r. wydano na pomoc dla uchodźców z Czeczenii z budżetu federalnego 8,8 mln ECU. Za te środki tworzono punkty opieki medycznej, organizowano pomoc żywnościową i zaopatrzenie w wodę, budowano węzły sanitarne. Starano się zapewnić ochronę ludności cywilnej na terenach objętych walkami partyzanckimi³⁷.

W 1996 r. z inspiracji naukowców twórców kultury, działaczy na rzecz praw człowieka utworzone zostało Towarzystwo Niemiecko-Kaukaskie (Die Deutsch-Kaukasische Gesellschaft e.V.). Zgodnie z jego statutem miało ono rozpowszechniać w niemieckojęzycznej

-
- 34 Szczegółowe statystyki: Th.Kunze, *Der Tschetschenienkonflikt. Geschichte, Stereotypen und Ausblick*, „KAS-Auslandsinformationen”, nr 10/2005, s. 7–9.
- 35 M. Abdulajewa, *Warum sie morden*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 4.09.2004, <https://www.faz.net/aktuell/feuilleton/zum-tschetschenischen-terrorismus-warum-sie-morden-1179088.html> [dostęp: 26.12.20020].
- 36 *Die dritte Macht. Geiselnahme in Budjonnowsk – und was danach?*, „Die Tageszeitung” 20.06.1995, <https://taz.de/!1504351/>, [dostęp: 2021-01-12]; *Beispielloser Überfall*, „Der Spiegel” 19.06.1995 <https://www.spiegel.de/spiegel/print/d-9199450.html>, [dostęp: 2021-01-12]; M. Wehner, *Das Wirken des grausamen Feldkommandeurs*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 2.09.2004, <https://www.faz.net/aktuell/politik/ausland/geiseldrama-in-russland-das-wirken-des-grausamen-feldkommandeurs-1177805-p2.html>, [dostęp: 2021-01-12].
- 37 *Jahresbericht 1996 über Humanitäre Hilfe Bericht von der Kommission für den Rat und das Europäische Parlament KOM (97) 437 endg.; Ratsdok. 10637/97. Beschlußempfehlung und Bericht des Auswärtigen Ausschusses (3. Ausschuß)*. Deutscher Bundestag 13. Wahlperiode Drucksache 13/10053 04. 03. 98, <http://dipbt.bundestag.de/doc/btd/13/100/1310053.pdf> [dostęp: 2021-02-01].

hemisferze informacje o aktach bezprawia „po macoszemu traktowanych przez Europę narodów” tej części kontynentu. Zobowiązano się do działań, które miałyby zapobiegać ludobójstwu na Kaukazie, dążyć do pokojowego rozwiązywania konfliktów, budowy na tym terenie struktur demokratycznych i udzielaniu pomocy uchodźcom, w pierwszej kolejności z Czeczenii. Pod hasłami walki z terroryzmem wspierać zamierzano dialog pomiędzy kaukaskimi i europejskimi politykami oraz włączać do niego legalnie działających polityków czeczeńskich. Na jego czele stanął znany filozof i teolog, wykonawca w czasach NRD pieśni Bułata Okudźawy Ekkehard Maaß³⁸.

Konkluzje

Eskalacja konfliktu w Czeczenii przypadła na okres szerokiego zaangażowania się Niemiec w sprawę zbliżenia Rosji do struktur europejskich (układ PCA) i rozwiązywania z nią nabrzmiałych problemów bilateralnych (m.in. wycofanie wojsk rosyjskich z terytorium b. NRD, status Kaliningradu, położenie nadwożańskich Niemców). Priorytetem było wsparcie dla reelekcji w 1996 r. na urządzie prezydenta FR B.Jelcyna, jak uważano w Berlinie jedynego gwaranta postępującej demokratyzacji Rosji. Nie można też zapomnieć, że Niemcy aktywnie uczestniczyli (Grupa Kontaktowa) w ostatniej fazie zaprowadzania pokoju w udręczonej wojną Bośni-Hercegowinie, co absorbowało dodatkowo ich dyplomację. W tej sytuacji problemy niepodległości Czeczenii zeszły na dalszy plan i w Berlinie z ulgą powitano porozumienie z Chasawjurdie i zastąpienie go układem pokojowym, jaki 12 maja 1997 r. podpisali na Kremlu prezydenci Rosji oraz Czeczenii. Wystarczyło im, że utrzymana miała być niezależność Czeczenii, a jej relacje z Moskwą kształtować zasady prawa międzynarodowego.



38 *Die Deutsch-Kaukasische Gesellschaft e.V.*, <https://www.d-k-g.de/dkg.html> [dostęp:2021-01-28].



Juliusz Kossak, *Pojedynek Wołodyjowskiego z Bohunem*, 1886

...zakorzenienie
w terytorium i kulturze
regionu – fundamentalne
dla idei regionalizmu –
ma swoje dalekosiężne
implikacje nie tylko
natury społeczno-
kulturowej, lecz również
gospodarczej...

Ryszard Kowalczyk

Ryszard Kowalczyk

Ideowe fundamenty czasopisma regionalistycznego – szkic teoretyczno-źródłowy



Istota czasopiśmiennictwa regionalistycznego opiera się na dwóch zasadniczych ideowych filarach, z jednej strony jest to idea regionalizmu, rozwijająca się w sposób szczególny i dynamiczny od drugiej połowy XIX wieku¹, z drugiej zaś idea regionu², sięgająca starożytności³. Chociaż lepiej może byłoby użyć do zdefiniowania tego fenomenu kategorii opisowej, charakteryzującej dane terytorium poprzez jego przestrzeń, cechy geograficzno-przyrodnicze i dzieje historyczne oraz właściwości kulturowe i społeczne, które decydują o nazywaniu go osobnym regionem⁴. Jak twierdzi bowiem D. S. Whittlesey, zwolennik epistemologicznej teorii regionu: *Tak zdefiniowany region nie jest przedmiotem ani stworzonym przez samego badacza, ani określonym przez naturę. Jest to pojęcie, byt stworzony dla celów myślenia drogą wyboru pewnych cech, istotnych dla jakiegoś problemu lub zjawiska przestrzennego, przy pominięciu wszystkich innych elementów, uznanych za nieistotne*⁵.

- 1 Por.: J. Damrosz, *Regionalizm u progu XXI wieku*, (w:) *Regionalizm polski u progu XXI wieku*, Wrocław 1994, s. 15; A. Patkowski, *Idee przewodnie regionalizmu*, „Przegląd Współczesny” 1924, nr 30; *Ruch regionalistyczny w Europie*, t. 1 i 2, pod red. A. Patkowskiego, Warszawa 1934.
- 2 Por. M. Hermanowski, G. Kosmala, *Regionalizm w Polsce w końcu XX w. z perspektywy geograficznej*, „Czasopismo Geograficzne” 2003, z. 1-2, s. 79-91.
- 3 A. Patkowski, *Ideje przewodnie regionalizmu*, „Przegląd Współczesny” 1924, t. XI (październik-grudzień), s. 3. Por. C. Vitta, *Il regionalismo*, Firenze 1923, s. 4.
- 4 Zob. M. Kulesza, *Rozważania na temat regionu geograficzno-historycznego*, „Studia z Geografii Politycznej i Historycznej” 2014, t. 3, s. 27-48.
- 5 Podają za I. Sagan, *Teorie rozwoju regionalnego i ich praktyczne zastosowanie*, (w:) *Rozwój region, przestrzeń*, pod red. G. Gorzelaka, A. Tucholskiej, Warszawa 2007, s. 92.

Podobnie ujmowała to zagadnienie w kontekście nauk geograficznych Ewa Korcelli-Olejniczak, kierując się definicją przestrzeni Benno Werlena, stwierdziła, iż region jest jedynie pojęciem, elementem określającym rzeczywistość, które może mieć różne znaczenie w zależności od uwarunkowań rzeczywistości geograficznej, w zależności od ontologicznie różnych stanów rzeczy, do których się odnosi⁶. Było to zgodne z koncepcją analityczną regionu, w której jest on – jaką pisał Zbyszko Chojnicki (1928-2015)⁷ – narzędziem pojęciowym analizy przestrzennej różnych zjawisk społeczno-ekonomicznych, ich skupiania i różnicowania przestrzennego⁸.

Wydaje się, że z punktu widzenia podmiotowego (osobowego i humanistycznego) rodowód periodyków regionalistycznych jest genetycznie związany z ideą wyrażającą pozytywny stosunek człowieka do najbliższego środowiska oraz dążeniem do jego wszechstronnego poznania i rozwoju. Tą życliwą oraz posiadającą badawczy i postępowy charakter relację do danego i stosunkowo małego terytorium geograficznego, społecznego i kulturowego – nie zawsze przecież określanego pojęciem regionu – później dopiero nazwano regionalizmem. Dlatego właśnie ten organiczny, silny i emocjonalny związek człowieka z najbliższym jego życiu środowiskiem stanowi fundament tak rozumianej idei regionalizmu – można ją nazwać przedregionalną postacią regionalizmu, wyrażającą się takimi kategoriami pojęciowymi, jak miłośnictwo (czyli miłośnik, a więc przyjaciel, obrońca i protektor) czy sentymentalizm (upodobanie i sympatia). Regionalizm w swej nienazwanej jeszcze tak postaci należał do kategorii zjawisk społecznych, których – jak pisał Zygmunt Bauman (1925-2017) – nie zauważa się, nie wyodrębnia z całokształtu rzeczywistości, nie nadaje się im nazwy, nie podejmuje się sporu o ich poprawne określenie – póki nie przysparzają one kłopotu; jak długo <sa> po prostu, a nie <stają się> i nic nie musimy robić, by <się stały>⁹. Sytuacja ta musi więc prowadzić do refleksji, która w odniesieniu do idei regionalizmu oznacza konieczność podjęcia namysłu nie tylko nad określonym obszarem i topograficznie terytorium oraz jego charakterem, lecz także nad treścią, zakresem i rodzajem relacji społecznej do niego.

W podobny sposób odnosił się do tego zagadnienia jeden z filarów polskiego regionalizmu okresu międzywojennego, a mianowicie Aleksander Patkowski (1890-1942), pisząc: *regionalizm poznaje, bada i odkrywa wartości indywidualne ziemi i człowieka oraz wskazuje, jakie związki łączą go z tą całością. Regionalizm wyraźnie podkreśla, że nic samo dla siebie nie istnieje; istnienie człowieka czy istnienie ziemi – ich życia, to jest sieć związków rodzinnych*¹⁰. Jedną z form i ilustracją tej swoistej łączności człowieka ze środowiskiem naturalnym są

6 E. Korcelli-Olejniczak, *Region metropolitalny. Pojęcie. Struktura przestrzenna. Dynamika*, Warszawa 2012, s. 141.

7 Szerzej o dorobku naukowo-badawczym prof. Zbyszka Chojnickiego zob. J. J. Parysek, T. Stryjakiewicz, *Profesor Zbyszko Chojnicki. Jubileusz 80-lecia urodzin i 55-lecia pracy w Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu*, „Przegląd Geograficzny” 2008, nr 80, s. 619-625.

8 Z. Chojnicki, *Podstawy metodologiczne i teoretyczne geografii*, Poznań 1999, s. 328.

9 Z. Bauman, *Ponowoczesne wzory osobowe*, „Studia Socjologiczne” 1993, nr 2, s. 7.

10 A. Patkowski, *Istota regionalizmu i jej drogi rozwojowe w Polsce*, „Gmina” 1930, nr 5, s. 6.

różne postaci twórczości, która na swój sposób wyraża te rozliczne związki. Na przykład – jak pisał Jan Zygmunt Jakubowski (1909-1975) o osiągnięciach artystycznych i literackich Stanisława Witkiewicza (1851-1915): *Podhalański regionalizm Witkiewicza wyrósł w oparciu o <najgłębsze uczucie>, jakie łączy człowieka z ziemią. W żywym związku ze światem natury tatrzańskiej doszedł Witkiewicz do najtrwalszych osiągnięć swojej myśli, jakby na dowód, że tylko w łączności z ziemią, z pewnym obszarem dopełniającym się z nami w irracjonalną całość, staje się człowiek pełną wartością. (...) Z tego na wskroś uczuciowego stosunku Witkiewicza do Tatr, z tego bezpośredniego zetknięcia z ziemią, zrodziło się w dalszej konsekwencji żywe zainteresowanie nie tylko pięknem natury, ale i <całokształtem życia ludu, zamieszkującego Podhale>. Witkiewicz stał się gorącym propagatorem odrębnych wartości kultury Podhala, szczególnie <architektury i języka>, stał się (...) inicjatorem ruchu, nazwanego później regionalizmem¹¹. Z tego powodu Stanisław Witkiewicz został nazwany przez Jana Zygmunta Jakubowskiego „ojcem regionalizmu polskiego”¹². Był to jednak regionalizm, który nie ograniczał się jedynie do zagadnień estetycznych. <Miał on swoją wyraźną treść społeczną i wychowawczą>. Rzeczą niezmiernie ważną był dla Witkiewicza fakt, że oto pod jednakowym dachem mieszkać będzie bogaty i biedny, że sztuka ludowa, podniesiona do godności narodowej, stanie się idealnym łącznikiem „między duszami nad przepaściami strasznych materialnych nierówności i przeciwieństw”¹³. Podobny pogląd o demokratycznym i postępowym charakterze regionalizmu oraz jego społeczno-wychowawczych powinnościach wyraził Paweł Musioł (1905-1943), pisząc w 1937 roku na łamach „Zarania Śląskiego” o współczesnym ruchu literackim na Śląsku: *Zasadniczymi motywami dzisiejszej twórczości regionalnej Śląska są motywy narodowe, historyczne, folklorystyczne, wreszcie huta i kopalnia. W ich ramach jednakże nie mieści się jeszcze całkowicie życie współczesnego Śląska – jego gospodarcza i społeczna dynamika. A gdzież jak nie tu, gdzie w postaci tak zwartej jak blok leży współczesne cywilizacyjne życie, pulsuje krzykiem antagonizmów społecznych, walki o byt, splotem konfliktów politycznych i narodowych, gdzież jak nie tu można wykuć wielką powieść, dramat o dniu przeżywanym, dać artystyczny przekrój tych dążeń i tęsknot, jakie w nim nurtują, prawdziwy przekrój prawdziwego świata pracy? (...) A wieś i chłop śląski (...). Trzeba zejść tylko w głąb i przestać się ślizgać po powierzchni jego życia¹⁴.**

11 J. Z. Jakubowski, *Ojciec regionalizmu polskiego*, „Kuryer Literacko-Naukowy” 1935, nr 37, s. I. O wszechstronności zainteresowań Witkiewicza kulturą podhalańską, w tym muzyką pisał Jakub Żmizdiński, *Motywy muzyczne w prozie tatrzańskiej Stanisława Witkiewicza*, „Góry – Literatura – Kultura” 2016, nr 10, s. 155-172. Zob. także: H. Kurczab, *Tatrzańska twórczość literacka Stanisława Witkiewicza*, Rzeszów 1973; M. Olszaniecka, *Dziwny człowiek. O Stanisławie Witkiewiczu*, Kraków 1984; A. M. Pycka, *Kreacje i poglądy Stanisława Witkiewicza na tle głosów epoki*, Kraków 2010; J. Tarnowski, *Wielki przełom. Studium z estetyki Stanisława Witkiewicza*, Gdańsk 2014.

12 J. Z. Jakubowski, *Ojciec regionalizmu polskiego*, „Kuryer Literacko-Naukowy” 1935, nr 37, s. I.

13 Ibidem, s. II.

14 P. Musioł, *Współczesny ruch literacki na Śląsku*, „Zaranie Śląskie” 1937, z. 2, s. 119.

Regionalizm jest genetycznie i organicznie związany zarówno z geografią¹⁵, jak i w szczególności z krajoznawstwem¹⁶ (regionalizm krajoznawczy¹⁷), albowiem jak to podkreślił podczas I Kongresu Krajoznawczego w Poznaniu w 1929 roku Mieczysław Limanowski (1876-1948), poszukując odpowiedzi na pytanie, czym jest krajoznawstwo i jakie są jego związki z geografą, a właściwie antropogeografią¹⁸, stwierdził: *Ujawnia się w naszej podświadomości, że Polska to szereg regionów, że na każdym z nich: strój, gest, mowa – to wszystko ma swój związek z ziemią. Człowiek jest funkcją ziemi. Czujemy, że pomiędzy nami a ziemią istnieje jakiś tajemniczy związek. (...) Ziemia nas łączy, stwarza coś nienaruszalnego. (...) Nasze krajoznawstwo wszędzie i zawsze ma otwierać oczy, obejmować całą ziemię polską, patrzeć na nią serdecznie i oczami młodości. (...) Krajoznawstwo obejmuje wszystko. Rekonstruuje jedność w różnorodności regionalnej Polski przez umysł i serce. Ono tłumaczy dlaczego jesteśmy zrośnięci z ziemią*¹⁹. Na zjawisko przenikania oraz uzupełniania się idei regionalizmu i krajoznawstwa wskazywał Władysław Deszczyka (1892-1940), pisząc: *mocne oparcie*

-
- 15 R. Matykowski, *Regionalizm w polskich badaniach geograficznych*, (w:) *Geografia osadnictwa, ludności i turystyki wobec transformacji systemowej*, red. W. Maik, D. Sokołowski, Toruń 1997, s. 197-211.
- 16 Warto wspomnieć, iż Aleksander Patkowski – orędownik regionalizmu w międzywojennej Polsce – był także aktywnym członkiem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. W okresie powojennym na organiczne związki krajoznawstwa z regionalizmem wskazywał Stanisław Berezowski (1910-1986), niemniej wydaje się, że traktował krajoznawstwo jako ideę nadrzędną wobec regionalizmu. Zob. S. Berezowski, *Krajoznawstwo – regionalizm – planowanie*, „Ziemia” 1949, nr 10, s. 186-189. Współcześnie krajoznawstwo ma wiele punktów stykowych z regionalizmem, wytyczając sobie podobne cele i zadania. Wydaje się, że dzisiejszy ruch krajoznawczy sytuuje się jako środowisko, które w sobie właściwej formie przyczynia się do realizacji idei regionalizmu. Por.: H. Prószyńska-Bordas, *Krajoznawstwo tradycja i współczesność*, Warszawa 2016, s. 120-133; *Współczesne oblicza krajoznawstwa*, pod red. A. Stasiaka, J. Śledzińskiej i B. Włodarczyka, Warszawa 2016. Zob. *Sprawozdania z działalności [Zarządu Głównego PTTK] XVII kadencji 2009-2013*, Warszawa 2013, s. 142-144.
- 17 Wśród głównych kierunków współczesnego krajoznawstwa znajdują się – jak pisze Aleksandra Mroczek-Żulicka – *krajoznawstwo turystyczne, popularyzacja krajoznawstwa i wiedzy krajoznawczej, regionalizm krajoznawczy, krajoznawstwo naukowe i paranaukowe*. A. Mroczek-Żulicka, *Twórcze podejście do organizacji krajoznawstwa w opozycji do banalnej rozrywki i zabawy – przykład Łodzi* (w:) *Współczesne oblicza krajoznawstwa*, pod red. A. Stasiaka, J. Śledzińskiej i B. Włodarczyka, Warszawa 2016, s. 305. Por.: J. Braun, J. Grzybowski, *Regionalizm krajoznawczy*, Warszawa 1968; Z. Kruczek, A. Kurek, M. Nowacki, *Krajoznawstwo. Zarys teorii i metodyki*, Kraków 2007; H. Prószyńska-Bordas, *Krajoznawstwo tradycja i współczesność*, Warszawa 2016, ss. 122, 124-125.
- 18 Za twórcę tego interesującego kierunku badawczego uważa się niemieckiego geografa Friedricha Ratzela (1844-1904). W ostateczności jednak antropogeografia dała impuls nowemu kierunkowi, a mianowicie geografii politycznej Ratzela, w której pojawiała się m.in. kontrowersyjna teza „lebensraum” (przestrzeni życiowej), uzasadniająca terytorialną ekspansję państw-narodów wyższych, wykorzystana w praktyce politycznej i rządach nazistów. Zob. P. Eberhardt, *Geneza i rozwój niemieckiej doktryny <Lebensraum>*, „Przegląd Geograficzny” 2008, z. 2, s. 175-198; idem, *Poglądy antropogeograficzne i geopolityczne Friedricha Ratzela*, „Przegląd Geograficzny” 2015, z. 2, s. 199-224.
- 19 Cyt. za *Pierwszy Ogólnopolski Kongres Krajoznawczy w Poznaniu w dniach 12 i 13 lipca 1929 roku. Wyciąg z protokołu obrad*, „Ziemia” 1929, nr 19, s. 330-331.

znalazł regionalizm w krajoznawstwie, którego idee w dziedzinie teoretycznej, a organizacja w praktyce, doskonale się wzajemnie uzupełniają. Niektóre oddziały Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego stały się ośrodkami regionalizmu, a prowincjonalne muzea krajoznawcze, z natury rzeczy, są muzeami regionalnymi²⁰. W ich zasobach znajdowały się również zbiory przyrodnicze i etnograficzno-folklorystyczne związane z regionem²¹. Problematyka ta stanowiła także obszar zainteresowania regionalizmu, który – podkreślał to Ludwik Łakomy na łamach „Zarania Śląskiego” w 1930 roku – *zmierza nie tylko do poznania danej okolicy i naukowego wyzyskania jej materiałów historyczno-opisowych, ale przed wszystkim do poznania przyrody danego obszaru i warunków bytowania jej mieszkańców*²². Wszystkie te obszary zainteresowania badawczego składały się właściwie na ideę regionalizmu historycznego, którego istotą było – według Marceliego Handelsmana (1882-1945) – *badanie, w pełni zakresu przeszłości i teraźniejszości, stosunków pewnej dzielnicy, okręgu czy miasta, oraz popularyzowanie wiedzy o tem wśród szerokiego ogółu, z myślą podania jego przywiązaniu do ściślejszej ojczyzny, świadomości jej wartości, świadomości któraby się oparła na istotnej znajomości tego przedmiotu*²³. Uzewnętrzniały się w ten sposób pojęcie i wartość „małej ojczyzny”, czyli *ściślejszej ojczyzny* – jak pisał Handelsman, a więc niejako uściślającej także znaczenie i wartość „dużej ojczyzny”, które w naturalny sposób objawiają się człowiekowi w codziennych relacjach z regionem najbliższym jego życiu. Zagadnienie to wiąże się ściśle z pojęciem patriotyzmu, a wraz z nim dotyka kwestii związków uczuciowych, a więc subtelnych relacji między człowiekiem a terytorium, przekładających się na sposób jego zachowania wobec innych i postawę. Problem ten w interesujący sposób poruszył w okresie międzywojennym ksiądz Emil Szramek (1887-1942)²⁴, pisząc: *Po ostatniej zmianie suwerenności na Śląsku powstała u wielu bolesna kolizja pomiędzy patriotyzmem polskim czy niemieckim a przywiązaniem do stron rodzinnych (Gebundensein zur Scholle). Najostrzej odczuli ją może Ślązacy, którzy, wyciągając konsekwencje z kompletnego zniemczenia swego, wyprowadzili się do Niemiec i poniewczasie spostrzegli, iż dla „Vaterland” utracili „Heimat”*²⁵.

Jednak paradoksalnie idea regionalizmu – patrząc tylko z punktu widzenia słowotwórczego – jest ściśle spójna z pojęciem regionu, którego rodowód jest przecież znacznie późniejszy od tej naturalnej i pozytywnej na ogół relacji człowieka do najbliższego środowiska²⁶. Regionem bowiem określa się zwykle stosunkowo duży obszar, który z punktu widzenia

20 W. Deszczka, *Regionalizm*, „Przegląd Geograficzny” 1930, z. 3-4, s. 262.

21 Zob. W. Antoniewicz, *Zagadnienie sieci muzeów regionalnych w Polsce*, Warszawa 1933.

22 L. Łakomy, *Zagadnienia regionalne Śląska*, „Zaranie Śląskie” 1930, z. 3, s. 107.

23 M. Handelsman, *Zamiast programu badań*, „Rocznik Łódzki” 1928, t. 1, s. 11.

24 Szerzej o biografii ks. Emila Szramka zob. ks. J. Bańka, *Ks. Emil Szramek (1887-1942). Szkic biograficzny*, „Nasza Przeszłość” 1963, t. 18, s. 141-185.

25 E. Szramek, *Śląsk jako problem socjologiczny. Próba analizy*, Katowice 1934, s. 29.

26 Podobnie zresztą jak w przypadku metody regionalnej, która pojawiła się wcześniej od pojęcia regionu. Por. A. Wróbel, *Pojęcie regionu a metoda regionalna*, „Przegląd Geograficzny” 1967, z. 1, s. 73.

formalnoprawnego jest ujmowany w kategoriach bytu niesamoistnego pod względem ustrojowo-politycznym, stanowi bowiem integralną część terytorium danego państwa²⁷. Nie zawsze, literalnie i terytorialnie rzecz ujmując, obszar określany tym pojęciem był właściwym przedmiotem zainteresowania regionalizmu²⁸. Bywał nim często inny, na ogół mniejszy obszar, na przykład: ziemia, okręg, rejon, miasto, wieś, gmina, powiat, bądź inna jednostka wydzielona na podstawie odpowiednich kryteriów, czy to geograficznych, historycznych, etnograficznych czy jeszcze innych, określana współcześnie pojęciem mikroregionu bądź części subregionu z wyraźnie wyodrębnionym centrum, oddziałującym na obszar kilku lub kilkunastu sąsiednich powiatów²⁹.

Na przykład w terytorialnej strukturze tradycyjnego regionu historyczno-kulturowego, jakim jest Śląsk wydziela się takie subregiony (podregiony), jak: Górny Śląsk³⁰, Śląsk Cieszyński³¹ oraz Śląsk Opolski³² (aczkolwiek współcześnie nie wchodzi on w skład województwa śląskiego, a jego dorobek kulturowy i piśmienniczy na ogół jest omawiany oddzielnie³³). W niektórych badaniach terytorium tradycyjnego powiatu traktuje się również

-
- 27 Por. M. Elżanowski, M. Maciołek, P. Przybysz, *Region jako instytucja prawnoustrojowa*, „Państwo i Prawo” 1990, nr 8, s. 59-63. Zob. interesujące i syntetyzujące rozważania Marka Kotera o kształtowaniu się terytorium i granic państwa polskiego począwszy od podziałów plemiennych aż do czasów współczesnych, *Geograficzne i historyczne podstawy kształtowania się granic dawnej i współczesnej Polski*, (w:) *Geografia historyczna i polityczna w badaniach Marka Kotera. Wybór prac*, pod red. M. Barwińskiego, Łódź 2015, s. 303-321. Por. H. Manikowska, *Dzielnice i regiony. Horyzont odrębności*, (w:) *Kultura Polski średniowiecznej XIV-XV w.*, red. B. Geremek, Warszawa 1997, s. 857-885.
 - 28 Zob. *Genius loci. Studia o człowieku w przestrzeni*, pod red. Z. Kadłubka, Katowice 2007; A. Michalska, *Indywidualny i kolektywny wymiar identyfikacji przestrzennej*, „Studia Regionalne i Lokalne” 2003, nr 4, s. 77-90.
 - 29 Zob.: M. Jachimowski, *Regiony periodycznej komunikacji medialnej. Studium prasoznawczo-politologiczne o demokratyzacji komunikacji medialnej*, Katowice 2006; R. Kubicki, I. Jaźwiński, *Podregiony w Polsce – istota i pomiar rozwoju społecznego*, „Europa Regionum” 2009, t. 12, s. 81-96; K. Wasilewski, *Powstanie i rozwój gorzowskiego subregionu periodycznej komunikacji medialnej (1945-1989)*, „Rocznik Prasoznawczy” 2012, nr 6, s. 77-92.
 - 30 R. Kaczmarek, *Górny Śląsk*, (w:) *Encyklopedia województwa śląskiego*, t. 1, red. R. Kaczmarek, Katowice 2014.
 - 31 K. Nowak, *Śląsk Cieszyński*, (w:) *Encyklopedia województwa śląskiego*, t. 3, red. R. Kaczmarek, Katowice 2016.
 - 32 Zob. D. Kisielewicz, *Historyczne uwarunkowania odrębności regionu Śląska Opolskiego*, „Pogranicze. Polish Borderlands Studies” 2015, t. 3, nr 1, s. 7-18; M. Lis, *Historyczne uwarunkowania odrębności Śląska Opolskiego*, „Śląsk Opolski” 1998, nr 29, s. 5-13; D. Simonides, *Dlaczego Śląsk Opolski jest odrębnym regionem*, „Śląsk Opolski” 1998, nr 29, s. 87-92; *Śląsk Opolski trwałym i modelowym regionem*, red. S. Malarski, Opole 1991.
 - 33 Por. K. Kuroczka, *Literatura polskojęzyczna na Górnym Śląsku w latach 1922-1939*, (w:) *Encyklopedia województwa śląskiego*, t. 4, red. R. Kaczmarek, Katowice 2017.

jako subregion³⁴, którym może być także powiat metropolitalny³⁵ czy obszar skupiony wokół jednego ośrodka miejskiego, jak na przykład wokół Cieszyna, tworząc historyczny region Śląska Cieszyńskiego o silnej tożsamości społeczno-kulturalnej³⁶. Interesującym jest również przykład subregionu Zagłębia Dąbrowskiego, którego terytorium obejmowało w zasadzie powiaty położone w dwu historycznych regionach, a mianowicie Śląskim i Małopolskim³⁷. Jeszcze późniejszy rodowód posiada Ziemia Częstochowska, ograniczona terytorialnie właściwie tylko do powiatu częstochowskiego, której początki sięgają w zasadzie lat 30. XX wieku³⁸. Zwróćmy uwagę, iż pojawienie się na mapie Polski nowych subregionów było wynikiem podziałów tradycyjnych dzielnic i regionów historyczno-kulturowych czy staropolskich województw pod wpływem procesów industrializacyjnych i demograficznych. Taki bowiem rodowód ma na przykład województwo łódzkie, które powstało dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1919 roku i składało się z fragmentów pogranicznych trzech ościennych historycznych regionów Mazowsza, Małopolski i Wielkopolski, czyli województw: kieleckiego, poznańskiego i warszawskiego³⁹. Natomiast Łódź jako siedziba władz była ośrodkiem silnie uprzemysłowionym i wielokulturowym (niekiedy nazywana miastem czterech kultur: polskiej, żydowskiej, niemieckiej i rosyjskiej)⁴⁰. Stąd też warto podkreślić – zgodnie z konkluzjami Andrzeja Świecy i Teresy Brzezińskiej-Wójcik, nawiązującymi do ustaleń Zbigniewa Rykiela – że: *Regiony kulturowe <sensu stricto> są konstytuowane przez specyficzną kulturę regionalną – materialną i niematerialną, obejmującą m.in. tożsamość regionalną. Początkowo były ściśle związane z dzielnicami kraju. Jednakże wraz z postępem*

-
- 34 Na przykład Tomasz Kaczmarek wyodrębnił następujące cztery poziomy podziału terytorialnego w Polsce: regionalny (województwo), subregionalny (powiat), lokalny (miasto, gmina) oraz sublokalny (parafia, sołectwo, osiedle, dzielnica miasta). Por. T. Kaczmarek, *Struktury terytorialno-administracyjne i ich reformy w krajach europejskich*, Poznań 2005, s. 58.
- 35 Por. I. Zachariasz, *Koncepcja utworzenia powiatów metropolitalnych*, Kraków 2004.
- 36 Por. K. Kulczyńska, R. Matykowski, T. Siwek, *Przygraniczne miasto podzielone jako ośrodek rozwoju subregionalnego: na przykładzie zespołu miejskiego Cieszyn-Český Těšín*, (w:) *Przekształcenia regionalnych struktur funkcjonalno-przestrzennych*, pod red. B. Namyślak, t. 2, Wrocław 2011, s. 133-143; M. Pawłowicz, *Literatura polska na Śląsku Cieszyńskim w latach 1740-1840*, „Prace Komisji Historycznoliterackiej PAN” 1989, nr 9, s. 43-55; G. Praweńska-Skrzypek, B. Domański, *Zróżnicowanie przestrzenne postrzegania własnego regionu przez mieszkańców Śląska Cieszyńskiego*, (w:) *Śląsk Cieszyński i inne pogranicza w badaniach nad tożsamością etniczną, narodową i regionalną*, red. I. Bukowska-Floreńska, H. Rusek, Katowice 1997, s. 42-52.
- 37 R. Krzysztofik, *Zagłębie Dąbrowskie*, (w:) *Encyklopedia województwa śląskiego*, t. 2, red. R. Kaczmarek, Katowice 2015.
- 38 D. Złotkowski, *Ziemia Częstochowska*, (w:) *Encyklopedia województwa śląskiego*, t. 2, red. R. Kaczmarek, Katowice 2015.
- 39 Por. J. Jakóbczyk-Gryszkiewicz, *Powstanie i podziały administracyjne województwa łódzkiego*, „Acta Geographica Lodziensia” 2019, t. 109, s. 49-57.
- 40 Por. M. Kulesza, *Wielokulturowe dziedzictwo Łodzi a współczesny krajobraz miasta*, „Studia z Geografii Politycznej i Historycznej” 2013, t. 2, s. 11-46; *Wpływ wielonarodowego dziedzictwa kulturowego Łodzi na współczesne oblicze miasta*, red. M. Koter, M. Kulesza, M. Puś, S. Pytlas, Łódź 2005.

procesów urbanizacji, dwudziestowiecznego uprzemysłowienia, a później powstaniem kultury masowej, następował regres kultur regionalnych, sprowadzanych do rzędu kultur ludowych⁴¹.

Zwróćmy uwagę, iż współcześnie ten przywołany wyżej subregionalny obszar (raczej ponadpowiatowy) uważa się za ważną oś podziału terytorialnego i rozwoju Polski, co podkreślał Łukasz Zaborowski: *Polska potrzebuje większej liczby biegunów wzrostu w postaci ośrodków subregionalnych. (...) Typowy ośrodek (subregionalny-RK) skupiałby przy sobie okręg liczący 350-400 tys. ludności. Mniejsze wielkości – 200-250 tys. – dopuszczono w przypadku odosobnionych miast średnich w nisko zaludnionych obszarach peryferyjnych*⁴². Ośrodki subregionalne powinny realizować funkcje wyższego rzędu, wśród których na plan pierwszy wysuwają się zwłaszcza dwie z nich – *regionalne ośrodki badawczo-rozwojowe, które mogą stanowić lokalne platformy budowy kapitału ludzkiego i społecznego oraz potencjału technologicznego, jak również regionalne centra medialne, których zadaniem powinna być troska o budowę tożsamości regionalnej*⁴³. Pojawiające się obecnie propozycje zwiększenia liczby województw z 16 do 20, z którą wyszedł na przykład Łukasz Zaborowski, częściowo abstrahują od szerszych czynników zarówno historycznych, jak społeczno-antropologicznych i kulturowych tradycyjnego regionu polskiego, mając na uwadze głównie czynniki o charakterze funkcjonalnym⁴⁴. Zespoły tych dwu fundamentalnych czynników bądź zasad wyodrębniania regionu niekiedy traktowane są opozycyjnie, co podkreślał Bohdan Jałowiecki (1934-2020)⁴⁵. Niemniej należy zauważyć, iż *jednostki wyróżnione na podstawie cech kulturowych też mogą być – i często są – regionami węzłowymi*⁴⁶, czyli funkcjonalnymi, charakteryzującymi się jednością wewnętrznymi powiązania⁴⁷.

Niekiedy te właśnie swoiste terytorialne struktury subregionalne o zróżnicowanej wielkości są traktowane jako osobnicze oraz pierwotne z punktu widzenia idei polskiego

-
- 41 A. Świeca, T. Brzezińska-Wójcik, *Region w ujęciu geograficznym*, (w:) *Region w koncepcjach teoretycznych i diagnozach empirycznych*, red. M. Dziekanowska, J. Styka, Lublin 2008. Zob. Z. Rykiel, *Region kulturowy i jego istota*, (w:) *Kultura jako przedmiot badań geograficznych*, red. E. Orłowska, Wrocław 2002, s. 47-70.
 - 42 Ł. Zaborowski, *Deglomeracja czy degradacja? Potencjał rozwoju średnich miast w Polsce*, Warszawa 2019, s. 14.
 - 43 M. Kędziński, *Słowo wstępne*, (w:) Ł. Zaborowski, *Deglomeracja czy degradacja? Potencjał rozwoju średnich miast w Polsce*, Warszawa 2019, s. 11.
 - 44 Ł. Zaborowski, *Próba przebudowy układu województw w wykorzystaniem sieci ośrodków regionalnych*, „Przegląd Geograficzny” 2016, z. 2, s. 159-182.
 - 45 B. Jałowiecki, *Spoleczne i polityczne aspekty terytorialnej organizacji kraju*, (w:) *Koncepcje regionalnej organizacji kraju*, red. J. Kołodziejski, „Biuletyn Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN” 1991, nr 156, s. 35-50.
 - 46 Ł. Zaborowski, *Zasady podziału terytorialnego państwa na szczeblu regionalnym. Próba uporządkowania i zastosowania na przykładzie Polski*, praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dra hab. Bolesława Domańskiego w Instytucie Geografii i Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010, s. 20.
 - 47 M. Kulesza, *Rozważania na temat regionu geograficzno-historycznego*, „Studia z Geografii Politycznej i Historycznej” 2014, t. 3, s. 29.

regionalizmu „regiony” historyczno-kulturowe (uformowane wcześniej w postaci jednostek opolnych⁴⁸, księstw⁴⁹, okręgów grodowych czy kasztelanii⁵⁰, ziem⁵¹, dystryktów⁵², składających

-
- 48 Zob. K. Buczek, *Organizacja opolna w Polsce średniowiecznej*, „Studia Historyczne” 1970, t. 13, s. 211-218.
- 49 Zob. M. Kowalski, *Księstwa Rzeczypospolitej. Państwo magnackie jako region polityczny*, Warszawa 2013; H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. 3, Warszawa 1967, s. 468 i nast.
- 50 Zob. A. Teterycz-Puzio, *Wczesnopiastowska organizacja administracyjna w X i XI wieku*, „Słupskie Studia Historyczne” 2001, nr 9, s. 252-255.
- 51 W niektórych regionach przetrwały one w postaci reliktywnej do dnia dzisiejszego, cechując się poczuciem odmienności losów historycznych oraz tradycji społeczno-kulturowej z silnie zaznaczającym się regionalizmem. Wyrażało się to również w potocznym nazewnictwie ich mieszkańców i stosowaniu etnonimów, zarówno w postaci endoetnonimów (nazwa własna), jak i egzoetnonimów (nazwa nadana). Na przykład „księżakami” („księżakami łowickimi”) określano mieszkańców dawnego Księstwa Łowickiego. Natomiast zamieszkałych na terenie Ordynacji Zamojskich nazywano „ordynatami”. Mieszkańców dawnych posiadłości ziemskich biskupów poznańskich położonych wokół Krobi w powiecie gostyńskim określano „biskupianami”, a ich mikroregion – „Biskupizną”. „Bojarami międzyrzeckimi” nazywano mieszkańców 11 wsi w dobrach Międzyrzecza Podlaskiego. Mieszkańcy ziemi chełmińskiej nazywają siebie „krzyżakami” (endoetnonim), zaś mieszkańców ziemi dobrzyńskiej określają „Bosymi Antkami” (egzoetnonim negatywny). Jak pisał Jan Stanisław Bystron (1892-1964): *starościany to górale z dóbr dawnego starostwa nowotarskiego – za czasów Pola mieszkańcy Wróblówki i Starego Bystrego nigdy inaczej się nie określali (Megalomania narodowa, Warszawa 1995, s. 98)*. Por.: M. Biernacka, *Wsie drobnoszlacheckie na Mazowszu i Podlasiu. Tradycje historyczne i współczesne przemiany*, Warszawa 1966; J. Bzdęga, *Biskupianie*, Warszawa 1992; A. Chmielińska, *Księżacy (łowiczenie)*, Kraków 1925; *Czterysta lat Zamościa*, red. J. Kowalczyk, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź; W. Goszczyński, W. Kniec, H. Czachowski, *Lokalne horyzonty zdarzeń. Lokalność i kapitał społeczny w kulturze (nie) ufności na przykładzie wsi kujawsko-pomorskiej*, Toruń 2015, s. 59; A. Pleszczyński, *Bojarzy Międzyrzeccy. Studjum etnograficzne*, Warszawa 1893; *Przyczynki do etnografii Zamojszczyzny*, mat. do dr. przygot. M. Fornal, D. Kawałko, S. Orłowski, Zamość 1995. O zjawisku swoistej terytorialności pojęć i nazw miejscowych oraz przezwisk pisał Jan Stanisław Bystron w rozdziale „Nazwy i przezwiska grup plemiennych i lokalnych” w książce *Megalomania narodowa*, Warszawa 1995, s. 63-108. Na przykład – jak konkludował Bystron: *W okolicach Grójca nazywają mieszkańców okolic pobliskiego Tarczyna benokami, mówią oni bowiem „bene” jadt, „bene” pił, zamiast będę jadt, będę pił (ibidem, s. 73), a np. w Poznańskiem ponad Wartą od Nowego Miasta aż do dawnej granicy (we wsiach Orzechowo, Czechowo, Pogorzelice) mieszkają taśtaki, nazywani tak, gdyż jednym lejcem powożą i ściągając go ku sobie, wołają „taśta-taśta” (ibidem, s. 77)*. Więcej o specyfice obyczajów i zwyczajów w poszczególnych regionach Polski zob. J. S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII*, t. I, Warszawa 1994, s. 25-70; idem, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII*, t. II, Warszawa 1933. Zwróćmy uwagę, iż terminem „ziemia” określano terytoria zarówno wchodzące w skład województwa (np. w woj. mazowieckim), jak i jednostki samodzielne (np. ziemie: brzeska, dobrzyńska, wschowska).
- 52 Zob. A. Gąsiorowski, „*Districus*” w Wielkopolsce początków XIV wieku, „Rocznik Historyczny” 1966, nr 32, s. 173-193.

się z kluczy – zespołu dóbr, majątków ziemskich, folwarków, wsi⁵³, a później ordynacji, fideikomisów czy powiatów⁵⁴), a więc swoiste społeczno-kulturowe regiony w regionach. Pod pewnym względem nawiązują one do obszaru dawnych małych 49 województw z lat 1975-1998⁵⁵, które składały się na szerszą terytorialnie strukturę tradycyjnego w dziejach Polski

-
- 53 Zob. J. Rutkowski, *Klucz brzozowski biskupstwa przemyskiego*, Kraków 1918; I. Rychlikowa, *Klucz wielkopolski Wodzickich w drugiej połowie XVIII w.*, Wrocław-Warszawa 1960; S. Witkowski, *Dzieje klucza sławkowskiego. Z uwzględnieniem inwentarzy klucza sławkowskiego z XVII i XVIII stulecia*, (w:) *Jaworzno interdyscyplinarnie. Regionalizm w szkolnej edukacji*, pod red. A. Ramsa, D. Rozmusa, S. Witkowskiego, Jaworzno-Częstochowa 2013, s. 73-100.
- 54 Województwa natomiast obejmowały większą liczbę powiatów i wraz z sąsiednimi województwami tworzyły tzw. dzielnicę czy prowincję, czyli właściwy duży region historyczno-kulturowy, możemy go zdefiniować także w kategoriach makroregionu, jak Wielkopolska czy Małopolska. Niekiedy pojedyncze księstwo stawało się województwem lub – gdy pod względem powierzchni było znaczne – dzielone je na województwa (np. księstwo halickie podzielono na dwa województwa: ruskie i podolskie). Czasami z części jednego województwa tworzono nowe województwo (np. z woj. sandomierskiego wydzielono woj. lubelskie, zaś z woj. kaliskiego – gnieźnieńskie). Przykładowo w obrębie tzw. właściwej Wielkopolski wydzielono dwa województwa: kaliskie i poznańskie. Natomiast – jak pisał Michał Gochna – *Wielkopolska w szerszym znaczeniu obejmowała również województwa sieradzkie, łęczyckie, brzeskie kujawskie, inowrocławskie oraz ziemie wieluńską i dobrzyńską. W najszerszym znaczeniu, jako jedna z trzech prowincji Rzeczypospolitej, obok Małopolski i Wielkiego Księstwa Litewskiego, składała się także z województw Mazowsza (płockie, rawskie i mazowieckie) oraz Prus Królewskich. Wielkopolska w tym ostatnim znaczeniu podlegała jurysdykcji Trybunału Koronnego w Piotrkowie (utworzonego w 1578 r.). Ze względu na pewne związki szlachty podlaskiej z sejmikiem generalnym w Kole do Wielkopolski zaliczano też niekiedy Podlasie. (...) Terytorium obu województw dzieliło się na powiaty. Pod względem administracji skarbowej województwo poznańskie składało się z czterech jednostek tego typu – powiatów poznańskiego, kościańskiego, waleckiego oraz wschowskiego, określanego jako jedyny na terenie omawianych województw mianem ziemi. Województwo kaliskie dzieliło się z kolei na sześć powiatów – kaliski, koniński, pyzdrowski, gnieźnieński, kcyński i nakielski. Cyt. za M. Gochna, *Podziały administracyjne. Granice państwowych jednostek terytorialnych*, (w:) *Atlas historyczny Polski. Wielkopolska w drugiej połowie XVI wieku*, cz. II, pod red. K. Chłapowskiego i M. Słonia, Warszawa 2017, s. 46-47. O kształtowaniu się terytorium i znaczeniu administracyjnym powiatu zob.: J. Bardach, *Powiat w Polsce średniowiecznej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1967, nr 19(2), s. 135-155; A. Gąsiorowski, *Powiat w Wielkopolsce XIV-XVI wieku. Z zagadnień zarządu terytorialnego i Podziałów Polski późnośredniowiecznej*, Poznań 1965. Zob. także K. Chłapowski, *Granice i podziały administracyjne Królestwa Polskiego i Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XV-XVIII wieku*, „Studia Geohistorica” 2019, nr 7, s. 163-189.*
- 55 Zob. *Koncepcja ustroju policentrycznego dla województwa mazowiecko-staropolskiego jako proponowany wzorzec planistyczny*, s. 5 (www.sobieski.org.pl, 13.11.2010).

dużego (makro) regionu (dzielnicy czy prowincji)⁵⁶, jak: Małopolska, Mazowsze, Pomorze (zachodnie i wschodnie), Śląsk czy Wielkopolska⁵⁷, stanowiącego wraz z jego stolicą punkt odniesienia dla identyfikacji regionalnej mieszkańców poszczególnych subregionów (regionów w regionach), a w konsekwencji także zbiorowości i wspólnot lokalnych⁵⁸. Zasadniczym czynnikiem ich wyodrębnienia były odmienne od sąsiednich terenów dzieje historyczne oraz ukształtowana na tej podstawie tożsamość społeczno-kulturowa⁵⁹, które łącznie stanowią wystarczającą przesłankę do ich uznania jako naturalnego elementu struktury terytorialnej

-
- 56 Na przykład wybitny badacz Polski wczesnohistorycznej Henryk Łowmiański (1898-1984) podzielił ówczesne państwo polskie na sześć prowincji: wrocławską, krakowską, sandomierską, mazowiecką, wielkopolską, kujawską. Por. H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. 4, Warszawa 1970, s. 42-43. Por.: J. Spors, *Podział dzielnicowy Polski według statutu Bolesława Krzywoustego ze szczególnym uwzględnieniem dzielnicy senioralnej*, Słupsk 1978; S. Zajczkowski, *Uwagi nad terytorialno-administracyjnym ustrojem Polski XII w.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1955, t. 7, s. 291-298. Zob. propozycje podziału terytorium Polski porozbiorowej na prowincje, województwa, powiaty i gminy, jakie zgłaszano w okresie międzywojennym: M. Kallas, *Województwo w Drugiej Rzeczypospolitej. Z dziejów podziałów terytorialnych w latach 1919-1939*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Historia” 1997, t. XXX, z. 322, s. 145-161; J. Przygodzki, *Komisje dla usprawnienia administracji publicznej w II Rzeczypospolitej. Studium historycznoprawne*, Wrocław 2019.
- 57 Por. A. Piskozub, *Dziedzictwo polskiej przestrzeni*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1987, s. 96; idem, *Pomorze jako pojęcie geograficzno-historyczne*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1963, z. 4, s. 21-51.
- 58 Na przykład Jan Stanisław Bystron w swoich *Dziejach obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII*, t. I, Warszawa 1994, wymieniał takie regiony i ziemie, jak: Kujawy, Kurpie, Litwa, Lubelskie, Łęczyckie, Małopolska, Mazowsze, Mazowsze Pruskie, Mazury, Podlasie, Polesie, Prusy Królewskie, Sandomierskie, Sieradzkie, Śląsk, Tatry, Warmia, Wielkopolska, Zaporozże, Ziemie Ruskie. Wyodrębnił też takie grupy regionalne, jak Kaszubi i Słowińcy (ibidem, s. 25-70).
- 59 Por. *Dzieje Wielkopolski do roku 1793*, pod red. J. Topolskiego, t. I, Poznań 1969, s. 24. Rezultatem zbiorowych badań nad syntezą wartości kulturowych przestrzeni Państwa Polskiego, przeprowadzonych w latach 1990-1995 pod kierunkiem Aleksandra Gieysztor (1916-1999), było opracowanie, w którym teren badawczy podzielono na 14 umownych prowincji, ukształtowanych na obszarze dzisiejszej Polski od późnego średniowiecza w długim procesie historycznym, oczywiście ze świadomością jego złożoności i zmienności: 1. Pomorze Zachodnie; 2. Pomorze Wschodnie (Pomorze Gdańskie); 3. Warmia i Mazury; 4. Wielkopolska; 5. Kujawy i Ziemia Chełmińsko-Dobrzyńska; 6. Mazowsze; 7. Podlasie; 8. Dolny Śląsk; 9. Ziemia Sieradzko-Łęczycka; 10. Ziemia Sandomierska; 11. Lubelszczyzna; 12. Górny Śląsk; 13. Ziemia Krakowska; 14. Ziemia Przemysko-Sanocka (zachodni fragment ziem ruskich Korony). (...) Dla uzyskania porównywalnych wyników syntetyczne opracowania poszczególnych prowincji zawierały ten sam układ tematyczny: struktura terytorialna, struktura osadnicza, niematerialne i krajobrazowe czynniki tożsamościowe, struktura środowiska kulturowego, przesłanki do strategii ochrony środowiska kulturowego. R. Goduła-Węclawowicz, *Zapomniani prekursorzy dziedzictwa niematerialnego. <Synteza wartości kulturowych przestrzeni Państwa Polskiego> po latach*, „Wiadomości Konserwatorskie” 2018, nr 55, s. 43 i 44. Por. *Polskie regiony. Podstawy kulturowe regionalizacji Polski*, red. E. Wysocka, M. Konopka, Ciechanów 1997.

państwa⁶⁰. W taki sposób wyrażała się również swoista wieloszczeblowość terytorialna i społeczno-kulturowa regionu historycznego, albowiem obok – jak pisał Antoni Podraza (1920-2008) – *większych całości, jakimi dla czasów przedrozbiorowych były historyczne dzielnice naszego kraju, takie jak Wielkopolska, Małopolska, Mazowsze, Prusy, Kujawy, Rus Czerwona, Wołyń, Podole czy Ukraina, istniały mniejsze regiony, wyznaczone granicami historycznych województw, ziem czy powiatów, ale także jeszcze mniejsze jednostki, też zasługujące na miano regionów historycznych, jak np. starostwa czy klucze, należące do jednego właściciela*⁶¹. Jak zauważył bowiem Andrzej Sakson: *ani więzi lokalnej, ani więzi regionalnej nie można przeciwstawić więzi narodowej. Są to na ogół szczeble tej samej drabiny, a wspólnoty lokalna, regionalna i narodowa stanowią piętra jednej i tej samej budowli architektonicznej*⁶².

Ideę regionalizmu można więc wyprowadzać również – alogiczne wręcz – wcale nie od pojęcia regionu, które stanowi jego podstawę słowotwórczą, lecz od zupełnie innych terminów, które służą do określania danego obszaru pod względem jemu właściwych cech terytorialnych, geograficznych, topograficznych, społeczno-kulturowych, narodoetnicznych, etnograficznych, gospodarczych czy innych, uformowanych w toku osobniczych dziejów historycznych⁶³. To założenie zdają się potwierdzać ustalenia Stanisława Korenika, który za regiony uważał *tereny powierzchniowo duże, jak i niewielkie, obszary jednorodne i różnicowane*⁶⁴. Jak zauważył bowiem Henryk Skorowski: *Regionalizm stoi w relacji do regionu wyodrębnionego nie przez jedno kryterium, ale przez wiele kryteriów stanowiących o różnorodności poszczególnych obszarów*⁶⁵. W tym kontekście nie można abstrahować od genetycznych związków – ujmowanych w kategoriach wpływu – danego terytorium z jego mieszkańcami, na których oddziałuje na wielorakie sposoby jako swoista rama przyrody, krajobrazu, ziemi i przestrzeni ich życia. Pisał o tym w 1852 roku Stanisław Pilat (1802-1866), który stwierdził, iż każdy w zasadzie naród *jest ujęty w pewne ramy przyrody czyli osiadły na pewnej części ziemi, która potrzeby jego zadawania, indywidualności pewien kierunek naznacza, słowem, pewien wpływ nań wywiera, który telurycznym nazwiemy. Podniebie, jakość powierzchni, góry, wody, przyległe morza, rozmaitość ziemiopłodów, wszystkie geologiczne i roślinne daty, nadają*

60 Por. A. Czyżewska, A. Kostarczyk, *Problematyka ochrony i kształtowania środowiska kulturowego Polski w planie przestrzennego zagospodarowania kraju*, (w:) *Przestrzeń kulturowa w planowaniu przestrzennym (materiały dyskusyjne)*, red. T. Parteka, „Biuletyn Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN” 1989, nr 142, s. 57-75.

61 A. Podraza, *Małopolska jako region historyczny (Rozważania na tle zainteresowań historią regionalną)*, „Małopolska” 1999, t. I, s. 18.

62 A. Sakson, *Mysł globalnie, działaj lokalnie. Współczesne dylematy tożsamości regionalnej w Polsce*, (w:) *Oblicza europejskiej tożsamości*, pod red. R. Suchockiej, Poznań 2001, s. 142.

63 Por. J. Damrosz, *Przestrzeń kulturowa i jej lokalno-regionalne uwarunkowania*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Plockiego” 2015, t. VII, s. 24.

64 Podają za *Region i jego rozwój w warunkach globalizacji*, pod red. J. Chądzyńskiego, A. Nowakowskiej, Z. Przygodzkiego, Warszawa 2007, s. 39.

65 H. Skorowski, *Antropologiczno-etyczne aspekty regionalizmu*, Warszawa 1990, s. 43.

nie tylko pewien typ krainie, lecz oraz pewien typ człowiekowi, jego potrzebom, jego życiu⁶⁶. Jest to jeden z trzech zasadniczych czynników – obok etniczności i dziejów historycznych – posiadający naturalną siłę oddziaływania na społeczeństwo danego regionu, które łącznie uobecniają się – co podkreślała Stefania Skwarczyńska (1902-1988) – w rzeczywistości konkretnie określonego regionu⁶⁷. Uwarunkowania przyrodniczo-geograficzne mają bowiem wpływ także na charakter kultury regionu. Jak podkreśla Andrzej Richling: *róznicowanie sfery kulturowej bardzo często jest wyraźnie zależne od predyspozycji przyrodniczych*⁶⁸. Powiązania te czy zależności odzwierciedlają się na wielu płaszczyznach koegzystencji człowieka z naturą. Mamy zarówno zależności ogólne, takie jak wpływ żyzności podłoża na sposób użytkowania ziemi, różnicowanie sieci osadniczej w krajobrazach górskich i nizinnych, czy uwarunkowania klimatyczne, które w skali naszego kraju wyraźnie różnicują długość okresu wegetacyjnego, a co za tym idzie rodzaje upraw i terminy prac polowych, a także uwarunkowania bardziej szczegółowe, przykładowo przydatność terenu do zabudowy będącą funkcją odporności gruntu na naciski, głębokości poziomu wód gruntowych i nachylenia powierzchni terenu, czy też wpływ ukształtowania powierzchni terenu lub udziału i rozmieszczenia terenów zieleni na funkcjonowanie ekosystemu miasta⁶⁹ – konkludował Andrzej Richling.

Marek Jachimowski badając struktury regionalnego komunikowania medialnego we współczesnej Polsce (wyodrębnił 17 regionów periodycznej komunikacji medialnej) zwrócił uwagę, iż wówczas, gdy *na periodyczną komunikację medialną spojrzymy nie tylko przez pryzmat samego procesu komunikacji, ale przez struktury tworzące systemy komunikacji medialnej, to zobaczymy wyraźnie, jak bardzo przestrzenie medialne różnią się między sobą*⁷⁰. Stanowią one także rezultat złożonego procesu historycznego, którego wynikiem jest uformowanie się określonej terytorialnie struktury regionu o sobie właściwych cechach zarówno geograficznych⁷¹, jak i społeczno-kulturowych, którą niejako zespała funkcjonujący w jego obrębie system medialny. Odgrywa on zdaniem Tomasza Zaryckiego kluczową rolę w rozwoju regionu, stanowiąc w zasadzie fundament jego osobniczego systemu kulturowego,

66 St. P. (Stanisław Pilat), *Wycieczka w dziedzinę historii literatury*, „Dziennik Literacki” 1852, nr 33, s. 258. O związkach

67 S. Skwarczyńska, *Kierunek geograficzny (kierunek naukowy i regionalistyczny)*, (w:) idem, *Systematyka głównych kierunków w badaniach literackich*, t. 1, Łódź 1948, s. 118.

68 A. Richling, *Regionalizacja – wybrane zagadnienia*, „Prace i Studia Geograficzne” 2018, t. 63, z. 1, s. 15.

69 Ibidem, s. 15-16.

70 M. Jachimowski, *Regiony periodycznej komunikacji medialnej. Studium prasoznawczo-politologiczne o demokratyzacji komunikacji medialnej*, Katowice 2006, s. 53.

71 O subregionach geograficznych, a właściwie geomorfologicznych na obszarze gór świętokrzyskich, takich, jak m.in.: lysogórski, chęciński, sandomierski, konecki, staszowski, pisał Jan Czarnocki, *Granice gór świętokrzyskich oraz podział regionalny tego obszaru*, „Pamiętnik Świętokrzyski” 1930, s. 47.

opartego na tożsamości regionalnej⁷². Przy czym tożsamość będzie tutaj rozumiana dynamicznie i procesualnie jako *proces, w obrębie którego aktorzy indywidualni i/lub zbiorowi w interakcji z innymi aktorami dokonują interpretacji swoich cech, doświadczeń życiowych i systemów relacji społecznych, w których uczestniczą*⁷³.

Ogromną rolę w procesie konstruowania tożsamości regionalnej (lokalnej) odgrywa ją zjawiska szeroko rozumianej komunikacji społecznej, której *dynamiczny i procesualny charakter bazuje na wymianie informacji pomiędzy ludźmi, instytucjami, ale też układami kultury, różnymi czasoprzestrzeniami. Komunikacja w konstruowaniu lokalności nie ogranicza się tylko do relacji międzyludzkich. Wymieniamy informacje poprzez wzory kultury, tradycje, przepływy, polityki rozwoju. Komunikacja łączy jednostki ze wspólnotą, przeszłość z przyszłością, przestrzeń fizyczną z kulturą, wewnętrzne relacje ze światem zewnętrznym. Od jej stanu, charakteru, efektywności w dużej mierze zależy charakter lokalności*⁷⁴.

Rozważając zagadnienie regionalizmu z perspektywy podmiotowej powiemy, że najpierw występowało zainteresowanie swoim najbliższym otoczeniem (jego przyrodą⁷⁵,

72 T. Zarycki, *Dlaczego potrzebujemy dobrze działających systemów komunikacji regionalnej oraz regionalnej polityki tożsamości*, (w:) *Jak uczynić regiony motorami rozwoju i modernizacji Polski*, red. J. Szomburg, Gdańsk 2009, s. 101-112.

73 D. della Porta, M. Diani, *Ruchy społeczne*, Kraków 2009, s. 102.

74 W. Goszczyński, W. Kniec, H. Czachowski, *Lokalne horyzonty zdarzeń. Lokalność i kapitał społeczny w kulturze (nie)ufności na przykładzie wsi kujawsko-pomorskiej*, Toruń 2015, s. 34.

75 Zob. J. Ćmak, *Świętokrzyski regionalizm przyrodniczy na tle rozwoju krajoznawstwa i turystyki*, Kielce 1989.

krajobrazem, architekturą, obyczajami, folklorem, historią, gospodarką⁷⁶). Rodziła się zatem określona pozytywna, uświadamiana, społeczna więź z ziemią przodków, regionem, subregionem, „małą ojczyzną”⁷⁷, dziedziczną po przeszłych pokoleniach (postawa regionalistyczna), oraz postępował proces statuowania jej w kategoriach ważnej wartości⁷⁸, zarówno

- 76 Wykorzystanie przez mieszkańców regionu jego zasobów naturalnych w działalności gospodarczej jest domeną regionalizmu gospodarczego, którego obszar zainteresowania spletał się z regionalizmem geograficznym czy fizjograficznym oraz regionalizacją fizycznogeograficzną. Tematykę tą podejmował w okresie międzywojennym np. Jan Ernst, *Regionalizm fizjograficzny a gospodarczy na przykładzie Podola*, „Czasopismo Geograficzne” 1937, z. 2, s. 170-184. Jak twierdził Ernst: *Związek fizjografii ze stosunkami geograficzno-rolniczymi możemy przyjąć jako niewątpliwy; pragnąc jednak związek ten określić możliwie ściśle pod względem jakościowym, należy na tle stosunków fizjograficznych, które tworzą naturalne warunki pracy człowieka, kreślić spostrzeżenia dotyczące życia gospodarczego, wykryć regionalizm badanych zjawisk i zademonstrować związek przyrodzonych warunków ze sposobem wyzyskania ich przez człowieka* (s. 170). Szerzej o regionalizacji fizycznogeograficznej Polski zob. *Studia nad regionalizacją fizycznogeograficzną Polski*, pod red. M. Kistowskiego, U. Mygi-Piątek, J. Solona, Warszawa 2018. Do problematyki regionalizmu gospodarczego nawiązywał także Aleksander Patkowski, *Ideje przewodnie regionalizmu*, „Przegląd Współczesny” 1924, t. XI (październik-grudzień), s. 11-12. Śmiało rozważania na ten temat na progu niepodległości Polski snuł prof. Tadeusz Brzeski (1884-1955), który pisał: *Na ziemiach polskich przemysł, zwłaszcza wielki, skoncentrowany jest w kilku skupieniach; reszta terytoriów ma charakter rolniczy, i to bądź o wysokim poziomie intensywności produkcji, jak b. zabór pruski, bądź też o poziomie nader niskim, niejednokrotnie też z rozdrobnieniem i przeludnieniem rolniczym. Terytoria o najwyższym i pierwotnym typie gospodarczym częstokroć sąsiadują z sobą; nadaje to ośrodkom przemysłowym charakter sztucznych tworów zaszczerpionych na obcym organizmie. (...) [Wskazane jest] popieranie średnich przedsiębiorstw, na które zawsze łatwiej znaleźć środki i ludzi, aniżeli na wielkie, a w ślad za temi średnimi pójdą przedsiębiorstwa większe. Niekoniecznie zaś istnienie wielkich przedsiębiorstw musiałyby [wypierać] inne mniejsze typy, przeciwnie te ostatnie mogłyby korzystać z nich przez otrzymywanie półfabrykatów, narzędzi, przez zajęcia reparacyjne i t.p. (...) Decentralizacja rozwoju przemysłowego łączy się tak ściśle z ogólnym rozwojem gospodarczym i kulturalnym poszczególnych terytoriów, że musi się stać ich programem w stopniu tem wyższym, im większe między niemi istnieją różnice* (cyt. za A. Patkowskiego, *Ideje przewodnie regionalizmu*, „Przegląd Współczesny” 1924, t. XI, s. 11-12). Zob. T. Brzeski, *Polska jako jednostka gospodarcza*, Lwów 1922.
- 77 Czesław S. Bartnik pojęcie „ojczyzny” zdefiniował następująco: *W rezultacie Ojczyzna wiąże się z naszym rodzeniem, stawaniem się, z początkami, które jednak nie zamykają się do dzieciństwa, lecz przedłużają się do starości, wyrażają po prostu naszą stałą zależność od konkretnego społeczeństwa i wywołują z kolei tendencję do kontynuowania naszych wspólnych powiązań w stosunku do innych. (...) Pojęcie Ojczyzny zbliża się bardzo do pojęcia szeroko rozumianego macierzyństwa społecznego. Ojczyzna jest faktem pierwotnie danym*. Cz. S. Bartnik, *Ojczyzna, (w:) Wychowanie do patriotyzmu*, pod red. J. Janiga, Przemysł-Rzeszów 2006, s. 136. O idei „małej ojczyzny” zob.: *Ich małe ojczyzny: lokalność, korzenie i tożsamość w warunkach przemian*, pod red. M. Trojana, Wrocław 2003.
- 78 Jak twierdzi Lidia Zbiegień-Maciąg: *wartości to przedmioty, stany rzeczy, sytuacje, które ludzie cenią i starają się je osiągnąć. Są stabilne i określają co słuszne, co pożądane. Mają utrwalić działania. Ważne, by były zgodne z indywidualnymi wartościami ludzi, w przeciwnym razie grozi konflikt. Normy określają, do czego należy dążyć, a czego unikać. Są wyraźnie artykułowane jako powinności* (L. Zbiegień-Maciąg, *Kultura w organizacji. Identyfikacja kultury znanych firm*, Warszawa 1999, s. 48). Zagadnienie wartości i ich społecznej recepcji jest złożone, o czym pisała m.in. Jadwiga Puzynina, *Kłopoty z nazwami wartości (i wartościami)*, „Ruch Literacki” 2014, z. 1, s. 1-12.

dla konkretnej jednostki, jak i całej społeczności (aksjologia regionalna)⁷⁹. Na tej podstawie formowała się idea regionalizmu (ideologia regionalizmu), której wyrazem była działalność między innymi regionalistycznego ruchu społeczno-kulturalnego⁸⁰ (aktywność regionalna).

Warto podkreślić, że rozwój gospodarczy regionu jest w różny sposób powiązany z jego zasobami kulturowymi. Zachowania ekonomiczne ludzi są bowiem motywowane także czynnikami kulturowymi. Zwyczaje, tradycje, postawy, zachowania, normy i wartości kulturowe regionu kształtują zatem jego sferę gospodarczą (stanowią składnik tzw. kapitału ludzkiego i społecznego⁸¹), tym samym mają wpływ na pomyślność ekonomiczną mieszkańców⁸². Generalna idea, na której statuuje się rozwój społeczno-kulturalny regionu – towarzysząca niniejszym rozważaniom nad regionalizmem – ma w zasadzie cechy i charakter procesu postępowego (w znaczeniu nowoczesnego) i progresywnego (prorozwojowego i dynamicznego), zmierzającego do poprawy w czasie sytuacji w określonej dziedzinie życia danego regionu (gospodarce, kulturze, edukacji, polityce, środowisku naturalnym)⁸³, wyartykułowanej między innymi przez społeczny ruch regionalistyczny podczas partycypacji

79 Por.: Człowiek – miasto – region. Związki i interakcje, pod red. G. Gorzelaka, M. S. Szczepańskiego, W. Ślęzak-Tazbir, Warszawa 2009; M. S. Szczepański, W. Ślęzak-Tazbir, *Region i społeczność lokalna w perspektywie socjologicznej*, „Górnośląskie Studia Socjologiczne” 2010, t. 1, s. 13-33.

80 Szerzej o działalności współczesnego ruchu regionalistycznego o społeczno-kulturalnym charakterze zob.: T. Aleksander, *Główne formy współczesnego regionalizmu w Polsce*, (w:) *W klimacie śląskiej humanistyki, księga jubileuszowa dedykowana profesorowi doktorowi hab. Franciszkowi A. Markowi w pięćdziesięciolecie pracy dydaktycznej i naukowej*, Opole 2002, s. 27-36; A. Kociszewski, *Regionalny ruch kulturowy w Polsce*, „Informator KODRTEK” 1999, nr 12.

81 Zob. *Rozwój regionalny w Polsce. Raport 2009*, Warszawa, maj 2009, s. 7. Jak podkreślano w tym raporcie: *Polska należy do krajów europejskich słabo wyposażonych w kapitał społeczny. Świadczą o tym np. niskie wskaźniki: zaufania interpersonalnego, obrazujące osetek populacji deklarującej zaufanie do innych ludzi; aktywności społecznej mierzonej dobrowolną przynależnością do organizacji społecznych; satysfakcji z różnych aspektów życia osobistego i zawodowego. W badaniach kapitału społecznego Polska na ogół zajmowała ostatnie miejsca wśród badanych krajów europejskich* (ibidem, s. 11). Por. W. Goszczyński, W. Knieć, H. Czachowski, *Lokalne horyzonty zdarzeń. Lokalność i kapitał społeczny w kulturze (nie)ufności na przykładzie wsi kujawsko-pomorskiej*, Toruń 2015.

82 Por.: W. Morawski, *Socjologia ekonomiczna*, Warszawa 2001, s. 67-68; M. Sobocińska, *Kultura regionalna i jej wpływ na zachowania konsumentów*, „Problemy Zarządzania, Finansów i Marketingu” 2010, nr 16, s. 413-423.

83 Zob.: R. Broł, *Rozwój lokalny – nowa logika rozwoju gospodarczego*, (w:) *Gospodarka lokalna w teorii i praktyce*, Wrocław 1998; W. Kłosowski, *Strategie rozwoju lokalnego: propozycja uporządkowania podstaw metodycznych*, (w:) *Polityka a przemiany czasu*, pod red. J. Liszka, Bielsko-Biała 2003; W. Kosiedowski, *Teoretyczne problemy rozwoju regionalnego*, (w:) *Zarządzanie rozwojem regionalnym i lokalnym*, pod red. W. Kosiedowskiego, Toruń 2001; J. Parysek, *Rola samorządu terytorialnego w rozwoju lokalnym*, (w:) *Rozwój lokalny – zagospodarowanie przestrzenne i nisze atrakcyjności gospodarczej*, Warszawa 1995; P. Swianiewicz, *Samorządowe strategie rozwoju regionalnego i lokalnego: kto ich potrzebuje i w jakim celu?* (w:) *Nowy paradygmat rozwoju – najnowsze trendy i perspektywy polityki regionalnej*, red. M. Kolczyński, P. Zuber, Warszawa 2011, s. 55-71.

publicznej⁸⁴. Regionalizm bowiem – jak pisał Aleksander Patkowski (1890-1942), czołowa postać ruchu regionalistycznego w międzywojennej Polsce⁸⁵ – *jest tendencją do wysuwania i rozważania przede wszystkim interesów okolicy, którą się zamieszkuje*⁸⁶. Nawiązał do tej myśli Jan Zygmunt Jakubowski (1909-1975), który ideę regionalizmu wyprowadzał z dwu zasadniczych źródeł: *z uczucia, łączącego nas z ziemią oraz z reakcji przeciw schematyzmowi i zubożeniu człowieka współczesnego. Cywilizacja oderwała nas od pierwotnego, wspólnego nam wszystkim podłoża – ziemi. Regionalizm pragnie przywrócić ów utracony kontakt, widząc w nim podstawę najtrwalszych osiągnięć myśli ludzkiej*⁸⁷. Dojść do tego celu można jedynie poprzez ukształtowanie w społeczeństwie odpowiedniej i odpowiedzialnej postawy oraz towarzyszącego jej zachowania wobec regionu. Jak zauważyła Irena Pietrzyk, *rozwój lokalny (...) to przede wszystkim sposób podejścia do rozwoju, to postawy, i zachowania oznaczające gotowość do <wzięcia w swoje ręce odpowiedzialności za swój los> i angażujące ogół wspólnoty lokalnej*⁸⁸.

Cechą regionalizmu – rozpatrywanego w aspekcie postępowym i rozwojowym – jest zmierzanie do przerwania bądź zapobiegania realizacji takiego procesu, którego konsekwencją jest demontaż bądź niszczenie dorobku kulturowego⁸⁹, w tym na przykład różnorodności kulturowej (również bioróżnorodności⁹⁰) określonego regionu – naruszający w ten sposób

-
- 84 Por.: D. Długosz, J. J. Wygnański, *Obywatele współdecydują*, Warszawa 2005; M. Furmankiewicz, *Partnerstwo terytorialne jako sieci organizacyjne. Analiza powiązań w trzech wybranych „lokalnych grupach działania” w Polsce*, „Studia Regionalne i Lokalne” 2010, nr 1, s. 5-25; W. Kołodziej, Z. Żiżka, *Ruch regionalistyczny w Polsce dawniej i dziś*, „Zeszyty Historyczno-Polityczne Stronnictwa Demokratycznego” 1986, z. 2, s. 62-73; B. Lewenstein, *Wspólnota społeczna a uczestnictwo lokalne*, Warszawa 1999; *Partnerstwo społeczne – model rozwoju Polski*, pod red. W. Misztala, A. Zybala, Warszawa 2008; *Partycypacja społeczna i aktywizacja w rozwiązywaniu problemów społeczności lokalnych*, pod red. B. Lewenstein, J. Schindlera, R. Skrzypca, Warszawa 2010; A. Touraine, *Myśleć inaczej*, Warszawa 2011; idem, *Samotworzenie się społeczeństwa*, Kraków 2010.
- 85 Szerzej o ideach regionalizmu Aleksandra Patkowskiego zob. D. Koźmian, *Regionalizm w poglądach społeczno-pedagogicznych Aleksandra Kazimierza Patkowskiego (1890-1942) i jego aktualność*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2000, nr 1-2, s. 43-52.
- 86 A. Patkowski, *Ideje przewodnie regionalizmu*, „Przegląd Współczesny” 1924, t. XI (październik-grudzień), s. 3.
- 87 J. Z. Jakubowski, *Ojciec regionalizmu polskiego*, „Kuryer Literacko-Naukowy” 1935, nr 37, s. I.
- 88 I. Pietrzyk, *Polityka regionalna Unii Europejskiej i regiony w państwach członkowskich*, Warszawa 2000, s. 32. Zob. A. Szlaska, *Strategia rozwoju gminy jako wyznacznik podejścia lokalnej elity politycznej do rozwoju lokalnego*, „Studia Regionalne i Lokalne” 2007, nr 3, s. 90-105.
- 89 Zob. J. Jastrzębski, *Kultura i regionalizm*, (w:) *Folklorystyczne i antropologiczne opisanie świata*, red. T. Smolińska, Opole 1999, s. 351-360.
- 90 Por. J. Jasnowska, *Przyrodnicze podstawy zrównoważonego rozwoju*, (w:) *Edukacja, tradycje, rzeczywistość, przyszłość*, Materiały pokongresowe I Zachodniopomorskiego Kongresu Edukacyjnego, pod red. Cz. Plewki, Szczecin 2005, s. 135-140.

zasadę rozwoju zrównoważonego⁹¹. Pojęciem rozwoju zrównoważonego określa się *taki przebieg nieuchronnego i pożądanego rozwoju gospodarczego, który nie naruszałby w sposób istotny i nieodwracalny środowiska życia człowieka i nie prowadziłby do degradacji biosfery, który godziłby w prawa przyrody, ekonomii i kultury*⁹². W polityce zrównoważonego rozwoju regionu proponowano przyjęcie następujących zasad: planowanie strategiczne, kompletność, kompatybilność, użyteczność, uspołecznienie, monitoring, aktualizacja, promocja⁹³. Na ważniejsze przejawy zrównoważonego rozwoju regionu składają się między innymi aspekty: przyrodnicze, krajobrazowe, kulturowe, urbanistyczne, społeczne, turystyczne, polityczne, gospodarki odpadami, finansowe, ekonomiczne⁹⁴.

Dlatego używane w duchu regionalizmu pojęcie rozwoju ma swoją genetyczną odmianę, którą możemy nazwać rozwojem alternatywnym czy tożsamością oporu⁹⁵ (oczywiście z perspektywy tradycyjnego rozumienia pojęcia rozwoju, gdzie przyjmuje się, że jest to proces o charakterze koniecznym i nieodwracalnym⁹⁶). Zjawisko tożsamości oporu występuje między innymi w procesie instytucjonalizacji danego regionu, gdy nowy ład instytucjonalno-prawny oraz towarzyszący mu proces kreacji tożsamości regionu nie spotyka się z wystarczającym uznaniem społecznym, a wręcz jest odrzucany przez zbiorowość regionalną⁹⁷.

Z punktu widzenia idei regionalizmu pojęcie rozwoju regionalnego zrównoważonego

-
- 91 Zob.: *Ekologiczne aspekty zrównoważonego rozwoju regionalnego i lokalnego*, pod red. K. Michałowskiego, Białystok 2007; *Od koncepcji ekorozwoju do ekonomii zrównoważonego rozwoju*, pod red. D. Kiełczewskiego, Białystok 2009.
- 92 *Definicje pojęć z zakresu ochrony środowiska*, Warszawa 1993, s. 110.
- 93 Por. H. Sasinowski, *Zrównoważone gospodarowanie krajobrazem*, (w:) *Ekologiczne aspekty zrównoważonego rozwoju regionalnego i lokalnego*, pod red. K. Michałowskiego, Białystok 2007, s. 26.
- 94 Por.: M. Murzyn-Kupisz, *Kultura i dziedzictwo kulturowe a rozwój zrównoważony*, „Studia KPZK” 2013, nr 152, s. 92-105; *Środowiskowe uwarunkowania zrównoważonego rozwoju*, red. K. Michałowski, Białystok 2011; G. Zabłocki, *Rozwój zrównoważony – idee, efekty, kontrowersje*, Toruń 2002.
- 95 Por. A. Bukowski, *Władza, terytorium, tożsamość. Społeczne konstruowanie regionu*, (w:) *Zarządzanie przestrzenią. Globalizacja, etniczność, władza*, pod red. A. Bukowskiego, M. Lubaś, J. Nowaka, Kraków 2006.
- 96 Por.: Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna. Nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa 1995; K. Krzysztofek, M. S. Szczepański, *Zrozumieć rozwój. Od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych*, Katowice 2002; J. Łotman, *Kultura i eksplozja*, Warszawa 1999.
- 97 Zob. J. Kurczewska, *Lokalne społeczeństwo obywatelskie (dwie możliwości interpretacyjne)*, (w:) *Społeczności lokalne. Teraźniejszość i przyszłość*, pod red. B. Jałowickiego, W. Łukowskiego, Warszawa 2006, s. 15.

oraz rozwoju alternatywnego jest wartościowane i oceniane pozytywnie⁹⁸, ochrania bowiem, a także utrwała i reprodukuje wartości, dorobek i dziedzictwo kulturowe⁹⁹, archeologiczne¹⁰⁰, przyrodnicze, turystyczne regionu¹⁰¹, wykorzystując je w multiplikacji specyficznych endogennych (endogennych) czynników wzrostu¹⁰². Chroniąc w ten sposób różnorodność kulturową regionu, wypełnia się również podstawowe dezyderaty idei rozwoju zrównoważonego, dla którego liczy się przede wszystkim zachowanie systemowej równowagi w zasadniczych obszarach egzystencji człowieka (przyrodniczych, krajozrazowo-urbanistycznych,

-
- 98 Zob.: *Człowiek – miasto – region – związki i interakcje*, pod red. G. Gorzelaka, M. S. Szczepańskiego, W. Ślęzak-Tazbir, Warszawa 2009; *Jednolitość i różnorodność w polityce rozwoju*, pod red. A. Dobroczyńskiej, Warszawa 1997; A. Trzcielińska-Polus, B. Curyło, *Polityka regionalna jako determinanta polityki lokalnej*, (w:) *Polityka lokalna. Właściwości, determinanty, podmioty*, pod red. E. Ganowicz, L. Rubisz, Toruń 2008; D. Waldziński, *Polityka regionalna w Polsce w procesie przemian kulturowo-cywilizacyjnych*, Olsztyn 2005; B. Woś, *Rozwój regionów i polityka regionalna w Unii Europejskiej oraz w Polsce*, Wrocław 2005; P. Wójcik, *Dywergencja czy konwergencja – dynamika rozwoju polskich regionów*, „Studia Regionalne i Lokalne” 2008, nr 2.
- 99 Zob. *Regionalne dziedzictwo kulturowe jako baza dla kształtowania tożsamości lokalnych*, red. S. Kowalska, Poznań-Kalisz 2010.
- 100 Zob.: J. Koj, *Zasoby archeologicznych dóbr kultury w regionie częstochowskim*, „Ziemia Częstochowska” 2009, t. 36, s. 9-23; *Region i regionalizm w archeologii i historii*, pod red. J. Hoff, S. Kadrowa, Rzeszów 2013; *Wielkopolska w dziejach. Archeologia w regionie*, red. H. Machajewski, Poznań 2008.
- 101 Pamiętajmy, iż turystyka (dawniej krajoznawstwo) również kształtuje postawy ludzkie, w tym postawę patriotyczną. Por.: K. Denek, *Krajoznawstwo i turystyka w wychowaniu dzieci i młodzieży szkolnej*, Warszawa 1989; K. R. Mazurski, *Kształtowanie postaw przez polskie krajoznawstwo*, (w:) *Autokreacja poprzez turystykę*, red. M. K. Leniartek, Wrocław 2010, s. 259-275.
- 102 Por.: L. Butowski, *Turystyka jako czynnik rozwoju w świetle wybranych teorii rozwoju regionalnego*, „Turyzm” 2010, t. 20, z. 1, s. 5-11; M. Degórski, *Wykorzystanie świadczeń ekosystemów w rozwoju regionów*, „Ekonomia i Środowisko” 2010, nr 1, s. 85-97; *Ekonomiczne i społeczne aspekty rozwoju turystyki wiejskiej*, pod red. I. Sikorskiej-Wolak, Warszawa 2008; *Ekonomiczne uwarunkowania rozwoju turystyki na obszarach wiejskich*, pod red. K. Krzyżanowskiej, Warszawa 2011; G. Gorzelak, B. Jałowicki, *Konkurencyjność regionów*, „Studia Regionalne i Lokalne” 2000, nr 1; J. Hryniewicz, *Endo- i egzogenne czynniki rozwoju gospodarczego gmin i regionów*, „Studia Regionalne i Lokalne” 2000, nr 2; M. W. Kozak, *Turystyka – niewykorzystana szansa rozwojowa regionów?* „Studia Regionalne i Lokalne” 2010, nr 4, s. 43-59; E. Laskowska, *Strategia rozwoju turystyki w województwie lubuskim w oparciu o zasoby dziedzictwa kulturowego*, „Strzeleckie Zeszyty Historyczne” 2010, nr 1, s. 91-95; M. A. Murzyn-Kupisz, *Podmioty na rynku dziedzictwa kulturowego*, „Studia Regionalne i Lokalne” 2010, nr 3, s. 61-80; idem, *Wpływ przedsięwzięć związanych z odnową obiektów i miejsc użytkowych na gospodarkę lokalną i regionalną*, „Ochrona Zabytków” 2010, nr 1/4, s. 139-156; Z. Ptasiwicz, *Tradycje kulturowe Kurpi Zielonych jako uwarunkowanie rozwoju turystyki*, „Studia Mazowieckie” 2011, nr 3/4, s. 107-121; J. Śniadek, A. Zajadacz, *Turystyka jako czynnik rozwoju społeczno-gospodarczego regionu leszczyńskiego*, „Rocznik Leszczyński” 2010, t. 10, s. 89-98.

turystyczno-krajoznawczych, kulturowych, społeczno-gospodarczych)¹⁰³. Warto podkreślić, iż cechą postępowej wspólnoty lokalnej jest nie tylko dążenie do zachowania jej kulturowej różnorodności, lecz także skłonność do jej wzbogacania poprzez kulturowanie otwartości na „inność” i „innego”. Jak pisał bowiem Tadeusz Sławek: *Dobra wspólnota jest RÓŻNOTĄ. Wie, że to, co wspólne po przejściu pewnej granicy, może stać się siłą terroryzującą: miast wyzwalać i inspirować może narzucać i więzić. W interesie największym wspólnoty jest zatem docenianie tego co od niej różne, co jest obce, oryginalne, jednostkowe. Wspólnotowość nie może definiować się poprzez wykluczanie z niej tych, którzy odbierani są jako ciało obce, przeciwnie, to właśnie kontakt z Innym pomaga wspólnotnie dostrzec i umocnić to, na czym wspiera swe istnienie – wartości, sens i cel¹⁰⁴.*

Rozwój regionu, rozumiany w taki sposób, jest rezultatem ukształtowania się postawy regionalistycznej, opierającej się na zasadniczych wartościach europejskich¹⁰⁵, do których Andrzej Chodubski (1952-2017) zaliczał między innymi: 1) *uznanie godności człowieka jako jednostki i uczestnika życia zbiorowego; sytuowanie go w centrum systemu wartości; 2) ewolucyjne zaaprobowanie dążeń do wolności i uznania, wyrażające się w wykładni prawnej (prawach człowieka i obywatela, gwarancjach życia przedstawicielskiego, samorządowego); 3) nadanie wysokiej rangi instytucjonalizacji życia kulturowego, a w tym zorientowanie na zbiorowe współdziałanie, na ugruntowywanie tradycyjnych wartości kulturowych; 4) postrzeganie świata z pozycji ciągłego jego rozpoznawania, badania naukowego; 5) uznania rozdziału między rzeczywistością religijną a świecką, przy zachowaniu ogniw współdziałania, wzajemnego*

103 W tym rozumieniu systemu wypuklają się jego elementy zarówno materialne, jak i niematerialne (w tym przykładowo: normy, właściwości, wartości, oczekiwania, cele, zasady, obowiązki, zadania). Powinny one znajdować się we właściwym, a więc oczekiwanim przez nas związku funkcjonalnym, którego rezultatem jest swoiście pojmowana harmonia (równowaga, stąd rozwój zrównoważony) między nimi, zapewniająca trwanie i przeobrażanie się systemu we wskazanym przez nas kierunku. Owo wskazanie kierunku rozwoju w ujęciu rozwoju zrównoważonego powinno uwzględniać ograniczenia, jakie wynikają z natury rzeczywistości materialnej i społecznej, które należy dobrze rozpoznać i odpowiednio umiejscowić w danym systemie. Temu zaś powinno towarzyszyć myślenie systemowe, które jest przeciwne ujęciu machanicystycznemu, redukującemu rzeczywistość do elementów najprostszycych i ich właściwości. Jeżeli elementami systemu są pojęcia, wówczas system możemy nazywać abstrakcyjnym. Pamiętając o właściwościach tego systemu, którego składniki mogą pozostać w związkach dwojakiego rodzaju, a mianowicie między sobą jako systemem symbolicznym (głównie domena nauk ścisłych, logika, matematyka, ale także metafizyka) oraz między nimi a rzeczywistością (zasadniczo domena nauk humanistycznych i społecznych). Dlatego kategorię rozwoju zrównoważonego możemy rozpatrywać także jako system działania, którego siła może być mierzona stopniem możliwości określonej rzeczywistości materialnej lub niematerialnej (...). Cyt. za Z. Kurek, *Rozważania o działaniu skutecznym i efektywnym*, Olsztyn 2011, s. 17.

104 T. Sławek, *Tożsamość i wspólnota*, (w:) *Dynamika śląskiej tożsamości*, red. J. Janeczek, M.S. Szczepański, Katowice 2006, s. 31.

105 W literaturze przedmiotu mówi się o kręgu cywilizacji zachodniej (łacińskiej), która posiada zasięg szerszy niż europejski. Por. M. J. Adamczyk, *Cywilizacja zachodnia. Specyfika rozwoju, tradycje, preferowane wartości*, Wrocław 2011. Zob.: K. Łastawski, *Polskość i europejskość w procesie integracji kontynentu*, „Studia Europejskie” 2008, nr 1, s. 9-28; K. Skrzypczak, *Jaka tożsamość kulturowa dla dzisiejszej Europy?* „Refleksje” 2010, nr 1, s. 203-218.

się wzbogacania o nowe wartości życia cywilizacyjnego¹⁰⁶.

Nie ulega wątpliwości, iż rozwój idei regionalizmu i odpowiadającego jej ruchu społecznego wymagał odpowiednich warunków politycznych i ustrojowo-terytorialnych, a stopień jego dojrzałości i rezultaty aktywności stanowiły również odzwierciedlenie okoliczności, w jakich przyszło mu działać. Podniósł to zagadnienie w 1930 roku Władysław Deszczka (1892-1940) na łamach „Przeglądu Geograficznego”, pisząc: *Rozwój regionalizmu jest związany ściśle z wyższym poziomem kultury, a przede wszystkim kultury politycznej. Naturalną jest rzeczą, że powstanie i rozwój tych idei miał podłoże sprzyjające przede wszystkim w organizacjach o ustroju demokratycznym, dopuszczającym do głosu szerokie masy obywateli*¹⁰⁷. Centralizacja i koncentracja władzy oraz towarzysząca im na ogół biurokratyzacja i etatyzacja, wywołując sprzeciw środowisk lokalnych i regionalnych, paradoksalnie również stanowiła czynnik sprzyjający rozwojowi regionalizmu¹⁰⁸. Podobnie, jak rozkrzewianie się samorządności terytorialnej: *Ideje rozwijającego się szybko samorządu nietylko nie przeciwstawiają się ruchowi regionalistycznemu ale, wskutek wyraźnych nici je łączących, wzajemnie się wspierają. Samorząd i regionalizm zdobywają sobie miejsce w teorii państwa nowożytnego*¹⁰⁹ – konstatował Władysław Deszczka. W rezultacie takiego sposobu myślenia o regionalizmie i definiowania regionalizmu ujawniają się jego aspekty zarówno terytorialne, jak i społeczno-polityczne. Stąd też można powtórzyć za Iwoną Sagan, iż regionalizm *jest ruchem, tendencją oddolną, wyrastającą z odrębności etnicznej, kulturowej, z tradycji. Regionalizm dąży do waloryzacji własnej kultury, obrony tożsamości przed unifikacją i asymilacją ze strony większości*¹¹⁰. Podobny pogląd prezentował Roman Szul, dla którego regionalizm to *ruch społeczno-polityczny, dążący do zachowania, wzmocnienia lub demonstrowania kulturowej, ekonomicznej lub politycznej odrębności regionu – części składowej państwa*¹¹¹.

Jak już wspomniano podstawą terytorialną regionalizmu są określone i na ogół wydzielone w strukturze danego państwa obszary, które mają postać swoistych regionów historyczno-kulturowych¹¹². Regionalizm – bazując na tych swojskich terytorialnych i kulturowych ca-

106 A. Chodubski, *Jedność europejska: wizje i sposoby urzeczywistniania integracji*, „Przegląd Politologiczny” 2012, nr 2, s. 15. Por.: M. J. Adamczyk, *Cywilizacja zachodnia. Specyfika rozwoju, tradycje, preferowane wartości*, Wrocław 2011, s. 157-159; J. Bartmiński, *Polskie wartości w europejskiej aksjoserze*, Lublin 2014; *Cywilizacja europejska*, pod red. M. Koźmińskiego, Warszawa 2004; R. Krawczyk, *Podstawy cywilizacji europejskiej*, Warszawa 2004.

107 W. Deszczka, *Regionalizm*, „Przegląd Geograficzny” 1930, z. 3-4, s. 261.

108 Ibidem.

109 Ibidem, s. 262.

110 I. Sagan, *Czym są i jak funkcjonują dzisiejsze regiony Polski*, (w:) *Jak uczynić regiony motorami rozwoju i modernizacji Polski*, red. J. Szomburg, Gdańsk 2009, s. 27.

111 R. Szul, *Regionalizm w Europie. Czynniki i ewolucja*, „Mazowsze. Studia Regionalne” 2013, nr 12, s. 108.

112 Kategorii „regionu historyczno-kulturowego” używałem wcześniej w odniesieniu do Wielkopolski. Zob. R. Kowalczyk, *Wielkopolska jako region historyczno-kulturowy w świetle źródeł, literatury i poglądów XIX/XX wieku*, t. 1, Poznań 2016.

łościach – upatruje w cechach ich odrębności mechanizmu wewnętrznego rozwoju regionu. Zwraca jednak uwagę na konieczność wytworzenia również mechanizmu kooperacji między nimi oraz wyraźnego określenia ich roli w obrębie całości państwa w taki sposób, żeby jego unitarny charakter został nienaruszony. Dlatego badania regionalistyczne – jak pisał w 1933 roku Jerzy Smoleński (1881-1940) – mają na celu nie tylko konstatowanie pewnych odrębnych cech, wyróżniających jedne terytorja od drugich, ale w dalszej konsekwencji torują drogę do oparcia na tych cechach programu „współżycia” tych terytorjów i racjonalnej rozbudowy ich organicznej roli w obrębie całości wyższego rzędu, jaką jest państwo¹¹³.

Najlepszą drogą do tego celu jest decentralizacja państwa, zapewniająca zachowanie regionalnych odmienności i odpowiednie możliwości władzy centralnej. Na progu niepodległości Polski zderzyły się właśnie te dwie tendencje. Z jednej strony oddolnej (lokalnej, regionalnej) wołano bowiem o jakąś postać decentralizacji, natomiast z drugiej strony odgórnej (centralnej, rządowej, środowisk wspierających rząd) naciskano na centralizację. Tendencje te stanowiły również wyraz dwóch stanowisk w dziedzinie organizacji terytorialnej i administracyjnej państwa, a mianowicie teorii naturalistycznej (pierwotne prawo gminy do samorządu) oraz państwowej (podporządkowującej samorząd państwu i kładącej nacisk na etatyzm)¹¹⁴. Jak zauważył wybitny polski historyk Michał Bobrzyński (1849-1935), centralizm ówczesnego obozu rządowego objawiał się przede wszystkim w skupieniu ustawodawstwa wyłącznie w sejmie walnym Rzplitej i w niedopuszczeniu do ustawodawstwa czy autonomii żadnych większych obszarów czy prowincyj. Samorząd będzie istniał, ale tylko lokalny, w gminie i związku powiatowym, któremu gminy część swych zadań i pracy przekazują. Pomiędzy rządem centralnym a władzami powiatowymi mają być utworzone władze pośrednie drugiej instancji, obejmujące kilka czy kilkanaście powiatów, ale jako władze biurokratyczne, nie stojące wobec żadnych ciał reprezentacyjnych i nie związane z samorządem swego obszaru¹¹⁵.

Doprowadziło to do zachowania władz samorządowych na poziomie regionu jedynie w województwach zachodnich odrodzonej Rzeczypospolitej (Poznańskie i Pomorskie)¹¹⁶. Natomiast inaczej uregulowano stosunki na obszarze województwa śląskiego, któremu zagwarantowano autonomię¹¹⁷. W oczywisty sposób musiało się to przełożyć na kształt kultury politycznej i obywatelskiej, która rozwijając się w innych warunkach, nabierała także innych

113 J. Smoleński, *Socjologia grup społeczno-geograficznych jako podstawa badań regionalistycznych*, „Przegląd Współczesny” 1933, t. 44, z. 129-131, s. 40.

114 Szerzej zob. A. Bosiacki, *Od naturalizmu do etatyzmu. Doktryny samorządu terytorialnego Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939*, Warszawa 2006; J. Gołębiowski, *Spór o etatyzm wewnątrz obozu sanacyjnego w latach 1926-1939*, Kraków 1978.

115 M. Bobrzyński, *O zespoleniu dzielnic Rzeczypospolitej*, „Czas” 1919, nr 185, s. 1. Ciąg dalszy w numerze 186.

116 R. Pacanowska, *Samorząd wojewódzki w zachodniej Polsce w latach 1919-1939*, „Samorząd Terytorialny” 2007, nr 5, s. 58-71.

117 Zob. syntetyczny przegląd tej problematyki w R. Stawicki, *Samorząd terytorialny w II Rzeczypospolitej – zarys prawno-historyczny*, „Biuro Analiz i Dokumentacji. Zespół Analiz i Opracowań Tematycznych”, OT-638, Kancelaria Senatu, grudzień 2015. Por. *Województwo śląskie (1922-1939). Zarys monograficzny*, red. F. Serafin, Katowice 1996.

cech. Na wschodzie Polski utrzymano bowiem monopol władzy państwowej i wraz z nim swoiste uzależnienie środowisk lokalnych i regionalnych od decyzji centrum (co ze strony rządowej podyktowane było obawami zdominowania władz samorządowych przez mniejszości narodowe). Na zachodzie natomiast postępował rozwój samorządności terytorialnej i wraz z nią krzepnął duch obywatelskiego zaangażowania oraz poczucie odpowiedzialności za rozwój zarówno małej, jak i dużej ojczyzny, o których Antonina Kłoskowska (1919-2001) pisała: *Ojczyzna stanowi odpowiednik symbolicznego uniwersum narodu, czyli jest czynnikiem zespalałym wspólnotę narodową więzami kultury, czyniącym ją wspólnotą komunikowania. To określenie odnosi się przede wszystkim do ojczyzny ideologicznej. Mała ojczyzna stanowi w mniejszym stopniu czynnik więzi, ale jest głównie ugruntowana w bezpośrednim, fizycznym wręcz zakorzenieniu w określonym miejscu i otoczeniu*¹¹⁸.

To społeczne zakorzenienie w terytorium i kulturze regionu – fundamentalne dla idei regionalizmu – ma swoje dalekosiężne implikacje nie tylko natury społeczno-kulturowej, lecz również gospodarczej, albowiem sprzyać może lub nie modernizacji i innowacji, zarówno w obszarze wartości, norm, postawy i zachowania ludzi, jak i w sferze funkcjonowania instytucji oraz w stosunku do otoczenia i środowiska naturalnego¹¹⁹. Może więc posiadać charakter postępowy, jak i konserwatywny, zachowawczy. Warto zauważyć, iż w odniesieniu do tej problematyki posługiwano się również terminem „duch miejsca”, którego w socjologicznej analizie Śląska (właściwie Górnego Śląska) używał ksiądz Emil Szramek (1887-1942), wskazując między innymi na wielokulturowy charakter regionu¹²⁰.

Czynnikami kształtowania i społecznego rozkrzewiania idei regionalizmu była w warunkach międzywojennych przede wszystkim miejscowa prasa o zasięgu lokalnym i regionalnym o charakterze zarówno ogólnoinformacyjnym, jak społeczno-kulturalnym oraz środowiskowym¹²¹. Szczególne miejsce zajmowały czasopisma, które poświęcały się samej idei oraz różnym praktykom regionalizmu (artystycznego, etnograficznego, gospodarczego, krajoznawczego, kulturalnego, naukowego, literackiego). Niekiedy idea regionalizmu była sprowadzana w nich do szeroko pojmowanej idei regionalnej, jak to miało miejsce w „Przeglądzie Wielkopolski”, gdzie w numerze pierwszym ze stycznia 1939 roku stwierdzono: *Dążąc do rozpowszechnienia i spopularyzowania (...) idei regionalnych w jak najszerszych kołach, pragniemy przyczynić się nie tylko do wszechstronnego poznania ziemi wielkopolskiej i zorientowania ogółu społeczeństwa w splocie jej różnorodnych zjawisk, lecz także utwierdzić względem niej poczucie przynależności, rozniecić w duszach i sercach gorętsze do niej przywiązanie, pogłębić umiłowanie jej tradycyjnych wartości, wreszcie wykazać jej ścisłą łączność*

118 A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996, s. 265.

119 Por. A. Kołodziejczak, *Funkcjonowanie lokalnych systemów innowacji społecznych na podstawie koncepcji zakorzenienia*, „Studia KPZK” 2016, nr 173, s. 137-144.

120 E. Szramek, *Śląsk jako problem socjologiczny. Próba analizy*, Katowice 1934.

121 Por. B. Wysocka, *Wielkopolska prasa regionalna w Drugiej Rzeczypospolitej*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1976, z. 3, s. 244. Zob. A. Jesionowski, *Oblicze regionalizmu wielkopolskiego*, „Piast” 1934, nr 1, s. 1-2.

z resztą naszej ukochanej ojczyzny¹²². Idei regionalistycznej nie można jednak utożsamiać z ideą regionalną, która na ogół ma węższy zakres znaczeniowy, częściowo abstrahując od złożonych uwarunkowań społeczno-kulturowych i tożsamościowych regionu historyczno-kulturowego. Odmienność ich zakresu tematycznego oraz cech, motywacji, celu, zadań, jakie stawiają przed sobą, można zauważyć w czasopiśmiennictwie o charakterze regionalnym i regionalistycznym.



122 Cyt. za B. Wysocka, *Wielkopolska prasa regionalna w Drugiej Rzeczypospolitej*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1976, z. 3, s. 265. Zob. *Od redakcji*, „Przegląd Wielkopolski” 1939, nr 1, s. 4.



Juliusz Kossak, *Helena z Zagłobą, Wołodyjowskim i Rzędzianem*, 1886

...niekwestionowanym
prekursorem polsko-
czeskiej współpracy
naukowej był profesor
Marceli Kosman

Elżbieta Lesiewicz

Elżbieta Lesiewicz

Relacje polsko-czeskie w kręgu zainteresowań Wielkopolan

Historyczne uwarunkowania relacji polsko-czeskich w Wielkopolsce



Zainteresowanie Wielkopolan Czechami sięga XV wieku, wówczas to na terenie Wielkopolski zamieszkali osadnicy z Czech, którzy po tragicznej bitwie pod Lipanami w 1434 roku i likwidacji ośrodków husyckich znaleźli schronienie w Wielkopolsce. Gościny husytom udzielił Abraham Ząbski. Do dziś o tym przypominają nazwy wsi: Czeskie Stare, Czeskie Nowe, Łomnica, Chrońnica i inne. Z kolei XVI wieku Jan Świdwa Szamotulski sprowadził do Szamotuł braci czeskich, którzy z poparciem Łukasza III Górki założyli w roku 1551 pierwszą drukarnię we Wielkopolsce. Drukowano tam książki w języku czeskim i polskim. W 1553 roku na Wzgórzu Św. Wojciecha w Poznaniu, zbudowano z drewna zbór i szkołę braci czeskich (spłonął w 1616 roku). W czasie wojny trzydziestoletniej w roku 1628 w Lesznie osiedlił się Jan Amos Komeński, który założył gminę protestancką, został rektorem miejscowego gimnazjum, pomagał również wojewodzie poznańskiemu Krzysztofowi Opalińskiemu przy zakładaniu gimnazjum w Sierakowie. Koloniści z Czech i Śląska często osiedlali się na terenach Wielkopolski wyludnionych na skutek epidemii. Czescy osadnicy przynosili z sobą nowości w uprawie roli, wzbogacali kulturę i oświatę, folklor, a także przyczyniali się do wzrostu tolerancji religijnej. Zainteresowanie Czechami narastało systematycznie w Wielkopolsce od lat 30-tych XIX w. na bazie idei słowiańskich upowszechnianych przez wybitnych przedstawicieli inteligencji¹. Świadczą o tym

1 A. Wojtkowski, Z dziejów stosunków Poznania do zagadnień słowiańskich w XIX w. Kronika Miasta Poznania 7, 1925, s. 195; H. Misiak, Sz. Molenda, Z dziejów Słowianofilstwa i Słowianoznawstwa w Wielkopolsce w pierwszej połowie XIX wieku, w: Sprawozdanie Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk 2 (1962), s. 64–66; H. Batowski, Współpraca słowiańska, W: Zagadnienia polityczne, kulturalne i gospodarcze w przeszłości i teraźniejszości, Warszawa 1946, s. 52.

liczne artykuły o tematyce słowiańskiej zamieszczane w wielkopolskich czasopismach m.in. w „Przyjacielu Ludu” i „Tygodniku Literackim”.² Większość informacji dotyczących problematyki słowiańskiej w tych czasopismach poświęcona była zagadnieniom czeskim. Zamieszczano w nich sprawozdania z czeskiego ruchu kulturalnego i naukowego, komentowano wydarzenia w czeskim życiu politycznym, prezentowano sylwetki czeskich pisarzy i poetów. Upowszechniano w Wielkopolsce mocno zakorzenione już wśród Czechów takie cnoty jak: przedsiębiorczość, wytrwałość, pracowitość, konsekwencja, narodowa ofiarność, gotowość do kooperacyjnej współpracy. Czechów stawiano za wzór rzemieślnikom, kupcom i przemysłowcom. Odwoływanie się do czeskich wzorów narastało w Wielkopolsce równoległe z umacnianiem się pozycji polskiego drobnomieszczactwa i inteligencji. Ukazywanie osiągnięć młodego czeskiego narodu, powoływanie się przy różnych okazjach na czeski wzór, miało służyć umacnianiu wśród Wielkopolan wiary we własne siły i w skuteczność zmagania z silniejszym elementem niemieckim w wielu dziedzinach życia, przede wszystkim na płaszczyźnie gospodarczej. Do wielkopolskich entuzjastów spraw słowiańskich zaliczyć należy wydawcę i działacza ludowego Józefa Chociszewskiego. Propagatorem idei słowianofilskich i współpracy polsko-czeskiej w środowisku wielkopolskim był także dziennikarz i działacz społeczny Franciszek Dobrowolski, którego wspierali nauczyciele Kazimierz Szulc, Franciszek Krajewicz i literat Władysław Olendzki³.

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej, odrodzeniu się państwa polskiego i powstaniu Czechosłowacji⁴, w Wielkopolsce zaczęły odzywać tendencje słowianofilskie, wysuwające jako program zbliżenie narodów słowiańskich. Jednak na rozwój relacji polsko-czeskich w Wielkopolsce wpływał konflikt polsko-czechosłowacki dotyczący podziału Śląska Cieszyńskiego. Konflikt ten zdominował relacje polityczne między Polską a Czechosłowacją przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego. Jednak pomimo tych przeszkód w Wielkopolsce propagowano współpracę gospodarczą i wymianę kulturową, głoszono konieczność przeciwstawienia się niebezpieczeństwu grożącemu ze strony Niemiec. Środowisko sławistyczne skupiło się wokół utworzonego w 1921 roku z inicjatywy Mikołaja Rudnickiego Instytutu Zachodniosłowiańskiego, który położył duże zasługi w dziedzinie popularyzacji języka czeskiego, literatury i historii Czechosłowacji⁵. Propagatorem zbliżenia

-
- 2 B. Zakrzewski, *Tygodnik Literacki 1838-1945*, Warszawa 1964; J. Magnuszewski, *Sprawy słowiańskie na łamach poznańskiego Tygodnika Literackiego 1838-1945*, w: *Pamiętnik Słowiański 1955*, s. 70–109.
 - 3 J. Data, *Problematyka literacka czasopism poznańskich w latach 1869-1896*, Gdańsk 1984, s. 60–106.
 - 4 Czechosłowacja powstała 28 października 1918 w wyniku umowy pittsburskiej porozumieniu zawartym 30 maja 1918 roku w USA między emigrantami czeskimi i słowackimi. Jej powstanie na płaszczyźnie ideowej było ściśle związane z koncepcją czechosłowakizmu, która głosiła, że Słowacy i Czesi są jednym narodem (koncepcja narodziła się w wieku XIX, jako próba obrony przed madziaryzacją).
 - 5 *Dzieje Uniwersytetu A. Mickiewicza 1919-1969*, Poznań 1972, s. 775 oraz M. Waller, *Instytut Zachodniosłowiański przy Uniwersytecie Poznańskim (1921-1931)*, w: „Przegląd Zachodni” 1970, nr 4, s. 376–407.

polsko-czechosłowackiego w Poznaniu również był lektor języka czeskiego na Uniwersytecie Poznańskim i Wyższej Szkole Handlowej Ignat Hanus. Godny podkreślenia jest fakt, że już od roku 1923 na Uniwersytecie w Poznaniu uczono języka czeskiego, był to w Polsce pierwszy przypadek wprowadzenia do wyższej uczelni obowiązkowej nauki jednego z języków słowiańskich⁶. W 1927 roku powstaje w Poznaniu Towarzystwo Słowiańskie, które skupiało sławistów i neoslawistów⁷.

Ukoronowaniem dobrze rozwijających się kontaktów polsko-czechosłowackich w Wielkopolsce było powołanie do życia w 1923 roku Towarzystwa Polsko-Czechosłowackiego. Pierwotnie przybrało ono nazwę Koło Polsko-Czechosłowackie. Jego głównym celem była współpraca obu państw na polu literatury, sztuki i kultury. 20 czerwca 1923 roku na zebraniu wybrano pierwsze Biuro Wykonawcze Zarządu, w jego skład weszli prof. W. M. Kozłowski, prof. I. Hanus i dr Masłowski. Rozpoczęli oni ożywioną działalność, organizując m.in. wycieczki do Czechosłowacji.⁸ W roku 1924 kontynuowano działalność stowarzyszenia na polu kulturalnym, urządzano wieczory muzyczno-wokalne, odczyty.

W roku 1929 w Poznaniu zorganizowano Powszechną Wystawę Krajową. Z tej też okazji ukazał się nakładem Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji dla PWK w Poznaniu, zarys informacyjny pt. „*Polacy w Czechosłowacji*”⁹. Jedną z największych imprez towarzyszących wystawie był Wszechsłowiański Zjazd Śpiewaczy, który w maju 1929 roku zgromadził około 17700 uczestników z kraju i zagranicy. Była to wielka manifestacja na rzecz przyjaźni i współpracy Słowian¹⁰. Na Zjazd przybyło z Pragi m.in. Towarzystwo Śpiewacze „Hlahol”. Spotkanie śpiewaków posiadało nie tylko znaczenie kulturalne, ale i społeczno-polityczne¹¹.

Ważnym wydarzeniem w roku 1931 był zjazd w Poznaniu przedstawicieli istniejących w Polsce towarzystw polsko-czechosłowackich, w celu scementowania wszystkich pokrewnych stowarzyszeń. Wyrazem uznania dla działalności Wielkopolan w zbliżeniu polsko-czechosłowackim było wybranie miasta Poznania na siedzibę utworzonego w 1932 roku w Warszawie tzw. Komitetu Porozumiewawczego Towarzystw Polsko-Czechosłowackich

6 *Stosunki literackie polsko-czeskie...*, s. 47.

7 H. Ułaszyn, *Towarzystwo Słowiańskie w Poznaniu*, w: „Ruch Słowiański” 1937, nr 3/6, s. 176.

8 K. Kierski, *Dziesięć lat Towarzystwa Polsko-Czechosłowackiego*, Poznań 1933, s. 5–7.

9 *Polacy w Czechosłowacji. Zarys informacyjny*. Oprac. F. Kulisiewicz przy współudziale Polskiego Komitetu w Czechosłowacji dla PWK w Poznaniu. Nakładem Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji 1929.

10 H. Sitarek, *Ponad pół wieku działalności Międzynarodowych Targów Poznańskich*, w: *Targi Międzynarodowe we współczesnej gospodarce*, Poznań 1978, s. 21–33; zob. także L. Ławicki, *Powszechna Wystawa Krajowa w 1929 roku (Urbanistyka)*, KMP 1976, nr 1, s. 45–46; Z. Zakrzewski, *Przechadzki po Poznaniu lat międzywojennych*, Warszawa-Poznań 1983, s. 265; *Targi, jarmarki*, MTP, KMP 1996 nr 2.

11 Np. KP nr 105 z dn. 6 V 1925; nr 316 z dn. 11 VII 1933; DP nr 90 z dn. 17 IV 1935; nr 253 z dn. 4 XI 1938.

w Polsce¹². O popularności stowarzyszenia świadczyła wzrastająca liczba jego członków, pod koniec 1932 roku organizacja liczyła 265 osób. Doskonałym środkiem propagującym jego działalność była między innymi broszura K. Kierskiego pt. „*Problemat polsko-czeski*”, w której autor nawoływał oba narody do ścisłej współpracy¹³. Towarzystwo prowadziło również działalność wydawniczą. W 1925 roku powołano do życia „Bibliotekę Polsko-Czechosłowacką”, w której serii ukazało się 10 publikacji.¹⁴ Zasłużonym działaczem na rzecz rozwoju stosunków polsko-czechosłowackich był prezydent Poznania Cyryl Ratajski. Za swoją działalność nadano mu honorowe członkostwo Towarzystwa, otrzymał również od rządu czechosłowackiego komandorie Orderu Białego Lwa.

Po 1935 roku sytuacja Towarzystwa zdecydowanie się pogorszyła, bowiem pojawiły się ataki zarzucające mu działanie wbrew interesom państwa polskiego. Niepowetowaną stratą był wyjazd z Poznania ówczesnego prezesa stowarzyszenia Kazimierza Kierskiego i prof. I. Hanusa. Z pomocą Towarzystwu przyszedł prezydent miasta Poznania C. Ratajski przyjmując funkcję prezesa. Jednak liczba członków w ciągu roku raptownie zmalała do 170 osób.¹⁵ Ostatnie walne zebranie Towarzystwa Polsko-Czechosłowackiego odbyło się 23 maja 1939 roku, na którym to ostatni wykład o wymownym tytule „Średniowieczne cesarstwo niemieckie a Słowiańszczyzna” wygłosił prof. Kazimierz Tymieniecki¹⁶.

Zainteresowanie sprawami czeskimi przejawiała również prasa wielkopolska. Jednak jej zaangażowanie w tematykę stosunków polsko-czechosłowackich podlegało wielu wahaniom i zmianom. Nacisk wydarzeń i napięć narodowych sprawiał, że bywały okresy, kiedy tematyka ta stawała się dość powszechna. Działo się tak wówczas, gdy zaostrzał się konflikt polsko-czechosłowacki, który już tkwił w historii obu państw. Do czasopism popularyzujących współpracę polsko-czechosłowacką należy wymienić krótkotrwanie ukazujące się w latach 30-tych w Poznaniu, a opierające się na współpracy z Towarzystwem Polsko-Czechosłowackim, dwa tytuły „*Panslavia*” pod redakcją Janusza Nałęcza-Korzeniowskiego oraz „*Almanach Słowiański*”, którego redaktorem był Edward Kański.¹⁷ Pisma te nawoływały do ścisłej współpracy narodów słowiańskich. Niebagatelną rolę w przybliżeniu

-
- 12 J. Kozeński, *Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej w latach 1932-1938*, Poznań 1964, s. 341.
 - 13 K. Kierski, *Problemat polsko-czeski*, Poznań 1931.
 - 14 W. M. Kozłowski, T. G. Masaryk a mesjanizm polski; K. Kierski, *Dziesięciolecie Towarzystwa Polsko-Czechosłowackiego w Poznaniu*; I. Hanus- tłumaczenie- *Dziesięcioro z Pomorza*; J. Doleżał, *Pani Masarykowa-Kobiety czeskie*, 1 i 2 część; M. Szykowski, *Polski udział w czeskim odrodzeniu*; I. Hanus, *Stosunki polsko-czeskie na przestrzeni wieków*; K. Kierski, *Masaryk a Polska*; I. Hanus, *Kulturalne stosunki polsko-czeskie*; B. Jarochowski, *Czeski teatr, malarstwo i rzeźba*; K. Kierski, *Kwestia słowacka w przededniu rozstrzygnięcia*.
 - 15 J. Kozeński, *Czechosłowacja w polskiej...*, s. 344.
 - 16 *Stosunki literackie polsko-czeskie...*, s. 56.
 - 17 I. Hanus, *Stosunki polsko-czeskie w wiekach dawniejszych*, w: „*Almanach Słowiański*” 1935, nr 1; Tomasz G. Masaryk, „*Almanach Słowiański*” 1935, nr 1. Starano się również przybliżyć Wielkopolanom sztukę, kulturę i historię ówczesnej Czechosłowacji drukując artykuły pt. *Współczesne malarstwo czeskie*, „*Almanach Słowiański*” 1935, nr 1.

kultury Czechosłowacji w Wielkopolsce odgrywały dzienniki poznańskie: „Kurier Poznański” i „Dziennik Poznański”.¹⁸ Organizacją, która propagowała również zbliżenie narodów słowiańskich, było stowarzyszenie gimnastyczne i społeczno-wychowawcze „Sokół”, które działało w Poznaniu¹⁹.

Sytuacja społeczno-polityczna Polski i Czechosłowacji po II wojnie światowej była podobna. Oba państwa znalazły się w radzieckiej strefie wpływów a na kształtowane się wzajemnych relacji wpływał spór o Śląsk Cieszyński i wydarzenia roku 1968.

Znaczącą rolę w stosunkach polsko-czechosłowackich w tym okresie odgrywała kultura i nauka. Godny podkreślenia jest fakt, że wszelkie kontakty kulturalne i naukowe odbywały się na dwóch poziomach: formalnym i nieformalnym. Pierwszy poziom reprezentowały kontakty instytucjonalne, do których można zaliczyć działalność czechosłowacko-polskiej komisji naukowo-technicznej, powstałej w roku 1948 i współpracę pomiędzy Czechosłowacją a Polską Akademią Nauk. Stosunki nieformalne były oparte na osobistych kontaktach intelektualistów polsko-czeskich w tym również z Wielkopolski²⁰. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż po II wojnie światowej ukształtowało się w Wielkopolsce aktywne akademickie środowisko bohemistyczne rozwijające w dziedzinie literaturoznawstwa i językoznawstwa. Należeli do niego: Józef Magnuszewski, Irena Kwilecka, Tadeusz Wróblewski, Jan Dutkowski. Początek dydaktyki bohemistycznej na UAM datuje się na lata sześćdziesiąte. Działalność naukową w zakresie bohemistyki kontynuowano w Katedrze Filologii Słowiańskiej, która powstała w 1988 roku i została włączona w struktury Wydziału Filologii Polskiej.

Zainteresowanie Republiką Czeską w Wielkopolsce po 1993 roku

Upadek komunizmu, rozpad federacji Czechów i Słowaków oraz powstanie demokratycznego państwa Republiki Czeskiej w 1993 roku, to wydarzenia, które dawały podstawy do rozwoju głębszych relacji polsko-czeskich bez zewnętrznych nacisków i manipulacji. Jednak proces w pogłębianiu współpracy hamowały narosłe problemy i zaszłości historyczne. Nie układała się również współpraca regionalna w ramach Grupy Wyszehradzkiej. Dopiero II połowa lat dziewięćdziesiątych przyniosła ożywienie w ramach kooperacji wyszehradzkiej. Stopniowo zaczęto przełamywać wszelkie opory. W 2004 roku Polska i Republika Czeska weszły do Unii Europejskiej. Widoczny był rozwój wzajemnych relacji politycznych, społecznych i kulturalnych i to nie tylko na szczeblu ogólnopaństwowym, ale i regionalnym czego przykładem jest Wielkopolska.

Ważną rolę w rozwijaniu współpracy pomiędzy Polską a Republiką Czeską odgrywa konsul honorowy, którym w Poznaniu od 1995 roku jest pani Renata Mataczyńska. Konsulat współpracuje z Wielkopolską Izbą Przemysłowo-Handlową i Polską Izbą w Poznaniu oraz

18 np. KP nr 105 z dn. 6 V 1925; nr 316 z dn. 11 VII 1933; DP nr 90 z dn. 17 IV 1935; nr 253 z dn. 4 XI 1938.

19 K. Strykowski, *Organizacja i działalność „Sokoła” w Wielkopolsce w latach 1918-1939*, Poznań 1994. Maszynopis pracy doktorskiej, s. 304-325.

20 J. Vykoukal, *Pomiędzy tradycją a współczesnością...*, s.143-144.

Międzynarodowymi Targami Poznańskimi. W zakresie integracji kulturalnej polsko-czeskiej pani konsul podejmuje szereg inicjatyw między innymi w ramach obchodów czeskiego święta niepodległości przypadającego 28 października, jest współorganizatorem Dni Kultury Czeskiej.

W ramach propagowania czeskiej współczesnej sztuki politycznej w dniach 22 I 2007 – 11 II 2007 w Galerii Miejskiej Arsenał w Poznaniu została zaprezentowana wystawa „Wydarzyło się dzisiaj”, będąca komentarzem wspólnych doświadczeń obu państw po 1989 roku. Z kolei w celu integracji polskiego środowiska bohemistycznego oraz upowszechniania czeskiej kultury w Polsce w dniach 19-20 maja 2008 r. odbywały się w Poznaniu XI Ogólnopolskie Dni Bohemistów.

Miastem partnerskim Poznania jest Brno, które było pierwszym ośrodkiem zagranicznym z którym władze Poznania podpisały oficjalne porozumienie o rozwijaniu kontaktów partnerskich. Zaowocowało to stałą współpracą ośrodków targowych Poznania i Brna, obecnością handlowców na międzynarodowych imprezach targowych w obu miastach oraz wymianami studentów i pracowników naukowych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Uniwersytetu im. T.G. Masaryka w Brnie. Bardzo cenna jest także, trwająca od wielu lat współpraca bibliotek Brna i Poznania – Biblioteki Uniwersyteckiej i Książnicy Morawskiej oraz Biblioteki Raczyńskich z Biblioteką Jiří Mahena w Brnie. Dużą rolę w kontaktach między miastami odgrywa współpraca kulturalna. Kultura czeska jest znana i bardzo ceniona w Wielkopolsce. Poznań i Brno chętnie wymieniają także swoje doświadczenia w zakresie zarządzania miastem.

W Wielkopolsce w kolejnych latach podejmowane były również imprezy edukacyjno-popularyzatorskie prezentujące historię i kulturę mniejszości narodowych i etnicznych na ziemiach polskich. W Muzeum Narodowym Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie w czerwcu 2012 roku zorganizowano przedsięwzięcie poświęcone Czechom „Czesi – historia i kultura”.

19 października 2011 r. odbyła się w Poznaniu międzynarodowa konferencja naukowa „Na styku kultury polskiej i czeskiej: dziedzictwo, kontynuacje, inspiracje”. Zorganizowana została ona z okazji 45 rocznicy podpisania umowy partnerskiej między Poznaniem i Brnem. Jej organizatorzy Urząd Miasta Poznania, Instytut Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu zaznaczyli, że celem konferencji było nie tylko upamiętnienie długoletniej współpracy obu miast, ale również zapoznanie polskiego odbiorcy z czeską kulturą i historią oraz badaniami bohemistycznymi prowadzonymi w poznańskim ośrodku akademickim.

Z kolei w listopadzie 2012 r. odbył się czeski festiwal w Poznaniu pod nazwą „Czechy pod specjalnym nadzorem”. Celem tego przedsięwzięcia było przybliżenie Wielkopolanom współczesnej kultury i sztuki Republiki Czeskiej, zmierzenie się ze stereotypami i odkrycie przed polską publicznością nieznanych jeszcze twórców czeskich. Program festiwalu był niezwykle bogaty. Odbyło się szereg wystaw, wernisaży, koncertów, projekcji filmów i debat²¹.

21 Epoznan.pl/kultura-news-28771-Czeski_festiwal_w_Poznaniu data dostępu 06. 05. 2013.

W dniach od 13 do 17 maja 2013 w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej im. J. A. Komeńskiego zorganizowano festiwal „Czechy – Polska – Ukraina”. Leszno w tym czasie gościło wielu gości z Republiki Czeskiej.

Niezastąpionym propagatorem kultury czeskiej w Wielkopolsce było i jest bohemistyczne środowisko akademickie, które swą działalność w zakresie rozwoju bohemistyki kontynuowało z dużymi sukcesami po 1989 roku. W roku akademickim 2004/5 na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza zainaugurowano studia bohemistyczno-polonistyczne, które od samego początku cieszyły się dużym zainteresowaniem.²² Również w ramach Instytutu Historii UAM działa Pracownia Bohemistyczna, którą kieruje prof. Józef Dobosz. Pracownia jest ukierunkowana na badania dziejów i kultury państwa polskiego i czeskiego w średniowieczu oraz stosunków polsko-czeskich.

Zasłużonym propagatorem tradycji oraz kultury czeskiej w Polsce oraz wzajemnych relacji najpierw polsko-czechosłowackich a później polsko-czeskich jest profesor Marcelem Kosman. Swoją intelektualną przygodę, trwającą zresztą do dzisiaj, z południowym sąsiadem Polski rozpoczął jeszcze przed „aksamitną rewolucją”. Pokłosiem naukowych kontaktów z intelektualistami czeskimi były konferencje naukowe organizowane przez Zakład Kultury Politycznej Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa (obecnie Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa) UAM.

Szereg artykułów Profesora ukazało się w czeskich publikacjach zbiorowych oraz w czołowych czasopismach tj.: *Český časopis historický* i *Slovanský přehled*, z kolei recenzje i referaty o czeskich pracach regularnie wychodzą w polskich pismach *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, *Przegląd Zachodni*, *Studia Źródłoznawcze*. W 2010 roku ukazała się w Czechach kolejna publikacja prof. Marcelego Kosmana *Dějiny Polska* dzieło syntetyczne przeznaczone dla czeskiego czytelnika, potwierdzające polsko-czeską współpracę na niwie naukowej. Dorobek Profesora rozwijający polsko-czeskie stosunki naukowe doceniła również Czeska Akademia Nauk, która 9 października 2003 roku odznaczyła Jego Medalem im. Franciszka Palackiego za osiągnięcia w dziedzinie nauk społecznych²³.

Istotne miejsce wśród kontaktów badawczych prof. Marcelego Kosmana zajmuje czeski naukowiec prof. Jaroslav Pánek²⁴. Jego teksty znajdują się w księgach pamiątkowych,

-
- 22 A. Gawarecka, Studia bohemistyczne w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza http://www.bohemistyka.pl/kronika/2008/K_Poznan_Gawarecka.pdf data dostępu 15.06 2013.
 - 23 J. Pánek, *Marceli Kosman – historia inspirowany Sienkiewiczem*. Wprowadzenie do książki Marcelego Kosmana, *Dějiny Polska*, Wydawnictwo Karolinum, Praha 2010.
 - 24 Jaroslav Pánek, obecnie emerytowany profesor na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Karola w Pradze, pracownik naukowy w Instytucie Historii Akademii Nauk w Pradze, którego był dyrektorem w latach 1998-2005. Był prezesem Czeskiego Towarzystwa Historycznego (1996-2002), Czeskiego Komitetu Naukowego Historyków (2002-2010) oraz wiceprezesem Akademii Nauk Republiki Czeskiej (2005-2013). Redaktor naczelny czołowych czeskich periodyków i czasopism historycznych. W swojej pracy badawczej podejmuje tematykę między innymi Czech i Europy Środkowej, historii porównawczej cywilizacji europejskiej i współczesnych nauk humanistycznych. Jest autorem 25 monografii i ponad 500 artykułów. Doktor honoris causa Uniwersytetu Opolskiego. Jest honorowym członkiem zagranicznym Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i Polskiego Towarzystwa Historycznego.

zeszytach naukowych, materiałach konferencyjnych. Wielokrotnie był on gościem Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w ramach ożywionej współpracy historyczno-politologicznej²⁵. Liczne cykliczne publikacje zbiorowe wydawane pod redakcją prof. Marceliego Kosmana zatytułowane: *Kultura polityczna w Polsce czy Na obrzeżach polityki*, były doskonałym miejscem wymiany poglądów polsko-czeskiej współpracy naukowej. Poświęcone one zostały między innymi związkom przeszłości z teraźniejszością, mitom, swoim i obcym, elitom dawnym i nowym. Czwarta część cyklicznego wydania *Na obrzeżach polityki* została poświęcona *Profesorowi Jaroslavovi Pánkowi w sześćdziesięciolecie urodzin*²⁶. Prof. Marceli Kosman przedstawiając sylwetkę jubilata, tak blisko związanego z poznańskim środowiskiem naukowym zauważył, iż „Wielkopolska nie była mu obca już w latach studenckich, kiedy uprawiając turystykę historyczną podążał śladami wielkich postaci i wydarzeń, m.in. do Poznania, prymasowskiego Gniezna czy związanego z Jednotą Braci Czeskich Leszna”²⁷. Z kolei ósma część *Na obrzeżach polityki* zawiera szczególny akcent czeski: otwiera go spojrzenie na przeszłość i perspektywy jednoczącej się, choć pełnej rozterek, Europy autorstwa humanisty z Pragi Jaroslawa Pánka²⁸. Zamykają zaś materiały związane z promocją zbioru studiów czeskich historyka pracującego w Pradze Romana Barona²⁹.

Współpraca polsko-czeska na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa kontynuowana była w 2015 r., kiedy to zorganizowane zostało Międzynarodowe Seminarium Naukowe z cyklu *Na obrzeżach polityki*. Seminarium to zbiegło się z publikacją X części pracy zbiorowej pt. *Na obrzeżach polityki*. W spotkaniu wzięli udział badacze z Czech: prof. Jaroslav Pánek, prof. Jiří Kocian, prof. Petr Vorel i dr Roman Baron, który oprócz profesora J. Pánka, jest czynnie współpracującym naukowcem czeskim z badaczami WNPiD. Był on częstym gościem konferencji organizowanych przez Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, na których wygłaszał referaty, publikowane w pracach zbiorowych – np. w *Na obrzeżach polityki* czy *Kultura polityczna w Polsce*. Wśród publikacji R. Barona promujących relacje polsko-czeskie należy wymienić *Między Polską a Czechami. W optyce historyka z Brna*³⁰ oraz *Ambasadorowie wzajemnego zrozumienia. Niedocenieni twórcy pomostów między polską i czeską kulturą (XIX-XXI w.)*³¹.

25 J. Pánek, *Czesi i Polacy w tysiącletniej historii. Przemiany modelu sąsiedztwa i współzycia*, Czeski Cieszyń 2002, s. 4; zob. także, J. Pánek, *Czesi i Polacy w tysiącletniej historii. Przemiany modelu sąsiedztwa i współzycia*, Forum Naukowe Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości w Poznaniu. Prace Historyczno-Politologiczne (2001), nr VI/1, s. 37-54.

26 *Na obrzeżach polityki*, red. M. Kosman, cz. IV, Poznań 2007.

27 Tamże, s. 5.

28 J. Pánek, *W Europie wszyscy płyniemy w jednej łodzi (Europa na rozdrożu – pomiędzy przeszłością a przyszłością)*, [w:] *Na obrzeżach polityki*, red. M. Kosman, część VIII, Poznań 2010, s. 7-14.

29 M. Kosman, *Autor z Pragi i jego książka wydana w Toruniu*, [w:] *Na obrzeżach polityki*, red. M. Kosman, część VIII, Poznań 2010, s. 283-286.

30 R. Baron, *Między Polską a Czechami. W optyce historyka z Brna*, Toruń 2009.

31 R. Baron, *Ambasadorowie wzajemnego zrozumienia*. Toruń 2013.

Rozpoczęte w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa pod koniec XX w. badania dotyczące relacji polsko-czeskich (czechosłowackich) przez zespół profesora M. Kosmana były kontynuowane z początkiem XXI w. przez kolejnych badaczy WNPiD w projektach badawczych tj. *Czesi w oczach Polaków XIX – XX wieku*³², *Kwestia cieszyńska w polityce Polski i Czechosłowacji (1918-1938)*³³, *Polsko-czechosłowackie i polsko-czeskie relacje kulturalne w Wielkopolsce XX i XXI wieku*³⁴.

Tematyka badawcza pracowników naukowych Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM początkowo dotyczyła problematyki stricte historycznej, jednak z biegiem czasu zastąpiona została problematyką z zakresu politologii. Dowodem tego są artykuły: *Przeobrażenia systemu politycznego Czech i ich skutki w kontekście polityki integracji*³⁵, *Czechy między euroentuzjazmem a eurosceptycyzmem*³⁶, *Prezydencja czeska na łamach polskiej prasy*.³⁷ w których powiązano problematykę czeską z procesem integracji europejskiej w kontekście rozszerzenia Unii Europejskiej. W tematykę nurtu integracyjnego wpisuje się również artykuł, który jest efektem współpracy z prof. Blanką Soukupovą z Uniwersytetu Karola w Pradze zatytułowany *II wojna światowa i jej miejsce w konstruowaniu europejskiej pamięci zbiorowej obywateli Unii Europejskiej*³⁸. Publikacja jest rezultatem udziału w międzynarodowej konferencji *Lidé a města ve velikých válkách* (Praga, 5-6 XI 2014 r.).

Na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa realizowany był również projekt z udziałem badaczy z Czech, finansowany przez International Visegrad Fund, w ramach którego zorganizowano międzynarodową konferencję naukową *From transformation to integration – women's role and their participation in public life of the Visegrad / Od transformacji do integracji – rola kobiet i ich udział w życiu publicznym w państwach Grupy Wyszehradzkiej*³⁹.

-
- 32 E. Lesiewicz, *Czesi w oczach Polaków XIX – XX w.*, [w:] *Kultura polityczna w Polsce. Swoi i obcy*, red. M. Kosman, t. IV, cz. 2, Poznań 2005.
- 33 E. Lesiewicz, *Kwestia cieszyńska w polityce Polski i Czechosłowacji (1918-1938)*, [w:] *Na obrzeżach polityki*, red. M. Kosman, cz. IV, Poznań 2007.
- 34 E. Lesiewicz, *Polsko-czechosłowackie i polsko-czeskie relacje kulturalne w Wielkopolsce XX i XXI wieku*, [w:] *Przeszłość odległa i bliska. Studia z zakresu politologii i historii*, red. T. Wallas, Poznań 2012.
- 35 *Przeobrażenia systemu politycznego Czech i ich skutki w kontekście polityki integracji z UE*, [w:] *Między historią a politologią. Wybór problemów*, red. T. Wallas, Poznań 2010.
- 36 *Czechy między euroentuzjazmem a eurosceptycyzmem*, [w:] *Na obrzeżach polityki*, red. M. Kosman, cz. VII, Poznań 2009.
- 37 B. Secler, *Prezydencja polska na łamach polskiej prasy*, w: „*Przewodnictwo państwa w Radzie Unii Europejskiej – doświadczenie partnerów, propozycje dla Polski* (red.) Z. Czachór, M. Tomaszuk, Poznań 2009.
- 38 E. Lesiewicz, *II wojna światowa i jej miejsce w konstruowaniu europejskiej pamięci zbiorowej obywateli Unii Europejskiej*, [w:] *Lidé a města ve velikých válkách. Společnostvo miasta w kontekście I i II wojny światowej. Spojrzenie antropologa*, red. Bl. Soukupová, R. Godula-Węclawowicz, G. E. Karpińska, Praha 2016, s.127 -138.
- 39 Koordynatorkami projektu były: prof. UAM dr hab. Magdalena Musiał-Karg oraz dr hab. Elżbieta Lesiewicz.

Była ona poświęcona problematyce partycypacji kobiet w przestrzeni publicznej, a także ich roli w kształtowaniu społeczeństwa obywatelskiego w Polsce, Czechach, na Węgrzech i Słowacji. Wyniki badań tego projektu opublikowane zostały w książce: *Women's role and their participation in public life of the Visegrad Countries*⁴⁰.

W 2016 r. odbył się w Polsce I Kongres Czechoznawstwa, mający na celu zaktywizowanie środowiska czechoznawczego i pobudzenie zainteresowania sprawami czeskimi. Oryginalnym pomysłem była „sieciowa” organizacja Kongresu, w postaci segmentu „centralnego” we Wrocławiu i segmentów zlokalizowanych poza Wrocławiem, m.in. w Poznaniu. W ramy tego przedsięwzięcia wpisała się zorganizowana przez Instytut Historii UAM, Instytut Filologii Słowiańskiej UAM, Instytut Filologii Polskiej UAM, Polsko-Czeskie Towarzystwo Naukowe oraz Urząd Miasta Poznania, konferencja naukowa zatytułowana *Współpraca naukowa Poznań i Brno – rekonesans, perspektywy*, zorganizowana z okazji pięćdziesiątego jubileuszu podpisania umowy partnerskiej pomiędzy Poznaniem a Brnem. Głównym jej celem była prezentacja dotychczasowych osiągnięć współpracy naukowej środowiska akademickiego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Uniwersytetu Masaryka w Brnie. Konceptem organizatorów było również podjęcie próby dyskusji nad nowymi kierunkami wspólnych badań, a także zarysowanie obszarów współpracy naukowej w kolejnych latach. Jednocześnie w Collegium Historicum została otwarta wystawa: *Havel na wyciągnięcie ręki*. W konferencji wzięli udział przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych z Polski i z Republiki Czeskiej: historycy, geografowie, filolodzy oraz poznańscy politolodzy.

W Poznaniu od 2011 roku organizowane są kultury czeskiej, które są efektem wieloletniej współpracy Biblioteki Raczyńskich z Biblioteką Jiriho Mahena w Brnie oraz – szerzej – miasta Poznania z miastem Brnem. Celem tej współpracy jest wzajemne pogłębianie wiedzy na temat historii, kultury i sztuki Polski i Republiki Czeskiej. Co ważne i warte podkreślenia, w Brnie odbywa się podobne wydarzenie: Dni kultury polskiej. Te wydarzenia kulturalne adresowane są do szerokiego grona mieszkańców Wielkopolski. Co roku w programie znajdują się propozycje zarówno dla rodzin z dziećmi, miłośników czeskiej literatury, fanów legend partnerskiego miasta Brna oraz wszystkich zainteresowanych początkami państwa polskiego i relacji z południowymi sąsiadami w świetle chrztu Polski”

Reasumując: Wielkopolanie Czechami zainteresowali się w XV wieku. Jednak trudne relacje polityczne polsko-czeskie i polsko-czechosłowackie nie ułatwiały wzajemnych kontaktów między narodami. Mimo wszystko te uniedogodnienia nie zrażały Wielkopolan w propagowaniu zbliżenia polsko-czeskiego. Popularyzacją południowego sąsiada Polski w Wielkopolsce po 1918 roku początkowo zajęło się środowisko sławistyczne, które skupiło się wokół utworzonego w 1921 roku Instytutu Zachodniosłowiańskiego następnie powstałego w 1923 roku Towarzystwa Polsko-Czechosłowackiego. Z kolei po II wojnie światowej

40 *Women's role and their participation in public life of the Visegrad Countries*, red. M. Musiał-Karg, E. Lesiewicz, Poznań-Ústí nad Labem 2016.

reżim radziecki pod który dostały się oba państwa znacznie ograniczał swobodę relacji polsko-czechosłowackich. Dopiero pełna swoboda relacji polsko-czeskich nastąpiła po upadku komunizmu i rozpadzie federacji Czechów i Słowaków. W nowej rzeczywistości prężnie zaczęło działać w Wielkopolsce aktywne akademickie środowisko bohemistyczne rozwijające się w dziedzinie literaturoznawstwa i językoznawstwa. Wśród pracowników naukowych Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM niekwestionowanym prekursorem polsko-czeskiej współpracy naukowej był prof. Marceł Kosman. Z kolei ze strony czeskiej wymienić należy prof. Jaroslava Pánka i dr. Romana Barona. Podejmowana przez pracowników Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa tematyka badawcza początkowo dotyczyła problematyki *stricte* historycznej i oscylowała głównie wokół stosunków polsko-czechosłowackich z perspektywy społeczeństwa wielkopolskiego w latach 1918-1939, jednak z biegiem czasu zastąpiona została problematyką z zakresu politologii. Głównym przedmiotem badawczym stała się wówczas integracja europejska i udział oraz miejsce w tym procesie Polski i Republiki Czeskiej. Ostatni projekt badawczy, realizowany między innymi z badaczami czesкими, dotyczył problematyki partycypacji kobiet w przestrzeni publicznej.



Profesjonalne
przygotowanie
i niemal bezgraniczne
zaangażowanie ludzi
to dwa podstawowe
warunki skuteczności
działania na rzecz
niepodległego
i suwerennego państwa

Grzegorz Łukomski

Grzegorz Łukomski

Z dziejów polskiego wywiadu wojskowego w latach 1939–1945

Emigracyjna droga płk dypl. Stefana Mayera



Polski wywiad odegrał w czasie II wojny światowej wybitną rolę. Polacy, w przestrzeni działań niejawnych należeli do ścisłej elity. Był to godny podziwu wysiłek organizacyjny i konsekwentna praca setek osób, przez wiele lat zaangażowanych w tworzenie jego struktur, poczynając od chwili restytucji państwa w 1918 roku, a jego zręby tworzone jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej. Profesjonalne przygotowanie i niemal bezgraniczne zaangażowanie ludzi to dwa podstawowe warunki skuteczności działania na rzecz niepodległego i suwerennego państwa. Dorobek ten został w większości bezpowrotnie zmarnowany i stracony w wyniku zmian politycznych i terytorialnych, które objęły Europę. W dwubiegunowym, powojennym świecie, przestrzeń polskości bardzo zmalała.

Pułkownik dyplomowany Stefan Mayer był jedną z wyróżniających się postaci związanych z polskim wywiadem. Należał do pokolenia, któremu przypadła w udziale walka o restytucję Rzeczypospolitej. Urodził się u schyłku zaborów, 25 września 1895 roku w Rawie Ruskiej, niewielkim mieście powiatowym, znajdującym się wówczas w zaborze austriackim, położonym niedaleko Lwowa (w okresie II Rzeczypospolitej był to obszar województwa lwowskiego). Pochodził ze zasymilowanej rodziny żydowskiej Fryderyka i Stanisławy z domu Helman. Był wyznania rzymsko-katolickiego. W 1913 roku ukończył gimnazjum humanistyczne w Stryju, skąd wyniósł bardzo gruntowną wiedzę ogólną, a następnie przez rok akademicki 1913–1914 studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu we Lwowie. Studia przerwał wybuch Wielkiej Wojny (1914), która zdeterminowała losy jego drogi życiowej, podobnie jak losy tamtego pokolenia Polaków. W sierpniu 1914 roku ochotniczo wstąpił do Legionów Polskich. Swoje życie związał z walką o restytucję państwa i służbą Rzeczypospolitej w szeregach Wojska Polskiego. Wraz z upływem czasu stał się wybitnym oficerem wywiadu¹.

1 Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (IPMS), Londyn, Oddział Personalny Sztabu Naczelnego Wodza, sygn. A. XII 27/67 (akta osobowe Stefana Mayera).

Wkrótce nastąpiły kolejne awanse służbowe. W latach trzydziestych rozpoczął się jego najbardziej intensywny okres służby oficerskiej. Od 24 października 1930 do marca 1939 roku ppłk Stefan Mayer, jako szef wywiadu (Wydział II Wywiadowczy), kierował najważniejszą, z perspektywy obronności państwa, częścią Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego. Miał pod swoimi rozkazami lub pod swoją kontrolą, całość zagadnień wywiadowczych i kontrwywiadowczych. Za niemałymi możliwościami działania kryła się także olbrzymia odpowiedzialność związana z bezpieczeństwem państwa w coraz mniej stabilnej Europie.

Po wrześniu 1939 roku, podobnie jak wielu jego kolegów, towarzyszy broni, był Mayer przez nowy rząd obwiniany za przegraną kampanię i już w październiku 1939 roku odsunięty od merytorycznej bieżącej działalności wywiadowczej oraz pełnienia wszelkich funkcji. Ciężyły na nim zarzuty dotyczące domniemanych uchybień w przygotowaniu Oddziału II do wojny, a zwłaszcza błędy w rozpoznaniu i ocenie zagrożenia płynącego ze strony Niemiec. Miały one w bardzo dużej mierze charakter polityczny. Były niesprawiedliwe i krzywdzące. Skądinąd nadal jednak uważany był za dobrego i doświadczonego profesjonalistę w sprawach wywiadowczych. Od 21 XII 1939 do 10 I 1940 r. przebywał zatem w ośrodku zbornym Bessier w Paryżu; następnie kolejno: od 11 I do 2 IV 1940 w obozie oficerskim w St. Méen le Grand, gdzie z własnej inicjatywy był kierownikiem wyszkolenia (prowadził wykłady i prelekcje dla oficerów); 3 IV – 7 VI 1940 w obozie oficerskim w Vichy był zastępcą dowódcy i kierownikiem wyszkolenia 1 kompanii oficerów piechoty, gdzie zastała Mayera kampania niemiecko – francuska; natomiast od 8 do 19 VI 1940 przebywał w obozie oficerskim w Niort (Legia oficerska); wreszcie od 20 do 22 VI 1940 odbył ewakuację do Wielkiej Brytanii, z portu La Rochelle do Plymouth gdzie, podobnie jak grono jego kolegów z „Dwójki”, rozpoczął kolejny etap wojennej tułaczki².

Na miejsce przeniesienia rządu i wszystkich jego agend wybrano sojuszniczą Francję. Jednocześnie starano się zachować pełną łączność nie tylko między poszczególnymi placówkami wywiadu funkcjonującymi poza krajem, lecz i z okupowaną Polską³. 30 września 1939 r. gen. Władysław Sikorski został premierem Rządu Rzeczypospolitej na Uchodźstwie, a 7 listopada tego roku powierzono mu także funkcję Naczelnego Wodza i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Dokonał on szeregu zmian w odtworzonym na terenie Francji polskim wywiadzie. Usytuowany tam po internowaniu władz Rzeczypospolitej w Rumunii, Wydział Wywiadowczy, został przekształcony w Oddział II Sztabu Głównego Naczelnego Wodza z siedzibą w Paryżu, na jego czele stanął ppłk Tadeusz Wasilewski, jego zastępcą był ppłk Stanisław Gano⁴. Polityka personalna nowego rządu stworzyła szereg problemów, gdyż polegała m. in. na odsunięciu od pełnienia obowiązków, tych oficerów, którzy byli silnie

2 IPMS, sygn. A. XII 27/67.

3 A. Suchcitz, *Zarys struktury organizacyjnej Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza 1939 – 1945*, [w:] *Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP. Studia i materiały z działalności Oddziału II SG WP*. Pod red. Tadeusza Dubickiego, Łomianki 2010, s. 59–60.

4 Ibidem, s. 60.

związani z rządami „sanacyjnymi” W początkowym okresie stało się to prawdziwą obsesją rządu Władysława Sikorskiego i bardzo negatywnie rzutowało na morale kadry oficerskiej. Ponadto osłabiała możliwości działania poszczególnych służb, szczególnie wywiadu.

Upadek Francji 22 czerwca 1940 r., kres III Republiki Francuskiej i utworzenie państwa Vichy,⁵ pod przywództwem marszałka Philippe Petaina, współpracującego z Niemcami, spowodował kolejne dramatyczne zmiany dla polskiego rządu na uchodźstwie a także dla żołnierzy, którzy u boku Francuzów stawiali dzielnie opór niemieckiemu najeźdźcy. Ku ogromnemu zaskoczeniu politycznego świata, Francuzi bardzo szybko zrezygnowali z walki. Jeden z uczestników wydarzeń, mjr/gen. Mieczysław Z. Słowikowski wspominał: „[...] Przez długi czas mojej pracy nie spotkałem Francuza czy Belga, który chciałby jechać do Anglii i dalej walczyć. Nie istniała wtedy żadna organizacja podobna do naszej. [...] Do rozbudzenia ruchu oporu przyczyniła się w dużej mierze przebywająca w Paryżu i na północy Francji stara emigracja polska”⁶. Dodajmy, iż niemały był w zakresie budowy konspiracyjnych struktur wywiadu francuskiego udział polskiego wywiadu. To mało znane, a nader interesujące fakty. Generał Charles de Gaulle i niewielka grupa jego zwolenników, która nie zgodziła się na warunki kapitulacji, postanowiła opuścić Francję i udać się do Wielkiej Brytanii, uzyskując wsparcie polityczne Winstona Churchilla.

Na Wyspy, prócz znaczącej części polskiej armii, przeniósł się również rząd Rzeczypospolitej wraz ze Sztabem Naczelnego Wodza, co wydatnie skomplikowało sytuację między innymi wywiadu polskiego. Przeprowadzona w pośpiechu, a w wielu miejscach chaotyczna ewakuacja spowodowała, że nie zdążono powiadomić agentów wywiadu przebywających w terenie, nie poinformowano nikogo w tak zwanych melinach o zmianach. To później zaowocowało nierzadko utratą zaufania współpracujących z polską „Dwójką” tubylców i żmudnymi próbami odbudowywania siatek i powiązań, co ostatecznie nie zawsze było możliwe⁷. W efekcie należało wprowadzić szereg zmian mających pomóc w nawiązaniu stałej łączności między Sztabem Głównym Naczelnego Wodza, a placówkami terenowymi, a także między Sztabem a krajem.

Sytuacja pułkownika znacząco pogorszyła się po upadku Francji i ewakuacji do Wielkiej Brytanii. Klęska francuskiego sojusznika nastąpiła – jak słusznie sądził – wbrew wszelkim racjonalnym przesłankom. Rząd francuski i niemal cała elita polityczna Francji zdecydowanie zawiodła, nie tylko swoich sojuszników, lecz i przede wszystkim własnych obywateli. Został

-
- 5 Vichy, potoczne określenie współpracującego z Niemcami rządu francuskiego w czasie II wojny światowej, od nazwy miejscowości kuracyjnej, siedziby jego władz; oficjalna nazwa państwa brzmiała: „État Français”; powołane ono zostało na obszarze tzw. wolnej strefy, w myśl rozejmu z 22 VI 1940 (Francja środkowa i południowa bez dostępu do Atlantyku), około 2/5 terytorium Francji oraz początkowo posiadłości zamorskie; istniało od 10 VII 1940 do VIII 1944; pełnię władzy sprawował marszałek Ph. Pétain. *Leksykon historii powszechnej 1900–1945*, Poznań 1996, s. 454–455.
 - 6 M. Z. „Rygor” Słowikowski, *W tajnej służbie. Jak polski wywiad dał aliantom zwycięstwo w Afryce Północnej*, Poznań 2011, s. 33–34.
 - 7 Obszernie o upadku Francji i problemach polskiego wywiadu, zob. M. Z. „Rygor” Słowikowski, *W tajnej służbie*, op. cit., s. 24–25.

wówczas, wraz z wieloma innymi towarzyszami broni, internowany w ośrodkach odosobnienia na terenie Szkocji⁸. Początkowo, od 23 VI do 14 VII 1940 roku przebywał w obozach w Douglas i Broughton, podobnie jak we Francji, pełnił tam funkcję referenta wyszkolenia, tym razem grup oficerskich płk. Batorego i płk. Ciastonia, Po miesiącu bytowania pod namiotem, uzyskał zgodę na zamieszanie w hotelu Peebles, dokąd sprowadził żonę. Następnie trafił do Oficerskiej Stacji Zbornej w Rothesay na wyspie Bute, gdzie przebywał od 15 VIII 1940 do 28 I 1941 roku. Pełnił tam funkcję kierownika rejonu i dowódcy plutonu, nie należąc jednak do kadry obozu. Z wrodzoną sobie dyskrecją i taktem, nie wypowiadał się później publicznie i oficjalnie na temat swojego tam pobytu. A z pewnością miałby o czym mówić. Przez Rothesay przeszło w latach 1940 – 1942 około 1500 osób, w tym około 20 generałów. Do liczby tej dodać należy jeszcze ośrodek w Tighnabruaich, w którym izolowano około 200 osób za „patologiczną nienawiść” do Naczelnego Wodza i jego rządu oraz w istocie prawdziwy alkoholizm i homoseksualizm, te ostatnie sprzeczne z elementarnym etosem służby⁹.

Była to ponurej sławy „Wyspy Węży”, jak ją potocznie zaczęto nazywać (nazwa występuje także w wersji: *Wyspa Wężów*), a utworzona została w otoczeniu gen. Władysława Sikorskiego, wśród którego zaczęła dominować tendencja do rosnącego rewanżyzmu politycznego wobec piłsudczyków, „sanatorów” i w ogóle pomajowych rządów. Najbardziej zdeklarowanymi zwolennikami obozów odosobnienia dla przeciwników politycznych byli Stanisław Kot oraz płk/gen. Izidor Modelski. Obóz odosobnienia Rothesay (od nazwy głównego miasta) znajdował się, jak wspomniano, na szkockiej wysepce Bute. Pułkownik Mayer pisał dość lakonicznie i z dużą wstrzemięźliwością w ocenie, że było to miejsce „proskrypcyjnego pobytu oficerów, dla których ówczesne nasze władze nie mogły znaleźć zatrudnienia”¹⁰.

Jedną z głównych zmian w strukturze wywiadu było powierzenie dowództwa nad Oddziałem II Sztabu Głównego Naczelnego Wodza płk. Leonowi Mitkiewiczowi, który już na początku 1942 r. został zastąpiony przez ppłk. Stanisława Gano. Zmiany nastąpiły również w funkcjonowaniu Centrali i w łączności z krajem. Centrala w grudniu 1941 r. została przemianowana na Oddział Informacyjno – Wywiadowczy Sztabu Głównego Naczelnego Wodza, natomiast nadzór nad łącznością z krajem został powierzony przez Komendanta Głównego Związku Walki Zbrojnej (dalej: KG ZWZ) gen. Sosnkowskiego, gen. Stefanowi Roweckiemu,

8 M. Kwiecień, G. Mazur, *Wykłady pułkownika Stefana Mayera o wywiadzie polskim w okresie II RP*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 2002, z. 142, s. 81–85.

9 M. Dymarski, *Polskie obozy odosobnienia we Francji i w Wielkiej Brytanii w latach 1939 – 1942*, „Dzieje Najnowsze”, Warszawa 1997, z. 3. s. 121–126.

10 Instytut Józefa Piłsudskiego, Londyn (IJPL), Kol. 100, sygn. 113, s. 1 (odczyt S. Mayera zatytułowany: „Przygotowanie w Anglii oficerów do służby wywiadowczej w Kraju”). Na wyspie Bute osadzano z reguły piłsudczyków, ściśle związanych z przedwrześniową grupą sprawującą władzę w kraju – przeciwników politycznych. W praktyce jednak trafiło tam także wielu niewygodnych dla nowej, londyńskiej ekipy; niekiedy były to zwyczajne porachunki osobiste i nadużycia władz wobec oficerów tam osadzonych. W wyniku protestów środowisk polskich lecz i brytyjskich, obóz zlikwidowano w 1942 roku. Sprawa obozu odosobnienia bez wątpienia nie przynosi chwały rządowi gen. Władysława Sikorskiego. Por.: W. Biegański, *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie 1939 – 1945*, Warszawa 1990, s. 43.

komendantowi krajowemu Związku Walki Zbrojnej (a potem Armii Krajowej)¹¹. Wkrótce zlikwidowano KG ZWZ na obczyźnie i powierzono całość jej działań komendzie krajowej. Z części Komendy Głównej ZWZ na obczyźnie utworzono Oddział VI (Specjalny) Sztabu Głównego Naczelnego Wodza – była to główna instytucja kontaktowa między krajem a bazami¹².

Warunki pobytu w Wielkiej Brytanii, zwłaszcza w początkowym okresie (lipiec – sierpień 1940 r.) były, najogólniej rzecz ujmując, niezwykle trudne, za co w dużej mierze odpowiedzialni byli nie tyle brytyjscy gospodarze, co nowe władze Rzeczypospolitej, stosujące różne formy szykan wobec przedwojennych rywali politycznych. Jak wspomina ppor. Stefan Mękarski, jeden z osadzonych współtowarzyszy niedoli Stefana Mayera, w lesie Hopendone koło Douglas – Castl (Lanarkshire): „[...] <Mieszkam> w namiocie płk. [Jana] Ciastonia, który jest komendantem <podgrupy> w grupie płk. Batorego, <namiotującej> o kilkaset kroków w lesie. W namiocie mieszka nas ośmiu: płk Ciastoń, ppłk Stefan Mayer – były szef wywiadu przy Wodzu Naczelnym, ppłk Wilhelm Heinrich, były wojewoda mjr [Aleksander] Hauke – Nowak, ppor. Starzyński, Herchenreder i inż. Biedroński ze Lwowa. Barłogi nasze rozłożone są w kolisko. Nogi podczas spania schodzą się w <gwiazdę>. W namiocie jest dużo ludzi, waliz, koców, menażek, niedojedzonego chleba <szkockiego> i margaryny. Przykrywamy się wszystkimi możliwymi kocami, płaszczami i ubraniami. Lipiec w Szkocji jest zimny, zresztą jesteśmy na wysokości Wilna[...] Rano trzepiemy koce, wynosimy je do lasu, o ile nie pada deszcz, czyścimy ubrania, golimy się i myjemy odrobiną wody, po którą chodzimy prawie kilometr drogi do Douglas. Nie mamy naczyń odpowiedniego na wodę, więc przynosić ją musimy w menażkach i czajnikach. Łój w zupie i mięsie cuchnie obrzydliwie. Największą przykrością jest czyszczenie menażek. Nie ma wody cieplej, ani zimnej, więc czyścimy je trawą[...]”¹³.

W takich, prawdziwie spartańskich warunkach, nie zapomniano jednak o toczących się wydarzeniach i nieodległej, przedwojennej przeszłości. O jego poglądach na ówczesną sytuację polityczną świadczą uwagi, niekiedy twarde i emocjonalne, wypowiedziane w czasie rozmów w gronie towarzyszy niedoli. Dowiadujemy się nieco na temat charakterystyki *dramatis personae*, z którymi spotykał się i pracował w okresie przed wybuchem wojny. Oddajmy raz jeszcze głos Stefanowi Mękarskiemu, który dokonał interesującej charakterystyki naszego bohatera.

„[...] Do starożytnego obyczaju polskiego wracamy. Toczą się nocne rodaków rozmowy. Płk Mayer określony przez [Stanisława] Biegańskiego „znakomitością w dwójce”, jeden z szefów wywiadu w Polsce – podnieca się łatwo i szybko. Dyszy i krzyczy z emocji. Owszem polubiłem Mayera. Kwalifikuje ostro ludzi z MSZ-u i reżimu pomajowego. Twierdzi, że na

11 A. Suchcitz, *Zarys struktury organizacyjnej Oddziału II Sztabu Naczelnego*, op. cit., s. 62.

12 T. Dubicki, *Bazy wojskowej łączności zagranicznej z krajem ZWZ – AK w latach 1939–1945. Studia i materiały*, Warszawa 2000, s. 4–5.

13 S. Mękarski, *Zapiski z Rothesay 1940–1942 w opracowaniu redakcyjnym Arkadiusza Adamczyka*, Londyn – Piotrków Trybunalski 2003, s. 23.

podstawie pierwszorzędných materiałów ostrzegał w czas przed lisami polityki niemieckiej bonzów z MSZ-u – [Tadeusza] Kobyłańskiego, [Wiktora Tomira] Drymmera i innych. Nie wierzyli – naiwność ich była bezgraniczna. Zamiast do [Joachima] Ribbentropa, [Józef] Beck powinien był pojechać do Moskwy, zagrać kartą rosyjską i klęknąć przed Stalinem, aby go potem za rok, za dwa lata – zdradzić. Za mało cynizmu posiadała polityka Becka. O Śmigłym wyrażał się z politowaniem. Uważa, że organizacja Skwarczyńskiego Stanisława¹⁴ była szkodliwa, że należały do niej straszne typy moralne. O [Juliuszu] Ulrychu wyraża się z najwyższą pogardą i oburzeniem. O [Bogusławie] Miedzińskim podobnie. Wierzy jednak w Anglię, ale obawia się najbardziej porozumienia Berlina z Londynem i osobnego pokoju. Obawia się też, czy nie istnieje głębsze porozumienie Berlina z Moskwą dla złamania imperium brytyjskiego[...]¹⁵.

Z pewnością bliżej było Mayerowi do Józefa Becka niż do marszałka Rydza – Śmigłego. Istotnie, w ostatnim okresie przed wybuchem wojny (1938 – 1939) Mayer spotykał się z ministrem Józefem Beckiem. Wydaje się, iż linia polityczna ministra w jakimś stopniu inspirowana była informacjami wywiadu. Jednak w stopniu niewystarczającym. Przyznać trzeba, że uwagi powyższe, związane z ówczesną sytuacją polityczną były nader trafne, świadczące o bardzo dobrej orientacji w panującej wówczas konfiguracji, i warto je obszerniej skomentować. Otóż rywalizacja o wpływy w polskich elitach władzy negatywnie wpływała na sytuację bezpieczeństwa państwa w drugiej połowie lat trzydziestych. A było coraz gorzej. Otóż konsekwencją paktu Ribbentrop – Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku, było dalsze zacieśnianie relacji sowiecko – niemieckich. Jednakże wkrótce ujawniły się sprzeczności interesów. Miały one wymiar geopolityczny. Przesilenie we wzajemnych relacjach nastąpiło w listopadzie 1940 roku, w czasie berlińskiej wizyty Wiaczesława Mołotowa. Odbyła się na zaproszenie niemieckie w dniach 12-14 tego miesiąca. Chodziło wówczas Niemcom (podobnie jak niegdyś w rozmowach z Polską, 1938-1939) o całościowe uregulowanie wzajemnych stosunków, ponadto gra szła o podział stref wpływów na skalę światową. Podstawą owych geopolitycznych rozstrzygnięć miał być pakt polityczno-ekonomiczny z udziałem czterech mocarstw, prócz Sowietów jego uczestnikami miały być Włochy i Japonia. Celem Hitlera stało się bowiem skierowanie aktywności sowieckiej na południe, z dala od Europy, w kierunku Indii i Oceanu Indyjskiego, etc. Przywódca Trzeciej Rzeszy obiecywał w ten sposób uczestnictwo w podziale Imperium Brytyjskiego, które póki co trzymało się jeszcze całkiem dobrze., Notabene, „indyjskie” oferty składał Niemcom już Lenin w 1915 roku, skutecznie kuszony propozycjami przejęcia, przy ich poparciu, władzy w Rosji. A zatem, w przeciwieństwie do realnych konkretów paktu z sierpnia 1939 roku, obiecywano przysłowiowe gruszki

14 Chodzi o Obóz Zjednoczenia Narodowego (OZN, potocznie „Ozon”); organizację utworzono 21 II 1937, jako zaplecze polityczne marszałka Edwarda Śmigłego -Rydza. Miała zastąpić rozwiązany w 1935 r. Bezpartyjny Blok Współpracy Z Rządem (BBWR). Jej celem było osłabienie wpływów partii opozycyjnych i umocnienie pozycji Naczelnego Wodza w rywalizacji o władzę w ramach obozu sanacyjnego. Na czele OZN stał płk Adam Koc, a od stycznia 1938 r. gen. Stanisław Skwarczyński.

15 Ibidem, s. 27.

na wierzbie. Nic dziwnego zatem, iż tym razem Stalin, czując się o wiele pewniej, niż w 1939 roku, chociaż zgodził się na globalne regulacje i przystąpienie do paktu, postawił wkrótce – 25 listopada – Hitlerowi kilka zasadniczych warunków dotyczących kwestii spornych, czyli Finlandii, Rumunii, Bosforu i Dardaneli oraz uznania stref wpływów sowieckich w Persji i w Bułgarii. Podkreślić należy, że warunki te nie były a priori obliczone na to, by zostały odrzucone, lecz jedynie zgodne z sowieckimi dążeniami geopolitycznymi. Cena porozumienia była bardzo wysoka i dla Niemiec nie do przyjęcia, gdyż sprzeczna z ich celami politycznymi. Na sowieckie warunki Hitler nigdy nie odpowiedział. Był to początek końca świetnych relacji, tak przecież korzystnych dla obu stron. W rezultacie drogi dotychczasowych sojuszników definitywnie się rozeszły¹⁶.

Natomiast Mayer nie angażował się w emigracyjne gry polityczne, pod tym względem także pozostał do końca profesjonalistą, zawsze działającym w interesie państwa i polskiej racji stanu. Rzecz oczywista, nie mógł uniknąć sytuacji, kiedy – wbrew swojej woli – był angażowany jako strona w ówczesnych gorących sporach politycznych pomiędzy „piłsudczykami” i „sikorszczykami”, także w procesach sądowych. Bardzo dobrze orientował się jednak w ich często jakże mrocznych meandrach. Refleksje pułkownika na temat swojej przedwojennej działalności były z pewnością, w ówczesnych realiach obozowych, równie szczere, jak zdecydowane. Bardzo negatywnie oceniał pracę tych swoich kolegów, także przecież oficerów, którzy w latach trzydziestych z żołnierzy przeistoczyli się w działaczy i urzędników politycznych. Posiadał ponadto wiedzę, także tę z zakresu geopolityki, która skłaniała go do jakże słusznych obaw związanych z zacieśniającym się w połowie roku 1940 sojuszem sowiecko – niemieckim oraz później postępującym aliansem politycznym sowiecko – brytyjskim, który ostatecznie doprowadził w połowie 1941 roku do współdziałania obu państw, co w rezultacie negatywnie wpłynęło negatywnie na relacje polsko – brytyjskie. Wraz z poniżającym, narzuconym przez Brytyjczyków, układem Sikorski – Majski (30 lipca 1941 r.) Rzeczpospolita oddała faktycznie bieg spraw polskich w ręce aliantów. Był to fatalny błąd polityczny, którego implikacje dopełniły się na konferencjach międzyalianckich w Teheranie (1943), na Krymie (1945) i w Poczdamie (1945). Istotną przyczyną słabnącej po 1941 r. pozycji Polski w obozie alianckim, były wspomniane walki wewnętrzne wśród polskich elit politycznych. Z rozłamu potrafili skorzystać zwłaszcza Brytyjczycy, podsycając i eskalując istniejące spory.

Był co prawda piłsudczykiem, wywodzącym się z formacji legionowych. Z tego powodu, jak też ze względu na sprawowaną przed wrześniem 1939 r. funkcję, nie cieszył się przychylnością ze strony Naczelnego Wodza. Wówczas jednak – w latach brytyjskiej emigracji – Mayer – jak się wydaje – z rozsądnym dystansem obserwował grupę oficerów w większości z Oddziału II, zdeklarowanych politycznych przeciwników generała Władysława Sikorskiego. Byli to między innymi płk. Jan Ciastoń, płk Mieczysław Wyżeł – Ścieżyński, kpt. Jerzy Niezbrzycki i kilku innych. Kontaktował się ze swoimi dawnymi podwładnymi oraz zwierzchnikami, lecz wynikało to z relacji służbowych w okresie „brytyjskim”.

16 G. Łukomski, *Niemiecki „Zły sąsiad” z perspektywy historycznej. Relacje niemiecko-rosyjskie a Polska 1914–1941*, Łomianki 2019, s. 201.

Zakonspirowana działalność tego środowiska polegała na zbieraniu materiałów obciążających Sikorskiego za „zaprzepaszczenie oddziałów polskich we Francji”, co w świetle faktów miało poniekąd swoje uzasadnienie. Do bieżących, kluczowych spraw politycznych, jako żołnierz, był zdystansowany, na przykład śmierci gen. Sikorskiego (4 VII 1943) zachował postawę zrównoważoną, pozbawioną nadmiernych emocji politycznych¹⁷.

Mayer posiadał nadal znaczący autorytet wśród czołowych oficerów wywiadu brytyjskiego, na który zapracował sobie jeszcze przed wojną, co dawało mu jakąś osłonę. Choć został odsunięty od bieżącej pracy operacyjnej, jego wiedza i doświadczenie sprawiły, iż nadal korzystano w pomocy byłego już szefa Wydziału Wywiadowczego. Jedną z spraw miała wymiar nader istotny dla działań wywiadowczych, a nawet politycznych państwa. Chodziło o osobę Stefana Witkowskiego (1903–1942), który od co najmniej 1927 roku współpracował w polskim wywiadzie. Był inżynierem, projektantem, wynalazcą, postacią wielowymiarową, tyleż intrygującą, co enigmatyczną, z trudem poddającą się ocenie. Od 1931 r. zamieszkał w Genewie. Przed wybuchem wojny zasłynął w kręgach polskiego establishmentu politycznego przede wszystkim jako niespełniony i raczej niefortunny wynalazca, który przez pewien czas potrafił jednak zyskać sympatię i wsparcie nawet ze strony prezydenta Ignacego Mościckiego (jeden ze swoich „genialnych” wynalazków realizował bowiem w pomieszczeniach zamkowych). Po wrześniu 1939 r. zorganizował konspiracyjną organizację „Muszkietierów”, ściśle i nader efektywnie współpracującą z wojskowymi strukturami Polskiego Państwa Podziemnego, zwłaszcza w zakresie wywiadowczym. W 1940 roku z polecenia Komendy Głównej ZWZ podjął współpracę z Abwehrą, Usiłował też nawiązać bliższe relacje z brytyjskim SIS, a listopadzie 1941 roku także z gen. Władysławem Andersem, organizującym w Związku Sowieckim Armię Polską. Jego wybujałe ambicje polityczne i próby samodzielnych działań w tym zakresie, nie aprobowanych przez KG ZWZ/AK sprawiły, iż ostatecznie został przez polski konspiracyjny wymiar sprawiedliwości uznany za zdrajcę i skazany na śmierć. Wyrok został zatwierdzony przez gen. Stefana Roweckiego „Grota”, Komendanta Głównego AK i wykonany 18 września 1942 roku¹⁸.

1 maja 1940 roku z gabinetu gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego, wówczas przewodniczącego Komitetu Ministrów do Spraw Kraju, zwrócono się do Mayera z poleceniem złożenia obszernej informacji na temat inż. Stefana Witkowskiego. Jednak, zapewne z powodu szybkiego rozwoju wydarzeń wojennych, najazdu Niemiec na Francję (10 maja), Mayer nie odpowiedział na otrzymane pismo. Mógł odnieść się do sprawy dopiero po powrocie z Rothesay, na skutek ponownego pisma z 11 II 1941 r., tym razem skierowanego przez płk. dypl. Józefa Smoleńskiego, szefa Oddziału VI Sztabu NW. Smoleński podkreślił, iż Witkowski „przebywający przed wojną w Szwajcarii, rozwija na terenie kraju działalność, łączącą się z zakresem pracy Oddziału VI”.

Otóż, jak wynika z raportu Mayera (16 II 1941 r.), szef Wydziału Wywiadowczego

17 S. Bałuk, *Byłem cichociemnym...*, Warszawa 2008, s. 139.

18 A. Peplowski, *Wywiad Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939–1945*, Warszawa 1995, s. 191, 301–302.

spotkał się z Witkowskim na początku 1939 roku, gdy ten przybył do Polski w celu zdobycia, jak mówił, „polskich, narodowych” kapitałów niezbędnych do ukończenia kolejnego wynalazku. „[...] Odpowiedziałem wówczas – napisał szef Wydziału Wywiadowczego – że nie leży to w zakresie mojej pracy i w ogóle zainteresowań [...] Natomiast na naszym odcinku byłaby możliwa szersza współpraca z nim w zakresie informacyjnym, oczywiście w bardzo konkretnie pojętym kierunku wywiadowczym, celem rozpracowania niemieckiego potencjału wojskowego. Inż. „W” od razu zapalił się do takiej koncepcji. Oświadczył, że da się to właśnie powiązać ze sfinansowaniem jego wynalazku. Od razu jednak oświadczyłem mu wyraźnie, że finansować możemy nie jego wynalazek, lecz tylko jego pracę informacyjną, i to na podstawie konkretnego programu i w ramach realnych jego możliwości pracy wywiadowczej[...]”¹⁹. Mayer przekazał sprawę podległemu sobie Wydziałowi IIa (Referat „Niemcy”), którego szefowi zlecił osobiste jej dalsze prowadzenie. W rezultacie jednak, okazało się, że kontakt z inżynierem Witkowskim nie przyniósł żadnych godnych uwagi wyników.

Interesująca i jakże trafna jest charakterystyka Witkowskiego, dokonana przez byłego szefa Wydziału Wywiadowczego: „[...] Bardzo pomysłowy, obdarzony niebывалым tupe-tem i sugestywnością przedstawiania swoich planów i projektów, w dziedzinie technicznej niewątpliwie bluffujący. Umie stawiać sprawę w ten sposób, że przy masce człowieka zaabsorbowanego pasją wyższego rzędu (wynalazca – fantasta, ofiarujący się do dyspozycji) zawsze potrafi sobie zapewnić dużo pieniędzy. Pieniądzy jednak nie gromadzi – wydaje dużo, wszystko – Nie ma skrupułów w postępowaniu [...]”²⁰.

Był zatem Mayer – jak wspomniano – kompetentnym i bardzo trudnym do zastąpienia profesjonalistą. Miał też wsparcie ze strony kolegów zajmujących eksponowane stanowiska w rządzie emigracyjnym. Wszystko to sprawiło, iż wkrótce, po półrocznym odosobnieniu, powierzono mu nowe zadanie, już w końcu stycznia 1941 roku na rozkaz premiera i Naczelnego Wodza, gen. Władysława Sikorskiego, wezwano ppłk. Stefana Mayera do Londynu. Miał zorganizować „Szkołę Oficerów Wywiadowczych” (Szkoła Oficerów Wywiadu), pierwszą tego typu strukturę organizacyjną w Wojsku Polskim, a także w Polskich Siłach Zbrojnych²¹. Podjął to wyzwanie, pomimo wielu bolesnych doświadczeń ostatnich miesięcy.

Była to z pewnością także bardzo dobra, chociaż spóźniona, decyzja personalna generała Sikorskiego. Zadanie, które otrzymał Mayer należało bez wątpienia do pionierskich i niezwykle ambitnych. Zamierzano systematycznie, wszechstronne i możliwie na najwyższym poziomie, prowadzić przygotowanie oficerów wywiadu, na których wzrosło w czasie wojny zapotrzebowanie. Związane to było także z rozbudową Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej

19 Instytut Józefa Piłsudskiego, Londyn (IJPL), Kol. Stefana Mayera, sygn.100/ 91 (sprawa inż. Stefana Witkowskiego).

20 Ibidem.

21 Placówkę nazywano potocznie także „Szkołą Szpiegów”. Por. wspomnienia jednego z jej absolwentów: J. Straszak, *Szkoła Szpiegów*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1996, nr 115, s. 122 – 144; IJPL, Stefan Mayer, Kol. 100, sygn. 113, s. 3 (odczyt S. Mayera zatytułowany: „Przygotowanie w Anglii oficerów do służby wywiadowczej w Kraju”).

Brytanii. Szkołę zorganizowano początkowo w Londynie pod przykrywką (kryptonimem): „Kurs doskonalący administracji wojskowej”, i takiej nazwy używał pułkownik w oficjalnych, lecz i w swoich osobistych dokumentach. 3 kwietnia 1941 roku odbyła się inauguracja pierwszego kursu Szkoły w pomieszczeniach przy Kensington Park Road W11 (okolica Bayswater) w Londynie. Rozpocząło go wówczas 32 słuchaczy, z których po ukończeniu szkolenia 10 zostało oddanych do dyspozycji Oddziału VI (Specjalnego) i zrzuconych na teren okupowanej Polski. Prócz komendanta, kadre stanowili początkowo: mjr Tadeusz Nowiński – zastępca komendanta, kpt Jerzy Niezbrzycki, mjr/ppłk Stanisław Mrazek, dr Antoni Hartman, por. Mieczysław Eysymont, por./kpt. Jan Kobus. Ponadto angażowano fachowców, polskich i angielskich, do realizacji zagadnień specjalnych (np. wschodnie sztuki walki, technika stosowania ładunków wybuchowych, etc.). Od maja 1942 roku mjr. T. Nowińskiego na stanowisku zastępcy komendanta SOW zastąpił ppłk. dypl. Wilhelm Heinrich. Doszli też nowi wykładowcy: ppłk dypl. Felicjan Sterba, mjr Rajmund Kawalec, kpt. Mikołaj Woroniec, kpt. Alfred Hergessel, kpt. Wojciech Lipiński, ppor. Bronisław Birn, ppor. Julian Adamczewski, chor. Kazimierz Ćwirko – Godycki, chor. Bolesław Ziembiewicz²².

Szkoła działała w ramach szerokiej międzysojuszniczej koncepcji operacyjnej. Premier Winston Churchill powołał bowiem tajną wojskową jednostkę organizacyjną do spraw operacji specjalnych. Wykonywała zadania wymagające szczególnego przygotowania. Między innymi miała nawiązać współpracę z ruchem oporu w okupowanych krajach europejskich. W lipcu 1940 r. powstała *Special Operations Executive* (SOE, ang.: Kierownictwo Operacji Specjalnych), którą kierował minister Hugh Dalton, a dyrektorem do spraw operacji został brygadier Colin Mc Gubbins. Organizacja dzieliła się na sekcje związane z poszczególnymi obszarami działania. Sekcją polską kierował płk. Harold Perkins. Współpracował on z Oddziałem VI (Specjalny) Sztabu NW (powołany został 8 lipca 1940 r.), a jego zadaniem była koordynacja działań militarnych z krajem. SOE wspierała polskie działania na terenie kraju w zakresie łączności, przerzucania kurierów, skoczków spadochronowych, etc. W związku z tym słuchaczom SOW zmieniono przydziały służbowe, stali się częścią korpusu oficerskiego SOE²³. Wspomnieć należy, iż w „Kierownictwie Operacji Specjalnych” służyły również kobiety. Odnaleźć możemy pośród nich Polki, najbardziej znaną była Krystyna Skarbek. Wiele dokumentów dotyczących działalności wywiadu nadal pozostaje tajna, część w wyniku działań wojennych uległa zniszczeniu lub przepadkowi, same uczestniczki wydarzeń zostały zobowiązane do milczenia. Jedną z najbardziej tajemniczych jest przeszłość wywiadowcza Haliny Szymańskiej. Żona polskiego attaché wojskowego w Berlinie, a potem w Bernie, została współpracowniczką wywiadów polskiego i brytyjskiego²⁴.

Ppłk Mayer osobiście zajmował się rekrutacją do szkoły. Priorytetem było wszechstronne

22 IJPL, Stefan Mayer, Kol. 100, sygn. 113, s. 1, 8.

23 J. Durka, „Freston” – brytyjska misja wojskowa SOE w Polsce. Przygotowania – przebieg – fiasko, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 2007, s. 97–121; S. Bałuk, op. cit., s. 103–106.

24 P. Kanafocka, G. Łukomski, *Dama polskiego wywiadu. Halina Maria Szymańska 1906–1989*, Warszawa 2015, passim.

przygotowanie oficerów do pracy wywiadowczej przeciw Niemcom i Rosji. Program pierwszego, rocznego kursu obejmował około 1350 godzin rozłożonych na 13 przedmiotów nauczania²⁵. W praktyce, zwłaszcza na potrzeby późniejszych kursów, program ten skracano do pół roku, co wynikało z rosnącego zapotrzebowania na wyszkolonych oficerów wywiadowczych. Program obejmował więc: studium wywiadowcze Niemiec oraz Rosji (dwie odrębne grupy); technikę wywiadu, radiołączność; naukę o szyfrach; fotografię wywiadowczą; chemię wywiadowczą; mechanikę wywiadowczą; studium zagadnień gospodarczych z punktu widzenia wywiadowczego; studium zagadnień międzynarodowych z punktu widzenia wywiadowczego; zaprawę lotniczo-spadochronową; posługiwanie się pojazdami mechanicznymi; ćwiczenia fizyczne połączone z samoobroną, w tym także wschodnimi sztukami walki, oraz ćwiczenia strzeleckie i – nadobowiązkowo – naukę języków obcych, do których przykładano wielką wagę. Nadobowiązkowość tego przedmiotu wynikała z faktu, iż większość uczestników kursu znała biegle przynajmniej jeden język obcy. Preferowane były zwłaszcza dwa, niemiecki i rosyjski, co wynikało z przyszłego obszaru działania. Cykl szkolenia kończyła uroczysta żołnierska przysięga. Mayer korzystał też z sugestii i uwag Oddziału II KG Armii Krajowej, dotyczących pracy jego wychowanków. Absolwentów kursu kierowano następnie – według potrzeb – na dalszy cykl szkoleniowy, do Ringway pod Manchesterem, Audley End lub Beaulieu²⁶. Absolwenci SOW posiadali więc szczególne umiejętności, wiedzę i kompetencje. Byli elitą Polskich Sił Zbrojnych.

Pierwszy kurs ukończono w lutym 1942 roku, równocześnie, z końcem lutego rozpoczęto przenosiny Szkoły na przedmieścia Glasgow w Szkocji. Działano dyskretnie, w oddaleniu o głównego biegu spraw politycznych i militarnych. Szkocja, gdzie tworzono formacje wojskowe Polskich Sił Zbrojnych, była wprost idealnym miejscem szkolenia. Przenosiny trwały do maja 1942 r.. Stefan Starba Bałuk, jeden z licznych absolwentów szkoły, uczestniczący w kursie od maja do grudnia 1942 r., tak opisał nową siedzibę szkoły: „[...] Obszerna willa wolno stojąca w niedużym ogrodzie okalającym ją z zewnątrz na 6. Crown Road North w Glasgow, bez jakichkolwiek sztyldów czy napisów[...] Na parterze znajdowała się duża sala wykładowa z osobnymi stolikami (tak jak w szkole) z pulpitemi, pod którymi były szuflady na notatki, szkice czy mapy[...] Na parterze mieścił się gabinet komendanta szkoły [...] Na pierwszym piętrze były poszczególne pracownie [...]”²⁷.

Komendant szkoły był bardzo ceniony i lubiany wśród słuchaczy, młodych adeptów sztuki wywiadu. Cieszył się wyjątkowym autorytetem, słuchacze i podkomendni mieli do

25 Liczba godzin jednoznacznie świadczy o intensywności kursu. Odpowiada współczesnemu poziomowi studiów akademickich – uniwersyteckich.

26 IJPL, Kol. 100, sygn. 24. Program Szkoły Oficerów Wywiadu, sporządzony przez pplk. Mayera; J. Garliński, *Politycy i żołnierze*, Londyn 1968, s. 80.

27 S. Bałuk, op. cit., s. 103. Stefan Starba Bałuk (1914–2014) jako „ciechociemny”, 9 IV 1944 r. został zrzucony do Polski, brał udział w powstaniu warszawskim; po wojnie walczył w szeregach drugiej konspiracji, 1 XI 1945 r. aresztowany przez komunistów, otrzymał wyrok więzienia; po tak zwanej amnestii, w marcu 1947 r., pozbawiony praw obywatelskich, pracował przez trzy lata jako taksówkarz w Warszawie; od 1950 pracował jako fotografik, działał aktywnie w organizacjach kombatanckich. Ibidem.

niego pełne zaufanie i otaczali szacunkiem. Określali go mianem „Stary”. Jednym z kilkudziesięciu absolwentów pierwszego kursu był Zygmunt Godyń, który awansował wówczas po jego ukończeniu do stopnia porucznika. Według wspomnień żony Ireny: „gdy zorientowano się że [Zygmunt] zna dobrze francuski i łacinę, posłano go na intensywny kurs języka portugalskiego i wysłano do Lizbony”²⁸. Niełatwa służba, której się podjął, zgodna była z jego predyspozycjami i cechami charakteru. Z pewnością też czuł się w niej dobrze. Ostatnim etapem przygotowań do nowych zadań był krótki pobyt w bazie Pierwszej Samodzielnej Brygady Spadochronowej w Largo House pod Leven w Szkocji, zwanej potocznie przez żołnierzy „Małpim Gajem” („Monkey Grove”). Wielką jednostką powietrzno-desantową dowodził legendarny później (operacja „Market Garden”) płk/gen. Stanisław Sosabowski, wspaniały żołnierz i dowódca, którego zasługi w zakresie organizacji, wyszkolenia, oraz w czasie działań na froncie, nie zostały należycie docenione przez zwierzchników.

Następnie od maja tego roku został Zygmunt Godyń oficerem Ekspozytury „P” w Lizbonie (była to jedna z placówek Oddziału II Sztabu NW), jako „Jan Bielecki”. W kilka miesięcy po przybyciu do Portugalii w liście do swego mistrza, ppłk. Stefana Mayera pisał: „[...]Nie chciałem przed opuszczeniem Londynu wysyłać na ręce Pana Pułkownika zdawkowych słów pożegnalnych, choć myślami byłem z Panami wszystkimi, z którymi tak duży wycinek czasokresu tej wojny spędziłem. Rozjeżdżaliśmy się wszyscy z tym poczuciem ogromnego zadowolenia, że zarówno wysiłki Panów – wykładowców Szkoły, jak i nasza praca, nie idą na marne, a są tak prędko wyzyskiwane, umożliwiając nam uczestniczenie bardziej aktywne w wydarzeniach tej wojny.

Na jakim odcinku użyty zostałem, wie Pan Pułkownik dobrze, gdyż jako inicjator planu użycia nas wszystkich, wiedział Pan to z urzędu przede mną. Dziś mam już równo 8 miesięcy poza sobą pracy w terenie. Chcę nawiasem dodać, że nie wszystko w praktyce wygląda tak idealnie, jak to człowiek wbijał sobie w Szkołę w głowę. Przeważnie jednak nie jest to winą Panów – wykładowców. Przyczyny leżą głębiej, m. in. w warunkach obecnej wojny, co do ram której chyba nawet w umysłach geniuszów nie błyskało żadne prorocze światélko. Nie wiem np., czy ktoś w Warszawie przypuszczał przed 1939 r., że Lisbona [Lizbona] będzie główną Centralą pracy wyw[iadowczej] tej wojny[...]”²⁹.

W latach 1941–1947 Mayer prowadził bardzo dokładne notatki związane ze służbą w SOW. Są charakterystyczne, wiele mówiące o sposobie pracy komendanta szkoły. Z oddaniem angażował się w powierzoną sobie pracę. Pod datą 17 IX 1941 r. zanotował: „[...] Sprawdzenie pracy odbioru słuchowego grupy mniej zaawansowanych. Odwiedziny chorego por. Godynia. Dyspozycje dostarczenia mu wody utlenionej. Zgoda na przepustki dla ppor. Jankowskiego i ppor. Zalewskiego poza zajęciami. Dozór zajęć – zaprawa fizyczna i ćwiczenia

28 Informacje żony Ireny Godyń z domu Juszkiewicz (Londyn).

29 IJPL, Stefan Mayer, Kol. 100, sygn. 95; list por. Zygmunta Godynia, do ppłk. Stefana Mayera z 3 kwietnia 1943 roku; tekst publikowany w: *Polsko – brytyjska współpraca wywiadowcza podczas II wojny światowej, t. 2: wybór dokumentów*. Wybór i oprac. Jan Stanisław Ciechanowski, Warszawa 2005, s. 690–691; G. Łukomski, *Ulan i strażnik kawaleryjskiej pamięci. Rotmistrz Zygmunt Godyń 1910–1979*, Poznań – Warszawa – Londyn 2015, s. 46–47.

przygotowawcze do skoków spadochronowych [...] ³⁰. Natomiast następnego dnia, 18 września napisał: „[...] Por. Godyń i ppor. Piotrowski, wnioski na przesunięcie nauki języka niemieckiego grup przez nich prowadzonych, na godzinę bezpośrednio po obiedzie, 14.-15.00. Zgoda od dnia dzisiejszego. Rozmowa z mjr. Kempsem i lekarzem oddziału Nr 140 w sprawie ppor. Słuczanowskiego. Czuje się przemęczony gimnastyką. Musi pracować dalej, aby opanować zmęczenie – przyczyna jasna – nie brał udziału w zaprawie w Londynie[...]” ³¹.

W związku z pracą w Szkole Oficerów Wywiadu Mayer stopniowo odzyskiwał wiele z dawnych wpływów. Bez wątpienia stawał się szarą eminencją polskiego wywiadu w czasie II wojny światowej, zdecydowanie zbyt mało dotąd docenioną. Jego przedwojenny protegowany i bliski współpracownik, ppłk/płk dypl. Stanisław Gano, skądinąd słusznie uważany za lojalnego wobec generała Władysława Sikorskiego, był także wysokiej klasy profesjonalistą. W lipcu 1940, już na terenie Wielkiej Brytanii, został zastępcą szefa Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza, a od września 1941 do stycznia 1946, szefem Oddziału II NW. To przede wszystkim za jego pośrednictwem Mayer mógł nadal wykorzystać swoją olbrzymią wiedzę i doświadczenie w zakresie organizacji i działania polskiego wywiadu w warunkach emigracyjnych. Wynikały one z kontaktów nawiązanych jeszcze przed wybuchem wojny. Sukcesy polskiego wywiadu w tym okresie były także w znaczącym stopniu jego zasługą. O szacunku jakim darzył Mayera szef Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza wymownie świadczą zachowane relacje postronne. Podaje się między innymi nader wymowny szczegół, iż Stanisław Gano salutował na widok wchodzącego do pokoju szefa Szkoły Oficerów Wywiadu, który przecież formalnie był wówczas jego podwładnym (sic!) ³².

Mayer nie miał, jak wspomniano, zbyt wielu powodów, by darzyć pełnym zaufaniem gen. Sikorskiego. Naczelny Wódz nie krył niechęci wobec oficerów Oddziału II, zwłaszcza tych sprawujących przed wrześniem 1939 r. znaczące funkcje, i przy każdej okazji dawał temu wyraz. Wymownym przykładem dystansu i braku pełnego zrozumienia była niezapowiedziana (sic!) wizyta w SOW, w dniu 4 września 1942 r. Sikorskiemu towarzyszył jedynie adiutant i – z racji sprawowanej funkcji – ppłk. Gano. Rozpoczęła się o 15.45, a więc po zakończeniu zajęć kursowych. Naczelny Wódz wszedł bezpośrednio do głównego budynku szkoły, z pominięciem jej komendanta, co stanowiło kolejne kuriozum wizytacji. Został jedynie nieliczne grupy kursantów, odbywających zajęcia poza programowe. Fakt ten – jak świadczą relacje – wywołał widoczne niezadowolenie na twarzy Naczelnego Wodza. Oficer dyżurny oprowadził gen. Sikorskiego po gmachu szkolnym, udzielając wyjaśnień na kilka pytań, następnie dostoyny gość udał się do Kasyna Oficerskiego, spotykając po drodze

30 IPMS, sygn. 698/1. Dzienniki Stefana Mayera, komendanta Szkoły Oficerów Wywiadu, Londyn/Glasgow 2 VII 1941 – 24 II 1947, k.1.

31 Ibidem.

32 T. Gajownik, *Inwigilacja emigracyjnych „dwójkarzy” przez służby specjalne PRL w latach 1945 – 1956. Wybrane problemy*, [w:] *Si vis pacem, para bellum. Bezpieczeństwo i polityka Polski, Księga jubileuszowa ofiarowana profesorowi Tadeuszowi Dubickiemu*. Red. nauk Robert Majzner, Częstochowa – Włocławek 2013, s. 167.

idącego do szkoły jej komendanta, ppłk. Mayera. Odbył z nim w kasynie dłuższą rozmowę³³.

O godzinie 17.00 nastąpiło spotkanie ze wszystkimi słuchaczami szkoły. Na Sali panowało widoczne napięcie wywołane „surowością spojrzenia” Naczelnego Wodza. Sikorski nie wykazał nadmiaru dyplomatycznej oględności, nie popisał się też zbyt kurtuazją. Wizyta odbiegała swym nastrojem od wielu innych tego rodzaju, kiedy Sikorski w czasie spotkań z żołnierzami był zwykle bardzo serdeczny i przyjacielski. Tym razem jego wystąpienie charakteryzowało się dominacją nad audytorium, nie było natomiast choćby cienia partnerstwa, a sam Mayer potraktowany został dość obcesowo. Oto relacja ze spotkania. „[...] <Przybyłem tu – rozpoczął generał – gdyż chciałem wam spojrzeć w oczy>. Po czym podchodząc do każdego pytał o wiek i znajomość języków obcych. Po nawiązaniu tego kontaktu ze słuchaczami i zapytaniu ppłk. Mayera o program szkolenia, przeszedł gen. Sikorski do omówienia roli O. II. <Mówią, że O. II sięga po władzę w kraju ... Twierdzono, że w Polsce O. II rządził – o tym nie wiem. W każdym razie teraz nie rządzi i rządzić nie będzie... Wy jesteście wybrańcami. Praca wasza jest niezmiernie ważna i pożyteczna ... Możecie być pewni, że wyróżnienia was nie miną... Polski O. II spełnił swoje zadanie, dał potrzebne elementy, tak tragicznie nie wykorzystane w kampanii wrześniowej... Wam jednak poza pracą zawodową, polityką zajmować się nie wolno> [...]”³⁴.

Oświadczenie było stanowcze, lecz to jeszcze nie był koniec spotkania. Naczelnny Wódz omówił pokrótce sytuację międzynarodową. Nie była ona jednak nadmiernie przenikliwa. Stwierdził na przykład, iż: „Myślę się ci, którzy sądzą, że Rosja będzie miała wielki wpływ na konferencji pokojowej” (sic!). Nie grzeszył też nadmiarem skromności: „Zdaje się, że Was więcej nie zobaczę, ze względu na brak czasu. <To Roosevelt, to znów Stalin chcą się ze mną widzieć>. Przebyłem już w powietrzu więcej kilometrów, niż niejeden lotnik w W. Brytanii”³⁵. Przyznać trzeba, iż te uwagi były cokolwiek żenujące. Na zakończenie ppłk. Mayer mówił o szkoleniu i jego zasadach: „szkolenie ma na celu przygotowanie do dostarczenia elementów do decyzji dowódcy”, na co Naczelnny Wódz odparł: „gdyby było inaczej, źle byłoby z Panem, Pułkowniku”³⁶. Tak oto Naczelnny Wódz podziękował Mayerowi za dotychczasową pracę. Komendanta szkoły ledwo tolerował, gdyż był użyteczny z powodu zakresu swojej wiedzy, kompetencji, wyjątkowej próby profesjonalizmu. Posiadał także wsparcie ze strony ppłk. Gano oraz znaczący autorytet w środowisku oficerów wywiadu.

Nie umiły jednak zarzuty wobec przedwrześniowej pracy pułkownika. Wręcz przeciwnie, nasiliły się one po tragicznej śmierci gen. Sikorskiego (4 VII 1943). Wysuwał je przede wszystkim kpt. Jerzy Niezbrzycki, przed wojną kierownik Referatu „Wschód”, oraz mjr Tadeusz Nowiński, przed wojną szef Wydziału Wywiadowczego w Paryżu. Nie potwierdzone

33 IJPL, Kol. 100, sygn. 24. Wizytacja przez Naczelnego Wodza oficerskiego doskonalącego kursu administracji wojskowej (4 września 1942 r.)

34 Ibidem.

35 Ibidem. W istocie Naczelnny Wódz odbył od początku wojny do września 1942 r. siedemnaście podróży lotniczych, w tym dwie do Ameryki (jedną okrętem „Revenge”).

36 Ibidem.

żadnymi wiarygodnymi dowodami zarzuty kierowano przede wszystkim wobec mjr. Jana Żychonia, kierownika Ekspozytury Nr 3 w Bydgoszczy. Sugerowano, że był „świadomym narzędziem wywiadu niemieckiego”. Szerszym tłem sprawy były afery i „wpadki” polskiego wywiadu, między innymi ta najbardziej spektakularna, związana z mjr. Jerzym Sosnowskim. Mayerowi natomiast zarzucano, że nie poinformował w porę Wydziału Studiów o podejrzeniach jakie miał wobec mjr. Sosnowskiego³⁷.

Z kolei mjr Żychoń, wówczas szef Wydziału Wywiadowczego Oddziału II Sztabu NW (było to stanowisko, które przez dziewięć lat sprawował Mayer), broniąc swojego honoru, wniósł oskarżenie przeciwko obu oficerom o zniesławienie. Proces odbył się przed Morskim Sądem Wojennym w drugiej połowie 1943 r. Mayer brał w nim udział w charakterze jednego ze świadków i w sposób zdecydowany bronił swojego niegdysiejszego podwładnego. Dochodzenie wykazało zasadność pozwu mjr. Żychonia. W rezultacie kpt. Niezbrzycki i mjr Nowiński otrzymali wyroki skazujące, nadspodziewanie symboliczne, pierwszy dwa, a drugi trzy tygodnie więzienia. Jednak sprawa miała swój tragiczny epilog. Mimo wygranej rozprawy, mjr Żychoń, który poczuł się dotknięty bezzasadnymi pomówieniami, wniósł prośbę o dymisję i przeniesienie do jednostki liniowej. Odszedł z dniem 10 II 1044 r. Już wkrótce, 17 maja 1944 r. w bitwie pod Monte Cassino, dowodząc 13 Wileńskim Batalionem Strzelców, został ciężko ranny, zmarł następnego dnia (18 V) w szpitalu polowym³⁸. W liście pożegnalnym, swoistym testamentie, napisanym tuż przed odejściem ze służby wywiadowczej, napisał do Mayera: „[...] Jestem zaszczycony, że miałem możność od lipca 1940 roku po dziś dzień spełniać tutaj funkcje Pana Pułkownika sprzed wojny. Dumny jestem, że jako jeden z następców Pana Pułkownika, miałem możność kontynuowania tego dobrego imienia polskiego wywiadu i że mogłem do dawnego dorobku tej służby dorzucić jeszcze jedną cegiełkę [...]”³⁹. Pułkownik miał z pewnością powody do satysfakcji, lecz była to bardzo gorzka satysfakcja.

W czasie toczącego się procesu, wśród wielu innych wątków, poruszono między innymi marginalną z pozoru sprawę sprowadzenia z okupowanego kraju żony Stanisława Gano, Bronisławy. W tajnej akcji uczestniczyła Halina Szymańska, małżonka ppłk. Antoniego Szymańskiego, pracująca w polskim poselstwie w Bernie. Z ramienia polskiego wywiadu pośredniczyła, m. in. w tej sprawie, w kontaktach z szefem Abwehry admirałem Wilhelmem Canarisem, prowadzącym grę wywiadowczą niejednokrotnie w opozycji do oficjalnej linii nazistów, a wraz z upływem czasu kontestującym nierzadko decyzje Adolfa Hitlera⁴⁰. Mayer wyraził się o sprawie w sposób nader wyważony. „[...] O ile mi wiadomo, płk Gano sprowadził swoją żonę z kraju nie przez Mikicińskiego. Kpt. Niezbrzycki zaatakował wobec mnie

37 A. Peptoński, *Wywiad Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939–1945*, op. cit., s. 95–96.

38 A. Suchcitz, K. Skrzywan, *Archiwum płk. Stefana Mayera i testament mjr. Jana Żychonia*, „Teki Historyczne”, T. XIX, Londyn 1988–1989, s. 169–170.

39 Ibidem, s. 246–247. List mjr. J. Żychonia do ppłk. S. Mayera z 2 lutego 1944 r.

40 P. Kanafocka, G. Łukomski, *Dama polskiego wywiadu. Halina Maria Szymańska 1906–1989*, op. cit, s. 24 (także angielskojęzyczna wersja pracy: *A german admiral and a polish lady. Halina Szymańska sworn to secrecy*, Łomianki 2019, s. 41).

to postępowanie płk. Gano. Odpowiedziałem mu na to, że nie znając sprawy, nie może jej ocenić. Mnie się wydaje, że każdy wypadek wyciągnięcia spod okupacji niemieckiej człowieka bez straty z naszej strony jest pożyteczny. Wtedy kpt. Niezbrzycki zapytał: «a Pan by swą żonę sprowadził?». Ja odpowiedziałem: «Prawdopodobnie nie». Ponieważ była supozycja, że wyjazd p[ani] Gano nastąpił przy pomocy Niemców, narzucało się pytanie, jaką korzyść mogą mieć z tego Niemcy. Moment szantażu odpada, gdyż nasze władze naczelne o fakcie tym wiedzą. Można zatem wysunąć przypuszczenie, iż szef wywiadu niemieckiego, adm[irał] [Wilhelm] Canaris, asekuruje się prywatnie, stwarzając sobie pozycję w późniejszych ewentualnych rozrachunkach, że jednak coś dobrego komuś zrobił. Interesu służby w tym postąpieniu wywiadu niemieckiego, o ile rzeczywiście wywiad niemiecki w tej sprawie współdziałał, nie mogłem się dopatrzeć [...]»⁴¹.

Wewnętrzne gry niektórych nielojalnych współpracowników i kolegów, spośród których wielu zawdzięczało mu bardzo wiele (np. kpt. Niezbrzycki), nie przekreśliły jednak dalszej jego pracy. W swojej opinii płk. Stanisław Gano niezwykle wysoko oceniał pracę i postawę swojego kolegi: Pozostał wobec niego nie tylko lojalny, lecz przede wszystkim uczciwy, cechy charakteru coraz bardziej wówczas deficytowej. 1 stycznia 1945 roku Mayer awansował do stopnia pułkownika dyplomowanego⁴².

Tymczasem kończyła się II wojna światowa. Olbrzymie zmiany zachodziły też w kraju. W związku z zapadłymi w Jańcie decyzjami, w latach 1944–1945 Sowieci uniemożliwili konstytuowanie się legalnych władz Polskiego Państwa Podziemnego. Wobec ujawniających się i często aktywnie współdziałających z Armią Czerwoną oddziałów Armii Krajowej użyli siły, a polską ludność brutalnie terroryzowano i mordowano (najbardziej spektakularnym przykładem zbrojnego przeciwdziałania sowieckiego były rezultaty operacji „Ostra Brama” na Wileńszczyźnie, a także działania na Wołyniu i we Lwowie). Tymczasem, zarówno w 1939, jak i w 1944 roku Polska nie była w stanie wojny ze wschodnim sąsiadem. Od połowy 1944 znalazła się jednak pod „okupacją specjalną”, z punktu widzenia prawa międzynarodowego – nielegalną. Była to specyficzna forma okupacji wojennej. Polska stała się więc pod koniec II wojny światowej przedmiotem agresji ze strony Związku Sowieckiego, której następstwem była okupacja wojenna całego terytorium państwa na zachód od linii Bugu, a aneksja na wschód od tej granicy. Militarna obecność wojsk sowieckich umożliwiła rozbudowę struktur państwowych komunistom, nie mającym wówczas niemal – to bardzo istotne – żadnego poparcia społecznego. Transformacja polityczna jaka dokonała się po 1944 roku była możliwa jedynie przy wsparciu i aktywnym współdziałaniu sowieckim, zwłaszcza służb specjalnych tego państwa, takich jak: NKWD oraz zbrodniczej działalności istniejącego od 1946 roku

41 IPMS, Sztab NW i MSWojsk/MON, sygn. A. XII. 88/848 D. Przesłuchanie w sprawie karnej przeciwko mjr. Nowińskiemu i kpt. Niezbrzyckiemu, luty 1943 r.

42 IJPL, Stefan Mayer, op. cit. s. 3–4.

Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, przybudówki służb sowieckich⁴³. Bez cienia przesady stwierdzić należy, iż PRL była państwem poczętym z nieprawego łoża, nawet więcej, była wynikiem politycznego gwałtu popełnionego na Polakach.

W zmieniającej się po zakończeniu wojny sytuacji politycznej, 20 marca 1946 roku w Izbie Gmin minister spraw zagranicznych rządu Jego Królewskiej Mości Jerzego VI, Ernest Bevin, zapowiedział zwolnienie ze służby tych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, którzy nie zechcą powrócić do kraju. Zamierzona demobilizacja niosła ze sobą określone i bardzo rozległe skutki społeczne, a często dramatyczne dylematy moralne, setki tysięcy polskich kombatantów, stawiając wobec konieczności wyborów związanych z dalszą egzystencją, pozostaniem na obczyźnie lub powrotem do kraju. Ponadto, z powodu zmian terytorialnych, wielu zwłaszcza wschodniokresowych Polaków nie miało dokąd wracać. Większość wybrała zatem pierwszą możliwość, a ci którzy pozostali na przymusowej emigracji tworzyli nie tylko ekonomiczne podstawy swojej nowej egzystencji lecz i społeczne organizacje samopomocowe, które ułatwiały przetrwanie w najtrudniejszym okresie, pomagały przezwyciężyć różnice kulturowe i materialne trudy bytowania. Skala zmian nie miała precedensu w najnowszych dziejach Europy⁴⁴.

O powrocie legalnych władz Rzeczypospolitej do opanowanego przez komunistów kraju, nie mogło być mowy. Jak skonstatował Zygmunt Nowakowski, znakomity, przenikliwy polski publicysta emigracyjny: „[...] A najgłupsze w tym wszystkim jest to, że [Franklin Delano] Roosevelt odstąpił [Józefowi] Stalinowi połowę świata za darmo, nic a nic nie zyskawszy. Zaprzepaścił zwycięstwo odniesione nad Niemcami, przegrał z kretesem cały pokój, oddał w niewolę miliony ludzi wolnych, podarł na strzępy Kartę Atlantycką, podeptał prawa boskie i ludzkie. Odpowiedzialność za tragiczny, koszmarny bałagan pojałtański spoczywa w pierwszym rządzie na barkach romantycznego pielgrzyma, którego pomnik «zdobi» Grosvenor Square [w Londynie]. Pod nazwiskiem Roosevelta jest napis «Przyjacielowi ludzkości». O, ironio!”⁴⁵.

43 A. Strzembosz, *Okupacja w prawie międzynarodowym a status prawny Polski w latach 1944–1956*, [w:] *Wojna domowa czy okupacja? Polska po roku 1944*, pod red. A. Ajnenkiela, Wrocław 1998, s. 25 i nast.; komunizm to nade wszystko system zbrodni sowieckich, por.: S. Ciesielski, G. Hryciuk, A. Srebrakowski, *Masowe deportacje radzieckie w okresie II wojny światowej*. Wyd. drugie – zmienione i rozszerzone, Wrocław 1994, *passim*; S. Kalbarczyk, *Wykaz łagrów sowieckich, miejsc przymusowej pracy obywateli polskich w latach 1939–1943*, cz. I, Warszawa 1993, *passim*.

44 Pierwsze żołnierskie organizacje samopomocowe, które powstały już w sierpniu 1945 r., zjednoczyły się w 1946 roku w „Stowarzyszenie Polskich Kombatantów” (SPK), a ostatecznie na II Zjeździe Delegatów Kół SPK – w maju 1947 r. – powołano pierwsze władze organizacji i uchwalono jej statut, który regulował formy ideowo – organizacyjne Stowarzyszenia. Była to organizacja społeczna o charakterze samopomocowym, a później także – z konieczności – politycznym. Por.: M. Skoczek, *Organizacje byłych żołnierzy na uchodźstwie*, [w:] *Mobilizacja uchodźstwa do walki politycznej 1945–1990*. Praca zbiorowa pod red. Leonidasa Kliszewicza, Londyn 1995, s. 68–70.

45 Z. Nowakowski, *Lajkonik na wygnaniu. Felietonów sto i jeden (1950–1962)*, Londyn 1963, s. 421.

Dochodzące z Polski wieści były zatrważające. Rada Ministrów tak zwanego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, 26 września 1946 roku podjęła haniebną, ba – nawet zbrodniczą – uchwałę o pozbawieniu obywatelstwa polskiego bohaterów II wojny światowej: sześciu generałów, czterestu pułkowników, dwudziestu sześciu podpułkowników i trzydziestu majorów. Odebrano to jako akt politycznej zemsty dokonany na patriotach, bohaterach II wojny światowej. Komuniści obawiali się ich autorytetu, wynikającego z autentycznych dokonań wojennych, i pozycji, jaką zajmowali wśród emigracyjnych elit. Wymieńmy chociażby nazwiska najbardziej znane, czyli generałów Polskich Sił Zbrojnych: Władysław Anders, Stanisław Kopański, Antoni Chruściel, Stanisław Władysław Maczek, Tadeusz Malinowski, Karol Masny. Natomiast wśród pułkowników byli to między innymi: Stanisław Gano i Stefan Mayer. Formalnym powodem tej bez wątpienia bezprecedensowej decyzji było ich wstąpienie do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia (PKPiR, (ang.: *PRC, Polish Resettlement Corps*).

Płk. dypl. Stefan Mayer istotnie wstąpił we wrześniu 1946 roku do PKPiR. Była to formacja utworzona 8 IX 1946 roku w następstwie zamierzonej stopniowej demobilizacji wszystkich formacji Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie rozmieszczonych w Wielkiej Brytanii, Włoszech, Egipcie, Palestynie i w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec. Do PKPiR wstąpili żołnierze, którzy pomimo nacisków brytyjskich odmówili powrotu do rządzonego przez komunistów kraju. Stawali się wówczas kontraktowymi żołnierzami Jego Królewskiej Mości, służącymi pod dowództwem brytyjskim (stronę polską w randze Generalnego Inspektora PKPiR reprezentował doświadczony gen. dyw. Stanisław Kopański). Służba trwała dwa lata i połączona była z przygotowaniem do zawodu cywilnego. Zasadniczą działalność Korpus zakończył w 1949 roku. Na ogólną liczbę 249 tys. żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, do Polski powróciło 105 tys. W ewidencji PKPiR znalazło się około 120 tys. osób, a poza nim występowało 9 tys. osób⁴⁶.

Tak więc pułkownik Mayer do Polski już nie powrócił, z ojczystego kraju został wykluczony. Obywatelstwa polskiego pozbawiono także żonę i córkę pułkownika. Zamieszkał w Londynie. W 1948 rozpoczął pracę w brytyjskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Było to Rządowe Biuro Informacyjne (*Government Information Bureau*). Zajmował się tak zwanym białym wywiadem. Przeglądał między innymi materiały prasowe ukazujące się za „żelazną kurtyną”. Pułkownik pracował zawodowo do 1961 roku. Nadal pozostał aktywnym, choć ukrytym uczestnikiem gry wywiadowej. Prawdopodobnie z jego wiedzy, za pośrednictwem pułkownika. Gano, korzystali Brytyjczycy (MI6), a osobą Mayera bardzo interesowały się służby wywiadu sowieckiego oraz jego przybudówki – wywiadu warszawskiego. Był bowiem przez nie inwigilowany, a dwukrotnie usiłowano dokonać w Londynie zamachu na jego życie. Z dużym prawdopodobieństwem skonstatować należy, iż uczestniczył w grze

46 W. Leitgeber, *Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia w świetle dokumentów brytyjskich*, [w:] *Mobilizacja uchodźstwa do walki politycznej*, op. cit., s. 29–67; eadem, *1946 – rok decyzji w sprawie rozwiązania Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w świetle dokumentów brytyjskich*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż, 1977, nr 42, s. 54–95; P. Żaroń, *Armia Andersa*, Toruń 1996, s. 277–281.

między polską „dwójką” a wywiadem komunistycznym w Polsce, notabene bardzo dalekim wówczas od profesjonalizmu. Wywiad emigracyjny umieścił swoją agenturę w szeregach tak zwanego Ludowego Wojska Polskiego i służb specjalnych. Powyższe działania operacyjne okazały się nader skuteczne⁴⁷.

Utrzymywał ponadto bardzo ściśle więzi ze środowiskiem polskiej emigracji politycznej, szczególnie kombatanów, stając się jednym z czołowych jego przedstawicieli, dla wielu swoistą wyrocznią i autorytetem moralnym. Wśród licznych funkcji, był między innymi współzałożycielem i członkiem Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie i współredaktorem jego organu „Niepodległość”. Od marca 1976 roku, na wniosek gen. Tadeusza Pełczyńskiego, został członkiem Koła Generałów i Pułkowników byłych Wyższych Dowódców. Należał także do Związku Legionistów i Peowiaków, od 19 X 1974 członkiem zarządu organizacji. Ponadto czynnie uczestniczył w akcji zmierzającej do przeciwdziałania infiltracji komunistycznej wśród polskiej emigracji⁴⁸.

Żonaty z Marią (Marianną) Goleńską. Małżonkę poznał pełniąc służbę w Oddziale Murmańskim. Była córką urzędnika Cesarskiego Urzędu Celnego w Archangielsku. Pochodziła z rodziny o tradycjach patriotycznych, jej dziadek walczył i zginął w powstaniu styczniowym. Rodzice Marii prowadzili dom otwarty, integrując archangielskich uchodźców na różnego rodzaju spotkaniach i koncertach. Bywał na nich także Stefan Mayer. Pobrali się w kilka lat później, 10 sierpnia 1924 roku w Wilnie. Wkrótce, 26 maja 1925 roku urodziła się Krystyna, jedyne dziecko państwa Mayerów. Maria ukończyła studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Prowadziła w Warszawie, ciesząc się zasłużoną renomą salon piękności, wraz z niewielką wytwórnią kosmetyków, o nazwie „Maria Mayer”. Przedsięwzięcie przynosiło nie tylko satysfakcję, lecz także okazało się sukcesem finansowym. Po wrześniu 1939 r. Maria wraz z córką Krystyną przedostały się do Francji. W Paryżu zamieszkały u życzliwej polskim uchodźcom rodziny Montfortów. Wiosną 1940 r. w związku z kampanią niemiecko – francuską, przeniosły się do La Fleche, a następnie do portu La Rochelle. Stamtąd przedostały się statkiem do Wielkiej Brytanii (Plymouth) i do Glasgow w Szkocji.

Na początku 1941 r., w wyniku przydziału służbowego Stefana, Maria i Krystyna przeniosły się do Londynu. Córka uczęszczała do *Kensington High School*, prestiżowej szkoły dla dziewcząt, a Maria pogłębiała swoje umiejętności malarskie i wiedzę o sztuce w *Slade School of Fine Art*. Obowiązki służbowe męża przyniosły kolejne zmiany w życiu żony i córki. Wkrótce wraz ze Stefanem zamieszkały ponownie w Glasgow, a w październiku 1942 r. Krystyna rozpoczęła studia chemiczne na Uniwersytecie w Glasgow, natomiast Maria kontynuowała studia malarskie na *Glasgow School of Art*. W 1947 r. córka Krystyna wyszła za mąż za szkockiego chemika Jamesa Morrisona, a w 1948 r. młodzi małżonkowie wyemigrowali do Australii. W 1948 r. państwo Mayerowie zamieszkali w Londynie. W związku

47 T. Gajownik, *Inwigilacja emigracyjnych „dwójkarzy”*, op. cit., s. 168.

48 IJPL, Kol. 100, sygn. 75. Materiały dotyczące Polonii w Wielkiej Brytanii, passim; Biblioteka Polskiego Ośrodka Społeczno – Kulturalnego (POSK), Archiwum płk. Stefana Mayera, sygn. 2106/Rps.

z pozbawieniem rodziny polskiego obywatelstwa, wystąpili do władz o przyznanie obywatelstwa brytyjskiego. Otrzymali je ostatecznie po dziesięciu latach, w 1956 roku⁴⁹.

Stefan Mayer zmarł 24 marca 1981 roku w Londynie. Nabożeństwo żałobne odbyło się w pobliskim kościele św. Jana przy Ravenna Road, a zwłoki zostały spopielone w krematorium w Putney Vale. W cztery miesiące później zmarła jego żona, która wyjechała do córki w Australii. Ostatecznie prochy Stefana Mayera i jego małżonki Marii spoczęły na cmentarzu Lillydale (Lilydale), na przedmieściu Melbourne, w Australii. Po śmierci ukazały się nekrologi zamieszczone w londyńskim „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza”, zamieszczone przez żonę i córkę, ponadto sygnowane przez „Towarzyszy broni z Legionów, Murmańczyków, Przyjaciół”, a także podpisane przez „Rodzinę oraz Instytut Józefa Piłsudskiego”. 20 IV 1981 roku na łamach „Dziennika...” ukazało się wspomnienie poświęcone Mayerowi, autorstwa jego wieloletniego oddanego przyjaciela Kornela Krzeczunowicza. Pamięć Mayera uczcili także Brytyjczycy, przez których był ceniony, jak się wydaje, w co najmniej równym, a może większym stopniu, niż przez dowództwo Polskich Sił Zbrojnych. Na łamach „The Times”, w wydaniu z 1 IV 1981 roku zamieszczono obszerny życiorys zmarłego, zatytułowany: „Colonel Stefan Mayer”⁵⁰. Pośród licznych zalet oficera wywiadu i żołnierza Rzeczypospolitej, wskazać należy jedną, szczególną cechę. Posiadał wyróżniający się potencjał intelektualny oraz wrażliwość nieczęsto spotykaną w tym środowisku.

Był bez wątpienia jednym ze współtwórców II Rzeczypospolitej, szczególnie zasłużonym dla niepodległego państwa. Jego niemałe propaństwowe zasługi nie trafiały jednak na łamy prasy. Jako oficer wywiadu, z natury rzeczy pozostawał jednak zawsze w cieniu innych. Był jednak z pewnością prawdziwą szarą eminencją wielu polskich działań w czasie poprzedzającym wybuch II wojny światowej, a także, choć już w mniejszym stopniu, w czasie jej trwania. Prócz wymienionych, odznaczony został między innymi Krzyżem Niepodległości, czterokrotnie Krzyżem Walecznych, Orderem Odrodzenia Polski V klasy, dwukrotnie Złotym Krzyżem Zasługi oraz odznaczeniami francuskimi, łotewskimi, fińskimi, rumuńskimi i japońskimi.



49 IPMS, sygn. A. XII 27/67, akta osobowe, op. cit.; S. Ławniczak, *Stefan Antoni Mayer 1895–1981*, op. cit., wg indeksu.

50 IJPL, Stefan Mayer, Kol. 100, sygn. 21, s. 1–2; T. Dubicki, A. Suchcitz, *Oficerowie wywiadu WP i PSZ w latach 1939–1945*. T. III, Łomianki 2018, s. 212–213.



Juliusz Kossak, *Śmierć Longinusa Podbipięty*, 1886

„Wiara jest prawomocna.
Niewiara jest prawomocna.
Nie są to jednak dwa
sprzeczne wzajem korpusy
doktrynalne (...)
Mniemam, że obie są
potrzebne naszej kulturze”

Leszek Kołakowski, „Co nas łączy” *Dialog z niewierzącymi*, wyd. Stanisław Obirek, Kraków 2002, s. 9.

Stanisław Obirek

Trwająca sarmatyzacja polskich jezuitów

Kilka słów wprowadzenia



Pisanie tekstów do Księgi Pamiątkowej to w środowisku akademickim ważna i mocno zakorzeniona tradycja. Autorów piszących do niej artykuły łączy zwykle z Osobą, której Księga jest poświęcona tematyka badawcza lub uznanie dla dokonań Jubilata. Bywają też inne względy, na przykład okazjonalne spotkania przy okazji konferencji naukowych lub powinowactwo w postrzeganiu współczesnych realiów. W moim przypadku zbiegły się w jedno wszystkie te powody, więc z tym większą radością przyjąłem zaproszenie by zamieścić tekst w Księdze ofiarowanej Profesorowi Marcelemu Kosmanowi. Z licznych książek Jubilata chcę przywołać jedną, wcale dla jego zainteresowań badawczych nie reprezentatywną, ale z wielu względów istotną, również dla mnie. Mam na myśli opublikowaną w 2003 roku książkę poświęconą Wojciechowi Jaruzelskiemu¹. Uderzyła mnie w niej rzetelność i uczciwość w podejściu do dzieła i postaci kontrowersyjnego polityka. Marcele Kosman zajął, bardzo niepopularne wówczas, pozytywne stanowisko wobec życiowych wyborów generała Jaruzelskiego. Upomniał się o uszanowanie faktycznych osiągnięć Jaruzelskiego, które ginęły w publicystycznym zacietrzewieniu, tak charakterystycznym dla III RP. W podobnym duchu chciałbym spojrzeć na obecność jezuitów we współczesnej kulturze polskiej.

1 Marcele Kosman, *Wojciech Jaruzelski wobec wyzwań swoich czasów. O kulturze politycznej w Polsce przełomu tysiącleci*, Wydawnictwo: Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości w Poznaniu, Poznań 2003.

„Moje zmaganie z jezuitami”

Cudzyśłów jest konieczny, wskazuje bowiem z jednej strony na umowność tych zmagania, a z drugiej na dystans do tematu. Dla porządku przypomnę, że z zakonem byłem związany od 1976 do 2005 roku. W sposób naukowy polskimi jezuitami zajmuję się od czasów studiów, a ściślej od napisania pracy magisterskiej na polonistyce Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1989 roku na temat *Pojęcie jedności u ks. Piotra Skargi*. Postać nadwornego kaznodziei tak bardzo mnie zaintrygowała, że poświęciłem mu również pracę doktorską, obronioną pięć lat później na Papieskiej Akademii Teologicznej, a zatytułowaną *Wizja Kościoła i państwa w kazaniach ks. Piotra Skargi SJ*. Od tamtego czasu zarówno jezuita jak i Piotr Skarga towarzyszą mi do dzisiaj. Z rozproszonych artykułów na tematy jezuitki zebrały się pewnie opasły tom, który pozwoliłby również prześledzić zmiany mego myślenia na temat miejsca jezuitów w kulturze polskiej. Wiele z tych tekstów jest praktycznie niedostępnych gdyż ukazywały się przeważnie w tomach okazjonalnych i nigdy nie weszły do szerszego obiegu czytelniczego. Można powiedzieć, że do 2007, a więc do opublikowania eseju „Ideologiczne przygody jezuitów”² tkwiłem w paradygmacie apologetycznym. Jednak tę apologetykę rozumiałem jako próbę wpisania jezuitów w tradycję humanistyczną, co nie było powszechnie ani znane, ani tym bardziej uznane za fakt kulturowy³. Wręcz przeciwnie w literaturze przedmiotu raczej dominowała tendencja przeciwstawiania jezuitów Erazmowi. Próbowałem z tą tezą polemizować w tekście pomieszczonym w Księdze Pamiątkowej ofiarowanej Januszowi Tazbirowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin w 1997 roku, który sformułowałem jako pytanie „Czy Ignacy Loyola był przedstawicielem kontrreformacji?”, naturalnie próbując jednocześnie wykazać, że zgoła nim nie był⁴.

Dopiero jednak zaproszenie profesora Marcela Kosmana z Poznania do wygłoszenia referatu na sesji naukowej poświęconej wielkim rocznicom w dyskursie publicznym w październiku 2011 roku uświadomiła mi jak głęboko moje własne myślenie było uwarunkowane ideologicznie. Mówiąc i pisząc o jezuitach, a zwłaszcza o Piotrze Skardze, pisałem tak naprawdę o sobie samym i o własnym rozumieniu miejsca religii w przestrzeni publicznej. Tak więc zbliżająca się rocznica skargowska (w 2012 roku minęło czterysta lat od jego śmierci) stała się pretekstem do rozrachunku z samym sobą. Swoje uwagi na temat jubileuszowych obchodów kończyłem następującą uwagą: „Przedstawiony mit obecności Piotra Skargi w jezuitkich publikacjach powstałych z okazji jubileuszy w latach 1912 i 1936 odwoływał się do pamięci zbiorowej i jednocześnie ją kreował. Przy czym bardzo mocno zaznaczyła się w nich

-
- 2 „Ideologiczne przygody jezuitów”, w: „Kwartalnik Historyczny” 4 (2007), s. 85-90.
 - 3 „Ignacy Loyola wobec Erazma z Rotterdamu”, w: *Corona scientiarum. Studia z historii literatury i kultury nowożytnej ofiarowane Profesorowi Januszowi Pelcowi*, Warszawa 2004, ss. 183-189, i „Jezuici wobec tradycji humanistycznej. Zakon wyrosły z ducha erazmiańskiego”, w: *Rzeczpospolita wielu wyznań. Materiały z międzynarodowej konferencji Kraków, 18-20 listopada 2002*, Kraków 2004, ss. 207-212.
 - 4 „Czy Ignacy Loyola był przedstawicielem kontrreformacji?”, w: *Kultura staropolska – kultura europejska. Prace ofiarowane Januszowi Tazbirowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 1997, s. 173-178.

tendencja do uniwersalizacji tego mitu i objęcia nim całej Polski. Na ile była to próba udana trudno powiedzieć bez dalszych, pogłębionych i wielodyscyplinarnych badań⁵.

Kilka lat później podobne zaproszenie otrzymałem od profesora Krzysztofa Obremskiego z Torunia, najpierw chodziło o „napisanie czegoś” o Piotrze Skardze, a później po wspólnych ustaleniach, o esej na temat historiografii jezuickiej. W istocie napisałem tekst „Od Piotra Skargi (1536-1612) do Michela de Certeau (1925-1986), albo od triumfalizmu do uczestnictwa”, w którym zderzyłem odmienne sposoby postrzegania historii. Jedna, mitotwórcza, idealizowała przeszłość, druga, czerpiąca przede wszystkim z koncepcji wypracowanej przez Michela de Certeau, w znacznym stopniu dekonstruowała ten mit jezuicki i chrześcijański⁶. Zachęcony przez Obremskiego, napisałem jeszcze jeden tekst, tym razem dla „Tekstów Drugich”, w którym, w części historycznej, w dużej części wykorzystałem wcześniejsze ustalenia. Wydały mi się bowiem niezwykle poręczne dla wskazania na obecność pewnych elementów mentalności ukształtowanej przy wydatnym udziale jezuitów. Stąd tytuł tego eseju „Kontrereformacyjna pobożność w Kościele katolickim III RP”⁷. Przeanalizowanie zarówno obu tekstów jak i całkowicie odmiennego adresata zdają się nie tylko usprawiedliwiać tego rodzaju formy zapożyczeń z własnych ustaleń, ale w pewnym sensie sprzyja ustaleniu swoistej „kanonicznej wykładni” historii jezuitów polskich. Jak dotąd nie spotkałem się z rzeczową polemiką mego stanowiska ani ze strony apologetów zakonu, ani ze strony jego krytyków. Tak więc uznaję, że w chwili obecnej można stan badań nad historią zakonu i jego kulturowego znaczenia uznać za przyjęty. Nie wydaje się bowiem by szczegółowe dookreślanie znacząco zmieniły ten obraz który zawdzięczamy takim historykom zakonu jak (w porządku chronologicznym) Stanisław Załęski, Stanisław Bednarski, Bronisław Natoński, Ludwik Piechnik, Jerzy Paszcenda i Ludwik Grzebień z jednej strony i Stanisław Kot, Janusz Tazbir, Irena Kadulska i Kazimierz Puchowski z drugiej. Młodszy historycy będą musieli się do tych ustaleń odnieść. Natomiast do chwili obecnej publikacji amerykańskiego jezuitę Johna O'Malley'a sprawiły, że historia jezuitów stała się częścią badań nad tradycją renesansową i barokową w skali globalnej⁸.

Pisząc książkę *Polak katolik?* dokonałem swoistego rozrachunku z moimi „zmaganiem z jezuitami” jak też z istniejącą literaturą przedmiotu⁹. Do dzisiaj najważniejsze pozosta-

5 „Wspominanie czy kreowanie. Wokół rocznic Piotra Skargi 1912 i 1936”, w: *Wielkie rocznice w dyskursie publicznym i pamięci społecznej*, red. Marceli Kosman, Wydawnictwo Naukowe WNPiD, Poznań 2011, s. 188.

6 „Od Piotra Skargi (1536-1612) do Michela de Certeau (1925-1986), albo od triumfalizmu do uczestnictwa”, w: „Litteraria Copernicana” 1 (2015), s. 109-125.

7 „Kontrereformacyjna pobożność w Kościele katolickim III RP”, w: „Teksty Drugie” 1 (2015), 118-139.

8 Por. ostatnią publikację tego autora, *The Jesuits. A History from Ignatius to the Present*, Lanham (Maryland) 2014.

9 Stanisław Obirek, *Polak katolik?*, Stare Groszki 2015. W 2021 ukazało się drugie wydanie tej książki z obszernym nowym wstępem, który sprawił, że wydawca rozszerzył pierwotny tytuł na *Polak katolik po przejściach*.

ją dla mnie ustalenia Janusza Tazbira, więc je przypomnijmy. Chodziło przede wszystkim o stwierdzenie przejmowania zastanej obyczajowości, a nawet wierzeń lokalnych do sposobu praktykowania chrześcijaństwa¹⁰, ale nie tylko. W istocie dochodziło bowiem do dostosowania teologii do dominującego paradygmatu kulturowego: „Katolicyzm, zwłaszcza w dobie kontrreformacji, ukazywał świat nadprzyrodzony w sposób tak dostosowany do mentalności odbiorców, iż granice między nim a światem doczesnym ulegały dość często faktycznemu zatarciu”¹¹. Jak dodaje historyk, Kościół czynił to chętnie, świadom że ta „akomodacja” jest warunkiem sukcesu: „Kościół traktował tę prymitywizację pojęć religijnych jako cenę płaconą za ich upowszechnienie. Łączyła się ona jednak z nacjonalizacją kultu. Należało bowiem odwołać się do już istniejących w mentalności ludzkiej wyobrażeń”¹². Wszak cena jaką przyszło zapłacić polskiemu katolicyzmowi za to nazbyt obojętne dostosowanie się do mentalności Sarmatów była wysoka. Oznaczała w istocie jego klęskę i poniekąd zaprzeczenie odnowicielskich impulsów zapoczątkowanych na Soborze Trydenckim. Mówiąc wprost doszło do rytualizacji religijności i rezygnacji z ambicji intelektualnych: „Po wielkiej przygodzie intelektualnej, jaką była reformacja, przychodzi katolicyzm potrydencki, oparty w Polsce w dużym stopniu na uczuciu i wyobraźni; większą wagę przywiązuje się do zewnętrznych przepisów kościelnych niż do rzeczywistej realizacji zawartych w dekalogu zasad etycznych”¹³. Katolicyzm stał się więc wyznaniem utwierdzającym coraz bardziej archaiczny ustrój polityczny i paraliżującym wszelkie myśli o zmianie. Ubocznym niejako skutkiem dominacji tego wyznania był zanik tradycji tolerancji i dialogu z innymi wyznaniem i coraz mniejsze otwarcie na inne religie w tym zwłaszcza na judaizm i islam.

Zaś jeśli chodzi o historyczną ocenę samych jezuitów to ocena Tazbira nie tylko pozostała w mocy, ale nabrała charakteru obowiązującej wręcz formuły: „Dziś doceniamy nie tylko wielkość myśli Pascala, ale i zasługi Towarzystwa Jezusowego. Przez długi czas jedni patrzyli na jego dzieje wyłącznie przez panegiryczne okulary, inni tylko przez pryzmat pamfletów. Obecnie staramy się iść środkiem drogi, pamiętając przy tym, że zabija tylko obojętność. Bo przecież jedynie o ruchach i ludziach, którzy zostawili trwałe ślady w dziejach polityki i kultury, pisze się pamflety”¹⁴. To zdanie usłyszałem po raz pierwszy w czasie konferencji poświęconej miejscu jezuitów kulturze polskiej zorganizowanej przez Kolegium Jezuitów w Krakowie w 1991 roku. Od tamtego czasu właśnie taki sposób postrzegania jezuitów stał również moim. Tazbir zajmował się przede wszystkim historią, jednak w najnowszych publikacjach zdecydowanie dominuje współczesność. Tak więc chciałbym na moment oderwać

10 Janusz Tazbir, „Sarmatyzacja katolicyzmu w XVII wieku”, w: *Wiek XVII – Konfrontacja – Barok. Prace z historii kultury*, red. J. Pelc, Wrocław 1970, s. 7-37, tenże, „Jezuici między Rzeczpospolitą i Rzymem”, w: *Szkice z dziejów papieżstwa*, Warszawa 1989.

11 Janusz Tazbir, „Sarmatyzacja katolicyzmu”, w: *Łyżka dziegciu w ekumenicznym miodzie*, Warszawa 2004, s. 173.

12 Tamże, s. 173.

13 Tamże, s. 185.

14 Janusz Tazbir, „Przeciwno jezuitom”, w: *Łyżka dziegciu w ekumenicznym miodzie*, Warszawa 2004, s. 171-172.

się od historii i zanurzyć się właśnie we współczesności.

Jak wspomniałem na początku, w zakonie przeżyłem prawie trzydzieści lat. Wstąpiłem do zakonu wiedziony ciekawością, wystąpiłem z poczuciem irytacji. Po latach pozostała mi ciekawość, a irytacja mnie opuściła. Podziwiam zakon jako żywotną i zdolną do kolejnych adaptacji instytucję w różnych kontekstach kulturowych i religijnych na całym świecie. Nieoczekiwane światło do swoiście pojętej adaptacji niektórych jezuitów rzuciły dwie publikacje poświęcone współpracy z tajnymi służbami. Pierwsza jest pracą zbiorową wydaną w 2014 roku, która omawia uwikłania wielu jezuitów w różne formy współpracy z esbecją¹⁵, druga natomiast stanowi monograficzne ujęcie trwającej wiele lat współpracy z tajnymi służbami PRL-u, jednej z najbardziej wpływowych jezuitów polskich Andrzeja Koprowskiego¹⁶. Jestem daleki od lustracyjnego zapału, chciałbym jedynie wskazać, że dominująca w historiografii katolickiej teza przeciwstawiająca Kościół PRL-owskiemu „aparatu ucisku” wymaga poważnej korekty.

Nowym impulsem do zainteresowania zakonem jezuitów był wybór argentyńskiego jezuita Jorge Maria Bergoglia na papieża, który przybrał imię Franciszka. Niektórzy sądzą, że będzie to przełomowy pontyfikat. Tak sądzi na przykład kardynał Walter Kasper: „Kto uważnie wsłucha się w słowa papieża, zauważy, że dokładnie opisują one nie tylko koniec dawnego, europocentrycznego świata, lecz również koniec myślenia w schematach konstantyńskich, koniec symbiozy Kościoła i władzy świeckiej”¹⁷. Zdaniem niemieckiego kardynała ten przełom polega na powrocie do korzeni chrześcijaństwa: „Następca Piotra nie reprezentuje stanowiska liberalnego, lecz – w pierwotnym tego słowa znaczeniu – radykalne, to znaczy nawiązujące do korzeni (*radices*) chrześcijaństwa”¹⁸. W Polsce podobny radykalizm reprezentował przez lata jezuita Stanisław Musiał zaangażowany w dialog chrześcijańsko-żydowski. W pewnym sensie był on typowym jezuitą, który czerpiąc z dziedzictwa własnego zakonu potrafił je wpisywać w nowe wyzwania przed jakimi stanął Kościół katolicki po Soborze Watykańskim II. Jak się wydaje polscy jezuita mogliby się wiele nauczyć od swoich amerykańskich współbraci

Czego uczy historia jezuitów w USA

Gdy w 1994 roku zostałem rektorem Kolegium Jezuickiego w Krakowie to pierwsze kroki skierowałem do USA. W sumie spędziłem w USA ponad rok w tym dwa semestry na jezuickich uczelniach ucząc i prowadząc badania, uczestniczyłem też w kilku konferencjach naukowych organizowanych właśnie przez jezuitów. W 1995 roku to dokonałem swoistego rekonesansu kilku najbardziej znanych uczelni jezuickich na Wschodnim Wybrzeżu

15 *Komunistyczny aparat represji wobec jezuitów Prowincji Polski Południowej*, red. Andrzej Paweł Bieś, Filip Musiał, Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Wydawnictwo WAM, Kraków 2014.

16 Bogusław Górka, *Anty-autolustracja t.w. „Student”. Prawda Jezuita i prawda o Jezuitcie*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2021.

17 Walter Kasper, *Papież Franciszek. Rewolucja czułości i miłości*, Warszawa 2015, s. 50.

18 Tamże.

(Fordham University w Nowym Jorku, Georgetown University w Waszyngtonie, Boston College w Bostonie, Weston School of Theology w Cambridge MA), w Kalifornii (Loyola Marymount University w Los Angeles, University of San Francisco), a przy granicy z Kanadą Marquette University w Milwaukee, University of Detroit Mercy no i oczywiście Chicago, zarówno w prowadzonej przez jezuitów amerykańskich Loyola University jak i obsługujących tamtejszą Polonię jezuitów polskich. To były wizyty raczej krótkie od kilkudniowych do dwu tygodni. Natomiast w 1999 roku spędziłem semestr w „The Holy Cross College” w Worcester MA prowadząc zajęcia z historii Europy Środkowej i Wschodniej, a 2004 roku przez semestr zajmowałem się myślą Waltera Onga w Saint Louis University. Tak więc można powiedzieć, że moja znajomość realiów amerykańskich oparta jest na doświadczeniach z pierwszej ręki. Poza instytucjami spotkałem naturalnie dziesiątki jezuitów i ich współpracowników. Do USA wróciłem w 2015 roku kiedy to wziąłem udział w dwóch rocznicowych konferencjach (Georgetown i Northwestern University w Chicago) poświęconych recepcji Soboru Watykańskiego II. Ciekawa jest historia jezuickiego szkolnictwa wyższego w USA, która nie jest zbyt dobrze znana w Polsce, chociaż wielu jezuitów, którzy ją zapoczątkowali wywodzili się z Europy Środkowej i Wschodniej.

Jak wiadomo dzisiaj działa w USA 28 kolegiów i uniwersytetów jezuickich. Niektóre z najstarszych jak Holy Cross College (rok założenia 1843) Georgetown (rok założenia 1789) i Fordham (rok założenia 1841) zostały powołane do życia przez jezuitów Białoruskich. Odegrali oni zupełne podstawową rolę w narodzinach wyższego szkolnictwa w Stanach Zjednoczonych¹⁹. Mark O'Connor nie tylko zadał intrygujące pytanie, ale również przypomniał ową zapomnianą kartę z dziejów jezuickiego szkolnictwa, z zwłaszcza związków pomiędzy Wschodem i Zachodem: „A jak wielu amerykańskich historyków, nawet profesorów któregoś z licznych jezuickich uniwersytetów, zdaje sobie sprawę, że dzięki uczelni w Połocku ‘cała Europa’ brała udział w zorganizowaniu jezuickiego szkolnictwa wyższego w Stanach Zjednoczonych? Związki ludzkie pomiędzy Europą wschodnią a Georgetown University oraz College of the Holy Cross, dwiema wybitnymi instytucjami akademickimi, zapewniali w początkowym okresie ich działania między innymi: oo. G.A. Grassi (Włoch), P. Epinette (Francuz), P. Malou (Belg), M. Rantzau (Niemiec) oraz F. Dzierożyński (Polak)”²⁰.

Wspomniany na końcu Franciszek Dzierożyński jest przykładem łączenia Wschodu z Zachodem. Urodzony w roku 1779 w Orszy, wstąpił do jezuitów w 1794 roku w Połocku i zmarł w USA w roku 1850. Uczył w jezuickich szkołach w St. Petersburgu, Mohylewie i Połocku od 1803 do 1821. Po wyrzuceniu jezuitów z Rosji przybył do USA. Tam uczył filozofii i teologii od 1823 do 1838 w Georgetown University. Brał udział w założeniu University in Saint Louis w 1839 i College of the Holy Cross w 1843. Nazwano go „patriarchą

19 Mark O'Connor, „O. Ludwik Grzebień w ocenie amerykańskiego historyka. ‘Fakty mówią za siebie’”, w: *Jezuicka ars historica. Prace ofiarowane ks. profesorowi Ludwikowi Grzebieniowi SJ*, wyd. M. Inglot, S. Obirek, Kraków 2001, ss. 43–57.

20 Tamże, s. 51.

Amerykańskich jezuitów²¹.

Jest rzeczą oczywistą, że przyjeżdżając do USA Dzierożyński przywiózł z sobą całe dziedzictwo duchowe Europy wschodniej²². Wydaje się, że równie interesujące byłoby zbadanie wpływu nowego kraju na jego sposób bycia jezuitą. Szybko nauczył się angielskiego i stał się świetnym nauczycielem. Jak przypomina Antony Kuźniewski: „Przetłumaczył wiele dzieł duchowych z łaciny i polskiego na angielski, włączając liczne kazania Piotra Skargi”²³. Wydaje się jednak, że jego największe osiągnięcia należy wiązać ze szkolnictwem wyższym. Zdaniem Kuźniewskiego Dzierożyński „wykształcił całe pokolenie jezuitów”²⁴. Jest rzeczą ciekawą, że w czasie swojej działalności w USA Franciszek Dzierożyński często popadał w konflikt z niektórymi biskupami, ale zawsze udawało mu się rozwiązać je pomyślnie. W tej chwili nie jest rzeczą istotną analiza tych konfliktów ile raczej stwierdzenie faktu dużej niezależności od miejscowej władzy kościelnej. Jak się wydaje jest to częścią tożsamości jezuitów amerykańskich.

Ważnym podsumowaniem moich doświadczeń amerykańskich była konferencja odbyła się na jezuitskim uniwersytecie Georgetown w Waszyngtonie z okazji 50 rocznicy zakończenia Soboru Watykańskiego II w maju 2015 roku. Wzięło w niej udział 270 teologów z całego świata, w tym dwu kardynałów, kilku biskupów, wielu księży, zakonnic i świeckich katolików. Nie zabrakło i przedstawicieli wielu innych wyznań chrześcijańskich i innych religii. Co mnie uderzyło jednak to poza odwołaniem do dokumentów soborowych najczęściej cytowanym papieżem był Jan XXIII, jako ten który Sobór zwołał i papież Franciszek jako ten, który ten Sobór najlepiej rozumie i wciela w życie. O Janie Pawle II owszem wspomniano, ale przeważnie krytycznie. Główne pretensje wyrażali teologowie moraliści i teolożki feministki. Oto niektóre z tych głosów.

Peter C. Phan, wykładowca na Georgetown, twierdzi, że jednoczesna przynależność do różnych religii nie tylko nie jest sprzeczna z podstawowymi przeświadczeniami chrześcijaństwa, ale stanowi ich najpełniejszą realizację²⁵. Rozwój takiego właśnie myślenia byłoby możliwy dzięki takim dokumentom jak deklaracja o stosunku katolicyzmu do innych religii *Nostra aetate* i deklaracja o wolności religijnej i szacunku dla każdej osoby niezależnie od podejmowanych przez nie wyborów religijnych *Dignitatis Humanae*. Obie zresztą były bodaj najczęściej przywoływanymi dokumentami soborowymi na tej konferencji. Charles Curran, to „dziekan amerykańskich teologów moralistów”, ale to właśnie on został przez Jana Pawła II pozbawiony prawa nauczania teologii katolickiej. W wyniku tej sankcji zrezygnował

-
- 21 Franciszek Domański, „Patriarcha amerykańskich Jezuitów. O Franciszek Dzierożyński T.J.”, w: *Sacrum Poloniae Millenium*, VII, Rome 1960, s. 459.
 - 22 Anthony J. Kuzniewski, „Francis Dzierożyński and the Jesuit Restoration in the United States”, in: „The Catholic Historical Review”, January (1992), s. 68.
 - 23 Tamże, s. 68.
 - 24 Tamże, s. 73.
 - 25 P. C. Phan, *Being Religious Interreligiously. Asian Perspectives on Interfaith Dialogue*, New York 2004.

z kapłaństwa, ale nie z krytycznego myślenia. Jego autobiografia *Lojalny sprzeciw: wspomnienia katolickiego teologa* nie przestają być dla wielu źródłem inspiracji²⁶. Interesujący typ teologii wypracował Francis X. Clooney, którą nazwał, publikując książkę pod takim tytułem *Teologią porównawczą*. Zgłębiając święte tekstu Hindusów dostrzegł nie tylko ich głęboki związek z przesłaniem biblijnym, ale pokazał, jak ich zestawienie wzbogaca obie te tradycje²⁷. Roger Haight, który przed laty został napiętnowany jako nieprawomyślny za swoją książkę o *Jezusie jako symbolu Boga*, jako jeden z niewielu nawiązał twórczy dialog z postmodernizmem²⁸. Podobnej refleksji w Polsce brak. Być może to właśnie ciągle trwający w mentalności polskich jezuitów sarmatyzm utrudnia im nawiązanie ściślejszych kontaktów z amerykańskimi współbraćmi. A może po prostu za dużo wsłuchują się w to, co mówią polscy biskupi, a nie jezuicki papież. W tym sensie znamieny jest los wspomnianego wyżej Stanisława Musiała, który mimo niezwykle ciekawych propozycji intelektualnych i duszpasterskich został całkowicie zmarginalizowany przez swoich polskich współbraci. Właśnie dlatego warto mu poświęcić uwagę.

Jezuita niepokorny

Stanisław Musiał często podkreślał, iż to co robił i mówił było jego sposobem bycia jezuitą. A przecież w dość powszechnym odczuciu był księdzem nietypowym. Pojawiały się nawet głosy, zwłaszcza pośród księży i biskupów, że tak naprawdę księdzem nie był, a w każdym razie nie robił tego, co ksiądz robić powinien. Był wszystkim innym, ale nie księdzem. Błyskotliwym publicystą, apostołem sprawy żydowskiej, społecznikiem, miłośnikiem zwierząt, jałmużnikiem, ale nie księdzem. Skąd ta wrogość środowiska, do którego w sposób naturalny przynależał? Może jedynym wytłumaczeniem jego „inności” był fakt, że był jezuitą. Ale również jezuitą był nietypowym. Przynajmniej w Polsce.

Tak naprawdę dopiero jego przedwczesna śmierć w 2004 roku (miał 66 lat) uświadomiła mi jego wyjątkowość. Pewnie nieprzypadkowo ks. Musiał lubił odwoływać się do św. Franciszka z Asyżu, a nie do założyciela swego zakonu św. Ignacego Loyoli. O tym pierwszym mawiał, że można go kochać, a o drugim że tylko szanować. Zapewne szczególnie ucieszył by go wybór imienia nawiązującego do Biedaczyny z Asyżu papieża Franciszka, pierwszego w historii jezuita na stolicy Piotrowej. W zakonie przywiązującym dużą wagę do wykształcenia naukowego Musiał był swego rodzaju wizytówką. Znający doskonale wiele języków, znakomicie czytany, kompetentnie zabierający głos w różnych dziedzinach wiedzy. Po raz pierwszy spotkałem się z nim bodajże w 1975 roku jako student pierwszego roku teatrologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Nasza „przypadkowa” rozmowa w autobusie na temat dramatów Sławomira Mrożka i twórczości Witolda Gombrowicza tak bardzo mnie oczarowała, że chciałem być taki jak on. To pierwsze wrażenie tylko się pogłębiło na przestrzeni trzydziestu lat kiedy poznawałem go coraz lepiej. Pamiętam jak uczył mnie języka włoskiego

26 Charles Curran, *Loyal Dissent: Memoirs of a Catholic Theologian*, Washington 2006.

27 F. X. Clooney, *Comparative Theology. Deep Learning Across Religious Borders*, Oxford 2010.

28 R. Haight, *Jesus Symbol of God*. New York 2002.

gdy przygotowywałem się w 1980 roku do wyjazdu na studia do Neapolu. Jak zachęcał do poznawania języka hebrajskiego, greckiego i łaciny. Bez tych podstaw językowych, mawiał, pozostaniemy analfabetami. Zapewne w tej filologicznej pasji był nieodrodnym spadkobiercą europejskiego renesansu, któremu tyle uwagi i energii poświęcił.

Jego teksty publikowane głównie w „Tygodniku Powszechnym” i „Gazecie Wyborczej” były traktowane przez kler z rosnącą podejrzliwością. Dotyczyło to również jego zaangażowania w usunięcie z oświęcimskiego żwirowiska krzyży czy przeniesienia klasztoru karmelitanek z terenu przy obozie Auschwitz. Z podobną niechęcią postrzegano jego pełną pasji walkę z antysemityzmem, zwłaszcza pośród polskiego kleru. Co gorsza nie znajdował zrozumienia również u współbraci zakonnych gdy domagał się rewizji różnych tekstów liturgicznych dotyczących stosunku katolicyzmu do judaizmu i Żydów.

To był grudzień 1999 roku. Musiał przygotowywać się do wielkiej międzynarodowej konferencji na temat Holocaustu w Sztokholmie. Był to czas największych napięć związanych z kontrowersją wokół krzyży i karmelu w Oświęcimiu. Wtedy też do czerwoności rozpały się emocje po jego pamiętnym tekście na temat antysemityzmu „Czarne jest czarne”. W ostatniej chwili Musiał zdecydował, że nie pojedzie i nie wygłosi swego referatu. W moim przekonaniu trzeba tu mówić o swoistym zderzeniu antysemityzmu, głęboko zakorzenionego w polskim katolicyzmie, z empatią wobec ofiar, która przenikała całe życie Stanisława Musiała. On po prostu głęboko przeżył szczególny rys tego antysemityzmu – ośmieszanie. Pisał o tym wiele w swojej książce *Czarne jest czarne*²⁹. I może dlatego nie był rozumiany. To książka sejsmograf, rejestruje to, o czym Kościół katolicki w Polsce najchętniej milczał.

Gdy przed kilku laty pisałem tekst o polskim katolicyzmie zadedykowałem go właśnie pamięci Stanisława Musiała i Bogdana Wojdowskiego, tragicznie zmarłego w 1997 roku polskiego pisarza żydowskiego. Poruszyło mnie bowiem swoiste podobieństwo losów tych dwóch Polaków. Wyjaśniając powody tej dedykacji pisałem: „Pomysł na tekst zatytułowany „Katolicyzm jako los” powstał pod wpływem lektury przejmującego tekstu Bogdana Wojdowskiego „Judaizm jako los”. Jest to tekst zasługujący na baczniejszą uwagę, nie tylko ze względu na uczciwość i powagę w sposobie opisu kondycji współczesnego Żyda polskiego, ale również ze względu na krytyczne uwagi pod adresem polskiego Kościoła katolickiego”³⁰. Takich krytycznych uwag nie szczędził swemu Kościołowi Stanisław Musiał. Zwykle czynił to w prywatnych rozmowach, wszak nagabywany przez dziennikarzy też nie szczędził ludziom Kościoła gorzkich uwag. Tytułem przykładu przywołam jego komentarz do słusznie chwalonego papieża Jana Pawła II, który jak żaden z jego poprzedników, piętnował grzech antysemityzmu. Jednak znamienne jest dookreślenie Musiała: „Antysemityzm zaczął się nie od ludu, ale od hierarchii. Ojciec Święty jest ostry w mówieniu o grzechach braci i sióstr w Kościele, o grzechach chrześcijan, ale pomija to, że najpoważniejszym był grzech

29 Stanisław Musiał, *Czarne jest czarne*, Kraków 2003, s. 5.

30 Stanisław Obirek, „Katolicyzm jako los?”, w: *Polacy o sobie*, red. Piotr Kowalski, Łomża 2005, s. 249.

hierarchii³¹. Coraz liczniejsze studia poświęcone chrześcijańskiemu antysemityzmowi tylko potwierdzają słuszność tej uwagi. Podobnie Musiał wskazywał na współodpowiedzialność chrześcijańskich teologów za Holocaust, który nazbyt ochocza redukuje się tylko do zbrodni hitlerowskich. Powiada bowiem: „Gdyby nie było wielowiekowego antysemityzmu teologicznego, Hitler nie miałby na czym oprzeć swego antysemityzmu rasistowskiego i nie spotkałby się z odzewem wielu ludzi”³². Do takiego rozrachunku również z własną przeszłością, polscy jezuici nie byli i chyba nadal nie są gotowi. Wolą rozpisywać się o „własnych przewagach”, o kulturowych dokonaniach i wkładzie w kulturę polską. A to, że przy okazji wzmacniali polski antysemityzm, myślenie wykluczające innych, zwłaszcza różnych „heretyków” i schizmatyków” to już nie mają odwagi krytycznie się z tym zmierzyć. W tym również dostrzegam pozostałości myślenia sarmackiego skłonnego raczej do gloryfikacji własnej grupy niż zachęcającego do krytycznego namysłu nad ciemną stroną własnej przeszłości.

O Stanisławie Musiale napisał bardzo ciepło kardynał Paryża Jean-Marie Lustiger. Jego tekst miał być wstępem do wspomnianego wyżej wywiadu-rzeki. Jednak ówczesny prowincjał zablokował jego wydanie (ukazał się bez tej zgody już po śmierci Musiała). Pośredniczyłem w napisaniu tego, o ile mi wiadomo, nigdy wcześniej nie opublikowanego tekstu. Po latach, gdy zarówno Musiał jak i Lustiger nie żyją, pozwalam sobie przytoczyć najbardziej znamienne fragmenty tego wstępu: „Księdza Musiała poznałem w 1986 roku, dzięki Kardynałowi Franciszkowi Macharskiemu. Chodziło o konflikt wywołany sprowadzeniem zakonu Karmelitanek na teren obozu w Auschwitz. Chcieliśmy rozwiązać nieporozumienia dzielące tzw. kraje Europy Wschodniej od krajów Europy Zachodniej, według podziału narzuconego przez dyktaturę komunistyczną. Jedną z trudności – wcale nie najmniejszą – polegała na całkowitej różnicy punktów widzenia. Każda strona odrzucała drugą, gdyż zupełnie jej nie znała i nie rozumiała. Dla opinii polskiej Auschwitz był symbolem masakry ludu polskiego przez Niemców. Dla „ludzi z Zachodu” Auschwitz symbolizował eksterminację Żydów przez nazistów. W ten sposób stworzono sytuację polemiki bez wyjścia. Kardynał Macharski zwrócił się do księdza Musiała, jako eksperta, z prośbą o wsparcie. Zebrania, w których braliśmy udział wymagały od każdego uczestnika wielkiej precyzji w naszej wierze i szukaniu prawdy. Potrzeba też było niezwykłych umiejętności dialogu i delikatności wpływającej z chrześcijańskiej miłości.

Byłem pod wielkim wrażeniem wolności duchowej i niezachwianej wierności Kościołowi, jakimi wykazał się ksiądz Musiał w sytuacji, gdzie wszystko zmierzało do powiększania niezrozumienia i wzmacniania antagonizmów. Ksiądz Musiał – jak wielu innych uczestników tej dyskusji – został niezrozumiany i ostro skrytykowany, ponieważ porzucił logikę konfliktu, w którym przyznanie, że punkt widzenia drugiej strony może być słuszny, jest przyjmowane jak porażka lub zdrada. Przypominam sobie myśl, jaka mi się nasunęła wobec postawy księdza Musiała w trakcie tych dyskusji: „Oto prawdziwy ‘Towarzysz Jezusa’”;

31 Witold Bereś, Krzysztof Brunetko, *Duchowny niepokorny. Rozmowy z księdzem Stanisławem Musiałem*, Warszawa 2006, s. 115.

32 Tamże, s. 132.

szlachetny syn św. Ignacego, chluba Towarzystwa Jezusowego i polskiego ducha.

Szybko zrozumiałem, że nie był „za Żydami” tak jak inni byli „przeciwko Żydom”, czy „przeciwko Rosjanom”, czy „przeciwko Niemcom”. Źródło jego myśli najwyraźniej znajdowało się gdzie indziej, niż w obronie przyjętego stanowiska czy przesądzie: wypływało z jego miłości do Jezusa, narodzonego z Maryi Panny, syna Dawida, syna Abrahama, syna Adama, syna Bożego, jak mówi św. Łukasz. Jego wiara i zaangażowanie całego życia, otwierały go na dokładne rozumienie tajemnicy Zbawienia w kontekście tragedii XX wieku. Ta precyzja teologiczna dawała mu to, co nazwałem na początku « wolnością duchową ». Dzięki czystości serca i umysłu stawał się wolny w szukaniu prawdy faktów, w przyjmowaniu prawdy bolesnej i uznawaniu swojej części winy, w śmiałym mówieniu prawdy, nawet gdyby miało się to nie spodobać. Jednak poprzez żywą i subtelną inteligencję, przez wielką serdeczność, okazywał on zawsze niezwykle delikatną miłość. To dlatego powiedziałem, że jest również chlubą polskiego ducha. Był gotowy mężnie znosić nieprzyjemne krytyki, które miały na niego spaść. Z humorem czy też radosną ironią (nie wiem, jakie polskie słowo mogło oddać tę, jak mi się wydaje, charakterystyczną dla niezależnych umysłów postawę), przyjmował zapłatę za służbę prawdzie. W tym wszystkim, byłem świadkiem jego niezachwianej miłości do Kościoła, miłości oczyszczonej w ogniu Pasji jego Pana, miłości niezłomnej, której wymaga pokorna i nieugięta odwaga prawdy³³.

Trudno o bardziej wyrazisty komentarz do życia i działalności tego wyjątkowego jezuitę polskiego. Szkoda, że nie ukazał się zgodnie ze swoim pierwotnym przeznaczeniem jako wstęp do książki, która mogła wyznaczać standardy duszpasterskie polskich jezuitów. Niestety po śmierci Stanisława Musiała zabrakło jezuitów tam „gdzie strzelba gęsto bije” jak mawiał Piotr Skarga, który nie stronił od kontrowersyjnych zaangażowań i dlatego dziś jeszcze warto do niego sięgać. Nie tyle po to by go naśladować, ale by nie powtarzać jego błędów. Twórcze nawiązanie oznacza bowiem często radykalną zmianę sposobów postępowania naszych przodków. Takim gestem twórczego nawiązania do tradycji był Sobór Watykański II, którym wielu jezuitów odegrało kluczową rolę.

Zakończenie

Na zakończenie proponuję twórcze dopełnienie futurologicznej powiastki Janusza Tazbira „Kościoł XXI wieku”, pomieszczonej w tomie *Łyżka dziegciu w ekumenicznym miodzie* z 2004 roku. Tazbir wskazuje zresztą na znane historykom historyczne antecedencje: „Powstały w wyniku schizmy Kościoł odwoływał się do miejscowych tradycji, w tym między innymi do prób powołania Kościoła narodowego w Rzeczypospolitej XVI stulecia³⁴. Można się zastanawiać czy perspektywa schizm i powstanie narodowego kościoła polskiego jest realna, niemniej jednak rozdźwięk jaki się pojawił po wyborze papieża Franciszka w marcu 2013 roku między jego wizją katolicyzmu i katolicyzmem większości polskich biskupów jest

33 Tekst z mego prywatnego archiwum.

34 Janusz Tazbir, „Kościoł XXI wieku”, w: *Łyżka dziegciu w ekumenicznym miodzie*, Warszawa 2004, s. 214.

faktem. W tym kontekście proponuję więc ćwiczenie z wyobraźni teologicznej z jezuitami w tle.

Otóż generał zakonu jezuitów, pomny wkładu prowincji Rzeczypospolitej Obojga Narodów w cywilizacyjną misję na Wschodzie (Rosja i Chiny), jak i na Zachodzie (USA) w minionych wiekach i zasmucony stanem polskich prowincji jezuickich w drugiej połowie XXI wieku, postanawia wysłać nad Wisłę w 2064 roku (to dokładnie 500 lat po ich pierwszym przybyciu do Polski) kilku ekspertów jezuickich wykształconych w najlepszych centrach badawczych zakonu na świecie (uniwersytety to już przeszłość, teraz kuźnią nowatorskich pomysłów ewangelizacyjnych są bardzo popularne *think tanki*, które opierają się głównie na portalach społecznościowych i najchętniej korzystają w przekazów filmowych) by swoim polskim współbraciom przypomnieli o ich świetnej tradycji. Działalność zakonu jezuitów została doceniona przez pierwszego w dziejach papieża wywodzącego się z tego zakonu, który swoich współbraci obdarzył szczególnymi przywilejami. Należały do nich już nie tylko te znane z przeszłości uprawnienia dawania rozgrzeszenia za grzechy zastrzeżone przez Watykan do decyzji biskupa (aborcja, morderstwo, apostazja), ale i nowe jak ogłaszanie błogosławionych i świętych. Zakon znany ze swych intelektualnych tradycji nie korzystał z tych nowych przywilejów, ale sytuacja katolików w Polsce w drugiej połowie XXI wieku była na tyle wyjątkowa, że generał, po zasięgnięciu rady rozsianych po całym świecie agentów, uznał że należy zacząć z niego korzystać.

Zdecydowano więc ogłosić od razu dwu świętych; francuskiego jezuitę Pierre'a Teilharda de Chardin (1881–1955) i jezuitę amerykańskiego Waltera Onga (1912–2003). Wprawdzie obaj nie byli znani zbyt dobrze polskim jezuitom, ale byli rozpoznawalni w kręgach pozakościelnych, do których zakon chciał dotrzeć w sposób szczególny. Ten pierwszy dzięki swoim kosmologicznym koncepcjom, w które włączał z powodzeniem zdobycze nauki XX wieku, a ten drugi przez swój powrót do tradycji ustnej i zupełnie nowe spojrzenie na całe chrześcijaństwo. Krótko mówiąc zarówno Teilhard de Chardin jak i Walter Ong gwarantowali otwarcie katolicyzmu na nowe obszary ludzkiej refleksji. Prace jezuickich *think tanków* ciągle trwają i nie wiadomo do jakich wniosków dojdą, ale już w tej chwili, po dziesięciu latach ich obecności w Polsce, tzn. w roku 2074 możemy wskazać na ich główne pola zainteresowań. Jak łatwo zauważyć tylko proste ich wyliczenie wskazuje, że polski katolicyzm stanął wobec rewolucyjnych wręcz wyzwań.

Tak więc, po pierwsze: opracowana jest już w stopniu bardzo zaawansowanym wielotomowa (wydawcy mówią docelowo o kilkunastu, a może nawet kilkadziesiąt tomach) *Jezuicka Antologia Światowych religii*. Każdy tom, a właściwie należałoby chyba mówić o serialach, bo są one udostępniane stopniowo *online* w formie wygłaszanych wykładów, łączy erudycję ze śmiałością nowych, zaskakujących interpretacji. Mimo wątpliwości i obaw czy takie przedsięwzięcie jest realne, już w tej chwili wiadomo, że każdy z dostępnych odcinków ma po kilka milionów kliknięć i skutecznie rywalizuje z dość nudnymi lekcjami religii w szkołach. Proponowana antologia jest głosem w dyskusji na temat nowej, jeszcze nie do końca ukształtowanej dyscypliny badań nad religiami. Stąd oczywiste pytania na temat kryteriów, włączania bądź omijania tematów, autorów czy wręcz samych religii. Te możliwe

i zasadne zastrzeżenia nie tylko nie umniejszają wartości antologii, ale wręcz są wpisane w jej koncepcję.

Szczególną uwagę cieszy się drugi obszar teologicznej refleksji jezuitów a mianowicie problematyka LGBT, która w Polsce obrosła wieloma nieporozumieniami i tutaj jezuiti wykazują się niezwykłą wprost pomysłowością zapraszając do współpracy samych zainteresowanych. Tak więc o homoseksualizmie mówią sami homoseksualiści, podobnie jak i lesbijki oraz biseksualiści. Nie brak oczywiście analiz problemów i osób transeksualnych. To oczywiście tylko te najgłówniejsze typy orientacji seksualnych bo jak się dowiadujemy można już w tej chwili doliczyć się ich przynajmniej pięćdziesiąt. Co ważne i odmienne do dotychczasowego spojrzenia katolickiego na problemy seksualności, w ogólnie nie uwzględnia się problematyki grzechu czy winy. Jeśli już to w perspektywie historycznej jako szczęśliwie minione praktyki zniewalania i podporządkowywania sobie ludzi.

Jako ostatni wspomnieć trzeba o niezwykle nowatorskich sposobach analizowania zjawisk granicznych jak teizm i ateizm. Są to wprawdzie kategorie historyczne i dawno już przewyżnione na świecie, jednak w Polsce cieszą się one ciągle wielką popularnością. Co ciekawe jezuitcy specjaliści nawiązują do pewnych inicjatywy podejmowanych przez polskich jezuitów na początku powoli mijającego wieku. Chodzi o wydaną w 2002 roku książkę *Co nas łączy? Dialog z niewierzącymi*. Zawarte w niej słowa polskiego filozofa Leszka Kołakowskiego stały się swoistym programem jezuitckich *think tanków*: „Wiara jest prawomocna. Niewiara jest prawomocna. Nie są to jednak dwa sprzeczne wzajem korpusy doktrynalne, dwa zbiory twierdzeń, ale raczej przeciwstawne postawy umysłowe i moralna. Mniemam, że obie są potrzebne naszej kulturze”³⁵.

Czy te słowa odmienną polskich jezuitów, a przez nich również polski katolicyzm to zapewne się okaże dopiero w wieku XXII.



35 „Co nas łączy” *Dialog z niewierzącymi*, wyd. Stanisław Obirek, Kraków 2002, s. 9.

Dzisiaj społeczeństwo
potrzebuje odpowiedniego
działania, aby ustalić
równowagę między
kapitałem informacyjnym
i inwigilacyjnym a jego
odbiorcami, czyli
społeczeństwem

Zdzisław W. Puślecki

Zdzisław W. Puślecki

Wszechobecna cyfryzacja a inwigilacja społeczeństwa



Cyfrowa rewolucja narzuca nowy porządek ekonomiczny. Kapitalizm inwigilacyjny ma swoje źródła w kapitalizmie rynkowym (klasycznym) ale znacznie się od niego różni. W tradycyjnym (klasycznym) modelu kapitalizmu występują dobra, które się produkuje, aby je sprzedawać. Jednak w XXI w. trudno jest konkurować. Nie jest łatwo znaleźć nową wartość dodaną, która decydowałaby o marży i zysku. Pojawia się pytanie, jak długo można obniżyć koszty pracy? Dlatego właśnie powstał kapitalizm inwigilacyjny. Jego historia jest stosunkowo młoda. Powstał w latach 2000–2004. Gdy pękła bańka internetowa, inwestorzy grozili firmie, że wycofają się z finansowania, nie mogąc znaleźć szybkiego sposobu na jej monetyzację. Wówczas w Google'u nagle odkryto, że ostatnim dziewiczym terenem, który nie trafił jeszcze na rynek jest ludzka natura. Warto zaznaczyć, że o wiele łatwiej jest coś przewidzieć, jeżeli najpierw dokona się ingerencji w zachowanie tak, aby przybrało ono pożądaną formę. Mówiąc wprost – rynek usiłuje poszczególnych jego uczestników, jako klientów i konsumentów, coraz mocniej popychać w preferowanym przez siebie kierunku, próbuje wpływać na ich opinie, niekiedy wręcz zaganiać w określone miejsca. Celem opracowania jest przedstawienie problemów, które doprowadziły do wykorzystywania cyfryzacji do inwigilacji społeczeństwa czyli inaczej jak doszło do przekształcenia kapitalizmu informacyjnego w kapitalizm inwigilacyjny.

Od kapitalizmu informacji do kapitalizmu inwigilacji

Do niedawna trwał kapitalizm informacji. Rozwijał się równocześnie kapitalizm finansowy. Przejście od informacji do inwigilacji dokonało się dla większości społeczeństwa w sposób niezauważony. Rozważania należy wszakże rozpocząć od kapitalizmu informacji, zwanego także kapitalizmem opartym na wiedzy [Cooke, Leydesdorff 2006]; [Johansson&Olaberria 2014]; [Puślecki 2020]. Ten termin pojawił się w latach 90. XX w.,

kiedy zaczęły się rozwijać nowe technologie informacyjno-komunikacyjne. Właśnie dzięki nim wiedza i informacje miały stać się fundamentem gospodarek. Przyjęło się przy tym uważać, że jest to po prostu kolejna forma tradycyjnego kapitalizmu (rys. 1). Dużo szkody spowodowały prace M. Castellsa [Castells 1996] hiszpańskiego socjologa, badacza społeczeństwa informacyjnego, który uspokajał, że przejście do nowej ery nie wiąże się z żadnymi wielkimi zmianami. Wskazywał, że wszystko pozostanie po starym, oprócz tego, że w epoce informacji trzeba będzie wykonywać pracę szybciej, wydajniej oraz przy niższych kosztach [Castells 1996]. Bezskrytycznie przyjęto tę narrację i dopiero po jakimś czasie okazało się, jak błędne było to myślenie. Okazało się, że dochodziło wówczas do rewolucji [Zuboff 2020].

Władza intelektualna, jaką dotychczas utrzymywały wybitne dzienniki i dziennikarze, przechodzi obecnie do wielkich firm informacyjnych (Big Tech) takich jak np. Facebook, Amazon, Apple, Microsoft, Google (FAAMG), których głównym celem jest zwiększanie liczby czytelników, a co za tym idzie wpływów z reklam i sprzedaży profili zachowań dla firm marketingowych i służb specjalnych. Oczywiście te giganty technologii informacyjnej (tab. 3) cenzurują nieprzychylnie dla nich opinie, a mimochodem promują chaos i dezorientację informacyjną jako swoją „intelektualną” mądrość. Aktualne wyzwania cywilizacyjne nie mają szans na pokonanie kultury hejtu w sieciach społecznościowych i rozwiązanie pojawiających się problemów, które wcześniej nie występowały.

Tabela 1. Porównanie biznesu FAAMG z firmami motoryzacyjnymi świata w 2018 r.

Firmy	Roczna sprzedaż (mld USD)	Wartość rynkowa firmy (mld USD)*	Liczba zatrudnionych	Produktywność na 1 zatrudnionego (w USD)
Facebook	55	188	44 000	
Amazon	233	920	648 000	
Apple	266	268	123 000	
Microsoft	110	160	148 000	
Google	137	1,303	100 000	
RAZEM	801	2,839	1 063 000	2 671 000
Volkswagen	11,8	74	656 000	
Renault-Nissan	10,3	43	183 000	
Toyota	9,7	186	369 000	
General Motors	7,7	144	173 000	
Ford	4,9	46	199 000	
RAZEM	44.4	490	1580 000	

*Wartość rynkowa firmy = ilość sprzedanych (w tym udzielonych jako bonusy) akcji x cena akcji.
 Źródło: opracowano na podstawie [Targowski 2020].

Z tabeli 1. wynika, że firmy Big Tech FAAMG mają prawie 95-krotnie większą produktywność w dochodach na 1 zatrudnionego (2 671 000) w porównaniu z największymi firmami motoryzacyjnymi (28 101) na świecie, a ich wartość rynkowa jest 18-krotnie wyższa od wartości rynkowej firm motoryzacyjnych. Firmy FAAMG stać jest na najlepszych lobbystów, którzy dbają, aby utrzymać *status quo* [Targowski 2020]. Należy zaznaczyć, że w 2019 r. Departament Sprawiedliwości i Federalna Komisja ds. Handlu (USA) wszczęły dochodzenie w sprawie praktyk Big Tech. W Kongresie USA senator J. Hawley opracował kilka ustaw pod nazwą Dashboard Act (Ustawa Kokpitowa), które wymagają, aby firmy wykazywały wartość danych o ludziach, jakie zbierają i sprzedają. Senatorowie R. Blumenthal i E. Markey opracowali ustawę zabraniającą wypłacanie nagród pieniężnych uczestnikom gier komputerowych, ponieważ jest to promowanie ukrytego hazardu. Ustawy te jednak nie zostały zatwierdzone i trudno określić, kiedy to nastąpi. Ponadto Szkoła Biznesu Uniwersytetu Chicagowskiego opracowała raport w sprawie powołania *digital authority* („cyfrowego organu”), który nadzorowałby konkurencyjność w biznesie online. Przeciwna jednak temu była Partia Republikańska popierająca „wolność” w biznesie. Sama natomiast zorganizowała projekt odpowiedzialności za treści publikowane w internecie (The Internet Accountability Project), który ma przeciwdziałać cyfrowej cenzurze w stosunku do treści prawicowych.

Generalnie prawdą jest, że firmy te działają w obszarze doskonalenia procesów informacyjnych, czyli przyczyniają się do coraz lepszego rozwoju współczesnego świata. Dostarczają równocześnie wiele narzędzi software'owych i platform cyfrowych dla wspomaganie dzisiejszego i perspektywicznego rozwoju gospodarczego.

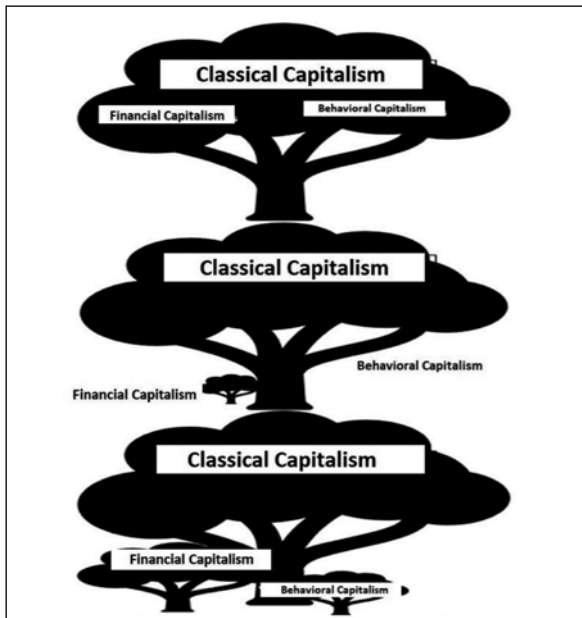
W trakcie życia prawie każdy trzymał telefon w dłoni i posiada Google, Facebook oraz inne aplikacje na swoim urządzeniu, które cały czas zbierają jak najwięcej informacji o nim, aby stworzyć profil tego, kim jest i co mu się podoba. Google ze swojej strony prowadzi rejestr wszystkich jego wyszukiwań; odczytuje jego adres e-mail (jeśli korzysta z Gmaila) i śledzi, gdzie idzie z Mapami i Androidem. Facebook ma niezrównaną sieć trackerów zainstalowanych w internecie, którzy nieustannie zastanawiają się, na co dana osoba patrzy *online* [Zuboff 2020].

Należy podkreślić, że rozróżnia się „zasoby inwigilacyjne” (dane o zachowaniu ludzi), „kapitał inwigilacyjny” (wartość sprzedawanych danych o zachowaniu człowieka) i „kapitalizm inwigilacyjny” oraz ich zależność od globalnej architektury mediacji komputerowej, którą nazywa się „Wielkim Innym”, rozproszonym i niewidocznym (bez twarzy) [Zuboff 2020]. Można jednak wspomnieć chłopięcą twarz M. Zuckerberga, głównego akcjonariusza Facebooka, czy pełną władczego wyrazu twarz Jeffa Bezosa, (głównego akcjonariusza Amazon i najbogatszego człowieka świata, którego firma nie płaci podatków od dochodu, dzięki różnym transakcjom z administracją publiczną. W dużej mierze owa zależność od globalnej architektury mediacji komputerowej, czyli „Wielki Inny” stała się niekwestionowanym nowym wyrazem władzy, która stanowi ukryte mechanizmy wydobywania, utowarowienia i kontroli zagrażające podstawowym wartościom, takim jak wolność, demokracja i prywatność.

Kapitalizm inwigilacyjny został zainicjowany w Google, a później na Facebooku, w taki sam sposób, jak masowa produkcja i kapitalizm menedżerski zostały wprowadzone w Fordzie i General Motors sto lat wcześniej, a obecnie inwigilacja stała się dominującym towarem kapitalizmu informacyjnego. Można zidentyfikować mechanizmy i praktyki kapitalizmu inwigilacyjnego, w tym wytwarzanie „produktów prognostycznych” na sprzedaż na nowych „behawioralnych rynkach futures”. Zachowanie (*behavior*) podobnie jak transakcje pochodne (derywaty) typu *futures* są analogią do giełdy towarowej w Chicago, gdzie sprzedaje się akcje na nadchodzące dostawy towarów, niektóre jeszcze znajdujące się na morzu na statkach handlowych. Pojawiło się pojęcie „wywłaszczenia przez inwigilację” (czyli pozbawiania się prywatności swojej informacji). Podważa to równocześnie psychologiczne i polityczne podstawy samostanowienia, ponieważ koncentruje prawa w systemie nadzoru, co można określić jako „zamach stanu z góry” [Zuboff 2020].

Należy tu odwołać się do koncepcji B.F. Skinnera, który wierzył, że psychologia behawioralna może i powinna być wykorzystana do budowy technologicznej utopii, w której od urodzenia uczono obywateli, aby byli altruistami i osobami zorientowanymi na społeczeństwo [Skinner 2012]. W pracy *Walden Two*, przedstawił, jak wyglądałoby takie społeczeństwo – rodzaj Nowego Wspaniałego Świata (Huxleya) [Skinner 2005]. Świat znajduje się obecnie w wersji przyszłości Skinnera, głównie dzięki firmom Google, Facebook oraz ich rówieśnikom z „gospodarki uwagi” [Zuboff 2020]. W Dolinie Krzemowej wynaleziono, o ile nie została jeszcze udoskonalona, technologię, która dopełnia wizję Skinnera, a więc, inżynieria behawioralna ludzkości jest obecnie powszechnie dostępna (rys. 1).

Rysunek 1. Rozwój różnych rodzajów kapitalizmu



Oznaczenia w j. polskim od góry:

Kapitalizm klasyczny,
Kapitalizm finansowy,
Kapitalizm behawioralny,

Kapitalizm klasyczny,
Kapitalizm behawioralny,
Kapitalizm finansowy,

Kapitalizm klasyczny,
Kapitalizm finansowy,
Kapitalizm behawioralny

Źródło:

Opracowano na podstawie [Herteux 2019]

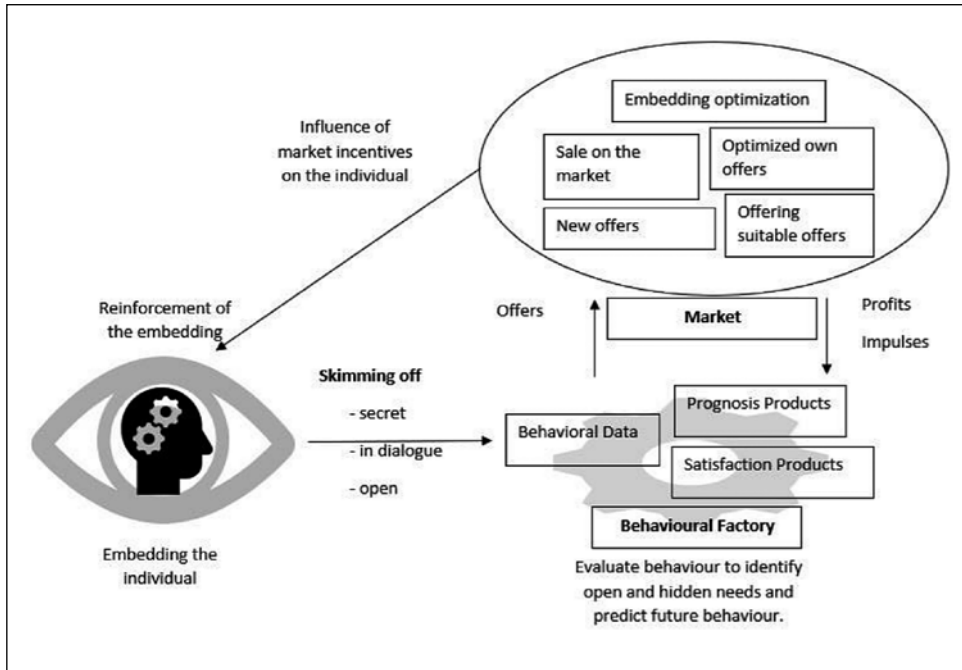
Na początku powstały nowe zjawiska rynkowe wymyślone na potrzeby mediów cyfrowych, niezdolne do istnienia poza nimi. Zaczęły także obowiązywać nowe reguły gry – pojawiły się niezbyt jeszcze efektywne praktyki śledzenia aktywności społecznej w internecie, jak np. ciasteczka (*cookies*). Wraz z tym doszło także do pierwszych debat, a nawet prób legislacyjnych, aby chronić prywatność oraz dane użytkowników sieci. Niestety, nie przykładano wtedy do tego należytej uwagi, ponieważ w latach 1996–2001 internetowa branża wciąż poszukiwała dla siebie pomysłu, a inwestorzy nie mieli pewności, czy w ogóle może ona na siebie zarabiać. Temu przepoczwarzaniu się – z ery informacji w epokę inwigilacji – pomogło też to, że zachodnia gospodarka w minionym czasie przybrała wyjątkowo odrażającą formę. Była nastawiona na skrajną eksploatację konsumenta, nic nie dając mu w zamian. Podsumowując, nie tylko kapitalizm informacji okazał się czymś o wiele istotniejszym, niż się wydawało, ale kolejne jego wcielenie – kapitalizm inwigilacji (*surveillance capitalism*), zaczął rozwijać się, nie napotykając przeszkód, w efekcie stając się dominującą formą dla całej ekonomii, nie tylko związanej z siecią [Zuboff 2020].

Czas przełomowy dla kapitalizmu inwigilacji

Przełomowym dla kapitalizmu inwigilacji był 2001 r. Pękła wówczas internetowa bańka i Krzemowa Dolina wpadła w panikę. W opałach znalazł się też Google, wówczas firma raczkująca, oferująca bardzo dobrą wyszukiwarkę, lecz wciąż nie generująca zysków, czyli była pod presją ze strony inwestorów. W owym czasie relacje koncernu z reklamodawcami były tradycyjne. Firma kojarzyła ich produkt ze słowem kluczem wpisanym przez internautę do wyszukiwarki i pokazywała mu ogłoszenie. Inżynierowie Google'a zaczęli jednak przeglądać serwery z danymi pozostawionymi przez użytkowników i odkryli, że zostawiają oni dużo więcej informacji niż tylko wpisana fraza. Dowiedzieli się, że zostaje po nich ślad informacyjny, czyli dane o tym, kim są, w jakim wieku, gdzie mieszkają, co ich interesuje, czego szukają w sieci. Pojawił się pomysł, aby ten ślad wykorzystać do próby przewidzenia zachowania klientów – i od wyników tej projekcji uzależnić wyświetlanie reklam. Był to równocześnie całkowicie nowy rodzaj gry. Do tego Google zastrzegł, że nie wyjawí światu swojego „patentu”. Nikomu się to nie podobało, ale też nikt za bardzo nie narzekał, ponieważ nowa strategia okazała się sukcesem. Między 2001 r. a 2004 r., kiedy firma dopracowała technologię, jej przychody wzrosły o 4 000% [Zuboff 2020].

W tym czasie rozpoczął się właśnie kapitalizm inwigilacji. Na rynku pojawił się nowy produkt, możliwy dzięki zupełnie nowemu surowcowi. Surowcem stał się ślad, jaki pozostawia się po sobie w internecie, a produktem – przewidywanie zachowań uczestników portali internetowych. Ten produkt jest sprzedawany na rynki, które skupił wokół siebie Google. Powszechnie myśli się, że jest to branża reklamowa, ale to jest błąd. Rynki te są też nowymi rynkami. Są to właśnie rynki przewidywania przyszłych zachowań ludzkich (*behavioral futures markets*) (rys. 2). Zostały stworzone, aby służyć reklamie na podobnej zasadzie, co masowa produkcja branży motoryzacyjnej – taśmę wymyślono po to, by zwielokrotnić zyski. Dzisiaj już widać obecność tych nowych rynków w bardzo wielu sferach życia: w ubezpieczeniach, handlu, bankowości, polityce – co pokazała afera związana z Facebookiem

Rysunek 2. Cykle kapitalizmu behawioralnego



Oznaczenia w j. polskim:

- Embedding individual**
 – Osadzanie indywidualne
Reinforcement of the embedding
 – Wzmocnienie osadzania
Influence of market incentives of the individual
 – Wpływ rynku
 – Indywidualne pobudzenie

- W ELIPSYE:
Embedding optimization
 – Optymalizacja osadzania
Sale of the market
 – Sprzedaż rynkowa
Optimized own offers
 – Optymalizacja własnych ofert
New offers – Nowe oferty
Offering suitable offers
 – Przedstawianie stosownych ofert

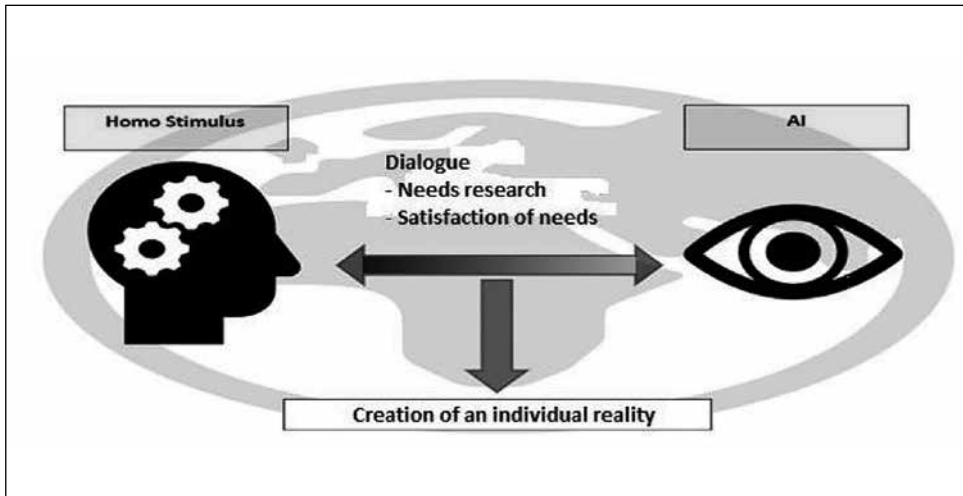
- POD ELIPSĄ:
Offers – Oferty
Market – Rynek
Profits impulses
 – Impulsy do zysków
 NIŻEJ:
Skimming off
 – Pomijanie
secret – sekret
in dialogue
 – w dialogu
open – otwarte

- Behavioural Data**
 – Dane behawioralne
Prognosis Products
 – Produkty prognostyczne
Satisfaction Products
 – Produkty satysfakcjonujące
Behavioural Factory
 – Fabryka behawioralna (zachowaniowa)
Evaluate behaviour to identify open and hidden needs and predict future behaviour
 – Oceniaj zachowanie pod kątem otwartych i ukrytych potrzeb oraz przewidyj przyszłe zachowania

Źródło:
 Opracowano na podstawie
 [Herteux 2019]

i firmą Cambridge Analytica. FB właśnie odpowiedział na pytanie rządowego US House Energy & Commerce Committee – w 750-stronicowym dokumencie przyznał się, że dane użytkowników przekazywał lub sprzedawał 52 firmom z branży IT. Warto także wiedzieć, że nad technologią będącą fundamentem kapitalizmu inwigilacji pracowała w Google'u S. Sandberg, obecna szefowa operacyjna Facebooka [Zuboff 2020]. Nie dziwi więc to, że te dwie firmy są liderami nowej formy gospodarki. Na bazie ich sukcesu ten model rynkowy został modelem obowiązującym (rys. 3). Trwa wyścig o zbieranie danych o zachowaniach uczestników internetu w celu kreowania produktu zgodnego jak najbardziej z ich požądaniem czy też oczekiwaniem. Kapitalizm inwigilacji wylał się z sieci nawet do świata offline'u [Zuboff 2020]. To jeszcze wszakże nie jest koniec, ponieważ rynek, tak jak natura, jest wciąż w ruchu, i dalej ewoluuje.

Rysunek 3. Proces osadzania (*embedding proces*)



Oznaczenia w j. polskim

Homo Stimulus – Człowiek Stymulujący

AI – Artificial Intelligence – Sztuczna inteligencja

Dialogue – Dialog

Needs research – Potrzebuje badań

Satisfaction of needs – Zaspokojenie potrzeb

Creation of an individual reality – Tworzenie indywidualnej rzeczywistości

Źródło: Opracowano na podstawie [Herteux 2019]

Pojawia się pytanie, dokąd ten rynek zmierza? W odpowiedzi trzeba stwierdzić, że jak zawsze toczy się odwieczna walka o to, kto będzie miał najlepszy produkt na rynku. Surowcem jest ślad informacyjny, wobec czego rynek poszukuje sposobów na usprawnienie metod projektowania oczekiwań uczestników tego rynku. Zaznaczyć trzeba, co jest powszechnie znane, że o wiele łatwiej jest coś przewidzieć, jeżeli najpierw dokona się ingerencji

w zachowanie tak, by przybrało ono pożądane formy. Co więc się dzieje? Dynamika kapitalizmu inwigilacyjnego przebiega coraz bardziej w kierunku wcielania w życie programów modyfikacji zachowań (rys. 3). Mówiąc wprost – rynek ten usiłuje swoich klientów i konsumentów coraz mocniej popychać w preferowanym przez siebie kierunku, próbuje wpływać na opinie, niekiedy wręcz zaganiać ich w określone miejsca niczym owce na pastwisku. Jest to właśnie obecny kierunek rozwoju tego rynku.

Jeżeli nic się nie zmieni, będziemy żyć w społeczeństwie, gdzie zachowanie ludzkie jest nie tylko monitorowane przez globalnych architektów rzeczywistości, ale jest równoległe przedmiotem ingerencji sił z zewnątrz tak, aby wpłynąć na jego kształt. Do tego wystąpią jeszcze większe nierówności społeczne, ponieważ pojawi się ekstremalna asymetria wiedzy. Z jednej strony będzie występował prywatny biznes i wąski klan specjalistów od baz danych, którzy wiedzą więcej i mogą w związku z tym robić rzeczy, na które nie będzie mógł sobie pozwolić inny członek społeczeństwa. Z drugiej strony uczestnicy rynku internetowego będą nieświadomi tego, kto ich obserwuje i po co to robi. Trzeba podkreślić, że niech nikt się przy tym nie ludzi, że współcześni kapitaliści zainteresowani są tylko naszą kieszenią. Mają oni realne ambicje przebudowy społeczeństw. Świadczy o tym choćby projekt budowy Google City (ma to być inteligentne miasto; powstaje jako część kanadyjskiego Toronto) [Zuboff 2020]. Tak więc namiastkę przyszłości sygnowanej kompletną przejrzystością i inwigilacją być może będzie można zobaczyć już w bardzo nieodległym czasie.

W rezultacie wolna wola i idee demokracji staną się fikcjami. Podkreślić należy, że wolna wola jest dla kapitalizmu inwigilacji największą przeszkodą w realizacji celów. A ponieważ wolna wola jest esencją demokracji, to – trzeba to jasno powiedzieć – społeczeństwo znajduje się na drodze do destrukcji tego ustroju. Dzieje się to nie na polu bitwy, nie za pomocą broni, ale przez przejęcie kontroli nad populacją metodami, które operują w całości jak produkty rynkowe. Trzeba mieć nadzieję, że wszyscy zrozumieją niebezpieczeństwo i absurd tej niezwykłej sytuacji. Produkty rynkowe nie podlegają prawu konstytucyjnemu tak jak obywatele i państwo, i to właśnie dlatego kapitalizm inwigilacji ma możliwości szybkiego rozwoju. Do dzisiaj nie obowiązują żadne prawa, które mogłyby go powstrzymać w realizacji jego celów. W Unii Europejskiej od 25 maja 2018 r. obowiązuje unijne rozporządzenie GDPR (General Data Protection Regulation) dotyczące każdej firmy przetwarzającej dane osobowe obywateli Unii Europejskiej. Konsekwencje związane z niedostosowaniem się do nowego prawa mogą okazać się kosztowne zarówno operacyjnie, jak i wizerunkowo [ProtonMail – GDPR 2020]. Unijne Rozporządzenie o Ochronie Danych Osobowych (GDPR) w Polsce znane jest jako RODO.

Kapitalizm inwigilacji funkcjonuje już dobrych kilkanaście lat. Wcześniej mała część społeczeństwa rozumiała, jakie płyną z tego zagrożenia, ponieważ nie było żadnego przykładu, jak odpowiadać na nową rzeczywistość. W zderzeniu z nowością mózg ludzki mechanicznie odwołuje się do znanych doświadczeń. Klasycznym przykładem jest wynalazek samochodu. Pierwotnie nazywano go wozem bezkonnym (*horse less carriage*) w ramach zestawienia z tym, co znano. Inną rzeczą jest to, że architektom kapitalizmu inwigilacji zależało na ignorancji uczestników, utrzymywaniu ich w nieświadomości. Stąd istniała

retoryka, która miała dezinformować uczestników, a także tłamsić debaty w przestrzeni publicznej. Wreszcie trzecia rzecz była szczególna dla sytuacji w USA. Jakikolwiek dyskusje, a nawet próby legislacyjne na temat ochrony danych osobowych toczyły się w Stanach Zjednoczonych do 11 września 2001 r. Po atakach terrorystycznych na WTC, Waszyngton zmienił sposób myślenia i działania. Rząd chciał w tym czasie wszystko wiedzieć, a mogła mu w tym pomóc właśnie Dolina Krzemowa. Warto dodać, że rząd ma obowiązek przestrzegania konstytucji, ale może równocześnie współpracować z firmami, które oferują produkt niepodlegający prawu i dostarczają rządowi potrzebną wiedzę. Tak pojawiła się koncepcja inwigilacyjnego priorytetu (*surveillance exceptionalism*) [Zuboff 2020]. Brak w USA do dzisiejszego dnia regulacji poczynań kapitalizmu inwigilacyjnego jest bezpośrednim efektem takiego myślenia i działania ze strony rządu. Zuboff słusznie argumentuje, że na początku XXI w. wydarzyło się coś transformującego w związku między kapitalizmem, prywatnością, a co za tym idzie, ludzką autonomią. Twierdzi, że wyłoniła się nowa forma władzy, którą nazywa „instrumentalizmem” (która jest jej złą monetą). Według niej ta forma władzy nie zależy od przymusu lub terroru, takiego jak w systemie dyktatorskim, ale od „własności środków modyfikacji behawioralne”. Inaczej mówiąc, S. Zuboff uważa, że przyszłość należy do tego, kto prowadzi skrzynki Skinnera. Skrzynka (pudełko) Skinnera, znane również jako komora kondycjonująca dla operantów, jest zamkniętym urządzeniem, które zawiera pręt lub klucz, który zwierzę może nacisnąć lub manipulować, aby uzyskać pokarm lub wodę jako rodzaj wzmocnienia. Skinner sam nie nazywał tego urządzenia „pudełkiem Skinnera”, zamiast tego preferował termin „pudełko dźwigni” [Skinner 2012].

Koncepcja prywatyzacji oparta na wszechobecnej cyfryzacji a inwigilacja społeczeństwa

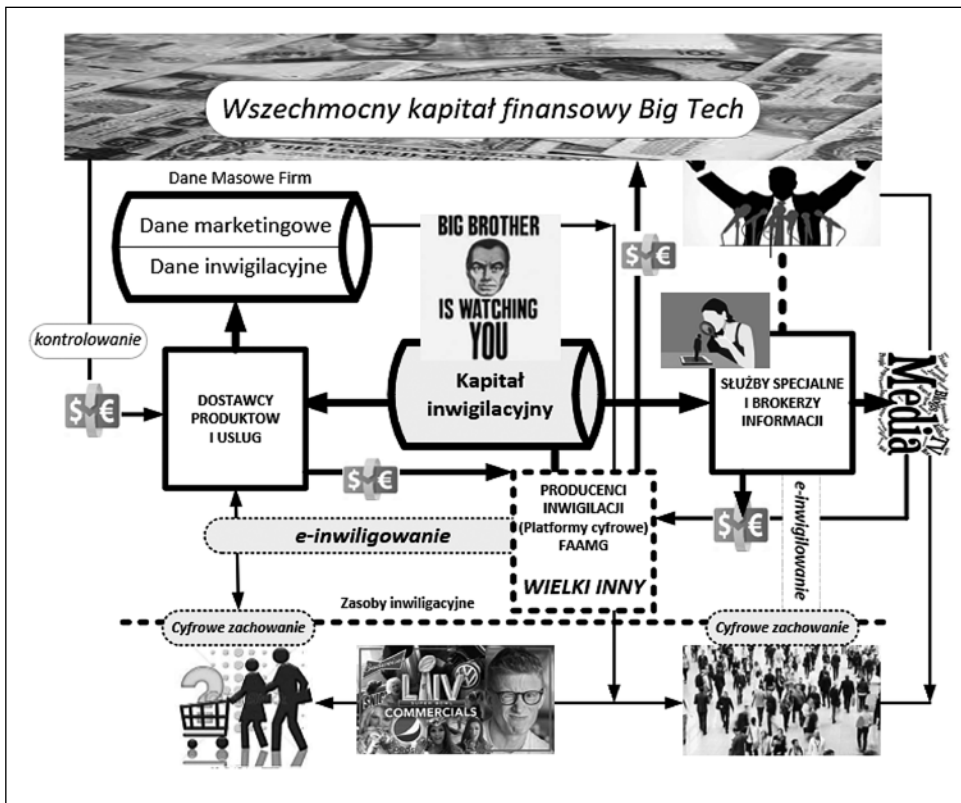
W dzisiejszym warunkach rozwoju koncepcja prywatności zmieniała się, została oparta na wszechobecnej cyfryzacji. Ciągłe buduje się domy ze szczelnymi ścianami, ale branże nadzoru cyfrowego należy zaliczyć do najważniejszych obszarów gospodarki. Nadzór jest w centrum modeli biznesowych firm takich jak Google i Facebook, a także jest częścią Amazon, Uber, Lyft i innych. Kapitalizm nadzoru rozszerza się na inne branże: Admiral, brytyjska firma ubezpieczeniowa, wykorzystuje dane z Facebooka, aby wycenić swoje produkty w różny sposób dla różnych potencjalnych klientów. Wygląda na to, że ludzie, którzy piszą w krótkich, konkretnych zdaniach i używają list, są bezpieczniejszymi kierowcami a nadmierne korzystanie z wykrzykników sugeruje lekkomyślność za kierownicą. Firmy ubezpieczeniowe na życie, takie jak John Hancock, oferują zniżki pod warunkiem zgody na monitorowanie zdrowia klienta na jego zegarku Fitbit. Można zaznaczyć, że Fitbit, Inc. jest amerykańską firmą z siedzibą w San Francisco w Kalifornii. Jej produktami są urządzenia do śledzenia aktywności, smartwatche, urządzenia bezprzewodowe do noszenia z technologią bezprzewodową, które mierzą dane, takie jak tętno, jakość snu, liczba kroków i inne dane osobiste związane z kondycją

Spółeczeństwo, podobnie jak Skinner i tajna policja, zdaje sobie sprawę z tego, że uzyskanie pełnej informacji o określonej osobie daje możliwość jej kontrolowania. Być może

jeszcze nas tam nie ma, ale istnieje teoretyczny punkt, który można nazwać Skinnerlarity — gdzie zostaną zgromadzone wystarczające dane na temat ludzkości, aby z akceptowalnie rozsądną pewnością przewidzieć, co zrobią wszyscy mieszkańcy Ziemi w dowolnym momencie [Wu 2020]. To osiągnięcie zmieniłoby samą strukturę doświadczenia ludzkiego. Jak stwierdził Jonathan Zittrain, uczyniłoby to życie „wysoce realistyczną, ale całkowicie dostosowaną grą wideo, w której nic się nie dzieje przez przypadek”. Dlatego trzeba odważyć się powiedzieć to, co w innym wieku brzmiałoby jak bluźnierstwo. Być może odrobina mniej wiedzy zapewni społeczeństwu wolność [Wu 2020].

Znaczącym „osiągnięciem” techniki inwigilacyjnej jest rejestrowanie twarzy ludzi w systemie Clearview AI zebranych z Facebooka, Twittera, a nawet Vemo (z 3 mld fotografii). Jak dotąd 600 agencji wymiaru sprawiedliwości zakupiło ten system, w tym policja w Londynie. Dzięki temu szukanie kogoś na podstawie jego/jej twarzy (nawet mając do dyspozycji 40% zdjęć) będzie tak łatwe, jak szukanie cytatu w Google. To wszystko odbywa się bez wiedzy i zgody społeczeństwa w imię dobra biznesu [Targowski 2020].

Rysunek 4. Model Systemu Kapitalizmu Inwigilacyjnego (Big Brothera) w 2020 r.



Źródło: [Targowski 2020]

Na rysunku 4 przedstawiono Model Systemu Kapitalizmu Inwigilacyjnego w 2020 r. W systemie tego *Big Brothera* oprócz biznesowej inwigilacji ma miejsce inwigilacja rządowa jako forma walki z terroryzmem, ale i pośrednio wykorzystywana w tej czy innej formie dla celów politycznych. Przykładem takiego systemu jest izraelski software Pegasus, m.in. infiltrujący komunikację Wi-Fi obywateli [Targowski 2020].

Rządowa ingerencja w zrubną rolę internetu coraz bardziej staje się widoczna. Na przykład w Chinach obywatele pod obserwacją otrzymują indeks kredytu społecznego, na wzór indeksu kredytu w Państwach Zachodnich, jaki jest rozpatrywany przy udzielaniu obywatelom pożyczek przez banki, a który oznacza wypłacalność kredytobiorcy czyli inaczej mówiąc jego wiarygodność.

W czasie COVID-19 wiele państw znajduje się w trakcie przeprowadzania dużych eksperymentów społecznych i na tym etapie pandemii nie jest jasne, czy korzyści zdrowotne wynikające z zastosowania nowych narzędzi nadzoru (w przeciwieństwie do samoizolacji i przeprowadzania niezbędnych testów) przewyższają koszty, jakie są ponoszone w związku z ograniczeniem swobód obywatelskich.

Mimo że np. nadzór biometryczny jest krótkoterminowym środkiem nadzwyczajnym, to nie można założyć, że nie stanie się stałym elementem życia; podobnie jak w przypadku ustawy *Patriot Act*, wprowadzonej po zamachach terrorystycznych z 11 września 2001 r., która znacznie rozszerzyła uprawnienia organów ścigania w zakresie inwigilacji i prowadzenia dochodzenia. W tym miejscu warto przytoczyć cytata B. Franklina: „ci, którzy zrezygnowaliby z niezbędnej wolności, by kupić trochę tymczasowego bezpieczeństwa, nie zasługują na żadne” [Kabza 2020].

Pandemia COVID-19 może wpłynąć na prywatność i wolności obywatelskie w perspektywie długoterminowej. W ostatnim czasie, przedsiębiorstwa technologiczne działające w ramach kapitalizmu inwigilacyjnego takie jak Facebook, Google i Microsoft, zaczęły odgrywać większą rolę w ramach „służby publicznej”. Facebook w 2020 r. ogłosił inicjatywę związaną m.in. z używaniem aplikacji Messenger do przekazywania informacji o zdrowiu publicznym. Dotyczy to nowej funkcji Facebooka jako pośrednika umożliwiającego krajowym i międzynarodowym instytucjom zdrowia publicznego korzystanie z Messengera do udostępniania opinii publicznej informacji o COVID-19. Google, za pośrednictwem siostrzanej firmy Alphabet Verily, uruchomiła witrynę internetową, która oferuje usługi testowania na obecność koronawirusa w ramach Project Baseline [Kabza 2020]

Dzięki podjętym działaniom, firmy technologiczne zaczęły oferować usługi quasi-publiczne – które ostatecznie nie są wcale bezpłatne, ponieważ opłatę stanowią zebrane dane – mają możliwość poszerzenia swojego zasięgu i pozyskania nowych użytkowników, a przez to zdobycia i wykorzystywania danych osobowych w celach komercyjnych. Rosnące znaczenie dużych firm technologicznych, w połączeniu z możliwym, trwałym i rozszerzonym sposobem nadzoru danych obywateli przez państwo, może spowodować dalsze ograniczenie prywatności i autonomii jednostki [Kabza 2020].

Świat wkracza w daleko bardziej intensywną i wyrafinowaną erę masowego gromadzenia danych – obecnie będzie wiadomo, kto zbliżył się do kogo i kiedy, kto jest zdrowy, a kto nie,

kto ma prawo wejść do metra, a kto będzie z niego „wykluczony”. Jeżeli ktoś nie odbiera telefonu, może spodziewać się wizyty stróżów prawa. Wprawdzie ochrona zdrowia publicznego, jeszcze przed wkroczeniem wielkiej technologii, charakteryzowała się obecnością pewnych elementów nadzoru i śledzenia rozwoju chorób, rzeczywiście poświęcono już jakiś skrawek prywatności, tak jak wyrażano zgodę na szczepienie dzieci, lecz obecna inwigilacja wywołana pandemią burzy ten stary, tradycyjny monitoring. Podobnie jak 11 września 2001 r., mamy do czynienia z eksplozją paniki, pospieszną walką z nadejściem „najgorszego”, niecierpliwym wyczekiwaniem powrotu upragnionej normalności, więc „przemysł inwigilacji” zrozumiał, że jest to szansa – porównywalna z tamtą z 2001 r. – do legitymizacji i normalizacji tejże inwigilacji. Co więcej, widoczna jest ogromna chęć ludzi do udzielania pomocy w tym zakresie. [*Prywatność w okresie pandemii...2020*].

Zakończenie

Warto zaznaczyć, że potęga firm Big Tech opiera się na handlu danymi dla potrzeb marketingu i polityki nieświadomych użytkowników, które pozyskują w zasadzie nielegalnie na swoich platformach cyfrowych. Ich funkcjonowanie w taki sposób jest możliwe dzięki szerokim działaniom lobbystycznym. Należy podkreślić, że wiele państw w XXI wieku jest zainteresowanych cyfrową inwigilacją swoich obywateli, w demokratycznych systemach za pozwoleniem sądu, a w niedemokratycznych za pozwoleniem rządów autorytarnych. W konsekwencji, można dojść do wniosku, że kapitalizm inwigilacyjny nie jest jeszcze zagrożony. Nie można mieć wszakże pewności, że sytuacja ta w przyszłości nie ulegnie zmianie.

Aby osłabić działanie kapitalizmu inwigilacyjnego są potrzebne dwie rzeczy. Pierwszą jest zbiorowy bunt przeciwko praktykom Facebooka i podobnych firm przy jednoczesnym wspieraniu tych praktyk i podmiotów gospodarczych, które umożliwią funkcjonowanie w obecnych realiach rynkowych z poszanowaniem dla niezależności i prywatności. Nie jest to sprawa prosta, ponieważ to samo, co działa przeciwko uczestnikom FB jednocześnie ich od siebie uzależniło. Potrzebują oni tej przestrzeni, aby w pełni partycypować w życiu społecznym i publicznym. Jeżeli jednak znajdzie się odpowiednia masa krytyczna ludzi gotowa wyjść z tych przestrzeni, to oczyści się pole działania dla grupy nowych graczy, rywali dla obecnego kapitału. Atrakcyjność ich oferty będzie polegać na tym, że dadzą gwarancje, iż nie będą gromadzić danych o zachowaniach poszczególnych osób. Już obecnie są wyszukiwarki, które automatycznie kasują wirtualne ślady. Nie są jeszcze tak dobre jak Google, ale jest to tylko kwestia czasu.

Pamiętać należy, że problemem nie jest technologia lecz kapitał, historia zaś pokazuje, że społeczeństwa, na pewno w USA i Europie Zachodniej, potrafiły w przeszłości powstrzymać kształtujący się porządek i pokierować jego rozwojem tak, aby lepiej służył interesowi ogólnemu. W złotym wieku kapitalizmu, pod koniec XIX w., nie istniały prawa do zrzeszania się ani organizowania. Zbiorowy bunt był czynnością niebezpieczną, w przestrzeni publicznej nie istniało wsparcie dla tego typu zachowań. Po kilku dziesięcioleciach wsparcie jednak się pojawiło i praktyki eksploatacji zostały ukrócone. Drugą rzeczą jest konieczność powrotu państwa do pracy na rzecz demokracji. Stany Zjednoczone wczesnych lat XX w.

potrzebowały zorganizowanych i występujących z konkretnymi postulatami pracowników, aby stworzyć nowe ramy demokratycznej państwowości z określonym układem sił, wówczas między kapitałem a pracą lub siłą roboczą albo później kapitałem ludzkim.

Jak wspomniano, praca stała się kapitałem, pracownicy zaś znaleźli się w zarządach spółek, a nierówności pogłębiły się. Oligarchowie kupują wpływy polityczne a media stają się ich najbliższymi partnerami. Uznając się za lepszych stawiają własne interesy nad interesami innych. Nowoczesne firmy informacyjno-komunikacyjne takie jak Google czy Amazon nie płacą podatków. Znaczną część ich aktywów przenosi się do rajów podatkowych a zyski nie wracają do podatników. Wysokie zyski pozostają na Bermudach i nic z tego dla społeczeństwa nie wynika. W takiej sytuacji należałoby nałożyć sankcje na raje podatkowe, co jedynie może uczynić państwo.

Logika ekonomiczna, w której wytwarzanie towarów i usług jest podporządkowane globalnej architekturze modyfikacji behawioralnych, może zmienić ludzką naturę w XXI wieku tak samo, jak przemysłowy kapitalizm zniekształcił naturalne środowisko w XIX i XX wiekach. Prognozy zachowań ludzkich są kupowane i sprzedawane na rynkach prognoz behawioralnych, a bogactwo, wiedza i władza koncentrują się w jednym miejscu na niespotykaną dotąd skalę. Dochodzi do coraz większego pogłębiania różnic finansowych i społecznych. W tym kontekście ważne jest aby klasa średnia stawała się coraz bardziej liczna. Dzisiaj społeczeństwo potrzebuje odpowiedniego działania, aby ustalić równowagę między kapitałem informacyjnym i inwigilacyjnym a jego odbiorcami, czyli społeczeństwem. Jest to równocześnie problem polityczny. Nie wolno dopuścić do tego aby nierówności wzrosły do zbyt dużych rozmiarów. Problemem jest przy tym równoczesna koncentracja własności i władzy.

Bibliografia

- Castells M. [1996], *The Rise of the Network Society*, Oxford: Blackwell.
- Cooke, P. Leydesdorff, L. [2006], *Regional Development in the Knowledge -Based Economy: The Construction of Advantage*, „Journal of Technology Transfer”, Volume 31, Issue 1, January, 5-15.
- Domański T. [2018], *Nowe technologie w służbie totalitaryzmowi, czyli jak Chiny inwigilują swoich obywateli*, 10 LISTOPADA 2018.
- <https://spidersweb.pl/2018/11/chiny-inwigilacja-obywateli-system-zaufania-spoecznego.html>, [dostęp 13.01.2021].
- Herteux A. [2019], *Behavioural Capitalism and Surveillance Capitalism – A Comparison of Two Interpretations of a Development of Capitalism, Erich von Werner Society – August 2019* <https://jimdo-storage.global.ssl.fastly.net/file/732ec0f7-2f93-4af4-b5b5-b1aca0811895/Surveillance%20and%20Behavioral%20Capitalism.pdf> [dostęp 5.02.2021].
- Johansson A. & Olaberria E. [2014], *New evidence on the determinants of industrial specialisation*, OECD Economic Department Working Papers, No1128, OECD Publishing, Paris.
- Kabza M. [2020], *Nowy kapitalizm post-pandemiczny*, 16.04. <https://www.obserwatorka.pl/tematyka/makroekonomia/trendy-gospodarcze/nowy-kapitalizm-post-pandemiczny/> [dostęp 5.02.2021].

- Piketty, T. [2014], *Capital in the Twenty-First Century*, Cambridge, MA: Belknap Press.
- ProtonMail – GDPR [2020], <https://protonmail.com/gdpr> [dostęp, 13.01.2021]
- Prywatność w okresie pandemii - czy jest zagrożona? [2020], 30.06., <https://www.infor.pl/prawo/prawa-konsumenta/konsument-w-sieci/4625975,3,Prywatnos-c-w-okresie-pandemii-czy-jest-zagrozona.html>, [dostęp 5.02.2021].
- Puślecki Z.W. [2021], About the Some New Aspects of the International Business Theory and International Economy-the Time of COVID-19, Chapter 1, co-Author of the book: *Modern Perspectives in Economics, Business and Management Vol. 2*, Turgut Türsoy ,(Editor), Book Publisher International, London, Tarakeswar 2021,12 July 2021, Page 1-17, <https://doi.org/10.9734/bpi/mpbmv2/9579D>.
- Puślecki Z.W. [2021], Descriptive Study on the New Political Economy Models on Contemporary Foreign Trade Policy, Chapter 4, co-Author of the book: *Insights into Economics and Management Vol. 5*, Bakare Kazeem Kayode, (Editor), Book Publisher International, London, Tarakeswar 2021, January 21, DOI: <https://doi.org/10.97434/bpi/ieam/v5>.
- Puślecki Z.W. [2021], *Handel zagraniczny. Transformacja biznesu międzynarodowego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2021, s. 470.
- Puślecki Z.W. [2021], *Światowa Organizacja Handlu i Unia Europejska wobec wyzwań we współczesnym biznesie międzynarodowym*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2021. pp. 259.
- Puślecki Z.W. [2020], *World Economy Against New Challenges in the Time of COVID-19*, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warsaw 2020.
- Puślecki Z.W. [2019], *Trends Reshaping International Business Theory and Policy*, Publishing House ELIPSA, Warsaw, 2019, pp. 272.
- Skinner, B.F.[2002], *Beyond Freedom & Dignity*, Indianapolis: Hackett.
- Skinner, B.F. [2012], *Science and Human Behavior*, Kindle Edition: Free Press.
- Skinner, B.F. [2005], *Walden Two*, Indianapolis: Hackett.
- Targowski A. [2020], *Big tech a społeczeństwo XXI wieku*, 2020-12-17. <https://studioopinii.pl/archiwa/201984> [dostęp 4.02.2021].
- Targowski A. [2021], *Pauza Akademicka, Numer 540, 14 stycznia 2021* http://pauza.krakow.pl/540_2_2021.pdf, [dostęp 5.02.2021].
- Wu T. [2020]. *Bigger Brother*. “The New York Review of Books”. April 9.
- Zuboff S. [2019], *The Age of Surveillance Capitalism. The Fight for a Human Future at the New Frontier Power*, PublicAffairs, New York.
- Zuboff S. [2017], *file note, November 9, Queen’s University, Kingston, Ontario*
- Zuboff S.[1988], *In the Age of the Smart Machine: The Future of Work and Power*, New York: Basic.
- Zuboff S. [2020], *Wiek kapitalizmu inwigilacji. Walka o przyszłość ludzkości na nowej granicy władzy*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2020.
- Zuckerberg M. [2017], *Building Global Community*, Facebook, February 16. <https://www.facebook.com/notes/mark-zuckerberg/building-globalcommunity/10154544292806634>.





Juliusz Kossak, *Przeprawa Skrzetuskiego przez staw pod Zbarażem*, 1886

...legitymacja
nie jest dana władzy
raz na zawsze

Marek Żyromski

Marek Żyromski

Rocznice, święta i uroczystości jako narzędzia procesu legitymizacji władzy w systemach totalitarnych¹

Najpierw warto zgłosić dwie uwagi odnoszące się do tytułu tego szkicu. Po pierwsze zbyt często mylony jest stan legitymacji władzy z procesem legitymizacji władzy. Zgodnie z klasycznym już ujęciem kwestii legitymacji władzy przez Davida Beethama², dla określenia danego systemu władzy jako legitymowany (a więc uprawniony do rządzenia i wydawania poleceń), niezbędne są trzy warunki: uprawniony sposób dojścia do władzy, sprawowanie władzy zgodnie z oczekiwaniami społeczeństwa (a przynajmniej jego większości) oraz przestrzeganie pewnych norm i reguł, występujących w danym systemie społeczno – politycznym. Jednocześnie jednak legitymacja nie jest dana władzy (w rozumieniu konkretnej ekipy rządzącej) raz na zawsze. Poziom legitymacji można zmniejszyć lub zwiększyć, legitymację można uzyskać, ale i utracić. Przykładowo system komunistyczny (czy też potem raczej już tylko socjalistyczny) w Polsce został niewątpliwie narzucony siłą polskiemu społeczeństwu. Było więc to zdecydowanie nielegitymowane dojście do władzy.

-
- 1 Niniejszy artykuł został specjalnie napisany do Księgi Jubileuszowej ku czci Profesora Marceliego Kosmana – w związku z jego niedawnym osiemdziesięcioleciem urodzin. Tekst ten stanowi jednocześnie pewną kontynuację szkicu opublikowanego w roku 2011 w książce pod redakcją Pana Profesora (*vide* przypis 4). Od wielu już lat mam zaszczyt i przyjemność znać Pana Profesora i jeszcze nigdy nie zawiodłem się na jego zdaniu, opinii – nie wspominając oczywiście o niepodważalnym dorobku naukowym.
 - 2 D. Beetham, *The Legitimation of Power*, London 1991, MacMillan; idem, *Political Legitimacy*, [w:] *The Blackwell Companion to Political Sociology*, red. K. Nash, A. Scott, London 2001 Blackwell, s. 107–116.

Tym niemniej później, poprzez stopniowe luzowanie „gorsetu” władzy (przede wszystkim w wyniku oporu społecznego w ramach kolejnych polskich „miesięcy”), ekipa rządząca – zwłaszcza Edwarda Gierka – uzyskała pewien poziom społecznego poparcia. Pewien, gdyż nie było wtedy praktycznie żadnych badań opinii publicznej.

Z kolei dojście Hitlera do władzy (30.01.1933 r.) było w dużej mierze legitymowane (nie licząc „ekscesów” bojówek SA), opierając się na wynikach wyborów oraz zakulisowych machinacjach, a pokazuje przede wszystkim, iż można w sposób demokratyczny odejść od demokracji. I druga uwaga o bardziej ogólnym charakterze – czy mamy do czynienia z jednym systemem totalitarnym czy z wieloma (a co najmniej kilkoma) systemami o charakterze totalitarnym? Jak wskazuje tytuł niniejszego szkicu, opowiadam się raczej za drugim rozwiązaniem, gdyż moim zdaniem różnice pomiędzy poszczególnymi państwami (i społeczeństwami) o charakterze totalitarnym były po prostu zbyt duże. Wprawdzie zarówno komunistyczny Związek Radziecki (zwłaszcza w okresie stalinowskim), jak i faszystowskie Włochy czy nazistowskie Niemcy spełniały warunki wskazane w klasycznym już modelu wypracowanym przez Carla Friedricha i Zbigniewa Brzezińskiego³, to jednak różnice pomiędzy tymi systemami były również bardzo znaczące. Różne było przede wszystkim nasilenie „cech totalitarnych” – niewątpliwie największe w stalinowskim Związku Radzieckim. Hitler musiał liczyć się nie tylko z pozycją wielkich przemysłowców, ale również ze zdaniem przedstawicieli kościołów (zarówno katolickiego, jak i protestanckich), o czym świadczy chociażby wcześniejsze zakończenie programu eutanazji w Niemczech w wyniku protestów hierarchii kościelnej. W przypadku Włoch Mussoliniego natężenie cech totalitarnych było zdecydowanie najmniejsze, a Włosi bardzo często traktowali sam faszyzm instrumentalnie i pragmatycznie, jak pokazuje dowcipne rozwinięcie skrótu partii faszystowskiej (PNF) – *Per Necessità Familiare* [„dla konieczności rodzinnej”], czyli zapisywano się do partii po prostu, aby zapewnić materialny byt rodzinie.

W związku z problemami z kwestią legitymacji władzy w systemach totalitarnych, ich przywódcy (a zwłaszcza propagandyści), musieli wykorzystywać różne narzędzia dla zwiększenia poparcia społecznego dla władzy. Najlepiej oczywiście, aby było to poparcie autentyczne, ale nawet i poparciem pozorowanym (a pod koniec wojny w Niemczech już tylko bierną akceptacją), trudno byłoby pogardzić. Jednym ze środków stymulowania poparcia społecznego, a zarazem mobilizowania społeczeństwa do działania, a przede wszystkim pokazywania (zwłaszcza własnemu społeczeństwu, ale i za granicą), poparcia dla władzy było świętowanie różnego rodzaju rocznic, świąt i uroczystości. Zjawisko to występuje zresztą nie tylko w systemach o charakterze totalitarnym, ale również i autorytarnym⁴. Trudno zapomnieć w Polsce o transmitowanych *in extenso* przez telewizję w czasach PRL-u pochodów pierwszomajowych czy imprez sportowo – kulturalnych z okazji 22 lipca. Zwłaszcza, iż przy tej okazji z reguły „rzucano” do sklepów co bardziej atrakcyjne towary (np. owoce

3 C.J. Friedrich, Z. Brzeziński, *Totalitarian Dictatorship and Autocracy*, Cambridge Mass. 1956;

4 M. Żyromski, *Rocznice i uroczystości jako element procesu legitymizacji władzy w systemach autorytarnych i totalitarnych*, [w:] *Wielkie rocznice w dyskursie publicznym i pamięci społecznej*, red. M. Kosman, Poznań 2011, Wydawnictwo Naukowe WNPiD UAM, s. 21–30.

cytrusowe czy szynkę). Najczęściej też otwierano uroczyste jakiś most, odcinek drogi (bo o autostradach jeszcze się wtedy nie śniło) czy kolejną fabrykę.

Niewątpliwie z uwagi na wybitną pozycję przywódców w systemach totalitarnych, szczególne uroczystości były związane z ich urodzinami (zwłaszcza co bardziej „okrągłymi”).

W Związku Radzieckim nie tylko Stalin, ale i wcześniej Lenin stał się przedmiotem kultu jednostki, wyrażającym się między innymi w rozbudowanych uroczystościach urodzinowych.

„W jego pięćdziesiąte urodziny w kwietniu 1920 roku obchody przybrały niezwykłą skalę [...] Gazety wypływały artykuły wychwalające jego osobiste zalety: odwagę, mądrość i dalekowzroczność. Po raz pierwszy zaczęły pojawiać się w miejscach publicznych plakaty z nim, drukowano pocztówki z jego popiersiem, wybijano odznaki. [...] Opublikowano dwie oficjalne biografie dla szerokiej publiczności [...] Partia zorganizowała ogromną akademię ku jego czci. Jeden po drugim jego starzy towarzysze, Zinowjew, Kamieniew, Łunaczarski, Bucharin, Trocki i Stalin, mówili o jego wielkości. Lenina na niej nie było.”⁵ Podobnie zresztą i później Stalin (przynajmniej na zewnątrz) wykazywał ambiwalentny stosunek do przejawów jego kultu jednostki – coraz to bardziej groteskowych. Jak pisze Sheila Fitzpatrick o kulcie „Stalina – który przywódca publicznie odrzucał, ale którym prywatnie zapewne się rozkoszował”⁶ W 1928 roku rocznica śmierci Lenina była obchodzona jako święto państwowe.⁷ Podobnie prawie pół wieku później „Nicolae Ceaușescu nakazał 26 stycznia 1973 roku obchodzić swoje 55. urodziny jak święto państwowe.”⁸

W ramach systemu komunistycznego szczególnie istotne były pięćdziesiąte urodziny Stalina, obchodzone w grudniu 1929 – choć w istocie (jak pokazują archiwa otwarte po 1991 roku), dyktator urodził się rok wcześniej. „Jeszcze w końcu 1920 podawał ciągle 6 grudnia 1878 jako datę swoich urodzin, ale w 1922 jeden z jego asystentów wprowadził ‘korektę’ na 21 grudnia 1879. [...] Nie jest jasne dlaczego Stalin wybrał inny dzień, podobnie jak inny rok.”⁹ Niewątpliwie jednak uroczystości z grudnia 1929 roku „stanowiły punkt zwrotny w wyniesieniu Stalina do pozycji prawdziwego dyktatora”¹⁰ Pięćdziesiąte urodziny wyznaczały jednocześnie początek kultu jednostki – kultu Stalina, który zdecydowanie przewyższył nie tylko kult Mussoliniego, ale i kult Hitlera. „Pięćdziesiąte urodziny Stalina w grudniu 1929 wyznaczały rozpoczęcie kultu jednostki, porównywanym z [kultem] Lenina”¹¹. Bardzo szybko

5 V. Sebestyen, *Lenin dyktator*, Warszawa 2018, Prószyński i S-ka, s. 558.

6 S. Fitzpatrick, *Zespół Stalina. Niebezpieczne lata radzieckiej polityki*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2017, s. 113.

7 S. Kotkin, *Stalin. Paradoxes of Power, 1878 – 1928*, New York 2014, Penguin Books, s. 679.

8 T. Kunze, *Ceaușescu. Piekło na ziemi*, Warszawa 2016, Prószyński i S-ka, s. 249.

9 S. Kotkin, *Stalin. Paradoxes of Power, 1878 – 1928*, New York 2014, Penguin Books, s. 742 p. 25.

10 E.A. Rees, *Political Thought from Machiavelli to Stalin. Revolutionary Machiavellism*, New York 2004, Palgrave Macmillan, s. 161.

11 C. Merridale, *Moscow Politics and The Rise of Stalin. The Communist Party in the Capital, 1925-32*, London 1990, Macmillan, s. 23.

jednak kult Stalina przewyższył uwielbienie dla Lenina, który był przecież „ojcem” rewolucji październikowej i państwa radzieckiego. „Kiedy pokazywano razem Stalina i Lenina to Lenin zwykle stał po lewej stronie widza a Stalin po prawej. Lewa strona oznacza początek i kobiecość, a prawa strona – koniec i męskość”¹². Jednocześnie charakterystyczne, że kilka lat wcześniej urodzin Stalina nie świętowano – a przynajmniej nie świętowano na poziomie ogólnokrajowym. „Świętowanie czterdziestych szóstych urodzin Stalina było lokalnym gruzińskim wydarzeniem, odnotowanym tylko w prasie w Tbilisi”¹³. Wracając jednak do 21 grudnia 1929 roku, kiedy to nie tylko Stalin, ale i cały Związek Radziecki obchodził (przecież niesłusznie) pięćdziesiąte urodziny dyktatora. „Tego dnia osiem stron *Prawdy* zostało wypełnionych pochwalnymi artykułami napisanymi przez kolegów – przywódców partyjnych”¹⁴. *Prawda* zresztą już trzy dni wcześniej rozpoczęła publikowanie okolicznościowych gratulacji. W dniu urodzin Stalina „peany zajęły sześć i pół strony z ośmiostronicowego wydania, zawierając około tysiąca telegramów gratulacyjnych nadchodzących z fabryk czy organizacji, ale już nie z kolchozów”¹⁵. Potem dołączyły się inne gazety, najwyraźniej więc początek kultu Stalina nie był bynajmniej spontaniczny, ale przeciwnie kult Stalina przybrał od razu charakter scentralizowany i odgórnie skoordynowany. Motywem przewodnim kultu jednostki było hasło, iż „Stalin to Lenin dnia dzisiejszego”. W ten sposób, jak podkreśla Jan Plamper, Lenin (i to pośmiertnie) stał się kolejnym źródłem legitymizacji dyktatorskiej władzy Stalina. W urodzinowym szkicu Woroszyłowa Stalin został zaprezentowany również jako organizator Armii Czerwonej¹⁶, pomimo tego (a może właśnie dlatego), że największe zasługi w tej dziedzinie należały się Trockiemu.

Po obchodach 50-tych urodzin Stalina nastąpiła jednak kilkuletnia przerwa w promowaniu kultu jednostki, gdyż dyktator nie chciał przyjąć odpowiedzialności za katastrofalne skutki przymusowej i przyspieszonej kolektywizacji. Potem z kolei nastąpił zamach na Kirowa (pierwszego sekretarza partii komunistycznej w Leningradzie). „W sytuacji kiedy reżim i większa część kraju pogrążyła się w żałobie, dyktator nakazał, aby jego oficjalne urodziny 21 grudnia 1934 – pięćdziesiąte piąte – nie były świętowane publicznie”¹⁷. Podczas prywatnej imprezy Budionny grał na akordeonie a Żdanow (następca Kirowa) na pianinie. Aż łza się w oku kręci. Podobnie zresztą dwa lata później (21.12.1936) „świętował swoje oficjalne pięćdziesiąte siódme urodziny w wewnętrznym kręgu, z gronem wojskowych i krewnych, ale

12 J. Plamper, *The Stalin cult. A Study in the Alchemy of Power*, New Haven and London 2012, Yale University Press, s. 41.

13 R. C. Tucker, *Stalin as Revolutionary, 1879-1929 A Study in History and Personality*, New York 1973, W.W. Norton and Company Inc., s. 462.

14 J. Plamper, *The Stalin cult. A Study in the Alchemy of Power*, New Haven and London 2012, Yale University Press, s. 29.

15 S. Kotkin, *Stalin. Waiting for Hitler, 1928-1941*, New York 2018, Penguin Books, s. 32.

16 Ibidem, s. 33.

17 Ibidem, s. 212.

bez dzieci.”¹⁸ Może i dobrze, że bez dzieci, bo prywatna impreza trwała aż do 7 rano. Dużo skromniej świętowano dwa lata później, bo „zaledwie” do 1 w nocy – w najbliższym kręgu Stalina (Mołotow, Jeżow, Woroszyłow, Kaganowicz i Mikojan).¹⁹

Kolejny punkt zwrotny w rozwoju kultu Stalina to rok 1939 – czyli sześćdziesiąte (rzekomo) urodziny dyktatora. Akurat wtedy toczyła się wojna zimowa z Finlandią. „Komisarz obrony Kliment Woroszyłow chciał jej zakończenia do dnia sześćdziesiątych urodzin Stalina, które wypadały dwudziestego pierwszego grudnia. Dymitrowi Szostakowiczowi polecono skomponowanie utworu muzycznego upamiętniającego to wydarzenie.”²⁰ Sergiej Prokofiew skomponował dla Stalina specjalną kantatę, z wykorzystaniem melodii ludowych. Przy okazji imprezy urodzinowej pobito chyba swoisty rekord, gdyż „jedzenie i picie przeciągnęło się do 8 rano.”²¹ Następnego dnia (22 grudnia) Akademia Nauk przyznała Stalinowi honorowe członkostwo (pomimo braku stopnia naukowego). Stalin otrzymał również okolicznościowe życzenia od Hitlera, na które odpowiedział podobnie miłymi słowami. Natomiast siedemdziesiąte (rzekome) urodziny Stalina w roku 1949 stały się już wydarzeniem rangi międzynarodowej. Z tej okazji „VOKS, sowiecka agencja wymiany kulturalnej za granicą i propagandy wysłała do Polski 1455 portretów Stalina.”²² Z kolei z Polski wysłano do Stalina 563,340 listów. Po śmierci Stalina można nadal odnotować przejawy kultu jego osoby. „W 1955 roku, dwa lata po śmierci Stalina, odsłonięto w Pradze jego gigantyczny pomnik, na którym stoi w otoczeniu chłopów, robotników i przedstawicieli inteligencji. Usytuowany wysoko nad Wełtawą pomnik mający 12 metrów szerokości, 22 metry długości i 12 metrów wysokości widać było w całym mieście. Zwykli mieszkańcy po cichu mówili, że wygląda jak kolejka po deficytowe mięso.”²³ W następnym roku (5.03.1956) w rodzinnym mieście Stalina (Gori w Gruzji) zebrało się 50 000 ludzi, a dwa dni później – „W Tbilisi 7 marca zgromadził się z kolei sześćdziesiątysięczny tłum, by złożyć kwiaty u stóp jego pomnika. [...] Do stłumienia niepokojów wysłano wojsko, a efektem zajęć było 20 zabitych, 60 rannych i wielu aresztowanych.”²⁴

Oczywiście w o wiele mniejszym zakresie niż urodziny Stalina, w Związku Radzieckim były także celebrowane urodziny (już jednak tylko „okrągłe”) najbliższych współpracowników dyktatora. Odpowiedzialny za sprawy zagraniczne Litwinow, z okazji sześćdziesiątych urodzin otrzymał Order Lenina. Jego następcą Mołotow, jeden z najdłużej żyjących członków sowieckiej elity władzy (1890-1986), obchodził już pięćdziesiątą rocznicę urodzin.

18 Ibidem, s. 365.

19 Ibidem, s. 472.

20 A. Beevor, *Druga wojna światowa*, Kraków 2013, Wydawnictwo Znak, s. 64.

21 S. Kotkin, *Stalin. Waiting for Hitler, 1928-1941*, New York 2018, Penguin Books, s. 773.

22 J.C. Behrends, *Exporting the Leader: The Stalin Cult in Poland and East Germany (1944/5-1956)*, [w:] A. Balazs, J.C. Behrends, P. James i E.E. Rees (red.), *The Leader Cult in Communist Dictatorships. Stalin and the Eastern Bloc*, New York 2004, Palgrave Macmillan, s.165.

23 I. Kershaw, *Rozdarty kontynent Europa 1950-2017*, Kraków 2020, Znak HORYZONT, s. 143.

24 Ibidem, s. 124.

„Sowiecka prasa zajmowała się przez szereg dni świętowaniem pięćdziesiątych urodzin aktualnej głowy państwa Mołotowa (9.03.1940 r.), przyznając mu określenie 'bardzo znaczącej postaci.'²⁵ Z tej okazji został on uhonorowany znaczną liczbą okolicznościowych publikacji, a miasto Perm na Uralu zostało przemianowane na cześć Mołotowa (*Molotov*).²⁶ Cztery lata wcześniej (24.10.1936 r.) celebrowano z kolei pięćdziesiąte urodziny „towarzysza Sergo” (Ordżonikidze), odpowiedzialnego za przemysł i to pomimo aresztowania w tym samym miesiącu jego starszego brata. Dnia 4 lutego 1941 roku zorganizowano bankiet ku czci sześćdziesiątych urodzin Woroszyłowa – „marszałkowie, wielu generałów, komisarzy ludowych, aparatczyków Komitetu Centralnego, urzędników Kominternu i innych, niektórzy z żonami, przepijali do siebie aż do 4 nad ranem.”²⁷

Wprawdzie na nieporównywalnie mniejszą skalę, ale jednak w całym szeregu państw Europy Wschodniej (czy może raczej Środkowo-Wschodniej), znajdujących się w drugiej połowie XX wieku w radzieckiej strefie wpływów, także świętowano urodziny komunistycznych przywódców. W roku 1952 przypadała sześćdziesiąta rocznica urodzin Rakosiego na Węgrzech i Bieruta w Polsce. W związku z tym wydawano biografie przywódców, odbywały się wystawy, spotkania i różnego rodzaju ceremonie. W Polsce „dwie fabryki postanowiły włączyć nazwisko prezydenta do swojej nazwy. To samo zrobiła jedna góraska wioska (Bierutowice).²⁸ W następnym 1953 roku przywódca NRD Ulbricht kończył także 60 lat, ale zmarł Stalin i wszelkie zaplanowane imprezy zostały odwołane.

Podobnie jak w Związku Radzieckim pięćdziesiąte urodziny Stalina wyznaczały początek kultu jednostki i prawdziwie dyktatorskiej władzy, tak również w nazistowskiej Trzeciej Rzeszy szczególnie 50-te urodziny Hitlera były hucznie świętowane. Przypadały one 20 kwietnia 1939 roku, a wiosna najczęściej bardziej sprzyja pochodom i manifestacjom niż zima. „Z tej okazji ogłoszono dzień wolny od pracy i zapowiedziano zorganizowane z wielką pompą imprezy.”²⁹ Dzięki temu można było zgromadzić naprawdę wielkie tłumy. „W największej publicznej uroczystości w okresie nazistowskich rządów wzięło udział 50 000 defilujących żołnierzy i aż 2 000 000 widzów.”³⁰ Niewątpliwie nieprzypadkowo przy tej okazji symbolicznie rozpoczęto przebudowę Berlina, pragnąc stworzyć nową stolicę nowych – nazistowskich Niemiec. Nastąpiło bowiem „uroczyste otwarcie przez Hitlera trasy Wschód-Zachód, pierwszej dużej arterii stworzonej przez Speera w trakcie przebudowy Berlina. Przy jasno oświetlonej ulicy zjawiły się dwa miliony ludzi; jednoznaczny apel Goebbelsa wzywał mieszkańców Berlina do przybycia w to miejsce 19 kwietnia [...] Następnego dnia, który

25 S. Kotkin, Stalin. *Waiting for Hitler, 1928–1941*, New York 2018, Penguin Books, s. 746.

26 S. Fitzpatrick, *Zespół Stalina. Niebezpieczne lata radzieckiej polityki*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2017, s. 116-117.

27 S. Kotkin, Stalin. *Waiting for Hitler, 1928–1941*, New York 2018, Penguin Books, s. 832.

28 A. Applebaum, *Za żelazną kurtyną. Ujarzmienie Europy Wschodniej 1944–1956*, Warszawa 2013, Świat Książki, s. 372.

29 R. Moorhouse, *Stolica Hitlera. Życie i śmierć w wojennym Berlinie*, Kraków 2011, Znak, s. 17.

30 Ibidem, s. 22.

nagle ogłoszony został dniem wolnym od pracy, rozpoczęły się właściwe uroczystości.³¹ Sama defilada oddziałów Wehrmachtu po nowo stworzonej arterii trwała prawie pięć godzin. Jak wskazuje Peter Longerich, defilada miała nie tylko zmobilizować niemieckie społeczeństwo i zjednoczyć je wokół postaci wodza, ale także miała wymiar zewnętrzny – w zakresie polityki zagranicznej. „Wystawianie na pokaz potęgi dyktatora miało tworzyć platformę dalszej ofensywy w polityce zagranicznej.”³² Jednocześnie defilada ta stanowiła prawdziwe wyzwanie dla samego dyktatora. „Między sygnałem rozpoczynającym defiladę a ostatnią owacją upłynęło niemal pięć godzin. Gdyby sprzęt i żołnierzy uczestniczących w paradzie ustawić gęsiego, utworzyłoby łańcuch o długości przekraczającej sto kilometrów. [...] Wódz Rzeszy lubił się chwalić, że jeśli chodzi o długotrwałe stanie na baczność i salutowanie, to żaden z nazistowskich towarzyszy mu nie dorówna.”³³ Parada Wehrmachtu rozpoczęła się o godzinie 11; Hitler (podobnie jak inni totalitarni dyktatorzy) nie lubił zbyt wcześnie wstawać. Był to „największy pokaz siły militarnej w dotychczasowych dziejach reżimu.”³⁴ Pięćdziesiąte urodziny Hitlera zostały skwapliwie wykorzystane przez nazistowską propagandę do dalszego zwiększenia poparcia dla systemu. „Z uwagi na fakt, iż Hitler (jak podkreśliła propaganda) wywodził się z niższych warstw społecznych każdy uboższy Niemiec otrzymał 15 marek plus 5 dla każdego członka rodziny – jako jednorazowy подарunek.”³⁵ Oczywiście sam Hitler również otrzymał prezenty. „Speer, wówczas już pierwszy wśród nadwornych faworytów, sprezentował oczarowanemu Hitlerowi czterometrowy model gigantycznego łuku triumfalnego, który miał zwieńczyć przebudowany Berlin.”³⁶ Każdy z dygnitarzy Trzeciej Rzeszy starał się przypodobać przywódcy. „Wszystkich przebił Walther Funk, minister gospodarki i prezes Banku Rzeszy, od którego dyktator, miłośnik sztuki, dostał w prezencie tycjanowską *Wenus przed lustrem*.”³⁷ Firma Walther sprezentowała Hitlerowi z okazji urodzin pistolet Walther ppk 7.65mm³⁸ – znany z przygód agenta 007. Oczywiście nie zapomniano o utrwaleniu tak wspaniałych (i niewątpliwie kosztownych) obchodów – dla celów późniejszego propagandowego wykorzystania. „Dziesięć tysięcy metrów błony filmowej ze scenami ukazującymi Hitlera podczas wspaniałej defilady i obchodów jego pięćdziesiątych urodzin w kwietniu 1939 roku celowo nagrano tak, aby ukazać go nie tylko jako ‘męża stanu’, ale

31 P. Longerich, *Goebbels. Apostoł diabła*, Warszawa 2014, Prószyński i S-ka, s. 636.

32 P. Longerich, *Himmler. Buchalter śmierci*, Warszawa 2014, Prószyński i S-ka, s. 636.

33 R. Moorhouse, *Stolica Hitlera. Życie i śmierć w wojennym Berlinie*, Kraków 2011, Znak, s. 27–28.

34 P. Longerich, *Hitler. Biografia*, Warszawa 2017, Prószyński i S-ka, s. 769.

35 S. Kotkin, Stalin. *Waiting for Hitler, 1928-1941*, New York 2018, Penguin Books, s. 630.

36 I. Kershaw, *Hitler, 1936-1941. Nemesis*, Poznań 2003, Rebis, s. 161.

37 V. Ullrich, *Hitler. Narodziny zła 1889-1939*, Warszawa 2015, Prószyński i S-ka, s. 964.

38 J.K. Lattimer, *Hitler's Fatal Sickness and Other Secrets of the Nazi Leaders*, New York 1999, Hippocrene Inc., s. 47 rys. 31.

także jako 'przyszłego głównodowodzącego dokonującego przeglądu sił zbrojnych.'³⁹

W odróżnieniu od Stalina Hitler nie celebrował jedynie „okrągłych” rocznic swoich urodzin. Jeszcze na początku kariery politycznej Hitler świętował urodziny w więzieniu, gdyż po nieudanym puczu monachijskim przez nieco ponad rok (11.11.1923 – 20.12.1924 r.) był osadzony w więzieniu Landsberg (na zachód od Monachium). „Na swoje trzydzieste piąte urodziny [...] dostał tak wiele paczek i kwiatów, że wypełniły kilka cel.”⁴⁰ Bardzo uroczyste były już urodziny w roku 1933, zaledwie kilka miesięcy po otrzymaniu stanowiska kanclerza. Może nazbyt poetycko określił to wydarzenie Volker Ullrich, pisząc iż „pierwszą kulminacją zachwytu nad Hitlerem był dzień 20 kwietnia 1933, jego 44. urodziny.”⁴¹ Wprawdzie nawet nie rozpoczęto jeszcze prac nad monumentalnym nowym gmachem Kancelarii Rzeszy, tym niemniej jednak „w Sali Wielkiej Kancelarii Rzeszy, gdzie w roku 1878 Bismarck przewodniczył kongresowi berlińskiemu, na urodziny Hitlera piętrzyły się góry upominków.”⁴² Jednocześnie urodziny Hitlera były bardzo dalekie od prywatnej uroczystości. „Hitler obchodził 44. urodziny. Celebrowano je niczym święto narodowe: oflagowano i przyozdobiono kwiatami nie tylko budynki publiczne, ale też wiele domów prywatnych. Na terenie całej Rzeszy odbyły się na cześć jubilata nabożeństwa, parady i marsze z pochodniami.”⁴³ Charakterystyczne, iż sam Hitler nie uczestniczył w obchodach – urodziny spędził samotnie nad jeziorem Tegernsee (w Alpach Bawarskich). Być może jeszcze nie był pewien reakcji i poparcia niemieckiego społeczeństwa. Tym niemniej (a może właśnie dlatego) – „prawie w każdym mieście i miasteczku Niemiec ozdobiono ulice i place.”⁴⁴ Podczas drugiej wojny światowej propagandowe znaczenie urodzin Hitlera wyraźnie osłabło; zresztą (pomimo licznych próśb Goebbelsa) Hitler coraz rzadziej przemawiał czy pokazywał się publicznie. „Wydano polecenia, aby z powodu wojny 20 kwietnia 1941 roku zorganizowano tylko proste ceremonie w celu uczczenia urodzin Hitlera.”⁴⁵ Mimo to i tak świętowały prawdziwe tłumy. „Swoje pięćdziesiąte czwarte i pięćdziesiąte piąte urodziny w roku 1943 i 1944 Hitler z rozmysłem wyprawiał w alpejskim zaciszu.”⁴⁶ Tym niemniej, w samej stolicy III Rzeszy jeszcze w 1944 roku zorganizowano huczne obchody. „Tegorocznym urodzinom Hitlera, pięćdziesiątym piątym, towarzyszyła typowa pompa i uroczystości. Goebbels kazał przyozdobić Berlin transparentami i nowym patetycznym sloganem: 'Nasze mury upadły, ale

39 I. Kershaw, *Mit Hitlera. Wizerunek a rzeczywistość w III Rzeszy*, Zakrzewo 2009, Replika, s. 157.

40 A. Bullock Alan, *Hitler. Studium tyranii*, Warszawa 2000, Iskry (wydanie V), s. 100.

41 V. Ullrich, *Hitler. Narodziny zła 1889–1939*, Warszawa 2015, Prószyński i S-ka, s. 662.

42 Ibidem, s. 663.

43 P. Longerich, *Hitler. Biografia*, Warszawa 2017, Prószyński i S-ka, s.385.

44 I. Kershaw, *Mit Hitlera. Wizerunek a rzeczywistość w III Rzeszy*, Zakrzewo 2009, Replika, s. 67.

45 Ibidem, s. 165.

46 V. Ullrich, *Hitler. Upadek 1939-1945*, Warszawa 2021, Prószyński i S-ka, s. 430.

nasz duch nie.”⁴⁷ Nawet więc, coraz bardziej nasilające się, alianckie bombardowania niemieckich miast (w odwecie za zniszczenie Coventry i wielu innych ośrodków), starano się propagandowo wykorzystać. Ostatnie urodziny Hitlera miały miejsce oczywiście w roku 1945. „Dwudziestego kwietnia przypadały 56. urodziny Hitlera. Z uroczystych obchodów w tym roku zrezygnowano. O północy grono najbliższych współpracowników zjawilo się w przedsiönku jego gabinetu, gdzie dyktator apatycznie przyjął gratulacje.”⁴⁸ Potem w bunkrze Hitlera odbyła się narada. „Po oficjalnym przyjęciu ważni członkowie elity przywódczej, jak Göring, Ley, Rosenberg czy Himmler, opuścili Berlin. 21 kwietnia pierwsze sowieckie pociski spadły na Berlin”⁴⁹ Pomimo zbliżającej się nieuchronnej klęski III Rzeszy, jedno się nie zmieniło – a mianowicie pogoda. „O świcie 20 kwietnia, w urodziny Hitlera, zgodnie z tradycją dopisała ‘Führerwetter’ – piękna wiosenna pogoda.”⁵⁰

Swoje urodziny świętowali również najbliżsi współpracownicy Hitlera. W czerwcu 1941 Himmler obchodził czterdzieste urodziny – „pięć lat po objęciu funkcji szefa niemieckiej policji.”⁵¹ Z kolei *gauleiter* Berlina Joseph Goebbels z okazji urodzin otrzymał zupełnie wyjątkowy prezent. „Miasto Berlin podarowało mu [...] czteropokojowy dom z różnymi budynkami sąsiednimi, stojący pośrodku dużej leśnej działki położonej nad jeziorem Bogensee”⁵² Jezioro to jest położone zaledwie około 40 km na północ od centrum Berlina. Przydawały się również dobra zagarnięte podczas działań wojennych. „Dyktator w październiku 1942 roku sam wysłał Goebbelsowi na czterdzieste piąte urodziny wielką pakę delikatesów z Ukrainy.”⁵³ Kiedy Albert Speer, ulubiony architekt Hitlera, ale i minister uzbrojenia, w 1944 roku leżał w szpitalu (zator płuc) – „Hitler odwiedził Speera ponownie, by złożyć mu życzenia urodzinowe 19 marca i wręczyć ogromny bukiet kwiatów.”⁵⁴ W kolejnym, już 1945 roku, Hitler podarował Speerowi portret na urodziny. W toku wojny Hitler szczególnie pamiętał, czemu trudno się zresztą dziwić, o urodzinach marszałków i innych wyższych dowódców wojskowych. Feldmarszałka von Bocka dyktator nawet osobiście odwiedził (3.12.1940 r.) „z okazji jego sześćdziesiątych urodzin.”⁵⁵ Jednym z najbardziej lojalnych wojskowych wykonawców woli *Führera* był Keitel, zwany z tego powodu LoKeitel (od lokaja). „Z okazji sześćdziesiątych urodzin we wrześniu 1942 roku Hitler podziękował Keitlowi za ‘wierność i oddanie’

47 I. Kershaw, *Hitler, 1936-1941. Nemesis*, Poznań 2003, Rebis, s. 225.

48 P. Longerich, *Hitler. Biografia*, Warszawa 2017, Prószyński i S-ka, s. 1182.

49 P. Longerich, *Goebbels. Apostoł diabła*, Warszawa 2014, Prószyński i S-ka, s. 857.

50 A. Beevor, *Druga wojna światowa*, Kraków 2013, Wydawnictwo Znak, s. 935.

51 M. Mazower, *Imperium Hitlera. Nazistowskie rządy w okupowanej Europie*, Warszawa 2011, Świat Książki, s. 276.

52 P. Longerich, *Goebbels. Apostoł diabła*, Warszawa 2014, Prószyński i S-ka, s. 415.

53 V. Ullrich, *Hitler. Upadek 1939-1945*, Warszawa 2021, Prószyński i S-ka, s. 353.

54 M. Kitchen, *Albert Speer architekt śmierci*, Warszawa 2017, Prószyński i S-ka, s. 367.

55 V. Ullrich, *Hitler. Upadek 1939-1945*, Warszawa 2021, Prószyński i S-ka, s. 145.

i kazał wręczyć mu czek na 250 tys. marek.⁵⁶ Taką samą kwotę otrzymał Gerd von Rundstedt z okazji swych sześćdziesiątych piątych urodzin.

Nie zapomniano także o pogrzebach, zwłaszcza tragicznie zmarłych, dygnitarzy partyjnych. W 1942 roku „9 czerwca urządzono Heydrichowi pogrzeb państwowy z wielką pompą. Uroczystość odbyła się w nowej Kancelarii Rzeszy, w obecności Hitlera i całego kierownictwa Trzeciej Rzeszy. Mowę pogrzebową wygłosił Himmler.”⁵⁷ Reinhard Heydrich był nie tylko szefem RSHA i „katem Czech”, ale i organizatorem konferencji w Wannsee, poświęconej kwestii „ostatecznego rozwiązania” (*Endlösung*) kwestii żydowskiej czyli po prostu Holocaustu. W roku 1941 dnia „21 listopada Hitler udał się do Berlina na pogrzeb Ernsta Udet, generalnego inspektora lotnictwa (*Generalluftzeugmeister*), który 17 listopada popełnił samobójstwo z rozpaczy nad trudnościami, jakie wystąpiły w programie rozwoju lotnictwa.”⁵⁸

W nazistowskiej Trzeciej Rzeszy, obok urodzin Hitlera (czy jego paladynów), nie brakowało innych okazji do świętowania. Szczególną rolę odgrywało święto 1 maja, co miało podkreślać zarówno ludowy charakter ruchu narodowosocjalistycznego, jak niewyróżniające się pochodzenie społeczne samego Hitlera. Charakterystyczna była jednocześnie przemiana międzynarodowego święta ludzi pracy w „Dzień Pracy Narodowej”.⁵⁹ To właśnie naziści wprowadzili w Niemczech płatny dzień wolny od pracy 1 maja. Uroczyste obchody odbyły się już 1 maja 1933 roku, a więc zaledwie kilka miesięcy po dojściu Hitlera do władzy. „Główna manifestacja odbyła się na polach Tempelhofer Feld, dawnym cesarskim placu defilad. Przygotowana przez Goebbelsa, okazała się drugim po Poczdamie majstersztykiem jego propagandy. Ponad milion ludzi ustawiło się w dwunastu czworobokach przed gigantyczną trybuną, wśród flag i sztandarów skąpanych w jaskrawym świetle reflektorów.”⁶⁰ To właśnie przy tej okazji Albert Speer po raz pierwszy zorganizował swoją sławną „katedrę światła” (*Lichtdom*) – z wykorzystaniem około stu pięćdziesięciu reflektorów przeciwlotniczych.⁶¹ „Reflektory przeciwlotnicze, wypożyczone ze studia filmowego UFA w Babelsbergu, ustawiono na obrzeżach i wycelowano pionowo w górę, tworząc kolumny światła. Między reflektorami przeciwlotniczymi umieszczono pęki flag.”⁶² Dodatkowo Speer zaproponował ustawienie za trybuną dziewięciu masztów (33 metry wysokości) z flagami. „Całe wydarzenie było transmitowane przez radio, z komentarzem prowadzonym ze sterowca krążącego nad miejscem manifestacji.”⁶³ Szacuje się, iż w kolejnym roku (1.05.1934 r.) przemówienia

56 Ibidem, s. 766 p. 16.

57 P. Longerich, *Himmler. Buchalter śmierci*, Warszawa 2014, Prószyński i S-ka, s. 701.

58 V. Ullrich, *Hitler. Upadek 1939-1945*, Warszawa 2021, Prószyński i S-ka, s. 213.

59 I. Kershaw, *Hitler, 1936-1941. Nemesis*, Poznań 2003, Rebis, s. 4.

60 V. Ullrich, *Hitler. Narodziny zła 1889-1939*, Warszawa 2015 Prószyński i S-ka, s. 575-576.

61 D. van der Vat, *The good Nazi. The Life and Lies of Albert Speer*, London 1998, Phoenix, s. 49.

62 M. Kitchen, *Albert Speer architekt śmierci*, Warszawa 2017, Prószyński i S-ka s. 55.

63 Ibidem.

Hitlera na berlińskim lotnisku Tempelhof mogło słuchać nawet około półtora miliona ludzi.⁶⁴ Podobne zgromadzenie zorganizowano w roku 1935. „1 maja w czasie obchodów trzeciego Narodowego Święta Pracy na berlińskim lotnisku Tempelhof Hitler wygłosił ważne przemówienie przed ogromnym tłumem, szacowanym na 1,5 miliona ludzi.”⁶⁵ Połączenie tradycji robotniczo – socjalistycznej i wątków narodowych (a nawet rasowych) stanowiło bez wątpienia istotne osiągnięcie nazistowskiej propagandy. „Hitler podjął symbolikę socjalistycznej tradycji majowej i wtopił ją w ideologię ‘wspólnoty narodowo – rasowej.’”⁶⁶

Niewątpliwie specjalnym rodzajem uroczystości w Trzeciej Rzeszy były zjazdy partii nazistowskiej. Uroczystości te były diametralnie różne od zjazdów partii faszystowskiej (PNF) we Włoszech czy partii komunistycznej (KPZR) w ZSRR. „Momentem kulminacyjnym w narodowosocjalistycznym roku kalendarzowym były jednak ogólnokrajowe zjazdy partii NSDAP (*Reichsparteitag*) w Norymberdze na początku września. [...] Imprezy te, organizowane z wielkim nakładem środków, miały jednak niewiele wspólnego ze zjazdami partyjnymi w tradycyjnym znaczeniu. Nie służyły bowiem do dyskusowania o kontrowersyjnych sprawach – których zresztą nie miało prawa być w łonie partii dowodzonej przez nieomylnego Führera! – tylko do autoprezentacji reżimu oraz rządzącego nim człowieka.”⁶⁷ W związku z tym chyba lepsze byłoby dokładne tłumaczenie niemieckiej nazwy – jako dzień partii. „Parteitag nie był tradycyjną konferencją partyjną, na której omawiano prowadzoną politykę, lecz przede wszystkim okazją do wysławiania wodza i podkreślania jedności ruchu nazistowskiego.”⁶⁸ Charakterystyczne, iż imprezy te zapoczątkowano jeszcze w latach dwudziestych XX wieku (1923 r. Monachium, 1926 r. Weimar, 1927 Norymberga), a potem nastąpiła przerwa (w latach 1930-1932). W związku z objęciem władzy przez Hitlera przywrócono organizację uroczystości; *V Parteitag* zorganizowano w Norymberdze (30.08.-3.09.1933 r.), gdzie odbywały się coroczne obchody aż do wybuchu wojny. Każdy *Parteitag* miał inną nazwę i miał odmienny motyw przewodni, odnosząc się do aktualnych potrzeb politycznych reżimu nazistowskiego. W roku 1934 był to więc „Zjazd Jedności i Siły” (4.-10.09.1934 r.), na który Albert Speer przygotował znowu (po uroczystościach 1 maja) swą „katedrę światła” – „ustawiając na ogromnym lądowisku dla sterowców 130 przeciwlotniczych reflektorów-szperaczy, których promienie skierowano w niebo. Przy głównej trybunie stadionu wzniesiono gigantycznego orła z pomalowanego drewna, o rozpiętości skrzydeł wynoszącej blisko trzydzieści metrów.”⁶⁹ To właśnie wtedy Leni Riefenstahl wraz z ekipą (170 osób, w tym 16 kamerzystów) nakręciła film „Triumf Woli” (*Triumph des Willens*), uważany

64 F. McDonough, *Czas Hitlera. Triumf 1933-1939*, Poznań 2020, Rebis, s. 116.

65 Ibidem, s. 169.

66 V. Ullrich, *Hitler. Narodziny zła 1889-1939*, Warszawa 2015 Prószyński i S-ka, s. 576.

67 Ibidem, s. 671.

68 F. McDonough, *Czas Hitlera. Triumf 1933-1939*, Poznań 2020, Rebis, s. 92.

69 F. McDonough, *Czas Hitlera. Triumf 1933-1939*, Poznań 2020, Rebis, s.146; Roger Moorhouse, *Trzecia Rzesza w 100 przedmiotach. Materialna historia nazistowskich Niemiec*, Kraków 2018, Znak, s. 125 – podaje 152 reflektory.

do dziś za jeden z najwybitniejszych filmów propagandowych. W roku 1935 *Parteitag* odbył się pod hasłem „Zjazd Wolności”, co skojarzono z przywróceniem poboru do wojska. We wrześniu 1936 roku był „Zjazd Honoru” (*Reichspartag der Ehre* – 8.-14.09.1936 r.), odnosząc się do kwestii remilitaryzacji Nadrenii (marzec 1936 r.), co uważano za ostateczne przekreślenie „upokorzeń” traktatu wersalskiego. „W chwili gdy zapowiadano nadejście Adolfa Hitlera, włączano sto trzydzieści ustawionych wokół placu reflektorów przeciwlotniczych, które strzelały w nocne niebo promieniami długości sześciu, nawet do ośmiu kilometrów. [...] Speer wspominał ową ‘katedrę ze światła’ (*Lichtdom*), jako swoje najpiękniejsze dzieło przestrzenne.”⁷⁰ Kolejne zjazdy również odwoływały się do istotnych osiągnięć (przynajmniej w rozumieniu nazistowskiej propagandy) reżimu, utożsamianego z samą postacią Hitlera. „W 1937 roku Zjazd Pracy odwoływał się do radykalnej redukcji bezrobocia, a rok później Zjazd Rzeszy Wielkoniemieckiej miał za zadanie uczcić *anschluss* Austrii. Zjazd Pokoju zaplanowany na wrzesień 1939 roku został odwołany w ostatniej chwili, gdy rozpoczęła się inwazja na Polskę.”⁷¹ Zjazd Pokoju (2.-11.09.1939 r.) miał propagandowo prezentować rzekome pokojowe nastawienie Trzeciej Rzeszy. *Parteitag* potrafił zgromadzić nawet pół miliona uczestników, stąd na południe od Norymbergi tworzono miasteczko namiotowe, które (samo w sobie) także stanowiło swoistą atrakcję. W 1938 roku „ściągnięte z całych Niemiec 152 reflektory ustawione dookoła Zeppelinienfeld rzucały pionowe słupy mlecznoniebieskiego światła, które symbolizować miały ściany budynku.”⁷²

Niewątpliwie mniejsze znaczenie miały uroczystości upamiętniające dojście Hitlera do władzy 30 stycznia (1933 r.). Tym niemniej, zapewne nieprzypadkowo właśnie wtedy (30.01.1937) Albert Speer został mianowany Generalnym Inspektorem Budowy Stolicy Rzeszy (*Generalbauinspektor für die Reichshauptstadt* – GBI).⁷³ Podobnie jak inne uroczystości, również i na świętowaniu rocznic 30 stycznia zaważyła wojna, a zwłaszcza coraz bardziej niekorzystny (dla III Rzeszy) jej przebieg. W 1943 roku „uroczystości 30 stycznia miały tym razem skromną oprawę, a ponadto odbyły się bez udziału Hitlera.”⁷⁴ To przecież zaledwie kilka dni przed kapitulacją wojsk niemieckich w ruinach Stalingradu. Jednym z największych osiągnięć polityki zagranicznej Hitlera było przyłączenie (*anschluss*) Austrii do Rzeszy w marcu 1938 roku. „Gdy Hitler przyjechał do kraju swego dzieciństwa, był zaskoczony entuzjazmem tłumów, które zebrały się wzdłuż ulic, by go przywitać.”⁷⁵ Oczywiście nie było mowy o żadnym oporze, kiedy wojska niemieckie przekroczyły granice Austrii (12.03.1938 r. o 5.30 rano). Sam Hitler jechał mercedesem, a „przejechanie 120-kilometrowego odcinka

70 V. Ullrich, *Hitler. Narodziny zła 1889-1939*, Warszawa 2015 Prószyński i S-ka, s. 675.

71 R. Moorhouse, *Trzecia Rzesza w 100 przedmiotach. Materialna historia nazistowskich Niemiec*, Kraków 2018, Znak, s. 125.

72 P. Szarota, *Paryż 1938*, Warszawa 2019, Iskry, s. 158.

73 D. van der Vat, *The good Nazi. The Life and Lies of Albert Speer*, London 1998, Phoenix, s. 70.

74 P. Longerich, *Hitler. Biografia*, Warszawa 2017, Prószyński i S-ka, s. 1068.

75 R. Moorhouse, *Trzecia Rzesza w 100 przedmiotach. Materialna historia nazistowskich Niemiec*, Kraków 2018, Znak, s. 141.

do Linzu zajęło prawie cztery godziny, gdyż konwój musiał mozolnie torować sobie drogę przez rozentuzjasmowane tłumy.⁷⁶ Trzy dni później Hitler przemawiał w centrum austriackiej stolicy. „15 marca, przy pięknej wiosennej pogodzie, Hitler wystąpił na wiedeńskim Heldenplatz przed ogromnym, oszalałym tłumem, liczącym mniej więcej ćwierć miliona osób.”⁷⁷ Podobnie gorące i entuzjastyczne przyjęcia spotkało Hitlera w Berlinie 19 marca 1939 roku po powrocie z zajętej przez Wehrmacht stolicy Czechosłowacji – Pragi (jechał przez Wiedeń). „Doświadczona ręka Goebbelsa urządziła kolejny spektakl. Reflektory lotnicze stworzyły świetlny tunel wzdłuż Unter den Linden. W niebo strzeliły sztuczne ognie. Nagle na balkonie Kancelarii pojawił się Hitler i pomachał do rozentuzjasmowanych tłumów wielbiących go poddanych.”⁷⁸ Najwyraźniej więc choreograficzna sztuczka z „katedrą światła” bardzo się spodobała „naczelnemu propagandyście” Trzeciej Rzeszy. Tym niemniej zarówno Austria, jak i Praga to „bezkrwawe” sukcesy Hitlera; charakterystyczne, iż zabrakło już takiego entuzjastycznego powitania po kampanii wrześniowej i pokonaniu Polski. Dopiero zwycięstwo nad „odwiecznym wrogiem” Francją w 1940 roku stało się znowu dogodnym pretekstem do świętowania. Jak opisuje to plastycznie Ian Kershaw. „Przyjęcie Hitlera, który 6 lipca o 15.00 wjechał pociągiem na Anhalter-Bahnhof w Berlinie, było imponujące. [...] Wiele osób stało w tłumie przez sześć godzin, aż pochmurny ranek ustąpił cudownemu, słonecznemu popołudniu. Ulice tonęły w kwiatach [...] Setki tysięcy ludzi ochrypli, wrzeszcząc z radości.”⁷⁹ Świętowanie nie ograniczyło się jedynie do dworca, z którego po działaniach wojennych ocalał tylko fragment fasady. „Przyozdobieniem ulic i budynków zajęło się 8000 pomocników – młodzieńcy z Hitlerjugend i dziewczęta z BDM zmienili trasę przejazdu Hitlera w morze kwiatów.”⁸⁰

W faszystowskich Włoszech nie tylko nie świętowano kolejnych urodzin Mussoliniego, ale i starannie unikano wszelkich odniesień do jego wieku czy stanu zdrowia. Obchodzono za to dwutysięczną rocznicę urodzin Oktawiana Augusta, który stał się założycielem społeczno-politycznego systemu wczesnego cesarstwa rzymskiego (Pryncypatu). To właśnie „dwutysięczna rocznica jego urodzin, przypadająca na 23 września 1938 r. była centralnym wydarzeniem kulturalno-politycznym faszystowskich Włoch. Pozujący na nowego Augusta Benito Mussolini przygotowywał się do tych uroczystości od lat, gdyż z Imperium Romanum uczynił mit centralny swojej ideologii. Już w 1925 r. został powołany Istituto di Studi Romani. Na terenie Forów Imperialnych, religijno-kulturowych monumentalnych założeń urbanistycznych wznoszonych przez kolejnych cesarzy, przeprowadzono pośpieszne badania archeologiczne, demolując przy okazji Rzym średniowieczny i barokowy. Później

76 V. Ullrich, *Hitler. Narodziny zła 1889-1939*, Warszawa 2015 Prószyński i S-ka, s. 915.

77 I. Kershaw, *Hitler, 1936-1941. Nemesis*, Poznań 2003, Rebis, s. 73.

78 Ibidem, s.150.

79 I. Kershaw, *Hitler, 1936-1941. Nemesis*, Poznań 2003, Rebis, s. 266.

80 P. Longerich, *Hitler. Biografia*, Warszawa 2017, Prószyński i S-ka, s. 868.

80 proc. wykopalisk zasypiano.”⁸¹ W czasach włoskiego faszyzmu świętowano również 2000 lat Wergiliusza (1930 r.) czy Horacego (1935 r.). W zamierzeniu „pozwalalo to reżimowi na podkreślanie podobieństw pomiędzy faszyzmem a złotym wiekiem Rzymu.”⁸²

We Włoszech szczególnie uroczystości obchodzono zwłaszcza kolejne rocznice dojścia faszystów do władzy, czyli marszu na Rzym. „Marsz na Rzym stał się w przyszłości głównym składnikiem mitologii nowego reżimu. Prężne powstanie ludowe zmieniło bieg światowej historii i rozpoczęło nową erę, tzw. *Era fascista*, w skrócie EF. Jej początek liczone od 28 października 1922 roku. Tę tak ważną datę zapisywano cyframi rzymskimi aż do złowieszczonego roku EF XXI (1943).”⁸³ Do dzisiaj na wielu budynkach czy nawet mostach można bez trudu odnaleźć podwójną datację – nie tylko A.D. (*Anno Domini*), ale także EF (*era fascista*). Napisy takie można odnaleźć nie tylko w stolicy Włoch, ale i na prowincji (przykładowo na budynku poczty w Tarencie). W rzeczywistości nie było to żadne powstanie, a jedynie świetnie zaplanowana polityczna intryga, a masowe wiece tylko niekiedy przerodziły się w starcia. Może więc należałoby raczej pisać o tak zwanym marszu, gdyż większość faszystów jechała ciężarówkami, a sam Mussolini przyjechał z Mediolanu do Rzymu w wagonie sypialnym. Tym niemniej, nie tylko uroczystości, ale i z wielkim rozmachem świętowano już pierwszą rocznicę marszu na Rzym. Uroczystości trwały aż cztery dni (28.-31.10.1923 r.) i odbywały się w różnych miastach Włoch. Najpierw 28.10 „po południu Mussolini przewodniczył inauguracyjnej nowej Casa di Fascio di Milano.”⁸⁴ Następnego dnia świętowanie przeniosło się do Bolonii, gdzie również otwarto nową siedzibę regionalnego oddziału partii faszystowskiej (*Casa del Fascio*). Dnia 30.10. z kolei doceniono stolicę Umbrii, gdyż to właśnie w Perugii (w hotelu Brufani) „spiskowcy” (*Quadrivirato*) mieli swoją siedzibę. I wreszcie czwartego (jak *Quadrivirato*) czyli ostatniego dnia, rocznicowa impreza wreszcie zawitała do stolicy Włoch. Rankiem 31.10 nad miastem przeleciało aż 400 samolotów, a wieczorem Mussolini wydał uroczysty bankiet w Palazzo Venezia dla króla i około dwóch tysięcy gości.

Z kolei w 1926 roku „rocznica 28 października została włączona do liturgii państwowej jako dzień świąteczny”. Rok później (27.10.1927) ogłoszono, że dzień 29 października to początek roku szóstego (*anno VI*). W roku 1932 właśnie 28.10 zainaugurowano w Rzymie specjalną wystawę (*Mostra della rivoluzione fascista*), prezentująca różnorodne dokonania „rewolucji faszystowskiej”. Tego też dnia otwarto w centrum stolicy prawie kilometrowej długości arterię (*Via dell'Impero*), łączącą dwa ośrodki władzy: Kolosseum (Rzym cesarski) i Piazza Venezia (Rzym faszystowski). Obecnie trasa ta, choć pod zmienioną nazwą (*Via dei Fori Imperiali*) jest również wykorzystywana na defilady czy marsze, ale także i na demonstracje. Dzień 28.10.1938 roku to natomiast początek budowy Palazzo del Littorio koło

81 L. Trzcionkowski, *Cezar PR*, „Polityka” 34 (2972) z 20.08.2014 r., s. 54–55.

82 Ch. Duggan, *The Force of Destiny. A history of Italy since 1796*, London 2008, Allen Lane, s. 500.

83 G. Hägg, *Mussolini. Butny faszysta*, Warszawa 2015, Prószyński i S-ka, s. 142.

84 E. Gentile, *Il culto del Littorio: La sacralizzazione della politica fascista*, Roma 1993, Laterza, s. 98.

Foro Mussolini (obecnie Foro Italico w północnej części Rzymu). Budynek został ukończony dopiero po drugiej wojnie światowej – już jako siedziba włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

„Na początku lat trzydziestych, w dziesiątą rocznicę zdobycia władzy przez faszystów, odbyła się w Rzymie wielka impreza propagandowa o nazwie Mostra della Rivoluzione Fascista (MRF). Uroczystości zorganizowano w starym, pochodzącym jeszcze z 1883 roku Palazzo delle Esposizioni, któremu dano nową fasadę z czterema trzydziestometrowymi aluminiowymi kolumnami w formie *fasces*, zaprojektowanymi przez architektów Adalberta Liberę i Maria de Renzi. Projekt miał symbolizować to, w jaki sposób faszyzm zjednoczył naród włoski i zapobiegł wojnie klasowej.”⁸⁵ Podczas dwóch lat funkcjonowania wystawę zwiedziło prawie 4 miliony osób (3,854,927), w tym takie sławy jak Le Corbusier czy Andre Gide. Również data zamknięcia wystawy nie była przypadkowa – najpierw miało być 21.04.1933 (21 kwietnia to symboliczna data założenia miasta Rzym) a w końcu wystawę zamknięto 28.10.1934 r. W faszystowskim kalendarzu mniejsze znaczenie niż 28.10. miał nie tylko 21.04., ale i 23 marca – „rocznica założenia fasci di combattimento”⁸⁶ Tym niemniej, dzień 23 marca został równocześnie ogłoszony dniem młodzieży.

Szczególnie hucznie planowano obchodzić w 1942 roku dwudziestą rocznicę faszystowskiego marszu na Rzym. „W północnej części miasta zaplanowano budowę wielkiej dzielnicy mieszkaniowej, aren sportowych i nowych ulic, czyli tak zwanego Foro Mussolini. Na południu Rzymu, przy via del Mare, miało powstać praktycznie drugie miasto, ogromna wystawa światowa Esposizione Universale di Roma (EUR), którą Duce zamierzał otworzyć w 1942 roku wraz z ‘Olimpiadą Kultury’, jak to nazwał. Ta gigantyczna przebudowa Wiecznego Miasta miała swoim rozmachem zepchnąć w cień wszystkie przedsięwzięcia urbanistyczne dawnych cesarzy i papieży.”⁸⁷ Dzisiaj można dojechać na EUR nie tylko autobusami, ale i metrem. Kilka budynków nadal przypomina rozległe plany Mussoliniego, na przykład hala sportowa (*Palazzo dello Sport*), okrągły kościół (*Chiesa San Giovanni e Paolo*), a przede wszystkim tak zwane „kwadratowe Kolosseum” (*Colosseo Quadrato*), w którym mieści się muzeum italskiej cywilizacji. Kiedy po pandemii (oby się wreszcie skończyła!) będzie można znowu odwiedzić „Wieczne Miasto” (*Roma aeterna*), to jadąc pociągiem (Leonardo Express) z lotniska Fiumicino do centrum Rzymu, po drugiej stronie Tybru, bardzo ładnie widać wspomniany kościół.

W roku 1926 ustanowiono we Włoszech specjalny „dzień kolonialny” (*Giornata coloniale*). Początkowo obchody odbywały się 21 kwietnia – niewątpliwie dla podkreślenia związku faszyzmu ze starożytnym Imperium Romanum i jego ekspansją kolonialną. Już jednak w roku 1928 przeniesiono uroczystości na 24 maja – „data przystąpienia Włoch do pierwszej

85 R. Hughes, *Rzym*, Warszawa 2012, Magnum, s. 415.

86 E. Gentile, *Il culto del Littorio: La sacralizzazione della politica fascista*, Roma 1993, Laterza, s. 98.

87 R. Hughes, *Rzym*, Warszawa 2012, Magnum, s. 422.

wojny światowej”⁸⁸. Najwyraźniej zamierzano, poprzez stymulowanie nastrojów rewanzu, przygotować włoskie społeczeństwo do nowej wojny – zgodnie z ideą *Mare Nostrum*, czyli opanowania (w miarę możliwości) wszystkich wybrzeży Morza Śródziemnego. Symboliczna data założenia Wiecznego Miasta (21.04.) miała także zastąpić święto 1 maja. To jeszcze półtora roku przed marszem na Rzym (3.04.1921 r. mowa w Bolonii) Mussolini „ogłosił 21 kwietnia, rocznicę założenia Rzymu, oficjalnym świętem faszystowskim.”⁸⁹ Dla Mussoliniego wspaniała tradycja starożytnego Rzymu stanowiła bowiem inspirację dla faszystowskiej idei odnowy i odbudowy. Z kolei 20 września to dzień „jedności Włoch, włączenie Rzymu do Królestwa Włoch [...] w 1931 reżim nawet wprowadził ‘Faszystowskie Święto Trzech Króli.’”⁹⁰ Z uwagi na fakt, iż włoskie dzieci właśnie wtedy otrzymują prezenty, miało to niewątpliwie istotne znaczenie dla indoktrynacji młodego pokolenia. „Ceremonie i symbole były intensywnie wykorzystywane przez faszyzm dla podkreślenia religijnego charakteru faszyzmu.”⁹¹ Równocześnie, na szczęście bez powodzenia, Mussolini starał się dyskryminować religię katolicką (i to pomimo podpisania konkordatu). „Duce zażądał likwidacji świąt Bożego Narodzenia! [...] ludzie w ogóle się tym nie przejmowali. Dodatkowe punkty zdobył za to papież, który jak zawsze ogłosił narodziny Zbawiciela, a w homilii wygłoszonej z tej okazji ostrzej niż zwykle zaatakował Hitlera i Mussoliniego, określając ich dyktatury mianem antychrześcijańskich.”⁹²

Obok urodzin przywódców państw totalitarnych (czy też co ważniejszych dostojników państwowych), w państwach tych wprowadzono nowe święta, które miały zapowiadać także nową erę w dziejach państw o charakterze totalitarnym. W stalinowskim Związku Radzieckim zarówno święta religijne, jak i święta ku czci rodziny carskiej „zostały zastąpione przez nowe socjalistyczne, a więc świeckie, święta o charakterze politycznym, z których najważniejsze było *święto 1 Maja* oraz *rocznica Rewolucji Październikowej*”⁹³. Szczególnie istotna była próba usunięcia ze świadomości społecznej świąt religijnych, która oczywiście wpisywała się generalnie w walkę z religią, traktowaną przecież jako „opium dla ludu”. „Dotychczasowe święta religijne miały zostać wyparte przez cywilne, między innymi Międzynarodowy Dzień Kobiet, 1 Maja, rocznicę rewolucji październikowej, liczne święta

- 88 V. Deplano, *L’Africa in casa. Propaganda e cultura coloniale nell’Italia fascista*, Firenze 2015, Le Monnier, s. 62.
- 89 S. Falasca-Zamponi, *Fascist Spectacle: The Aesthetics of Power in Mussolini’s Italy*, Berkeley 1997, University of California Press, s. 91.
- 90 R. Griffin, ‘I am no longer human. I am a Titan. A god’. *The Fascist Quest to Regenerate Time*, [w:] *A Fascist Century. Essays by Roger Griffin*, ed. by M. Feldman, Houndmills Basingstoke 2008, palgrave macmillan, s. 10.
- 91 Ch. Duggan, *The Force of Destiny. A history of Italy since 1796*, London 2008, Allen Lane, s. 480.
- 92 G. Hägg, *Mussolini. Butny faszysta*, Warszawa 2015, Prószyński i S-ka, s. 332.
- 93 R. Sartori, *Stalinism and Carnival: Organization and Aesthetic of Political Holidays*, [w:] *The culture of the Stalin period*, red. H. Günther, Basingstoke 1990, MacMillan, s. 44. Wersjaliki oryginału.

sportu i socjalistyczne dożynki. Żeby chłopci przyzwyczajali się do nowych świąt, wyznaczano je na te same dni, w których wypadały dawne dni świąteczne.⁹⁴ Świątowano nawet podczas największego nasilenia stalinowskich czystek w roku 1937. „Liczne imprezy karnawałowe odbywały się w parku kultury i wypoczynku imienia Gorkiego w Moskwie w połowie i w końcu lat trzydziestych XX wieku”⁹⁵ W centrum Poznania mamy ulicę „23 lutego”, nazwaną na pamiątkę wyzwolenia miasta przez Armię Czerwoną w roku 1945 r. Podobno poznańska cytadela mogła poddać się nawet i kilka dni wcześniej, ale to 23 lutego przypadała rocznica powstania Armii Czerwonej. „Stalin oczekiwał, że w rocznice wielkich sowieckich świąt komunistycznych armia będzie mu składać w darze najbardziej spektakularne zwycięstwa. Kijów, Królewiec i Berlin zostały zdobyte w związku z tym za cenę olbrzymich ofiar w ludziach.”⁹⁶

Podobnie jak w innych państwach o charakterze totalitarnym, także i w stalinowskim Związku Sowieckim wykorzystywano święta i uroczystości do organizacji pochodów, marszy czy defilad. „Podczas parad w święto majowe 1932 Sowietci zaoferowali pierwszą publiczną demonstrację zmechanizowania Armii Czerwonej – nie tylko w Moskwie, ale i w Leningradzie, Charkowie, Kijowie, Tyflisie [Tbilisi] i Chabarowsku.”⁹⁷ O postępie procesu militaryzacji Związku Radzieckiego może świadczyć defilada wojskowa, która miała miejsce w Moskwie zaledwie trzy lata później. „Na Placu Czerwonym 1 maja 1935 ponad 30 tys. czołgistów, artylerzystów, kawalerzystów i piechurów maszerowało przed mauzoleum, podczas gdy 800 samolotów bojowych przeleciało w choreograficznie przygotowanej formacji.”⁹⁸ Jeszcze trzydzieści lat po zakończeniu drugiej wojny światowej (1975 r.) obchodzono w Związku Radzieckim sześć świąt państwowych: Nowy Rok (1.01.), Dzień Kobiet (8.03.), Dzień Zwycięstwa (9.05.), Rocznica Rewolucji (7.-8.11.) oraz Dzień Konstytucji (5.12.). „Każde z tych świąt stwarzało okazję dla celebrowania osiągnięć reżimu; wszystkie cechowały się nadmiarem propagandy, publicznych przemówień, demonstracji i ceremonialnych spotkań.”⁹⁹ Oprócz świąt państwowych były jeszcze święta pracownicze w poszczególnych zakładach pracy czy święta zbiorów na wsi.

Po drugiej wojnie światowej, kiedy to państwa Europy Środkowo-Wschodniej wpadły w orbitę wpływów Związku Radzieckiego, także i w naszym regionie Europy wprowadzono komunistyczne święta. „Pod koniec lat czterdziestych każde państwo komunistyczne miało już ustalony oficjalny kalendarz, listę świąt, które miały zastąpić tradycyjne dni świętych patronów i święta religijne. Pierwszy Maja, rocznicę rewolucji październikowej (7 listopada)

94 J. Baberowski, *Stalin. Terror absolutny*, Warszawa 2014, Prószyński i S-ka, s. 161.

95 R. Sartori, *Stalinism and Carnival: Organization and Aesthetic of Political Holidays*, [w:] *The culture of the Stalin period*, red. H. Günther, Basingstoke 1990, MacMillan, s. 41.

96 J. Baberowski, *Stalin. Terror absolutny*, Warszawa 2014, Prószyński i S-ka, s. 459.

97 S. Kotkin, *Stalin. Waiting for Hitler, 1928-1941*, New York 2018, Penguin Books, s. 95.

98 Ibidem, s. 246.

99 D.E. Powell, *Antireligious Propaganda in the Soviet Union: A Study of Mass Persuasion*, The MIT Press Cambridge Mass. 1975, s. 68.

i urodziny Stalina (21 grudnia) świętowano w całym bloku. Poza tym każdy kraj miał własne święta: w Polsce – 22 lipca”.¹⁰⁰

Różnego rodzaju rocznice i uroczystości były również istotne i z tego powodu, iż – jak podsumowuje system nazistowski i stalinowski Richard Overy – były to dyktatury o charakterze populistycznym. „Państwa pod rządami Stalina i Hitlera były dyktaturami populistycznymi, karmiącymi się masowym poparciem i zaangażowaniem społecznym, a także fascynacją na punkcie nieograniczonej władzy.”¹⁰¹ W ten sposób nie tylko wzbudzano (czy potem jedynie utrzymywano) społeczne poparcie czy nawet entuzjazm dla władzy, ale i pozwalano obywatelom na pewien rodzaj identyfikowania się z władzą. „Rytuały i festiwale spełniały ważne funkcje. Dostarczały komunistycznym partiom i ich przywódcom okazji do zademonstrowania siły i wigoru reżimu a także do komunikowania szerszej publiczności ich poglądów na stosunki społeczne i sprawy międzynarodowe.”¹⁰²

Oczywiście wszelkiego rodzaju święta, rocznice czy uroczystości stanowiły tylko jeden z wielu elementów procesu stopniowego uzyskiwania legitymacji (a potem już tylko jej utrzymywania) przez systemy, u których genezy przecież żadna legitymacja nigdy nie leżała. „Nowi przywódcy wchodzili siłą w życie zwykłych obywateli [...] oddziałując na nich propagandą, uroczystościami państwowymi, pochodami, kampaniami zmierzającymi do zrewolucjonizowania kultury oraz terrorem i przemocą”.¹⁰³ Klasyczny już film dokumentalny *Defilada* Andrzeja Fidyka pokazuje, przez pryzmat tytułowej defilady w rocznicę ustanowienia komunistycznej Korei Północnej, funkcjonowanie systemu totalitarnego chyba w jego najczystszej postaci. Niewątpliwie więc analizowane w niniejszym szkicu rocznice i uroczystości stanowiły nie tylko dodatek, ale wręcz immanentną część ustrojów o charakterze totalitarnym.



100 A. Applebaum, *Za żelazną kurtyną. Ujarzmienie Europy Wschodniej 1944–1956*, Warszawa 2013, Świat Książki, s. 371.

101 R. Overy, *Dyktatorzy. Hitler i Stalin*, Wrocław, 2009 Wydawnictwo Dolnośląskie, s. 625.

102 D. Leese, *The Cult of Personality and Symbolic Politics*, [w:] *The Oxford Handbook of the History of Communism*, red. S.A. Smith, Oxford 2014, Oxford University Press, s. 349.

103 J. Baberowski, *Stalin. Terror absolutny*, Warszawa 2014, Prószyński i S-ka, s. 26.



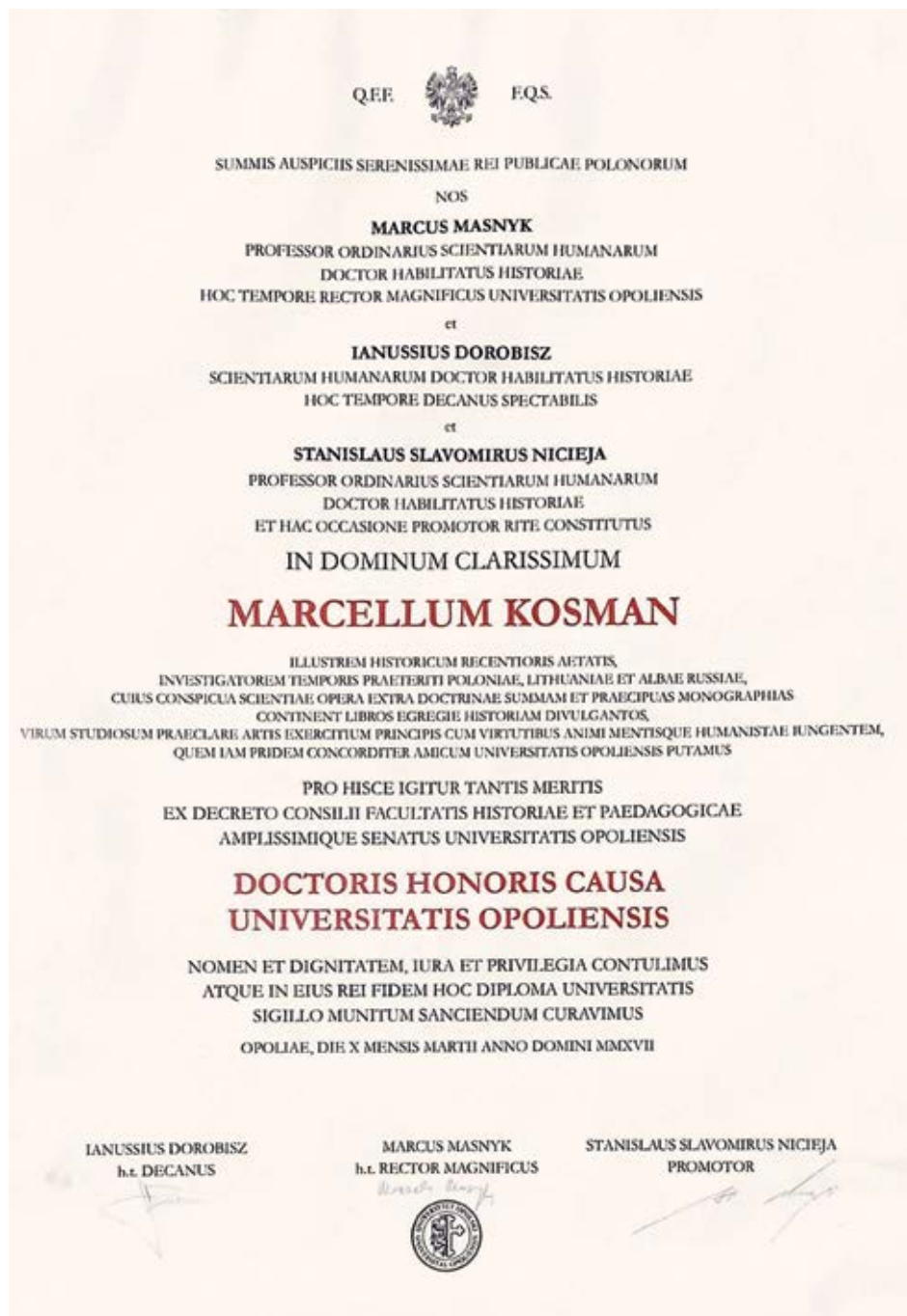
Juliusz Kossak, *Skrzetuski przed Królem w Toporowie*, 1886



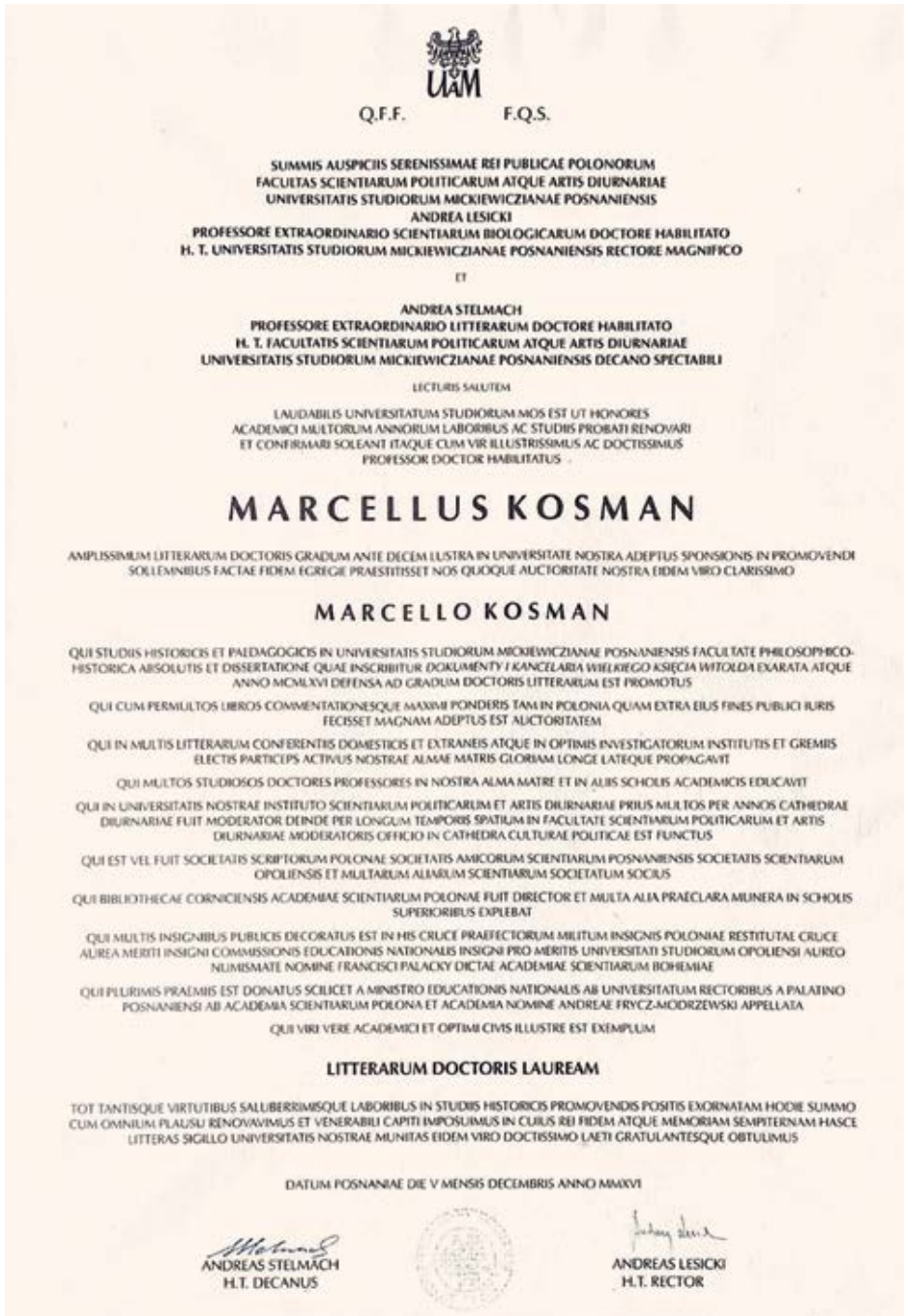
ANNOS PLURIMOS!
PROFESOR
MARCELI KOSMAN



*Odbyłem fascynującą podróż badawczą
przez stulecia, stopniowo zbliżając
się od schyłku wieków średnich do
współczesności...*



Dyplom *Doctora Honoris Causa* Uniwersytetu Opolskiego. 2017



Dyplom Odnowienia Doktoratu UAM po 50. latach. 2016



Prof. Marcelem Kosman podczas spotkania autorskiego z czytelnikami. 1965



Prof. Marcelem Kosmanem podczas jubileuszu Biblioteki Raczyńskich. 1976



Prof. Marcelem Kosman, dyrektor Biblioteki Kórnickiej PAN,
ze swoim Mistrzem prof. Gerardem Labudą, ok. 1981 roku



Gratulacje z okazji nominacji profesorskiej małżonki Bogumiły Kosmanowej przez Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego. 1998



Prof. Marceł Kosman z prof. Gerardem Labudą. 2001



Paryż. Pod Wieżą Eiffela. 1985



Na polu bitwy pod Beresteczkiem (1651). 2003



Promocja habilitacyjna prof. Iwony Hofman. 2004



Z prof. Andrzejem Chodubskim. 2010



Z Wojciechem Spaleniakiem, dyrektorem Biblioteki Raczyńskich, podczas spotkania jubileuszowego w Muzeum Henryka Sienkiewicza w Poznaniu. 2010



Prof. Iwona Hofman, prof. Marcelei Kosman. 2010



Dziekan WNPiD UAM prof. Tadeusz Wallas wręcza pamiątkową szablę w związku z przejściem prof. Marceliego Kosmana w stan spoczynku. Z lewej prof. Bronisław Marciniak – ówczesny Rektor UAM. 2012





Uroczystości Odnowienia Doktoratu na UAM (5.12.2016)
za kadencji Rektora Andrzeja Lesickiego.





Uroczystości *Odnowienia Doktoratu* na UAM (5.12.2016)
za kadencji Rektora Andrzeja Lesickiego.



Uroczystości nadania Profesorowi godności *Doctora Honoris Causa* Uniwersytetu Opolskiego (10.03.2017).
Obok Profesora promotorzy Doktoratu Honorowego prof. Tadeusz Wallas i prof. Iwona Hofman

ANNOS PLURIMOS!
PROFESOR
MARCELI KOŠMAN



POZNAŃ 2021



KSIĘGA JUBILEUSZOWA
Profesorowi Marcelemu Kosmanowi – przyjaciele i uczniowie

WYDZIAŁ NAUK POLITYCZNYCH I DZIENNIKARSTWA UAM
UNIwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

POZNAŃ 2021

Kiedy w 1987 r. rozpoczął się mój etatowy związek z podówczas Instytutem a obecnie Wydziałem Nauk Politycznych i Dziennikarstwa na *Almae Matris Posnaniensis*, która stała się dla mnie macierzystą uczelnią równo trzydzieści lat wcześniej, bowiem w 1957 r. rozpocząłem studia historyczne na ówczesnym Wydziale Filozoficzno-Historycznym. Przez te lata, przechodząc do wspomnianej na początku daty kolejne szczeble naukowego rozwoju, odbywałem fascynującą podróż badawczą poprzez stulecia, stopniowo zbliżając się od schyłku wieków średnich ku współczesności. Skupiałem uwagę w głównej mierze na mitach i faktach, na kulturze historycznej społeczeństwa i jej miejscu w edukacji politycznej. Ułatwiło to włączenie się do nurtu badawczego politologii a zaowocowało stworzeniem zespołu studiów nad kulturą polityczną o charakterze międzynarodowym. Przez cały ten czas starałem się zgłębiać kwestie warsztatowe, traktując sferę metodologiczną nie jako „sztukę dla sztuki”, ale w ścisłym powiązaniu z warsztatem uprawiających konkretne studia humanistów – przede wszystkim politologów, historyków, socjologów, literaturoznawców.

Marceli Kosman, *Kultura polityczna – kultura historyczna*, Poznań 2009.